

---

---

# CIEŚLICTWO POLSKIE

---

---

„To mój domek pochylony,  
Lecz nie oddałbym go za nic!

.....

Chatko! ściany twoje stoją,  
Lecz cię wkrótce proch zagrzebie.  
Jaż przyrosłem tak do ciebie,  
Ty tak wrosłaś w duszę moją!”

(Syrokomla).

PROF. DR. JAN SAS ZUBRZYCKI

---

---

# CIEŚLICTWO POLSKIE

---

---

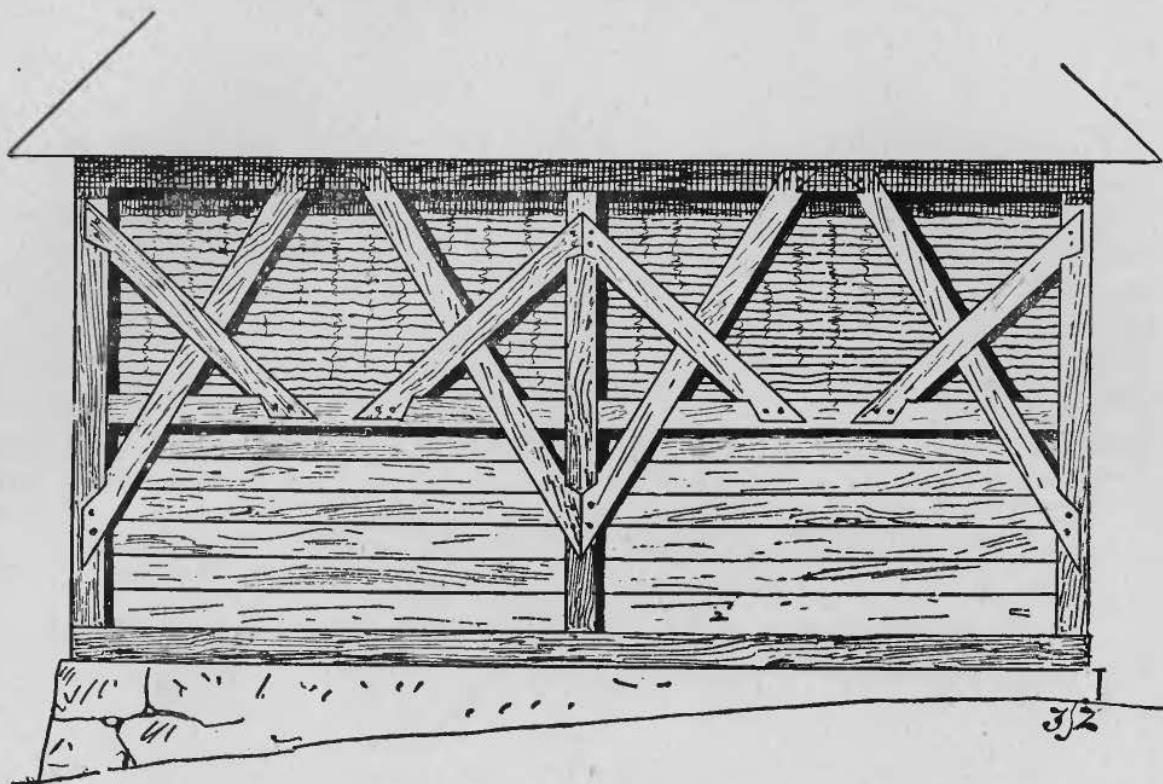
UZUPEŁNIENIE  
POLSKIEGO BUDOWNICTWA DREWNIANEGO  
Z RYSUNKAMI.



Wiz: 1. Wzór ze sztuki Podhalańskiej. Szczytniczka z przystrzeszkiem.







Rys. 2. Bok stodoły polskiej z okolic Modlnicy koło Krakowa.

**B**ozpatrując rzecz całą, stanowiącą wartość rzeczywistą Polskiego Budownictwa Drewnianego, należy przedewszystkiem przyjąć za założenie, że w ogólnym szczepie sławjańskim, od czasów najstarożytniejszych, żyły stanowczo pierwiastki przeważająco duchowe, szukające wszędzie i zawsze objawienia się zewnętrznego. Wynika z tego przekonanie, o którym z góry wiedzieć należy, że sztuka Cieslictwa Polskiego to źródło jedno z najobfitszych dla poznania najistotniejszych znamion sztuki polskiej. Ciesla polski, jak w ogóle cieśla staro-sławjański, zabierając się do dzieła jakiego bądź, czy to świątyni, czy to chaty, albo stodoły lub śpichrza, szedł posłusznie za głosem wewnętrznym, który nakazywał mu tworzyć wedle myśli bardzo wzniosłych i bardzo głębokich. Sztuka ciesielska, zwłaszcza polska, kryje w sobie powszechnie szczegóły tak pomnikowe, że nie wolno badaczowi sumiennemu ich nie uznawać lub wcale nie widzieć. Żle i niesprawiedliwie ten postępuje, kto nie uwzględniając czynników podniosłości myślowej i serdecznej, zbliża się do sztuki ludowej z uprzedzeniem, jakoby oznaczała ona zakres działalności skrajnie użytkowej, dla dogodzenia potrzebom samego tylko ciała i zmysłu. Tak nie jest...! Wręcz przeciwnie, istota cieslictwa polskiego wypływa ze wzniosłości ducha, górnje panującego po nad życiem i ponad sprawami codzienności.

Chłop polski, jak każdy sławjański, dąży odruchowo do zaznaczenia stanowiska swojego w obec Piękną tak, aby przez rzecz wielką i rzecz małą przemawiała do niego siła boska, wieczna. Tu jest sprężyna przedziwna, jaka stwarza ożywczość zaprawdę cudowną i wieczność nigdy nie nie roniącą z młodości a kwiatów.

Przypominamy sobie okaz cepu wspaniałego, stojącego w Muzeum. Tak dzierzak jego, jako połowa do trzymania narzędzia rękami, jak i bijak, przeznaczony do młócenia, obie części jakże wzorzyście przystrojone linjami, stanowiącymi przyozdobienie jego. Tu linja falista, tam łamana, jako krokiewkowa, tutaj serce wplecione, ówdzie znaki krzyżów mnogo rozsiane, a wszystko razem budzi zachwyt oczywisty w obec poczucia wrzątkiem ożywionego. Postawmyż obok przęślicę pierwszą lepszą, lub kijankę powszednią a ze zdumienia nie wyjdziemy, gdy rozważać poczniemy gorliwość przyozdobienia statku znakami kolistymi, aby w ich środku umieścić słońce sześciopromienne, dobrze nam w Polsce znane, jako słońce Zakopańskie. Często gęsto dwa słońca takie obok siebie lub po nad sobą — znaki dwoiści, która tak potężnie przenika ogólnie twórczość polską we wszelkich dziedzinach życia i pracy.

Nie podobna nie przytoczyć w tém miejscu zdania wielce doniosłego: „U ludów pierwotnych spotykamy się z wiarą, że wszystko, co człowiek ze siebie wydaje na zewnątrz, kryje w sobie siły duchowe“ \*) Tak jest! W sztuce ludowej całej, polskiej szczególnie, przejawia się wielka siła duchowa, tkwiąca początkami w czasach bardzo odległych, przeddziejowych, kiedy jasnowidzenie człowieka było najczystsze, to znaczy nie zamącone brudami zmysłów i ciała. I my to na wstępie podnosimy, jako wyraz zasadniczy wartości największej całej sztuki wielko-sławjańskiej, że jest ona objawieniem wspaniałem myśli bożych a zatém podniet duchowych.

W obec tego na żaden sposób zgodzić się nie możemy na orzeczenie wręcz przeciwnie, jakoby budownictwo Sławjan wynikało jedynie z pobudek czysto użytkowych (praktycznych), w skutek czego działania inne „odgrywają naogół rolę całkiem podrzędną!“ \*\*) W poglądzie takim nietylko nie uznaje się istnienia sił duchowych, lecz zaprzecza się wszystkiemu, coby nie dało podciągnąć się pod wygodę i potrzebę krańcowo cielesną, (materjalną).

Jest to nieprawda, jakoby szczepek cały sławjański, a przedewszystkiem polski, trzymał się tylko rzeczy niskich i ziemskich. Wręcz przeciwnie, przodkowie nasi i przedprzodkowie we wszystkiem, czego się tylko imali, objawiali dążenie ku górze i kierowanie oczów w stronę nieba. Jeżeli gdzie, to przedewszystkiem w sztuce ciesielskiej polskiej znajdujemy najwięcej dowodów dla zawyrokowania, iż cieśla lęchicki, pracując szedł z myślą Bożą od uderzenia siekierą najpierwszego do ostatniego.

„Chłopiec wziął cieśliczkę —

Szedł do lasa, ściął jedliczkę“.

A w przyśpiewce téj tkwi znamię pewnej świętości, ponieważ jodły nasamprzód szumem tęsknym na gór szczytce pobudziły nas do smętku i do myśli skupienia.

„Ciosnę ja se ciosnę

Siekiercekom w sosnę!“

A wiedzieć należy, iż to pierwsze uderzenie o sosnę, pełne namaszczenia, uroczyste i bogobojne to właśnie ciosna, jako znak, poczynający od krzyża. Ciosna jest to nacięcie,

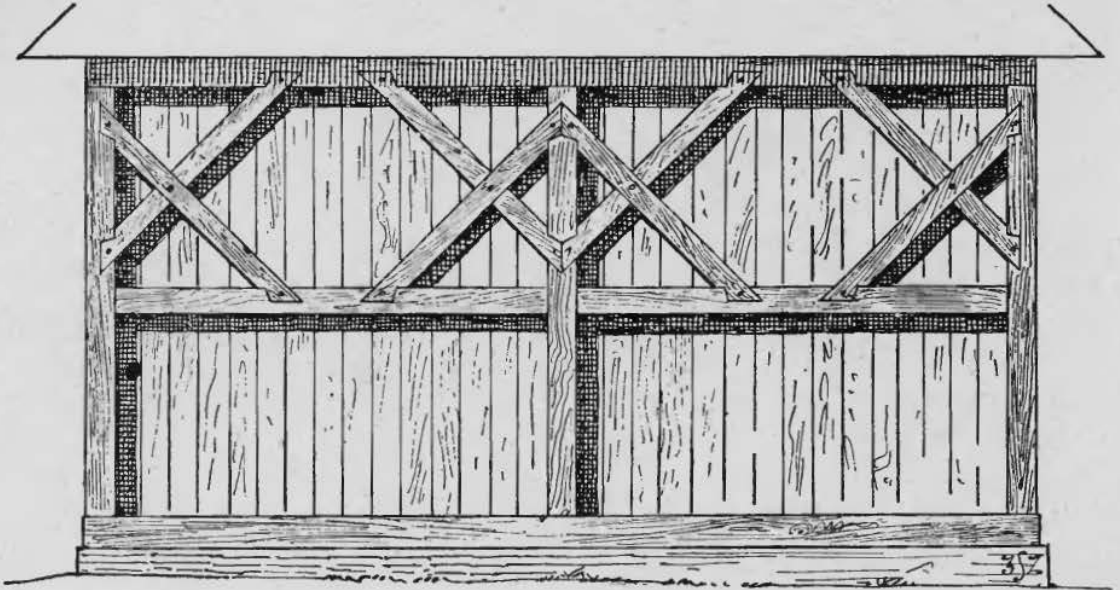
\*) Henryk Biegeleisen. U Kolebki — Przed Ołtarzem — Nad Mogiłą. Lwów, str. 7.

\*\*) Kazimierz Moszyński: Kultura ludowa Słowian. Kraków 1929. str. 459.

znamie, piętno i gmerk, jako czynność gmérania, ponieważ „gmérzeć“ znaczy dłóbać. Nie pochodzi gmerk od słowa niemieckiego! Gmérzeć w tajemnicach Bożych zbliża się do słowa gmyrania, gmirania, a znaczy to zbliżać się ku miraniu, ku oglądaniu mira, krzyża!..

Lud pastérski i rolniczy stawiając kopiec siana wpadł na pomysł umieszczenia w środku słupa stojącego, który ma nazwę „brożyna“. Ta brożyna to właściwie ośrodek brogu i dzwonnicy polskiej. Nawet komin staroświecki a polski po nad kalenicą posiada cztery słupki narożne, również brożynami zwane.

Celem przygotowania brożyn i brogu tak uświęconego, że stał się on znakiem rowym u nas jednym z najstarszych, posługiwać się musiano narzędziami czyli statkiem. I oto mamy najpierw „cieślicę“, jako topór zakrzywiony. Cieśliczka to właściwie toporek mały, również do wydłobywania służący. Stąd ciosła właściwie żłobnia, co mówi jasno, iż



Rys. 3. Bok stodoły z okolic Przemyśla (Torki).

czynność owa osiągnąć miała żłób, żłobek. Dzieje świata widocznie dobrze przeczuwały rozumienie ważności żłobu, skoro w Polsce jedna z pieśni najstarszych a zarazem najpiękniejszych zaczyna się od słów: „W żłobie leży“...

Cioska i żłobniczka to narzędzia zbawienne, kiedy mogły niebawem i warząchwie wyrobić, aby służyła ta ostatnia do pokarmu, prędzej uduchownionego, jak czysto zmysłowego. Warząchewka czyli warzęszka to łyżeczka do dziś dnia używana w Kościele wschodnim do Komunii pod postaciami dwiema, jako Hostja Przenajświętsza. Hostja brzmieniem przypomina mimowolnie gościnę, bo wołano w imię Boga: „Gość-ci-pan“, czyli gość-ci-pan! A zatem pokarm wspólny, dla wszystkich i dla ogółu bez wyjątku najmniejszego, to dobro powszechne, komunalne, o tyle święte i godne, o ile dotyczy świata duchowego. Skoro czasy najnowsze przemieniły wspólność na komunizm, odnośnie do posiadania i używania, widzimy jak wielką jest przepaść pomiędzy cnotami, wedle Syrokomli jeszcze ze światła Ducha Świętego pochodzącymi, a zbrodniami i złodziejstwami z ducha ciemności i przewrotu wynikającymi.

W starożytności najgłębszej nikt z pomiędzy narodów nie był tak szczęśliwie przygotowanym do ocenienia i zrozumienia dnia i nocy, jak sam właściwie naród pasterski,

ten, który pierwotnie zasłynął w Europie pod nazwą Szczytów (Scytów) i Sarmatów. Szukając od początków życia na ziemi słońca, zrozumiał on najlepiej, jak porządek cały, uzasadniony jest czterema stronami świata. Oto wschód i zachód to linja jedna a południe i północ, linja druga; razem one obie się przecinają, krzyż tworząc ściśle równoramienny, tak zwany wschodni. Z czwórki tej wyłączywszy północ samą, której człowiek początkowy obawiał się najlękliwiej, pozostaje trójka święta, dlatego najświętsza, bo pozbawiona ciemności a złości nocnych.

Otóż krzyż taki to ciosna na drzewie wycięta, za pośrednictwem cieślcy lub topora, aby zaznaczyć godło świata wedle czterech stron widnokręgu.

Nieprawdą jest, aby człowiek rozpoczął sztukę od budowania jamy dla siebie lub od stodoły. Przeciwnie, pierwszym pobudzeniem czynnym była myśl dla objawienia wdzięczności i dlatego nasamprzód postawił świątynię z drzewa. Świątynia ta miała cztery ściany, konieczne dwie równoległe do ramienia jednego krzyża a dwie równoległe do ramienia drugiego krzyża. Tak powstał *c z w a r t a k*, jaki dziś znamy pod nazwą *obcą kwadrat*, a jednak *c z w a r t a k* najwcześniej właśnie przyszedł do wyrazu u ludu najsilniej z cieślictwem związanego.

Czwartak świątyni był ofiarą najpierwotniejszą w obec Boga, bo człowiek wśród życia rolniczego i równocześnie pasterskiego wdzięczność swoją najwznioślejszą tém tylko objawił, iż Go czcił i chwalił. Najpierw czcił i wychwalał, a potem dopiero dziękował, aż na końcu błagał. Dzisiaj człowiek zepsuty doszczętnie nie zna tych czynników duchowych, więc jeżeli Boga potrzebuje to jedynie dlatego, aby ten Bóg dawał mu cośkolwiek i to dawał bezustannie. Bóg czasów zmaterializowanych to Bóg dla korzyści i wyrachowania. Gdy On zawodzi, najlepiej go wyrzucić się całkowicie i dlatego to czasy upadku każdego graniczą z bezbożnością.

Świątynia w czworobok zbudowana z drzewa stała się wzorem dla naśladowania. Najpierw wzniesiono taką samą *stodołę*, gdzie dary boskie przechowywano. Wiatrak sławjański i polski to budowla, pod wpływem oczarowania siły tajemnej wiatru za uświęconą uważana, a jako taka po ciesielsku znowu w czwartak postawiona. Zaraz potem *świetlica* jako izba gościnna przy domu mieszkalnym nieodzownie część najważniejszą zajęła. Wnet *dzwignięto dzwonnice*, ponieważ u nas na Podolu dzwony znano w czasach przeddziejowych, stąd nazwy starożytne: *Dzwoniacz* (po rusku *Dzwiniacz*) — *Dzwonogród* i t. d. Baśnie mnogie o dzwonach u nas zatopionych (w jeziorze Świtez także) każą twierdzić, że dzwonnice w budownictwie ciesielskiem były znane bardzo dawno. Dzwonnica staropolska to utwór piękna na polu cieślictwa jeden z najgodniejszych uwagi badacza. A równocześnie wnet staje *skarbczyk* przy dworze i przy *chacie*, jako *śpichlerz*, *lamus* lub *świronek*. Słowo to ostatnie oznacza rzecz pod opieką *tóronika* stąd *święto-tóronik*, z czego po skróceniu urobiono *świronik*. A dla obrony *grodu* jako *grodziszcza* i także *uroczyska* wyniesiono w górę *wieżę* jako *stołpień*, *słupiec* lub *basztę*, także z *czwartaku* wychodząc. A na koniec *brama* wjezdna do *grodu*, do *zamku*, do *tynu* świętego a *bożego* i do *świątyni* samój, to także budowla *wieżasta*, *spiętrzona*, z *czwartaka* uświęconego *wyprowadzona*!

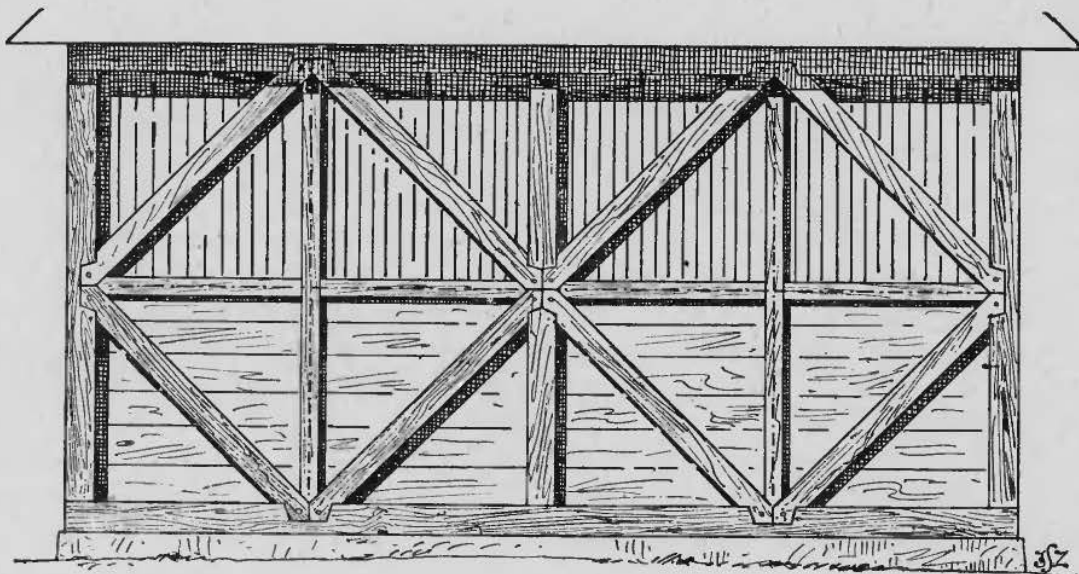
Gdyby nic innego, tylko kształt tych *ośmiu* utworów ciesielskich, jużby w oczach naszych powstał obraz tak wspaniały, jakiego nigdzie na świecie znaleźć nie można. Tu osnowa całej myśli górnej, przeznaczonej dla okazania przed światem i przed oczyma żyjących, czém jest myśl Boża w dziełach piękna?... Wielką myśl Bożą czyli mówiąc językiem



europiejskim wielką ideę świętą wyobrażają wszystkie te budowle, a zatem: 1) świątynia, 2) stodoła, 3) wiatrak i 4) świetlica. Po tej czwórce najpierwszej następuje czwórka druga: 5) dzwonnica, 6) świronek, 7) wieża i 8) brama.

Rzut poziomy każdej z tych budowli opiera się podstawowo o znak wielki, o Krzyż święty z czterech stron świata wołający. Zatem krzyż świata od wschodu do zachodu i od południa na północ idący, to pierwiastek u Starołęchitów czyli u Polan znany na wiele tysięcy lat przed Chrystusem. Odziedziczony on po Szczytach a potem po Sarmatach. Krzyż po urnach występujący wśród ułamków Troji (Trój-jan), każe nam twierdzić, że był znany i rozpowszechnionym przed Homerem!...

Jest przy kościele św. Bartłomieja w Mogile pod Krakowem brama drewniana taka, o jakiej tu właśnie myślimy. Założona w czwartaku stanowi przejazd, po nad którym



Rys. 4. Bok stodoły z okolic Rymanowa.

w kształcie wieżycy unoszą się ściany zwieńczone górą kopułką sześcioboczną. To właśnie podniesienie tej kopuły jako obrazu kuli w przestrzeni jest celem utworu kształtowego, dla przemówienia do widza, jak z krzyżem czterech stron świata i z czwartakiem łączy się jednolicie pojęcie kuli świata. (Widok i rzut tej bramy w *Polskiem Budownictwie Drewn.*: str. 104. rys. 158 i 159.)

Wszystkie ośm założeń w budownictwie polskiem drewnianem wychodzą z dwóch krzyżów równoramiennych: jednego głównego i drugiego przekątniowego. Obydwa krzyże takie znane w starożytności najodleglejszej. — Przy wyznaczaniu granic, wedle zwyczaju odwiecznego zacinano t. zw. ciosy, zawsze w krzyż i to raz główny, drugi raz przekątniowy.

Przy wykręśleniu granic klasztoru w Dargun na Pomorzu w r. 1174 spisano: „in quandam quercum cruce signatam, quod signum sclavice dicitur Kneze granica“. Otóż ta nazwa: krzyż sła w j a n s k i każe nam twierdzić, że znak ów jest odziedziczony po oświacie i ogładzie najpierw Szczytów a potem Sarmatów, zatem stał się właściwością całego okresu pogańskiego. Stąd to pochodzi, że kamienie pogańskie na górze „Sobótka“

(dziś zniemczona nazwa owa brzmi Zobten) wszystkie, z wyjątkiem czterech lwów, są poznane krzyżami i należą do czasów dawniejszych, jak Piotr Dunin Włastowicz.

Ten gład granitowy „Mnichem“ zwany i inne granity (Dziewica i Niedźwiedź) przystrojone krzyżami, należą pewnie do zabytków w Polsce najstarszych. \*)

Krzyże zatem stosowane były i na drzewie i na granicie.



Rys. 5. Krzyż przekątniowy z płu: wsch. na zachód połd. i z płu: na wschód pld.



Rys. 6. Krzyż Główny, jako kątomir.

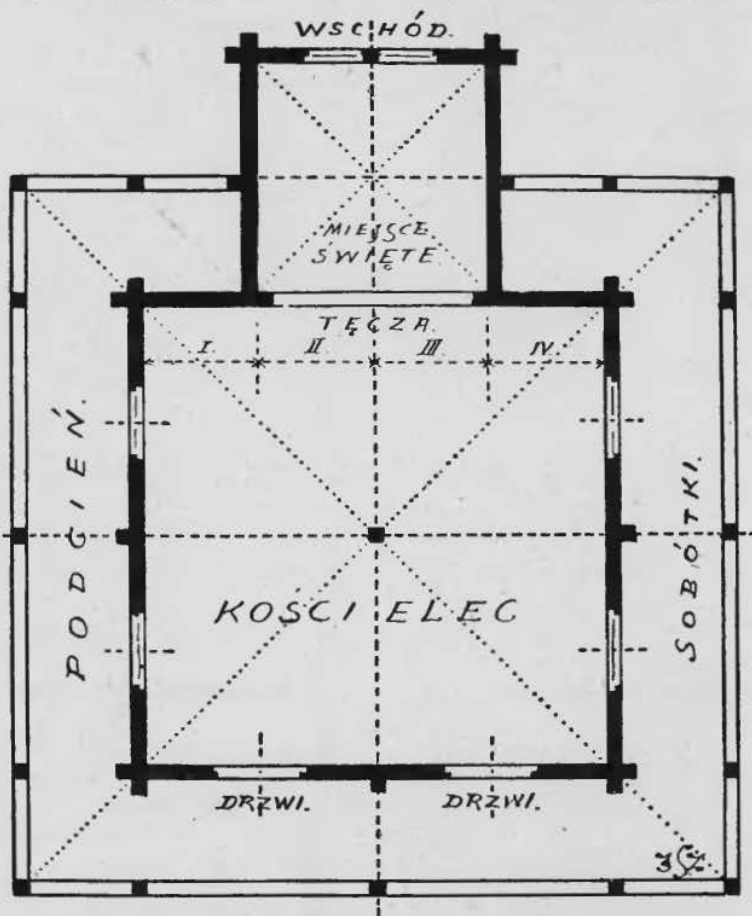
Budowano u nas najpierw w cieślictwie więcej jak w kamieniu i cegle a wszystko w krzyżu! Znaczy to przez stosowanie słupów w układzie rzutu poziomego wedle krzyża głównego i przekątniowego. A jeżeli tak twierdzimy, to chcemy podstawowo oprzeć się o dowód jeden z najstarszych, a mianowicie o wzmiankę Herodota, który w Księdze IV-tój opisuje miasto „Borysthenis“, gdzie Skyles, Król Szczytów (Scytów) miał swój dom wspianały, choć z drzewa zbudowany (IV. roz. 79.) Dodaje ten dziejopis V wieku przed Chrystusem, iż pałac jego, zbudowany w krążganki, był przyozdobiony sfinksami i gryfami z kamienia białego, zatem z marmuru. Bóg Pióruncios wymierzył i gmach cały spłonął. Co więcej w opisie dalszym w tém miejscu jest mowa o wieży, z której książęta przypatrywali się pochodowi króla Skylesa. Zważywszy to, iż Herodot nieco dalej opisuje miasto Gelonos, całe z drzewa zbudowane, (rozd. 108), wynika z tego, że i ta wieża Borysthenisa musiała być drewnianą. Niezawodnie należała do bramy wjezdnej do miasta. Bram takich z wieżami ponad niemi bywało po miastach naszych polskich najczęściej cztery a to nie dla przypadku, nie od niechcenia, lecz przeciwnie gwoli myśli wielkiej, aby odznaczyć cztery strony świata, a zatem krzyż uświęcić w przestrzeni. Wśród pamiątek miasta Lwowa — obecnie w muzeum historycznym — widzimy cztery klucze na węzłowie — a zatem cztery klucze do czterech bram miasta, na cztery strony świata zwróconych.

A zatem cieślictwo w Polsce opiera się o przeszłość niezmiernie dawną, skoro Herodot już we wieku V. przed Chr. podnosi piękno i bogactwo miast szczytyjskich, królów Szczytów (Scytów). Ci Szczytowie Królewscy żyli równocześnie ze Sarmatami, ponieważ Herodot wyraźnie zaznacza, iż rozdzielało te dwa szczepy jezioro „Mäetis“. (Ks. IV. roz. 57). Żle to bardzo, iż my na podstawie poglądów nowoczesnych, żywimy teraz przekonanie, jakoby ci Szczytowie i Sarmaci (u Herodota Sauromaci) to były narody dzikie i nieokrzesane. Tak! Sam Herodot powiada, że naród Szczytów wyróżnia się bardzo od ludów innych, wszak wydał mędrca Anacharsisa, głośnego nawet u Greków. I w rzeczy samój, nie komu innemu przypisać należy zasługę rozpowszechnienia krzyża, jak tylko Szczytom i Sarmatom, ponieważ oni jako rolnicy i pasterze najpierwsi najlepiej zrozumieli piękno świata w związku z czcią słońca. Słońce poranne i słońce zachodzące

\*) Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift. Tom I. r. 1900. Wrocław: „Zu den Steinaltertümern am Zobten“. — str. 133—143.



nauczyło pasterza a rolnika zachwytu na widok krzyża, jaśniejącego na tle błękitu nieba. Wszak i dzisiaj jeszcze zjawiska krzyżów świetlnych razem z kołami przy wschodzie lub zachodzie powtarzają się często. Szczytowie i Sarmaci, jako ludy wiodące życie pasterkie i rolnicze, mogli w czasach tak dawnych rozpoznać piękno to krzyża równoramiennego, bo od nich poczęła się rozpowszechniać po świecie całym znajomość świąt zycy, z obca u nas zwaną swastyką. To też myśliciel tak głęboki jak Michał Manzi, kiedy rozprawia o tajemnicę Atlantyd, to musi przyznać, iż znała ona już krzyż, który przecie nawet w Indiach staro-dawnych się pojawia. Już w pierwotności życia ludzkiego objawiały się potęgą boskości wrodzonej te prawdy, jako siły wyższe, które znamionują duszę świata. To co kołody nasze polskie głoszą: „Chwała na Wysokościach!!!” to nie jest tworem pieśni takich sobie częstochowskich, jak to dziś chce uczony wszystko obniżyć i zbezcześnić — nie! przeciwnie to wołanie z głębi tysiącleci, kiedy jeszcze przed przyjściem Jezusa Chrystusa było pojęcie przygotowania ludzkości na powitanie Zbawiciela i Odkupiciela. Manzi twierdzi, że w Atlantydzie były już obrzędy chrztu i spowiedzi, postu i pokrzepiania duchowego (Komunja). W Atlantydzie było dwóch cesarzy: jeden Biały, drugi Czarny. Każdy miał stolicę swoją. Pierwszego zwała się Biała, drugiego Czarna (Cerne). Ta ostatnia miała nazwę stolicy o bramach złotych. Kijów nasz najstarszy musiał mieć cztery bramy w krzyż, z których pozostała brama złota kijowska, należąca do Sarmatów jako Polanów czyli Polaków. Jeżeli w Słucku n. p. do niedawna były cztery bramy: 1) wileńska 2) kopylska 3) ostrowska i 4) nowomiejska, to nie oznacza to bynajmniej założenia miasta wedle prawa niemieckiego, dajmy na to z wieku XIV lub XV, lecz przeciwnie głosi to prawdę odwieczną, tkwiącą jeszcze we wierze Światowida, wedle której musiały być cztery wieże bramne na cztery światy strony, aby krzyż równoramienny znalazł wyraz swój i obraz. widomy\*. Te cztery bramy należały do czterech przedmieści „w krzyż” czyli w koło-mir założonych, a były to nastę-



Rys. 7. Rzut poziomy kościoła w drzewie najstarszego, w układzie jedno-słupowym. Czwartak wielki i czwartak mały. Dookoła pierwszego „sobótki”.

\*) Wspomnienia o Łucku — B. J. K. Gniezno 1905. str. 20 i 38.

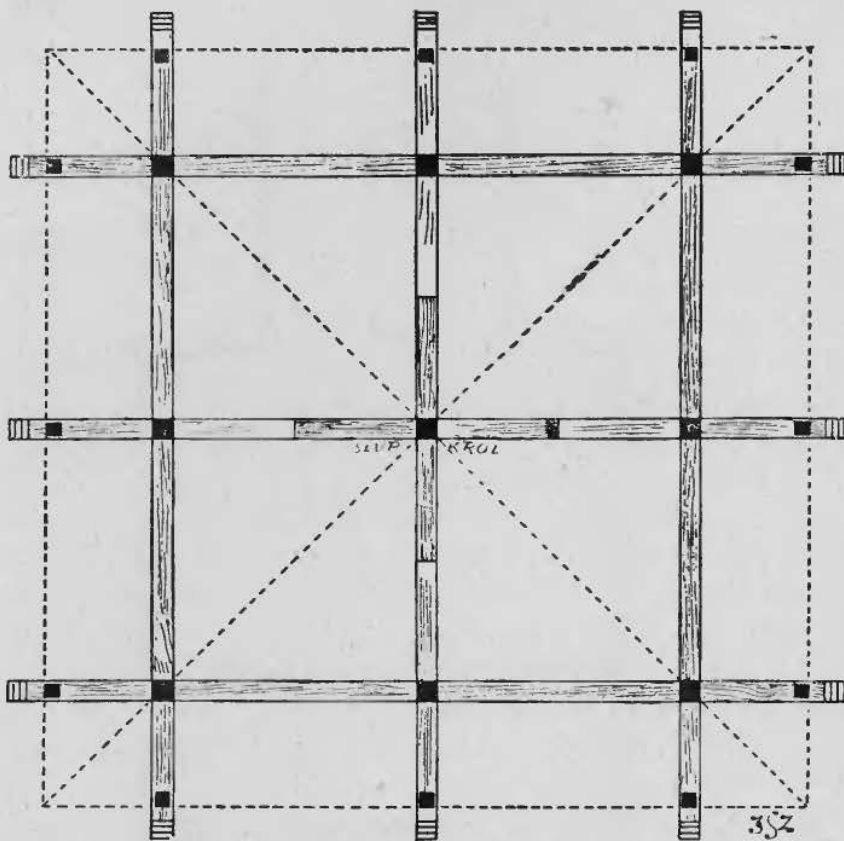


pujące: 1) Staromieście 2) Trójczany, 3) Ostrów i 4) Nowomieście. To są cztery ćwiercie, całość kołomira składające. I Kraków stary „w okół” założony musiał mieć cztery przedmieścia, cztery ćwiertnice, ćwierć-tynnice, z czego urobiono „wiertelników” i tak Polak dziś uczony wszystko Niemcom przyznał i Niemca wychwala w głupocie!

Wszystko to razem służy za udowodnienie, jak wielce ważne jest w sztuce polskiej pojęcie kątomiru i kołomiru, o których zresztą mówiliśmy po rozmaitych dziełach

naszych a szczególnie: „Mir — Sława, Znak krzyżowy”, oraz „Mistrz Twardowski”.

Jest jedna przyczyna niezmiernie ważna, dla której cieślictwo polskie musiało przede wszystkim oprzeć się nie o kołomir, lecz o kątomir. Oto trudność rozwiązana rzutu poziomego sposobem wieńcowym w kole. Koło, jako linja do płaszczyzny należąca, w rzucie poziomym, właściwie poszło na usługę całej sztuki bizantyńskiej, gdzie w przestrzeni wprowadzono półkulę: Koli ba (Koléba) wprawdzie rozpoczynała od koła, sposobem ostrokoła, lecz dla polskiego budownictwa drewnianego zna-



Rys. 8. Rzut poziomy dzwonnicy staropolskiej o dziewięciu słupach w cztery czwartaki małe do jednego czwartaka wielkiego ułożone. (Piątlica polska!).

mię najważniejsze, jako wiązanie za zamek polski bierwion wieńcowych, nie da się nigdzie tak łatwo przeprowadzić, jak w układzie samego czwartaka.

\* \* \*

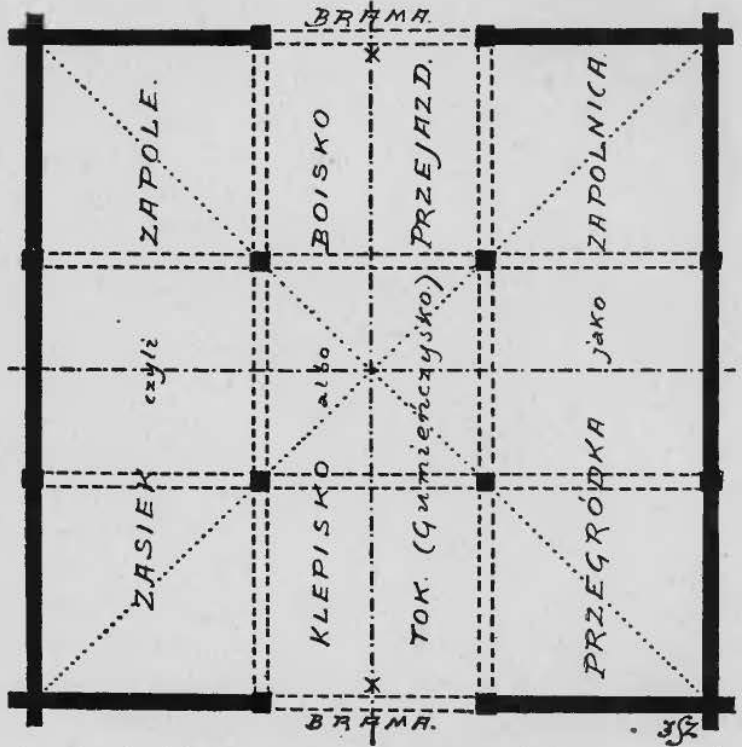
Wynika z tego, że osnowa główna a źródłowa całej sztuki polskiej najpierwotniejszej, to właściwie czwartaki i koło. Tak czwartaki jako czworobok, jak i koło oparły się nasamprzód o krzyż równoramienny główny i stąd wyszły dwa wzory zasadnicze:

Kątomir powstaje skutkiem połączenia krzyża prostego, głównego, wychodzącego z dwóch osi głównych, zatem sarmackiego z czwartakiem. Taki sam krzyż wschodni, jako grecki, nie od Greków, Helenów pochodzący, lecz stanowiący zamię kościoła greckiego, krzyż także prosty i równoramienny a główny złączony z kołem daje kołomir. Tak kątomir jako i kołomir jednoczą się jeszcze z krzyżem ukośnym czyli przekątniowym. Powstaje róża święta, wiatrowa, w ośm stron świata skierowana, jak to obrazuje wieża wiatrów, zmurowana i do dziś dnia stojąca na środku ulicy w Atenach.

Jeżeli różę świętą ośmiopromienną wykręślimy w kole i połączymy węzły linjami prostymi po obwodzie koła, otrzymamy ośmiobok po polsku odznaczony ośmioma narożami, wychodzącymi z osi głównych i z osi przekątniowych. Jest w tym przypadku ciekawe skojarzenie w całość dwóch mirów prostych, zatem dwóch prostomirów, jednego głównego, drugiego przekątniowego. Rozdoba owa w założeniu swoim różni się wybitnie od ostromira, jaki wyłoni się wtedy, gdy w kole danym odpiszemy po obwodzie koła sześć promieni i węzły sześcioboku połączymy raz bokami, należącymi do narożników wpisanych w koło, a raz drugi połączymy między sobą zapomocą przekątnej trzech, które dadzą razem sprzężenie 6. trójkątów równobocznych. Z uwagi, iż przy rozwoju takim linii nie otrzymujemy ani jednego kąta prostego, lecz same kąty ostre, 60° wynoszące, słusznie róża taka nazywa się różą ostromirową. Ta ostatnia wytworzyła pierwiastek jeden z najważniejszych nietylko dla sztuki zakopańskiej, lecz dla całej sztuki sławjańskiej, a jest nim słońce zakopańskie, ostromirowe, jako znamię znane jeszcze w sztuce Miceńskiej, a więc przedhomerowskiej.

Takie rozpatrzenie osnowy podstawowej, w jej obrazie zewnętrznym, zniewala nas do wyroku niezmiernie ważnego, że cała sztuka polska a także i ogólna sztuka sławjańska, obie razem jednocześnie wyszły z krzyżów jako mirów, zaczerpniętych z ustroju świata, tudzież z porządku jego piękna tajemniczego. Rozwinęliśmy to obszernie w „Mistrzu Twardowskim“, oraz w dziele: „Mir, Sława-Znak krzyżowy“. Ten mir, tak prosty, jako i ostry, to właściwie sława sama i stąd to pochodzi taka wielka ilość nazw i imion wywodzących się od miru i od sławy. Cały Szczep sławjański znał krzyż jako mir i sławę na tysiące lat przed Chrystusem. Zabytki Troji okazują krzyże równoramienne.

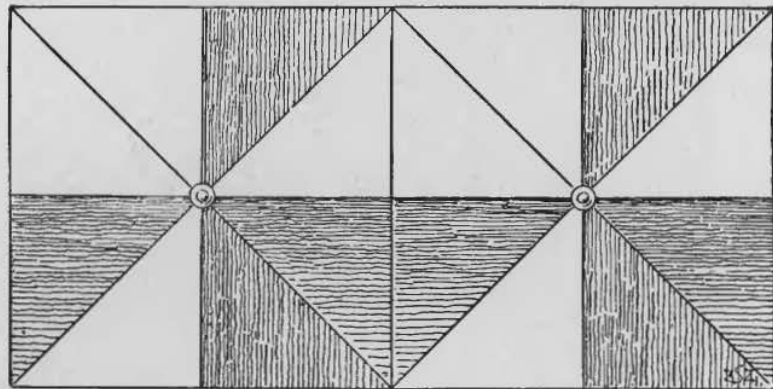
Naród staro-lęchicki najsiłniej przyjął krzyż ów w życiu swoim i to nietylko w samej sztuce ludowej lub narodowej, ale ponadto w obyczajach i zwyczajach, najważniejszych i najdrobniejszych. Taniec polski, uroczysty a narodowy, nie był niczym innym, jak pochodem uświęconym dla znaczenia koła, krzyża, prostomiru i ostromiru i t. d. Taniec Sławjan południowych kołem zwany to obchód święty dla uwydatnienia w nim również krzyża. Mazur opiera się o koło i o ruchy par w kierunkach krzyża głównego i przekątniowego. Oberek to taniec do czterech boków świetlicy a także w krzyż przekątniowy od pokącia jednego do pokącia drugiego. Ten Kujawjanin nawet do tańca kujaw-



Rys. 9. Stodoła najstarsza w Polsce, wychodząca w rzucie z czwartaka dziewięć-polowego, (Twardowskiego).

w jak a swojego przystępujący, w stroju uroczystym sukmany jako czamary, ma na głowie kapelusz, przybrany czterema pękami piór pa w ich tak za wstążkę kapelusza zatkanymi, iż pęk jeden przypada na czoło a inne w krzyż czyli w mir święty.

Okazuje się jawno, dlaczego to żaden naród na świecie nie jest tak serdecznie przywiązany do wiary swojej jak naród polski. Bo wiara Jezusa Chrystusa znalazła w Polsce wiare w krzyż Światowida, zasiągnięty z czterech stron Nieba samego. Do dziś dnia w Karyntji żyje obchód przepiękny, polegający na tém, że w noc Pastérki, zatém w noc najdłuższą, wychodzi lud z pochodniami liżnemi i znaczy pochod po kraju w linjach węzo-



Rys. 10. Rzut poziomy dwóch dachów wieżowych, dających iglicę chełmową na zasadzie dwóch ośmiomirów. (Kościół — Lubeka).

wnicy po górach i dolinach, co sprawia wrażenie pre-majestatyczne. Na Wielka-noc, w nocy Wielkiej Zmartwychwstania, przy nóceniu pieśni wzniosłych, idzie lud rozmodlony drogami, po których rozświecone ognie strzelają płomieniami wysoko w górę, ze stosów drzew nałożonych. Są to zabytki czci słońca!... Wiara Chrystusowa w narodzie polskim i w całym szczepie

sławjańskim była zakorzenioną mocą krzyża, znanego tam jeszcze przed Wojną Trojańską. Góra najwyższa w Karyntji to dzwoniarz jako Dzwoniarz Wielki i Dzwoniarz Mały, potem rozgłoszony językiem obcym jako Gross-Glockner i Klein-Glockner. Tu już podstawa dwoistości, stanowiącej tło sztuki polskiej i sławjańskiej. Radość wewnętrzna duszy chrześcijańskiej staje w obec zadowolenia człowieka po ziemsku żyjącego. I w Kościele katolickim wiele obrzędów z dwoistości wypływa. Ofjara Mszy św. to Przemienienie Boga w Krew i w Ciało. Szczęście ziemskie musi zawsze ustąpić szczęściu niebiańskiemu.

Jeżeli tak przepotężnie i tak głęboko zakorzeniona w istności świata i narodu wiara Polski i Sławjańszczyzny — to jakże to wielką zbrodnią, jeżeli dzisiaj po tylu tysiącach lat „Kultura Europy“ wyteża się, aby wiare ową wydrzeć z piersi Polaka i Sławjanina. Bezbożność i bezwyznaniowość mają oznaczać człowieka postępowego. Giną obyczaje obyczajne i zwyczaje z myślą świętą powiązane, bo czas rozwoju każe zło uprawnić na tle ciemności!...

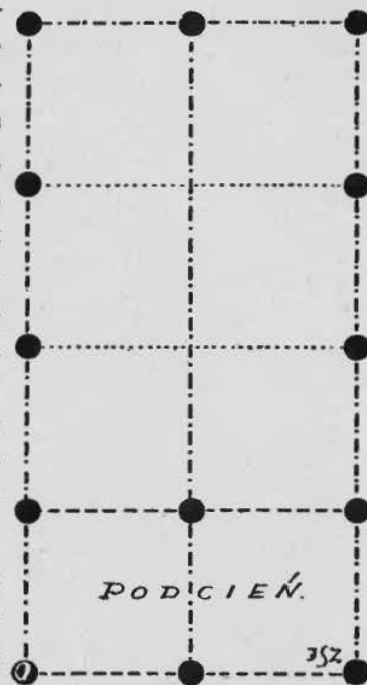
Teraz dopiero odgadujecie wy, którzy bezmyślnie a potulnie idziecie na lep „amerykanizmu“ bezdusznego i jałowego, dlaczego to wysilają się postępowcy obałamuceni nad zniszczeniem sztuki dziejowej? Oto chodzi im o to, aby nie przypominać wcale tego krzyża i téj dwoistości z osi krzyża pochodzącej. W ogólności ma zniknąć raz na zawsze głębia myśli górnych, ponieważ sztuka nowoczesna wprowadza wręcz przeciwnie oschłość do nicości głuchej a ciemnej sprowadzoną. Powtarza się hasło: „coś i nic“ i to ludziom dzisiejszym wystarcza.

Tymczasem gdzie jak gdzie, ale właśnie w Cieślictwie Polskiem żyją oznaki całej wartości nieocenionej, w której prostomir oraz ostromir z porządku świata pomni-

kowo się uwydatniają. Kto zabrania rozglądnięcia się w skarbach własnych nieprzebranych i kto tępi obowiązek naśladowania ojców i przedojców, ten jest złoczyńcą, któremu chodzi o zgubę narodu, byle mu dawać na pokarm tylko wszystko obce, niezrozumiałe, byle nie własnego, głębokiego i górnego się nie przypominał!

A kiedy poruszamy górnolotność i wzniosłość krzyża, w zgodności Nieba obraz swój znajdującego, to nie od rzeczy będzie, jeżeli sobie uprzytomnić zechcemy, że Naród nasz początkowo tą właśnie drogą mimowoli i bezwiednie kroczył ku Powołaniu swojemu i ku Posłannictwu wysokiemu. Czasy trzeźwości i zmysłowości obecnej nie mogą ani ścierpieć myśli, jakoby mogło to być prawdą, że Opatrzność Boska obrała Naród polski na przewodnika w kierunku „idealności”. Zaprzecza rozum i nauka temu wszystkiemu, co niesie pieśń starodawna i co głosili wieszczowie. Wszystko to mają być mrzonki i przesady, zasługujące dziś na urągania i ośmieszania. A jednak... samo zgłębienie źródeł najczystszych dla poznania prawdy najszczerzej przekona nas niechybnie, iż duch narodowy Polski miał siły nadziemskie, siły, jakie tylko z Łask nadprzyrodzonych wyłaniać się mogły. Duchowość była podniecią w czynie każdym Polski. Polot orli serca najczulszego był wyrazem dążności ku doskonałości, a to przecie jest godnością człowieka, gdy znaczy chęć kroczenia ku doskonałości, choć wie, że osiągnąć doskonałości nigdy nikt nie może nigdzie!...

Jesteśmy wyznawcami tej prawdy, jak świat starój, że tylko z miłości powstać może miłość i wszystko, a z nicości tylko nienawiść i zniszczenie. Dlatego prądy dziś szērzone, jakoby sztuka mogła znaleźć drogi nowe po manowcach jak nie, czczych i głupich, to brednia nie nadająca się do omówienia. Miłość wedle słów matki naszej to największe szczęście na ziemi: Miłość Boga i Miłość ludzi. Da się ona osiągnąć na wzór krzyża z wiary Światowida a ponadewszystko krzyża Jezusa Chrystusa. Kiedy dziewczę na wsi głębokiej, od świata deskami zabitej, wejdzie do kościoła i złoży pokłon przed Ołtarzem, wtedy składa pokłony na prawo, na lewo i w stronę drzwi wchodowych, bo sposobem tradycji ogromnie głębokiej czci krzyż w cztery świata strony. Istnieje ta czwórka po wieki w pojęciu przeszłości i przyszłości, terażniejszości i wieczności. Kościół święty a polski do niedawna dzielił pieśń Błogosławieństwa: „Przed tak wielkim Sakramentem“ na dwie części, bowiem po czterech wierszach nucił raz drugi „Ojciec z Synem niech to sprawi“. „Ciebie Boże chwalimy“ rozdzielano również na 2 części, skutkiem przerywania hymnu tego zwrotką „Pobłogosław Lud Twój Paniel“ podczas Błogosławieństwa, co dodawało uroczystości wiele życia i miłości. Już za życia Jezusa Chrystusa był Jakób Większy i Jakób Mniejszy, był Wieczornik Większy i Wieczornik Mały. – Wedle św. Mateusza: „pośle Anioły swoje z czterech wiatrów“. Po skonaniu Odkupiciela na krzyżu, zasłona w kościele przedarła się na dwoje!... Cztery niewiasty patrzyły na Syna Bożego ukrzyżowanego: „Marja Magdalena, Marja Jakóba Mniejszego, Matka Józefa i Salome“. (Św. Marek XV. 40.).



Rys. 11. Rozkład słupów przy chacie przeddziejowej z okresu żelaznego. (Tarnowa w Wielkopolsce koło Słupca).



Krzyż zatem z czterech stron świata to znak bardzo uświęcony w Polsce, bo powtórnie wywyższony Męką Zbawiciela. Znak krzyżowy jako „Mir-Sława“ to wiara ojców i przedojców naszych wedle pieśni Żuawów: „Niemasz to wiary, jak w znaku naszym“, a znakiem tym to krzyż biały na piersiach. Prawdopodobnie krzyżowcy polscy na wiele wieków przed krzyżakami niemieckimi byli obrońcami Krzyża, jako miru sławjańskiego. To co czwartacy z czasów ostatnich osiągnęli za pomocą rzemieni białych na ukos po piersiach krzyżowanych, to nic innego, jak tylko krzyż przekątniowy, biały, z róży wiatrowej kątomira, o którym mówiliśmy powyżej. „Górami krzyż biały“...

Zabytki nasze, jako pomniki sztuki polskiej, są właśnie przeznaczone na to, abyśmy poznali i zrozumieli, jaką to siłą wzniosłe twórczą była ta wiara w krzyż świata i w Krzyż Chrystusa. Cała głębia znaczenia najgłówniejszego wszystkich zabytków polskich, należących do stylów naszych dziejowych (t. zn. historycznych), to nic innego jak tylko dążenie ku doskonałości kształtu, iżby w nim krzyż cały znalazł odzwierciedlenie swoje... Lecz niestety!... dzieła polskie pod wpływem szkół nowoczesnych i wychowania całkowicie pozadomowego, nie mogą dopatrzeć się tego wśród okazów naszych, należących do przeszłości Polski. Jakby za nagonką, z niewolnictwa długiego idącą, przyzwyczał się ogół do wołania, że co tylko my mamy, to wzięli my sposobem złodziejskim od wszystkich wrogów naszych. Co najlepszego u nas i najpiękniejszego było, to miało drogą dobrodziejstwa spaść nam z łaski nieprzyjaciół... Zatem niemieckie tylko u nas wpływy, także tatarskie, szwedzkie, rzymskie i t. d. Nic a nie własnego — nic swojskiego!...

Żyjemy w czasach zaprzepaszczania polskości skutkiem oczernienia jej i zbezczeszczenia we wszelkich dziedzinach życia narodowego. Nie mogli nas zgnieść wrogowie — sami siebie zniszczymy dla korzyści tylko wrogów. Stąd ginie i sztuka polska ustępując miejsca nowoczesności bez wyrazu, albowiem chodzi u nas dziś o to, aby nie tykać polskości. Lepiej nic nie objawić, jak polskość przypomnąć.

Klęska to straszna — jakiej Polska nie zasłużyła.

Nam w tej chwili i w tym oto miejscu o nic innego nie chodzi, jak o wykazanie przed światem, jaka to nieprawda wielka pokrywa wielkość Polski i jej wzniosłość, godną uznania. Przedewszystkiem sztuka piękna, z Polskiem Budownictwem Drewnianem związana, w całej pełni zasługuje na uwydatnienie prawdy, że w niej tętni właśnie idealność taka sama, jaka znamionowała życie Narodu Polskiego, pełne zacności i poświęcenia, zapału i wiary — tak długo, jak długo nie wmięszwały się u nas wpływy Europy celem sprowadzenia dziejów naszych własnych na drogę dziejów powszechnych świata!...

\* \* \*

Przypatrzmy się najpierw rzutowi zasadniczemu świątyni z drzewa zbudowanej. Musiała ona mieć kształt czworoboku umiarowego, a zatem „czwartaka“ albo w koło wpisane, albo na kole opisanego. Na podstawie wywodów wstępnych, stanowiących założenie wedle myśli przewodniej, można być pewnym, że najpierwsze pobudzenia tęskne stały się zarzewiem piękna nie z potrzeby czysto cielesnej i skrajnie zmysłowej, lecz całkiem przeciwnie z przecucia tym silniejszego, im mniej określonego. Uczeni nasi przedewszystkiem całkiem mylnie wyobrażają sobie osobę przodka z czasów najpierwotniejszych, przypuszczając, jakoby ten wrzekomo dziki, żył tylko ciałem i zmysłami, zupełnie jak zwierzę. Otóż życie pasterskie, rolnicze, bartnicze i wśród zboża a kwiatów, drzew i lasów to najskłonniejsze do rozwoju ducha i duszy, aby najpierw człowiek, stworzony

na obraz i podobieństwo Boga, objawił wartości znamionujące serce i sumienie. Wpierw osobnik ten, bez nauki książkowej i ludzkiej, czerpał naukę z przyrody i świata, bo widział porządek cudowny i cudny, zachwycał się wzniosłością życia bujnego, podziwiał pracę mrówek i zgodność pszczółek a śpiew ptasząt uczył go porywu wewnętrznego. Tęcze dwie na niebie rozpięte zapewne prędkiej tego człowieka nieokrzeseanego zmusiły do uwielbienia na klęczkach Boga Niewidomego, jak do oglądania się tylko za dogadaniem potrzebom cielska. Gwiazdy kierowały oczy jego w zaświaty a wschód słońca budził go majestatem Świątości.

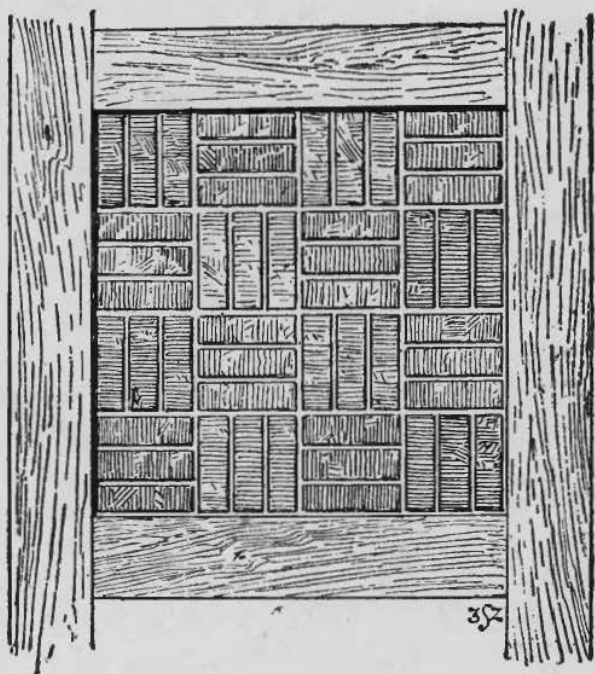
Źle to bardzo się dzieje, gdy uczonemu wydaje się, jakoby dziki ze stanu początkowości istnienia na ziemi był najgrubszy w namiętnościach, najciemniejszy, najgłupszy i najbardziej sobie samemu oddany. Jest to nieprawda! To stworzenie boskie, będące koroną Dzieł Boskich, miało największe siły wrodzone, Duchem tchnące i dlatego tęsknota jego do stworzenia Piękna wynikała w linii najpierwszej ze serca i sumienia. Człowiek pierwotny nie wyobrażał sobie Boga, wedle pojęć dzisiejszych, przeznaczonego jedynie na to, aby dogadzał zachciankom jego i aby słuchał tylko modły jego, proszące Boga o dawanie jak najwięcej, jak dziś tylko pieniędzy i pieniędzy. Gdy oczywiście stać się to nie może na zawołanie, powstaje zniechęcenie, niewiara a potem bluźnienie i zaprzeczenie. Człowiek z kolebki rodzaju był moczarnem władzy, objawiającej się najsilniej zachwyceniem i podziwieniem, pokorą i czią najgłębszą. Modlitwa jego była nasamprzód chwałą i radością.

Budownictwo szło za dążeniem do chwały!...

Pierwsza lepsza roślina kwiatem swoim nauczyła go wdzięczności, pierwsze lepsze drzewo owocem bujnym a wonnym podawało naukę dobrodziejstwa Boskiego — pierwsze lepsze drzewo najwyższe skłaniało go do szukania wysokości, pierwsza lepsza fala na wodzie budziła myśl Jego w stronę przyszłości.

Tak wpierw z poczucia uwielbienia Stwórcy powstała świątynia, nie z chęci naśladowania bezmyślnego tego, co Szczyta lub Sarmata mógł gdzie obaczyć, lecz w chęci zadowolenia wołania wewnętrznego, dusznego. To jest czynnik twórczy, gdy w piersi człowieka obudzi się głos tęskniący dla objawienia wielkości Boga.

Założył najpierw ściany w cztery boki, na cztery światła strony, tak jakby widział na widnokregu kolistym cztery zamknięcia. Tak oto odruchowo i przecuciowo powstać musiała świątynia z bierzwion do czwartaka zbudowana czyli do czworoboku. Po upływie czasu dla udoskonalenia sztuki wiązania, ustawił ten „dziki“ słup na samym środku przestrzeni, albowiem chciał zaznaczyć miejsce najważniejsze, gdzie przecinają się dwa



Rys: 12. Wzór wypełnienia pola, czyli „f a c h u“ w ścianie pruskiej, cegłami na zasadzie czwartaka 16. polowego. Ściana pruska jako kaszubska.

kierunki widzenia w krzyż, czyli do miru. Już w czasie pierwotności szukał człowiek obrazu na oddanie „tęczy“, która go najwięcej przejmowała podziwem i po pod półkoło owo urządził wejście do części drugiej świątyni, małej, albowiem chciał oddać pojęcie



Rys: 13. Rzut poziomy stołowy, założonej na dwóch czwartakach, czterodzielnych.

świętyniach pogańskich wiemy na pewno z opisów starodawnych. Kopuły w drzewie żyją po dziś dzień po kościółkach modrzewiowych i po cerkiewkach podkarpackich, gdzie musi być kopuła większa i kopuła mniejsza. Wszystko to pochodzi jakby ze źródła ogromnie daleko w starożytności odnalezionego drogą miłości ze serca i chwały ze sumienia...

Na dowód, jak silnie zasada tu uchwycona tkwi w obrazach rozwojów stylowych, niech nam wolno będzie z dumą pewną powołać się na okaz wspaniałości jednej z najpiękniejszych świąt, mianowicie na kościół Pozdrowienia Matki Boskiej czyli „Santa Maria della Salute“ w Wenecji. Choć zabytek ten należy do sztuki dziś włoskiej i choć nazywa się, że sztuka jego barokowa należy do zachodu Europy — przecie mimo wszystko nie można nie podnieść rzeczy tu najważniejszej. Oto dzieło składa się z kopuły większej od zachodu i z kopuły mniejszej od wschodu, ściśle wedle założenia źródłowego na rys. 7. str. 11. przedstawionego.

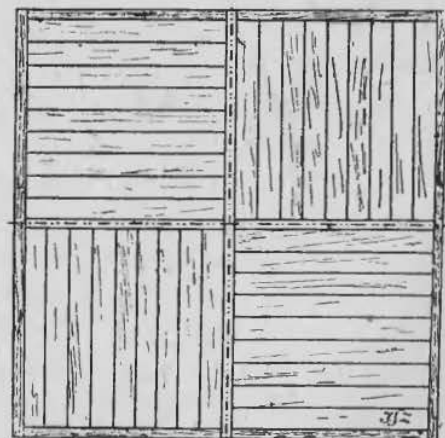
A zatem żyje myśl przewodnia Sarmacji nawet tu w Wenecji i przyszła do okazji pomnika, na którym dwoistość polska znalazła swój wyraz tak doskonale

większe i mniejsze na podobieństwo tęczy większej i mniejszej. Widział on wschód mały w zimie i wschód wielki w lecie. Tak ku wschodowi dał czwartak mały, czterema ścianami znowu otoczony. Chcąc dalej oddać w pracy rąk swoich obraz tego, na co patrzył i co go napawało rozkoszą uniesienia, otoczył świątynię słupami z rosochami, aby mu przypominały drzewa święte: dęby, lipy, jodły i buki (bogi).

Jeszcze niczego człowiek pierwotny, pasterstwem i rolnictwem się trudniący, nie wykształcił wzniośle i ozdobnie, a już najpierw zapragnął objawu wdzięczności swojej i cześci za pośrednictwem świątyni, której rzut poziomy widzimy na rys. 7. str. 11.

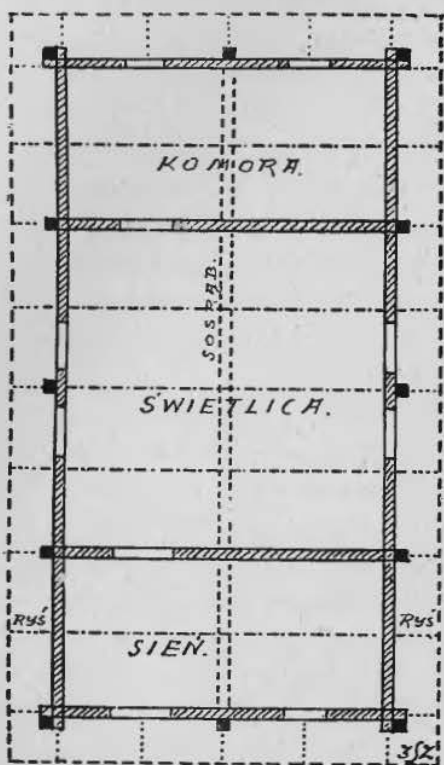
Jest wzór ów o tyle godniejszy uwagi naszej, że do niego odnieść można wszystkie utwory kształtowania wśród sztuki polskiej! Rozwiniemy to bliżej i uzasadnimy głębiej, aby się okazało, że obraz ten nie jest urojony i nie przedstawia niczego oderwanego, lecz przeciwnie służy za osnowę dla rozwoju wspaniałego.

Obydwa czwartaki, większy i mniejszy, można nakryć górą dwojako, albo dwoma ostrosłupami, dach stanowiącymi, albo dwoma kopułami. O kopułach na



Rys: 14. Podłoga w kątomir ułożona, z deskami w cztery światła strony.

piękny. Widać, że sztuka Wenecka należy całkowicie do Wschodu, do Sarmacji i to jest prawda!... Kopuła większa i wyższa oraz druga kopuła mniejsza i niższa, jest to zasada dwoistości sarmackiej i polskiej, o której mówiliśmy na początku dzieła niniejszego.



Rys. 15. Rzut poziomy chaty polskiej "z przyłapem". Układ świetlicy w czwartaku, obok komory.

Z jasnowidzenia ducha czujnego a zdrowego powstała w czasach najodleglejszych różnica skutkiem zestawienia dwóch wartości, aby bezwiednie uwiecznić zapomocą sztuki wiarę, że człowiek składa się z ciała i duszy, oraz że znamieniem ludzkości przewaga ducha większego nad ciałem mniejszym a zawsze znikomym i w nicości ginącym!...

Nad kopułą główną kościoła „Pozdrowienia“ w Wenecji, jest górą kopułka mała, aby i w ten sposób uwydatnienie swoje znalazła w sztuce dwoistość sarmacka, co się powtarza raz drugi na kopule mniejszej kościoła tego samego. Nawet dwoistość podwójna: kopuła wielka z kopułą małą (latarnią) i kopuła mała z kopułą najmniejszą (latarnią).

Rozwój taki mógł mieć pierwowzór swój na kopułach drewnianych, odnośnie do rys: 7. na str. 11. przedstawionego. Że rozumowanie nasze w tym miejscu nie odbiega od prawdy, niech będzie dowodem to, co niebawem znajdziemy w chacie polskiej, do dziś od przedwieków jednako się budującej, gdzie musi być izba biała oraz izba czarna. Matlakowski Wł. jako lekarz widzi tutaj tylko warunki zdrowotne (higieniczne) — my atoli wszyscy, którzy dopatrujemy się czynników podnioślejszych w dziedzinie sztuki,

zwłaszcza ludowej, musimy wyznać, że to jest zasada dwoistości z Białobogiem i Czarnobogiem skojarzona. Izby obie jako świetlice bywały ściśle wedle czwartaka założone. Siła podaniowa odwieczna powtarza to mocą wiary po dziś dzień jednakowo, aby świetlica jasna była w czwartaku większym a świetlica ciemna w czwartaku mniejszym.

Matlakowski Wł. w Budownictwie Ludowym na Podhalu na str. 43. podaje miary izby białej 5·17 m × 5·28 m — zaś izby czarnej 4·60 m × 5·12 m.

Związek, jaki zachodzi pomiędzy dwoma czwartakami w świątyni a dwoma czwartakami w chacie, każe nam zawyrokować stanowczo o jednolitości poczucia i pomysłu, jakby hymnu pochwalnego w obec czci Stwórcy. To także podwalina zasadnicza, w sztuce polskiej bardzo potężnie się objawiająca. Świetlica biała i czerwona (zamiast czarnej) w ratuszu Gdańskim, na Prawomieściu, oraz wiata wielka w dworze Artusa (czyli poprawnie Arcytorza) tamże, to przecie jednomyślność nabożnie się ujawniająca tak w kościele ogromnym, Marjackim, w Gdańsku, jak i po miejscach zebrania czyli zborów jeszcze z czasów pogańskich.

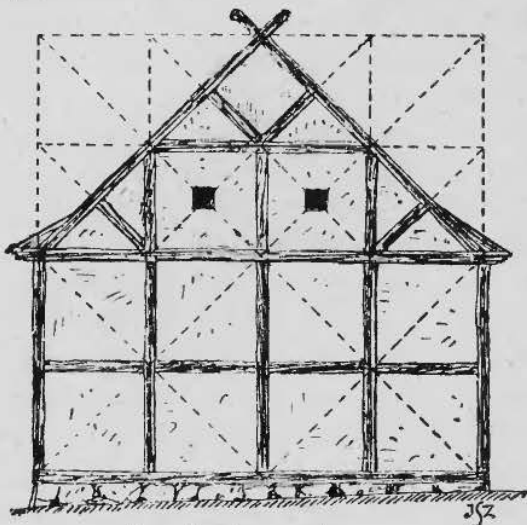
Świątynia przedewszystkiem dla wychwalania Boga i dla dziękczynienia Bogu — a dopiero potem dla uproszenia i dla otrzymania tego, czego pożąda cielesność dzisiejsza!...

Stąd rozpocząć należy rozważania co do istoty arcybudownictwa drewnianego, naszego, rodzimego, polskiego!... Tylko przez uwzględnianie podniet najwyższych i najśla-



chętniej odłączonych od codzienności przypadkowej, możemy przyjąć do zrozumienia wartości pierwiastków w początkowych!...

Nam, dziś zaprawionym trzeźwością sucho rozumową, wydaje się, jakoby sztuka piękna w ogóle, a cieślictwo polskie w szczególności, to rzecz odruchowa tylko



Stodoła Kaszubska.

Rys. 16. Wzór wychodzący z czwartaka dużego, rozpadającego się na cztery czwartaki małe.

dla użytku cielesnego, skrajnie zewnętrznego. Nieścisłość to rażąca, bowiem zapominamy o warunku najważniejszym wśród twórczości krasoumnnej (artystycznej), wedle którego dzieło wtedy dopiero wkracza w dziedziny piękna, kiedy za ognisko bierze myśl przewodnią, głęboką, wzniosłą i boską. Prawda, że nowoczesność usiłuje wprowadzić sztukę bez sztuki, dzieło bez myśli żadnej, lecz to choroba, której pokonanie powinno być celem wyzdrowienia ludzkości.

Polskie Budownictwo Drewniane w pierwiastkach swoich zaciekawia nas tém właśnie, co objawia „ideę” najważniejszą i to ideę do piękna i porządku świata należącą. Nie jest to zatem przemysł nagi, rękodzieło, wyrób i zarobek.

Jest to sztuka piękna, skojarzona z pobudzeniem serca i sumienia w okresie owym, kiedy władza jednego i drugiego była najzbawienniejszą. Człowiek o tyle zdrowy i szczęśliwy, ile ma w pełni rozwoju serce swoje własne i sumienie od Boga dane!...

Myśli wysokie, górne, przewodnie i zapalne kierowały działaniem ludzi, żyjących na łonie przyrody i w obec Świata!... To też czwartak wielki i mały świątyni polskiej, był na pewno od początku znakiem Chwały i Sławy przed Bogiem. Chwałomir i Boguchwała — Sławomir i Mirosław to wołania najpierwsze!...

Ale... cóż począć, kiedy ślęczenie nauki nie pozwala na patrzenie w górę. Nakazuje ono nasamprzód stawianie pytania, czy było najpierw wiązanie bierzwion bez słupa, czy razem ze słupem? Co jest wcześniejsze, czy słup czy węgiel wieńcowy?... Ażeby na to odpowiedzieć, trzeba rozwiązać rzecz „przerabiania drzewa”. „Przerabianie go nie było rzeczą łatwą dla pierwotnego człowieka, niemającego odpowiednich narzędzi. Nasuwa się przypuszczenie, że radził sobie tak, jak człowiek nowożytny, który siedząc przy lampie lub świecy nie znajduje pod ręką nożyczek do przerznięcia sznurka. Przepalił kłodę!” \*

Pomyślmy my sobie od jakich to okresów przedpotopowych poczyna rozum badania prób najwcześniejszych. Ażeby wytłómaczyć to, co żyje wśród obecności naszej, potrzeba brać na wzgląd coś aż ze setek tysięcy lat przy stworzeniu Adama.

Zamiast wniknąć w tajemnice linji, jakie poprzez stolecia mnogie objawiają głębie myśli celowych ze znamieniem Boskości, to „filolog” jedynie w „lingwistyce” szuka śladów budownictwa pierwotnego, wspólno-aryjskiego“ (str. 17. j. w.).

Z uwagi, że na pytanie, co jest wcześniejszem, czy wiązanie na węgiel polski, czy słup, nikt dziś nic pewnego powiedzieć nie umie i nie może, wynika konieczność smutna,

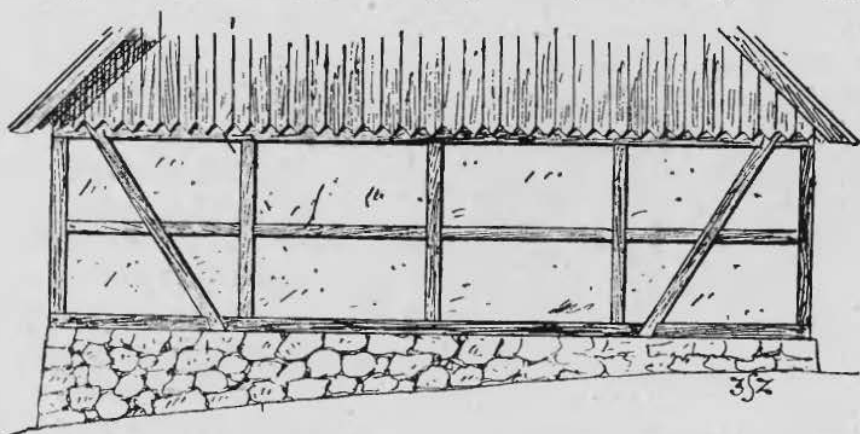
\* L. Puszet. Studya nad Polskim Budown. Drewnianem, Kraków 1903. (Akademja Umiejętności.) str. 19.

jakoby nauka owa była niemożliwą. Wygląda to tak samo, jak daremno nam się biadać nad rozwikłaniem niejasności, ponieważ jest rzecz nie do zbadania, czy było najpierw jajo a potem kura, lub przeciwnie!...

Równocześnie zaś dowiadujemy się, że po nad szczegóły przygotowania budulcu „w samej budowie swego domu, czy to w planie, czy konstrukcyi, nie mają plemiona aryjskie nic — ale to absolutnie nic — takiego, co by mogło stanowić jakąś cechę szczepową wspólną im, a wyróżniającą je od ras innych“ (j. w. str. 17.).

Nawet cały szczep aryjski nie wystarczy dla dostrzeżenia znamienia choćby jednego — ponieważ wedle nauki polskiej, budownictwo drewniane niema nic, zgoła nic wspólnego!... Jest to wyznanie wprost rozpaczliwe! — Niestety! całkiem niesłusznie!

A jednak izba w Zakopanem przypominała Polakowi „komnatę królewską króla Ziemowita”.<sup>1</sup> Czyż to nic nie mówi?... Czy tylko wiązanie samo, cieślicą przygotowane,



Rys: 17 Bok stodoły Kaszubskiej z 4. czwartaków złożony, na zasadzie dwojenia podwójnego. Rozpora w połowie wysokości.

ono jedynie każe nawiązać świetlicę zakopańską do świetlicy królewskiej z czasów Piasta Kołodzieja?... O! biada nam, że jesteśmy już tak wydziedziczeni i tak wynarodowieni, iż niczego nie widzimy, co nasze i niczego nie słuchamy, co woła dookoła nas głosami przeszłości.

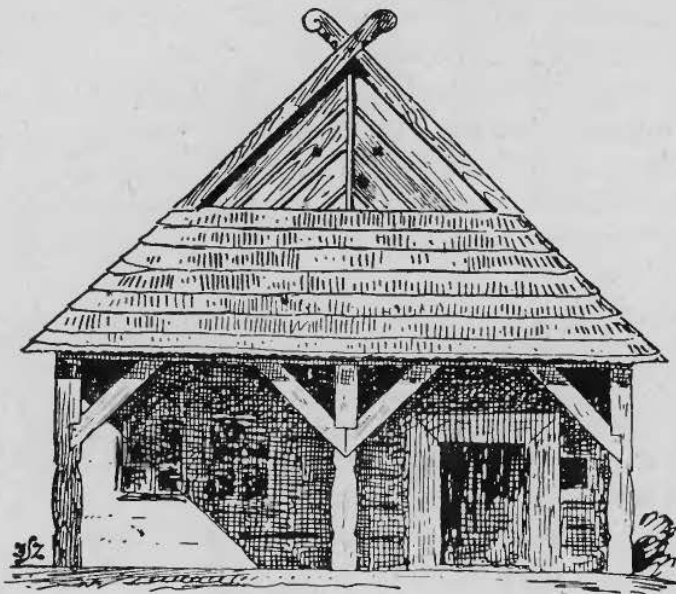
A słusznie i sprawiedliwie orzekł K. Łapezyński, że świetlica góralska to świetlica królewska! I król Ziemowit i król Lęch, musieli oni mieć świetlicę białą, jasną i świetlicę czarną także, bo jeszcze Leszek Biały i Leszek Czarny, Białoksiężna (Adelajda) i Czarnoksiężna, to wszystko pozostałości po oświeceniu narodowej z czasów przeszłości, po ogładzie narodowej z czasów przedawnych, z okresu pogańskiego, Światowida polskiego.

Dzieje mienią Bolesława Chrobrego „Wskrzesicielem“ tych wieków zamierzonych, z których pochodzą nazwy rzek: Wisła biała, czarna, Przemsza biała i czarna, Dunajec biały, czarny, Cisa biała i czarna. — Na Śląsku niedaleko Wrocławia w mieście Kładzko jest kościół starodawny a parafjalny pod wezwaniem Wniebowzięcia M. B., który ma dwie wieże: jedna południowa zwie się białowieżą, druga północna czarnowieżą. Pierwsza pochodzi z r. 1462, powtóra z r. 1487.<sup>2</sup> U nas puszcza białowieska wzięła nazwę od Białowieży ku czci Białoboga. Zamek Czorsztyn nie z języka niemieckiego, ale od

<sup>1</sup> Tyg. ilustr. tom. V. 1862. str. 163. K. Łapezyński: Lato pod Pieninami i w Tatrach.

<sup>2</sup> Hans Lutsch: Die Kunstdenkmäler der Landkreise Breslau. tom. II. 1889. str. 13.

Czarnoż-tynu Czarnoboga. Jest to błąd niewysłowiony, że nauka polska nic nie chce rozumieć tych rzeczy, tchnących przeszłością z okresu przed Leszkiem, Piastem, Mieczysławem I i Bolesławem Chrobrym. On Wskrzesiciel świetności przedawniej pozostawił Polskę w bogactwie i dobrobycie najwyższym. I nauka i sztuka były wtedy na stopniu szczytnym. Wszystko opierało się o myśli celowo ku wzniesieniu dążące, o idee górne.



Rys: 18 Dom z podcieniem czołowym ze Żywca. Dwudział u dołu i u góry.

Czasy nowożytne a najnowsze nietylko nie uznają idei żądnych, lecz ich nienawidzą. Stąd to pochodzi, iż badania nad polskim budownictwem drewnianym rozpoczynają się od pytania jałowego, czy słup był pierwiej, czy wiązanie na ogón jaskółczy, w ogón rybi?... Wszelkie mozoły około rozwikłania téj sprawy, tak podrzędnej, do niczego nie przyprowadzą, ponieważ wartość sztuki ciesielskiej polskiej, tak zwanego cieślictwa, wyłoniła się jedynie ze skłonności serca i czujności sumienia, aby myśl zasadnicza, ze zgodności cudownej wszechświata, znalazła swój wyraz widomy w sztuce a r c y p o l s k i é j, wedle słów Glogera. Rzecz dziwna,

bezmyślność nowoczesności opiewa jakąś sztukę Biedermeiera, której nikt określić nie potrafi, ponieważ znamieniem jej jałowość suchotnicza i czczość aż drętwiąca. Mimo to nauka polska gdzie może słodko lgnie do przejawu niby to wiedeńskiego rozkwitu, choć on wielkiem niezem.

W porównaniu do nudnego Biedermeiera, aż nadto przecenionego, jakże w istocie przewspaniałą jest sama sztuka polska, a zwłaszcza cieślictwo polskie, które żyje mocą idei boskich, wiecznie w świecie tkwiących. Dla tych idei, tych myśli wysokich i głębokich, nie przykłada nauka polska wagi żadnej do okazów polskiego budownictwa drewnianego!...

Sam czwartak (kwadrat) stanowi piętno nawietyniejsze dla tego ostatniego. Przypomina cztery żywioły, (woda, ziemia, ogień i powietrze), cztery pory roku, cztery strony świata i cztery odmiany księżyca i t. d. O starodawności czworoboku umiarowego i jego znaczeniu świętym w czasach najodleglejszych mówią piramidy egipskie i babilońskie. Czwartak składa się z dwóch boków wschodu i zachodu i dwóch boków południa i północy. Dwie dwójki w dwójnasób, dwie pary dwójek. A para to dwa rodzaje ludzkości: męski i żeński. Dziś wprawdzie maszyna i całe życie zmechanizowane usiłują zatracić porządek świata, aby płci nie było, więc białogłowa udaje mężczyznę, a mężczyzna niewieścieje. To jednak zboczenie chwilowe!

Jeszcze w Piśmie Świętym widoczne są oznaki dwoistości pojedynczej lub podwójnej. Szymon Piotr był dwojga imion, „Jan, którego zwano Markiem“ także dwojga imion. Aniołowie „zgrupują wybrane ze czterech wiatrów od krajów niebios“. Gdy Pan Jezus skonał,

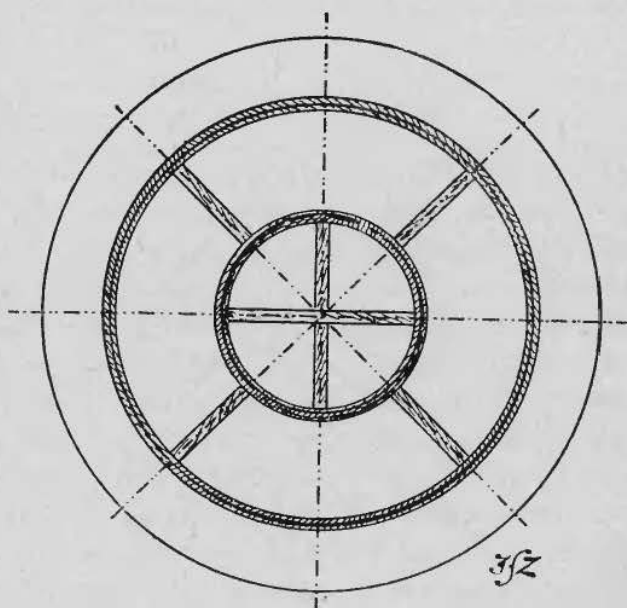
„rozdarła się na dwoje zasłona kościelna od wierzchu aż do dołu“. — Po ukrzyżowaniu Chrystusa Pana, „żołnierze wzięli szaty Jego i uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi część“ — a zatem było 4 żołnierzy.

Wszystko to dowodnie świadczy, jak dalekich wieków sięgają owe pojęcia z dwójki czyli dwoistości wypływające i jak były wagi znacznej, skoro uwieczniły się nawet w Piśmie Świętym.

„Gdy minęli pierwszą i wtórą straż, przyszedli do bramy żelaznej (Dzieje apostołów). A więc była straż podwójna, co mówi jasno, iż przenikały pierwiastki sarmackie daleko na południe. Nabieramy przekonanie pewne, że dwoistość w sztuce polskiej to nie głupstwo, urojenie, lecz to rzecz wielka, nawet w Piśmie Św. stosowana często.

W książce Dr. Józ. Strzygowskiego o kościołach drewnianych z okolic Bielicy-Białej znajdujemy rzuty poziome, na których nawa ściśle jest założoną wedle czwartaka (kwadratu.) Tak kościół w Graboszycach mierzy w nawie 7·1 m na 7·1 m. — w Jawiszowicach 9·7×9·7 m. Po innych kościołach różnice są bardzo nieznaczne n. p. w Międzyrzeczu (Kurzwald) 11·5×10·4 m. — w Białowicko 8·00×8·30 m. — w Komorowicach 11·60×10·20 m. — w Mikuszowicach 8·40×8·00 m. — w Witkowicach 8·20×8·10 m. i t. d. We wszystkich tych kościołach część kapłańska węższa, musiała być pierwotnie również czwartakiem mniejszym, zanim nie dodano tu apsydy o trzech bokach albo sześciokąta, albo ośmiokąta. Na stronie 36. powiada Strzygowski: „Die deutsche Holzbauart ist nicht der Block — sondern der Fachwerkbau, nicht das Quadrat, sondern das einräumige Rechteck“...

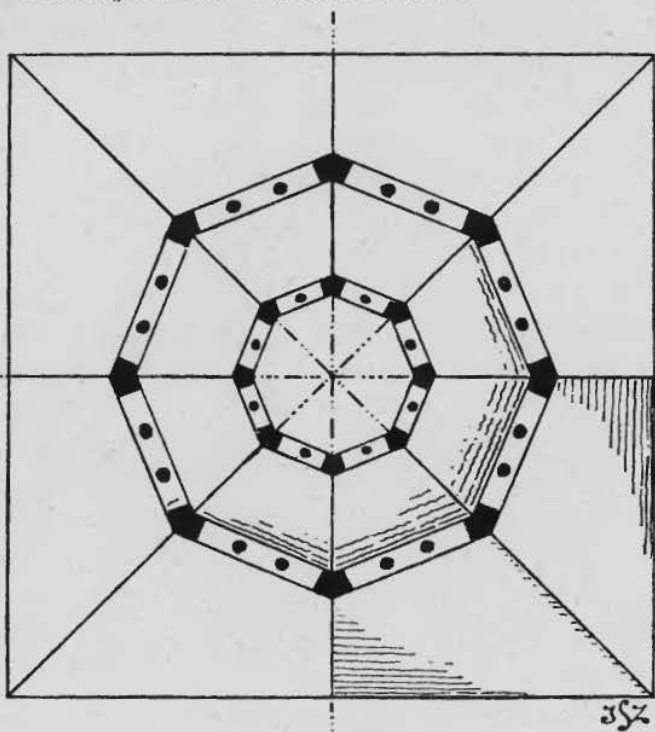
Wystarczy to najdokładniej dla podtrzymania orzeczenia naszego odnośnie do rys. 7. na str. 11. podanego. A zatem układ ściśle jednolity sprowadza rzecz do wykreślenia czwartaka w kole wielkim, którego linja jest opisaną na czwartaku, oraz na kole małym, którego linja jest wpisana w ten sam czwartak. Cztery kąty czyli naroża czwartaka wielkiego na kole wielkim otóż to znak krzyża przekątniowego, a cztery środki czterech boków po osiach głównych to krzyż główny. Ten ostatni bywa odznaczony 5. słupami, jednym w środku koła a 4-ma od wschodu i zachodu, południa i północy. To „piątka“ znana nam dobrze w sztuce polskiej. Na rys. 7. str. 11. słup od wschodu odpadł dla tęczy, wyobrażającej łączność i zgodność pomiędzy czwartakiem dużym a małym, który całkiem tak samo opiera się o koło opisanie i koło wpisane. Poznajemy tą drogą działanie myśli przewodniej, ażeby budowla cieślictwa polskiego wynikała z wykreślenia znaków czarodziejskich: czwartaka i koła świętego. Kwadrat magiczny i koło tajemnicze były najpierw wyrazem boskości, przez ręce arcykapłanów Światowida okazywanej, nim potem spryt



Rys. 19. Okienko w kołomir prosty i w kołomir ukośny. Kościół w Masłowie koło Kielc.



człowieka nie wziął tego do posług magji i kuglarstwa, jako czarnoksięstwa. Twardowski był białoksiężnikiem, bo trzymał się magji białej Białoboga, co rozprawdziliśmy szeroko w dziele: „Mistrz Twardowski“.



Rys: 20. Rzut poziomy kopuły i kopułki nad wieżą przy kościele w Kartuzach (Pomorze).

Widzimy z tego, cośmy tu poruszyli, jaka to głębia i de i służy za podwalinę dla polskiego budownictwa drewnianego, jaka to świętość zachwycenia potrzebną była dla rozpoczęcia dzieła.

W podziw jeszcze większy nas to wprowadzi, gdy zauważymy, jak chata polska również wyszła z układu czwartaka, pojedynczego lub podwójnego. Jakkolwiek Jan Karłowicz nie wprowadził tego czwartaka do cech głównych budownictwa ludowego, polskiego, mimo to każdy musi się zgodzić na to, że nie co innego, tylko on, ten czwartak z kołem myślowo wpisanym i kołem opisanym, to dusza założenia naszego, rodzimego. Chata huculska ma świetlicę ściśle wedle czworoboku umiarowego (Mokłowski str. 259.). Komora za nią skła-

da się z dwóch czwartaków małych, a więc z prostokąta. Chata pod Łowiczem ma czwartak duży jako świetlicę i czwartak mały jako komorę (Mokłowski str. 265.). Chata dolnosaksońska z dzieła Henninga, jest czwartakiem wiernie wedle sztuki polskiej. Chata norwęgiska jednoizbowa lub dwuizbowa to zeskład ścian wedle czwartaka polskiego jednego lub dwóch takich czwartaków, przedzielonych sienią, aby i tam na północy dalekiej objawił się porządek polski wedle świetlicy białej po ręce prawej i świetlicy czarnej po ręce lewej. (Mokłowski str. 295.). Rzut poziomy chaty polskiej, przedstawiony na rys: 15. (str. 19), dziwnie się zgadza ze rzutem poziomym stodoły polskiej wedle rys: 13. (str. 18). Oba rozwroje powstają z dwóch czwartaków dużych. Środkiem świetlica lub klepisko, zaś po bokach sień i komora, albo dwa sąsiadki — z połówek czwartaka. Dwudział pojedynczy w szerokości a dwudział podwójny w długości. Oto jednolitość sposobu, jako podkład stylowy, najdoskonalszy. A mówi się u nas, jakoby Polska nie miała warunków dla stylu! To zarzut niemądry!

Przypatrzmy się bliżej. Obydwie izby widocznie z namaszczeniem ducha klecone, skoro cztery ich kąty uświęcone do dziś dnia a połączone nawet z obrzędami a cztery środki ścian odznaczane słupami, co odpowiada zespoleniu krzyża przekątniowego z krzyżem głównym. Na podstawie téj wyłoniła się budowla jedna z najciekawszych i najpiękniejszych na tle sztuki w ogóle, mianowicie dzwonnica starolechicka jako wieża drewniana. Dziewięć słupów to układ wynikający z czwartaka dziewięciopolewego, którego doniosłość udowodniona po dziełach naszych: „Mir-Sława, Znak Krzyżowy“ — „Sklepienia polskie“ —

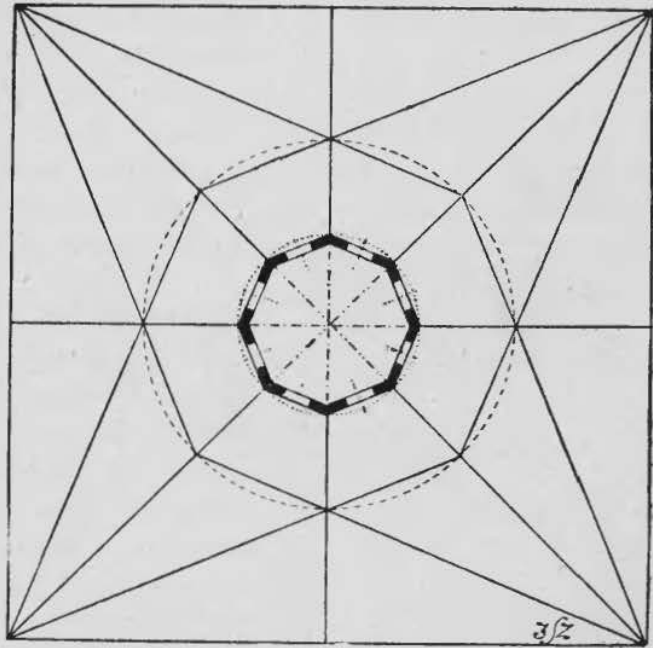
„Malbork“, „Mistrz Twardowski“ i t. d. Słupy wszystkie stoją na sześciu podwalinach, z których dwie główne, należące do słupa osiowego czyli króla, dają „mir“ główny, a cztery inne uwydatniają czwartak z kątów narożnych, świętych, należących do krzyża przekątniowego, na kole opisanem w ten sam czwartak. Jeżeli uwzględnimy wedle ducha utworu kształtowego polskiego założenie czwartaka drugiego, zewnętrznego, większego, to otrzymamy układ krzyżowy na czterech bokach po 3 słupy mający, co daje 12-kę równie ubóstwioną! (Rys. 8. str. 12).

Sądząc bezstronnie, lecz z myślą zaciekawioną, przyznać musimy wszyscy, jak wspa- niale tu objawia się światłość świata, wedle zgodności precudownej, trwającej niewzruszenie w budowie nieba i ziemi. I mówić tu o braku cechy szczepowej, która by nas wyróżniała od ras innych... O! wręcz przeciwnie, nie brakuje nam niczego, bo- wiem w założeniu samem spoczywa obraz świętości i czci: słońca i księżyca, gwiazd i nieba. Jak nic nie narusza porządku świata całego, tak nic nie powinno odmieniać wyrazu kształ- towania polskiego. Krzyż główny i krzyż ukośny razem to ośmiomir, pożądający konie- cznie tego, aby były uwydatnione cztery kąty pocestne i cztery osie po ścianach czterech.

To wszystko żyje po okazach i chaty, dworu polskiego, kościoła i cerkwi, śpichrza i stodoły polskiej, dzwonnicy i skarbczyka staro-lęchickiego.

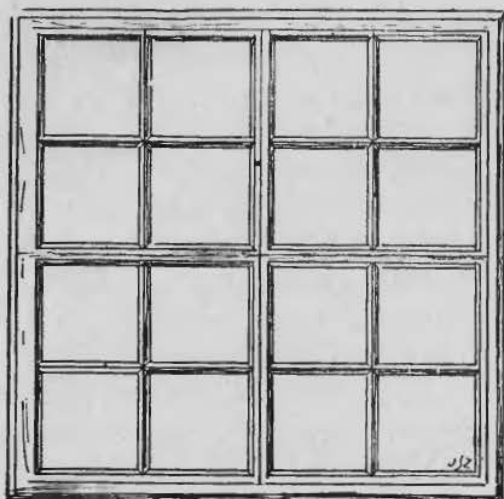
Lecz zanim to szerzej rozprowadzimy i omówimy, należy zwrócić uwagę, że wszyst- kie bóżnice staro-żydowskie, po całej Polsce rozsiane, te drewniane, były wykwittem ściśle należącym wyłącznie do całej sztuki polskiej. Tém się w tém miejscu pocieszamy, że nie posadzi nas nikt o przechwalanie (szow- winizm) zacierzwione, ponieważ posłu- gujemy się zdaniem badacza takiego jak Gloger Zygmunt. Na szczęście podał on nam bardzo wiele obrazków i rysunków dotyczących i poparł to orzeczeniami niezmiernie ważnemi.

Okazuje się prawdą oczywistą, że całe cieślicтво polskie, tchnące pięknem pomnikowem po bóżnicach pol- skich, to sztuka rękoma polskimi odda- jąca się na usługę obcą. Właściwie nie odnaleziono ani jednego nazwiska, któreby zaświadczyć mogło o istnieniu cieśli ży- dowskich. Izraelici właściwie nawet w Pa- lestynie nie posiadali sztuki własnej, za- dnej, dlatego czerpali z Babilonji i Fenicji. Skądże u nas by się wzięło, aby oni mogli co rozwinąć samodzielnie? Dopiero w cza- sach ostatnich za Stanisława Augusta w Lu- tomirsku stanęła bóżnica zbu- dowana ręką żydowską — ale dlatego nie posiada ona zgoła nic godnego miana sztuki i ani na włos nie jest podobną do bóżnic staropolskich. Gloger wykazał jasno, iż prawem gościnności odwiecznej, szlachta polska nie tylko że budowała kosztem swoim te bóżnice, ale nawet dawała drzewo z majątków własnych. W Zabłudowie koło Białostoku Ra-



Rys. 21. Rzut poziomy kopuły z kopułką nad dzwonnica drewnianą przy kościele w miasteczku Książ Wielki.

dziwiłowie przed 400 laty postawili bóżnicę kosztem swoim i z drzewa swojego. Gloger przytacza, że za czasów jego żydzi „objeżdżali okoliczne dwory bogatsze w drzewo i otrzymywali w kweście po kilkanaście sosen na bóżnicę“!



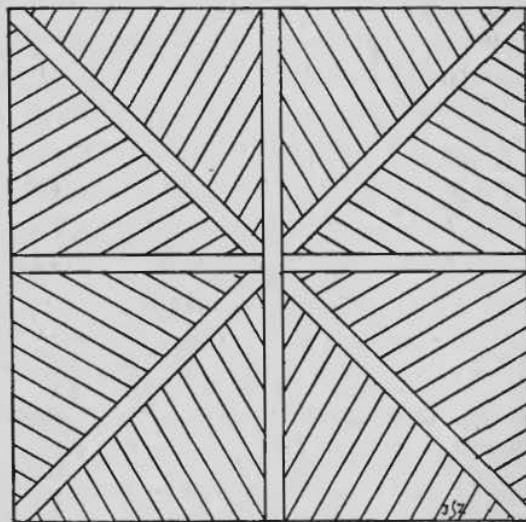
Rys: 22. Okno polskie z czterech kątomirów złożone do czwartaka.

Widać z tego, że budownictwo bóżnic u nas to sztuka całkowicie należąca do cieślictwa wyłącznie polskiego. I to jest prawdą i to zgadza się dosłownie z prawem zasadniczym, u nas od wieków powtarzanem, oraz ze znamionami ściśle do ducha naszego należąciami.

Przedewszystkiem podnieść należy, że ośrodkiem głównym założenia bóżnic u nas to czwartak taki sam, jaki widzieliśmy po wszystkich dzielach dopiero co omówionych. Można przy sposobności tej nadmienić z całą stanowczością otwartą, że w rozkładzie ścian bóżnic tkwi wyraz starodawny, siłą podaniową przez ręce cieśli polskiego od serca podawany z wieku na wiek i z pokolenia na pokolenie. Same opisy Glogera wystarczają, ażeby wedle nich odtworzyć obraz zasadniczy, w którym żyje myśl przewodnia taka, o jaką nam właśnie chodzi.

Nieszczęściem to narodu naszego, iż nauka na polu dziejów sztuki nie dopatruje się zgoła żadnych podnięt duchowych i skutkiem tego schodzi na drogę ślęczenia w pośród drobnostek zgoła bezwartościowych. Gdzie jak gdzie, ale właśnie na zabytkach bóżnic w Polsce stwierdzić powinien każdy badacz sumienny, ile tam siły duchowej w założeniu samém i ile tam poczucia szczerze rodzimego, z Ojczyzną naszą zrosłego. Celem poparcia założenia niniejszego, musimy rzecz szerzej oświetlić a to przy pomocy rysunków, jakie tu przedkładamy.

Musimy nasamprzód powtórzyć za Glogerem, że bóżnica w Polsce na ogół jest budynkiem kwadratowym, jak bróg piastowski! I to jest najciekawsze, iż założenie do czwartaka wprowadza tu świetlicę do samego środka, skutkiem czego dach u góry jest ściśle ostrosłupowy, jak n. p. w Wysokiem Mazowieckiem na Podlasiu. Przybudówki są powtórzeniem alkierzyków z dworów staropolskich, czyli bokówek o tyle zmienioném, że zamiast czterech zatrzymano najczęściej tylko dwie bokówki. Całość rzutu da się wyprowadzić z czwartaka czarodziejskiego 36 połowego, z którego powstaje w środku czwartak 16 połowy (jak na rys: 16. str. 20). Sama bóżnica właściwa to czwartak mniejszy — zaś pola prostokątne po bokach to miejsca dla niewiast, a czwartaki małe narożne to wieżyczki niekiedy bardzo wdzięcznie ukształtowane. Że ostatecznie

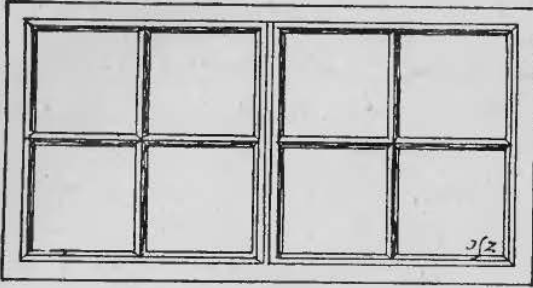


Rys: 23. Podłoga w krzyż podwójny (główny i przekątniowy) ułożona i zbita z desek „w okłos” czyli jedlinkę! (Wiśnitowa koło Jasła).

wśród budowy wedle wzoru takiego najczęściej odpadały dwie wieżyczki w tyle, a z niemi opuszczano prostokąt między wieżyczkami tam na zaplecku, to jasne, albowiem pożądała tego oszczędność sama a powtórę starano się bodaj w sposób taki oddalić nieco od wzoru!..

Bądź co bądź wiedzieć o tém należy, że układ poziomy bóżnicy w Polsce należy do założeń dośrodkowych, to znaczy takich, jakie rozwijają się dookoła koła opisanego w czwartak. Jakkolwiek niema go w budowie, lecz mimo to służy to koło za podstawę

dla wykręślenia. A jak jest czwartak mały i czwartak wielki, tak jest koło małe wpisane i koło wielkie opisane. Bróg duży jest osnową dla utworu kształtowego ogólnego, całego, zaś brożyna jako bróg mały jest wątkiem dla wzniesienia wieżyczek narożnych, jako alkierzy rogowych, wedle dworu polskiego. Wzór najpiękniejszy dla tych alkierzyków w bóżnicy w Narowli na Polesiu. (Gloger. Budownictwo Drzewne str. 38. 39.). Na piętrze mamy tu podcień jako galerję o 3 słu-



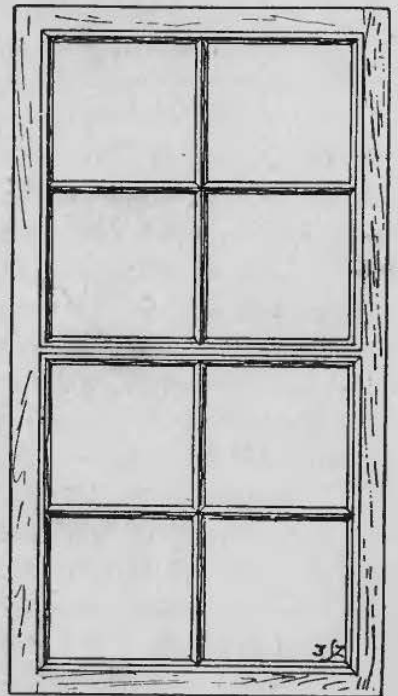
Rys. 24. Okna zbliżone „w kątomir”, z chaty polskiej, — do świetlicy należące.

pach od przodu i z boku, zatem dwudział oczywisty, który przenika i daszek ostrosłupowy w kierunku wysokościowym. Dowód jeszcze jeden jak wszechwładnie zasada połowienia panuje tam, gdzie się objawia sumienie polskie i serce polskie, zatem duch i poczucie.

Niestety! nie chce i nie może nauka polska przywiązać wagi do tych prawideł, bo nie uznaje wcale dwudziału sarmackiego. Prędzej w książce niemieckiej, znajdziemy zdanie, przyznające nam właściwości rodzime, aniżeli w książce polskiej. Upór i zawziętość osobliwa, bo istotnie „naukowa“, każe uczonym polskim powtarzać bez końca zasady wpływów obcych z kończyn świata a nie wniknie w duszę zabytku i nie przyzna niczego rodzimego.

Sztuka tymczasem ludowa, polska, pełną jest wdzięku który głosi wielkie myśli przewodnie, z piękna świata i z porządku niebiańskiego wypływające. Słupy w osi wychodzą z krzyża głównego, słupy po przekątniach oznaczają krzyż przekątniowy. Bróg i brożyna mają cztery słupy narożne wysokie, na których dach czétopadowy spoczywa i mają cztery słupy niższe, służące dołem za odgródenie czwartaka zamkniętego. Cztery owe słupy wyższe rogowe, kątowe zowią się także brożyny. Bróg jako herb w pieczęci zjawia się wcześniej — jest osobliwością rdzennie piastowską! Nawet jest „brożek“ herb, oddający dwiema strzałami krzyż przekątniowy a między niemi gwiazda sześciopromienna (z ostromiru.).

Oznacza to wymownie skłonności jawnie ku podniesieniu i duszy i serca zmierzające. Podniesienie znaczą dwie strzały w mir ukośny, z piórami orłemi w niebo lecące. Podniesienie przypomina gwiazda sześciopromienna czyli słońce zakopańskie. To „podniesienie“ bije z dachu strzelistego, dwudzielnie założonego (rys. 32 na str. 33.),



Rys. 25. Okno polskie, złożone z dwóch kątomirów nad sobą, przedzielonych „opornicą” poziomą.



aby wedle słów Glogera, nawet budowla bóżnicy świadczyła o „dostojeństwie i wyżynie duchowej nad poziomem domostw zwykłych“. (Bóżnica str. 22.). Skądżeż to pochodzi? Nie z talmudu, ale z ręki cieśli polskiego, który rąbanicą obrabiał drzewa dla wiązania ich wedle miru, sławy, sławo-miru! Owo dostojeństwo poczucia bezwiednego i owa wyżyna duchowna nad poziomem, tak, jak to określił sam Gloger, to znak widomy szczególnie źródłem obfitem z cieślictwa polskiego tryskający!... Słowa badacza bardzo zasłużonego! A więc zgoda pomiędzy herbem „brożkiem“ a między układem w krzyż ukośny brogu staropiastowskiego, brogów z czasów Lęcha i bóżnicy polskiej!

To wystarcza doskonale dla nadania wartości utworom sztuki polskiej, ponieważ „wyżyna duchowa i dostojeństwo poczucia“ to dwie sprężyny znakomicie spełniające zadanie Piękna.

A lud polski posiada w tym względzie zdolności wrodzone, od Boga udzielone, nadzwyczajne i wybitne. Uczony niemiecki o Polakach tak pisze: „Z przyrodą najwewnętrzniej zrosły, wieśniak polski stosuje do niej swój życia sposób i swoją mowę. Prawie zdanie każde, jakie on wypowiada, zawiera porównanie wedle przyrody go otaczającej i objawia piękności poetyczne, jakie w mowie narodowości innych są nieznanne; również pieśni jego i mądrości (Weisen) o wdzięku i czarze niezrównanym“.<sup>1</sup>



Rys: 26. Podcień głęboki „dwudzielny“ o trzech słupach.

bo się dobrze, ściśle zastanowił nad duszą wieśniaka polskiego, w której znalazł tyle piękności wzniosłej i tyle łączności z przyrodą wszechświata.

Zaiste! więcej powiedział ten badacz niemiecki, aniżeli mówi uczony polski, chociaż właściwie słowa Glogera kryją się zupełnie zgodnie ze słowami Guttry'ego. A jeżeli tak jest w rzeczy samej, to zachodzi pytanie, dlaczego nauka polska zasadniczo nie uznaje poglądu takiego?... Nie jest ona zdolną do spostrzeżeń, któreby ujawniły związek jędrny pomiędzy układem „w krzyż“ albo „w mir“ w cieślictwie polskim a krzyżem na widokregu ziemi i na niebie wedle słońca.

Dzieje się tak dlatego, bo w ogóle nauka nasza nie szuka już wyżyny duchownej i dostojeństwa uczuć. Pod tym względem nastąpiła odmiana w życiu polskim. Zaprzeczenie duchowości i znienawidzenie idealizmu to barwa nowoczesna, pożądająca jedynie zmechanizowania człowieka, aby nietylko nie miał on ani woli, ani sumienia, ani serca, lecz ponadewszystko aby nie miał ani szczypty ducha i to oczywiście ducha polskiego!...

Szukanie duchowej wyżyny polskiej po zabytkach przeszłości Polski ma być to rzecz urojona! Krzątania wśród urzędowania, dziwnie poplątanego, przemienia opiekę na spis bezduszny, który i tak doczekać się nie może zestawienia. Nie wolno zbliżyć się do pomnika sztuki z myślą odszukania w nim światła zachwycenia i porywu duchowego. Tak nie rozumujemy wartości zabytków polskich, a jedyna ich strona godna bacznego, to wpływ odszukany z obczyzny.

<sup>1</sup> A. von Guttry: Galizien, Land und Leute. Mníchów (München) 1916 str. 57.

Bróg atoli sam w sobie nie daje się stanowczo odnaleźć po za granicami Polski i Sławjańszczyzny!... Był natomiast „Bróg“ w Krakowie jako kamienica, nazywana w czasach ostatnich zborem luterskim. I wnet ogłasza uczony polski zasadę, wedle której Bróg Krakowski powstał z oddziaływania niemieckiego. To brednia wierutna! Jeszcze na wiele stóleci przed Lutrem stać musiał „Bróg“ w Krakowie, który to bróg lud polski burzył raz po raz, bo ścierpieć nie mógł zalewu wrogiego, pozbawionego właśnie dostojności i wyżyny duchownej. Przywiązanie odwieczne kazało bronić „Brogu“, który mógł pochodzić z pogaństwa Światowida. Taki „bróg“ z brożynami w mir ułożony wszedł ze sumieniem cieśli polskiego i z jego sercem polskiem do bóżnicy w Polsce. A zatem dwudział to sprawa z krzyża wypływająca! Dwudział polski to prawo miru polskiego!...



Rys: 27. Podcień najgłębszy z przyzbą w głębi — na zasadzie „dwudziału“.

Nic to nie znaczy, że ostoją mądrości najwyższej w Polsce ani nic nie chce ani nic nie może przyznać wartości zasadzie „dwudziału polskiego“ — on mimo to jest po zabytkach Polski, żyje, mówi jawnie i bije z ukrycia, jak źródło czarowne a tajemnicze. Sprawiedliwie orzekł Gloger, gdy opisał szczytnicę z przybudówki narożnej na bóżnicy w Zabłudowie w powiecie Grodzieńskim, że zachodzi tu łączność sprzężona, jedna i ta sama, jaka uderza nas w sposobie zakopańskim wśród całej sztuki Podhalańskiej. Oto słowa jego:

„Fakt ten właściwie nie jest zagadką, ale bardzo prostym do wytłómaczenia, jeżeli zważymy, że zarówno ten tak zwany dziś „styl zakopański“ jak i styl bóżnicy zabłudowskiej mają jedno źródło wspólne w zaginionym już dzisiaj budownictwie drzewnym dawniej Polski, którego szczątki dochowały się dzięki bądź odosobnieniu ludu tatrzańskiego, bądź szczęśliwemu przetrwaniu bóżnicy w Zabłudowie i konserwatyzmowi jej dozorców“ (str. 29. 30. j. w.).

Była zatem wielka siła zachowawcza, jaka szukała radości w sile podaniowej z pokolenia na pokolenie. Dziś opieka „konserwatorska“ przerzuciła się na nowoczesność skrajnie bezmyślną, ażeby popierać starożytność z nienawidzeniem jej samą!... Jak wszędzie tak i tutaj przewrót i sprzeczność!...

Lud polski najbardziej zachowawczy! On trzyma się z miłością wyżyny duchownej i dostojności narodowego, choć już dociera miasto z zepsuciem i zgnilizną aż do opłotków jego, celem podeptania swojszczyzny a naniesienia postępu amerykańskiego. Mądrość miasta wynarodowionego i zwyrodniałego idzie jak smok o rozumie nieprzyjacielskim, byle obrócić w gruzy i w pył Polskę dawną, a zaprowadzić między narodówkę.



Rys: 28. Podcień głęboki z przyłapem w głębi wedle „dwudziału“. —

Bóżnica drewniana w Polsce jest świadectwem jeszcze jednem, jak żywioły obce umieją wyciągać korzyści z bogactw wszechstronnych narodu polskiego, gwoli zajęcia po zagarnięciu stanowiska wrogiego!

Żywiołom napływowym u nas przyznaje się wiele. prawie wszystko!... Polsce samój nic a nic!...

Cieślictwo polskie atoli głosi całkiem co innego!...

Nawet kopuła ośmioboczna, na ośmiu słupach wewnątrz bóżnicy w Wołpie (koło Grodna) wzniesiona, nie co innego oznacza, jak tylko bogactwo myśli do przedstawienia kuli słońca lub ziemi, świata, wedle sztuki najpierwotniejszej na wschodzie, sztuki w drzewie z kopułami, od których wzięły wzór murowane kopuły bizantyńskie.

\* \* \*

Wszystkie założenia, jakie dotychczas omówiliśmy, czy to świątyni, kościoła, świetlicy i dworu polskiego, mają wspólną jedną siłę tworzywa krasoumnego, która daje podstawę najnieomylniejszą pod wyraz powszechny, jaki w arcybudownictwie zwiemy sposobem czyli stylem. Stodoła nawet nie wyłoniła się z ułamku jakiegoś niezrozumiałego, lecz wykształciła wiązania swoje pod hasłem myśli uświęconych, pragnących objawienia serca i sumienia. Bóżnica także przysła do założenia, wiernie przeciągającego nic wątku narodowego, spokrewnionego nawet i w tych okazach. Nie może być to prawdą, aby polskie budownictwo drewniane powstać miało dopiero wedle dzieł murowanych, wrzekomo naniesionych z zagranicy. Rozumowanie podobne jest obliczone na pytel jeden i ten sam, aby niewolniczo wiecznie powtarzać, że Polska nie ma i nie miała praw do niczego. W świecie całym, nawet w Egipcie, kształtowania w kamieniu i murze naśladowują pierwiastki drewniane, na wiele wcześniej do zna omyślności doprowadzone, zanim stały się wzorami dla mistrzów sklepienia. Grecy również wznosili świątynie wpierw drewniane a dopiero potem marmurowe. Kopuła wschodnia i bizantyńska rozwinęła utwór swój kształtowy na osnowie cieślicstwa polskiego, kiedy łatwiej było pokryć przestrzeń daną półkulą lub kulą w drzewie, z krążyn, aniżeli sklepieniem bardzo trudnem.

Jeżeli nauka polska w ogóle stara się ustalić orzeczenie, jakoby nie było u nas za Bolesława Chrobrego aż do Władysława Łokietka lub Kaźmirza Wielkiego żadnych budowli murowanych, to na pewno cała Ojczyzna nasza musiała wtedy być zasianą budowlami drewnianymi i to wspaniale a bogato rozwiniętymi. Kaźmirz W. przemienił miał Polskę drewnianą na murowaną. A zatem wpierw była Polska drewnianą! I to prawda najzupełniejsza. Polak do ciesiołki stworzony.

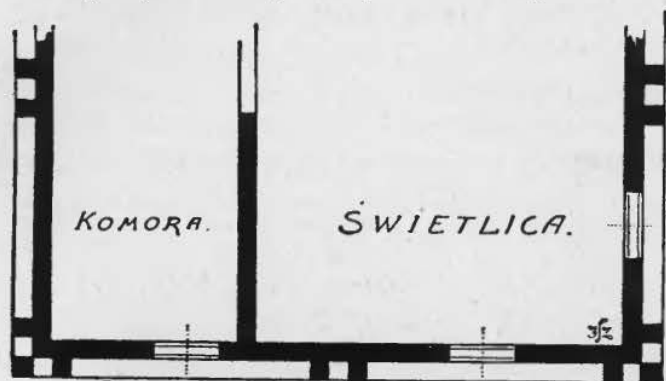
Topór, jako cieślica, to przecie herb z klejnotem wyobrażający siekiernicę, znaną w czasach najdawniejszych, od niepamięci. Topór albo strzała, nazwa i zawołanie, rzecz znowu dwoiście pojęta!...

Świątynie pogańskie przed zaprowadzeniem Chrześcijaństwa zwano gątinami, od pokrycia gątinami sosnowymi, które malowano na czerwono.

Wszystkie budowle wymienione, jak wspomnieliśmy, mają łączność zgodną w układzie wedle jednej myśli przewodniej, wedle krzyża i to przeważnie równoramiennego. Był przyjęty krzyż główny i zarazem krzyż ukośny — razem dawały one ośmioróg polski, gierałt starożytny.

Tak powstał układ pięcio-kopułowy, znany jeszcze za królów Łęszków przed Piastem Kołodziejem, kiedy nadawano imię Spicimir, co oznacza Mir z pięciu! A mir prawdziwy składał się z pięciu kołomirów, bo koło uważano za linję świętą, ślad Kołodzieja

uważano za godnego korony. I Kołodziej i Z-pięci-mirz każą twierdzić na pewno, że cieślictwo z kopolami być musiało znakomicie wykształcone w czasach przeddziejowych. Owoż rozwój rzutu poziomego w budownictwie świątyniowém działał równocześnie i na objaw budownictwa świeckiego, stąd poszło, że od niepamięci znane były w Polsce domy czyli dwory krzyżowe. Oczywiście zakładane były w krzyż równoramienny

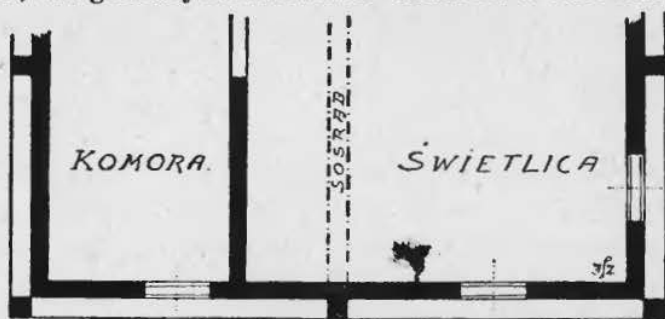


Rys: 29. Chata polska z przyłapem o słupach zbliżonych. (Rzut poziomy).

sarmacki. Gloger przytacza opis ze spisu majątkowego w Hłuszy (Głuszy) na Litwie z r. 1639. gdzie czytamy: „dom wielki krzyżowy na podmurowaniu i na dwu wieńcach drzewa dębowego“. Musimy zwrócić uwagę, na szczegól jeden, na nazwanie „dom wielki krzyżowy“, co oznacza porządek słów w mowie polskiej, dawniej, aby najpierw był rzeczownik a przymiotniki dopiero po rzeczowniku. Gloger stale pisze przeciwnie: krzyżowy dom. Przymiotniki przed rzeczownikiem: jest to sposób mowy niemieckiej. A zatem mówiąc poprawnie dom krzyżowy **wielki** istniał dlatego, ponieważ szlachta zaściankowa, szaraczkowa miała dom krzyżowy **mały**. (Gloger pisząc: „małe krzyżowe domy“, źle pisze!) Czerpiemy to z dzieła: Budownictwo drzewne, 1909 tom II-gi str. 182. A nawiasowo wtrącimy, iż drzewo to nazwa dla stanu rosnącego i żyjącego. Nie mówi się Budownictwo drzewiane lecz drewniane, bo drewno oznacza wążek już ścięty.

Otóż dom krzyżowy wielki i dom krzyżowy mały to dwiśtość żyjąca wyraźnie w przeszłości, tak gorliwej o zachowanie wierności w obec Białoboga i Czarnoboga, że musiano założyć nawet aż dwa wieńce podwalinowe, zapewne jeden dolny większy, drugi górny mniejszy. Dom krzyżowy powstawał tą drogą, iż do skrzydła podłużnego przystawiano od strony zajazdu od dziedzińca wystawkę z podcieniem i podobną powtarzano ze strony przeciwnej, od ogrodu. Układ taki opierał się o pięć czwartaków czyli o pięć komór, z tych czasów, kiedy komornik i podkomorzy sprawował czynności uświęcone wiarą Świadowida a znak uczczenia odnosił się do wyrażenia „Pięciokomór“. (Puttkamer, minister Bismarka, zniemczył nazwisko rdzennie polskie „Pięciokomór“.) —

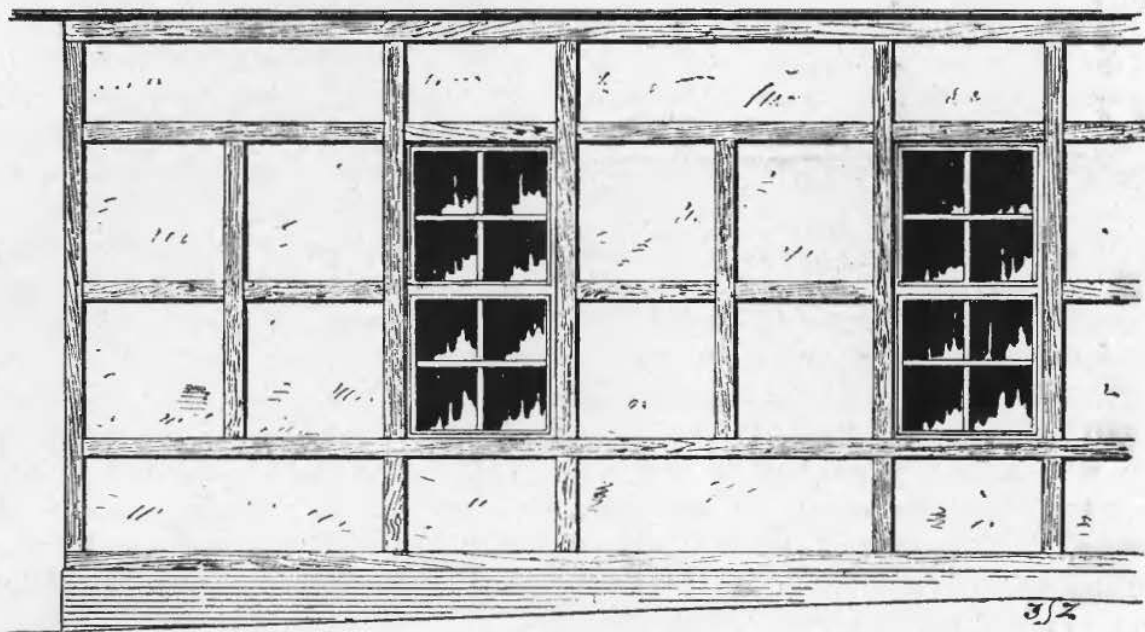
Podstawowo nic tak dosadnie nie oznacza jednolitości pojmowania myśli celowych w dawnym budownictwie polskim, jak to, iż znak krzyża pięciokopulastego świątyni przeszedł na znak krzyża pięciokomórowego dworu ślacheckiego. Samo przez się znaczy to, że krzyż boski z Domu Bożego podziałał na dom mieszkaniowy.



Rys: 30. Chata polska o słupach „w przyłap” ułożonych wedle dwudziału. (Rzut poziomy).



W sposób taki zaznacza się w oczach naszych rys znamieny, jeden z najpiękniejszych a najciekawszych, jaki znaleźć można w dziedzinie Sztuki. Przeniesienie myśli zbożnych bezpośrednio z kościoła na dom, na siedzibę ludzką. Dowód jeszcze jeden, głoszący w sposób arcy-polski związek łańcuchowy pomiędzy Bogiem a Ojczyzną naszą. Tu zadzierzgnąć się mógł początek górnolotności, jaki niebawem musiał bezwiednie, z zachwycenia i żarliwości, wytworzyć znamię Posłannictwa Narodowego. Kłamią ci boleśnie, którzy twierdzą, jakoby Skarga i Mickiewicz zmyślili dążności Polski ku doskonaleniu się na drodze Przerodownictwa uświęconego. Nie! nie naciągali oni rzeczy do poglądów swoich, lecz przeciwnie posłuszni byli najpokorniej głosowi Boskiemu, aby Słowo Pańskie, czyli Bogosłowie z Góry przypominało drogi przod-



Rys: 31. Ściana boczna domu z „muru pruskiego“ w Wejherowie, na Pomorzu. (Czwartaki w mir.)  
Mur pruski pierwotnie kaszubski.

ków. Niestety! oschłość aż zmarniała przeżarła życie nasze dzisiejsze prawami cielesności i pożądlivosti wszelakich, iż zgoła nie posiadamy już władz żadnych gwoli rozumienia duchowości. Z Posłannictwa Polski uczyniono jej Spotwarzenie, które granic nie zna w potępianiu i w oskarżaniach.

Z powodu tego nawet pojęcia dziś u nas nikt niema, co by oznaczać miał Dom krzyżowy. Czerpanie wzorów z zagranicy pomnaża dziwactwa, na które tylko każą się patrzeć ci, co urzędują na polu sztuki nowoczesnej, aby koniecznie odwrócić się od przeszłości. Gorsze od rozbiorów Polski są gonitwy nasze za nowościami. Sprawują one zapomnienie Ojczyzny macierzystej, której stanowczo nie pojmujemy i dlatego nie zwraca to już wcale uwagi naszej, że dom wielki krzyżowy miał dwa wieńce podwalinowe, pewnie jeden większy, drugi mniejszy, tak jak był drugi dom mały krzyżowy. Nazwać to musimy nieszczęściem, ponieważ powiększa się rozbrat pomiędzy nami nowoczesnymi a sercem szczerze polskim i sumieniem narodowym.

Ani dwudziału nikt nie dostrzeże, ani dwunaścza nikt nie oceni, ani dwoistości nikt nie uwydatni, ani krzyża w układzie nikt nie uwzględni, bo na to niema zaciekawie-

nia ze strony naszej. Nad kartami modnemi tracą się dnie i noce a dla poznania tajników twórczości rodzimój znaleźć nie można ni sił ni czasu.

Tymczasem z krzyżem w Polsce wszędzie spotkać się można. Ciesła nasz nawet krzyżakiem nazywa beleczkę krótką pod okapem szczytowym. Są polskie drzwi krzyżowe, gdy środkiem biegnie pas pionowy i poziomy. Krzyżownica to drewna w krzyż w oknie założone. W pałacu Klimuntowa nazywano te krzyże w oknach krzyżownikami. Jakżeż to boleśnie, gdy się wie, że to wszystko straciło życie i bez śladu przepadło w niepamięci pogardzonej. Obłąd widoczny zawładnął wyobraźnią, która szuka rozkoszy i upojenia w karmieniu się rzeczami jak najbardziej oddalonymi od serca i sumienia jeszcze niedawnych przodków naszych.



Wiz: 32. Domy podcieniowe z rynku wielkiego w Próchniku. (Zdjęcie własne).

Nigdzie już nie żyje rozumienie i ocenienie tych myśli boskich, jakeimi ongi przepełnione było całe nasze bogactwo obyczajów. Bujność ich odmian i obfitość ich piękna towarzyskiego a społecznego wynikały ze światłości ścian cedrowych i ciemności sędziwej powały dębowej, albowiem wszędzie tam mieszkała jasność myśli górnych i powołań szczytnych, szanowanie starości a spuścizny. — I ślache i kmiotek dumni byli, gdy widzieli nad głowami swojemi poczerniałą „p o s o w ę“, złożoną w krzyż, czyli w mir z belka głównego jako siostrzanu lub s o s r ą b u, przecinającego się środkiem świetlicy z belką poprzeczną, téjże powały, w której muszą być i dziś jeszcze trzy belki, t. zw. „s o s r ą b i k i”, spoczywające na ścianach przeciwległych i na sosrąbie, aby wypadły koniecznie 4. p o l a, zawsze 4. przęsła na zasadzie dwudziału podwójnego. Powtarza to i do życia nowego na powrót stosuje młodzian, gdyż rozumie to sercem a sumieniem, jak ważną jest siłą życiową trzymanie się korzeni silnych i konarów starych dla oparcia się przed zawieruchą czasów. Lud polski może być mistrzem dla nas w mocy zachowawczej własności dziedzicznej. Powinniśmy się uczyć od niego téj czci przeszłości, która nie jest skazaną na wymarcie i na uśmiercenie po zbiorach martwych, ale która ma iść w życie i przez życie musi przemawiać do narodu.

Ten krzyż, na pułapie świetlicy wielkopańskiej i wieśniaczej z belek „osiowych” powstający, to krzyż błogosławieństwa niebiańskiego. Ma być on nauką, jak wolność bezpieczną pojmować, aby nie pomnażać nieszczęść, lecz zasadzać szczęście. Ten krzyż, na kole młyńskim uwidoczniiony, sprawiał to czarodziejstwem swoim, że młynarz i młynareczka weszły do pieśni mnogich, jako ci szczęśliwi, którzy mieszkali najbliżej znaku Pańskiego. Na tle widnokregu, wśród łańców polskich, jakże cudownie uwydatnia się krzyż ogromny złożony ze skrzydeł wiatraka, obracającego się siłą czarowną wiatru ojczystego. To są te wielkie „śmigły”, zbijane z deszczulek, pochodzące w nazwaniu swoim od śmig, jako sztuk drzew sosnowych, które stanowią grzbiety skrzydeł młyna polnego i są w mir, do kąta prostego, założone. Cześć w obec ubóstwienia siły Wszechmogącej, idącej ze wszech stron świata, dała główne nazwy najważniejsze kierunkom wiatru: 1) wschodzień, 2) półdzeniec, 3) zachodnik i 4) śródnocek. Cały wiatrak polski, drewniany, to okaz zachwycający „K r z y ż a k a”, bowiem krzyż w nim zewnątrz i wewnątrz, w rzucie poziomym i w widoku pionowym. Nawet brama polska, czy do dworu wielkopańskiego wiodąca, czy do zagrody kmiotka należąca i ona także z dwudziału się wywodzi, z dwu-działu tém ciekawszego, że zasadniczo w niej musi być jedna część



Wiz: 33. Domy podcieniowe w rynku miasta „Próchnik” — koło Jarosławia. (Zdjęcie własne).

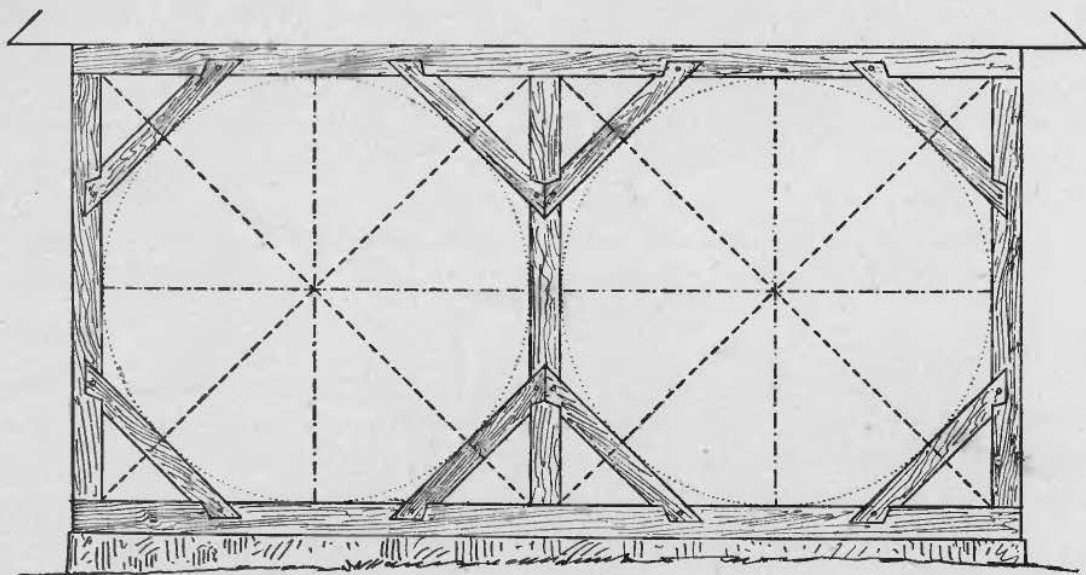
mniejsza na wrotka i druga część większa na wrota. Sławna brama w zamku „Brzeg” na Śląsku, okaz przewspaniały Odrodzenia Zygmuntońskiego, jest oczywiście wykształceniem i rozprowadzeniem utworu, tkwiącego w Cieslictwie polskim. (patrz: „Skarb Architektury w Polsce” — tom II-gi tabl. 101). Brama polska musi być podstawowo w trzy słupy zbudowana, zatém w dwudział, nakazujący wprowadzenie rzeczy większej i mniejszej, jak był kościół większy i mniejszy, kasztelan (od kościoła) większy i mniejszy, zamek wyższy i niższy, družba starszy i młodszy. Nie wolno nam nie znać tego wszystkiego i nie wolno nam unicestwiać tego wszystkiego przypuszczeniem, ja-

koby to w budownictwie polskim skazane było z góry na zamarcie i zaprzepaszczenie w obec nowoczesności, w objęcia której upajające wpaść mamy!

Naród ma prawa swoje większe w przeszłości wiekowej, jak w terażniejszości nowej a krótkiej. Zdrowie narodu domaga się siły w dzierzeniu berła pomnikowego i zabytkowego, celem ochronienia się przed chorobami zaraźliwymi, bijącymi na Polskę od wrogów i wyznawców zepsucia doszczętnego! Bramy były u nas budowane wystawnie i obronnie, z izdebkami dla wrotnego, jako część należąca do obronności dworzyszczą. Stąd wieżyczki, których być musiało „cztery“ i przy dworze i przy bramie.

\* \* \*

Gwoli umocowania poglądów wrogich dla wszczęcia przekonania, jakoby w Polsce nigdy nie było, rozsiewają niektórzy zdania, wedle których Sławianie w ogólności



Rys: 34. Bok stodoły o mieczach równoramiennych, wiązanych do ośmioboku. (Z okolic Rymanowa).

nie umieli budować ani świątyń ani domostw, więc mieszkali po jaskiniach. Nieznajomość to gruba rzeczy własnych, ponieważ wykopaliska tak zwane jaskiniowe świadczą właściwie tylko o czci Czarnoboga po świątyniach pogrążonych w ciemnościach wtedy, kiedy równocześnie dla Białoboga wznoszono budowle wielkie i okazałe, z drzewa wykonane. Dytmar biskup w zapiskach swoich najwyraźniej opisuje świątynie drewniane, („eine Kirch von Holz künstlich gebawet“), które mówią o biegłości i doskonałości sztuki ciesielskiej. Zamiast filarów Dytmar jasno określa rzeźby zwierząt, na rogach których spoczywały ściany. Wymienia on nawet jasno sposób przyozdobienia nadobnego, bo posągi wewnątrz miały być pięknie rzeźbione, „schön gezieret“.

A zatem świątynie Światowida i Radogościa były z drzewa sztucznie wiązane i pięknie rzeźbione. Czyż to nie dość, nie wiele? I to przyświadcza pisarz, który sam mógł oglądać te dzieła u Sławjan czyli w ziemi Wędów, wszak na wstępie do księgi pierwszej zaraz powiada, że ziemia Dalemińców i Głomaczów (Dalemincer Land — Die Wenden Głomaci), to kraj Miśnji (Meissnerląd), przez Sławjan zamieszkały.

Ci Wędowie znali sztukę cieślictwa tak wysoko rozwiniętą, że mogli stawiać budowle bądź wedle czwartaka, bądź wedle trójkąta, przecie kościół Radogościa w mieście

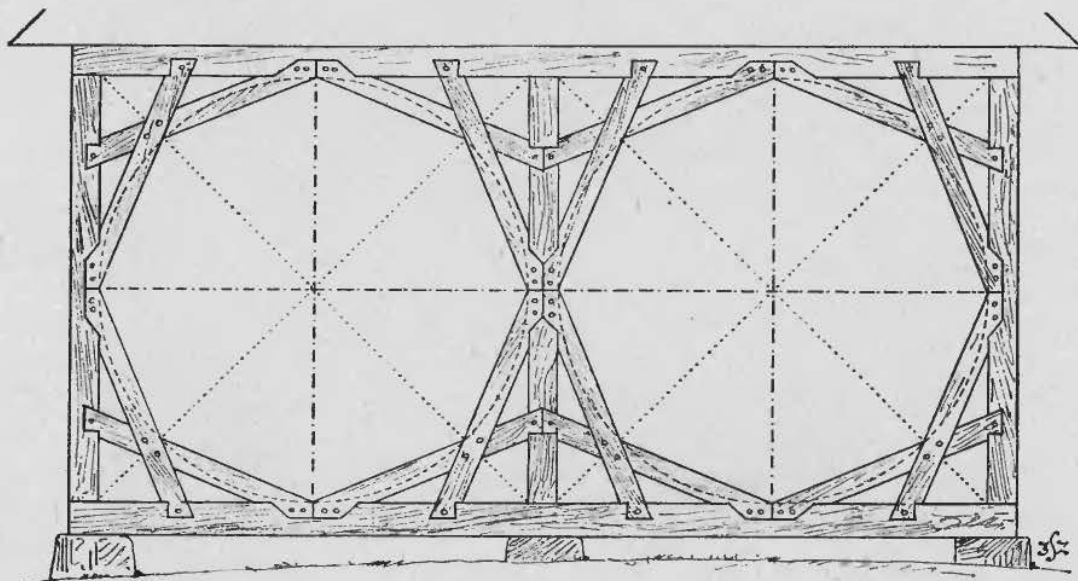


Radogość (Riedegast) był postawiony w trójkąt i miał trzy bramy, jak i miasto tak samo. Jeżeli budowano w trzy węgły czyli trzy kąty lub cztery węgły czyli cztery kąty, znaczy to oczywiście, jak szukano wyrazu zewnętrznego przez oddanie trójki dla Trzygłowy (Triglau) lub czwórki dla Światowida czterotwarzowego, patrzącego w cztery świata strony.

Rozdoba wedle czwartaka stała się powszechniejszą i bardziej wymowną wśród Cieslictwa polskiego, po dzień dzisiejszy żyjącego u ludu polskiego, tak jak u Sławjan wszystkich, gdzie przeważają kształtowania wedle czworoboku umiarowego czyli kwadratu.

Rysunki w dziele niniejszém, na początku zamieszczone i zapodane, mogą służyć za okazy doskonale nas pouczające. Weźmy dla przykładu najsamprzód rys. 2 ze strony 5. Ściana stodoły polskiej układa się na podstawie dwóch czwartaków, z zachowaniem słupa osiowego, wedle dwudziału polskiego. To samo rys. 3 na str. 7. podany wychodzi koniecznie z dwóch czwartaków (kwadratów). Rys. 4. (str. 9) jest naprawdę o tyle doskonalszy, o ile przy rozdobie téj znajdują wyraz tak krzyże główne jak i krzyże przekątniowe.

Sam zaś rzut poziomy stodoły z okolic Nieświeża (rys: 9. str. 13) służy do dowód, jak nawet w układzie podwalin trzymano się czwartaka dziewięciopolewego, którego wartość odkryto w dziele „Mistrz Twardowski — Białoksiężnik polski“. — Czemże są iglice chełmowe parami po kościołach dziś w Niemczech założone wedle rys: 10 (str. 14) — jeżeli nie przemówieniem do widza w rzucie z Nieba dwoma czwartakami, aby przez grzbietownice czyli „krzyżownice“ objawiły się tu dwa krzyże główne

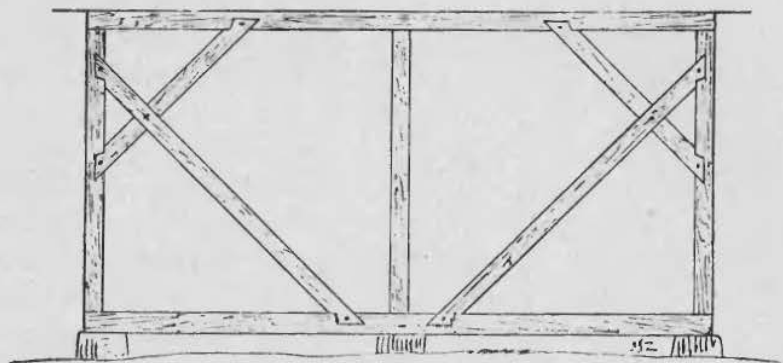


Rys: 35. Bok stodoły o mieczowaniach stromych i pochyłych wedle ośmiogranu sarmackiego.

(Białoboga), oraz dwa krzyże ukośne (Czarnoboga). Duch czysto sławjański! Nawet chata odwieczna, ze sztuki przeddziejowej, (rys: 11. str. 15) miała po 3 słupy z boków krótszych a po 5 słupów z boków dłuższych, aby uwieczniło się tu prawo połowienia pojedynczego i zarazem prawo połowienia podwójnego.

Do utworu z czwartaka należy rys: 12 (str. 17), często po miastach niemieckich występujący, a należący do sztuki sławjańskiej. Rys: 13 (str. 18.) doskonale tłumaczy powstanie stodoły z dwóch czwartaków. To samo chata polska na rys: 15 (str. 19). Wykreśleniem wedle sieci z czwartaków jest rys: 16. (str. 20). Z czterech czwartaków w poziomie

wyłania się bok stodoły na Pomorzu (rys: 17. str. 21). Nawet dom z rys: 18 (str. 22) nie inaczej da się pomyśleć, jak na siatce czwartaków. Rys: 20 (str. 24) i rys: 21 (str. 25) wynikają obydwą z czwartaków. Znakomicie wedle piątnicy czwartaków wynikają podłogi przedstawione na rys: 14 (str. 18), oraz na rys: 23. (str. 26). Okna nasze polskie dadzą się złożyć jedynie jako „w kątomir“. Najprostsze okienko to wedle czterech czwartaków rys: 14 na str. 18. Z niego wyłania się okno leżące rys: 24 (str. 27), oraz okno stojące z rys: 25 (str. 27). Wspaniałym okazem, bardzo dawniej rozpowszechnionym, to okno z rys: 22 na str. 26.



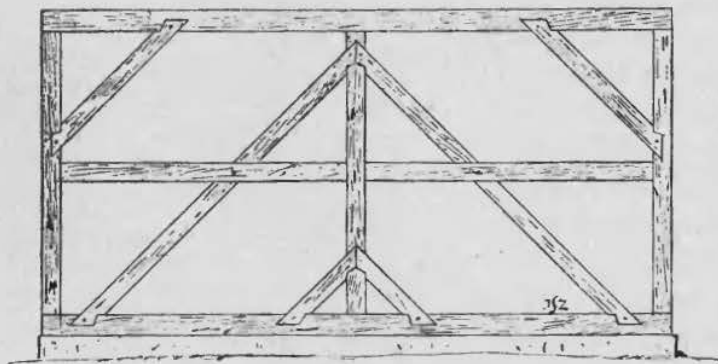
Rys: 36. Bok stodoły o mieczowaniach krzyżowych, przystosowanych do zastrzałów (z okolic Brzeżan).

Oto wzory wedle „miru“ polskiego!

\* \* \*

Jakżeż boleśnie przychodzi nam dzisiaj uskarżać się na zmiany w życiu wsi polskiej pod hasłem znanem: „o kulturę wsi polskiej“. Komu istotnie leży na sercu rozwój wsi polskiej dla przyszłości, ten stanowczo nie może żadną miarą pogodzić się z kierunkami dziś panującymi, aby coraz dalej i coraz głębiej odsuwać wpływ Kościoła na duszę ludu, tudzież aby niszczyć stanowisko dworu, jako ogniska skupiającego w sobie wszystkie czynniki dobre a nawet najlepsze. Widzimy wszyscy niebezpieczeństwo ogromne w wysunięciu terazniejszemu na miejsce naczelnego czynnika wielkomiejskiego za pośrednictwem dzienników i książek, przepisów i wykładów. Nanosi się żywcem a biernie zalew, który

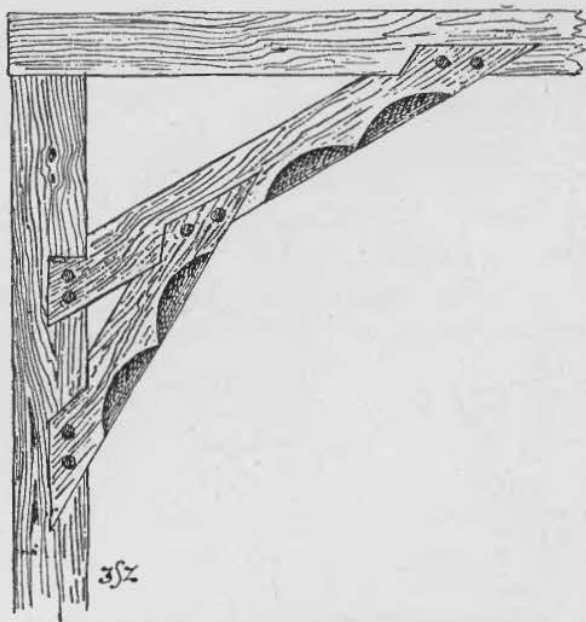
i tak obczyzną wysiloną wytepił już dotychczas znacznie życie narodowe, nasze własne, polskie, rodzime. Nauka wielkomiejska za działaniem przede wszystkim poglądów zagranicznych a również oparta ustawicznie o system niemiecki, stała się już tak wrogą polskości, że jak wiemy, o własności naszej domowej, swojskiej, nigdzie nie wolno ani wspomnąć ani walczyć. Nic tak nie dowodzi jawno, o ile my



Rys: 37. Bok stodoły o mieczowaniach wedle „jedlinki“. (W okolicy Jarosławia).

wyzyli się duszy polskiej, jak ta prawda w oczy kłójąca, która uczyniła nas Polaków największymi wrogami tego, co pochodzi z przeszłości Polski i co właściwie stanowi rdzeń Polskości. Lękamy się strojów naszych narodowych, uciekamy od sztuki pięknej, któraby przypo-

minała ducha zabytków naszych wspaniałych, mowę naszą naładowaliśmy już tak pojęciami z oddali napchanými, że pozostały polskimi ledwie zaimki, liczebniki, przysłówki i przyimki — a obyczaje i zwyczaje powyrzucaliśmy za opłotki pod klątwą zacofania!... Szerzy się



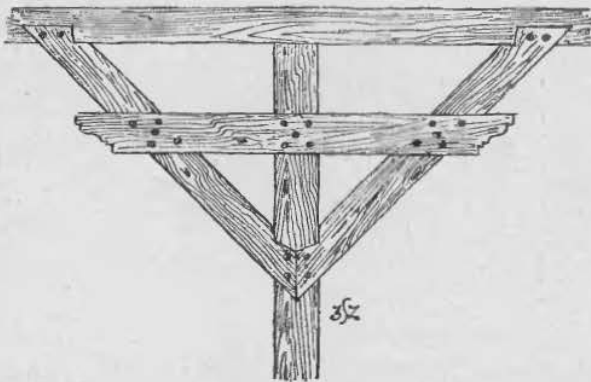
Rys: 38. Wzór mieczowania „pół = Piastowskiego”, złożonego z ramienia pochyłego i części ramienia stromego. (Okaz z Tarnobrzega).

wcale i na miejsce domów i dworów drewnianych muruje paki najszkaradniejsze, jakie tylko potrzeba zwierzęca w skąpstwie wymyśleć zdołała.

Usunięcie polskiego budownictwa drewnianego ze wsi i z miasteczek polskich przynosi szkody nieocenione, bo zniewala znowu każdego do powtarzania głupstw nie wartych a zarazem nic nie wiążących się z duszą naszą narodową, a co gorsza zaprzepaszcza ogromne bogactwo sztuki ciesielskiej, polskiej tak dalece, iż znika ona doszczętnie z powierzchni ziemi. Wieśniak polski już zapomina całkowicie o polskim budownictwie drewnianym i wiedza polska nic już wiedzieć o nim nie będzie!... Utało się przekonanie nieszczęsne, jakoby nie istniało zgoła żadne polskie budownictwo drewniane. Było u nas tylko budownictwo obce!

Jest to całkiem kłamstwem!...

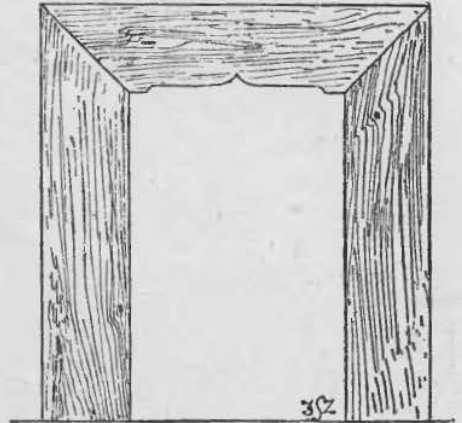
Niéma w Europie i w świecie, na kuli ziemskiej, takiej sztuki tak pięknej a tak przebogatej, jaką jest Ciesielstwo polskie. Zgroza najokropniejsza, że Polska nie widzi go i nie docenia. A gdy pośród krzątany nowocześniejszej stolicy naszej i miasta największe raczą dobrodziejstwami swými wyrzucić kulturę postępową na wieś polską, wtedy



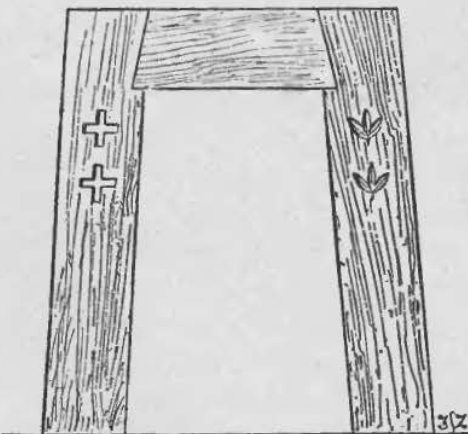
Rys: 39. Mieczowanie równoramienne, skrzyżowane. Kołki w piątнице. (Zakopane — ulica Jagiellońska).

za działaniem książki bezbożnej, bez wzmianki o Polsce, obróci się ta wieś, dotychczas szczerze polska, na obraz kupy bezładnej, którą Niemcy doskonale przewali nawet u siebie: „Haufenanlage“. Dwa nasze rozwoje wsi, szczerze polskie, jako okrąglica i wzdłużnica, przejdą na założenia bezładne gwoili stwierdzenia prawdy, że w Polsce musi ginąć wszystko co rodzime, a krzewić się może jedynie to, co idzie z obczyzny! To klątwa!

Jak wspomnieliśmy wyżej myśl przewodnia na tle budownictwa polskiego oznacza pokrewieństwo silne pomiędzy świątynią czyli kościołem a chatą wieśniaczą lub stodołą nawet. Nie może to bynajmniej być dowodem, jakoby ze stodoły arcybudownictwa świeckiego, wynikała dopiero później świątynia arcybudownictwa świątyniowego, czyli świętego, światowego. Takie rozumowanie odwrotne całkiem niedopuszczalne. Wedle pieśni starych „społeczność powołania niebieskiego“ musiała niezawodnie w pierw szukać osłody w objawieniu tęsknoty dla sztuki kościelnej, a dopiero potem, po wykształceniu pierwiastków zasadniczych i źródłowych, musiała przenieść je z tworzywa świątyniowego na tworzywo świeckie, użytkowe. Stąd podobieństwo założenia świetlicy białej w chacie ludowej do założenia świetlicy białej na zamku wawelskim, stąd jednolitość wiązania w krzyż kątomira lub kołomira na ścianie stodoły starowiecznej i kościoła modrzewiowego.



Rys: 40. Odrzwia staropolskie z węgarami pionowymi, o nadprożu w esownice wycięciem. (Zakrystja w Łapczycach koło Bochni).



Rys: 41. Odrzwia staropolskie z węgarów skośnych złożone, o nadprożu poziomém. (Różanka Wyżnia, powiat Dolina).

Podnieta duchowa, płynąca ze serca płomieniem buchającego i ze sumienia pokutę i pokorę najzdrowszą żywiącego, ta podnieta duchowa bezwiednie okazała wyniosłość chwały wiecznej, w obec której prawa niezmiennie i niewzruszone są wartością o wiele większą, jak ruchliwość zmienna i przemijająca doczesności uowożytniej.

Z przyczyny tej klęską to dla oświaty i ogłady w Polsce, gdy nie opierają się one o prawa nienaruszalne przeszłości najdawniejszej, lecz szukają zadowolenia w nowoczesności, mieniającej się przypadkowością ułomności wszelakich. Gdy prawa boskie, żyjące w zgodności arcypięknej wszechświata, dają sztukę najpoważniejszą i najtrwalszą, to zachcianki z nicości pożądań zmysłowych wypływające, tworzą próby i próbki o wiele niżej stojące od sztuki pierwotnej ludów najdzikszych. Grubjaństwo i nieokrzesaność mają być wyrazem tych prób i próbek, aby w znużeniu cielesnym miały one zaspokoić nasze szukania czysto bezmyślne.

„Pracującej ręki chwała“, wedle określeń starych, zdobywała się na kształtowania wieknieście mądre i od Łęszków i Piastów bajecznych po dzień dzisiejszy



piękne a rozsądne. Tymczasem oschłość nudna a beztreściwa dziwactw nowoczesności jest objawem samych głupstw jednodniowych i pychą obecnie ludzką nadętych.

Miasto żądz niebieskich, zapanowały obecnie żądze piekielne.

Coraz częściej w czasach obecnych przychodzi nam spotykać się z odruchem, który ma na celu postęp kulturalny wsi polskiej. Ilekroć wołanie w tym kierunku uderza o uszy nasze, tylekrotnie przejmujemy nas trwoga, albowiem po prawdzie wieś nasza to jeszcze przystań ostatnia polskości szczerzej, która żyje tu bogactwem przeszłości, zdrowiem stosunków, osobliwością obyczajów i prawością wedle praw Boskich. A postęp idący z miasta to tém większe cofanie się wstecz, im pyszniej on głosi kroczenie naprzód. Zepsucie ogólne i zatracenie wiary przeciska się pomiędzy opłotki ciche a skromne, niosąc w ściany chaty



Wiz: 42. Dom rodzinny Ks. Bronisława Markiewicza w Próchniku, koło Przeworska. Przykład doskonały słupów mieczowanych, przyłapu staropolskiego. Ściany wieńcowe wzmocnione słupami „przyłapu“.

sielskiej modę obnażania i jałowość „fabryczną“.

— Owe nieporozumienia gorzkie, zachodzące pomiędzy stolicą a powiatem dalekim, nie co innego oznaczają, jak tylko krzyki z powodu tłumienia życia, bujnie jeszcze dotąd w stanie kmiącym kwitnącego. Niestety... chamstwo samo, to właśnie nauka z miast idąca, bo w linii najpierwszej po miastach znikła gościnność polska, grzeczność wyprzedzająca, serdeczność i ogłada towarzyska. W warunkach dzisiejszych przyznać musimy, że Zbawienie Polski wśród postępu nowoczesności przeważnie mo-

żliwe tylko przez stan siermiężny, o ile ta siermięga będzie jeszcze zachowaną. Z goryczą atoli stwierdzamy, że owocem najpierwszym oddziaływania wpływu miejskiego to zawsze wyrzucenie stroju ludowego, odwrócenie się od Kościoła, aby pod pozorem nauki wciskała się na pola polskie oschłość bezmyślna. Jakżeż to straszne, gdy zauważymy, że i tutaj „pedanterja i formalistyka“, które przenikają życie po miastach, przeobrażają duszę polską gwoli systemu niemieckiego, iście pruskiego. Wynikiem najpierwszym poglądów „uczonych“ wedle postępu najnowszego, to odwracanie się od przeszłości, oczernianie całego życia dziejowego, oddalenie wiary przodków od kościoła polskiego i zarzucenie wszystkiego, co tylko przypominać może duszę polskości.

We wsi polskiej niema grozy większej nad zatrąę Ciesliictwa polskiego.

W duchu „bezdusznym“ zarządzenia i ustawy rzekomo coraz lepsze sprawiają to, że chała jako strzecha, z ciesiołki rodzimój powstała, ustępuje miejsca murowance najczęściej z błota o betonie szarym lepionej. Stodoła polska ginie w oczach i znowu przerzuca się

z budownictwa drewnianego na budowę kleconą z cegły lichiej lub kamienia łamanego. Cieślicтво polskie, ogromnie bogate, najbogatsze w dziedzinie zabytkowej sztuki ludowej, przepada doszczętnie, ponieważ miasto polskie nie widzi w niej niczego godnego zachowania na polu polskiego budownictwa drewnianego. Nauka polska żywi wyobrażenie, jakoby nie było wcale na świecie „polskiego budownictwa drewnianego“ a jest tylko budownictwo na ogół zawsze niemieckie i jedynie niemieckie, ciągle niemieckie i wszędzie niemieckie. Ani nikt nie myśli o rozwoju pierwiastków Cieślicтва polskiego, bo w Polsce nikt niema pojęcia najmniejszego, jakie to są znamiona jego, a żyje przekonanie najdziksz, jakoby sztuka ludowa polska zgoła niczego własnego nie posiadała.

W czasie tym, kiedy w oczach ginie bez śladu cała wielkość i świetność sztuki cieślińskiej polskiej i w nicość się obracają okazy jej doskonałości a znakomitości w kształtowaniu — stolice nasze bawią się postępowo w konkursa przeróżne, coraz krzykliwsze, aby sztuka, za pieniądze nagród podawana, niosła do kraju naszego coraz większe dziwactwa, z choroby artystycznej wynikające. Że oczy nowoczesności są zakazone, że wyobrażenia nasze w dziedzinie piękna są powykręcane na podobieństwo garbów i mięśni schorzałych, o tём wszyscy wiemy. I dlatego cieszymy się w rzeczywistości coraz bardziej gorszącą nas „nieudałością“ nowomodną konkursów wprost niemożliwych.

Konkurs na obraz tryptykowy, mający zdołać salę Sejmową (z listopada 1929 r.) dał wynik godny obżalowania. Właściwie nic a nic nie okazał — chyba tylko pustkę postępową. Konkurs zaś na Kościół Opatrzności Boskiej, zamiast wyjawienia, o ile byłby on wyrazem czci i uwielbienia i zgodności cudownej w przyrodzie i w świecie, nasunął przed oczy nasze przykłady kupy kamieni, żelaza, betonu i linji nic nie znaczących dla upamiętnienia bezmyślności takięj, jakiej nie było jeszcze na świecie.

Ślęczenie nowoczesne bawi się przeżuwaniem po raz niezliczony jednych i tych samych ogólników, aby się łudzić czysto gołosłownie, że to bynajmniej nie jest żadna „archaicja klasycyzmu“ stara, tylko coś nowego. Wystarczy, aby było coś niezgrabnie narysowane i podane dziko w strzępach linji urywanych a poplątanych, już daje to komuś podstawę do twierdzenia o nowości sztuki.

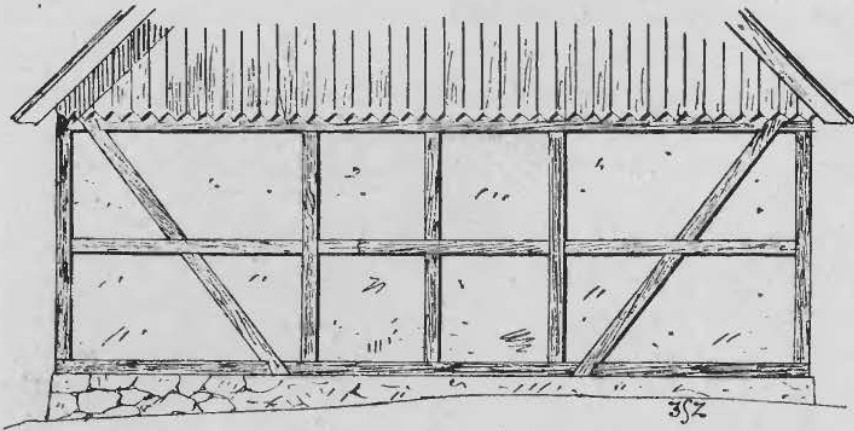
Im usilniej nowoczesność bronić chce się przed banalnością aż przygnębiającą, tём właśnie gorzej wali ona tylko „na nowo“ same nieporadności a grubiaństwa.

I to wszystko razem zaprzęta nasz świat umysłowy, kulturalny, estetyczny i postępowo uszczęśliwiający wtedy właśnie, kiedy nikną z powierzchni ziemi ostatnie szczątki



Wiz : 43. Kościół drewniany w Jastarni koło Heli. Okno czysto polskie podwójnie dwudzielne w kierunku poziomym, zaś poezwornie dwudzielne w kierunku pionowym. Pola pojedyncze wedle „Kątomira“.

zabytkowe Cieślictwa polskiego!... Ważniejsze stokrotnie mają być owe prądy dla szukania urojonego dróg nowych, gwoli stworzenia z niczego stylu modernistycznego. A choć go wcale niema jeszcze, choć o nim nikt wyobrażenia nie ma, na czém on się zasadza i jaki wyraz dałby mu określenie, mimo to urządowanie nowoczesne z upojeniem wrzeszcze, aby życie nasze cieszyło się nadal brzydota wprost bezczelna.



Rys: 44. Bok stodoły w murach pruskich jako kaszubskich, na Pomorzu. (Oksywia koło Gdyni).

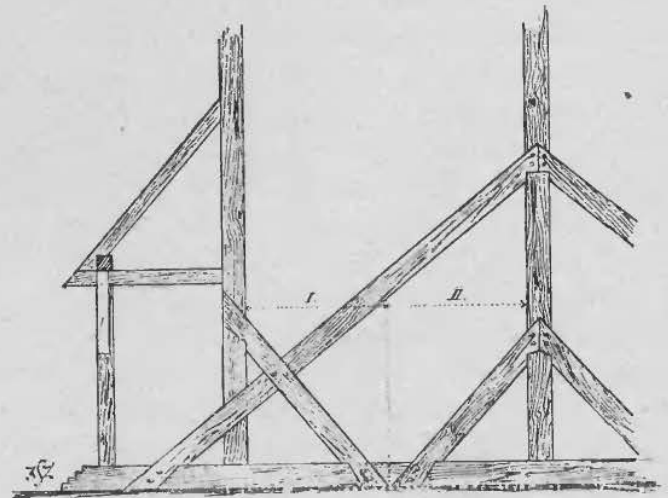
I musi drogą taką „polskie budownictwo drewniane” przepaść bez śladu! Nikt ani w Polsce ani w świecie nie powie ani słowa o niém, gdyż nikt niema wyobrażenia, co by mogło stanowić wartość jego. Książki polskie będą milionowe tłumaczenia podawać z końca świata o murzynie lub orangutanie, ale ani słowem

jednym nie dotkną Cieślictwa polskiego, którego one dojrzeć nigdy nie mogą. Zacieśnienie i zaciemnienie odnośnie do swoistości naszych własnych — przerażające.

W ogóle bowiem myśli się powszechnie, że nic nigdy u nas nie było ani ciekawego, ani ważnego, nie mogło być coś takiego, co by miało wartość, bo w żaden sposób nic nie miało ono u nas prawa, wszak tylko to w Polsce możliwe co głosi niemieckość pochodzenia! Tak!...

W istocie atoli prawdy sztuka nasza ciesielska i okazy jej po naszych zabytkach drewnianych, do dziś żyjące, zgoła co innego głoszą! Opiewają one świat boski a wzniosły, wyłącznie duchowy i doskonały, do którego człowiek dążyć musi, bo jest to zawsze prawdą rzeczywistą, iż bywa człek stworzony na podobieństwo Boga. Linje, kształty, bryły i wiązania techną mową górną tak, jakby to prawił prorok najdawniejszy i powtarzał sam Skarga. Sama górnołotność czysta święci tu zwycięstwo swoje. Samo podniesienie serca wywołuje zachwycenie.

Głębia i wyżyna razem objawiają prawdy niezmiennie, niewzruszone, wieczyste, zawsze i wszędzie jednakowo zrozumiałe. Cały porządek świata i zgodność precudowna w przyrodzie, razem o Stwórcy mówiące, uderzają głoskami pomnikowými o serce i sumienie



Rys: 45. Wiązanie u dołu dzwonnicy drewnianej przy cerkwi na Staro-Czortkowie, na Podolu. (Sobótki dookoła dzwonnicy)

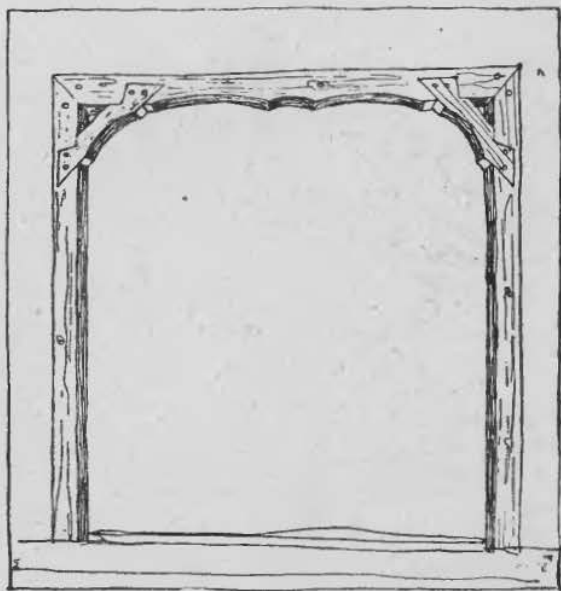
pouczająco i prostująco. Wielkość a prostota, jak mądrość najwyższa, podtrzymują zdrowie narodowe i czułość serdeczną obracają na cnoty a pracę sumienną łączą ze zasługami.

Tak!... ale trzeba by koniecznie starać się o rozumienie tych wszystkich wołań i przykazań. Polska odrodzić się może jedynie drogą „idealizmu“, którego świat dzisiejszy zgoła nie pojmuje, bo od dawna spoczywa we więzach „materjalizmu“. — Mówiąc po polsku, Polska była stworzoną w środowisku pasterstwa i życia przy pługu do patrzenia w Niebo, a kołodziej Piast, jako pszczelarz, był jakby kapłanem świętości Boskich dla świętości Narodu. Kołodziej przede wszystkim umiał zdziałać k o ło jako rzecz świętą, tworzył kołomir i k a t o m i r i uchodził dlatego za dostojnika, przez siły niebiańskie cudownie naznaczonego.

Tylko pojmowanie górnolotności i boskości było Przeznaczeniem Polski! A wpływy mnogie, od czasów najdawniejszych działające na Polskę, znaczyły tylko chciwość czysto zmysłową, nieludzkość najdzikszą, zgorzenie i sponiewieranie serca a sumienia. Kultura i cywilizacja psuły Polskę tak długo, aż wszelkie jej porywy i uniesienia obróciły na zgubę najpodlejszą. Naród polski padł ofiarą zepsucia i zwyrodnienia za działaniem Bony i Marysieńki, za rozpętaniem Krzyżaków i Sasów zwyrodniałych.

Jeszcze powstania świadczyły o poczuciu żywem dla Posłannictwa górnego, o którym pieśni i wieszczona przodowników naszych tak potężnie mówią.

Niestety! nie może atoli dziś naród polski pojmować treści obumarłej pod zwaliskami przeszłości wielkiej i sławnej, ponieważ dla nowoczesności nie mają one istotnie już ani ognia ani wartości. Życie postępowe dzisiejsze, z kulturą i cywilizacją skojarzone, zerwało doszczętnie z przeszłością, dla której krzewi się tylko nienawiść i pogardę a ludzi się ono nadzieją próżną, jakoby nowość podawała coś „lepszego“. To „lepsze“ jest pozbawione w i a r y we wszystko — a za niewiarą kroczy upadek trzymający się tylko ciała i zmysłów. Ta kultura, która ma iść na wieś polską, jako wybawienie, jest próżnością i nikczemnością, aby wszystko dziś ludzkie obracało się około pożądlivosti grubych i namiętności aż zezwierzęconych. Dla przykładu powołujemy się na urywek p. t. „Najpiękniejsze oczy na Starém Mieście“, („Naokoło świata“ zeszyt 59). Ulice Bógaj i Koła Krzywego poszły na tło do obrazu, w którym pijaństwo i wyuzdanie rozpasaly chacie najciemniejsze dla rozpusty bezprzykładnej. I ta Jagódka o oczach najpiękniejszych spędza z Olesiem noc w pokoju kawalerskim, na to, aby pokazać, że ten Bógaj starodawny, przypominający niebo bogów w gaju mieszkających, przemienił się dziś na jaskinię łotrowską Staromieścia. Ani krzty ducha, ani śladu serca poczciwego, ani znaku woli dobrej, ani przypomnienia tego, co nazywano sumieniem! Kłębienie się rozpasania i przewracanie się niegodziwości. I takimi to naukami ma iść miasto z kulturą na uszczęśliwienie wsi polskiej!...



Rys: 46. Brama z Kamionki Strumitowej. Miecze jako zwiéracze.



I jakże może to zbiorowisko ludzi wynarodowionych a zwyrodniałych rozumieć, czém żyją duchowo a uczuciowo zabytki polskie? Czém są pomniki sławy polskiej, w linii najpierwszój, pomniki polskiego budownictwa drewnianego?... Ci „postępowi“ nie mogą zdobyć się na nic innego, chyba tylko na oplucie siebie i drugich, chyba na kopanie a wyszydzenie dla objawu życia pełzającego po błocie...

A jednak mimo wszystko po zakątkach, tam, gdzie ani kultura ani cywilizacja nie zanosły jeszcze jadu swojego i nie wszczepiły trucizny postępowej, budzą budowle nie-



Wiz: 47. Dzwonnica przy cerkwi w Zaleszczykach nad Dniestrem. Okienka na zasadzie dwudziątu. (Zdjęcie własne).

które zastanowienie nasze na widok ich niezwykłości, która nas chce cucić z odrętwienia i orzeźwić wśród obojętności. Zapytać się godzi, co ta niezwykłość kształtu oznacza i skąd ona pochodzi?... Oto popatrzmy na monastér stary w Supraślu, na Polesiu, pośród puszczy Błudowskiej.\* Jest to okaz przypominający zamek czterowieżowy, bo świątynia zbudowana w czworobok z czterema basztami, zaopatrzonemi do dziś jeszcze w strzelnice. Założenie rzuca się przemocą w oczy badacza, który popada w osłupienie. Pomimo wyroczeni, głoszącej u nas powstanie wszystkiego wedle wpływów i wzorów zachodnich, mamy przed sobą obraz, który najwyraźniej należy tylko do Wschodu czyli do tak zwanego bizantynizmu. Znamy przecie doskonale budowle we Francji o ustroju kopulastym, przy którym występują zawsze kopuły z linii ostrołucznej powstałe i na łękach ostrych, pomiędzy żaglami, spoczywające. Są to zabytki początkami należące do wieku XII i XI-go, kiedy znacznie wcześniej na Wschodzie, w Sarmacji, kwitnąć wzory musiały znakomitością kształtowań. Świadczą one wymownie, że założenia kopulaste z ostrołękami być tu musiały prędzej rozwinięte i wykształcone, skoro podziały

na zachód tak daleki. A zatem cerkiew bazylijska w Supraślu jest wschodnia, razem z kopułą na środku na czterech filarach wewnątrz spoczywającą i z czterema szczytami, idącymi na wschód i zachód, na południe i północ!... Cztery wieżyczki w kole założone wychodzą w cztery strony świata. Oto piątnica sarmacka!

\* „Z zakątka nieznanego“ — Supraśl i monastér bazylijski, Tyg. ilustr. (Zeszyt 46. 16. XI. 1929).

chodu. Ostrołęka była najwcześniej znaną właśnie u nas w Sarmacji. Zbratanie sztuki cerkiewnej ze sztuką kościelną w Polsce orzeka wyraźnie o jednym źródle wspólnym, mianowicie źródle, tkwiącym jeszcze w polskim budownictwie drewnianym. Jak wszędzie tak i u nas architektura ciosowa i ceglana wynikała z wzorów najpierwotniejszych, rozwiniętych na cieszynie polskiej.

O ile silniej działał w Supraślu duch rodzimy niech dowodem będzie to, że obrazostaw (ikonostaz) we wnętrzu w szczegółach przynależy jędrnie do sztuki Odrodzenia Gdańskiego i pochodzi z ręki mistrza rzeźbiarza Andrzeja Modzelewskiego, (z r. 1664), a zatem Polaka. Co ciekawsze, iż obrazy malowane a zaczerpnięte widocznie z ikonostazu starożytnego, przystosowane do arcydzieła nowego, tego Modzelewskiego, są tak gorąco polskością przepojone, że twórca nawet Mojżesza nie wzdrygał się ubrać w żupan ze złotogłowi, w pas polski złotolity i w polskie buty safjanowe. Żołnierz tam po polsku uzbrojony i białołowa w ubiorze polskim wieku XVI. I tu mówić i powtarzać na ślepo, ciągle bez opamiętania, o działaniu mistrzów flamandzkich, holenderskich, włoskich i niemieckich!... Jakkolwiek zapiski klasztorne podają tylko nazwę malarza, mistrza Wincentego, mimo wszystko obrazy jego w strojach polskich pozwalają na wyrok, że był to twórca rdzennie polski. Cały Supraśl dysze tą pierwotnością sztuki polskiej, swojskiej. Układ monasteru wychodzący z kopuły w środku pomiędzy wieżami to piątka szczerze sarmacka, wykształcona jeszcze w Ciesielstwie polskim, a zatem źródłowo sarmackim. Świątynie na cześć Światowida były budowane z kopułą i z wieżami, skąd spostrzegano wschód słońca, zachód, południe i północ. Oto przyczyna, dla której wiara nie trzymała się ziemi, lecz przeciwnie ułatwiała w Niebo! Ten idealizm podtrzymywał Polskę aż do czasu, kiedy dwory włoskie a potem francuskie uderzały o Ojczyznę Sarmacji z całą potwornością zepsucia i skłonności zmysłowych. Polska upadła przez wpływy wrogie a obce jej Przeznaczeniu wrodzonemu. Ślacha musiała zejść na manowce, gdy trzymać się już nie mogła wzniosłości Postannietwa.

Cieszyn polski to dusza wzniosłości, zaczerpnięta z prawd, od wieków żyjących i na wieki wieków tak niezmiennych, jak jedna i ta sama jest tęcza dzisiejsza i tęcza z czasów Potopu. W świecie i wszec świecie, w przyrodzie i w życiu ludzkim właściwie nic a nic się nie zmienia — a tylko praca rozumu człowieka, na ciele i na zmysłach się opierającego, pożąda ciągłej odmiany, niespokojnej zawsze!.. Oto wymysły stylów, jakie mają objawiać nieustannie nowość urojoną!

W obec nowości i gorączki pożądania zmian falujących, wyraz starodawności Cieszyna sarmackiego rzeczą niezrozumiałą!

Stąd niszczenie zabytków polskich, stąd ich poniewieranie, stąd obojętność grzeszna w obec ich treści i stąd nawet pogarda ich wartości. Z całą bezwzględnością prawo nakazuje budowanie z cegły, byle nie powtarzać Cieszynki starzej!..

Opieka urzędowa narzuciła nam dziś prawidła bezprawia, wedle którego nie wolno żadną miarą przypomnąć teraz linję z przeszłości — bo musi terażniejszość brnąć



Wiz: 48. Bania nad wieżą, wedle ośmiogranu sarmackiego.

w bezmyślności nowoczesnej. Oto ginie sztuka polska a zatém i Cieślictwo polskie w zapomnieniu i w niepamięci, jakby my sami musieli wierniej spełniać zadanie unicestwienia polskości, aniżeli to czynili najzaciętsi wrogowie nasi!...

Polska w obec tego nie widzi już żadnych Myśli Przewodnich, jako Mocy Wysokich i Wyższych, działających na człowieka i wśród twórczości jego, dlatego ubolewać nam aż do rozpacz, iż popełniamy sromotnie samobójstwo wtedy, kiedy odradzać się winniśmy z korzeni najgłębszych!

Wiara nasza, błogosławiona przez tyle wieków i tysiąclecia i błogoczczona z takim serca zapałem, ustąpiła już chorobie bezwyznaniowej, aby postęp tém się szczyił, że niczego nad sobą nie uznaje, prócz drapieźności mięśni.

Im atoli głębiej zapaść się ma ten skarb nasz w przepaść bezdenną, tém skwapliwiej zapisać nam sobie w pamięci potrzeba obraz piękna rodzimego. Trzymał się on téj zasady, że prawdy najwyższe są tak nieodmienne, jak obie tęcze niebieskie, wskazujące przyzmięrze z niebem. Jeżeli dziewica wiejska z okolicy Łysogóry i Świętokrzyża w święto przybierze suknię siedmiokolorową w barwach tęcowych, pasami ku dołowi od pasa spadających, to piękno owo zaprawdę nie da się przewyższyć żadnemi nowościami wedle zachcianki dorywczej, ponieważ tęcza dla Polaka wskaźnikiem najdawniejszym, zawsze jednakowym,

Takiemi barwami tęcowymi, wiecznie świeżemi, choć od początku świata okazanemi ręką Stwórcy, to są wdzięki i rozdobry wykształcone na polu Cieślictwa polskiego, Do tego wszystkiego, cośmy już rozprowadzili w dziele: „Polskie Budownictwo Drewniane“ (1914), przyłączyć chcemy jeszcze ozdoby z tęczy, która widnieje w Cieślictwie Polskiem.

Roztoczy się oto przed nami widnokrąg, peten cudów, bylebyśmy chcieli wtopić się w szczegóły i wpoić w wartości myślowe.

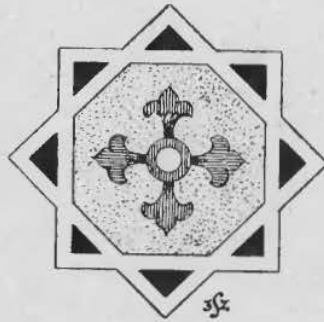


Rys: 49. Dom podcieniowy o dwóch krzesłach, z przystrzęskiem górnym i dolnym. (Ciężkowice nad Białą).

# ZNAMIONA POMNIKOWE

— DO DZIŚ ŻYWOTNE —

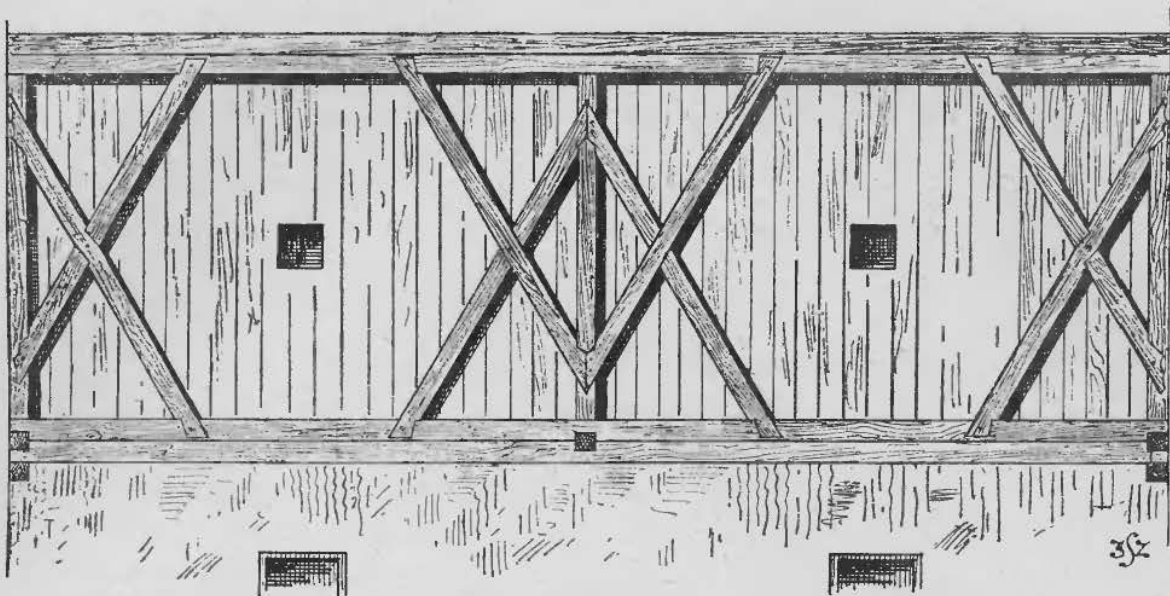
CAŁEGO CIEŚLICTWA POLSKIEGO



Rys. 50. Wzór ośmiomiru, —  
z dwóch czwartaków złożony.







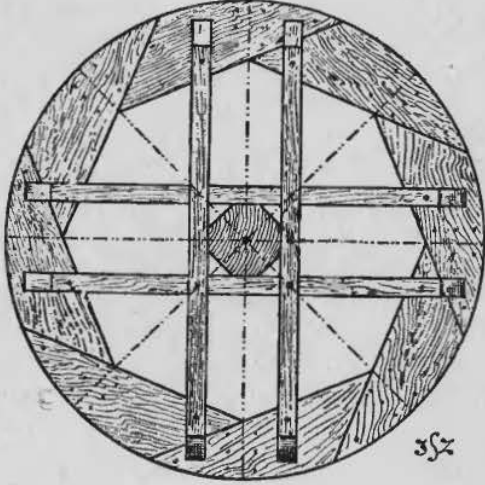
Rys: 51. Bok stodoły w Osjaku, nad jeziorem, tuż obok kościoła klasztornego, gdzie spoczywają szczątki króla Bolesława Szczodrego. (Karyntja).

**W**edle Długosza na skale Wąwelskiej stały kościoły drewniane, wzniesione na miejscu gątyń pogańskich, odwiecznych, należących do Krakowa, jako stolicy Małopolski, obok Gniezna, stolicy Wielkopolski. Dwie stolice były, bo były te dwa określenia narodu. A nawet Wielkopolska miała sama dla siebie Gniezno i Kruświcę, stolicę większą i mniejszą, jak Małopolska jaśniała Krakowem i Lwowem, który zbudowany pod Górami Lwiemi, (Montes Leoninae — wedle Szaraniewicza), istniał zapewne o wiele wiele dawniej, jak się to nam wydaje.

Świątynie drewniane na Wąwelu nie były same dla siebie oderwane, wyjątkowe! Nie! wypływały one ze sztuki panującej w Sławjańszczyźnie, która miała ciesiołkę znakomicie wydoskonaloną jeszcze w tych czasach, kiedy Noe korab ogromny ze sztuką starą budował. Piast Kołodziej nie co innego głosi przed światem jak chwałę ręki pracującej cieślicą lub siekierą, okszą i toporem, aby przed narodem okazywać światło świata pod znakiem kołomira, to znaczy krzyża w kole.

Do koła musiały być przystosowane boki ośmiokąta czyli ośmiogranu, aby wnieść z drzewa budowlę o ośmiu bokach, taką, jaką po dziś dzień jest kościółek Ś-tój Małgorzaty, na Żwierzyńcu pod mogiłą Kościuszki w Krakowie, wzniesiony na skale, na

miejsu bałwochwalni z czasów niepamiętnych. Tak! na ośmioboku oparte być musiały te świątynie najstarsze na górze wąwelskiej, pobudowane w czasach arcyksięcia Krakusa i królowej Wandy. Nieprawdą to jest, jakoby Akwizgran miał być dopiero miastem Karola Wielkiego. Nad Renem był to gród jeden z najstarszych, biorący nazwę od ośmiogranu starołęchickiego!.. (Rys: 35. str. 36).

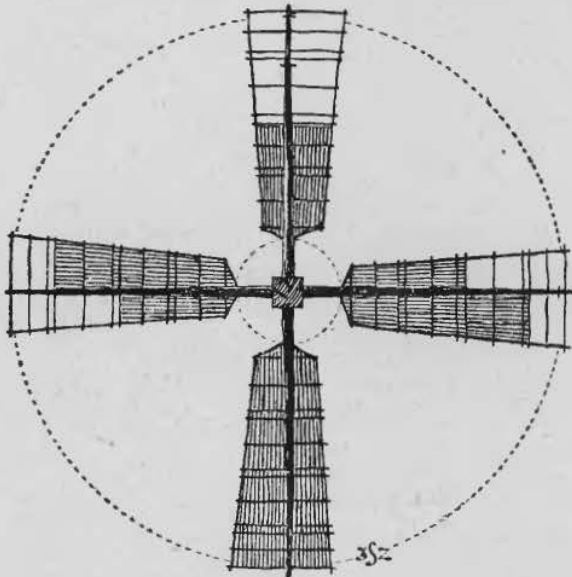


Rys: 52. Koło młyńskie z Mnikowa koło Krakowa.

Ośmiogran, to założenie święte wedle ośmiomiru, gieraltu, ośmiorogu, krzyża jako miru dwoistego, czyli podwójnego! (Rys; 50. str. 47).

Mir podwójny domagał się dwoistości nawet w założeniu stolicy pierwszej Gniezna i stolicy drugiej Krakowa!... Wedle Długosza Popiel syn Leszka przeniósł stolicę z Krakowa do Gniezna, gdzie była kolebka najstarszych książąt polskich. Popiel ten urządził stolicę drugą, zapewne mniejszą, kiedy Gniezno być musiało stolicą większą, a ta mniejsza to Kruświca, gdzie musiały się odbywać okrąż-wiece, krąż-wiece. Wspominamy o tém dlatego, aby uprzytomnić nam raz jeszcze prawdę, która dotyczy starożytności ogromnie dalekiej, skoro Kruświca (krąż-wieca), jako najpóźniejsza, jest przecie związana ze stołpieniem w Polsce najstarszym, należącym do czasów bajecznych, przeddziejowych.

Trzeźwość nauki i jałowość dociekań, jedynie na podstawie dowodów wypisanych



Rys: 53. Skrzydło „Krzyżak” z wiatraka koło Tarnobrzega. Śmiga każda ma część mniejszą i część większą.

rękami obcemi, sprawiły to, że poglądy nasze nie uwzględniają zgoła żadnej przeszłości przed Mieczysławem I-szym. Wszystko miało-by się rozpocząć dopiero od budowania u nas na wzorach sztuki bizantyńskiej i koniecznie zaraz romańskiej. Z uwagi, że z dzieł szczególnie niemieckich najlepsze mamy wyobrażenie o bizantyzmie Carogrodzkim, przyjmujemy zatem, iż budownictwo nasze drewniane nie inaczej powstało, jak drogą naśladowania w drzewie kształtów sklepienia i założenia bizantyńskiego. Sprzeciwia się to w sposób aż nadto rażący istocie rzeczy, albowiem dzieje ludzkości i świata upewniają nas najściślej, że zawsze i wszędzie ciesiołka jest pierwotną, podstawową, a dopiero z kształtów budownictwa drewnianego wyłaniać się poczęły rozwoje w kamieniu i w cegle.

Nie podobna z przyczyny tej pogodzić się żadną miarą z orzeczeniami, które przyjęła za pewnik wiedza najmędrsza w Polsce, jakoby w polskim budownictwie drewnianem czwartak, (czyli kwadrat), wzorować się miał na czwartaku bizantyńskim dopiero z Carogrodu, Konstantynopola. Nie! wręcz przeciwnie

założenia dośrodkowe w Sarmacji stariej i najstarszej, oparły się, na tysiące lat przed powstaniem bizantynizmu sklepiennego, o myśl przewodnią dla oddania czci w utworze kształtowym drewnianym, nie murowanym. Zapatrywania ogólne, wyciągane tylko z dzieł nienawistnych, są tak błędne i przewrotne, jak dziwaczny jest sąd nasz o Sarmacji, której my się lękamy, aby nas nie posądził kto o dzikość naj-sroższą i głupotę najciemniejszą. I tak się dzieje istotnie, że Polak dzisiejszy wzdryga się przed nazwą Sarmacji, ponieważ nauka obca przekonuje go, jakoby Sarmaci sami siebie zjadali i wstydem tylko darzyli, kto do nich by się chciał przyznać.

A jednak... Sobieskiego świat cały zwie lwem sarmackim. A jednak pieśń powstańcza do Tadeusza Kościuszki woła na wstępie: „Ozdobo ziemi Sarmackiej“... (Bard Polski oswobodzonej — Lipsk 1881 str. 77).

Więc jakto pogodzić?... Ze strony jednej odrzucamy wszelkie przypuszczenia możliwe, aby się nie narazić, że my Sarmaci mielibyśmy co wspólnego z ludźmi do zwierząt podobnymi — a ze strony drugiej słuchamy z osłupieniem, że bohaterzy nasi najwięksi i najserdeczniej umiłowani to właśnie są Sarmatami.

Oto dowody, do jakich to przewrotności nauka tylko z zachodu czerpana przychodzi. Podobnych sprzeczności w życiu Polski, w Jój obyczajach poprzekręcanych, w Jój sztuce, w Jój nauce nowoczesnej jest tak wiele, iż śmiało orzec można z goryczą, jako Polska terazniejsza to twór arcydziwny.

Nic tak nie ujawnia tych przeciwieństw pomiędzy sądem naszym a prawdą żyjącą, jak wyroki dotyczące Polskiego Budownictwa Drewnianego. Czyta się co kartka i to po dziełach najpoważniejszych, pod godłem mądrości najwyższych, że budownictwo owo u nas niema zgoła wartości żadnej, jest odbiciem tylko sztuki norweskiej, jest naśladownictwem wzorów niemieckich i pochodzi z pobudek najnędniej-szych, niemal zwierzęcych. Człowiek pierwotny, ten poczynający sobie dla zabezpieczenia ciała i dogodzenia potrzebom zmysłowym, miałby najpierw budować kolébę a dopiero potem świątynię. Przedtém była kleć prawie przypadkowo zestawiona, a dopiero na jój wzorze powstaćby miała budowla dla czci Boga przeznaczona.

Poznajemy wyraźnie, o ile założenia takie są w zgodzie z dążeniami nowoczesności, które nie mogą niczego innego dojrzeć po za czynnościami bytowania na tle mięśni i namiętności!...

Niema nieszczęścia dla Polski większego nad to stałe trzymanie się zawzięte jednego tylko zapatrywania się na sztukę, to jest szukania ślodzienniczego wpływów i wpływów tych wpływów. Mniejsza o to, że jest to przeważnie wynik zaślepienia — gorszą dla Polski jest zatrata wiary w głębie myśli górnych, któreimi żyła Ojczyzna o wiele wcześniej i dłużej, jak



Rys: 54. Ozdoba ze srebra do pasa — górą złocona. Z muzeum w Moguncji. Dwie głowy końskie jak na śwągach cieślaskich.



Rys: 55. Tarczka srebrna wykładana złotem, jako sprzączka. Z wykopalisk giermańskich. Cztery kółka małe i kółko większe to piątница na świągżczycy (swastyce).



Europa cała. Słusznie w pracach najnowszych spotykamy się z wołaniem o Posłannictwo Polski wedle proroctw wieszczów naszych.\*)

Duch narodu naszego nie potrzebował wcale zapożyczenia się u sąsiadów, ponieważ sam dzierżył berło wiary natchnionej, o wiele więcej wartości posiadającej, jak pyszałstwo rozumu, wyjąłownego polityką państw europejskich.

To też koniecznie w tém miejscu przypomnąć musimy zdanie Augusta Cieszkowskiego, (Ojciec nasz. T. III. str. 274), że obrządkami Ducha to uprawa i cześć Piękności!

Okręślenie to arcywzniosłe każe przyznać, że w całej sztuce Ludowej a Polskiej mnogie pierwiastki, tkwiące w starodawności niepamiętnej, są właśnie jakby obrządkami Ducha. Zamiast szukania chorobliwego wpływów trzeba nam objawienia tego Ducha, iżbyśmy my sami siebie poznali. Wtedy okaże się prawdą to, co pieśń powstańcza głosi:

*„My wolności mamy oczy —  
A wzrok wolny granic nie ma!”*

(Stefan Garczyński.)

Jak długo źródła myśli naszych i poczucia naszego nie ożywimy, tak długo poglądy nasze na sztukę będą kłamliwe na rzecz tylko wpływów.

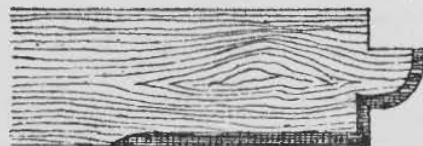
Rys: 56. Ryś z chałupy Kuby Kołodzieja na Krupówkach w Zakopaném. (Matlakowski, tabl. XVII.)

Tu spoczywa przyczyna główna, jaka nie pozwala na osiągnięcie prawdy szczerzej. Uwzględniamy samą tylko siłę dźwigania i wiązania a nie bierzemy wcale na uwagę siły duchowej twórczej, działającej wedle potrzeby serca i sumienia i pragnącej objawienia siebie za pomocą treści sztuki.

Nauka polska, od czasu rozwoju badań naszych nad zabytkami polskimi, ciągle trwa w środowisku jedném i jedyném, jakoby w Polsce od potopu nic a nic nie było, zaledwie nieudolności w poczynaniach, a potem nagle wpływy ze wszystkich kończyn świata. Wiedza w Polsce obraca się drogą kołowacizny około celu jednego, aby wynaleść i ogłosić skąd wpływ dany pochodzi i z jakim on potem wpływem się łączy i tak dalej!...

Żadnej siły twórczej zasadniczo się nie przyjmuje. Rozum ludzi u nas ograniczać się miał w pierwotności li do zaspakajania chuci i potrzeb krwistości. — Ponadto pustki być miały.

Otóż to wszystko jest brednią opartą o założenia najfałszywsze!... Człowiek pierwotny wszędzie i zawsze o wiele większą rozporządzał mocą ducha i siłą twórczą, jak się to nam dzisiaj wydaje. Ten Sarmata, tworzący całą sztukę Szczytyjską (Scytów), obdarzony był przenikliwością znacznie wyższą od ślęczenia nowoczesnego. Było źródło natchnień



Rys: 57. Ryś sosrębika z chałupy Wojtka Ustupskiego w Olczy. (Matlakowski, tabl. XVII.)

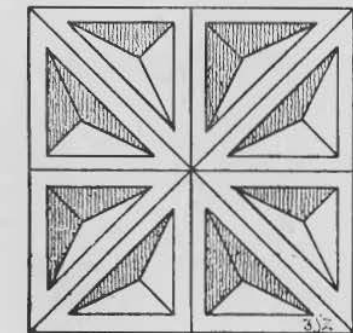
\*) Łucjan M. Freytag: „Prawo życia” — oraz dzieło drugie: „Wiara, Wiedza i Miłość”.

takich, jakie wynikały rzeczywiście z technienia Boskiego. Były głosy wewnętrzne, całkiem odmienne od pobudek skrajnie zmysłowych a pożądlivych. Droga tęsknoty nieznanój sięgały one w światy tajemnic tak, jakoby widziały tam wszystko o wiele jaśniej i piękniej, aniżeli osiągnąć to może człowiek przecywilizowany i przeuczony.

Joanna d'Arc, dziewczę proste ale bogobojne, bez nauki światowój i bez zdolności szkolnej, jakąż odegrało rolę w dziejach dzięki sile jasnowidzenia i słuchania głosów boskich a świętych. Już jako 13-letnia dziewczica rozumiała, czém są głosy nadziemskie, głosy świetlane i dlatego ogłosiła posłannictwo swoje. Cudów dokonała łaską Boską!... Ale świat, zawsze jednaki, nietylko nie rozumiał jēj wpływu, ale posądził ją o czarnoksięstwo i skazał na płomienie. Nad głowami Dziewicy ulecieć miał gołąb biały!...

Nauka świecka aż do przesady, obraca to wszystko w pośmiewisko, chcąc siebie uważać za mądrą — bo zwycięstwa Dziewicy Orleańskiej pochodzą... tylko z głupoty!

I nad lwem Sarmackim, nad Sobieskim, unosił się orzeł biały (jako gołąb) w chwili zwycięstwa pod Wiedniem!... A miecz poświęcony Dziewicy Joanny przypomina miecz polski, z nieba zesłany w rękach Bolesława Chrobrego, Leszka Czarnego, Władysława Jagiełły i...nawet Kościuszki!... Kościuszko ostatni podniósł miecz święty w obronie świętości i dlatego jest prawdziwie On Ozdobą Sarmacji!...

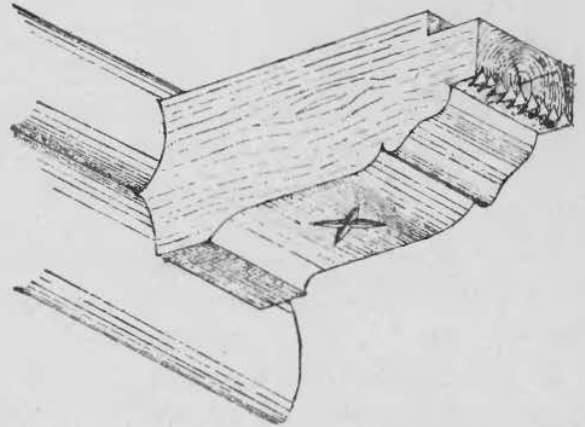


Rys: 59. Krzyż rzezany w drzewie, złożony z czwartaków w ośmiomir, jak wzór podaje. Krzyż cały mieści się w kole. (Jasionów na Huculszczyźnie).

Nauka książkowa w to nie wierzy wcale i musi tak czynić, bo karmi się mądrością świata obcą, nie boską. Sarmata wyklęty dziś w Polsce — lecz o dziwo! na grobowcu jednym z najpiękniejszych w Polsce i w świecie, na trumnie Zygmunta Augusta, świecą słowa, że to był książę i pan Sarmacji całej!... Czy to nie wystarcza?... Co?... Po nadto wszystko wiemy przecie na pewno, że królowa Salomea nazwaną była w napisie grobowym kaplicy u OO. Franciszkanów w Krakowie „Chwałą Sarmacji“ t. zn. „Galatum Regina Salome, Gloria Sarmatici“. Jakiż to dowód silny dla przekonania nas, że Sarmacja zawsze była dumą Polski.

Dziewica Orleańska przez prostotę serca i sumienia otrzymała jasnowidzenie! I naród nasz w prostocie cnót natchnionych doznawał jasnowidzenia! Naród sarmacki w pierwotności dziejów swoich więcej miał warunków gwoli słyszenia głosów niebiańskich, aniżeli naród kulturą nowoczesną przeżarty i wyzuty z poczciwości. Jak już to rozprowadziliśmy po dziełach \*)

\*) Mir Sława, Znak Krzyżowy. — Sklepienia Polskie. — Utwór Kształtu. — Zabytki Miasta Lwowa. — Mistrz Twardowski. — Malbork (Zamek górny, Zamek dolny). I tak dalej.



Rys: 58. Ryś sosrębu z chałupy Jędrzeja Tatara w Zakopaném. (Matlakowski, — tabl. XVIII.)

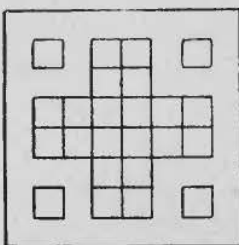
i jak to powyżej wykazano, szcep cały Sławjański a przedewszystkiem naród Staro-Lęchitów w skłonny był od zarania państwowości swojej do patrzenia w górę i do słuchania głosów świętych. Jeżeli Słowacki w Balladynie wprowadził króla Szczyta, (jako Scytę), to duchem wieszczym powtórzył to, co żyło wiarą w narodzie, że korona Piastów naszych to korona święta ze szopki Betlejemskiej!... Tak! to prawda!  
.... stąd nasza korona.

Zbawiciel niegdyś, wyciągając rączki,  
Szedł do niej z matki zadumanąj łona!!!

A zatem naród Lęchitów to szcep starodawny, skoro otrzymał koronę świętą wprost ze stajenki P. Jezusa. Korona tak święta mogła to sprawić, że naród stał się godnym Posłannictwa, wszak obyczajem starym ten Scyta czyli Szczyta, jako król i mędrzec ze Wschodu: „Z Lęchem się mieniał na obrączki!...”

Obrączka znakiem widowym koła świętego, na którym to kole może być opisany czwartak większy i może być w koło to wpisany drugi czwartak mniejszy!... Oto prawo dwojenia.

Rys. 60. Wzór z tkaniny, znalezionej w grobie przeddziejowym, w Horodnicy — (Grodnicy.) (Światowid I.)



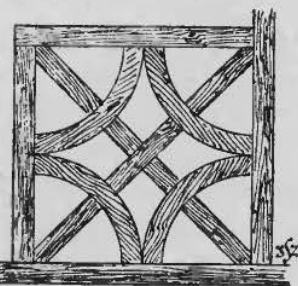
To nam wyjaśnia przyczynę, dla której budowie prawie wszystkie, źródłowo w Polskim Budownictwie Drewnianém tkwiące, musiały być w czwartak założone. Na str. 9 podniesiono już powyżej, że świątynia być musiała dziełem najpierwszém w tym porządku. I tak jest! W „kościelcu” staro-lęchickim nasamprzód jasnowiedzenie swój wyraz znaleźć musiało. Stąd kościoły dwa Ś-go Jerzego i Ś-go Michała na Wawelu (wedle Długosza Wawelu), jako drewniane, mogły także powtórzyć kościelce pogańskie, do bałwochwalni, do bóżnic pogańskich należące. Przyjęto czwartak duży i czwartak mały! Rzut poziomy dla tego najstarszego kościelca staro-lęchickiego mógł się tak przedstawiać, jak to rys. 7 na str. 11 wyobraża.

W dziele „Prawda ruska” znajdujemy przecie, że miasta w Sławjańszczyźnie były z drzewa budowane, lecz z tego nie wynika bynajmniej, aby równocześnie nie była tutaj

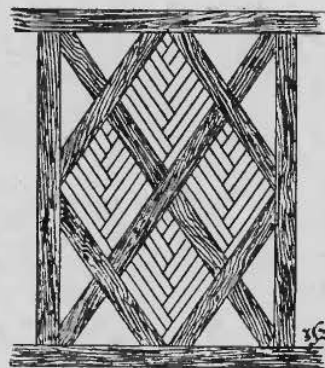
wydoskonalona i sztuka murowania. Dowodem najlepszym sama Wineta, której ślady były jeszcze widoczne w r. 1771., w gruzach świadczących o gmachach ozdobnych i wspaniałych. Unicestwiono i uprzątnięto z ziem naszych wszystko — bo niszczenie celem wrogów naszych, byle śladów polskich nie było w świecie.

Kościół w Arkonie na Rógji (Rógan) miał wewnątrz cztery słupy, na których kobierce purpurowe były rozwieszane. Inna świątynia miała w pośrodku kopułę wielką. „Wzniesienie tej świątyni przypisują pewnemu mędrceowi, który żył za dawnych czasów w tym kraju”. (Sztuka u Sławjan — Kraszewski 113).

Poznajemy rzecz wielką, oto budownictwo w rękę mędrca, zapewne kapłana, który tworzył linje i kształty przez natchnienia w jasnowiedzeniu. Mało który naród może się poszczycić mędrkami takimi, jak Anacharsis, brat króla Szczytów, mędrzec zaliczo-



Rys. 61. Czwartak wkrzyż podwójny czyli „ośmiomir”, stosowany powszechnie na Pomorzu i w okolicy Gdańska.

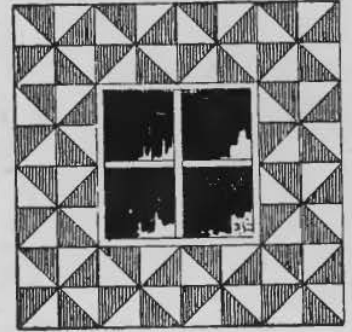


Rys. 62. Prostokąt w ośmiomir złożony z beleczek, pomiędzy którymi środkiem cegły w okłos czyli jedlinkę. (Z okolic Gdańska).

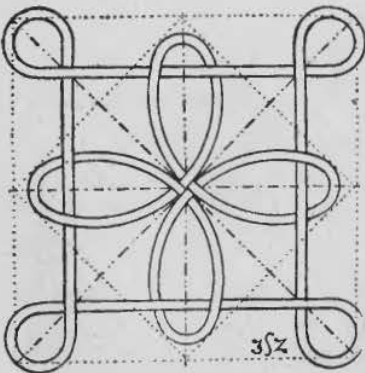
ny w poczet siedmiu magów świata! Obok niego Bion, mędrzec Sarmata, z nad Dniepru. Zamolxis mędrzec, Goć czyli Get rodem, uczeń Pitagorasa. Do tego ten król Scyta, Szczyta, o którym Słowacki mówi w Balladyńie.

Czyż to nie dość, aż nadto, aby wykazać, jak obficie naród szczycił się przed wiekami mędrkami, którzy dawali twórczość w pomysłach budowli? Stąd czwartak i czwórka, stąd koło i krzyż — to założenia o wartości najwyższej.

Niéma ani w Europie ani w świecie na ziemi sztuki, któraby tak szczerze obsypaną była mnogością pierwiastków najwymowniejszych, jak Polskie Budownictwo Drewniane. Każde dzieło i każdy w niem szczegół to wiara pisana znakami o treści nieśmiertelnej. Tylko przyłożyć myśl pełną świadomości, a ogrom wymowy wprowadzi nas w zdumienie. I to najciekawsze, że wszelkie kształtowania są przepojone jednolitością, co stwarza podkład ideowy, najpoważniejszy dla stylu! A to co żyje w sztuce polskiej, żyje w obyczajach i zwyczajach nietylko Polski, lecz Sławjańszczyzny ogólnej. Jeżeli na Kujawach w pochodzie weselnym idzie pan młody w towarzystwie drużbów dwóch, którzy go poprzedzają i drużbów dwóch, którzy kroczą za nim, to nie jest to wynikiem zachcianki, lecz nakazem z mądrości mędrców, którzy wszystko przeznaczali na naukę. Tak samo idzie panna młoda do kościoła, poprzedzana dwiema drużkami i zasłonięta dwiema także. Zatem czwórka jedna i czwórka druga. A każda czwórka z osobą główną to piątka jedna i druga. Oto związek jednoważny z 4-ma słupami świątyni w Arkonie.



Rys. 63. Obramienie okienka w kątomir założonego. Wzór z ośmiomiru powstały. Na boku każdym po cztery czwartaki. (Das Bauernhaus in Öster.-Ungarn — Nieder-Österreich).



Rys. 64. Wzór z posadzki na obrazie: „Dysputa Doktorów”. (Kaplica Jagiellońska czyli Świętokrzyska w katedrze na Wawelu).

A zatem budowle najpierwsze świątyniowe musiały być zakładane albo w ośmioboku, albo w czwartaku na krzyż, czyli w kątomir i takimi musiały być bożnice na Wawelu przed wiekiem X-tym. Biruta, Żmójdzinka sama i dziewica pilnująca ognia świętego — „znicza” — na górze, po nad morzem Połagi, nie co innego przestrzegać miała jak tego, aby ten płomień nie zagasł a dymy wonne z bórztynu z wysokości wieży unosiły się nad krajem. Otóż wieża ta, jak dzwonnica staropolska, tak samo w czwartaku założoną była. To był arcywzór stołpienia, dla składania ofjar i wywyższenia rąk błagalnych!

Owe budowle najpierwsze w Sławjańszczyźnie a zarazem najdawniejsze miały za myśl przewodnią wywyższenie, ponad czwartakiem koła z kulą, z drzewa dośrodkowo wykonaną. To nie są pierwiastki dopięro bizantyńskie! nie!

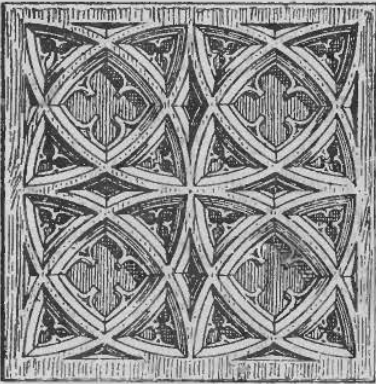
Kopuły w drzewie sięgają czasów o wiele starszych, może takich, w których twórczość w ogóle poczyniała pojęcia najwznioślejsze oblekać w kształty. Kopuły złote Kijowskie, dające podstawę dla miana Kijowa złotego, opierały się najpierw o zeskład cieślictwa, z krążyn powstały.

Wiemy, iż cerkwi takich w Kijowie samym było 400, albo 600, albo 800 nawet, jak podają niektórzy. Świadczy to o wydoskonaleniu sztuki ciesielskiej, która rozporządzała mnogo-



ścią rozwoju. Mogły być cerkwie jedne z kopułą jedną lub z pięcioma kopułami albo nawet inne o 25-ciu kopułach, wręcz także bez kopuł, przy wykształceniu samego układu w czwartak.

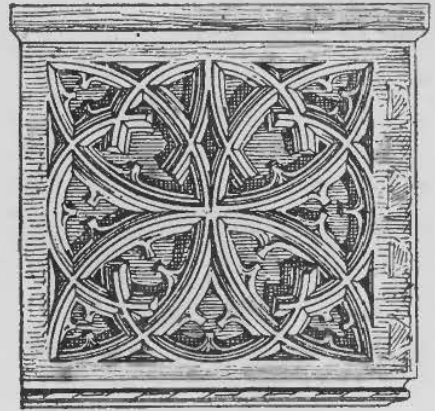
Na sposób każdy kopuła, jako znak kuli



Rys. 65. Wzór oparty o kołomir w połączeniu z dwoma krzyżami kabłąkowatymi. (Ze szafy w zamku „Annaberg“ — Tyrol).

świata lub wyobrażenie słońca, musiała być w Europie najwcześniej znana właśnie w Sławjańszczyźnie, a zatem w Sarmacji w okresie nawet przedziejowym. Z drzewa przedostała się ona tuż przed średniowieczem, do budownictwa murowanego i sklepiennego, zatem kopulastego, to znaczy bizantyńskiego!...

Słowacki w Beniowskim powiada:

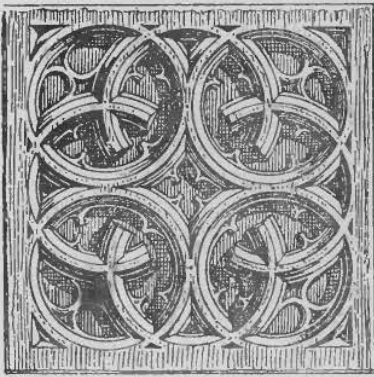


Rys. 66. Wzór kołomira o 4 półkołach mniejszych i 4 półkołach większych. (Ze szafy w zamku „Annaberg“ — Tyrol).

*„Za groblą kościół Panny Zbawicielki,  
Z trzema wieżami baniastymi w złocie!”*

Owe wieże baniaste a w złocie tonące to nie co innego jak kopuły, z drzewa najpierw składane, wedle mędrców-kapłanów staro-lęchickich dla przypomnienia świata

i słońca podniesione, iżby człowiek widział ciągle obraz Stwórcy. Trzy kopuły cerkiewek dzisiejszych to pozostałość z pięciu kopuł do krzyża czyli miru zestawionych, aby nastąpiło połączenie czwartaków i kół z krzyżem równoramiennym. Była to piątnica starodawna, do dziś jeszcze żyjąca. Po procesjach naszych, jeżeli ktoś uważnie patrzy, przekona się on niechybnie, jak cztery dziewczęta niosące ołtarzyk mały nośny (feretron), to również piątnica. Ten członek z bractwa, dźwigający chorągiew wielką Matki Boskiej Częstochowskiej, stanowi piątnicę razem z czwórką osób, które trzymają cztery końce wstęg szerokich, z góry chorągwi spadających. Ksiądz pod białodachem (baldach) i ta czwórka, niosąca cztery laski białodachu, to również piątnica. W Polsce dawniej występował tu zawsze ślacheć karmazyn, ślacheć zaściankowy, kmieć w sukmanie i mieszczanin w żupanie.



Rys. 67. Wzór wychodzący z kołomira, złożonego z 4 kół i 4 odcinków kolistych. (Ze szafy w zamku „Annaberg“ — Tyrol).

Te cztery stany z kapłanem to piątnica. Jest to wyraz czysto sarmacki. I krzyż równoramienny zowiemy sarmackim i tę piątnicę podajemy za osobliwość czysto sarmacką, albowiem cała sztuka sarmacka, jako sarmacka, jest polską i sławjańską. Polegamy stanowczo na orzeczeniu Plinjusza: „*Scytharum nomen transiit in Sarmatas et Germanos*”. Cerkiew ruska obkroiła piątnicę, wyrzuciła kopuły, jako banie boczne a zatrzymała tylko banie wzdłużne.

Wiemy, że ta piątница w Polskiem Budownictwie Drewnianem mogła być ułożona z pięciu czwartaków układu dziewięciopolewego, którego znaczenie rozsnuliśmy w „Mistrzu Twardowskim“. — Wszystko da się wyprowadzić na sposób każdy z czwartaka, albowiem to jest pierwiastek źródłowy i zasadniczy!...

Kościół przeto Ś-go Jerzego na Wawelu i Kościół tamże Ś-go Michała, w początkach swoich obydwaj mogły opierać się o wzór taki, jaki podaliśmy na rys. 7. str. 11. Kościelec z czasów pogańskich pewnie wychodził z czwartaka dużego, w środku którego stał słup drewniany, aby on podzielił wnętrze na cztery czwartaki małe i wytworzył tym sposobem piątnicę. Od słupa wykręśliwszy dwie osie główne, otrzymamy krzyż główny, a potem wprowadzwszy dwie osie przekątniowe, dostaniemy krzyż ukośny. Oba krzyże razem stwarzają ośmioróg czyli mir podwójny z ośmiu ramion t. zw. ośmioróg. To jest wzór zasadniczy, polski, który stanowi tło i osnowę dla utworu kształtowego w każdym stylu polskim, Nadwiślańskim czy Zygmunto wskim, barokowym a nawet nowoczesnym.

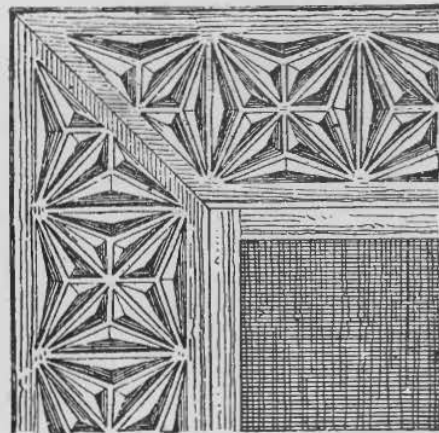
Wedle takiego układu świątynia polska najstarsza, jeszcze pogańska, miała wiązanie ścian wieńcowe, do których w osiach głównych, wedle krzyża głównego, przystawione były słupy, t. zw. „przyłapy“ — koniecznie powodujące „d w u d z i a ł“ polski. Ten dwudział stał się duszą twórczości polskiej. Ze ścian wieńcowych przejść musiał zaraz do podcieni czyli sobótek, tak, jak to rys. 7. str. 11. uwidocznia. Wtedy, kiedy bałwochwalnia miała być już przystosowaną do kościoła chrześcijańskiego, połączono wewnątrz świątyni z czwartakiem małym, stanowiącym miejsce na ołtarz. Pomiędzy czwartakiem wielkim a małym wprowadzono łęk półkolisty, tęczowy, posiadający znaczenie największe w sztuce polskiej.

Cały rozwój i pomysł cały wynikł z głębi myśli przewodnich oraz z poczucia świętości na podobieństwo porządku światowego. Oto obrządek Ducha świętego!

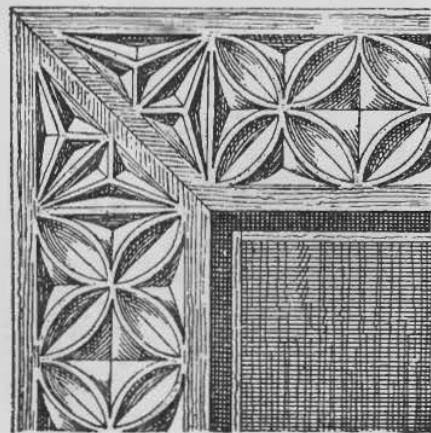
Wszystko to razem uzasadnia słuszność poglądu, wedle którego budowla taka u ludzi pierwotnych, najpierw drogą wdzięczności i dziękczynienia, oraz chwały i podziwu, musiała być poświęconą dla świątyni a dopiero ze świątyni przeszły pierwiastki owe do tworów związanych ze życiem. Czasy obecne pojąć tego nie mogą, albowiem krzewią się dziś przekonania, jakoby o tém wiedzieć zgoła nie potrzeba, bo przemysł i handel, maszyna i technika żelazna wszystko zastąpią.

Ktoby dziś rozważał, czy świątynia była tworem najpierwszym w pomysłach ludzkich?... A jednak to prawda niewzruszona.

Zaraz, obok świątyni powstał bróg, jako schronienie dla zboża świętego. Bróg to budowla, wychodząca również z czwartaka, odznaczonego czterema słupami narożnymi



Rys: 68. Wzór złożony ze samych kątomirów, wedle krzyża podwójnego, ośmioramiennego. (Z ciesiołki Tyrolskiej).



Rys: 69. Wzór oddający pełne krzyże ukośne równoramienne, o linjach półkolistych. (Z ciesiołki Tyrolskiej).

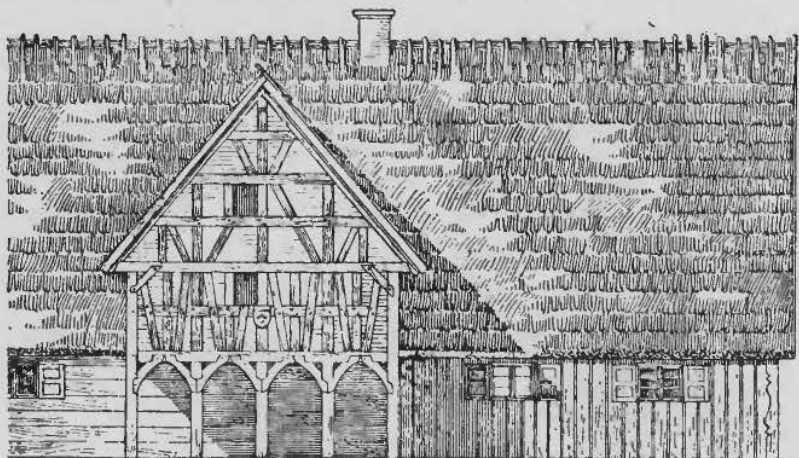
i nakrytego dachem ostrosłupowym. Bróg znanym był od czasów najdawniejszych, bo mówią o nim latopisy najstarsze. Bróg czczonym był nawet jako zamię świętości, bo herb Łęszczyc, jako Brożyna, ma dach złoty a cztery słupy srebrne. Sama nazwa Leszczyc od Leszka, Lęcha, świadczy w miejscu tém najdowodniej, iż pracowała tu mądrość rdzennie rodzima, zatem swojska. Dach, jako kryt złoty, przypomina kopuły złote, a cztery słupy srebrne to uwydatnienie czterech kątów lub naroży czwartaka świętego. O podniesieniu rzeczy do wyżyny boskości, mówią właśnie: złoto i srebro. Leszczyc czyli Brożyna, Bróg lub Brożek, jako herb, należy do znaków rodowych w Polsce najstarszych tak samo, jak wszystkie znaki związane ze słońcem, księżycem, podkową, krzyżem czyli mirem i t. d. i t. d.

Od brogu krok jeden najbliższy do dzwonnicy przy kościelcu, przy cerkwi. I ten utwór kształtowy opiera się o czwartak bajeczny, sięgający w przeszłość przestarą, kiedy to rozbrzmiewały głosy śpizowe po grodzie Świtez, który stał jako okrąg miasta pięknego po nad wodami jeziora.

„Nieraz śród wody gwar, jakoby w mieście,  
Ogień i dym bucha gęsty —  
I zgiełk walczących i wrzaski niewieście  
I dzwonów gwałt i zbrój chrzęsty“...

(Świtez).

Ten dzwonów gwałt przez słowa wieszczki narodowej nabiera potęgę, która choć tkwi w podaniu mglistém, przecie pozwala twierdzić, iż dzwonnica dla dzwonów znaną już była w starożytności Polski najodleglejszej. Ona, ta dzwonnica, to arcywzór ko-



Rys: 70. Dwór o podcieniu cztero-przesłowym z Litwy. (Z dzieła: Das Bauernhaus in Deutschland — Ermland und Litthauen).

chany a cudny, kształtu bajecznego, polskiego!... (Rys: 8. str. 12).

Niéma zaiste nigdzie nauki tak wzniosłej, jak w obrazie dzwonnicy naszej, raz zwieńczonej kopułą złotą, drugi raz nakrytej dachem brogu złotego, ostrosłupa stromego.

A potém razem z dźwiękami gwałtu dzwonów, z dna jeziora Świtez, przypomina się klekot rzewny młyna wietrznego, to znaczy wiatraka, który okraszony baśnią o młynarzu i młynareczce podaje nam znaczenie koła boskiego, ze śmigami obracającego się czarownie siłą zaklętą. Wiatrak na polu stojący, w czwartaku zbudowany w krzyż, toć przecie krzyżak żywy, głoszący mir boski. Aż młynarz z młynareczką, tą Kasią przepiękną, wpro-

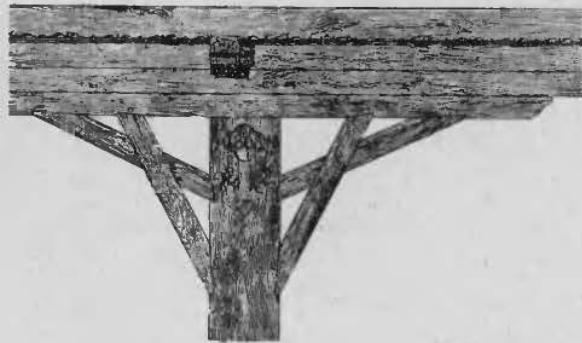
wadza zaraz nas do wnętrza świątlicy świętej, która w czwartak zbudowana odgrywa rolę przybytku mieszkaniowego, poświęconego czci Jasnoboga, Białoboga, dlatego zowie się ona Izba białą! Białoizbą!

W owęj czwórce pierwszej: kościelec, dzwonnica, wiatrak i świątlica, tkwią zasady podstawowe wiązania ciesielskiego, polskiego, opierające się o układ wieńcowy kościelca i świątlicy, tudzież o układ słupowy wiatraka i dzwonnicy. — Ciesielstwo polskie, wykształcone w zakresie tych okazów, staje się dla nas nauką wielce poważną a bogatą. Przejdziemy znamiona najcenniejsze po kolei.

W czwórce drugiej, która obejmuje stodołę polską, (rys: 9 str. 13), świronek lub śpichrz starodawny, wieżę jako stołpień i bramę polską, spotykamy się z dodatkiem najciekawszym, jaki tu przeważa i używa wdzięku niebywałego.

Jest to miecz polski!...

Niéma nic tak pouczającego, jak mieczowania przeróżne, występujące wśród stodoł wiejskich! Niéma nic tak wdzięcznego, jak owe podcienia słupowe zdobiące boki śpichrzów dworskich, powiązanych wycianiami mieczów nadobnych! Niéma nic doskonalszego nad te wiązania piętrowe o słupach mieczowanych, z których składają się wieżycy jako stołpienie warowne a zdobne!... Niéma nic równego ponad obrazy bram staropolskich, które ustrojone były niegdyś przed dworzyszczami Polski całej i wprowadzały gości w zagrodę wiejską przy pięknie arcywdzięcznym mieczów lęchickich!...



Rys: 72. Mieczowania „plastowskie” ze szopy w Czechach, (Matzelbach). Z dzieła: Das Bauernhaus in Österreich-Ungarn.



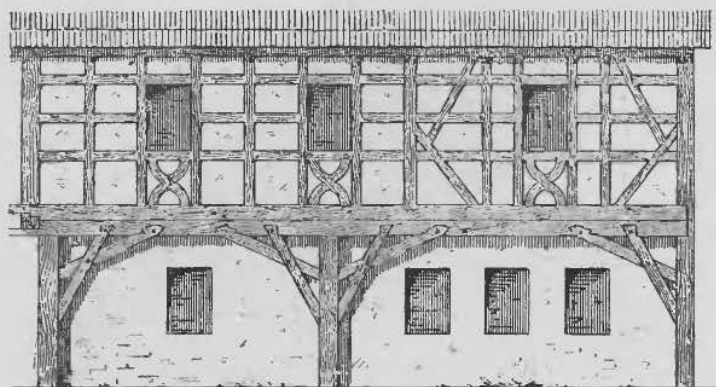
Rys: 71. Wystawa boczna domu czeskiego. (Das Bauernhaus in Österreich - Ungarn).

podcieniach czyli sobótkach — mogą one zadziwić nas przy słupach „przyłapu” lub „przyłby” dookoła świątlicy piastowskiej — czasami uderzają w oczy badacza po niektórych szczegółach dzwonnicy poważnej, nawet przy ganeczkach wiatraka — krzyżaka



pojawiają się jak gawędka domowa, a jednak wiedzieć o tém należy, iż najsilniej są one związane ze stodołą sarmacką i z bramą staropolską. Mieczowania nie znalazły zastosowania atoli w brogu, w brożku!...

Istotę bramy wjazdowej i bramki wchodowej stanowią zawsze precudne wzory linii po mieczach. Okazałość całą i swojskość przemiłą, do serca polskiego lgnącą, podają wszystkie podcienia, przerozmaite w pomysłach i zeskładzie zdobniczym, objawiające całą duszę zacną ślachcica i kmiecia zamożnego!...



Rys. 73. Dom z przyłapem o mieczowaniach piastowskich ze Śląska. (Das Bauernhaus in Deutschland).

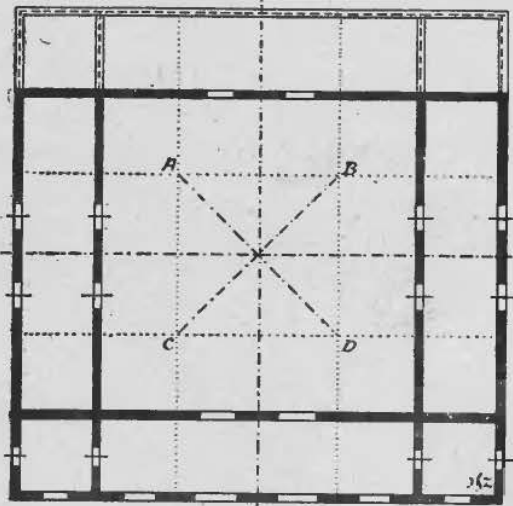
dzieć się nie chciała nawet. Ani słowa wzmianki o mieczach nigdzie a przenigdzie! W dziełach wielkich i małych, bardzo uczonych i obszernych lub treściwych a powszechnych, ani słowem nikt nie dotyka wspaniałości mieczów i ich ważności pomnikowej. Jest to dziwne, przedziwne!... W Polsce często bardzo zapomnienia i unicestwienia pokrywają rozłogi całe, których przeniknąć nie zdoła żadna myśl ważniejsza, albowiem Polakowi najczęściej przyzwyczajenie narzucone wystarcza, byle tém się zadowalniał, że tak wszyscy sądzą!

Nikt nie mówi o mieczach, więc nie trzeba o nich myśleć! To wystarczy najzupełniej, aby nauka o Polskiem Budownictwie Drewnianem przemilczała dotychczas sprawę w sposób jakby umyślnie upoczywy. Jakkolwiek dwa dzieła, jak „Polskie Budownictwo Drewniane“ i „Cieśla Polski“, dawno znaczenie mieczów uwydatniły i podały mnogo przykładów, zaczerpniętych z zabytków istniejących, pomimo to nauka polska nie chce tego zauważyć i nakrywa „mieczowania polskie“ pogardzeniem. Cieśla polski, po miastach wychowany przy pomocy nauki bezwzględnie z niemiecka prowadzonej, wśród przemysłu tylko z obca podtrzymywanego, niema dziś naprawdę ani pojęcia

najmniejszego, co to jest miecz polski z zacięciem na zakład w „ogón jaskółczy“? Używa on czasem zastrzału wpuszczanego na czopy w słup i w oczep — ale to nie jest miecz polski! Na Bóg miły, zastrzał taki, obecnie w środowiskach miast polskich rozpowszechniony, nie powinien być utrzymywany żadnym sposobem, bo to naleciałość obca,

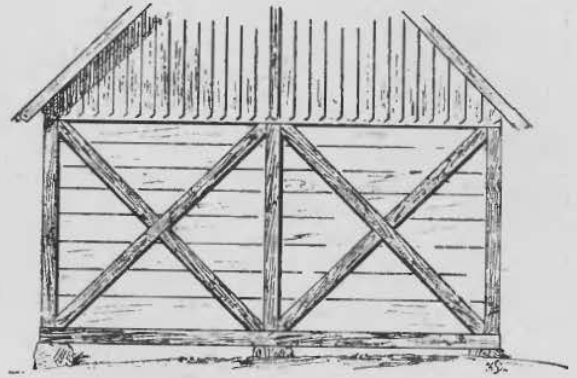
linji po mieczach. Okazałość całą i swojskość przemiłą, do serca polskiego lgnącą, podają wszystkie podcienia, przerozmaite w pomysłach i zeskładzie zdobniczym, objawiające całą duszę zacną ślachcica i kmiecia zamożnego!...

O! jakżeż to głośno ubolewać się godzi, że o tych mieczowaniach naszych Polska właściwie zgoła nic nie wie i jakby z nakazu niewidomego niczego o nich dowie-



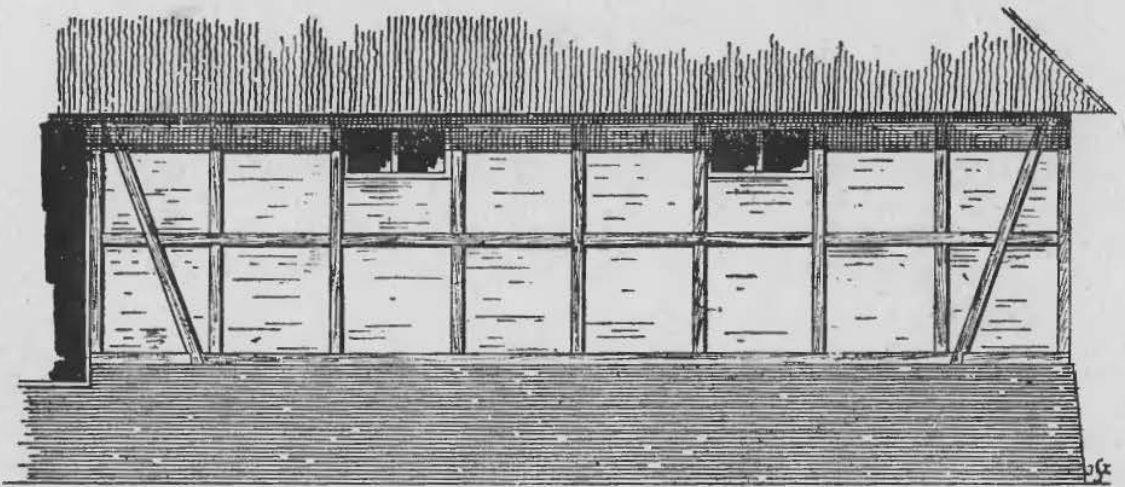
Rys. 74. Rzut poziomy bóżnicy, wychodzącej z czwartaka 16 połowego w pośrodku i z obejścia z 4. bokówkami (Pogrzebiszcze, Pohrebyszcze, Ukraina).

niemiecka, głupia i wadliwa!... A miecza polskiego nikt nie wprowadza, nikt nie uwzględnia! To smutne, to bardzo nieszczęśliwe!... Jeszcze tylko po ustroniach dalekich od ognisk kultury zachodniej, wieśniak zacofany i nieuczony przy stodole bezwiednie okaże, jak przez rękę jego za pomocą cieśli objawi się wiązanie mieczowe na „ogón jaskółczy“ w nakładce zewnętrznej! Lecz dzieje się to w ukryciu, niepostrzeżenie, bez pobudzenia uwagi naszej i bez zastanowienia poglądu nowoczesnego. Sztuka ciesielska i tak skazana niby na zagładę stała się dzisiaj przedmiotem najobojetniejszym dla Polaka, który zaprzątnięty pędem maszyny amerykańskiej niema ani woli ani czasu do zatrzymania oczów swoich z pomyśleniem cokolwiek głębszym! Nie... Gorączka mody nakazała troski rozmaite, aby społeczeństwo co krok czytało ogłoszenia o obcasach i o smarowidle do bótów, aby ród niewieści cały pochłonięty był krzątaniem się o zmianę sukni wedle nowości najostatniejszych — lecz o znamionach ciesliectwa polskiego ktoby rozprawał?... Im rzecz bardziej z duchem narodowym, polskim, związana, tém właśnie skrętniej ma być ona na bok odsunięta, aby nikt nie uderzał o nią i nie przypominał sobie jój wcale!...



Rys. 75. Bok stodółki w dwa czwartaki o krzyżach ukośnych.

Tak miecz polski jest bądź co bądź nieznany!... A jednak nie wyliczyłby nikt zgoła, ile posiada on siły w utworze kształtowym, ile tkwi w nim pierwiastku staro-

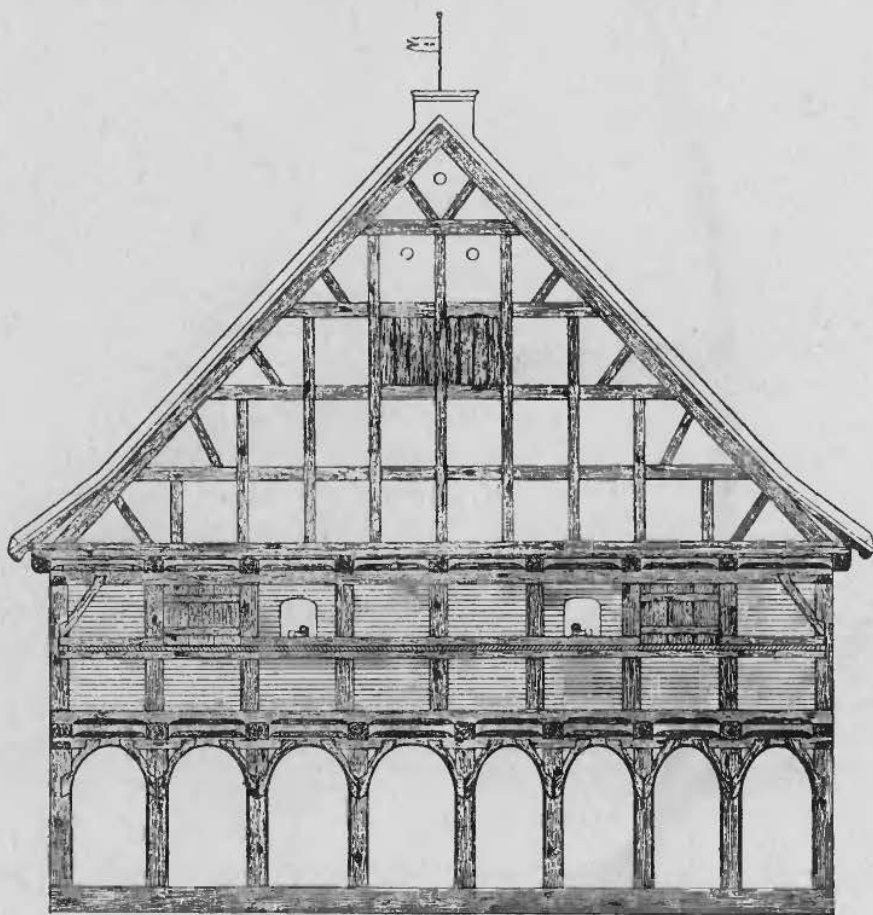


Rys. 76. Połowa śpichrza starego w Gdańsku. Ciesiołka o 4. czwartakach — a każdy w kątomir.

żytnego a niespożytego, jaką doskonałością zespołu zalecałby on się powinien i z jaką gorliwością powinniśmy sami troszczyć się o rozwój żywotności jego! O tém wszakże ani mówić, ani marzyć!... Choroba ciężka przykryła poglądy nasze w dziedzinie sztuki, więc nie posiadając zdrowia na tém polu, nie możemy się zdobyć na nic dobrego, co by podtrzymało duszę właściwą, naszą własną. Opiekowanie się nawet urzędowe objawianiem prądów zczudziemczałych a wydziwaczonych, nakazuje znowu odwracanie oczów od pięk-

ności i wartości rodzimych!... W kółko kręcimy się obłądnie na miejscu bezdusznym a najjaśniejszym i wołamy w uniesieniu, że to my spełniamy obowiązek małpowania kultury zachodniej!... Polak zwłaszcza na polu piękna ma być skazany na bezpłodność całkowitą w granicach swojszczyzny, iżby widział szczęście swoje w naleciałościach z końców świata najodleglejszych!...

Tymczasem wyznać się godzi, że miecz polski nazwać można pierwiastkiem jednym z najpiękniejszych a najodrębniejszym!...



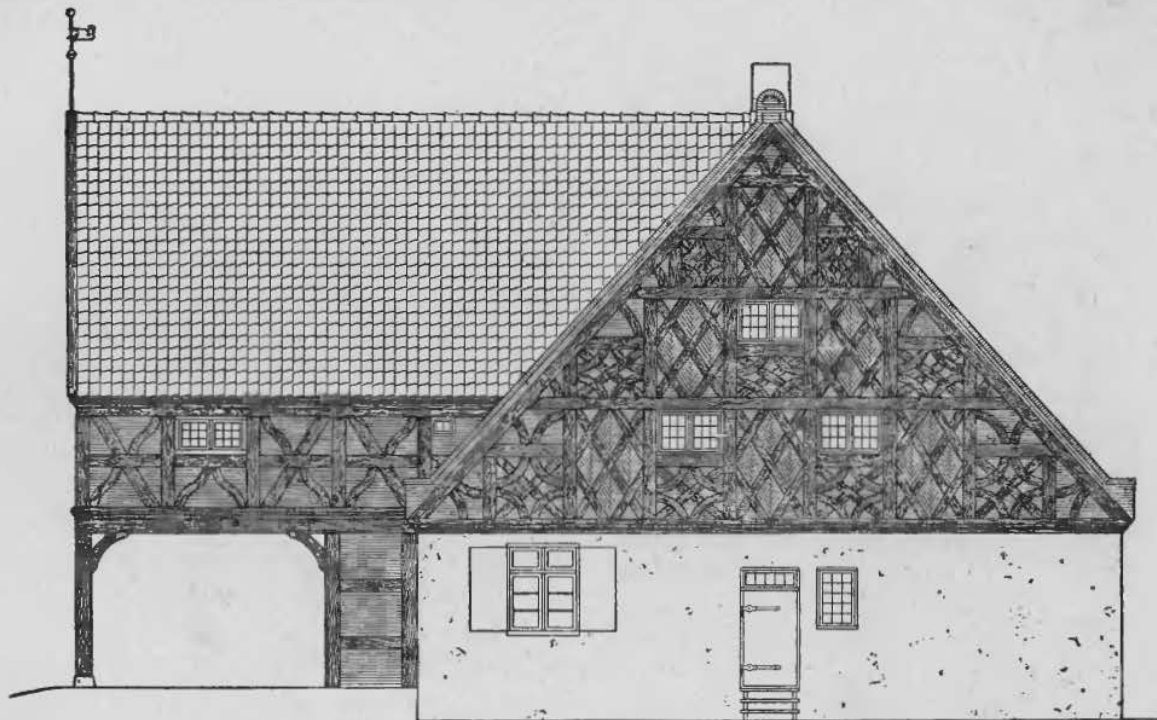
Rys: 77. Wystawa przednia, podcieniowa, domu w Guteherbergu pod Gdańskiem. Rozwiązanie wedle dwudziąta polskiego. (Z dzieła O. Kloepfel).

W okienkach 2 lewki, jak w Żwańcu na Podolu dom każdy musiał mieć 2 lewki.

Wszystko przemawia zatem, że Piast jako kołodziej w linii najpierwszej dlatego zasłużył na godność przodownictwa w koronie królewskiej, ponieważ on najpierwszy umiał zdziałać kąto mir święty i kołomir boży. Oto koło młyńskie (rys: 52 str. 50) jakże cudownie zespala w wykręśleniu ośmiogran, z osi głównych wychodzący, z kołem zewnętrznym, z krzyżem sarmackim i ośmiobokiem małym, pomiędzy ramionami krzyża. Obok tego zajmuje dziedzinę wprost tajemniczą koło wiecznie w powietrzu kręcone czterema śmigami tego „krzyżaka“, który wiatrak polski ożywia! (rys: 53. str. 50). Nie miejmy oczów pozamykanych na znaki widome, które bez podstaw żadnych przyłączono do sztuki niemieckiej, choć one wyraźnie przemawiają do nas gwarą naszą, czysto

swoistą. Tak rozdoba na rys. 54. (str. 51.) objawia krzyże o kółkach małych w kole dużém a górą nad tém ostatniém para głów końskich tak zakorzeniona w polskiej sztuce cieleskiej. Całość technie przynależnością do naszej sztuki sarmackiej. A owa tarczka (rys: 55 str. 51) cóż to za wyraz pomnikowy ujęcia świążczycy starolechickiej w połączeniu z piątnicą sarmacką!...

Nietylko zaś koła same były w zaraniu twórczości poszukiwane i lubiane — bo pojawia się często bardzo i znak czwartaka, tak znamienne po rysiach sosrębów i sosrębików zakopańskich powtarzany, (rys: 56. 57. str. 52). Nawet ta dwójka, ta para czwartaków razem stosowana, jest tu wskazówką pomnikowo ważną dla pouczenia nas o prawie dwojenia, tkwiącém tak głęboko w pierwocinach sztuki polskiej. Jeżeli nie koło



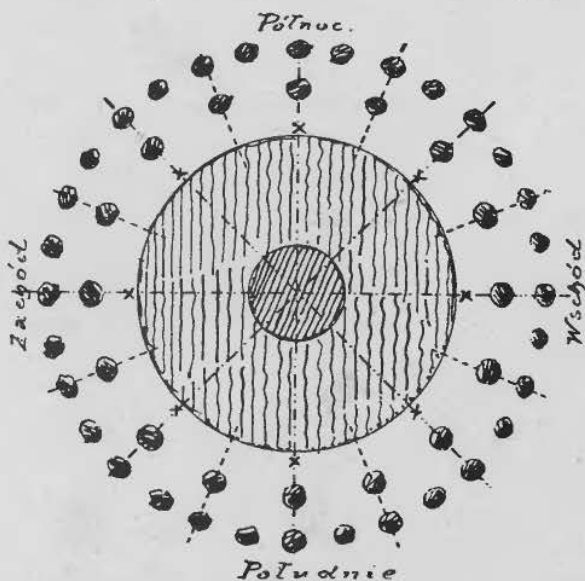
Rys: 78. Widok boczny domu Kiep w Gottswalde, w okolicy Gdańska (Z dzieła O. Kloeppel).

i nie czwartak, to bodaj gwiazda czwórpromienna musi krzyż przypomnąć, (rys: 58. str. 53). Na sposób każdy zamiłowanie serdeczne do rozwiązań krzyżowych, wedle ośmiomiru podaje wzór na rys: 59 (str. 53) uwidoczniiony. Krzyż główny i krzyż przekątniowy na tkaninie ze sztuki przedziejowej (rys: 60 str. 54.) znowu wiążą się z piątnicą czwartaków i to piątnicą jedną w krzyżu głównym, oraz piątnicą drugą dla krzyża ukośnego. W cieślołce Pomorza, Łużyc, Brzemienia (Bremen) i Lubicy (Lubeka) po dziś dzień z siłą nie-spożyta żyją krzyże sarmackie (rys: 61. i 62. str. 54.). Siła gminna, tętniąca w milczeniu, oddaje krzyże wedle o ś m i o m i r u malowanego na ścianie, wiecznie sposobem d w u d z i a ł u polskiego (rys: 63. str. 55.). Z takiego samego ośmiomiru powstał wzór, zastosowany na posadzce obrazu, jednoczącego się ze sztuką Stwosza, (rys: 64. str. 55.) Kołomiry wdzięcznie rzezane w drzewie stały się podwaliną zdobnictwa gotyckiego (rys: 65, 66, 67, str. 56 oraz rys: 69. str. 57.) — Przykładem wspaniałym jest rozwój kątomira, o linjach tylko prostych, na rys: 68. str. 57.



To wszystko pierwiastki odwieczne z czci słońca zaczerpnięte i uwieńczone słońcem zakopańskim! Oto z mistyki Słowackiego, „rozbłysk sił skrzyżowanych“.

Źle się to dzieje, jeżeli nauka polska nie wgłębia się w owe znaki pisane i kręślone i nie stara się odgadnąć ich tajemnic, pełnych treści i myśli górnoprzewodnych. Na miejsce suchych wyciągów z roczników lub pergaminów obcych, o wiele korzystniejszej dla wiedzy przedstawia się wnikanie w znak kształtu, tak, jak on do oka ludzkiego przemawia. Jest to objaw jeden z najdonioślejszych dla wytworzenia stylu, jeżeli jedne i te same prawa i jedne i te same zasady przejawiają się po przez wszystkie kształtowania.



Rys: 79. Grób staro-sławjański, jako mogiła otoczona pierścieniem podwójnym czyli wieńcem kamieni granitowych. Układ wedle promieni w znak „rozbłysku słonecznego“!

Tak n. p. para czwartaków, odruchowo rzucona od spodu sosrąbika (rys: 57. str. 52.) to przecie prawidło dwojenia takie samo, jakie widzimy w podcieniach dwukrzesełowych, (rys: 26. str. 28. i rys: 27., rys: 28. str. 29.). Jedna myśl wielka i jedno poczucie święte kieruje ręką cieśli polskiego, (rys: 18. str. 22. i rys: 49. str. 46.). Ażeby zrozumieć ważność założenia ośmiogranu (rys: 20. str. 24. i rys: 21. str. 25.) należy uprzytomnić sobie przyozdobienie grobu sarmackiego kamieniami granitowymi wedle rys: 79. obok, przy którym gładz każdy uświęcony stroną świata wedle słońca i księżyca. Bania ponad czwartakiem w stylu polskim, czy Nadwiślańskim czy Zygmuntońskim (jak na wiz: 48. str. 45.), to utwór kształtowy dla uzmysłowienia porządku świata wedle osi głównych i przekątniowych. Skutkiem zestawienia dwóch czwartaków obok siebie (rys: 57. str. 52), wypadają po bokach

wzdłużnych cztery połówki a zatem dwudział podwójny, jaki stanowi osnowę kształtowania czysto polskiego dworu litewskiego, w podcieniu (rys: 70 str. 58.), od którego oś główna przechodzi, jako śródzina, aż do kalenicy. Dwudział jest znamieniem zasadniczym wszystkich rozwiązań przy wiązaniu boków w stodołach (rys: 2. str. 5. — rys: 3. str. 7. — rys: 4. str. 9. — rys: 13. str. 18. — rys: 16. str. 20. — rys: 17. str. 21. — rys: 34. str. 35. — rys: 35. str. 36. — rys: 36. i 37. str. 37. — rys: 44. str. 42. — rys: 51. str. 49. i rys: 75 str. 61.).

Lecz niepodobna nie wyznać w tém miejscu, że pisać o tém po polsku, dla Polaków, gwoli obrony polskości i słowami czysto polskimi, to rzecz najniebezpieczniejsza, jaka u nas istnieć może. Należałoby wpiérw wpoić w pokolenia młode światło, że ów rozbłysk sił uświęconych u Słowackiego to wielki duch słoneczności z Posłannictwa Narodowego. Góry atoli dowodów polskich dla obrony własności polskiej nic zgoła nie pomogą, choćby te dowody były tak mocno poparte, jak te wzory liczne, tutaj na rysunkach powołanych załączone i z rzeczywistości zaczerpnięte!

Wiara w siły własne jest koniecznie potrzebną — a zatem do téj wiary w Polskę najżywotniejszej się odwołujemy i twierdzimy, że ktokolwiek wyzbędzie się kajdan niewolnictwa duchowego, ten wnet pocnie patrzeć inaczej na wszystkie pierwiastki polskie.

Zatem i mieczowania polskie to chluba największa Cieslićstwa Polskiego. Poświęciliśmy obrazom miecza polskiego już w „Cieślu Polskim“ (na 40 tablicach) bardzo wiele uznania.

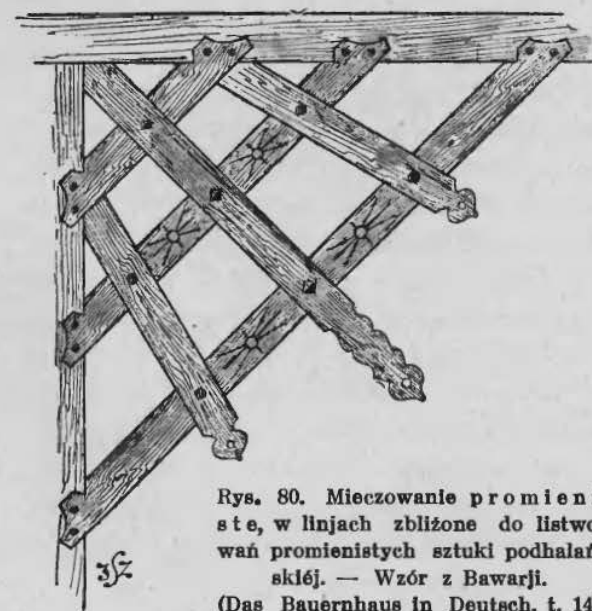
Nie podobna nie zarzucić, że jedną z największych wadliwości książki L. Puszcza „Chata“ jest brak uwzględnienia mieczowań. Mówi on wprawdzie na str. 40 o jednostce przeszłowej pomiędzy słupami, jednak nie przypuszcza wcale, jakoby wiązanie w przyźbie i w przyłapie osiągało doskonałość swoją właśnie za pomocą mieczów polskich, osadzonych na nakładkę w ogon rybi lub jaskółczy. Liczy się ten uczoney ze zdaniem Niemców o budownictwie polskiem a nie zastanawia się wcale, że oni niemogą przyznać nam wartości żadnej, albowiem zgoła nie uznają mieczowań naszych i ich nie znają.

„Styl zakopański“ nasz własny, zawsze żywotny i podatny rozwojowi, doczeka się tylko wtedy przeobrażenia architektoniki z drzewa na mur i kamień, kiedy zgłębimy już najdokładniej całe Cieslictwo polskie, we wszystkich znamionach jego.

Do wywodów naszych, dawniej ogłoszonych, dodajemy dlatego poniżej określenia bardzo ważne a dla wytworzenia stylu potrzebne.

\* \* \*

**M**iecz jako taki znany jest w sztuce ludowej u drabiny wozowej, która ma szczeble pomiędzy mieczami. Miecze bardzo ważne występują przy wierzejach drzwi i bramy. Miecz to poprzecznik u brony „spajający bidła“. Karłowicz w Słowniku gwar polskich przytacza zdanie: „Do sprzęgacza u bron przybite są dwa drążki drewniane na poprzek: mieczyki“. (tom III str. 148). Mieczem nóż wielki u skrzynki do rznienia sieczki. „Miecz“ to nóż obrzędowy, przeznaczony do rozkrawywania koro-



Rys. 80. Mieczowanie promieniste, w linjach zbliżone do listwo-  
wań promienistych sztuki podhalań-  
skiej. — Wzór z Bawarji.  
(Das Bauernhaus in Deutsch. t. 14).

waja weselnego. Miecze to są te dwa szwy u spodu kaftana jako śpancerka. Miecze mamy także na śmigach wiatraka dla utwierdzenia deseczek dębowych. Miecze to podpory czyli wzmocnienia górne, ukośne, łączące między sobą słupy pionowe z belkami poziomymi.

Miecz polski w cieslictwie polskiem jest to wiązanie znakomite a doskonałe, polegające na wprowadzeniu czynnika podpierającego i równocześnie ściągającego, tak, że zastrzał ukośny polski ani poddać się nie może, ani wychwycić się nie da w żaden sposób. Zastrzał po niemiecku na czopy osadzony działa jedynie podpierająco. Miecz polski podpira i zarazem rozpiera; zatem nie da się ani wychwycić z wiązania ni siłą

odciągającą, ni siłą ściągającą, ani nie da się wcisnąć. Miecz polski, jako ramię ukośne w trójkącie prostym, stwarza wiązanie ustalone, niedopuszczające działania żadnych sił dla zejścia słupa z pionu i oczepu z poziomemu.

Okazuje się z tego najwidoczniej, że wiązanie polskie na miecze jest najlepsze i najsilniejsze w budownictwie drewnianem — tak samo, jak wiązanie wieńcowe na zamek polski w ogón jaskółczy po węglach nazwać można najmocniejszym i najdoskonalszym.

A mówi się na ogół, jakoby polskie budownictwo drewniane nic jędrnego nie objawiało i nie zasługiwało na godność nauki. Wtedy właśnie, kiedy poglądy nasze chcą pokryć wszystko zlekceważeniem najgorszym i nicością bezprzykładną, wtedy na przekór odkrywa się prawda, że cieślictwo polskie na wyżynie piękna i sztuki zajmuje miejsce przodowniczo naczelne.

Karmią nas nauki, z niewoli chorobliwie żywione, taką mieszaniną bałamuctw, że niestety! my Polacy musimy swoje „własne” uważać zawsze za najgorsze i najwadliwsze, aby cudze a dalekie ciągle brało górę nad nami. To już takie przeznaczenie narzucane przemocą dobroduszości naszój.

Mieczowania atoli polskie, tak samo wiążące jak i rozpierające równocześnie, to są szczegóły o wartości najwyższej, nieznanój w kształtowaniach nigdzie ani w Europie, ani w świecie.

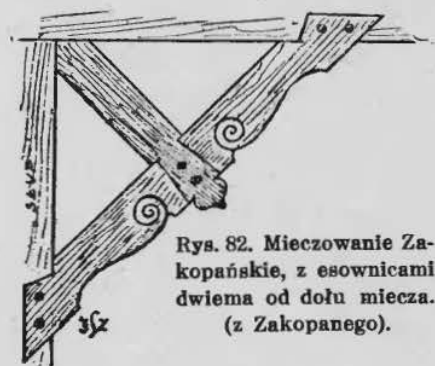
Tylko Polska i Sławjańszczyzna hen cała poszczycić się może okazami, podającymi bogactwo niewyczerpane mieczowań przeróżnaitych!..

Kto chce zaznajomić się z treścią ich bardzo bogatą w rozwoju piękna liniowego, ten niech przegładnie rysunki „Polskiego Budownictwa Drewnianego” — oraz tablice „Cieśli Polskiego”. Wzory tam podane są tylko częstką wielkości. Wystarczą one atoli dla wszczępienia przekonania, jak to rzecz doniosła a majestatyczna.

Lecz o zgrozo!.. W tej chwili, kiedy słowa takie kto wypowie, widmo nowoczesności zaraz mu zajdzie drogę z wyklinaniem przeszłości i oczernieniem wszystkiego, co tylko do niedawna przypominało dwór, dworskość, ślacheć i polskość. Żeromski w zdaniu najpierwszym „Przedwiośnia” zlorzeczy pełen gniewu porządkowi odwiecznemu i woła z oburzeniem:

„Nie chodzi tutaj — u kaduka! — o herb, ani o szeregi przodków podgolonych z wąsami sarmackimi i przy karabelach”...

Aż lęk ogarnia każdego, kto czyta to zdanie, skierowane z niechęcią żywiołową ku polskośći...



Rys. 82. Mieczowanie Zakopańskie, z esownicami dwiema od dołu miecza. (z Zakopanego).

Wszystko najgorsze widzi się w niej dlatego, ponieważ wróg odwieczny tak uczy i nakazuje. Równocześnie atoli spotyka się oko ze zdaniem zaraz następnym: „Chcemy uszanować nasyconą do pełna duchem i upodobaniem semickim awersję ludzi nowoczesnych do obciążania sobie pamięci”...

Wstręt, odraza (awersja, antypatja) znajdują tutaj uszanowanie dlatego, ponieważ są one upodobaniem „do pełna” semickim, które atoli na odwrót w świecie całym trzyma się niewzruszenie przeszłości swojój i wiary najpierwszój.

Widać oczywiście, jak wyraźnie chodzi nowoczesności nie o gwałcenie przeszłości w ogóle tylko o tępienie właśnie przeszłości polskiej, ślacheckiej. Z zaciekłością występują ci głosiciele przewrotu przeciw przeszłości, ale sami stoją tylko na nieodmienności, idącój od początku świata. Burzą wszystko co było, ale sami trwają w zachowaniu dążności swoich własnych i wiary najpierwotniejszój.



Rys. 81. Mieczowanie naśladowujące wycinaniami kształty liści. Z ganku od strony wschodniej zamku dawnego Czartoryskich w Podhajcach. (Podgajcach).

I to właśnie może nas trwożyć ogromnie, że nie widzimy wcale, jak prawdziwie cała nowoczesność „bez wczoraj” przeznaczoną bywa nasamprzód gwoli dania siły tym, którzy cenią swoją przeszłość własną, ale nie dopuszczają, by istniała nadal przeszłość polska. Z goryczą i ust wykrzywieniem napomyka się „herb, szeregi przodków i to podgonych, wąsy sarmackie i karabele“...

Nic innego nie widnieje w obrazach takich jak zło, potworność chciwości, ułomność narodowa i występki grzeszne...

Ta odraza ludzi nowoczesnych „do obciążania pamięci przeszłością“, ma w sobie wiele chorobliwości właśnie dla upodobania i uszanowania semickiego tej „awersji“, nasyconej do pełna duchem obrzydzenia wszystkiego, co nie jest zgodne z pozytywizmem „cielca złotego“.

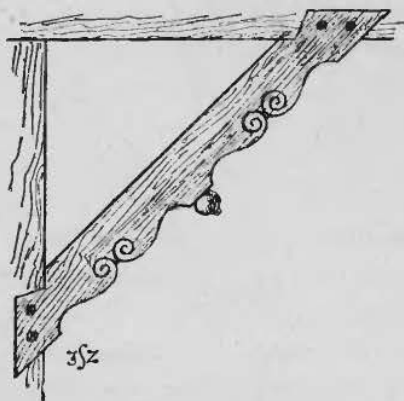
Polska atoli nigdy właściwie nie goniła za cielesnością, którą jej narzucono dla spowodowania upadku. Upadek polskości był celem dla zaborców gwoli zwiększenia ich posiadania.

Polska chowała w obyczajach swoich, zwyczajach narodowych, w dążnościach dziejowych i gotowości obrony najwaleczniejszej te właśnie znamiona, które świadczą o podniosłości nadobłocznej, zgoda przeciwniej pozytywizmowi i materjalizmowi. Wyznawcy materjalizmu, dziś przeważnie maszyną żyjącego, nie mogą znieść idealizmu polskiego. Dla nas obecnie wszystko inne, tylko nie „polskość“. Polak polskości się lęka, ucieka od polskości. Najwidoczniej spełnia to gorliwie, co wróg chce, każe, pożąda i narzuca.

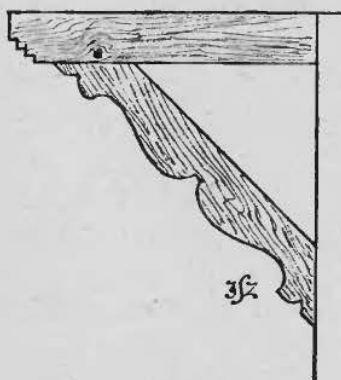
O mieczowaniach polskich nikt nie słyszy i nie mówi, ponieważ nie uwzględnia się czynnika przedewszystkiem duchowego w cieślictwie polskim, aby okazać, jak o wiele ważniejszą dla Polski była sprawa każda w jej idealizmie, aniżeli w wyrazie zewnętrznym. Wywnętrznienie nasze polskie, oznacza objawienie myśli przewodnich z głębi polotu podniebnego. Nie chcecie w to uwierzyć? A damy przykład i dowód.

Gdy zastrzał jeden jedyny znany w sztuce Europy, to miecz polski niewyczerpany w różności wykreślenia i wykonania. Potwierdza to mnogość wzorów, które już dawniej rozwinęliśmy. „Mieczowania“ tu w Cieślictwie podane przy stodołach, oraz na rys: 38 i rys: 39 (str. 38), uważać można za świadectwo swobody i wolności kształtowania.

Najciekawiej atoli odznacza się chyba wykreślenie mieczowania t. zw. promienistego, jakie widzimy na rys. 80. (str. 65). Zacerpnęliśmy go wprawdzie z krajów dziś dalekich od Polski, lecz związek jego z układem promienistym po szczytnicach Zakopańskich aż nadto uderzający. Takie mieczowanie przemawia jasno znakiem słońca czyli osłonecznienia, co jest prawdą ważniejszą w mowie kształtu aniżeli wszystkie pergminy obce. Czytać można po słońcach wszystkich sztuki podhalańskiej i po mieczowaniach tak promieniujących, jak duch polski dawniej chętnie a gorliwie garnął się do światła i uważał to za rozkaz „z góry“, aby linjami wołać do serca narodowego w imię Po-



Rys. 83. Mieczowanie równo-ramienne z czterema esownicami od dołu — we dwie pary. (z Zakopanego).



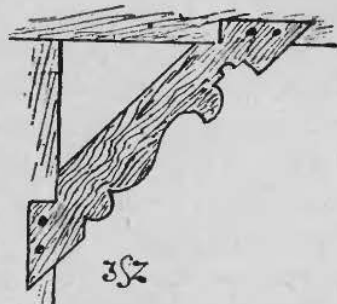
Rys. 84. — Mieczowanie równo-ramienne ozdobione od dołu parą esownic. — (Z okolic Podhajec).



słannictwa! To nie wymyślili prorocy nasi! To wieszczowie nasi tylko wyrazili i nakazali.

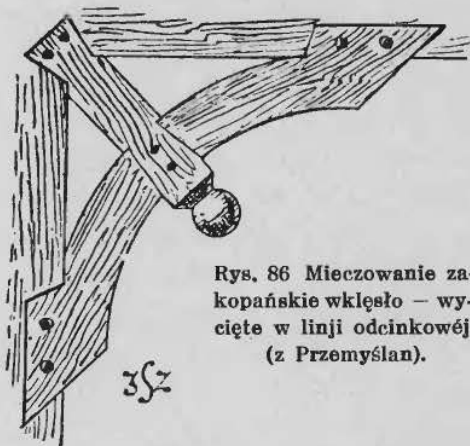
W sztuce polskiej, w naszym Ciesielctwie rodzimém, miecze mają dwojakie znaczenie wielce doniosłe: najpierw spełniają zadanie wiązania pomiędzy belką poziomą i belką pionową, zatem między ocepem a słupem, a powtórę służą za ozdobę i wprowadzają wdzięk taki, jakim nie rozporządza żadna inna sztuka.

Co do wiązania samego, czyli zespołu technicznego, musimy podnieść to z naciskiem aż nadto wyraźnym, że tkwi w niem siła potężna i nadzwyczajna, ponieważ miecz z zacięciami obydwoma, u dołu i u góry, na ogon jaskółczy lub rybi, właściwie nie dopuszcza ani siły ciągnącej, ani siły ściskającej, zatem spełnia doskonale służbę niewruszoności. I to jest prawdą, że wiązanie miecza polskiego jest najsilniejsze, tak samo, jak wiązanie na zamki polski po węglach chaty i dworu uchodzi również za sposób najtrwalszy i najdoskonalszy. Śmiało powiedzieć można, iż prędzej najczęściej ulegną zniszczeniu bierwiona zrębu polskiego, jak popuszczą z wiązania na ogon jaskółczy, tudzież, iż prędzej słupy



Rys. 85 Mieczowanie równoramienne z jedną tylko esownicą od dołu (Ze studni na zamku w Skale Pieskowej).

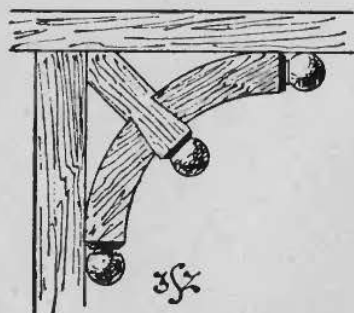
mogą, szczególnie u dołu, poddać się przegnicciu, zanim wyszłyby z zacięć mieczowych. Zacios sam, ukośny, dziś sposobem niemieckim, powszechnie u nas stosowany na czopy i na gniazda, nie posiada bynajmniej zalet powyższych, albowiem właściwie wiązanie jego działa jedynie ze siłą na ściąganie a przeciw rozciąganiu wcale nie jest przygotowany. Wzory wszystkie, zapodane w Polskiem Bud. Drewn., są obrazem mocy i dzielności iście sarmackiej. Tak rys: 3. na str. 5. Polsk. Bud. Drewn. jakżeż to szczegół znakomity, to samo rys. 5. (str. 7.) i rys. 8. (str. 10.).



Rys. 86 Mieczowanie zakopańskie wkłęsto - wycięte w linii odcinkowej. (z Przemyślan).

Rysunki te i wszystkie inne porównane z rys. 97. i 98. na str. 62. Polskiego Bud. Drewn.

pouczają doskonale, na czém polega różnica pomiędzy mieczem polskim a zastrzałem obcym. Okazy przemnożone mieczów polskich, wypełniające strony Polsk. Bud. Drewn., oraz tablice dzieła: „Cieśla Polski”, są świadectwem bogactwa ich zaprawdę niewyczerpanego. Ta wszakże strona czysto ciesielska zespołu czyli wiązania właściwego daje się równocześnie połączyć z czynnikiem nadobności, aby wywołać wrażenie piękna przy stosowaniu drzewa tak ślachtetnego, jakim był cis n. p. lub modrzew. Wzory, osiągnięte za pomocą wycinania i obrabiania mieczów wedle linii czysto uczuciowych, osiągają stopień bogactwa bardzo osobliwego, którego my Polacy pozbywać się nie powinniśmy. Lecz o zgrozo! właśnie dzisiaj u nas wszystko jest przygotowane na to, abyśmy trzymali się ślepo zastrzału niemieckiego a zapomnieli doszczętnie o mieczowaniach polskich.



Rys. 87 Mieczowanie zakopańskie ćwierćkoliste. (Z okolic Przemyślan).

Dla przykładu nawiążemy się do rys: 199. (str. 130) Polsk. Budownictwa Drewn., na którym widzimy mieczowanie t. zw. „kolankowe”, zbliżone cośkolwiek do mieczów

pół-piastowskich, do których należy rys: 38. (str. 38) powyżej w Cieślictwie polsk. zapodany. Otóż jednoczy się tutaj wątek wiązania ciesielskiego z czynnikiem nadobności.

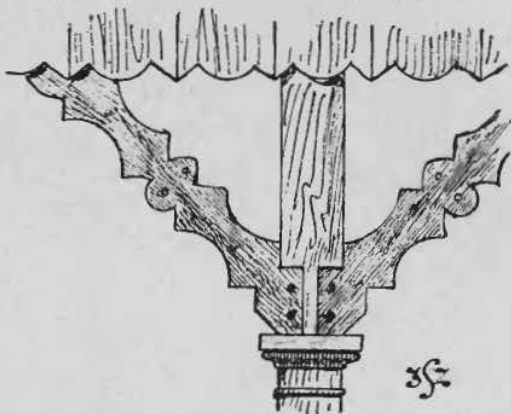
Dla pouczenia wszakże załączamy w tym miejscu sposoby mieczowań polskich prze-  
ważnie obliczonych na wrażenia piękna. Podajemy rys: 81 (str. 66) zaczerpnięty z ga-  
neczku od strony wschodniej dawnego zamku  
Czartoryskich w Podhajcach i tu stwierdzamy dą-  
żenie do osiągnięcia tylko wdzięku. Miecze z Za-  
kopanego tém są ważne, że na rys. 82. (str. 66)  
wprowadzają od dołu dwie linie ślimakowe (wkłę-  
sło-wypukłe), a na rys. 83. (str. 67) cztery linie  
takie. Miecz z rys. 84. (str. 67) posiada dwie linie  
esownic, w Polsce umiłowanych, które wy-  
chodzą ze środka jego. Na mieczu z rys. 85. (str. 68)  
jest tylko jedna esownica z wycięciami dowolnemi.  
W Przemyślanach zachowały się mieczowania  
wkłęsłe, raczej na ozdobność przeznaczone, jak na  
wytrzymałość, rys. 86. (str. 68) i rys. 87. (str. 68).  
Ciekawym jest rozwój mieczów z podcieni w rynku  
miasta Próchnika, gdzie zamięłowanie do ma-  
lowniczości podało kształtowanie zapodane na  
rys. 88. obok. Ostatecznie z okolic Dukli podajemy słup zaopatrzony w miecze dwo-  
iste t. zn. podwójne, przy czém zauważyć się godzi, że gdy miecze górne, jako mniej-  
sze mają od spodu tylko po dwa wcięcia wkłęsłe, (jako odcinkowe), to miecze dolne,  
jako większe, posiadają ich po cztery, (Rys. 89. poniżej), ściśle wedle zasady dwojenia  
polskiego. Rozwojem chyba najswobodniejszym, dla osiągnięcia odmiany we wrażeniu,  
to ten przykład, jaki przetrwał na ganeczku w Dukli. Ażeby pomódz pnięciu się rośliny,  
która ma użyć chłodu i przyjemności, złożono rozdobę z czterech listew poziomych,  
przeciętych czterema listwami takimi samemi w kierunku ukośnym pod kątem 45°  
(Rys. 90. str. 70). — Na domiar obfitości kształtu przedkładamy jeszcze zabytek z ganku  
Nadleśnictwa w Kałuszu, polegający na przyozdobieniu wycinankami z desek mie-  
czowań piastowskich. (rys. 91. str. 70).

W Czortkowie na Podolu dochował się okaz bar-  
dzo osobliwy; oto słup podcieniowy, zatém „z przyźby“  
przybrany w sposób nader niezwykły mieczowaniami,  
wycinanemi we wzory kwiatowe, a z czterech stron do  
słupa wolno stojącego założonemi. Rozwój wielce strojny!  
(Rys. 92. str. 71).

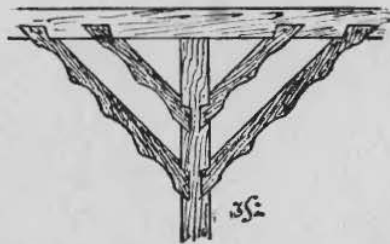
Bogactwo atoli wyposażenia mieczowań polskich  
nie daje się tu bynajmniej przykładami powyższymi wy-  
czepać. Strona ich zdobności zawsze poddawać się może  
najdowolniejszym upodobaniom jednostki krasoumnj czyli  
artystycznj.

\* \* \*

Karłowicz w Słowniku Gwar Polskich przytacza wyraz nader ciekawy: Tworca,  
który ma oznaczać cieślę. W słowie tém kryje się siła, która istotnie czyni z chłopca na-  
szego twórcę i to bardzo nawet pomysłowego. Powszechnie zakorzeniono podejrzenie, ja-



Rys. 88. Mieczowania wycinane od dołu i od góry linii mieczów równoramiennych. Wzór z rynku w Próchniku. Na każdym mieczu cztery wkłęski, dwa od dołu, dwa od góry.



Rys. 89. Mieczowanie t. zw. „dwoiste“. Miecze mniejsze o dwóch wkłeskach — większe o czterech wkłeskach. (Z okolic Dukli).

koby ilość nadmierna nazw w cieślictwie naszym pochodziła z niemieckiego, a zatem wszystko my dostali i gotowe wzięli od wrogów.

Jest to nieprawda! Nie dlatego tyle wyrazów dziwacznie pokaleczonych, jakoby Polska nie posiadała swoich własnych, lecz dlatego, że „kultura zachodnia“ wykorzystuje naszą słabość i dobroduszość i przemocą zmusza nas do pogardzania swojszczyzną. Cieśla dzisiejszy za działaniem miast używa niestety wiele słów potwornie niezrozumiałych, ponieważ zapomniał już zgoła o mowie polskiej. Wielkość bogactwa wyrażen czysto polskich, na polu budownictwa drewnianego, świadczy przeciwnie, jak cieśla polski był w rzeczy samej twórcą samodzielnym i umiał wszystko to, co zdziałał, nazwać pięknie. Lenistwo nasze przeważnie sprawia to, iż my nic o tém nie słyszymy.

Rozpatrzmyż rzecz szczegółowo!

Rys. 90 Mieczowanie siatkowe z linii poziomych i ukośnych złożone. (Przykład z okolic Dukli).

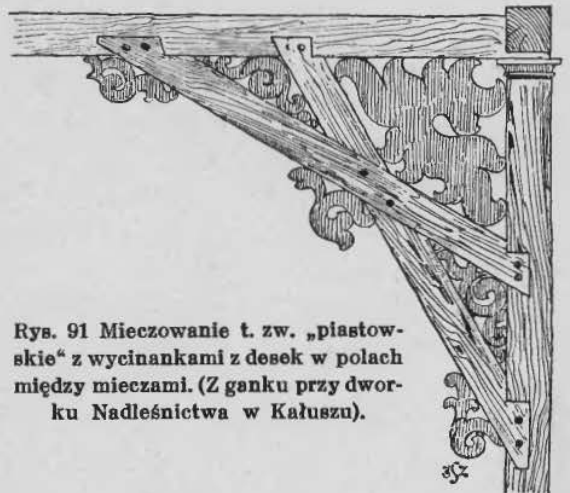
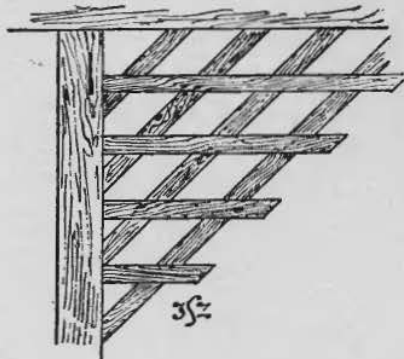
Na Podlasiu, koło Łomży, przechował się do dzisiaj zwyczaj zwany: „Obchód z Królowną“. W Świętki Zielone gromada dziewcząt wybiera jedną najpiękniejszą na królownę i przydają jej do boku ośm marszałków, którzy odznaczają się tém, że ośm dziewcząt na sukienki białe biorą pasy czerwone a na głowy nakładają kołpaki. Po obejściu w pochodzie uroczystym pól, do wsi należących, wracają do wsi przy dźwiękach gęśliczek i zdążają ku gospodarstwu najbogatszej. Gospodarstwo przyjmuje gości z radością i wprowadza pochod do stodoły. Tutaj na stole usadawiają królownę na stołku, aby była wywyższoną! Następują tańce narodowe i zabawy!...

Przekonujemy się, jak ważną rolę odgrywała stodoła polska, jeżeli na wiosnę, kiedy bywała pustą, służyła ludziom za miejsce poświęcone dla zakończenia obchodu świętego. Czyż to nie uczta dzielenia się ostatkiem chleba na przednowku, iżby okazać miłość żywą dla ratowania biednych? A tańce w stodole na boisku, o ileż to piękniejsze, jak dziś w karczmie, przesiąkniętej gorzałą dla rozpijania i zatruwania ludzi.

Stodoła polska była przeto budowlą, głównie przeznaczoną dla dopełnienia w niej obrzędów zwyczajowych, jakby na przypomnienie świątyni. Tém wytłómaczyć można bogactwo jej wiązania, przedewszystkiem okazałością mieczowań polskich. Bije pieśń w niebo i dźwięczą głosy strun rzewnych, aby wszyscy dali się porwać pięknnością świata i Boga!..

„Gdzie królowna chodzi,  
Tam pszeniczka rodzi!“...

A z pszeniczki w téj stodole składanej podawano kołaczki i korowaje, które ksiądz święci. Wszędzie i zawsze pełno myśli głęboko ukrytych i wysoko w niebo strzelających. Stodoła zajmowała miejsce wieczornika pogańskiego przy dworze bogatym. Pan Je-



Rys. 91 Mieczowanie t. zw. „piastowskie“ z wycinankami z desek w polach między mieczami. (Z ganku przy dworcu Nadleśnictwa w Kałuszu).

zus kazał przygotować wieczornik wielki, ponieważ istniał on jako miejsce jeszcze przed Wieczerzą Pańską Jezusa Chrystusa.

Takie to podniosłości pełni duchowej należy nam mieć przed oczyma pamięci, o którą dziecko polskie modli się do Boga!.. To nie prawda, jakoby pamięć Polaka miała być obciążona samymi tylko grzechami Narodu Polskiego. Grzech Polaka największy, gdy nie chce dojrzieć wzniosłości dziejów na Posłannictwie Bożem opartej. Ludzie nowocześni „bez wczoraj“ to grób polskości, bo bytowanie bez pamięci na zasługi i cnoty dziadów i naddziadów zbliża nas do zwierząt, z dnia na dzień żyjących tylko dla pokarmu.

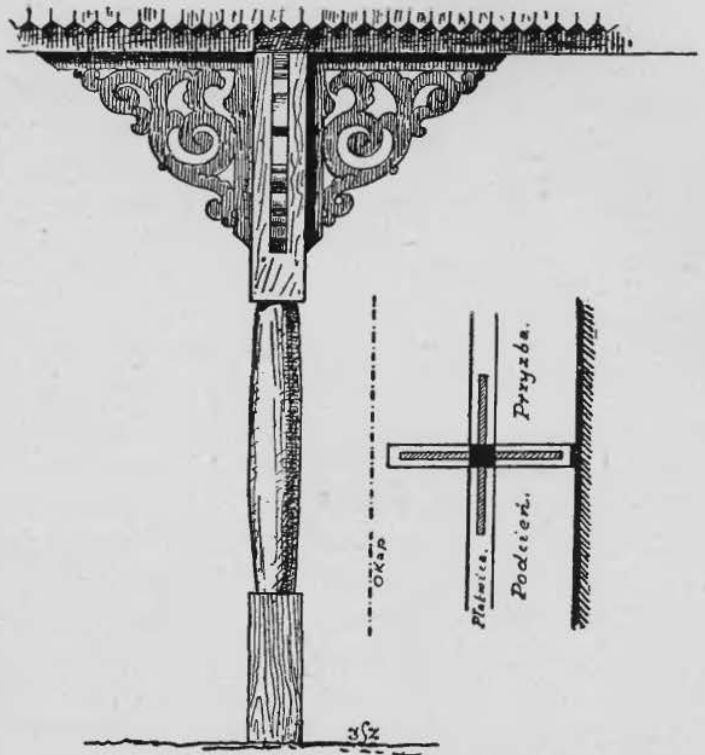
Stodoła polska, ustrojona mieczami, nakładanymi w ogon jaskółczy, z myślą przewodnią budowana dziś tak samo, jak za królów Łęszków i Piastów, to piękno cieśnictwa polskiego, pełne godności sarmackiej, wielkiej i czystej, a nie skalaniej szyderstwem nieprzyjaciół!

Stodoła, stodółka, dwa pojęcia znowu mówiące o dwoistości polskiej. Stodolisko i stodolinka!.. Gmach ogromny przy dworze wielkopańskim i klęta mała wieśniaka biédnego. Stodolisko jako stodoła bardzo stara, odwieczna, służąca nie-

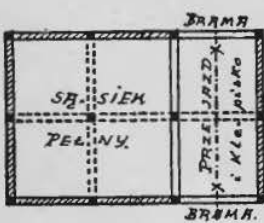
tylko dla przechowywania zboża, ale na przednowku dla rozbrzmiewania w niej śpiewów błagalnych wśród tańców świętych, obrzędowych, to utwór kształtowy w Polsce jeden z najciekawszych i najbardziej godnych nauki.

Sam układ rzutu poziomego, jeden z najpierwotniejszych, naprowadza twierdzenie, iż stodoła najstarsza wyszła także z czwartaka, który mamy wyobrażony na rys. 9. (str. 13). Jest to oczywiście rozwiązanie oparte o myśl głęboką z tajemnic świata, zatem o czwartak czarodziejski (czyli kwadrat magiczny), dziewięciopolowy. Jeżeli przy obiorze królowny w Świątki Zielone potrzebne były towarzyski w kołpakach i z pasami jako ośm marszałków, to ci marszałkowie razem z Królowną wychodzą z liczby uświęconej 9. Znaczenie układu dziewięciopolowego rozwinięto dokładnie w Mistrzu Twardowskim.

Wedle rzutu poziomego, na rys. 9. str. 13. przedstawionego, widzimy najjaśniej, jak wyraźnie połączone jest tutaj zestawienie czwartaka zewnętrznego większego razem z czwartakiem wewnętrznym mniejszym, który odznaczony jest czterema słupami. Słupy



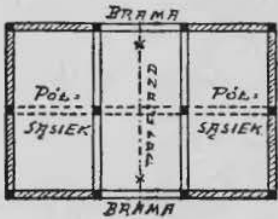
Rys. 92. Słup czteromieczowy na przyzbie domu mieszczkańskiego w Czortkowie, na Podolu, naprzeciw kościoła OO. Demnikanów.



Rys. 93. Stodółka najmniejsza o sąsleku pełnym i o toku przez połowę mniejszym. (na 12-tu słupkach).



te ostatnie dają szerokość klepiska. Od słupów owych rozchodzą się belki, górą na nich spoczywające jako ślężenie, wychodzące ze słupów w ściany uwięzłych. Tak następuje połączenie między czwartakiem małym a czwartakiem dużym. Nie można tego nie uważać za jednolitość wielkich myśli przewodnich, wedle których układało się całe życie narodowe w Polsce. Jako kasztelan wielki, krzesłowy, był dostojnik postawiony obok kasztelana małego, drążkowego. To nie jest takie, obojętne, jak się nam



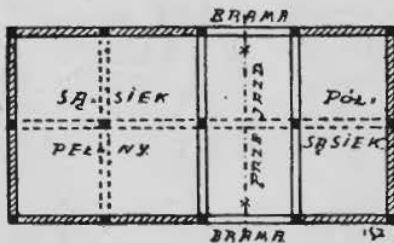
Rys. 94. Rzut poziomy stodoły o dwóch pół-sąsiekach. Razem na 12 słupkach.

wydaje. Przeciwnie wszystko w Polsce było pierwotnie związane z duchem Wschodu naszego własnego, ze Wschodem sarmackim, zgoła różnym i odmiennym od Zachodu Europejskiego. Skoro nauka dziś w Polsce najwyższa usiłuje wszystko naciągnąć do zachodu, z tego nie wynika, aby wschód Polski nie posiadał nic własnego.

Układ dziewięciopolowy stodoły polskiej jednoczy się jędrnie z układem dziewięciopolowym świątyni pogańskiej, sławjańskiej. Jedna i ta sama zasada ubóstwienia porządku Stwórcy. Wedle opisu Saxo-Gramatyka świątynia Rógjanów w Arkonie miała także wewnątrz cztery słupy, na których wisiały kobierce i opony. Świątynia ta miała dwie obwodnice (dipteros), z opasania jej dwoma rzędami słupów powstałe. Obejście zewnętrzne większe, obejście wewnętrzne mniejsze.

Rozwój rzutu poziomego dziewięciopolowego tak w świątyni jako i stodole, jest wyrazem połączenia życia z bóstwem, któremu poświęcono i budowę taką, gdzie chowano i młócono zboże, wśród pieśni nabożnych. Ciesiołka tu, rozwinięta najwcześniej, była nadmiernie okazała i przebogata. Gdy wojsko Karola Wielkiego oblegało Ołomuniec, nie mogli się nadziwować Niemcy piękności ciesiołki u Sławjan, z jaką występowały utwierdzenia grodu.

W stodole polskiej do czwartaku małego i do czwartaku dużego zbudowanej, wystąpiły trzy pola środkowe stanowiące gumieńszczyznę czyli boisko. Przegrody obustronne



Rys. 95. Rzut poziomy stodoły o 1. sąsieku całym i o 1. pół sąsieku. Razem o 15 słupkach.

w przejeździe wytworzyły dwa pola skrajne zwane Zasiwkami, sąsiekami. Zapolina jest to ścianka, dzieląca w stodole tok środkowy od sąsieknicy.

Oporęczowanie i wiązanie pomiędzy boiskiem a sąsiekami ma swoją nazwę starą: „błąg”. Przegrodzenie owo razem ze ślężeniem nazywa się sąsiecnicą. Błągi po stodołach to łągi czyli sąsietnice i to łągi białe, białołągi a zatem w skrótieniu białogi = błągi! Przestrzenie za nimi to zablągi czyli „z a b l ą ż a”. Błągi, błąża i błążki. Okazuje się z tego, o ile rdzennie polskie

ma pochodzenie Elbłąg, jako miasto serdecznie starolęchickie. W języku naszym przechowało się wyrażenie: „Do wielbłąga”... a zatem Elbłąg jest przekręcaniem wielko-błąga, bo był błąg wielki i błąg mały.

Bractwo Strzeleckie we Lwowie, z kórkiem srebrnym albo białym na czele to nie jest coś tak gwoili tylko rozrywki chwilowej. Jest to pozostałość czasów bardzo odległych na cześć bożka kóra czyli orła i dlatego po bokach króla kórkowego muszą występować dwaj marszałkowie, I i II, a więc większy i mniejszy. Kto wie, czy pierwotnie nie było tych marszałków aż 8-miu, aby stanowili dziewiątkę z królem kórkowym?

Tak błągi rozdzielają wnętrze stodoły na 2 zasięki trzypolowe, po ręce lewój i prawej, oraz na klepisko środkowe również trzypolowe (rys. 9. str. 13).

Zabłąża to właśnie miejsca za błągami, jako zapolnice.

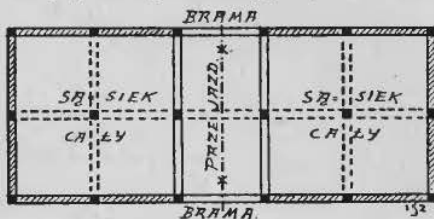
Jest atoli jeszcze sposób odmienny dla wytlómaczenia układu stodoły polskiej. Wychodzi on z czwartaka jednosłupowego, a zatem cztrópolowego, który stanowi klepisko wielkie. Po bokach tego ostatniego występują dwa sąsiedki, jako prostokąty, po za błągami, dwupolowe. Na (rys. 13. str. 18) widzimy w obec tego stodołę o 4 bramach dla dwóch przejazdów, a wnętrze całe w długości rozwija się na 3 słupach dla czterech przęseł. Rzut poziomy w ogóle tu polega na wykręśleniu ośm pól czwartakowych małych, dających środkiem czwartak większy cztrópolowy, a po bokach dwie połówki jego dwupolowe.

Stodoła polska tak założona wychodzi z dwudziału w kierunku wzdłużnym i da się wytlómaczyć, jako zespolenie dwóch czwartaków obok siebie, a każdy czwartak cztrópolowy a jednosłupowy. Stodoła na Polesiu w Starosiole (koło Stolina) to obraz będący w związku silnym z rozwojem rzutu poziomego kolegiaty Wiślickiej i pierwszej lepszej stołowni zakonnej, jako refektarza, n. p. u nas w Polsce w Koprzywnicy. Mamy w klasztorze tym ostatnim w Sali Opata trzy filary i w refektarzu także trzy filary. Układ cztróprzęsłowy, podwójnie dwupolowy. (Sprawozdania kom. d. b. h. szt. w Polsce tom III tabl. XIII).

I mówi się u nas o tém jakoby my nic nie posiadali, jakoby sztuka nasza polska niczego nie wykształciła własnego. A jednak skojarzenie osnowy podstawowej stodoły na Polesiu z kościołem polskim i ze stołownią polską w klasztorze to nauka wielce głęboka. Weźmy na oko jeszcze sień w domu radnym Lewoczy na Śpiżu, gdzie odprawiano uczty przyjacielskie. Sklepienie sieni opiera się również o 3 filary i w rzucie poziomym wyłania się z rozwoju dwóch czwartaków obok siebie. Widzimy, jak jednolicie przenika myśl przewodnia utwory kształtowe w stodole, w kościele, w klasztorze i w domu radnym. Wszędzie dwudział pojedynczy i dwudział podwójny. Wszędzie zestawienie dwóch układów jednosłupowych obok siebie, aby pomiędzy nimi dać słupek trzeci na miejsce sciany. Wszędzie dwa rzędy cztróprzęsłowe, dla wytworzenia ośm pól małych. Wszędzie trzy słupy lub trzy filary. Oto podstawa dla wytworzenia stylu, oto podkład dla wiązania technicznego i dla oddania piękna! A mimo to panuje orzeczenie najbłędniejsze, jakoby nic i nie było nigdy w Polsce, godnego miana sztuki własnej, (patrz Sklepienia polskie wiz.: 119. str. 184).



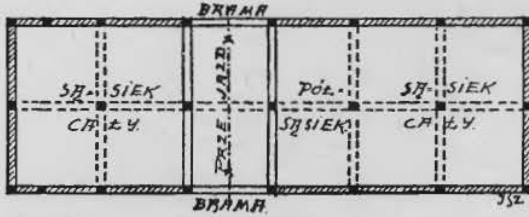
Rys. 97. Rzut poziomy stodoły założonej na 21. słupach, z dwoma sąsiedkami całymi i z klepiskiem cztró-bramnym, w czwartaku umieszczonym.



Rys. 96. Rzut poziomy stodoły o 18 słupach, dwóch sąsiedkach całych, w czwartaku założonych.

Kiedy góral nasz tatrzański osadza w świetlicy białej lub czarnej belki powałowe, to wprowadza sosrąb główny, dzielący czwartak (kwadrat) na połowę i na tym sosrąbie opiera sosrąbiki, tak, aby koniecznie trzy sosrąbiki dzieliły długość pułapu na 4 przęśla. Układ w cztery pola powałowe stał się właściwością dworów i dworków polskich, nawet świetlic wielkopańskich. Sztuka podhalańska i w ogóle sztuka ciesielska polska wysuwa końce sosrąbików na zewnątrz po za ściany i tworzy w ten sposób szczególnie niezmiernie ważny, zwany rysiami. W dziele Matlakowskiego: „Budownictwo Ludowe“ widzimy na tabl. XVII dwa pierwiastki bardzo

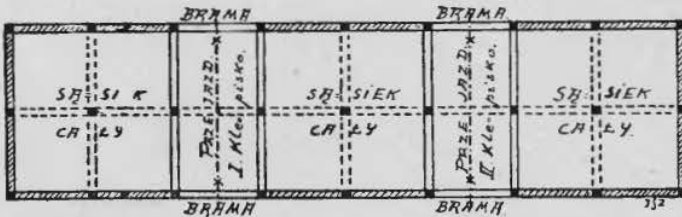
ciekawe, któremi ręka mistrzowska, dłotem władająca, przyozdobiła rysie owe od spodu wzorami kreślonymi, jakie wyobrażają znaki czarodziejskie, czwartaki czarowne czyli kwadraty magiczne. Jeden z nich jest bardzo podobny do rys: 84. na str. 302 w dziele: „Mistrz — Twardowski“, drugi składa się z dwóch czwartaków z przekątniami, zatem z dwoma krzyżami przekątniowymi czyli ukośnymi. A musimy wiedzieć, że wzór powołany w Mistrzu Twardowskim, jako krzyżowy do czwartaka, z 4. trójkątami w krzyż



Rys. 98. Rzut poziomy stodoły o dwóch sąsiadkach całych i 1. pół-sąsiadku z klepiskiem dwubramnym. Założenie na 21 słupach.

główny ustawionymi, to rozdoła pochodząca z wyspy Rodos, zatem sięgająca czasów przedchrześcijańskich. Ten sam wątek tam na południu Grecji i ten sam wątek jako znak na Podhalu w chacie Kuby Kołodzieja na Krupówkach w Zakopanem!.. Uczony polski w to-dze Wszechnicy będzie męczył się zaraz nad wyszukaniem sposobu w wytłómaczeniu, jaką to drogą cieśla nasz góralski przyniósł ów znak do Podhala. Musi trwać założenie, że twórcą jego był tylko Grek jedynie! Otóż to nieprawda dlatego, ponieważ Grecy właściwie nie znali i nie uprawiali układów dośrodkowych z czwartaka lub koła. Właśnie znaki czarowne, zamieszczone w dziele: „Mistrz Twardowski“ pouczają nas, jak silnie były one przepojone wiedzą tajemną dla okazywania tajemnic boskich. Posługiwano się w Polsce znakami czarodziejskimi wszędzie i zawsze. Cieśla podhalański, podający dwa czwartaki małe z krzyżami przekątniowymi, na rysiach chałupy Wojtka Nędzy „na Groniku“ w Kościeliskach, wprowadza nas w zdumienie wiedzą swoją — ale poucza zarazem, co to znaczy ta siła podaniowa we krwi tętniąca. Tradycja go zniewoliła bez szkoły, bez wzorów książkowych. Pierwiastek odwiecznie się powtarzający przeżył okresy, style, zmiany i upodobania. Te dwa czwartaki z przekątniami to rozwój rzutu poziomego stodoły z Polesia, kolegiaty w Wiślicy, stołowni w Koprzywnicy i sieni w domu radnym w Lewoczy na Śpiżu.

Są warunki dla wytworzenia stylu wprost pomnikowego — a jednak w Polsce nikt o tym nic nie mówi! Świetlice w Malborku, trzysłupowe i jednosłupowe, nie mogą być polskie. One



Rys. 99 Rzut poziomy stodoły wielkiej o trzech sąsiadkach całych i dwóch klepiskach dwubramnych. Założenie 27-słupowe.

muszą być krzyżackie i niemieckie tylko dla polityki. Cała tajemnica dwudziału i czterodziału musi iść w kąt w obec poglądu nakazanego mądrością gwałcicieli. Tymczasem znaki po rysiach ze sosrąbików podhalańskich wyrokują jawnie tajemnice znaków czarodziejskich, w Polsce żyjących!..

Tylko trzeba by poznać sławę i pocziwość jej, wedle słów Reja, aby orzec, czém żyła wielkość Polski! — Niestety! sława ta bardzo spotwarzona. Słusznie Henryk Rzewuski, twórca „Pamiętek Soplicy“ napisał: „Pokąd sława przodków jest świętą dla narodu, nie ma jeszcze nic dlań rozpaczającego, ale skoro ta będzie znieważoną, pomiataną, w pośmiewisko obróconą, wszystko wtedy przepadło, bo już to jest oznaka oczywista, że naród nie wart bytu, że nawet żyć nie może, ponieważ już się oderwał od korzenia, z którego żywot swój czerpał.“ („Król Stanisław“ w tomie VII. Paryż).

O! z boleścią przyznać musimy, iż znieważona i pomiatana ta sława Polski, bo oderwał się naród polski od korzenia dziejowego i życiowego, Wołą Opatrzności stworzonego! Prawie wszystko to, co świętém było, wyszydzone i aż do potworności zbezczeszczone! Nauczono nas a nawet przyzwyczajono już potężnie, że czegokolwiek się dotknemy polskiego, wszystko to musi być obrócone na urągowisko. Natomiast wszystko obce, zagraniczne, dalekie i pierwotne, stało się wymarzoném dla Polaka! Nic on nie uwierzy w siły własne!..

Z przyczyny téj nie może dziś rodak ocenić wartość stodoły z Polesia i będzie wrzeszczeć nadal, jako to utwór niemiecki lub skandynawski!

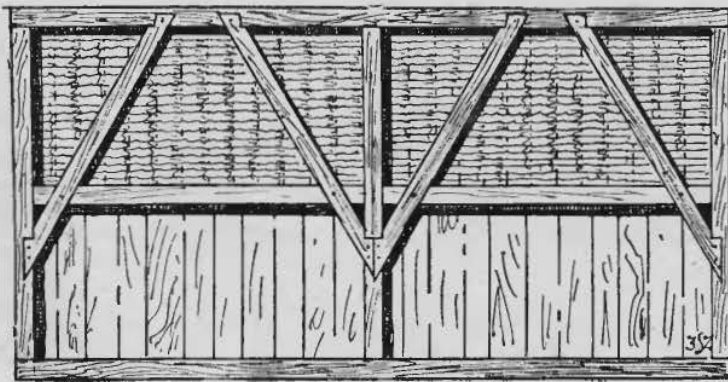
Straciliśmy pojęcie sławy w ogóle i już nie jesteśmy Sławjanami. A Polska

była tak długo prawdziwie wielką, jak długo wiedziała czém jest Jój sława. Wedle języka łacińskiego Sława to „claritas” a zatem jasność, chwała promieniejąca, kołem słonecznym otoczona! — Opierała się ona wedle Reja na powinności pocziwój, na umyśle pocziwym, na potrzebach pocziwych i na naukach pocziwych. (Żywot człowieka pocziwego). Wszystko u Reja zasadało się na cnotach, dlatego cnotę nazwał on „Królową Wielką”, przy której ludzie dawni „zawždy sławnie stali”.



Rys. 100. Stodoła o czterech przeszłach z dwóch czwartaków. Środkim słup przecina się w krzyż z rozpórą. W przeszłach skrajnych zastrzały strome i miecze równoramienne.

Dwudział podwójny.



Rys. 101. Bok stodoły wiejskiej o 3 słupach w dwa krzesła. Mieczowania strome pod kątem 60°. Rozpora biegnie w połowie wysokości między podwaliną a oczepem. Pola dolne zabite deskami, górne wypełnione „laskami”.

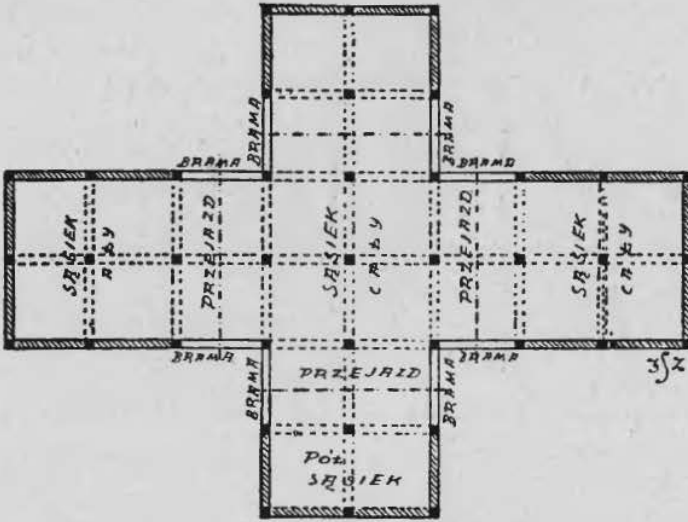
Wzór po wsiach od Michałowic ku Kielcom często występujący. Dwudział pojedynczy.

Czasy dzisiejsze z kulturą zachodnią i amerykańską naniósł w Polskę prądy związane z hałasem maszyny, aby człowiek przemienił się na niewolnika żelaza. Cieleśność i zmysłowość osiągnęły dziś wyższość swoją, ale nic nie warta, bo to wszystko kruche, nikłe, przejściowe i marne. Sprawy duchowe dziś upadły i w kąt poszły — cnota, serce, sumienie zgoła nie mają znaczenia żadnego. To jest przyczyna, dla której czekać nas może zagłada najokropniejsza, bez śladu po sławie polskiej!..

Polska nie dlatego mówi i pisze wiecznie o wszystkich wpływach postronnych, jakoby nie było nic w zabytkach naszych „polskiego”, lecz dlatego, ponieważ nie może dojrzeć sławy naszej własnej, ani ducha, ani serca, ani sumienia polskiego nie uznaje.



Wszystko to atoli żyje ze siłą cudowną i cudną po dziełach sztuki z przeszłości a przede wszystkim w dziedzinie cieśnictwa polskiego. — Nie można atoli badań rozpoczynać od wprowadzania np. „tragarczyków“, (Puszet: Chata: str. 69.) słowa wstrętnego



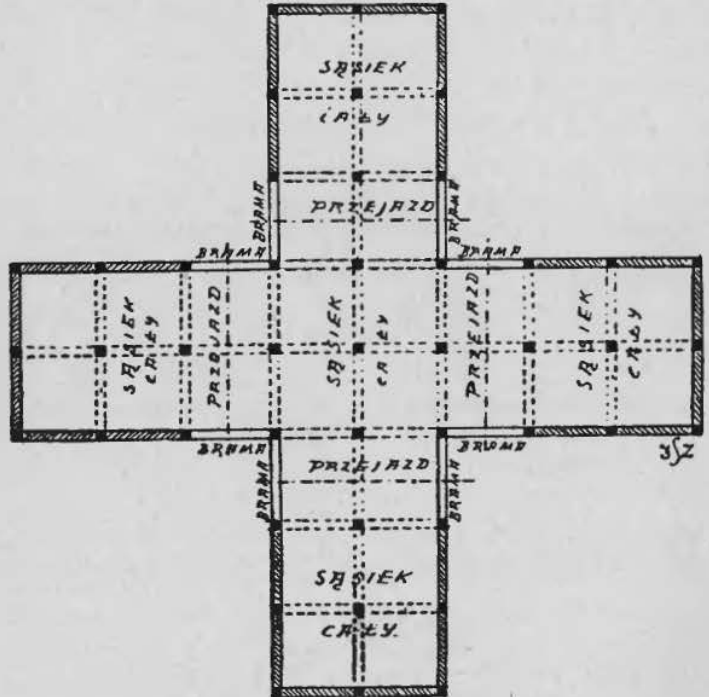
Rys. 102. Rzut poziomy stodoły krzyżowej z czterema przejazdami o 8 bramach — z 3 sąsiekami całymi, a 2 półsąsiekami. Mogą tu być 3 przejazdy — 4 sąsieki całe, a 1 półsąsieki.

mieniu właśnie z cieśnictwa polskiego. Aby to ostatnie ocenić i zrozumieć, trzeba wtopić się w cały świat tajemnic duchowych, które znalazły swój wyraz czarodziejski jeszcze w okresie pogaństwa.

Wedle słów św. Łukasza: „nie masz tajemnej rzeczy, któraby się objawić nie miała ani skrytej, któraby poznana nie była i na jawią nie wyszła“. (VIII. 17). Naród starolechicki, jako sarmacki, od początków istnienia był zatopiony w piękno świata i tajemnice wielkości jego. Cała sztuka polska, cały Styl Nadwiślański i cały Styl Zygmunowski są pełne tych samych znamion i właściwości, którymi żyje sztuka cieśnictwa polskiego. Nie

tylko atoli nikt nie chce ich poznać i uznać, ale nadto, co najgorsza, zniechęceniem od nich odwraca się uczonej polski i znawca polski — aby na miejsce pierwiastków rodzimych i utworu kształtowego swojskiego rozsiadały się przegrubjańsko okazy takich potworów,

dla podtrzymania wpływu niemieckiego, skoro mamy piękne określenie sosrąbików, spoczywających na sosrąbie. Żle to bardzo, że Matlakowski podał słowo obrzydliwe: „sztychy“ na określenie krokiewek małych ponad strześnicą, kiedy my na to mamy wyraz piękny „przypustnica“. Nie można twierdzić, jakoby pas nałęczkowy, okrągły miał powstać na łyżnikach zakopańskich dopiero pod wpływem stylu romańskiego. Nie! wręcz przeciwnie style średniowieczne wyszły w cegle i w ka-



Rys. 103. Rzut poziomy stodołiska największego krzyżowego — o 4 przejazdach z 8 bramami z 15 sąsiekami całymi, w kątomir ustawionymi.

jakimi Lwów w czasach ostatnich przygniótł plac Marjacki i ulicę Akademicką. Władze miejskie i rządowe popierają tchnienia Lipska i Berlina, dla okazania na czém polega błogosławieństwo kierunków nowoczesnych — a równocześnie wrogo występują przeciw wszelkim usiłowaniom najniewinniejszym, jakie chciałyby rozwinąć architekturę w Polsce polską, własną!

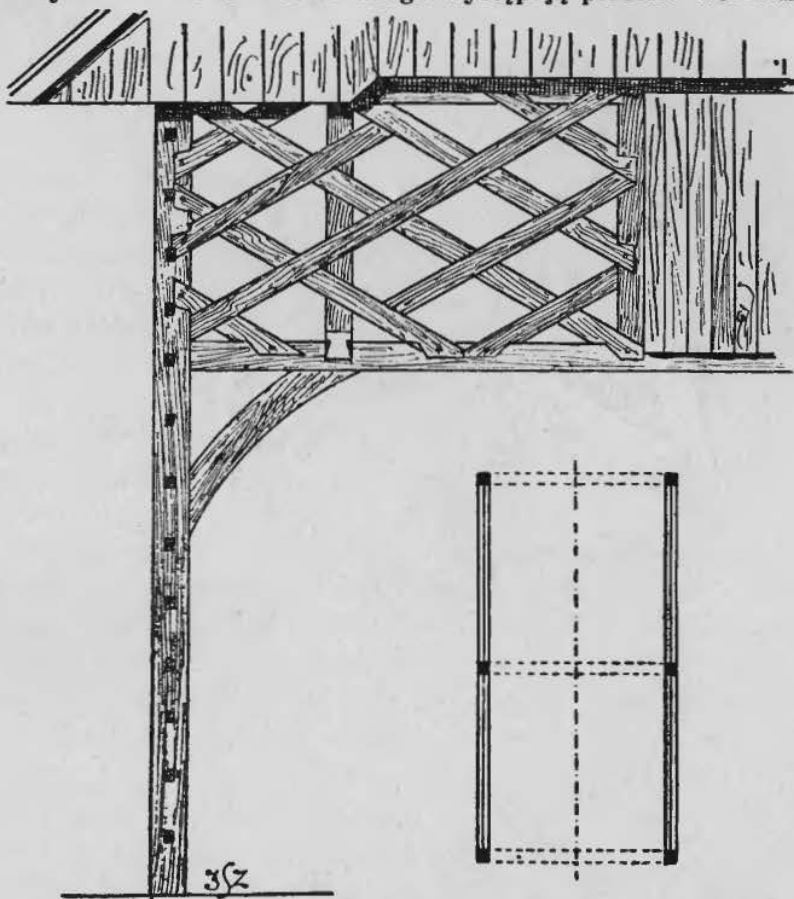
Sprechera dwa gmachy we Lwowie, olbrzymie, doskonale mówią, jak obcość zimna i cudzość dziwaczna powaliły nas już całkiem na ziemię!..

Wszystkie miasta w Polsce uprawiają dziś kierunki zagraniczne, stylu kubistycznego (pakowego) i stylu futurystycznego, aby w przyszłości nic i nic nie objawiało się już z tajemnic wiary dawniej. Oburącz chwytamy w objęcia sztukę bezmyślną i chorobliwą a równocześnie depczemy wszystkie oznaki treści najgłębszych i mądrości najwyższych, które właśnie ze siłą największą trwają wiekuiście po zabytkach polskich.

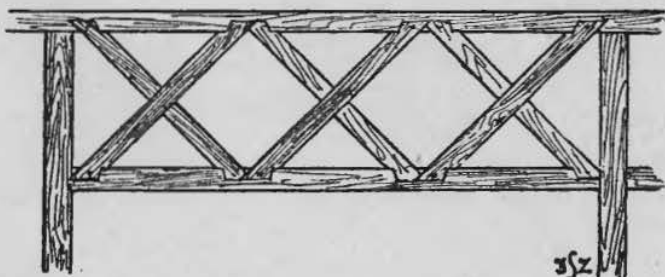
To też nie dziwujmy się stanowi rzeczywiście, obecnemu, że zaginęła już doścześnie ciesiołka polska i o niej niema w Polsce nikt wyobrażenia. Nauka i znawstwo w tym kierunku wychodzą stale z założenia, że Polska nic niema, nic nie miała, nic mieć nie będzie, bo wszystkim na świecie najdzikszy i najgorszy przystoi posiadanie coś własnego, tylko Polakowi to zakazano!

Sosrąb w cieślictwie polskim i trzy sosrąbiki na poprzek w powale założone dla wytworzenia koniecznie czwórki

w rozdziale pół czyli pręseł to rzecz uświęcona siłą objawienia] tajemnicy słońca odnośnie do czterech stron świata. Sosrąbiki, spoczywające środkiem na sosrąbie czyli pod-



Rys. 104. Bok krótszy stodoły ze siatką mieczowań u góry nad powalą, z obu stron drzwi środkowych. Dołem szkic rzutu poziomego ś słupowego. (Z przedmieścia Ljubljany stolicy Krainy). Stodoły podobne w Styrii i Karyntji.



Rys. 105. Szczegół wiania u góry stodoły na przedmieściu Ljubljany — z boku dłuższego. Połowa długości — w przęśle jednym.

ciągu, który głosi rozdobą na dzwonie cześć „słońca“, a końcami opierające się o płazy wieńców, czyli o tak, zwane „w a r s o ł y“, one są konieczne układane w cztery pola, w czwór-  
kę przeseł. Liczba Mickiewiczowska 44 i tu ma źródło swoje!... Czwartaki małe, odciosane



Rys 106. Na „dzwonie“ sosrąbu w chacie polskiej i w świetlicy dworu ślacheckiego znak „słońca“, z błogosławieństwem dla mieszkańców.

ręką cieśli od spodu na rysiach, tak, jak to opisaliśmy wyżej, (odnośnie do rys. 56. i 57. na str. 52), to dowody arcyważne gwoili naprowadzenia badań naszych w stronę wiedzy tajemnej w związku ze znakami czarodziejskimi, z miru czyli krzyża wypływającymi. Okazuje się, iż Twardowski jest osobą dla uogólnienia władzy boskiej, objawiającej się zgodnością zachwycającą i porządkiem niezmiennym, wiekuiście trwającym i do duszy mówiącym. My Polacy Twardowskiego nie powinniśmy stawiać obok czarnoksiężników, z mocami „z ł e g o“ działających. Czwartaki z wiedzy tajemnej stały się podwalinami dla całej sztuki polskiej, ze wszystkich okresów, po wszystkich stylach. Czwartak, jako kwadrat, żyje w brogu, dzwonnicy, kościelcu, stodole, wiatraku, dzwonnicy, świetlicy i śpichrzu. Znaki nakreślone po rysiach Kuby Kołodzieja i Wojtka

Nędzy to osnowa tajemna a podwalinowa całego Cieślictwa Polskiego. Rozwiemy to szerzej przy pomocy wzorów i rysunków dalszych, celem wpojenia przekonania, że krzyż w sztuce polskiej był podstawą dla dwudziału polskiego. Chodzi dziś w Polsce oto, aby krzyża nie było!\* Na miejsce krzyża w sztuce ma być nieokreśloność głu-cha i ciemna. Święto dzieci, Święta Sportowe na miejsce Święta Matki Boskiej Siewnej lub Opiekuna jako Patrona. Byle niczém nie drażnić wrogów krzyża!..

Czwartak, jako czworobok umiarowy (kwadrat), był zawiązkiem chaty i świetlicy polskiej jak to przyjął i L. Puszet na str. 39, gdzie zamieścił dwa rysunki.

\* Od dawna do niedawna, od czasów najpierwotniejszych aż do Odrodzenia Polski, trzymano się u nas krzyża tak serdecznie i tak wiernie, że jak chłop nie rozpoczął orki bez nakreślenia na ziemi przed pługiem miru, tak i cieśla nie przystąpił inaczéj do dzieła, dopóki nie położył nasamprzód belki w osi jednéj i w osi drugiéj, aby krzyż w ten sposób odznaczyć. Cały Styl Nadwiślański i cały Styl Zygmunowski najważniejsze osiągnęły znamiona swoje skutkiem dwudziału, który niczém inném nie jest, jak tylko odznaczeniem krzyża w rzucie i w widokach. Układ „w krzyż“, to warunek nijako działania w imię krzyża. Po drogach w Polsce i Sławjańszczyźnie co krok krzyż Pański.

A dziś?.. przysli my do tego za działaniem naniesionéj sztuki nowoczesnéj, bezbożnéj, że pomniki na cześć poległych „za Polskę“ w wojnie światowéj nie posiadają ani jednego znaku krzyża, jakby z góry za warunek to postawiono. Pomnik koło Politechniki we Lwowie, na smętarysku, gdzie chowano Dzieci Lwowskie walczące w Imię Boga i Ojczyzny — jest czysto pogańsko-obej, nie polski, bo niéma krzyża na nim zgoła nigdzie. Pomnik na Persenkówce o słupie doryckim nie wiadomo, dlaczego Grecję tu przypomina i znowu ani jednego krzyżyka nie wyobraża?.. Oto do czego prowadzi trzymanie się niewolnicze kierunków nie polskich!..

Kiedy stawiano wnioski, aby pomniki owe pojęto jako wielkie k r z y ż e męczeńskie, z granitu wiecznego wykonane, nie przyjęto myśli polskiej. Narady, konkursy, dążenia nowoczesne i upodobania znawców postępowych musiały to przeprowadzić, aby „mir polski“ ustąpił bezmyślności i nieokreśloności, chwytającej się ot słupa doryckiego, tak bardzo już oklepanego.

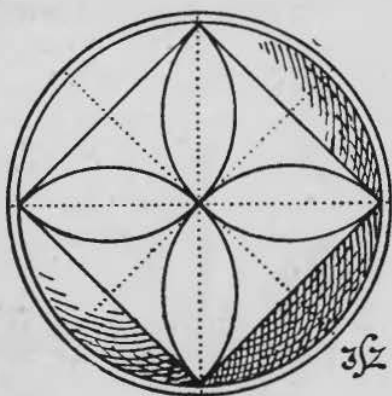
I stodoła polska także wychodzi z czwartaków stanowiących jednostę z asieku, jak to stwierdzamy na rys.: 93 aż do rys. 105 (od str. 71 do str. 77.)

Rozdoba w kształt „słonia“ sześciopromiennego jest znamieniem „dzwona“ na sosrabie. (Rys. 106 str. 78). Dobrze było w Ojczyźnie naszej tak długo, jak długo nie zapomniano o nim wśród słów modlitewnych, razem z krzyżem. Krzyż równoramienny jako sarmacki jest osnową główną sztuki na Podhalu, na Huculszczyźnie, na Kujawach i na Pomorzu.

Słonia wszędzie znachodziły miejsca po drzwiach, skrzyniach, łyżnikach i ławach. (Rys: 107. str. 79). Krzyż z półkół złożony to pierwiastek bizantyński sięgający zapewne czasów Herodota, który wspomina już o bizantynizmie w księdze IV-tój. (87, 138 i 144.).

Krzyż w kole i w czwartaku taki jaki widzimy na rys: 108 poniżej — to znak boski jeden z najdawniejszych.

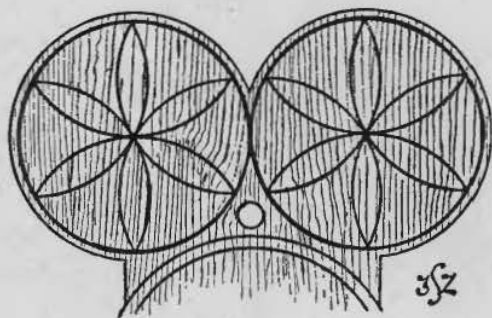
Nie możemy w tém miejscu nie dodać uwag bardzo ważnych, dotyczących ogólnie założenia stodoł w związku z ich słupami. Dwa zasadniczo wzory powstają: stodołki małe i stodoły wielkie. Przyjąć musimy z góry, że jednostką w Cieślictwie i dla stodoł jest zasiłek czyli zasiłek, w rzucie poziomym złożony również z czwartaka o 8 słupach (na 4 narożach jego i po 4 osiach jego), oraz ze słupa 9-go stojącego w środku czwartaka. Jest tu układ zupełnie taki



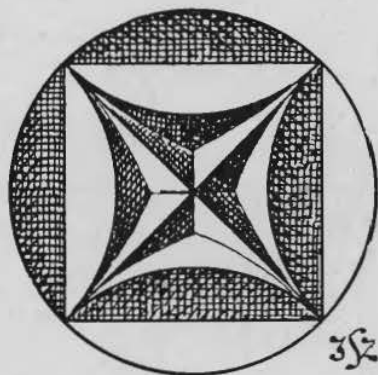
Rys. 108. Znak krzyża z czterech linii półkolistych powstały. — Na dnie kołpaka ułańskiego galonem złożony od góry wyszyty.

sam, jaki widzieliśmy w „kościelcu“ staroświeckim (rys: 7. str. 11.) Z kościelca przeszła ta myśl kształtowania do dzwonnicy (rys: 8. str. 12.). Tak oto założono boisko w czwartaku o dwóch bramach wjazdu i dwóch bramach wyjazdu. Po bokach boiska wielkiego wypadły dwa sąsiedki, każdy równy połowie czwartaka. (rys: 13. str. 18.). Z układu tego możemy atoli ro-

zwinąć jeszcze 7. odmian dalszych, które razem z przykładem omówionym (rys: 13. str. 18) stwarzają ośm okazów znamienych. Stodołki małe otrzymujemy przez połączenie boiska skrajnego prostokątnego z zasiłkiem całym w czwartaku założonym, albo przez umieszczenie boiska takiego pomiędzy pół-zasiłkiem lewym i prawym. (rys: 93. str. 71 i rys. 94. str. 72.). Zależnie więc od tego, w jaki sposób gromadzi ktoś zboże po zasiłkach całych, w czwartaku lub półzasiłkach, w prostokącie po bokach boiska małego, w prostokącie, lub boiska dużego, w czwartaku, wyłonią się rozwoje założeń przedstawione na rys. 95. 96. 97. 98. 99. str. 72. 73. 74. Są to rzuty najbardziej zasadnicze, od których wiele



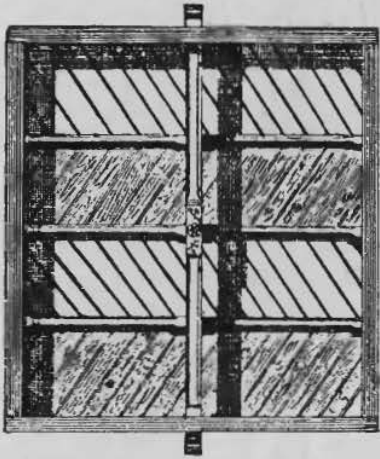
Rys. 107. Dwa słonia jako para czyli „parzyca“ święta na zaplecku stołka w sztuce podhalańskiej.



Rys. 109. Koło i czwartak w niem wpisany w połączeniu z krzyżem równoramiennym, sarmackim. Pierwiastek sztuki Podhalańskiej.



jeszcze jnych odmian da się wyprowadzić. Najciekawsze atoli byłyby stodołiska ogromne zbudowane krzyżowo i dlatego zwane stodoły krzyżowe. (Rys. 102. i 103. str. 76). Mają one zastosowanie doskonałe przy gospodarstwach największych. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy jeszcze stodoły wieloboczne, rozwinięte n. p. na Polesiu, jako opisane na kole lub owalu, to razem ze stodołą 9-polową, w czwartaku dużym założoną, (rys: 9. str. 13), okazuje się różnorodność i w tym względzie nieprzebrana.



Rys: 110. Strop. z chaty zakopańskiej o 1 sosrąbie i 3 sosrąbikach dla wytworzenia czterech grzędów, nakrytych deseczkami w okłos czyli w jedlinkę. (Z dzieła Matlakowskiego tabl. X. Chata Jędrzeja Gładczana).

Mogą być nadto stodoły niskościenne, gdy przy znacznej bardzo rozpiętości okapy dachów olbrzymich są obniżone blisko do 2 m. nad podwaliną.

Stodoły niskościenne polegają na spuszczeniu dachów z okapami ku ziemi, aby w ten sposób uzyskać t. zw. przyścianki, u Mazurów plewnie, które znalazły zastosowanie i na Pomorzu u Kaszubów. Matlakowski podaje rzut poziomy na rys: 21. (str. 70) stodoły podhalańskiej z jednym tylko „przyściankiem” po ręce lewej boiska, a z wypustem jako podcieniem na przechówek narzędzi po ręce prawej. Tutaj miejsce swoje miały sąsieki jako skrzynie ogromne stojące na poddaszu także, służące do zsypywania doraźnego ziarna omłoconego. (Matlakowski: — Budown. lud. na Podhalu str. 90.).

Poznajemy z tego bogactwo rozwoju iście zdumiewające zwłaszcza, gdy wiązania mieczowe nadają się do wywołania wdzięków wedle woli bez ograniczenia. Zestawmy rys. 80. str. 65. z rys. 91. str. 70. a przekonamy się, jakim my majątkiem kształtowym rozporządzamy.

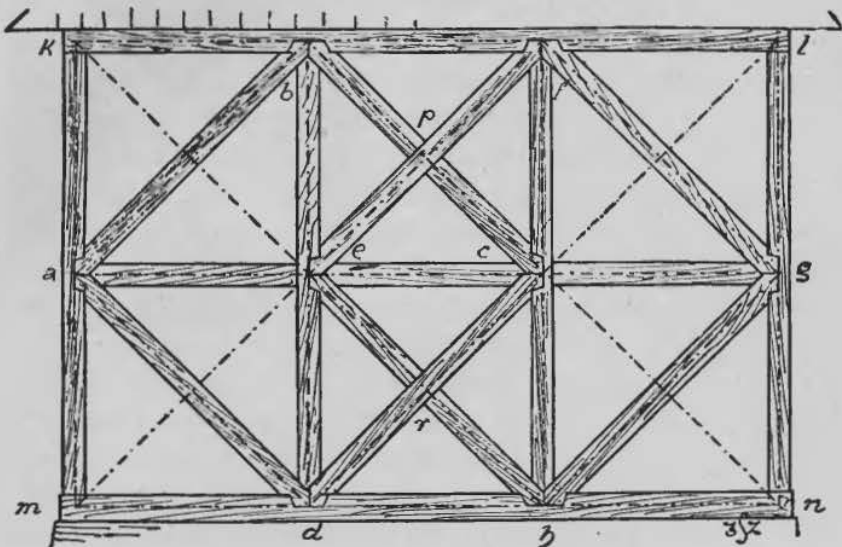
A kiedy w tém miejscu mamy rzecz zakończyć odnośnie do cieślictwa stodół, to niepodobna nie dorzucić słów kilka dla nawiązania się ze stodołami Styrii i Karyntji. Istnieje ich pewien rodzaj bardzo ciekawy, który w założeniu tém się cechuje, że przejazd u nich idzie nie w kierunku poprzecznym budowli, lecz w kierunku pozdłużnym. Stodoła n. p. tuż na przedmieściu „Ljubljany” stojąca posiada ciesiołkę silnie spokrewnioną z naszą, polską i z przyczyny téj podajemy kilka z niej rysunków, aby czytelnik się przekonał, jak u źródła cieślictwo polskie jednoczy się z cieślictwem starosławjańskim. Co przykówa uwagę naszą, oto wprowadzenie po bokach wzdłużnych tak samo układu trzystupowego, jaki jest właściwością całej sztuki polskiej. Górą nad przejazdem po stodołach tych są składy po nad powalą i do tego dostosowane jest całe wiązanie ciesielskie.

W okolicy Karyntji, nad jeziorem Ossjackim, przyjął się sposób budowania stodół drewnianych górą po nad domem mieszkalnym, mурowanym. Rys. 51. str. 49. podaje w ciągu dalszym wiązanie mieczowe bardzo niezwykle, wychodzące z mieczów stromych (do kąta 60°). Wiązanie wyobraża górę boku czołowego.



Rys: 111. Strop ze sztuki podhalańskiej o 1 sosrąbie i trzech sosrąbikach w czterech grzędach. — Powalą zaścielona deskami na zakład. (Z dzieła Matlakowskiego tabl. X).

Nawet koło Lowrany we wiosce małej Medweja stoi stodoła o wiązaniu, które popieramy rys. 112. niżej. Są tu dwa czwartaki ukośne, pokrywające się wzajemnie. Myśl ta znalazła zastosowanie na stropie drewnianym kościoła nowego, ewangelickiego w Abacji. Płaszczyzna powały przystrojona pasami szerszymi i węższymi, które wychodzą



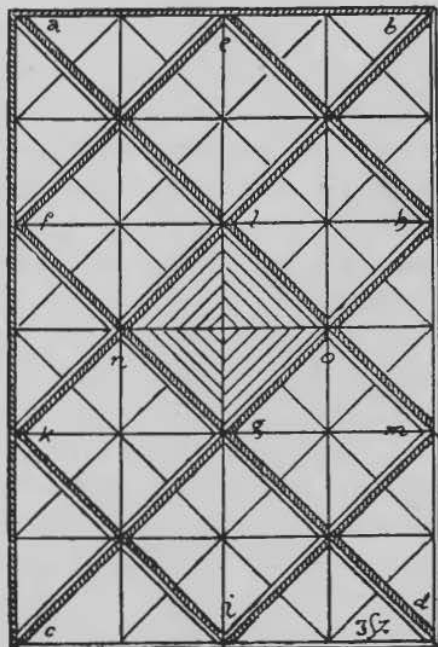
Rys: 112. Bok stodoły w Medweji koło Lowrany, nad brzegiem morza, (nieдалeko Abacji).

z dwudziału tak na boku krótszym, jak i na boku dłuższym. Stwierdzamy na tym przykładzie zamiłowanie widoczne do wzorowania się na zabytkach miejscowych o podkładzie rodzimym, tak wspólnym dla całego szczepu Sławjańskiego. Tu na południu w ręku Niemców jest to możliwe i pożądane, ale u nas w Polsce od dawna doznają starania podobne przezskód niebywałych. Pol-

ska nie może zdobyć się na odwagę, aby przez stosowanie swojszczyzny otworzyła pole dla rozwoju sztuki narodowej.

Mówiliśmy o stodołach, których sztuka cieślińska powinna nas zająć nie dlatego, jakoby w nich tkwił jakiś wątek naśladowczy ze wszech stron świata, lecz wręcz przeciwnie dlatego, ponieważ właśnie wiązania w nich należą bezsprzecznie do pierwiastków czysto samoistnych, zgoła nigdzie nieznanych. Samo wiązanie na miecze w ogón jaskółczy (czyli rybi) i układ na zasadzie „kątomiru“ przy zachowaniu dwudziału sarmackiego — już te dwie właściwości doskonale nas upewniają o powstaniu z poczucia górnego, a nie podłego.

W Pamiątkach JMCI Pana Seweryna Soplicy czytamy (tom VII wyd. Bibl. Lud. Paryż), że gdy znalazł się król Stanisław Poniatowski w Snowiu, to pani Chorążyna „zaprosiła Króla, by raczył pozwolić sobie służyć objadem w stodole, przepraszając, iż nie mają sali tak obszernej, w którejby mogli umieścić liczne obywatelstwo, łaknące dzielić gody królewskie“. Tak wiemy dobrze, jak u ludu naszego często stodoła służyła za miejsce uświęcone, gdzie uczą miłości i braterstwa wieńczono prawie wszystkie święta narodowe i uroczystości domowe. Stodoła polska była przybytkiem obfitości zboża, ale stawała się również wspaniałym przybytkiem



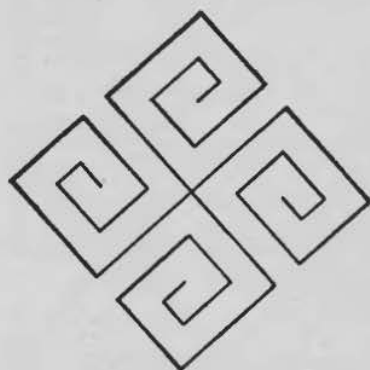
Rys: 113. Widok stropu drewnianego z kościoła ewangelickiego w Abacji. Ciesiołka zupełnie oparta o wzory starożytne.

wesela i sławy w chwilach najwznioślejszych. Słupy rzędem idące pozdłuż, podtrzymujące ślęmień główny, od ściany jednej, poprzez zasięki i boisko do ściany drugiej, przemieniały wnętrze na wiatę czyli galę, dziś halę, dwunawową. Jakby istotnie kościół prawdziwy otworem się przymilał i zapraszał...

I my dziś ciągle mamy na ustach „hol“ angielski, bo nam się wydaje, jakoby my wiecznie byli i być nadal mieli papugą narodów i pawiem z piór obcych! Nie! nasza „hala“ polska pochodzi właśnie od „gali“, uroczystości na cześć gawła jako kóra, to znaczy orła. W takiej hali odbyła się gala w Snowiu. Wygląda to na coś oderwanego i przypadkowego, a jednak przypomniał się tu raz jeszcze a może i raz ostatni zwyczaj nasz polski, opierania obchodów naszych o wiatę staro-lęchicką, powstałą bezsprzecznie ze stodoły, która była już doskonale rozwiniętą w czasach Piasta — kołodzieja. Nic to zgoła nie oznacza, że Soplica podaje Niemca, przybłędę, który wykonał z ciasta i cukru na półmisku ogromnym Piasta-kołodzieja, bo o wiele wymowniejszą jest właśnie sama myśl przewodnia, jaka tu kierowała



Rys: 114. Kątomir ukośny w krzyż wedle czwartaka. Znak z talerza staro-greckiego, na wyspie Rodos znalezionej. (Z dzieła: Mistrz Twardowski rys. 84. str. 302).

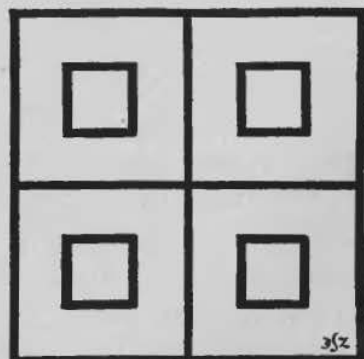


Rys: 115. Świążczyca z talerza na wyspie Rodos znalezionej. (Mistrz Twardowski rys. 12. str. 40).

chwila podniosła. Chorążostwo kazali przedstawić wizerunek króla, siedzącego na wozie dwukolnym, który ciągnęły dwa woły. U wozu same koła, kołomiry czarowne i pełne znaków tajemniczych. Królowi u wrót Kruświcy (gdzie się odbywały „w krąż-wiece“) Wojewodowie podają berło i koronę. Rzeźba ta, powiada Rzewuski, długo była w przechowaniu dworu Snowskiego. Gdy później chorąży sam wielkim kielichem w koło wielkie podniósł zdrowie króla Stanisława Augusta, kielich ów wielki obszedł wielkiem kołem, wielkołem! A uczeni polscy głoszą dzisiaj, że to my od Niemców wzięli Willkom m!? Wręcz przeciwnie Niemcy przyjęli od nas zwyczaj obchodzenia kołem z kielichem w rękę, dla uczynienia wielkiego koła świętego!

Król kielichem małym odpowiadał i pił zdrowie gospodarstwa! Znowu dwoistość: Kielich wielki i kielich mały!...

Wszystko to odbyło się w stodole Snowskiej, której cieślictwo odpowiadało najniezawodniej prawidłom wiązania polskiego. Bok téj stodoły mógł niechybnie być takim samym, jaki podaliśmy na rys. 2. (str. 5.) zaraz na wstępie, lub na rys: 3. (str. 7.), rys: 4. (str. 9.), lub na wielu wzorach dalszych, albo wręcz mógł oprzeć się o wykręślenie podobne do tego, które widzimy na rys. 100. str. 75. Mamy tu najpierw czwartak, wychodzący z kątomira, odznaczonego osią pionową słupa i osią poziomą rozporę. Do czwartaka wielkiego dodane mamy półczwartaki małe z lewej oraz z prawej. Oś pozioma rozporę przechodzi wzdłuż przepoławiając wysokość. Zastrzały dwa od przyciesi do oczepu i dwa miecze polskie, od słupów węglowych do oczepu, wiązanie doskonale oznaczają.

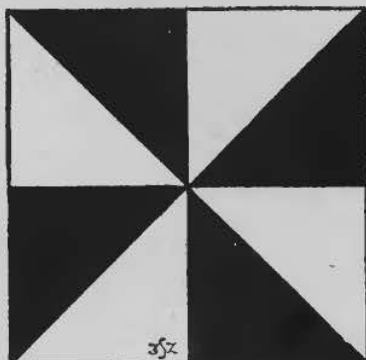


Rys: 116. Krzyż sarmacki główny i przekątniowy z wazy greckiej. (Mistrz Twardowski rys. 44. str. 144).

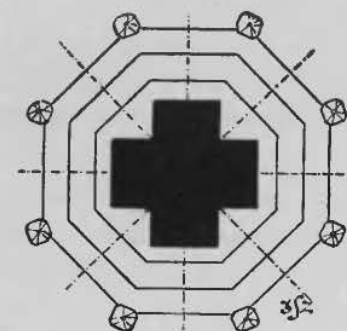
Jak sukmana narodowa musiała istnieć już w czasach Piasta, jak żupan sławjański był suknią zaszczytu na wiele stóleci przed Turkami, jak wiele obyczajów i zwyczajów naszych rdzennie odzwierciedla czasy wierzenia Światowida, tak i ta droga dla pamięci naszej stodoła na Litwie w Snowiu, gdzie w r. 1784. święcił gody królewskie król Stanisław August, być musiała kwiatem ojczystym polskiego budownictwa drewnianego.

Jakżeż to cios wielki dla Polski, gdy tego wszystkiego Polak nie widzi dlatego jedynie, że rzeczy tych nie znajduje on po książkach niemieckich! Biada nam!

Jednym z najciekawszych przykładów dla okazania, jak w cieślictwie starosławjańskim żyły przy wykręślaniu pierwiastki zaczerpnięte z wiedzy tajemnej, jest wzór, jaki przechował się na boku szopy tuż nad brzegiem morza, koło Lowrany, o którym już wspominaliśmy, niedaleko Abacji. Ściana drewniana téj budowli, złożonej ze słupów pionowych i rozpory poziomej w połowie wysokości pomiędzy oczepem a płatwicą, podzieloną jest na dwie części w wysokości a na trzy części w szerokości. Mieczowania ukośne a równoramienne tworzą boki czwartaków skośnych, które na szkicu załączonym 112. (str. 81.) podają czworoboki dwa, a miano-



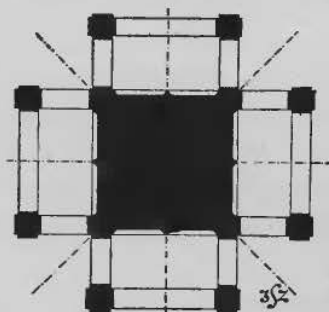
Rys. 117. Różnica ośmipromienna jako znak tajemniczy uczczenia ośmiu stron świata. (Z dzieła: Mistrz Twardowski rys. 17. str. 57).



Rys. 118. Rzut poziomy pomnika „Spinnerin am Kreuz“ na przedmieściu Wiednia. Krzyż równoramienny. Układ ciosów tuż nad stopniami.

wicie  $a b c d$  oraz  $e f g h$ . Punkta  $a, e, c, g$ , mieszczą się na rozporze poziomej, która i tu na południu odpowiada ściśle prawu połowienia, albowiem dzieli dokładnie wysokość słupów  $km, bd, hf$  i  $ln$  na dwie części równe, zatem stanowi dwudział polski. Czwartaki ukośne duże kryją się wzajemnie w czwartaku ukośnym małym  $e p c r$ . Nawet i w tym względzie dwoistość. Nie można rzeczy tutaj wykreślenia dotyczącej brać tak obojętnie i powierzchownie, aby nie przywiązać do niej znaczenia głębokiego wedle myśli przewodnich a uświęconych, tkwiących w porządku boskim świata i przyrody. Znaczenie czwartaka jest objaśnione w dziele: „Mirsława, Znak krzyżowy“ — a potem rozsnute bardzo szczegółowo w trzech dziełach następujących: „Sklepienia pol-

skie“ — dalej „Mistrz Twardowski“ — wreszcie „Malbork“. Okazuje się jawnie, że kształtowanie „wedle czwartaka w krzyż“ to znanie główne a zasadnicze całej sztuki polskiej. Że wykreślenia owe, wychodzące z czwartaków i kątomirów prostych i kątomirów ukośnych, są znakami tajemnic świętych, to już dowiedliśmy w dziele: „Mistrz Twardowski“... Mieszczą się tam: rys.: 17. (str. 57.), rys.: 80. (str. 272), rys.: 84. (str. 302) i rys.: 94. (str. 395) — a wszystkie one przypominają te czwartaki, którymi ręka cieśli siłą podaniową ozdobiła końce rysiów, wychodzące ze sosrąbików (patrz tu w Cieślictwie rys.: 56. i 57. (str. 52.), rys.: 58. (str. 53.) i rys.: 63. (str. 55.).



Rys. 119. Rzut poziomy pomnika „Prządek u Krzyża“, we Wiedniu, górą, (do rys. 79 powyżej).

Jeżeli pierwiastki owe, które tu zamieszczamy i powtarzamy jako rys.: 114., 115. i 116. str. 82. i rys. 117. wyżej, pochodzą aż z wyspy Rodos i z wykopalisk staro-greckich



mamy dowód, jak dalekich sięga czasów poczucie tkwiące sposobem przyrodzonym w sztuce naszej podhalańskiej.

Wiązanie ciesielskie, odnośnie do okazu w mowie będącego, jest o tyle zajmującym, iż nie wychodzi jedynie z pobudek czysto użytkowych, technicznych wedle mowy naukowej, lecz przeciwnie raczej opiera się o znaki tajemnicze, na podstawie wzorów czarodziejskich, którymi Sławjanin dawny uświęcał niejako każdy utwór mniej lub więcej ważny. Miecze skrajne są tu pojedyncze, w polach środkowych stwarzają one t. zw. „krzyżulce”. (Rys. 112. str. 81.).

Zeńchciejmyż zrozumieć dobrze, na czém to opierała się dawna sztuka polska i sławjańska, na jakich to myślach przewodnich a celowych polegała jęj twórczość? Odgadujemy

wyraźnie, dlaczego to Słowacki w Lilla Weneda mówi o wodzu mającym dwie dusze i o rycerzu z dwójgiem serc? W języku polskim liczba powójna była bowiem ogromnie umiłowaną, bo uzasadnioną podkładem ideowym.

Na miejsce tych przesłanek, zaprawdę pochodzących ze świata wyższego, niebiańskiego, kultura dzisiejsza w Europie, szczególnie na polu sztuki, wprowadziła oschłość zgoła beztreściwą i goniącą jedynie pozornie za „oryginalnością”, choć powtarza wszystko po razy niezliczone. Z powodu tego talent prawdziwy dzisiaj nie znajduje pola urodzajnego a powodzeniem cieszą się same tylko miernoty, wojujące sprytem na wyścig i gonitwą za przedsiębiorstwem. Im kto ma mniej warunków do nauki i do sztuki, tęp śmiałością bezczelną zdobywa się na coraz odważniejsze nedorzecznosci w kształtowaniu. To wszakże popłaca, bo i czujność dziś urzędowa rości prawa do krzewienia tylko takich objawów, jakich



Rys: 120. Dzwonnica z dachem ostrosłupowym cztero-ściennym w Leśniowicach.

jeszcze nigdzie i nigdy nikt nie widział.

Tak ginąć muszą pierwiastki polskie, chociaż trwają one jeszcze w okazach mnogich nawet tam nad morzem pod górą Wielką, (Monte-Maggiore).

Żyją po dzień dzisiejszy pierwiastki te, o których niniejszém tak szeroko rozprawiamy, po dziełach nawet nowszych i to niemających związku bezpośredniego ze sztuką ludową samą. Przypomina się nam w miejscu tęp, kościół ewangelicki w Abacji, o którym już wspominaliśmy dopięro co, stojący na stoku góry nad morzem z wieżą, która jest w rzucie ułożoną w czwartaku ukośnym, tak, jak to odpowiada właśnie zasadom sztuki polskiej. Pokrycie tęp wieży dachem da się wytłómaczyć jedynie ośmiomirem, to jest krzyżami dwoma, jak to widzieliśmy na rys. 10, (str. 14) w tęp samym dziele powyżęj, oraz wedle róży ośmiopromiennej (rys. 117. str. 83.). Wieża zatęp ma dach tylko jeden, a nie dwa dachy przedstawione na rys.: 10 i jest ten dach tak ustawiony, że jedna oś przekątniowa

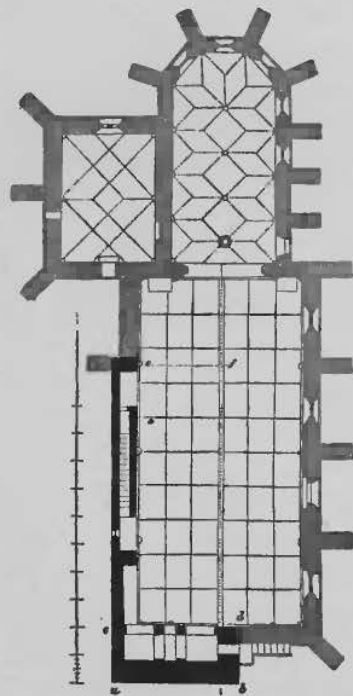
wpada w pion rzutu poziomego, druga oś przekątniowa w poziom — zatem czwartak jest rąbem. Wieża ta pod czwórma szczytnicami dachu ma cztery dwunałęczca, wytwarzające cztery okna zbliżnione ze słupkiem kamiennym, każdy w osi. I to ustawienie czwartaka wieży na ukos i to założenie więzby dachowej u góry z grzbietownicami w osiach głównych i przekątnionych i to wprowadzenie okien o „dwunałęczcach“ półokrągłych, to wszystko razem przynależność do sztuki ogólnie sławjańskiej, zdradzającej w Kroacji, Chorwacji i Jugosławii ogromnie silne pokrewieństwo ze sztuką polską.

Na domiar właściwości, jakie znalazły bezwiednie zastosowanie we wnętrzu tego samego kościoła, przytoczyć się godzi raz jeszcze wzór stropu drewnianego, płaskiego, który pokrywa poziomo całą nawę jego (rys. 113. str. 81.). Z prostokąta *abcd* przechodzi wzór do oznaczenia dwóch czwartaków ukośnych, których punkta wierzchołkowe wychodzą z osi głównej czyli linii świętej. Z punktu *e* oraz *i* rozwijają się czworoboki dwa: *efgh* a także *iklm*. Przecinają się one razem w czwartaku małym *gnlo*, który jest częścią czwartą czyli ćwiercizną czwartaka dużego jednego i drugiego. Całość stropu rozpada się przeto na 4. przęsła w szerz a na 6 przęseł wzdłuż.

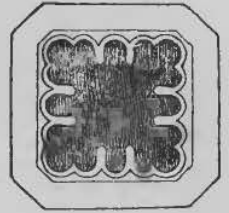
Siatka beleczek cieńkich, idących ukośnie w kierunku jednym i drugim, stanowi wypełnienie płaszczyzny całej.

Jak w boku stodołki małej, którą opisaliśmy, tak i na podniebieniu stropu tego, ciesiołka wychodzi zasadniczo z układu dwóch czwartaków dużych, ukośnych, które się nakrywają wzajemnie w czwartaku małym, będącym ćwiercią ich powierzchni. Jednolitość pomysłu, bo jedna myśl przewodnia. Są to znamiona ogólnosławjańskie a przede wszystkim polskie. Choć to kościół niemiecki, mimo tego są w nim ślady oddziaływań rysów czysto miejscowych. Nie my od Niemców, ale Niemcy od nas biorą, co wziąć mogą w posiadanie własne.

O ile te czwartaki ukośne zakorzenione są w sztuce ciesielskiej Sławjan południowych, niech poświadczą stodoły po polach tam budowane, których boki krótsze bywają przemyślnie wzbogacone wiązaniami o liniach pod kątem 45°. Widzimy na rys. 104. i rys. 105. (str. 77) dwa słupy, z których wychodzi rozpora pozioma. Miecze równoramienne łączą jedno z drugą, a kierunek ich skośny przechodzi górą w siatkę, dającą same czwartaki ukośne. Krzyżulce owe służą równocześnie za wzmocnienie zespołu (czyli konstrukcji) i za ozdobę, której wdzięku ani pierwotności odmówić nie można. Często tutaj powstają dwa czwartaki ukośne, stosowane w sposób podobny jak na stropie (rys. 113. str. 81.), a tak znowu i w rozwiązaniu tém widzimy podstawowo układ dwóch czwartaków ukośnych (rąbów).



Rys: 122. Rzut poziomy kościoła w Milewsku w Czechach, ze stropem drewnianym w chórze większym, o średzinie, biegnącej od tęczy do drzwi głównych.



Rys: 121. Rzut poziomy filara gotyckiego z wnętrza kościoła. Dwa krzyże.

Coby to była za zasługa owocna dla sztuki polskiej, gdyby się ktoś znalazł chętny dla opracowania szczegółowego tych stodoł kroackich (chorwackich), niewyczerpanych w odmianach ich wiązań ciesielskich, niekiedy nietylko pięknych, lecz nawet sztucznych.

Odkryłyby się dalsze tajniki ciesiołki naszej, o których nikomu dziś się nie śni wcale. Stodoły w ogóle to kopalnia dla badaczyw!...

\* \* \*

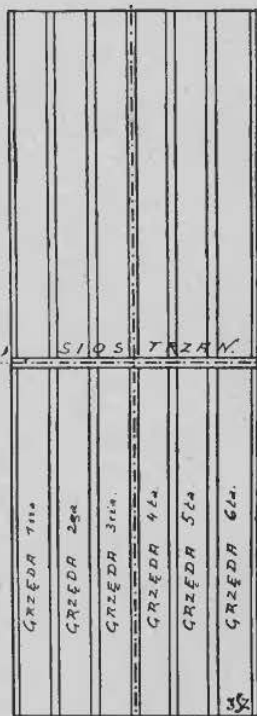
Po omówieniu mieczowań i stodoł kolój na stropowania.

Szczegół ten jeden, jedyny wystarczy w Polsce dla uwydatnienia odrębności i swoistości ojczyściej: oto strop, pułap, stołowanie czyli podniebie. To ostatnie odnosi się szczególnie do wnętrza kościoła lub kaplicy i dlatego stale ono wedle myśli najpierwotniejszych musiało być przystrojone kolorem błękitu, po którym były gwiazdy rozsiane. Otóż to podniebie, albo powstające z desek od spodu przybitych do belek, albo położone na belkach, zawsze wychodziło od tak zwanój śrzedziny, to znaczy siostrzanu, dzielącego strop na dwie połowy wzdłuż od drzwi do ołtarza wielkiego. Ta śrzedzina czasem staje się tylko listwą, pasem, po kościółkach malutkich, lecz musi się zaznaczyć prawem d w u d z i a ł u. To tłumaczy pochodzenie śrzedziny, jako żebra wzdłużnego, ciągnącego się po linii świętej sklepień polskich, jak n. p. w Jaworowie, w kościele. Jest to pierwiastek czysto rodzimy, nasz własny, mówiący o źródle w cieślictwie polskiem.

Co zaś do podniebia, przypominającego istotnie sklepienie niebieskie z gwiazdami, podnieść wypada koniecznie w tém miejscu ważność myśli przewodniej, nie wynikającej bynajmniej z przypadkowości dowolnej, lecz przeciwnie znaczącej posłuch serca i sumienia wedle głosów boskich. Tak malowano górę na niebiesko, aby wołać w ten sposób do góry, bo duchowi polskiemu na prawdę było zawsze potrzebą wznoszenie oczów ku słońcu i dążenie wzniosłe za orłem. Stąd to pochodzi stosowanie lazuru do malowa-

nia stołowania czyli stropów po świetlicach zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie. Zapiski mówią: „Item idem pictor Hans Direr accepit apud eundem Bernardum libras 2 lazuri de Chencziny“ ... \*) Zatem był to lazur nasz, domowy Chęciński. — Wzmianki częste o zakupnie lazuru mówią, jak rozległe miał on zastosowanie, najniezawodniej jak widzimy do powlekania nim opierzenia desek, zatem powały na belkach stropowych.

Były zatem podniebia i w świątyni i podniebia w izbach mieszkalnych. W ogóle trzeba pamiętać o tém, że nakrywanie wnętrz belkami pułapu u nas w Polsce wytworzyło piękno, jakie stanowi rys najbardziej znamieny dla sztuki naszej domowej w ogóle, a dla cieślictwa polskiego w szczególności.



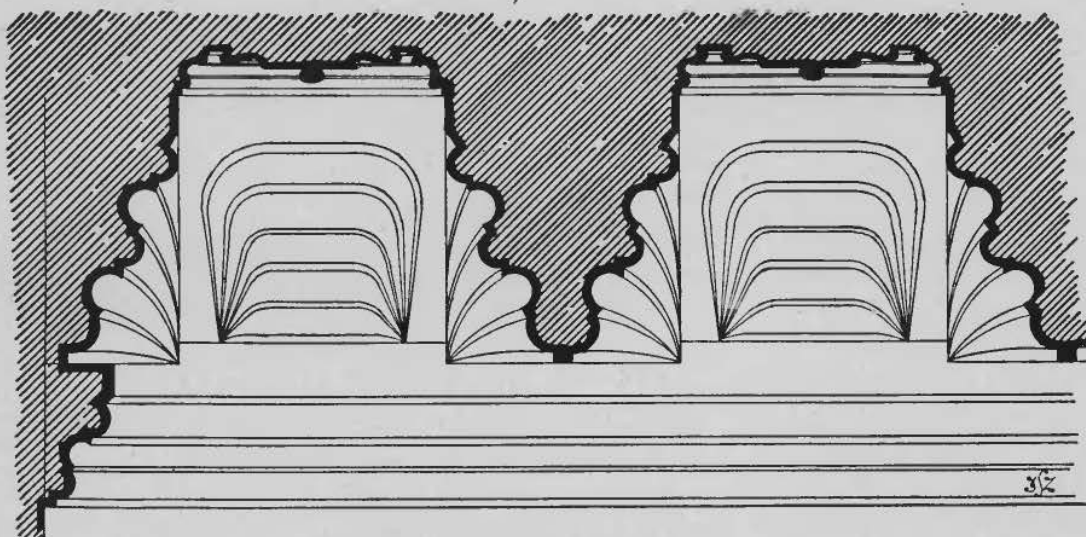
Rys. 124. Strop w sieni dworzyszczą w Rogowie nad Wisłą. Układ w sześć grzędów, oraz we dwa przęśła do sosrąbu i od sosrąbu. Sosrąbik osiowy w krzyż do sosrąba.

Rys. 123. Powała w ośm grzędów ze sosrąbem w połowie długości. Wzór ogólny, stosowany po dworach i gospodach. Ściel deskami „w okłos”.

\*) Wawel — Wydawn: Teki Grona konserwatorów, tom II. Kraków 1913 str. 126.

Gdybyśmy nic innego nie brali na wzgląd, jak tylko „podniebia“ ciesielskie w budownictwie tak kościelném, jako i świeckim, na podstawie wzorów do dziś dnia istniejących i żyjących siłą podaniową, jużby to wystarczyło dla uwydatnienia wartości bardzo wielkiej naszej sztuki pięknej.

Jakże to boleśnie przychodzi wyznać, że Polak dzisiejszy nie posiada wyobrażenia najmniejszego o pięknie naszym własnym, szczególnie do wnętrza kościoła i domu się odnoszącego, a z ustrojem pałacu polskiego związanego. Jak zawsze i wszędzie skwapliwość nasza garnie się w okamgnieniu w stronę zachodu, aby stamtąd czerpać mnogo wzorów, przysyłających spojrzenie nasze, dla widzenia wszystkiego dalekiego, nie bliskiego i najbliższego. Książka polska: „Miasta Polskie“ Jana Ptaśnika w rozdziale III. omawia nasze „Domy prywatne“. Jest tu mowa o śladach niemieckich jak „Vorderhaus“ lub „Vorsaal“, lecz o świetlicy należącej do chaty, domu, kamienicy i zamku (lub pałacu) polskiego ani słowa.



Rys: 125. Przekrój przez belki stropowe ze zamku królewskiego na Wawelu. Okrój belki z boku każdego składa się z 3 wałeczków i dwóch wklęsłów. Pomiędzy belkami górą „r ó z y c e“.

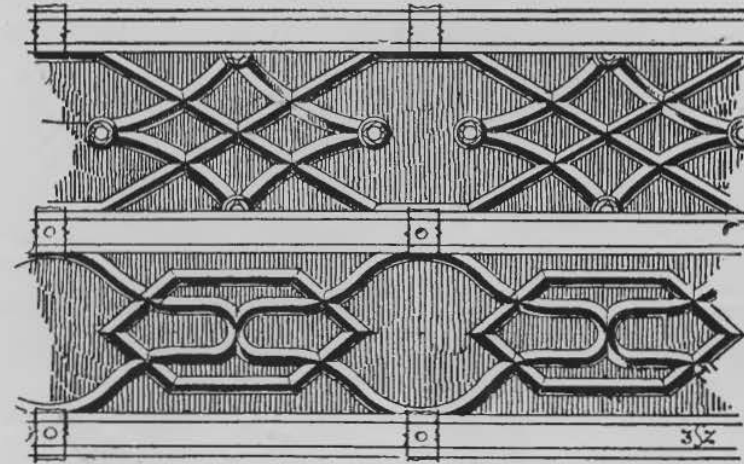
Miasta nasze w Polsce, do czasów przedostatnich przeważnie z drzewa budowane, rozwijały się właściwie na podłożu sztuki ciesielskiej i to czysto rodzimój, do której nie miał przystępu żaden wpływ obcy. Popełniamy w założeniu błędy straszne, gdy z góry, nawet dla opisów tych budowli drewnianych, opieramy się o wskazówki jakiegoś nieuchwytnie dzieł zachodnich. Na ogół wyrodziła się u nas zasada dziwna, aby o budownictwie i o sztuce ciesielskiej rozprawiali najmocniej ci właśnie, którzy nie mają ani pojęcia o rysunku i wiązaniu wedle prawideł sztuki. Stało się to warunkiem u nas, iżby temu dawać głos najsilniejszy, który najmniej może mieć wiedzy o technice i wiązaniu czyli konstrukcji. Wynika tą drogą powierzchowność i płytkość wszystko pokrywa.

Jak wielkimi są szkody w tej dziedzinie omówiliśmy to przy określeniu mieczów polskich, których Polak nie pojmuje zgoła. Szczegółem drugim, również w zaciemnieniu pozostającym to właśnie stropowania, na polu budownictwa świeckiego „posowami“ nazywane. Nikt ich nie oceni i nie zrozumie, kto nie rzuci okiem na ich znaczenie przede wszystkim wzniosłe ze względu na myśli górne, skutkiem podnoszenia wzroku w stronę „lazuru“.



W starym słowniku polskim (Wilno 1861) czytamy na str. 1067: „Podniebienie w pokojach było cedrowe“. Zdanie to krótkie, lecz bardzo wymowne. Nasamprzód potwierdza ono dowodnie orzeczenie nasze, że z kościoła pojęcie podniebienia przeniesiono wprost do domu mieszkalnego; dlaczego?... oto dlatego, aby myśli zbożne ze świątyni znalazły przystosowanie bezpośrednie do życia tak codziennego, jak i całego narodowego. Zasadą naszą była od

wieków prawda, że celem człowieka to podnoszenie ducha i płomienie sercem. Wedle Mickiewicza treścią Polski to „Powołanie synów słońca do tępienia dzieci ciemności.“ (Wykłady Paryskie III. 171). Podniebienie świetlicy i pokoju w mieszkaniu polskim ma człowieka prostować, iżby unosił się wysoko, do słońca. Naród polski żył dzielnie umiłowaniem tych dążności szczytnych i jak długo dźmierzył w rękę te nawoływania, tak długo był nie do zdobycia. Sprawdziły się potem na nas słowa Słowackiego:

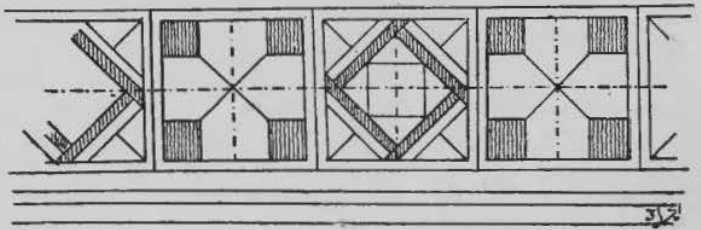


Rys: 126. Szczegół ze stropu Izby wielkiej czyli stołowej dworzyszca w Rogowie nad Wisłą. Wycinania w liniach naprzemian idących, wedle wzoru jednego grzędy I i wzoru drugiego grzędy II. Wycinanki nie są przybite do desek powały (zaściółki), lecz w połowie wysokości belek do ich boków.

kiego: „Z nieumilowania umrze tak jak z głodu!!!.

Trzeba nam powrócić do stanu naszego ojczystego i macierzyńskiego i pokochać wzniosłości, idące za podniebieniem przepięknym po nad głowami naszemi domostw naszych.

A dawano te podniebienia z cedru wspianiałego, cudnie woniejącego i robactwem zniszczyć się nie dającego. A rzeźbiono te belki cedrowe i deski cedrowe sposobem umiłowania takiego, aby odznaczyło się rzeczywiście polskie rzeźbiarstwo drewniane (wedle słów Glogera str. 70.). Powstał niebawem w czasach królów Łęchowych i przed Piastem jeszcze „porządek” osobny, z cieślictwa polskiego wyłoniony i przez ludzi „porządkowych”, jako cieśli naszych, wytworzony. Polski porządek cieśielski cudnie

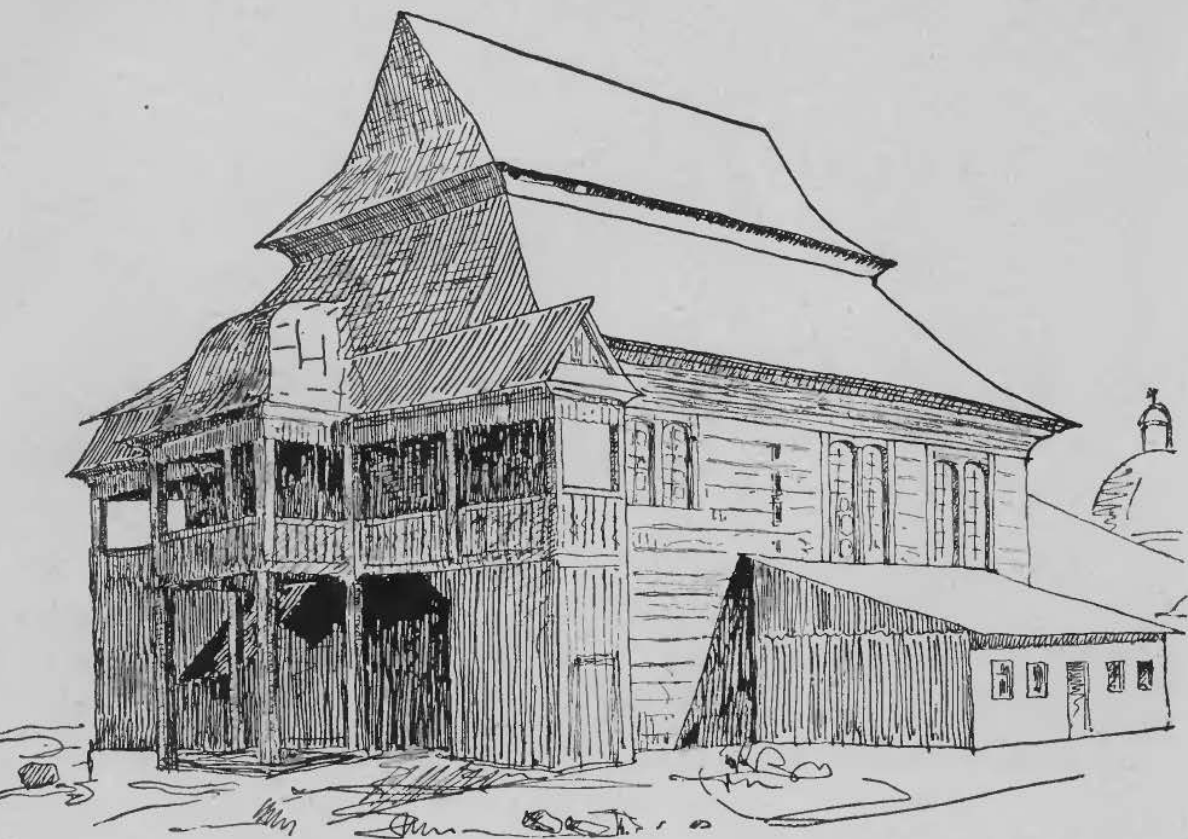


Rys: 127. Wzór przyozdobienia grzędy pomiędzy 2. belkami stropu polskiego, za pomocą układu desek różnokolorowych, wedle czwartaków dużych i małych.

upamiętnił się po tych podniebieniach tak kościelnych jak i świetlic wielkich, zamkowych. Kościół w Szczepanowie stary z czasów Długosza miał nawę pokrytą „porządkiem” cieśielskim. Był tu pewnie sosrąb główny, wzdłuż od tęczy do drzwi idący śródziną, a na nim spoczywały sosrąbiki od muru do muru na poprzek. Był przeto sosrąb wielki, jak i były sosrąbki małe, tak samo, jak był na Wawelu zamek górny i zamek dolny, brama górna i brama dolna, jak jest Dónajec biały i Dónajec czarny.

Rozróżniano od niepamięci Białoboga od Czarnoboga. Pierwszego czczono i wielbiono, drugiego się lękano i przekupić go usiłowano. Dwoistość owa, odziedziczona po sztuce z okresu Światowida przeszła do sztuki chrześcijańskiej.

Stropy Wawelskie ze zamku królewskiego mimo wszystko głoszą prawdę ciągle wszystkim, że jakkolwiek nauki nasze bezwzględnie widzą po zabytkach polskich wrzeczono naśladownictwa same niemieckie, włoskie, greckie i rzymskie, pomimo to i na przekór temu na podniebieniach świetlic krakowskich rozwijały się kształtowania zgoła nigdzie nie znane w osnowie takiej, jaka właśnie jedynie na ziemi naszej i pod niebem naszym przyszła do wielkiego wyrazu pomnikowego. Oto podajemy rysunek szczegółowy wedle zdjęć



Rys: 128. Bóznica w Kamionce Strumiłowej — drewniana — z dachem polskim „łamany”, w połowie wysokości pomiędzy okapem a kalenicą — za pochyłością jedną i tą samą. Okna zbliżnione. Ganki piętrowe.

Prylińskiego (Wawel tabl. 72). Widzimy belki gęsto obok siebie ustawione, aby odległość pozioma pomiędzy nimi była równą ich wysokości. Okroje zdobne wychodzą ze założenia, że boki belek mają po trzy wałki, przedzielone wklęsłkami. Te trzy wałki to wynik dwudziału nawet w tém miejscu. Na belkach posowa właściwa wytwarza pola czwartakowe t. zw. skrzyńce, wewnątrz których założone są różyce (rozety), jakby wieńce gwieździste z koła wychodzące, złożone, na tle lazuru czyli błękitu. Co za siła utworu kształtowego! co za czar piękna z linii pełnych wymowy i znaków!... (Rys: 125. str. 87.)

Przedewszystkiém uwydatnić należy dzielność ręki ciesielskiej, która umiała się zdobyć na pomysł tak bohaterński i na wykonanie tak śmiałe. I znowu chociaż co chwila i co krok, aż do uprzykrzenia, rzuca się nam na piersi to Włoch jakiś (italus), to Niemiec jakiś (germanus), mimo wszystko zacięcie równe śmiałości rycerskiej oraz bujność kształtu,

równa serdeczności ślacheckiej, razem stworzyły obraz tak ponętny, że urokowi jego niepodobna się nie poddać. A wszystko to spotęgowane złoceniami i kolorami. Jakaż w tém żywotność całkowicie narodowa. — Lecz o zgrozo! utwór taki w Polsce nikomu nie znany — nawet tym, co mają roszczenia do znawstwa, na polu sztuki największego... Wszystko to takie odrębne a osobliwe, wielkie a proste tkwi gdzieś tam niepostrzeżenie bez zwracania uwagi, albowiem w Polsce panować musi znieczulenie i odrętwienie względem rzeczy własnych. Upojenia nasze i zachwyty koniecznie tam tylko żyją, gdzie ani śladu polskości a na jój



Wiz: 129. Domy w Krzemieńcu z gankami, u góry trzysłupowymi, od strony ulicy. Ciesiołka w szczegółach bardzo zniszczona i przy naprawach zastępowana słupami bez ozdób żadnych. Założenie atoli całości i rozkład brył ogromnie malowniczy. Okaz jeden z najpiękniejszych w Polsce. (Zdjęcie własne: J. S. Z.)

miejsu panoszy się wszechwładnie sama tylko obczyzna. A zatem... cieślictwo polskie i na tém polu nieznanie Polakowi. Musi każdy dlatego chwalić tylko to, co zaczerpnie z oddala.

O przepychu największym sztuki ciesielskiej po świetlicach i komnatach Wawelskich mówią opisy stare z oględzin. Prawda, że wykończenie piękna stropów kojarzyło się ze sztuką stolarską i rzeźbiarską, lecz osnową główną ich wyposażenia to właśnie myśl władająca ręką cieśli.

Mylnie tłumaczy J. Mączyński, jakoby świetlica zwana Laskowiec nazwę otrzymała od drzewa laskowego. Nie! Marcin Bielski, mówiąc o niej podczas wzmianki o Koronacji r. 1424., jak i o sali grodzkiej podobnie ustrojonej, miał niezawodnie na myśli laskowania, po ścianach z drzewa wykonane wedle linii pionowych, zdobiących płaszczyzny, co stanowiło znamię stylowe. Owe laskowania mogły być z drzewa cedrowego lub

cisowego i łączyły się one z podniebieniem wspianiałem, jakie zasadniczo powstawało z czwartaków pomiędzy belkami stropowymi i poprzeczkami. Tu stosowane były „kwiaty rżezane i złocone i w róże sadzone“.

Izba srebrna miała „pułap sztukami rżezanými, złocistými wyłożony“. — Pokój na Kurzostopie miał również pułap rżezany robotą złocistą, dzielony na pola, w których mieściły się obrazy malowane. Pokoje królowej Barbary i przyległe miały stropy „podzielone na małe kwadraty prawie łokciowe a głębokości półłokciowej — kwadrat tak każdy jest listwami snycersko wyrobionými wyłożony, a ze środka wypuszczone są piramidy w floresy zdobione i wyzłocone“. (Mączyński str. 20).

Sala senatorska o stropie „roboty starożytnój w kwadraty snycersko rżezane, z pośród których złociste róże wychodziły“. (J. Mączyński str. 25).

Stołowanie pokoju orłowego przybrane było 14. obrazami o obramieniach rżezbionych i złoconych.

Świetlica stołowa o „powale staroświecką robotą stolarską misternie z drzewa w gwiazdy zrobionej i farbami przedniemi malowanėj, w której były gęste piramidy snycerską robotą sadzone a wyzłacane“.

I podniebienie sali poselskiej „podzielone było na małe kwadraty (czyli czwartaki), prawie łokciowe, głębokości półłokciowej“.

A to wszystko było podobnie okazałe i na zamku w Brzeżanach i po wszystkich zamkach a pałacach Królestwa Polskiego (n. p. w Podhorcach).

Co za wytwność i pomysłowość!...

Wszystko z głębin serca polskiego dla podniesienia sumienia polskiego ku górze, gdzie różyce złote w słońca tęczowe się przemieniały, a kwiaty o cnotach żywych mówiły. Nie z naśladownictwa licznego to powstawało, lecz z miłości przeczystej do znaków, które od niepamięci wołały zakonem dążenia ku wyżynom, ku Posłannictwu z Woli Bożej!

Gdy w nauce urzędowej nazwano to wszystko naleciałościami niemieckimi i włoskimi, oderwało się to od pnia naszego ojczystego i... przepadło w zniszczeniu i zapomnieniu.

Biadać nam i to biadać bardzo, że miasta nasze i miasteczka, przesycone naleciałościami wrzekomo postępowymi, tak nie rozumieją naszej sztuki ciesielskiej i nie mają pojęcia, co z niej możnaby stworzyć za piękno, gdyby nakazy urzędowe nie nakładały ludziom kagańców nowości. Matlakowski podniósł słusznie, że lud podhalański szczególnie szczęśliwe miał warunki tworzenia, bo „zasypany od świata śniegami, odgradzony tórniami, miał czas tworzyć i tworzył, a ślady tej twórczości zostawił na całym otoczeniu swoim“. (str. 62.) Raz jeszcze powtarzamy, iż cieśla polski prawdziwie był „twórcą“. (j. w. str. 69.)

Gdy mowa o stropie, wyobraźmy sobie, ile to wdzięku tkwiło dawniej w tonie czerwonym drzewa cisowego, którym posługiwano się pierwotnie prawie wyłącznie na powale ozdobnej. Szkoda wielka, że ta rozświata stara (po dzisiejszemu kultura) zesła już z widowni naszej. Cośkolwiek przypomina się czasami: „gdy słońce od wschodu (wychodu) rzuci pęk jaskrawych promieni i ozłoci powałę, wychodzi cała jej piękność przyrodzona



Rys: 130. Dzwonnica z daszkiem ostrosłupowym, ośmiościennym, o krawędziach z osi głównych i osi przekątniowych. (Przy kościele w Beszowej.)



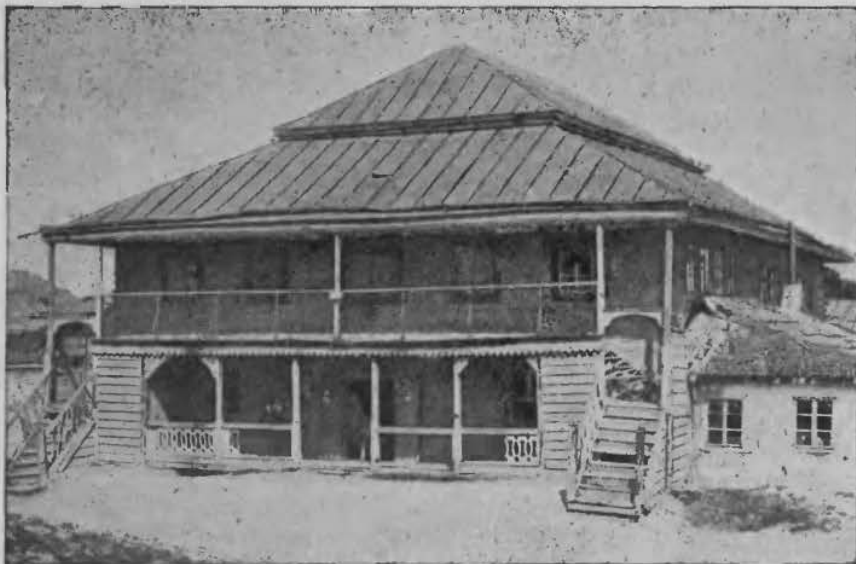
i sztuczna; przecinają się cienie sosrębów i sosrąbików, padają na pułap zaścielony, na ścięte krawędzie desek, na rzeźbione dzwona sosrębu, na próżki, stopnie i karby fazowania i dają obraz wzorzysty, na który warto podnieść oczy". (Matlakowski str. 81).

A strop ten w zgodzie tak powabnej z wnętrzem świetlicy. „Chyba w Pompejach znaleźć można takie rozlanie form piękna na przedmioty użycia codziennego". (Matlakowski: str. 81.).

Lecz to wszystko skazane na zagładę poglądami ludzi miastowych, bezdusznych, a pokrępowanych przepisami nowoczesności. Jakżeż to żałować, iż lichota i nędzota fabryczna a maszynowa wszystko to uśmierciła... Już nie zdobi wieśniak sosrąbu u „dzwonu" to jest w środku długości jego od spodu i po bokach słońcami i gwiazdami, już nie kładzie na tém „dzwonie" wezwania świętego do Boga z prośbą o błogosławieństwo

dla domu i mieszkańców. Odstępuje on od zwyczaju wiekowego dlatego tylko, że ci co wracają z Francji i Ameryki naśmiewają się z tego, bo tam nie widzą zdobień takich.

W dziele Matlakowskiego: „Bud. ludowe na Podhalu" widzimy na pięciu tablicach (od XII do XVI.) wzory „dzwonów" sosrąbowych z licznymi odmianami słońc i gwiazd, z przystrojem ich krzyżami, sercami,



Wiz: 131. Widok bóżnicy w Olyce o dachu polskim, łamanym koniecznie w połowie wysokości. Ganek I. piętra na zasadzie „dwudziału" polskiego, ze słupem w osi głównej.

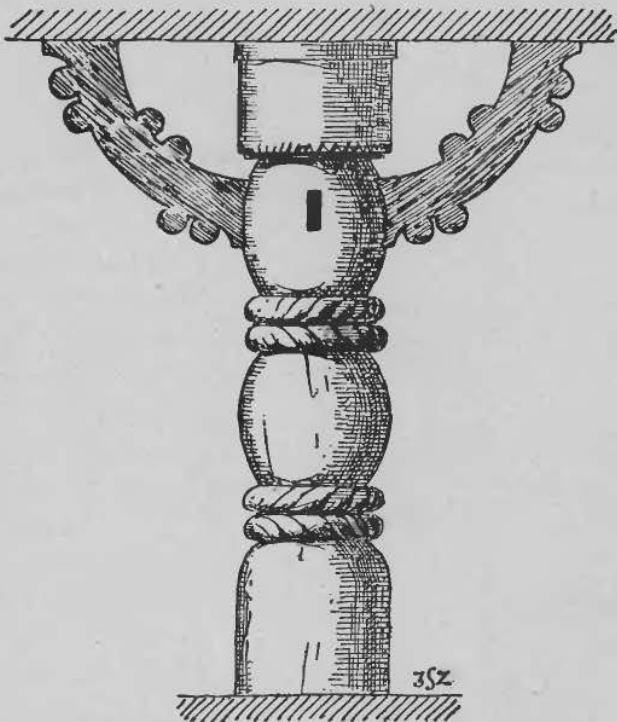
różdżkami kwitnącymi i wieńcami w koło święte splecionymi. Na rys. 106. str. 78. podajemy okaz słońca, od spodu i po bokach sosrębu koniecznie występującego, aby przypominało ono tutaj na tém „dzwonie" przejrzenie nasze szczepowe, nakazujące podnoszenie serca i sumienia ku światłości niebieskiej. Wycinania owe i zarzeczania w cisie ciemno-czerwonawym były mową i kazaniem, których naród słuchał lat tysiącami. Z nich to objawiło się nasze „Posłannictwo narodowe".

Uczoność wysoka głosi z przechwałką pogardzenie dziedzictwem takim z powodu, że Francja i Ameryka uczą nas czego innego. Miasta zatruwają ducha zwątpieniem, a nam to bardzo się podoba.

Zapominamy o „słońcach" sosrąbów polskich!

Jeżeli sprawiał wrażenie pułap w świetlicy ludowej, taki uduchowniony wezwaniem świętym na sosrąbie, ze znakiem słońca promieniującego na „dzwonie", ze rzędami obrazów na śkle malowanych pod ścielą, dookoła, to o ileż silniej pobudzać musiał strop cedrowy dworu polskiego, będącego zaiscie matecznikiem polskości i rojo-

wnikiem cnót męskich. W dworze ślacheckim przeważnie mieszkał „duch wielki, który się wzniosł na wyżyny, dostępne tylko wybranym“ wedle słów E. Pawłowicza. (Dwór wiejski na Litwie.) Powszechnie z wyjątkami małymi w czasach ostatnich rozwijało się tu męczeństwo wśród walk o poczciwość sławy narodowej, przy pracy z jednej strony około krosienek, rzędami pod oknami stojących i przy walce, ze strony drugiej, bronią piękną i rozliczną, zdobiącą ściany mieszkania. Ta „czeladka Boża“, zgodnie i bratnio pędząca żywot kwiecisty z dala od środowisk miejskich, wspólnie modlitwą się pokrzepiająca, musiała widzieć u góry nad głowami piękno cedru rzeźbionego i malowanego w takie same kwiaty, jakie podnosiły się z tła krosienek. Belki bogato zarzynane z wnętrza wydostały się na zewnątrz końcami zwanymi „rysie“, które zdobiły przyźbę podcienio-  
wą, tak ważną dla dworu każdego. Ileż to było wdzięku w tych linjach, żyjących kształtami tam w górze, skąd biło „jaśnienie ku wrotom niebiańskim“ (Ujejski). A co ożywiało „jaśnienie“ owo?... Nic innego tylko uczucie serdeczne i sława, zawsze zawsze zacna, wedle sumienia narodowego. Życie objawiało się dążeniem ku idealności, w którą wierzone żywiłowo, dlatego każda linja na stropie malowana i wzór każdy po belkach rżnięty, to było czytanie jakby z psalmów i śpiewanie jakby godziniek i różańca. Prąd lodowaty falą zalewu gdy z miast zepsutych uderzył o wnętrza dworów polskich, już nastąpiło zerwanie łączności między życiem a siłą podaniową. Dwory zaległy pustki, bięda dobiła życie, ściany i stropy poszły w ruinę i dziś nawet pamięć nie pozostała. Do uczoności należy opiewać czasy stare wedle opisów sztuki „cesarstwa“ (empire) lub jakiegoś dziwnie wylętego „biedermajera“! (?) O tym ostatnim z uniesieniem klepiemy brednie najfałszywsze, przypisując mu wszystko, co było u nas najmilszém dla oka i serca. O stropowaniach polskich ani słowa!... Zamarły w przepaści. A było w nich tyle dzielności i powagi, ile żyło w strojach naszych narodowych, w śpiewkach czułych i w tańcach uroczystych. Pogrzebali my to dobrowolnie!...



Rys: 132. Słup ciekawy z mieczowaniem 4 ramienném z budownictwa drewnianego w Rosji. Pierwiastki podwojone należą do sztuki polskiej. (Z teremu cerkwi w Szyżni).

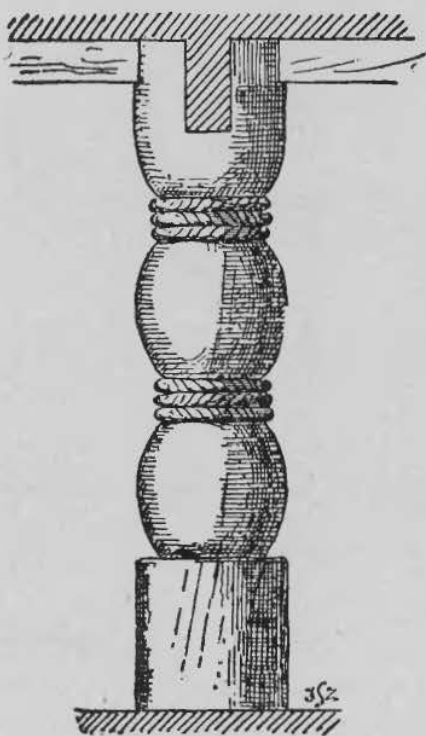
„biedermajera“! (?) O tym ostatnim z uniesieniem klepiemy brednie najfałszywsze, przypisując mu wszystko, co było u nas najmilszém dla oka i serca. O stropowaniach polskich ani słowa!... Zamarły w przepaści. A było w nich tyle dzielności i powagi, ile żyło w strojach naszych narodowych, w śpiewkach czułych i w tańcach uroczystych. Pogrzebali my to dobrowolnie!...

W opisie kościoła św. Marcina w Poznaniu czytamy, że miał on „pułap w chórze mniejszym murowany a w większym drewniany, pozłocony. W środku kościoła na architrawie (a zatém na belce tęczowej) był rzeźbiony wizerunek Zbawiciela z N. Panną Marją, św. Janem i św. Marją Magdaleną“.

A wiedzieć wypada, iż jest to kościół jeden z najstarszych Poznania, istnieć bowiem musiał przed rokiem założenia grodu na prawach nowych w r. 1252, stąd właściwości, mieszczące się w opisie dopiero co przytoczonym, opierają się o przeszłość najdaw-

niejszą. Więc ten chór (kór w pisowni starój) mniejszy i większy, oraz ten strop drewniany w chórze większym, złożony, to wynik sposobu u nas wykształconego z umiłowaniem szczególnym. Stropy owe pochodziły z kościołów drewnianych i dlatego świątynia w Szczepanowie (koło Bochni), z czasów Długosza, miała także chór mniejszy przesklepiony a chór większy z pułapem drewnianym, rzeźbionym, malowanym i złożonym.

Zdawałoby się w obec tego, jako wielki to obowiązek narodowy, aby podtrzymać ten zwyczaj i rozwijać go stosownie do potrzeb. Atoli pochopność nam narzucona gwoli wzorowania się na nowościach z końców świata nie dopuszcza rozwoju stylowego na zrębie rodzimym.



Rys: 133. Słup podzielony w kierunku wysokości na 4 części ze sznurami, stanowiącymi przewiązki. Z teremu czyli trapezu cerkwi w „Pawłowsku”.

Jak] wszechwładnie rozgałęzionym był sposób pokrywania nawy kościelnej pułapem o belce w linii świętej, czyli o „śrzedzinie”, świadczy kościół stary w Milewsku, w Czechach. (Památky, Časopis w Pra-dze 1863. str. 232). Ze względu na ciekawość przykładu, rzut poziomy kościoła załączamy (rys. 122 str. 85), na którym widzimy „śrzedzinę” biegnącą od tęczy aż ku ścianie przedniej, jak u nas zupełnie. Widzimy jak jedna i ta sama myśl tworząca zdobywała się na wyraz pokrewny, który daje podwaliny mocne pod nasz styl własny. Cóż, kiedy nauka nasza i u nas i w Czechach wszystko to przypisała Niemcom.(!?)

W polach stropu kościoła w Milewsku wzory, oparte o czworoboki i koła, tudzież o rozdobry promienisto dośrodkowe, mają pokrewieństwo bardzo wyraźne z pisaniami po pisankach czyli kraszankach. Jednolitość myśli i uczucia!...

Co za żywotność piękna — co za obfitość źródła!

Wedle orzeczenia konserwatora Tomkowicza cieśla, na Wawelu pracujący pod nazwą magistra Baltazara Boemusa, musi być oczywiście Czechem. Jeżeli tak być miało rzeczywiście, w takim razie woźnica w Krakowie noszący nazwisko Król musiał być królem a urzędniczek o nazwisku Papier był niezawodnie

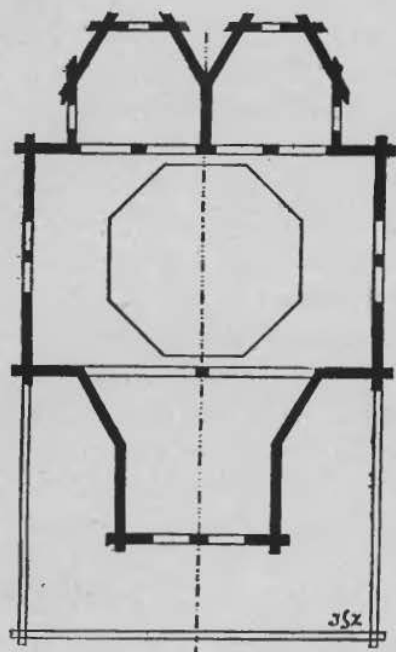
papieżem. Niestety Boemus nic nie pomoże, choćby był Czechem. Nie jako Czech pracował w Krakowie, lecz całkowicie wedle ducha polskiego wytworzył pomysł wzniosły stropowań Wawelskich.

Cieśla w obec tego Bartholomeus i ten Baltazar Boemus i Stanisław także, wreście Grzegórz z Kleparza, ci wszyscy to byli zwyczajni mistrzowie cieślietwa polskiego, jako arcy-cieślowie, co się wykłada „Architector”.

Taki cieśla polski bądź co bądź jako „arcy-cieśla” tworzył izby, pokoje, świetlice i komnaty wstawione okazałością bezprzykładną, jakkolwiek gorliwość badaczy pod osłoną umiejętności najwyższej usiłuje ogłosić wyrok, że strop izby wielkiej, to znaczy Izby Poselskiej to dzieło „renesansu niemieckiego szkoły frankońskiej” (??). Nie zgadza się to całkowicie z istotą rzeczy, bowiem wiadomo, że „podniebienie” Izby Poselskiej, razem z 195 głowami (Wawel II str. 700.), musiało być rzeczą

wyjatkową, której nigdzie nie widział Le Laboureur, przyznający w pamiętnikach, że „nie może dorównać piękności rzeźb dekoracyjnych w pokojach piętra drugiego... Jest to za prawdę rzeczą najpiękniejszą, którą widziałem kiedykolwiek”... (Wawel I. str. 358. 359).

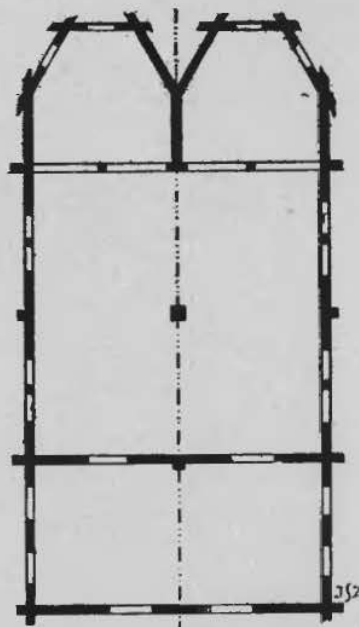
Dodawszy orły srebrne, zwieszające się ze stropu, tak wykonane, że skrzydła ich za lada powiewem powietrza się poruszały, uzupełniwszy opisy nazwą pokoju orłowego, gdzie znowu musiały być orły polskie, możemy w rzeczy samej dać sobie to wytłómaczyć, jak górne dążenia wniebołotne działały tu sprężyną najślachetniejszą. Jeżeli były drzwi w świetlicy senatorskiej roboty króla Zygmunta Starego i były drzwi inne w świetlicy poselskiej roboty Zygmunta Augusta (Wawel I. 320.) to dowody wysokości sztuki pięknej, która była umiłowaniem zaiste królewskim!... O wyposażeniu drzwi



Rys: 134. Rzut poziomy na zasadzie dwudziału polskiego o dwóch apsydach. (Z dzieła Ihor Hrabar: „Istoria Russ: Ykusstwa”. I. 1909.

mówi wzmianka dotycząca drzwi jeszcze innych z pokoju orłowego, które były z drzewa hebanowego a wysadzone kością słonową i perlicą (masą perłową). Wszystko opierało się o sztukę cieślictwa polskiego. Właściwością jej niesłychanie doniosłą to owe „piramidy gęsto sadzone” oraz wgłębione we wnękach, pomiędzy belkami, drugi raz zwieszane w dół jako wisiory na skrzyżowaniu belek. (Wawel I. 371).

Jeżeli to wszystko zdaniem nauki polskiej mogło mieć jakieś powinowactwo z Frankonją, to chyba dlatego, że i królestwo „Samona”, owego Ziemianina, pochodzącego z plemienia Franków najdawniej-



Rys: 135. Rzut poziomy cerkwi prawosławnej o założeniu jednostupowym — z 2 apsydami wedle dwudziału polskiego. (Z dzieła: „Istoria Russkaho Ykusstwa” — tom I. 1909.

szych, nie co innego oznacza jak przynależność pierwotną Sławjan nadodrzańskich i nadłabskich do Sarmacji Europejskiej.

Same okazy tych piramid „gęsto sadzonych robotą snycerską” każą nam twierdzić śmiało, iż działała tutaj myśl starożytna, wyłaniająca się ze zasady, aby w polach skrzyńcowych łączyć wszędzie symbolicznie czwartak z kołem, czyli jak zapisy mówią wytworzyć „sufit stolarską robotą misternie z drzewa w tafle w cyrkuł i w kwadrat robiony.” Takich piramid złożonych było aż 195 w Świetlicy Poselskiej. Gdzie indziej były „po całym suficie piramidy snycerską robotą w floresy robione i malarskiem złotem wyłacane. Te piramidy na prętach żelaznych do sufitu śrubowane, siostrzan pod tym sufitem przez środek pokoju idący jodłowy!!..” (Wawel II. str. 673).

A więc wracamy po wszystkiem znowu do pułapu ciesielskiego, złożonego rdzeniem ze sosrąbu środkiem pokoju biegnącego, na którym spoczywają belki poprzeczne, jako sosrąbiki. Na zamku Wawelskim jest to sosrąb wielki i sosręby małe. Widzieliśmy



zeskład ściśle podobny w chacie podhalańskiej (rys. 110. i rys. 111. na str. 80.) i wiemy, że chata polska w ogóle wychodzi ze świetlicy o sosrąbie jednym i trzech sosrąbikach poprzecznych. Zatem to samo co w chacie kmiecia skromne, to samo nad pokojami króla w złocie i okazałości. A stropy takie były po wszystkich zamkach polskich, po pałacach wielkopańskich, po dworach i dworzyszczach ślacheckich i po domach mieszczańskich, serdecznie polskich, choć ślęczenie rozumowe wszystko to rzuciło w paszczękę nienasyconą jakichś wpływów wrogich.

Sukmana i żupan w stroju wieśniaka czyż to nie jednolitość z kontuszem i żupanem ślachezca? Nam świta po głowie urojenie, jakoby przodkowie nasi chodzili wiekami

goło i czekali, aż Tatarzy i Turcy nauczą nas ubierać się po swojemu. Jest to kłamstwo. Sukmana i żupan to pozostałości z czasów Piasta-kołodzieja. I stropy na podniebieniu świetlic nie od Niemca lub Włocha, lecz to дума nasza rodzima.

Z boleścią raz jeszcze musimy to zaznaczyć, że książka p. t. „Miasta Polskie“, o której wyżej mówiliśmy, nie przypomniała narodowi polskiemu świetlicy staromieszczańskiej, choćby którąkolwiek ze zabytków Lwowa. A Łoziński Władysław podaje w Sztuce Lwowskiej obraz sosrąbu z domu Stancla Szolca, jakoby to duch niemiecki zdobył się na okaz podobny. Niemiec opanował i przywłaszczył sobie, to prawda! Jakkolwiek Łoziński udowadnia, jakoby w różycach ciętych widniał wpływ Skandynawów, Fryzów, Holandczyków a nawet Hucułów, mimo to prawda istotna rozkazuje przypisać to wszystko biegłości cieślictwa czysto polskiego, narodowego. Sosrąb podany w dziele „Sztuka lwowska“ pod rys. 49. na str. 92. choć pochodzi z domu Stancla Szolca, przecie należał przedtém pewnie do rodziny polskiej. — Okaz przechowany z r. 1669. był odtworzeniem tradycji bardzo stariej. Wstyd to wielki a ból jeszcze większy,

że Lwów nie uszanował pamiątek tego rodzaju. Nie było ani jednej duszy, ani jednej władzy w mieście, aby zachować świadki dawne przed zagładą.

Świetlicy ze sosrąbem pod sosrąbikami nikt nie zna w Polsce, chociaż podniebienia takie były i po stolicach wielkich, miastach, miasteczkach i ustroniach wiejskich. Gdy to wszystko uprzątnięto, teraz tém łatwiej rozgłaszać, jakoby to tylko „Italos lub Germanos“ miał prawa w Polsce. U nas wszyscy mogą mieć sztukę własną, nawet Rusini i Żydzi — tylko Polacy nie mogą do niczego się przyznać. Męczeństwo Polski sięga w głąb duchal...

Na środku sosrąbu Lwowskiego (z domu pierwotnie polskiego a potem ormiańskiego Jana Jaśkiewicza) było słońce zakopańskie wielkie, a po bokach jego dwa słońca małe. Ściśle w duchu polskim. Co więcej w krzyż przekątniowy były ułożone tuż koło słońca wielkiego 4 słońca najmniejsze, aby razem stworzyły rozdobęzwaną „piątnicą“. Pierwiastek dzielnie sarmacki, tak u nas powszechny!...



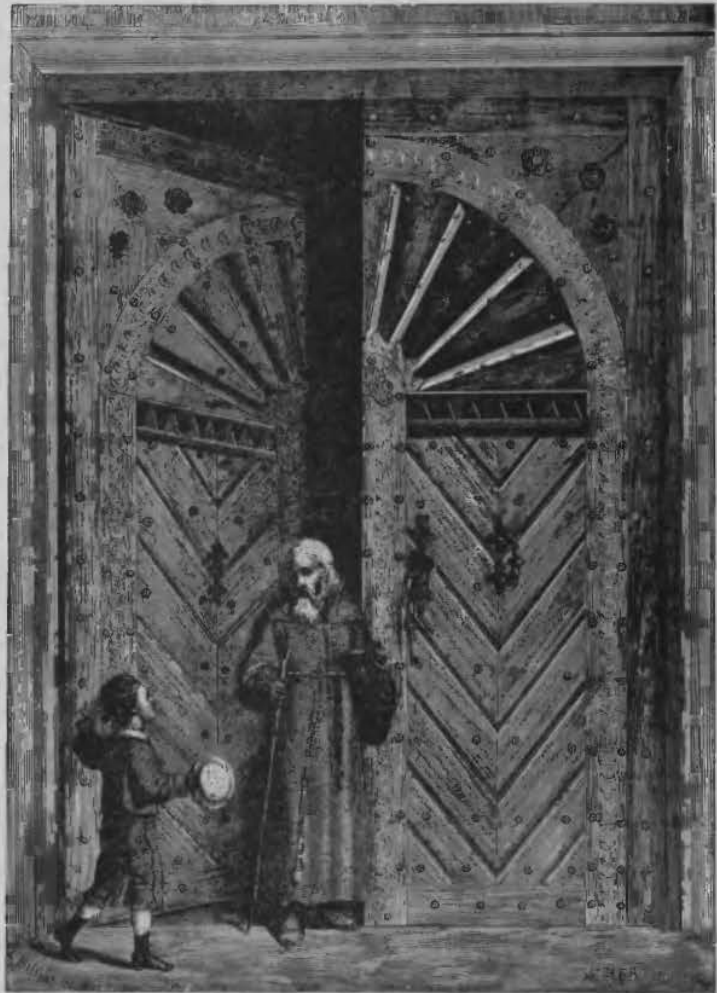
Rys: 136. Z budownictwa drewnianego wschodniego. Przykład osobliwy ganeczku na 1 stopie założonego, wedle dwudziału polskiego. (Z dzieła: „Ih. Hrabara“ przy chatach zwanych „izba czarna“.

Tego wszakże nikt nie wypowie w sposób taki, bo to nie da się wyczytać w żadnej książce niemieckiej!...

Naród polski słynał przed wiekami chwałą wielkości w dziedzinach rozmaitych — a dziś niestety dla rzeczy jednej może być znany. Oto Polak jeden i jedyny objawia skłonność dziś nieprzepartą, ażeby miał oczy pozamykane zawsze na rzeczy swoje własne a równocześnie z zapalem najgorętszym gonił po świecie całym za naleciałościami najbardziej obcemi. Szczególnie w zakresie sztuki pięknej o władnęła nami gorączka na wyścig dla dogodzenia wszelkim prądom zdziaczalym, byle nie pozwolić, aby ktokolwiek odtworzył coś z dziedzictwa rodzimego. Takie przeznaczenie sromotne staje się powodem, iż ogromne bogactwa domowe leżą zakryte jakby prawdziwe skarby zakłete, których się obawia tknąć ręka śmiertelnika.

Stropowania, podniebienia polskie to dział jeden z najpiękniejszych, lecz zapomniany i wzgardzony. — Cóż w obec tego za sztuka u nas powstać może w warunkach, gdy wszyscy słyszą tylko od dzieciństwa do starości wysławiania na cześć sztuki włoskiej i niemieckiej, a do naśladowania zalecany bywa tylko „biedermajer“ sztucznie wyniesiony, choć on niema żadnych znamion i nie rozporządza kształtowaniami wytrawnymi. Wyznawca młody sztuki może z pochwałami pełnymi nagrody powtarzać styl Napoleoński i do tego każdy zachęcać go u nas będzie. Natomiast nie

podobna przypuścić w Polsce, ażeby komu dozwolono na odtworzenie stropu tak pięknego, jaki podaje „Skarb Architektury w Polsce” na tabl. 357 (w tomie IV-tym). Jest to pamiątka z roku 1733. — Zabytek mieści się w domku kollegiackim w Gnieźnie. Sosrąb po okrojach zaopatrzone w rozdobę sznurową, która jest tak ważną i rozpowszechnioną w całej Sławjańszczyźnie. Na środku sosrąbu „w dzwonie“ i po bokach widzimy słońce wielkie i słońca małe. Jakaż to strata dla narodu Polskiego, gdy zamarli w niepamięci takie wszystkie piękności jego, od których cieśla nasz się odwraca, bo wie, że prądy nowe nie dopuszczają rozwoju w kierunku swojszczyzny i rodzimości. Tak samo wzory stropu, jaki istniał w gmachu poszpitalnym św. Ducha w Krakowie (patrz Pol. Budown. Drewn. rys. 126 str. 79.), są niestety na uśmier-



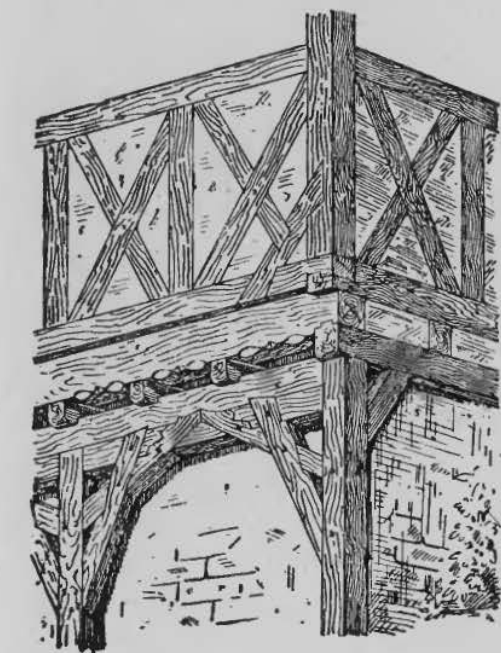
Rys: 137. Drzwi starożytne z kościoła Ś-tėj Salomeji na Grodzisku koło Ojcowa. (Drzeworyt Godlewskiego).

cenie przeznaczone. Kto kocha sztukę pełną treści, nie może odżalować, iż drogą taką muszą niknąć piękności cieślictwa polskiego, pełne nieporównanych znamion pomnikowych.— Szkada — szkoda!

Omówiliśmy w Pols. Budownictwie Drewnianém znaczenie stropu polskiego, powały, półapu czyli stołowania. Opisy i wywody tam umieszczone (od str. 121 do str. 128) nie znalazły dotychczas poparcia ze strony nauki polskiej z tój przyczyny prostej, iż panuje wszechwładnie u nas przesąd, jakoby w przedmiocie sztuki prawo do głosu miał tylko filozof a nie architekt. Zdanie filozofa, nie przywiązującego znaczenia do istoty rysunku ma być wyrocznią ostatnią, a zdanie architekta jako technika skazane na osamotnienie, chociaż poglądy opierające się na treści rysunku i mowie kształtu są o wiele wartościowsze, jak dowody czysto myślowe, czerpane z zapisków starych.

Jak dalece prąd w tym kierunku jest jednostronny świadczy prawda, że do opracowania pałacu w Rogowie nad Wisłą nie przypuszczono architekta z umysłu, ażeby tylko malarz i filozof po swojemu rzecz sądzili. Z powodu tego istota należąca do cieśli — oczywiście wyrazu właściwego odnaleść tu nie mogła. A tymczasem sztuka wiązania w modrzewiu dworzyszczu w Rogowie to nauka przedewszystkiem dla architekta polskiego najważniejsza, w linii najpierwszej dla cieśli domowego podstawowa.

Budowla w Rogowie nad Wisłą, stojąca na murach piwnicznych bardzo starożytnych — co potwierdzają podania ustne, o wiele ważniejsze jak domniemania badaczy — ta budowla nastęrczyłaby ogromnie wiele wskazówek i pouczeń, gdyby do głosu przypuszczono budownika samego. Nauka polska w tym względzie jest wielce niesprawiedliwą, albowiem odsuwa od pracy technika zawsze i wszędzie. Wyniki jedynie tylko „filozoficznie



Rys: 138. Mieczerwania „piastowskie” ze Śląska. (Das Bauernhaus in Deutschland).

i historycznie” osiągnane nie zgadzają się z prawdą tą, która dopiero przez opanowanie techniki jako wiedzy, występuje jawnie.

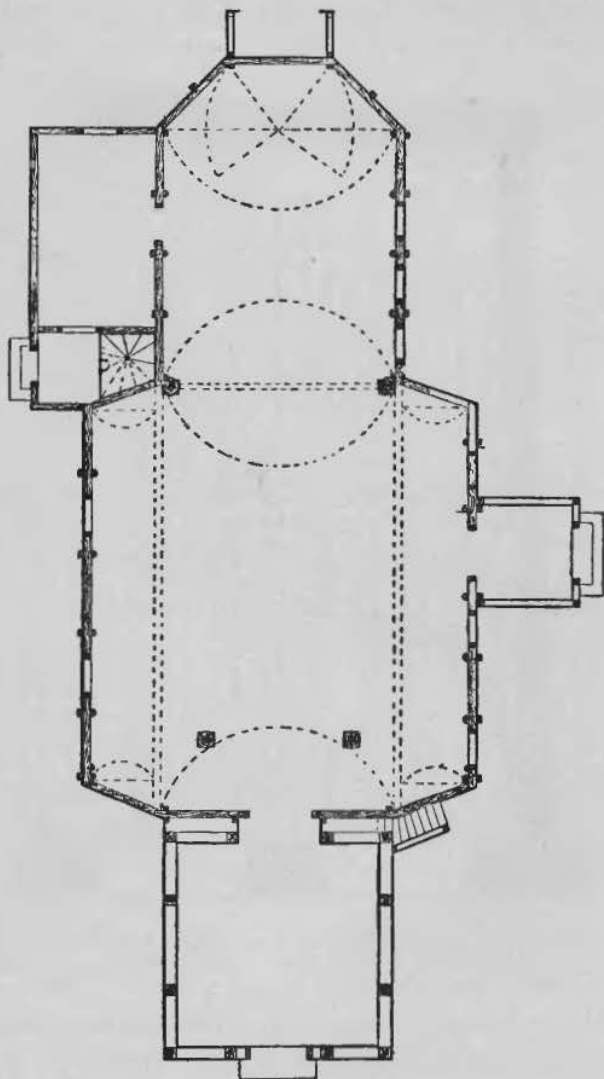
W tём miejscu oczywiście możemy tylko o stropie w Rogowie kilka słów dorzucić. Dwa są okazy w dworze owym ważne. Jeden strop w sieni wchodowej — drugi w izbie stołowej, w izbie wielkiej. Co do półapu pierwszego należy uwydatnić, że sień długa z umysłu tak założona w kierunku wzdłużnym, aby dała się złożyć z dwóch prostokątów, przedzielonych belką siostrzanu na dwie równe połowy. W tym przypadku siostrzan jest belką na poprzek założoną, zatem sosrąb właściwy jest krótszy, a sosrąbiki wzdłużne, na nim spoczywające, idą przez całą głębokość sieni. Ileż jest tych sosrąbików? Nie mniej ni więcej tylko pięć, a więc całkiem tak samo, jak we dworze w Chruszczyńcu Wielkiej, gdzie było sześć grzęd pomiędzy pięcioma belkami. (Pols. Bud. Drewn. str. 128.). Zatem mamy tu widoczny krzyż podstawowy, bo sosrąb w osi poprzecznej sieni przecina się ze sosrąbikiem w osi podłużnej. Dwudział oczywisty w kierunku jednym, jak i drugim. Jest to znamię tak pierwszorzędnę, iż niepodobna go nakrywać milczeniem.

A jednak w Polsce o niém ani mówić, ani myśleć. Upór zapanował tu wszechwładnie, aby Broń Boże nie odkryła się jakaś prawda domowa, polska, stojąca w sprzeczności z prawdą zagraniczną, niemiecką. Rzut poziomy na rys. 124. str. 86.

Założenie atoli stropu w Rogowie o sosrąbie na poprzek, razem z pięcioma sosrąbikami na pozdłuż służy dla wytworzenia sześciu grzęd międzybelkowych. Były grzędy jako pola wgłębione, pokryte brodłem, to jest tarcicami, ale były i grzędy belek, zatem sosrąb główny miał także nazwę grzędy mistrzowej. W Chruszczynie Wielkiej była grzęda mistrzowa. (Pol. B. Drew. str. 121. 123.) „Pułap był modrzewiowy; całe jego wiązanie podpierana przez szerokość komnaty belka ogromna. We dworze chruszczyńskim belka i sufit cały były malowane w niebieskie ptaki i kwiaty!! (Kaźm. Wójcicki. Kłosy 1866. tom II.) Widzimy, jak rozpowszechniony był ten lazur Chęciński, o którym wspominaliśmy. (str. 86.). Słownik Wileński (z r. 1861) słusznie bardzo podnosi, że siestrzan, (jako grzęda mistrzowa) jest „zasadą, piastującą tak zasady inne, jako belka podłużna belki poprzeczne“. — To przeto, co w mądrości najwyższej określa się jako „principium tignarium, omnium principiorum tignum“ — żyje widocznie w zespole ciesiołki na stropie polskim.

To trzeba uwidocznic w związku z wiązaniem ciesielskim — jednak lekceważenie u nas pierwiastków stylowych naszych własnych, nie dopuszcza rozumowania podobnego. Siostrzan nasz polski pomieszano z schlusstramem niemieckim i oto zadowolenie, że wpływ niemiecki odnosi zwycięstwo jeszcze jedno. Siostrzan atoli albo siestrzan to osnowa czysto rodzima, choćby tylko odgrywająca rolę ducha opiekuńczego, wedle którego anioł: to biały siestrzan, strzegący kąty święte ogniska domowego. Dobrze było w Polsce tak długo, dopóki żyła wiara, że w grzędzie mistrzowej mieszkał prawdziwy duch Boży, jako Posłannik z Nieba!...

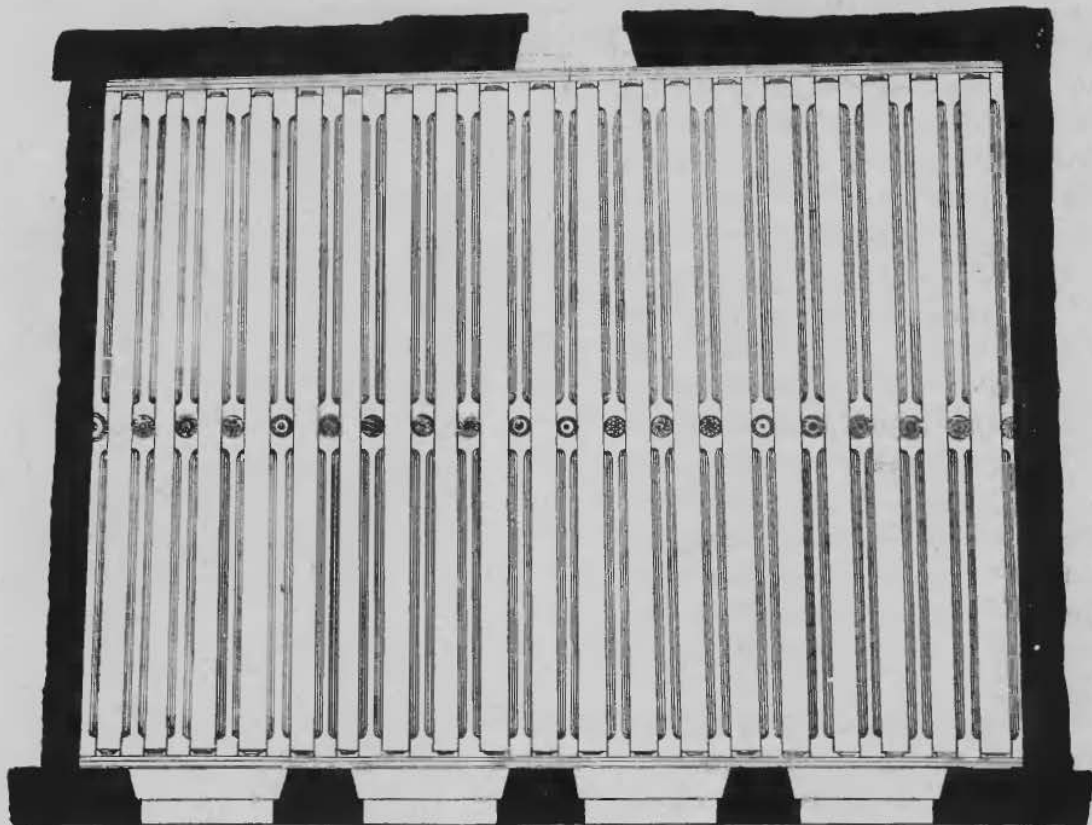
Związek widoczny zachodzi pomiędzy świetlicą w chacie a sienią w Rogowie, ponieważ sosrąb ze sosrąbikiem pierwszej jest tak samo w krzyżu założony jak i w pałacu, o którym mowa, z tą różnicą, że w chacie bywają zawsze 3 sosrąbiki dla czterech pól, a w Rogowie, w sieni jest 5 sosrąbików dla pól sześciu. To samo świetlica w Chruszczynie



Rys: 139. Rzut poziomy kościoła drewnianego w Gromniku koło Tarnowa. (Dziś niema słupów międzystawowych żadnych, są tylko przyłapy wewnątrz i zewnątrz, a to na lewo cztery, na prawo pięć przyłapów).



Wielkiej miała 5 sosrąbików spoczywających na sosrąbie poprzecznym. (Widok w Bud. Drzew. Zygm. Glogera tom I. str. 371. wedle rysunku W. Gersona). Znamy atoli wnętrza przestronne, złożone z ośmiu pól czyli grzędów, tak, że na poprzecznym sosrębie wielkim i głównym, spoczywa w mir 7 sosrębów małych i wzdłużnych. Tak miała strop wykonany karczma w Częstochowie znana z rysunku Norblina a także osobno i obrazu Al. Orłowskiego. Celem uprzytomnienia rzeczy podajemy szkic rzutu poziomego wedle gospody Częstochowskiej rys. 123. (str. 86.), a tak naocznie się przekonujemy, iż rozkład wychodzi z krzyża wedle osi głównych i odpowiada prawu połowienia powtórnego, a zatem ośmio-

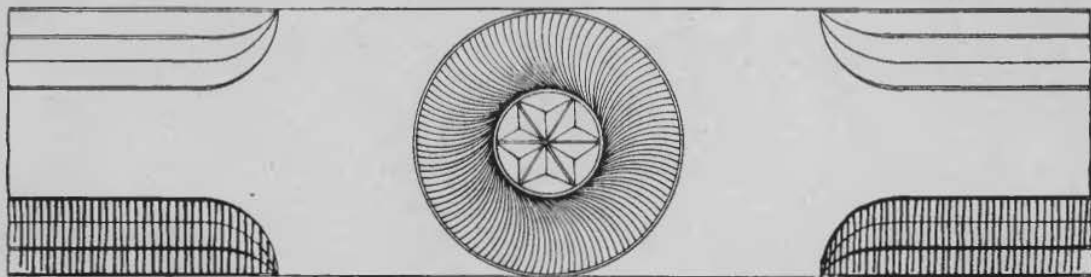


Rys: 140. Rzut poziomy stropu sosrąbowego we dworze Sobieskiego we Lwowie, na I. p. od ulicy Blacharskiej. 20 belek bez podciągu.

polowego. Deski i tu były układane na ukoś jak w Rogowie w izbie wielkiej, stołowej, co odpowiada rozdobie „w okłos” czyli „w jedlinkę.” — O sosrąbie w Chruszczynie Wielkiej jest mowa w Utworze Kształtu (III. 134. 136.).

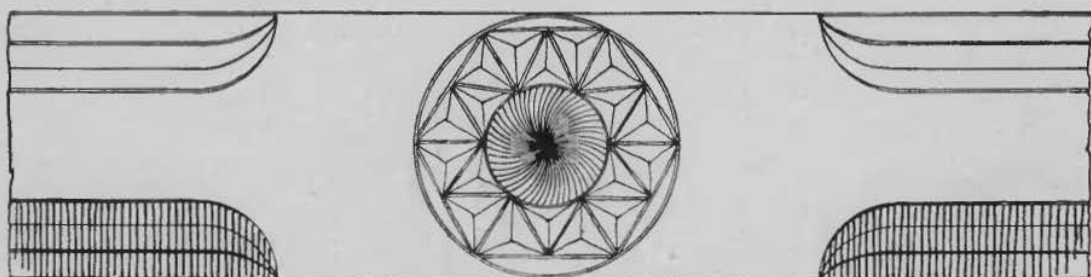
Wracając do Rogowa, musimy jeszcze wysunąć stąd przed oczy wspaniałość stołowania właśnie w świetlicy wielkiej, czyli izbie stołowej. Niéma tu wprawdzie już sosrębu głównego, więc pozostały tylko same sosrębiki, gdyż widocznie we wieku XVII. ginęła powoli pamięć o sposobie staropolskim. Na uwagę atoli szczególną zasługują w tém miejscu same grzędy, przybrane linjami z listew rznionych i rzeźbionych, wychodzących z kół i kólek, czwartaków skośnych i sześcioboków, jak to wyobraża szkic na rys. 126. (str. 88.). To wszystko byłoby niczém, gdyby nie szczegół pewien dodatkowy, który podnosi wdzięk pomysłu całego. Oto zdobiny owe, pewnie złożone pierwotnie, nie leżą bezpośrednio na opierzeniu powały deskami, lecz są umieszczone w połowie wysokości belek,

przez co powstaje głębia przestrzeni w pomroce doskonale odbijającej od linii świecących, wycinanych ku ozdobie. To właśnie zasługuje na odznaczenie przy stropie w pałacu Rogowskim i to jest przykładem jednym z wielu, wedle którego cośkolwiek możemy sobie wyobrazić, jak okazałe były stropowania po dworach polskich. Opierając się też na zabytku stropu w Rogowie, możemy wywnioskować, o ileż wspanialsze być musiały stołowania po rozmaitych zamkach polskich, słynących z przepychu i wspaniałości. Choć wszystko legło w gruzy i padło w popioły, przecie pewnośc pozostała, że sztuka piękna polska musiała tu wy-



Rys: 141. Dzwono ze sosrąbu świetlicy w Dworze Sobieskiego we Lwowie. Słońce wyobraża gwiazdę sześciopromienną w środku a w pierścieniu zewnętrznym ma układ linii kabłąkowatych. (Do rys. 140. str. 100.).

kształcać rzeczy cudne. Głównie chodziło o to, aby w cieślictwie osiągnąć kształtowania dla wytworzenia stropu wnekowego z piramidami, stropu wrębowego, stropu skrzyńcowego i stropu obłączastego. Wnęki nazywano koszykami, gdyż często przybrane były wiązkami kwiatów i owoców, przepełniających koszyki ozdobne. — Zreztą podajemy na rys. 127. str. 88. wzory skromne dla uzmysłowienia, w jaki to sposób mogły być wykonane tła wnek lub wrębów w polach czwartakowych.



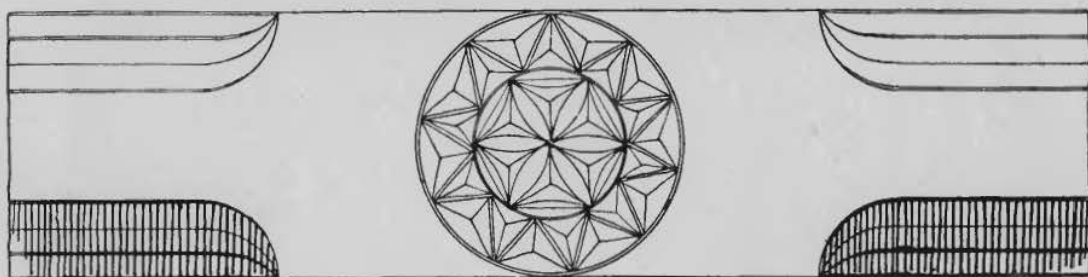
Rys: 142. Dzwono ze sosrąbu o kole opromienionem w środku i o pierścieniu z linii krokiewkowej do sześcioboku. (Do rys. 140. str. 100.).

Wedle spisu nieruchomości klucza Rogowskiego w pokoju trzecim była „powała na belezosach, esistemi rznietými sztukami układana“... zaraz zaś obok w pokoju czwartym była również „powała esistemi rznietými sztukami przez trzecią na dwie zakładana.“ To samo określenie dotyczy powały w izbie wielkiej, a także powały w pokoju piątym. — Te sztuki esiste a rzniete to są owe wstęgi rzeźbione w powietrzu do belek w grzędach przybite, a dopiero w głębie ich są deski „w okłos“ tak ułożone, że każde dwie obok siebie nakryte są deską trzecią od góry i to nazywa się: „przez trzecią na dwie zakładane.“

Okna w ramach krzyżowych opisywane z tém, że miały po cztery kwatery, razem były szesnastozybowe, te okna odpowiadały ściśle wzorowi zapodanemu na rys. 22. (str. 26.). Krzyż i tutaj był podstawą kształtowania, jak krzyż w rozmieszczeniu belek

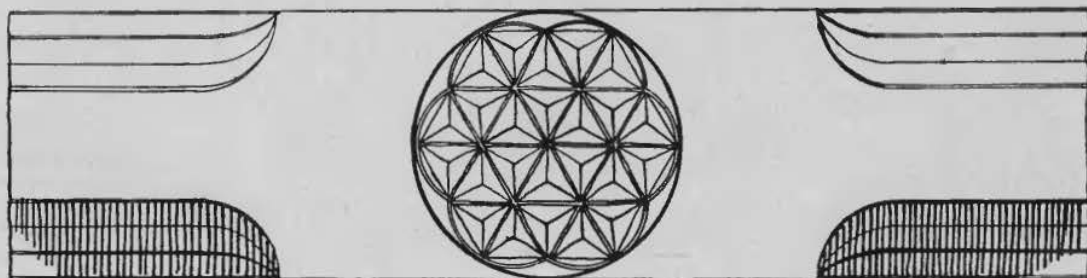
stropowych szedł najniezawodniej za wzorem, zaczerpniętym ze świątyni drewnianej, której rzut poziomy podaliśmy w dziele niniejszem pod rys. 7. (na str. 11.). Widocznie belki w kościele od słupa środkowego biegnące na krzyż, zatem w szersz i w podłuż, te belki stały się przykładem dla układu „w mir“ sosrębów po dworach, kamienicach mieszczańskich, pałacach i zamkach. Oto jednolitość stwarzająca warunek najglówniejszy dla stylu polskiego. A mówi się, że my nie mamy stylu!...

Owe rznięcia „esiste,“ to znaczy sztuki w linje esownic wklęsło-wypukłych używane po podniebieniach pałacu Rogowskiego każą nam przypomnąć zamiłowanie zdobnictwa



Rys: 143. Dzwono ze sosrąbu o kole środkowém ze słońcem 6-ciopromienném i o pierścieniu do koła w linji krokiewkowej. (Do rys. 140. str. 100.).

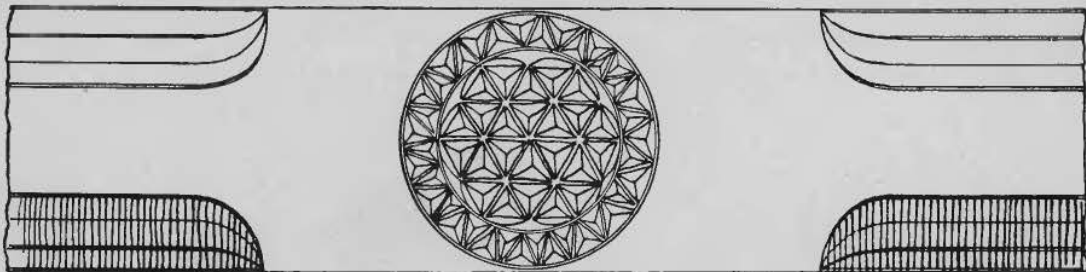
polskiego do wyjęć falistych i ślimakowych, o których mówiliśmy przy wybujałości mieczowań polskich. Widzieliśmy tam, również esownice pojedyncze, podwójne, ba! nawet poczwórne. Wszystko to u nas wczesnie bardzo występuje jeszcze przed barokiem europejskim i dlatego śmiało twierdzić nam wolno, że stropy zamku Wawelskiego od czasów najdawniejszych, w okresie średniowiecza skrajnie wczesnego, były już szcrodrze wyposażone w kształtowania marzycielskie i jaskrawo kolorami ożywione. Kiedy taka królowa Kinga



Rys: 144. Dzwono złożone ze samych gwiazd sześciobocznych do koła. (Do rys. 140. str. 100.).

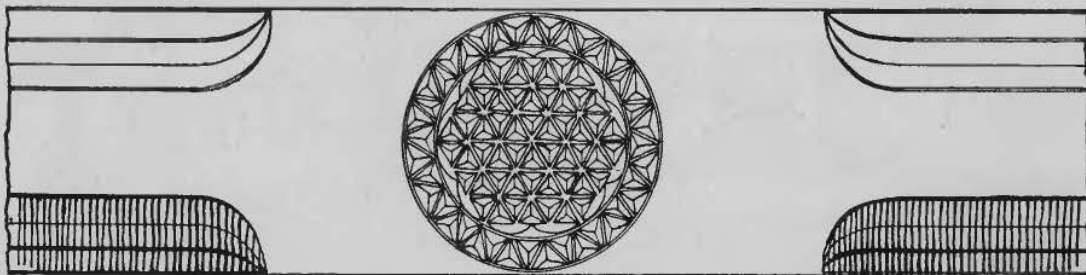
słynęła głośno z tego, że kochała się w wyszywaniach kwiatów cudnych to nie wynikało to dorywczo z usposobienia oderwane wyjątkowego, lecz przeciwnie było objawem umiłowania ducha narodowego za pośrednictwem polotu niezmiernie serdecznego. To też siedziba już Bolesława Szczodrego musiała być okazałą i świetną, a majestatem jój pewnie były właśnie wnętrza ze stropowaniami złocistými. W zamku króla tego jaśniał skarb olbrzymi. Już wtedy na tle dobrobytu i zamożności duch-kształciciel Narodu polskiego przemawiał piękném ciesiołki sarmackiej. Katedra z czasów Władysława Hermana, mająca wtedy dwie apsydy przeciwległe, jedną od wschodu, drugą od zachodu, posiadała niezawodnie w nawie strop drewniany, odpowiadający duchowi czasu. Po tém podniebieniu kościoła rozwijały się linje grzędów belkowych i grzędów międzysosrąbowych,

z wyposażeniem kolorowém na tle złotém. Musiała tu panować zdobina sznurowa, sięgająca przeszłości zamierzchłej, o czém mówi nazwa „*turris antiqua*“, wyrokująca stanowczo, że wieża południowa katedry Wawelskiej już za Władysława Hermana uchodziła za staroświecką. Polacy tém się odznaczają, iż o sobie muszą sądzić najgorzej wedle nakazów wrogich, zatem prawdę poświęcają pozorom. Pierwiastek sznurowy, we Wenecji panujący, nie należy dlatego bynajmniej do wpływów włoskich. Przeciwnie odnosi się on do sztuki wschodniej, sarmackiej, której okazy wykopaliskowe, ze zabytków grodziskowych, często niezmiernie bogate okazują rozdobę sznurowe i taśmowe.



Rys: 145. Dzwono posiadające koło wewnętrzne ze sześcioboków złożone i pierścieni o linii krokiewkowej. (Do rys. 140. str. 100.).

Odnośnie do zamku Wawelskiego z czasów Zygmunta Starego, stanowczo za jednostronnie wartości sztuki naszej oceniamy. Po za nazwiskami Włochów nic zgola widzieć nie chcemy, a przecież pracowali tutaj i budowniczo polscy, jak Benedykt Sędomicz i inni. Nie z ręki Włochów wyszły stropy bogate z różycami złożonemi, które pochłonęły pieniądze mnogie. Opisy zowią te podniebienia królewskie staroświeckimi, z czego wynika, że poszły one za dawną siłą podaniową Bolesławów i Władysława Łokietka. „Podniebienia



Rys: 146. Dzwono złożone z koła środkowego na drobne sześcioboczki podzielonego i z pierścienia o linii krokiewkowej. (Do rys. 140. str. 100.).

złociste z różami rzezanemi“ — oraz „podniebienia złocisto malowane” wraz z wieńcami (czyli krańcami w zapiskach) to nie żadne wpływy włoskie i niemieckie, bo te pasy czyli wieńce dookoła pod belkami toć naśladownictwa własne sztuki polskiej, ludowej, u której do dziś dnia żyje pociąg niepowstrzymany, aby zdobić świetlicę pasami z obrazów Świętych, na śkle malowanych.

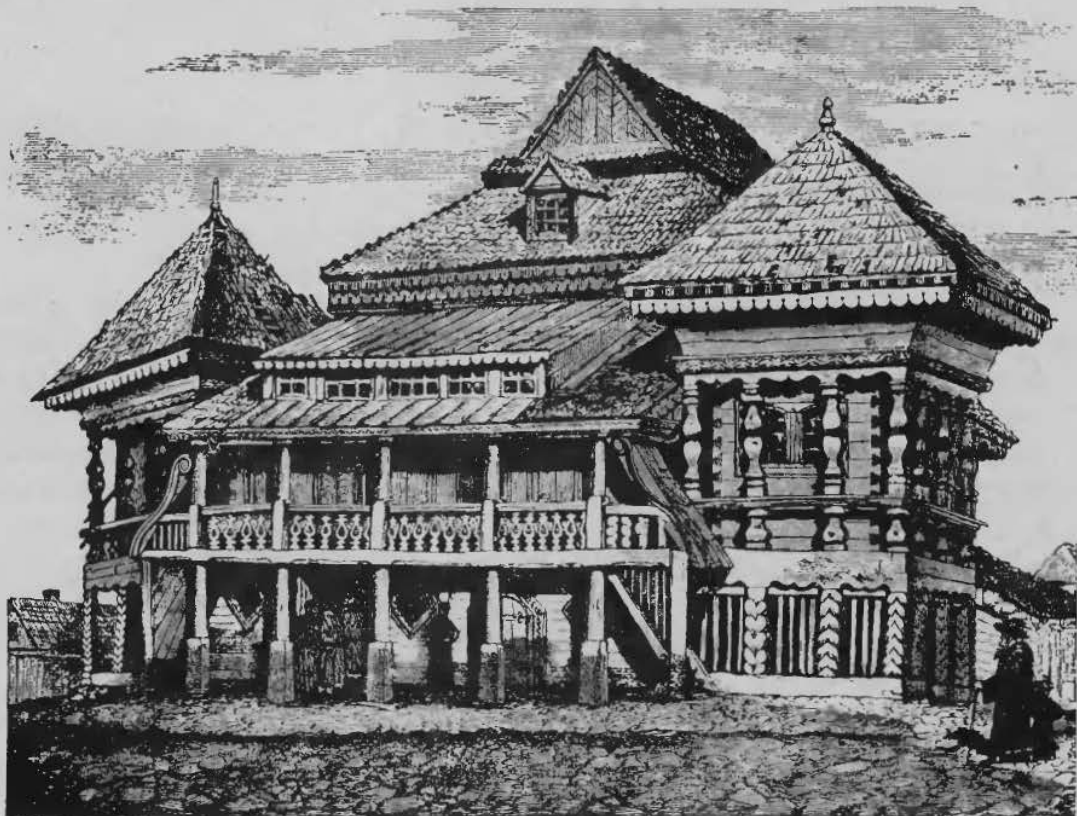
Okoliczność jedna domaga się podniesienia, oto mimo wszystko zamek Wawelski zadziwiał obcych niezwykłością swoją i świetnością nie dającą się z niczém porównać. Co to znaczy? Samodzielność i nic innego.

Rej Mikołaj z powodu tego woła we wierszu: Zamek Krakowski:

*„Kto ma rozum, rozeznaj, zwłaszcza coś gdzie był,  
Jeśliś taki majestat w których stronach widał?...“*



Niesprawiedliwie i niesłusznie, wbrew prawdzie i potrzebie przypisano wszystko jakimś złowieszczym wpływom, choć znamiona sztuki polskiej każą odkrywać twierdzenie, że działała u nas sztuka narodowa o wiele silniej jak w Europie całej. Obrazy dajmy na to z Codexu „Picturatus“ Baltazara „Behema“ przypominają stropy nasze czysto polskie choćby dlatego tylko, że siostrzan główny osiowy na wnętrzu obrazu VI i XII wychodzi z prawa przepołowienia. Obraz wyobrażający izbę krawców (VI-ty) okazuje belkę środkową, założoną wprost po nad filarem międzyokiennym, tak że trzy pola wypadają na lewo i trzy pola na prawo. Obraz zaś do Malarzów należący ma wyraźnie 8 pól czyli grzęd, zupełnie tak samo, jak w stariej gospodzie Częstochofskiej, wedle rysunku Alex. Orłowskiego (Tęcza 3. Maja 1930) i obrazu Norblina.



Rys: 147. Bóznica w Nasielsku z Kłosów tom XXVIII.

Więcej tu znaków działania ducha — kszalciciela polskiego, aniżeli wpływów obcych, zagadkowych!

Jak wielce zaszczytne miejsce, przodujące nawet, zajmował cieśla w czasach najdawniejszych dowód mamy w „Ramayanie“. Występuje tutaj Visvakarma, jako cieśla bogów, który uprawia nietylko sztukę obrabiania i wiązania drzewa, ale prócz tego wyprawia i ucztę obfitą. Czytamy dalej, że i Lakszmana był cieślą umiętnym, który zbudował bratu chatę piękną. Ponadto i „Mahâ-bhârata“ wprowadza również wszechbudownika, którym jest cieśla Visvakarmy. Jako rękodzielnik boski dostępuje godności bardzo zaszczytniej, jaka oznaczać ma stanowisko wysokie tego, który włada cieślą czyli rąbanicą. Ów cieśla boski rozporządza tajemnicą tworzenia i oto w języku naszym mamy słowo Twórca, o jakim wyżej już wspominaliśmy. To nam łómaczy, jak pierwotnie pojmowano

górną sztukę budownictwa drewnianego, bowiem rozumiano, że kształty jego to mowa wedle głosów przyrodzonych z Woli Boga.

Tak się zapatrując na szczegóły rozmaite Ciesliectwa polskiego dopiero zrozumieć możemy, ile w zabytkach jego tkwi siły boskiej. Ciesla boski stawał się jakby uświęconym przez to samo, iż tworzył linje święte i z nich składał koła, wieloboki, bryły i słupy. Oto budownictwo drzewne bywa w rzeczy samej źródłem rozwoju kształtów, jakie niebawem drogą znaków tajemniczych a czarodziejskich przechodzą wszędzie na cegłę, kamień, marmur i złoto.

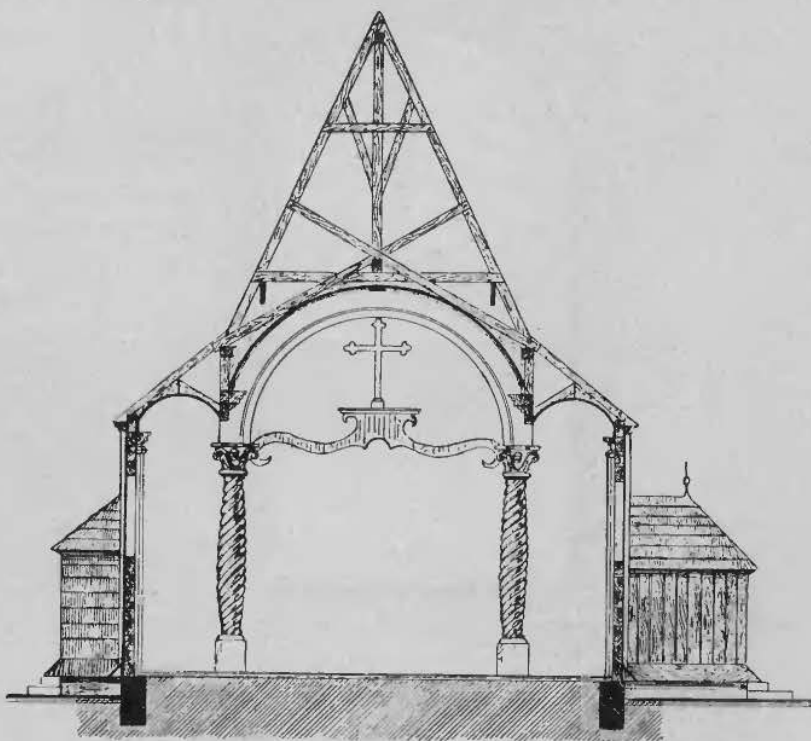
Tu tkwi początek wyrazu stylowego.

Do szczegółów takich, które odgrywały rolę najszczytniejsze, należy kupała, jako kula z drzewa wykonana. O niej poniżej obszernie mówić będziemy.

Świątynie Światowida, głównie oddawały kulę świata — kulę słońca!... Czytamy w mądrościach Wschodu głębokiego, że na pałacu królewskim były belki rzeźbione, wyobrażające dzieje czasów dawnych: Radha i Kriszna. Brama prowadząca do wnętrza była Bogu poświęcona, miała nadproże zrobione z lazuli, próg z alabastru, skrzydła zaś z drzewa sandałowego, ozdobnie rzeźbionego. Otóż takie to wspańiałości za poczuciem, wedle uniesienia ze Wschodu bajecznego, rozwijały się po zamkach wielmożów polskich a nie wedle lodowatego ślęczenia rozumowego zmysłu teutońskiego.

Nie do prawdy podobne, aby sztuka nasza zasilala się twórczością niemiecką, niezdolną do polotu a żyjącą jedynie zaborczością. My na ślepo wrzucając Krzyżakom wszystko nasze w gardziel uienasyconą czynimy sobie krzywdę największą a prawdę poniżamy do usłużności najniegodziwszej. Nam trzeba myśleć dalej, abyśmy po „dzwonach“ sosrąbów rozwijali ciągle dzieje polskie. Tylko przyłożmy serce i sumienie! Słuchajmy głosów ojczystych i pobudzeń macierzystych.

Stropowania zamku królewskiego w Podhorecach (czyli Podgórzcach pierwotnych) to nie ślepe oddanie piękna wedle sztuki włoskiej, albowiem są one w związku bardzo silnym właściwie ze sztuką wenecką, jako wędyczką, należąca do Wenetów czyli Henetów sławjańskich. Śmiało przypuścić nam wolno, że prawie wszystkie nasze zamki najdawniejsze (Buczacz, Jazłowiec, Troki, Gołęb i t. d.) musiały mieć „stoło-



Rys: 148. Przekrój kościoła w Gromniku. (Do rys. 139. str. 99.)

wania” piękne i bogate, nie tyle ze sztuką zachodnią spokrewnione, ile przeciwnie należące do piękna sztuki wschodniej, najpierwotniejszej. Widzenie bardzo krótkie i ciasne usiłuje przyjąć to za pewnik, jakoby pałupy drewniane po ratuszach średniowiecznych uchodziły za wykwit ducha niemieckiego. Rozum zimny a jałowy teutonów przenigdy nie mógł się zdobyć na wzniosłość i górnolotność gotyku. Nie! Sztuka zdobienia drzwi wielkopańskich sosrąbami i sosrąbikami, oraz pałaców bogatych stropami cedrowymi, nie wyszła dopiero ze średniowiecza i nie od Niemców pochodzi, bo początek jej znacznie dawniejszy. Jeżeli Skarga wołał do narodu na kazaniach sejmowych: „Miłujcie Ojczyznę tę swoją i Hieruzalem swoje, to jest koronę polską” to przypominał Rzeczpospolitą

ją źródło boskie, tkwiące jeszcze w zakonie starym. Dawid już, przygotowany do „posłannictwa królewskiego” wedle Pisma Świętego, z natchnienia Boskiego pozostawił synowi Salomonowi nakaz budowania świątyni Jerozolimskiej. A było to na 1000 lat przed Chrystusem. I wziął się Salomon do dzieła. Rękami cieśli z Tyru wznosił budowlę kościoła i równocześnie postawił pałac królewski z wieczornikami i świetlicami słupowymi. Tu się rozwinęły najdawniejsze pierwiastki cieśnictwa wschodniego wedle sztuki hetyckiej, tych Hetyków, Chetów czy Chatów, o których tak często wspominają księgi Zakonu starego. Grób Abrahama i Sary w jaskini podwójnej, która należała do Heta wedle

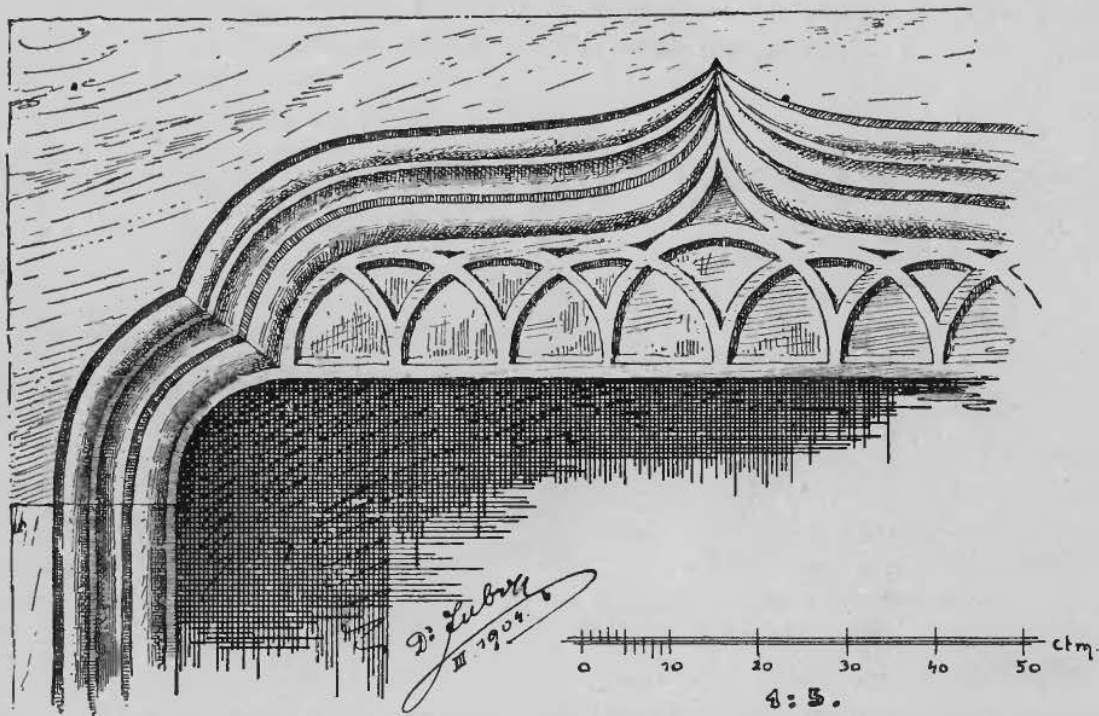


Rys: 149. Drzwi z kruchty południowej w Jadownikach koło Brzeska.

Mojżesza, zatem do sztuki hetyckiej.

Musimy ze wzmianek owych wyciągnąć wnioski bardzo doniosłe. Otóż sztuka świątyni Jerozolimskiej, tej najpierwszej z czasów Dawida i Salomona, to nie żadna sztuka izraelska, bo takiej nie znają dzieje sztuki i takiej nie było nigdy, a także nie żadna to sztuka fenicka, ponieważ Fenicjanie byli tylko kupcami i pośrednikami, lecz to sztuka hetycka ze Syrii, którą opanowali i Izreelici i Fenicjanie. Salomon brał drzewo cedrowe i cyprysowe od króla Hirama, a więc ten dostarczał tamtemu do budowy drzewa i ludzi. Prawdopodobnie wyobrazić sobie możemy, że tylko podbudowa sama pierwotnie była z kamieni wykonana, a dopiero na tych murach olbrzymich wzniesiono ściany drewniane, a zatem najpierwsza świątynia Jerozolimska właściwie była wykwitem sztuki cieślińskiej. Król Tyryjski (Tyru czyli Tóru) Hiram wyznaczył na budownika mistrza Hirama a tak mamy dowód najpierwszy wspólności pojęć naszych z wyobrażeniami Wschodu. Ko-

Łodzięj nasz, jako Piast także z zawodu cieśla, wyszedł na króla panującego, jako cieśla boski u Hindów Visvakarma. Cieśla Hiram i król Hiram z rodu jednego. 80.000 cieśli miało pracować w lasach Libanu dla przygotowania drzewa cedrowego i cyprysowego. A cieśli ci to obcy, więc nie należeli ani do Izraelitów ani do Fenicjan, zatem najwidoczniej byli to Hetejczycy. Badania najnowsze odkrywają przed nami rzeczy ogromnie ciekawe, świadczące o stopniu wykształcenia tych Hetów czyli Chatów bardzo wysokiem. Ci Hetejczycy stali się głośnymi w dziejach świata dla stosunków z Egiptem za faraona Tuthmosisa III i Ramzesa. Płaskorzeźby egipskie uwieczniły ich znaczenie. A zatem ze sztuki syryjskiej najpierwotniejszej, jako hetyckiej, powstała przez króla Hiramą ręką cieśli Hiramą budowla ciesielska dla króla Salomona.



Rys: 150. Nadproże drzwi dębowych z obramieniem rznietém, które górą przechodzi w „przeginkę”. Drzwi z kościoła w Modlnicy. Ośm pół ostrołucznych z plecionki półkolistej.

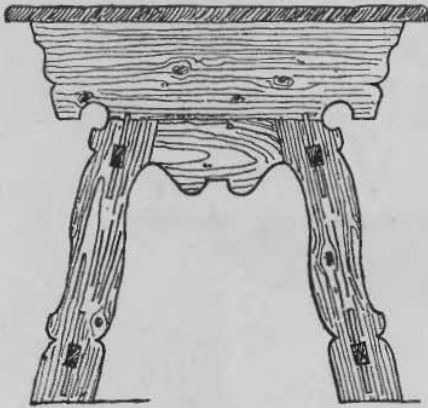
Wieści przechowane mówią wyraźnie o drzewie cedrowém i cyprysowém z Libanu, jako o budulcu dla świątyni Jerozolimskiej, oraz podają ilość 80.000 cieśli pod kierunkiem 3.300 dozorców dla wykonania dzieła, stąd pewność nasza, że kościół i pałac sąsiedni to zabytki cieśnictwa wschodniego, z którego wyłoniły się gałęzie całej sztuki starożytniej. Z czasu owego wyszła ciesiołka i starosławjańska.

Na dowód, jak wysoko stała wówczas cała ta sztuka, należąca, podobnie jak egipska, do wielkoludów, niech posłużą szczegóły dosadnie mówiące. Ezechiasz, czytamy, posłał królowi Asyryjskiemu 300 talentów srebra i 30 talentów złota, używszy na to blach srebrnych i złotych, którymi obite były drzwi „ozdobne”, prowadzące do świątyni. A zatem były te ostatnie najpierw z drzewa sztuką ciesielską wykonane, potem drogą ofjary powleczone kosztownie, ponieważ skarby i kosztowności wpierw były przeznaczone na chwałę Boga, zanim poszły potem na usługę próżności człowieka i namiętnościom jego. Prorok mówi o opierzeniach ścian wykładaniami z cedru Libańskiego i o słupach cedro-

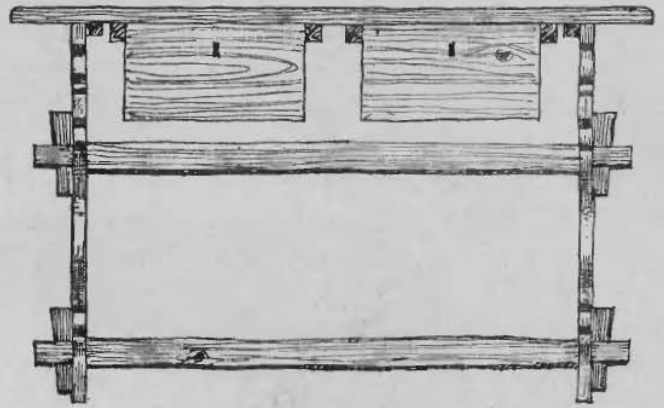


wych, spiżami złożonymi przybranych. Stropy składały się już po pałacach Hiram w Tyrze (Tórze) ze sosrąbów ozdobionych kością słoniową, bórżtynem, perlicą i koralami. Przed świątynią Jerozolimy na podwórzu stał ołtarz drewniany miedzią pokryty (C. Schnaase) a podwoje z przedsionka były z drzewa cyprysowego, rzeźbione i pozłoczone. O przepychu wnętrza świątyni mówić nie trzeba, bo są to szczegóły aż nadto dobrze znane. Lepiej ważność wywodów naszych w tém miejscu uwydatni się, gdy wspomniemy o domu zwanym „las Libanu”. Nazwa jego stąd pochodziła, że po świetlicach pałacu było tyle słupów cedrowych, jak istotnie w lesie Libanu. Były to hale (gale) posiadające wszęź i wzdłuż rzędy mnogie słupów, dźwigających powały piękne i ozdobne. Poznajemy z tego, jak dawno architektura siedziby królewskiej przeznaczoną była na gromadzenie rzeszy ludzi i dostojników. I u nas na Wawelu świetlica wielka, jako *g o d o w n i k* obrzędowy, przetrwała w szczątkach murów za bazyliką starą, oznaczona czcionką K. na rys:

*Ry. 151. H. 119*



Rys: 151. Bok stołu staropolskiego — rznięty w same linje z esownie złożone.



Rys: 152. Stół widziany od przodu (do rys. 151.). Zabytek dawny z Kamionki Strumiłłowej.

załączonym do Rocznika Krakowskiego tomu XIX, przy opisie pierwszej katedry romańskiej. O ogromie budowli téj mówią miary szerokości 19·50 m. i długości 28·50 m. Szczątki zdobnictwa murów wiązaniem w „okłos“ czyli „w jedlinkę“ świadczą o starożytności bardzo głębokiej. Świetlica miała rzędy słupów na podobieństwo „lasu z Libanu“. Strop, na słupach drewnianych spoczywający, być musiał już wtedy okazem pięknym „cieślictwa“ polskiego.

Poczawszy od zawiasów złotych, na których wieszano drzwi wewnątrz świątyni Jerozolimy i w sali wieczernika a skończywszy na tronie z opisu znanego, wykonanym z kości słoniowej, wykładanej złotem, razem z 12 lwami wyrzeźbionymi prócz dwóch lwów na poręczy z dwoma tórami — to wszystko głosi sławę sztuki wschodniej, głęboko zakorzonionej w starożytności dalekiej, z którą przeszłość „Staro-lęchji“ miała łączność znacznie silniejszą, jak ze sztuką zachodnią. Lwy w sztuce polskiej występujące tak często, mają związek ze lwami Wschodu, Hetyków.

Sam bórżtyn i sama czerwień dla otrzymania purpury, idące drogą handlową ze wschodu Europy, od morza sarmackiego przez Lwów jako Czerwień, najstarszy gród Czerwieński, przez morze Czarne, zwane morzem Lwiem, aż do Tyru i Syrii — każą

one wyrokować na pewno, że drogą powrotną z Mało-Azji handlem zamiennym szły do Sarmacji wszelkie zdobycze Syrii i Hetyków na polu sztuki.

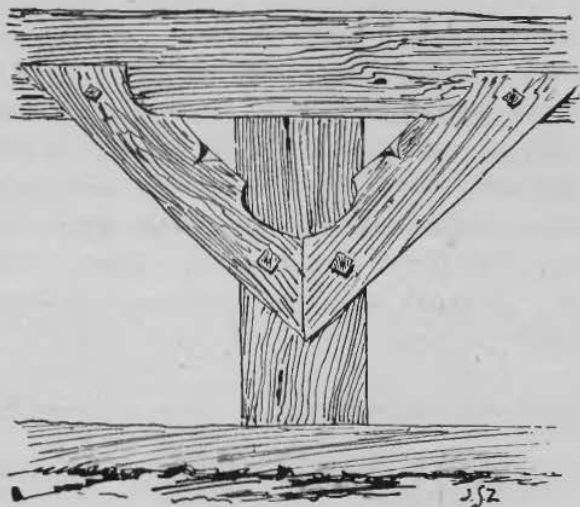
Tak cieślicтво nasze w stropowaniach i słupowaniach znacznie wcześniej zasilać się mogło pierwiastkami bogactwa wschodniego, syryjskiego i hetyckiego, aniżeli wzorami zachodnio-europejskimi, jakie o wiele wiele później wniknęły w kształtowania stylu t. zw. bizanckiego, romańskiego i gotyckiego.

Zamek Kirkora nad Gopłem, który wprowadza Słowacki do obrazów Balladyny, miał zaprawdę stropy rzezane i złożone jeszcze przed średniowieczem!... To pewna!.. Jeżeli Balladyna sama mówi do Dudarza, aby zagranie ballady wieśniaczej obudził echa w kopule, to zgadza się to z prawdą, wedle której były na zamku Kirkora sklepienia bizanckie, lecz prócz tego były tam i świetlice, przybrane w słupy, dźwigające stropowania i stołowania zdobne i złożone i malowane i bórżtynem wykładane. Sala przeto w akcie trzecim, w scenie drugiej, oznaczona jako „pyszna“, nie oddaje bynajmniej piękna wedle sztuki niemieckiej, lecz w duchu nadobności szczerze staro-lęchickiej, mającej źródła swoje w sztuce Syrii i Hetyków. W świetlicy owej były na pewno już te pierwiastki, o których tu rozprawiamy.

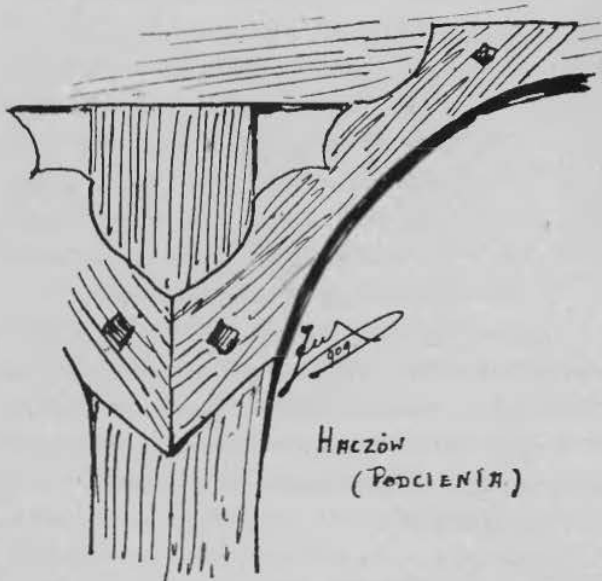
W miejscu tém nadto niepodobna nie dotknąć rzeczy jednej, na pozór nieznacznej a jednak nadzwyczajnie doniosłej ze względu na znamiona ciesiołki, którą właśnie omawiamy. Na myśli mamy dom małomiasteczkowy, wyobrażony na obrazie Hansa Kulmbacha, znajdującym się dziś we Florencji, w Galerii „Uffizi“.

Podobizna dzieła tego duża i dokładna mieści się w dziele: „Rocznik Krakowski” tom XXI. 1927 r. na str. 15. Jest to utwór, który przedstawia Ś-go Piotra z Panem Jezusem na jeziorze Tyberjadzkim, w chwili położenia ryb tak cudownego. Na tle obrazu z widokiem na jezioro, a w głębi na skały malownicze, podał Hans Suess z Kulmbachu po ręce prawej, tnąc nad brzegiem wód, wizerunek domu od boku schwyconego, najwidoczniej ze słupem przyłapu z osi głównej wychodzącego. Rocznik krak. nazywa domostwo to „o charakterze niemieckiej budowli wiejskiej“.

W miejscu tém nadto niepodobna nie dotknąć rzeczy jednej, na pozór nieznacznej a jednak nadzwyczajnie doniosłej ze względu na znamiona ciesiołki, którą właśnie omawiamy. Na myśli mamy dom małomiasteczkowy, wyobrażony na obrazie Hansa Kulmbacha, znajdującym się dziś we Florencji, w Galerii „Uffizi“.



Rys: 153. Wzór mieczowań na słupkach niskich ze sobótek kościoła starego w Haczowie (koło Krosna).

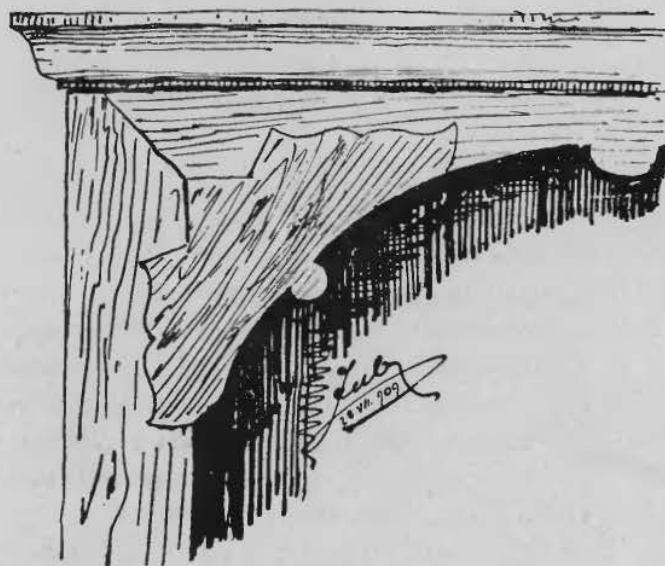


HACZÓW  
(PODCLENIA)

Rys: 154. Wzór mieczowań z kościoła w Haczowie. Miecz dołem wycięty do półkola, górą w linje esownic.

Gdybyśmy znawcę spytali gwałtownie, co na okazie owym mówi o niemieckości, zapewne nie umiałby określić cech słowami, ponieważ prawie zawsze dowodzenia w nauce polskiej, idące na korzyść zaborców, są czysto gołosłowne. Trzymają się u nas niektórzy przekonania tego, jakoby wystarczyło powiedzieć, iż szczegół jakiś jest niemiecki a to już dość dla objawienia uczoności, która czuje się zachwyconą szczęściem przypomnienia wrogów naszych. Oni, ci ostatni, mogą mieć wszystko i im wszystko przypisać można bez objaśnienia, albowiem za mocą pięści iść musi przewaga nawet taka, jak duchowa. Domostwo to ma być wyrazem sztuki niemieckiej, a tymczasem pędzel malarski oddał w przewidzeniu i na podstawie oswojenia wzroku z otoczeniem kształtowania takie, jakie właśnie przynależą tylko do znamion cieślictwa polskiego. To ważne!

Budynek tam nad jeziorem Tyberjadzkim postawiony ma przyczółek, złożony ze zrębu dolnego i ze szczytu przez wysokość dachu idącego. Wysokość zrębu równa się wysokości szczytu. Jest to zasada sztuki polskiej, znana z prawa połowienia. Zrąb zaś wyobraża na podwalinie trzy słupy „przyłapu”, aby i w kierunku poziomym odznaczył się „dwudział polski”.



Rys: 155. Wzór miecza małego tak zwanego „zwieracza” z wycinaniami bogatymi w „sownice”. Z drzwi kościoła w Niedźwiedziu.

Wychodził z linii prostej. Najciekawsza, że mieczowania przyłapu w zrębie należą do ośmioboku, jaki uwidoczniliśmy tu powyżej na rys: 34. (str. 35). Wszystko to razem wzięwszy prowadzi nas do zdziwienia, dlaczego tyle warunków przynależności rzeczy do naszej sztuki polskiej nie pozwala na orzeczenie swojskości, lecz przekornie pożąda oparcia się znowu o sztukę niemiecką?... Oto dlatego, ponieważ nie znamy zabytków naszych własnych i nie znamy sztuki polskiej, zaś o sztuce niemieckiej mamy wyobrażenia aż nadto przesadne, kosztem sztuki naszej, rodzimiej.

Dom przeto na obrazie wspomnianym nie należy do Hansa z Kulmbachu, który nazywał się właściwie Wagnerem. Sama nazwa Kulmbach ma źródło swoje w brzmieniu sławjańskim, wszak kulm to chełm (cholm), a bach to bóg (boh). Obrazy z uniesieniem przechwalanym oddawane Hansowi Suess są utworami Polaka, który się podpisał: „Joh. Polonus F.” Uczony polski nie może w to uwierzyć miarą żadną, aby było to do prawdy podobne! A jednak sam Niemiec H. Schedel w „Kronice Świata” powiada, że Kraków kwitnął sławą światową, zatem nie była Polska nieznaną. Szczęście to

Wysokość szczytu. Jest to zasada sztuki polskiej, znana z prawa połowienia. Zrąb zaś wyobraża na podwalinie trzy słupy „przyłapu”, aby i w kierunku poziomym odznaczył się „dwudział polski”. W tle ściany, jako w przeszle prawym widzimy dwa okna i w przeszle lewym również dwa okna, wynikające z prawa t. zw. „dwojenia”. Szczyt sam stoi na „wierzchu” z okapem we wysokości strzeżnicy, która obiega dookoła dom cały. Górą malarz przypomniał szczegół wielce pouczający, bo zaznaczył daszek „ostrzeszka”, jeżeli okap jego biegnie po linii półkola albo odcinka kolistego, lub daszek „przystrzeszka”, skoroby okap jego

wielkie dla nas, że podpisu „Polonus“ nie można usunąć żadnymi środkami chemicznymi, bo inaczej byłby znikł już dawno, ustępując miejsca Niemcowi. Rzecz przedziwnie godna zastanowienia, że nauka polska uczyniła z „Polonusa“ owego pomocnika tak drugorzędnego, iż o nim mówić nawet nie można, zaś z pomocnika urojonego Hubera przy pomniku Kaźmirza Jagiellończyka zrobiła twórcę, który ma powalić Stwosza. Sprawa jak słońce jasna! Pomocnik Polak to nędzarz w kął idący, a pomocnik Niemiec wywyższony na szczyty. Niemieckość strasznie nam schlebia — polskość dla nas zawsze biędna!

Oдноśnie do stropów polskich wtrącamy jeszcze słów kilka. Oto z przykrością zaznaczyć musimy zapomnienie o nich do tego stopnia, że po wsiach niektórych, zwłaszcza bliższych środowisk miejskich, nie buduje wieśniak wcale domów wedle podania odwiecznego, lecz z postępem, który nanosi do chaty dziwactwa wprost potworne. Dom dzisiejszy na wsi z cegły postawiony to brzydactwo iście obce. A o stropach ze sosrębem ani mówić, ani myśleć, bo są okolice, gdzie już nawet nie znają wyrazu „sosrąb“, jako belki ze sosny odrąbanej, lecz posługują się „tragarzem“, co wnet oznaczać ma pochodzenie niemieckie. Przypomina to obrzęd weselny jeden z najwznieślejszych znany pod nazwą wieńczenia. Z wieńczenia pochodzi wyraz niemiecki *wünschen* i oto powiada ktoś, że winszowanie wzięliśmy znowu od Niemców. Tak samo „węgiel“, słowo staropolskie, przeszło do Niemców w brzmieniu popsutém jako „winkiel“ i przysięgnie Polak, że cieśla nasz posługuje się winklém od Prusaków, chociaż jest to węgielnica.

Sosrąb i sosrąbiki prędzój były jak tragarz i tragarczyki, które miasta nasze rozpowszechniły, niosąc oczywiście postęp nowoczesny wedle wzorów zagranicznych a tępiąc doszczętnie resztki swojszczyzny. Tak i we Lwowie w kamienicy Sobieskiego, od ulicy Blacharskiej na I p., dochował się strop złożony ze samych sosrąbów, ozdobionych w dzwona rzeźbione o słońcu najrozmaiciój ukształtowaném. Rzut poziomy na rys. 140. (str. 100.) wyobraża świetlicę całą nakrytą pułapem o 20 belkach, które mają tę wartość, że wiążą się ściśle z cieślictwem polskiém. Każda belka ma dzwono przybrane kołem, wewnątrz którego „twórcą“ jako cieśla polski po swojemu rozwijał słońce, mieniące się mnogością linii krzysztalowych i promieni kabłąkowato wygiętych. W téj rozmaitości wzorów siła krasoumna polska! Nie trzyma się ona ciasnoty jednostajnej, lecz przeciwnie kocha się w wolności odmian, aby potęgować to, co my rytmem zwiemy.

Nieszczęście to wielkie, że Lwów nie widzi tych piękności swoich wcale a są napewno i tacy, którzy nie wiedzą nawet, czy jest gdzie u nas strop sosrąbowy i jak on wygląda?



Wiz: 156. Widok cerkwi starój w Płustém na Podolu, ze sobótkami dockoła. Trzy wieże baniaste są pozostałością z piątnicy.



A skorzystajmy ze sposobności i rzućmy okiem na szczegóły załączone, jako rys. 141. i rys. 142. (str. 101.), oraz rys. 143. i rys. 144. (str. 102.), wręczcie rys. 145. i rys. 146. (str. 103.).



Wiz: 157. Dzwonnica stara obok cerkwi w Tłustém na Podolu, wychodząca z czwartaka 9-słupowego u dołu. Górą zwieńczenie opiera się o ośmiobok, z węglami w osiach głównych i przekątniowych.

Jak wdzięcznie i serdecznie ręka cieśli polskiego umiała te „dzwona” urozmaicić, że patrząc na nie doznajemy radości. Niestety! ani słowa, ani słówka jednego nie doczytasz się nigdzie o sztuce polskiej we Lwowie, bo wszędzie i zawsze łeb swój podnosi smok niemiecki i włoski, oklepany aż do nudności. Wśród uniesień i zachwyków dla wszystkich „w p ł y w ó w” utartych płytkością i powierzchownością, niema miejsca dla nadmienienia, co Lwów ma polskiego?...

Lwów wiecznie należeć ma w pouczeniach naszych dawnych i najnowszych, do Niemców, Włochów, Ormian, Rusinów, Szkotów, Żydów, Flamandczyków i Turków, jedynie tylko Polacy nie we Lwowie nie mają polskiego!... O zgrozo!...

Oto!... skromność nasza aż rozczulająca i rozbrajająca, której atoli wrogowie nasi wcale nie uznają!...

Pokolenia zatem polskie nadal, zgoła nie nie wiedzą o sztuce polskiej we Lwowie!...

Natomiast o sztuce amerykańskiej i pakownej czyli kubistycznej wie u nas każdy... każdy...

Wszystkie te szczegóły, jak z rogu obfitości obsypujące twórczość naszą narodową, znikają przez obojętność naszą i nieuctwo rodzime doszczętnie z dnia na dzień, a niema już nikt siły do zabezpieczenia bogactwa przed zmarnowaniem. Dlaczego? Albowiem trawi nas gorączka wchłaniania lichoty wedle „cywilizacji europejskiej”. Idzie ona na nas jak ów smok bajeczny i rady niema dla ocalenia ducha polskiego.

Prawda nas uczy, że gdzie tylko uderzyła złowroga ta zachłanność „kultury” wszędzie zło i upadek kończą się zniszczeniem najwstrętniejszym. Fritjof Nansen dowiódł, że Eskimowie znikają pod działaniem cywilizacji gorszącej. Oto słowa jego: „Niema wątpliwości zetknięcie z europejską kulturą zabija Eskimów”... Przybysze europejscy dostarczają ludom wszystkim ilości największej zbrodniarzy w dziedzinach wszystkich! Nansen nie waha się głosić, że „wszędzie i zawsze zetknięcie się



Wiz: 158. Sobótka dookoła cerkwi w Tłustém na Podolu. Mieczowania nie na czopy, lecz na nakładki w ogón jaskółczy.

Wszystkie te szczegóły, jak z rogu obfitości obsypujące twórczość naszą narodową, znikają przez obojętność naszą i nieuctwo rodzime doszczętnie z dnia na dzień, a niema już nikt siły do zabezpieczenia bogactwa przed zmarnowaniem. Dlaczego? Albowiem trawi nas gorączka wchłaniania lichoty wedle „cywilizacji europejskiej”. Idzie ona na nas jak ów smok bajeczny i rady niema dla ocalenia ducha polskiego. Prawda nas uczy, że gdzie tylko uderzyła złowroga ta zachłanność „kultury” wszędzie zło i upadek kończą się zniszczeniem najwstrętniejszym. Fritjof Nansen dowiódł, że Eskimowie znikają pod działaniem cywilizacji gorszącej. Oto słowa jego: „Niema wątpliwości zetknięcie z europejską kulturą zabija Eskimów”... Przybysze europejscy dostarczają ludom wszystkim ilości największej zbrodniarzy w dziedzinach wszystkich! Nansen nie waha się głosić, że „wszędzie i zawsze zetknięcie się

z europejską kulturą znieprawia plemiona dzikie, wyradza, doprowadza je do upadku, zwyrodnienia, wymarcia" ... Znikli Indianie czerwonoskórcy Ameryki północnej, zesli Inkowie Peru, przepadli tubylcy Tasmanji i wyginęły plemiona Australji za działaniem zabójczym tych krzewicieli, którzy pod hasłem kłamliwem „kultury“ tępią wszystko, co jeszcze na kuli ziemskiej nie poddało się duchowi zatrutemu cywilizacją nowoczesną.

Polska niestety! pod uderzeniami taranów ze zachodu zanurza się w otchłani złości i nicości, bo nie umie szanować siebie i nie zna wcale wartości wielkich, tkwiących po zabytkach polskich ze siłą życia. Przeżera nas żyłka małpowania zachodu i Ameryki do tego stopnia, że wszystko musi zniknąć w przepaści, aby to co piękne i dobre, zacne i zdrowe ustąpiło miejsca temu, co brzydkie i złe, niegodziwe i chore. Sztuka piękna w Polsce nie żyje sokami z korzeni rodzimych, więc karłowacieje i wykręca się garbowato, bo idzie za przykładami dziwactw i niedorzeczności „kultury“ osławionej.

To też piękno cieszności polskiej jest już na wymarciu! Przedstawienie wątku jej i osnowy przy pomocy okazów, jakie tu podajemy, jest próbą ratowania nadobności budownictwa drewnianego przed zapomnieniem grzesznym i pogrzebaniem śmiertelnym.

Nim kultura europejska poszczyci się odniesieniem zwycięstwa całego nad nami — jeszcze w popłochu ostatnim ratujmy to, co nam w rękę pozostaje.

Wszystko to, co tu przytoczyliśmy w związku ze stropowaniami

polskimi, znajduje poparcie w przykładach mnogich i naocznych, zabytkowych, a co krok o oczy nasze bijących. Tak i w kaplicy Boimów czyli Ogrojecowej we Lwowie, na ołtarzu przewspaniałym, w polu prawym tuż nad obrazem, ponad drzwiami bocznymi do wnętrza prowadzącymi, jest pod naleęczym w rzeźbie oddany strop polski ze sosrąbem i sosrąbikami, z różycami w polach skrzyńcowych, wychodzących z czwartaków. Strop ów ma najwyraźniej „śrzedzinę“, założoną w osi głównej pola i w osi nalecza (czyli archiwolty). Po ręce prawej od śrzedziny idą dwie belki, po ręce lewej również dwie belki ukośne, przecięte jedną belką poziomą. Jest to układ należący jasno i stanowczo do t. zw. „wiązania polskiego“ na mocy dwudziału i prawa połowienia. Nie jest on bynajmniej beztreściwym ani obojętnym, ponieważ przenika ten układ całą budowę kaplicy od dołu do góry, od wnętrza i na zewnątrz. Płaskostupy jońskie stanowią od ulicy Halickiej (Galickiej) i od placu katedralnego wzór tak pomnikowy a wyjątkowy, że niepodobna go przy-



Wiz: 159. Widok cerkwi drewnianej na Czortkowie Starym, tuż koło Czortkowa nad Seretem. Budowla niema kopuł żadnych. Dzwonnica jest wzorem wieży baniastej. Na przedzie cerkwi dwa okienka „w kątomir“.

pisać ani włochowi ani niemcowi. Daremnie wysilają się orzeczenia, coraz gwałtowniej rozsiewane, jakoby my chwalić się tu mieli ręką Niemca Pfistera\*); te nie dadzą się podtrzymać żadną miarą choćby dlatego, że prawo dwudziału jako polskie żyje siłą czysto rodzimą na całej kaplicy Ogrojcowej. Pod gzymsem belkowania, nad ołtarzem, na średniku czyli fryzie widzimy 7 wsporników pomiędzy słupkami kręconymi, a zatem w osi należąca czyli archiwolty wypada znowu wspornik, a cztery przęsła widzimy na lewo i cztery przęsła na prawo. Tylko ręka mistrza polskiego mogła tak założyć strop wspomniany wyżej i mogła rozwinąć tak rozkład wsporników, aby była ilość parzysta przęseł. Zatem strop wyżej opisany jest przykładem należącym bez wątpienia do zabytków sztuki polskiej, widocznie w czasach dawnych szeroko rozgałęzionej.



Rys. 160. Stary dwór polski z dwiema bokówkami po narożach, przechodzącymi górą w wieże baniaste, które dołem czworoboczne, górą ośmioboczne. Dwór modrzewiowy w Sadowiu — ziemia Kielecka. Na sosnóbie rok 1755.

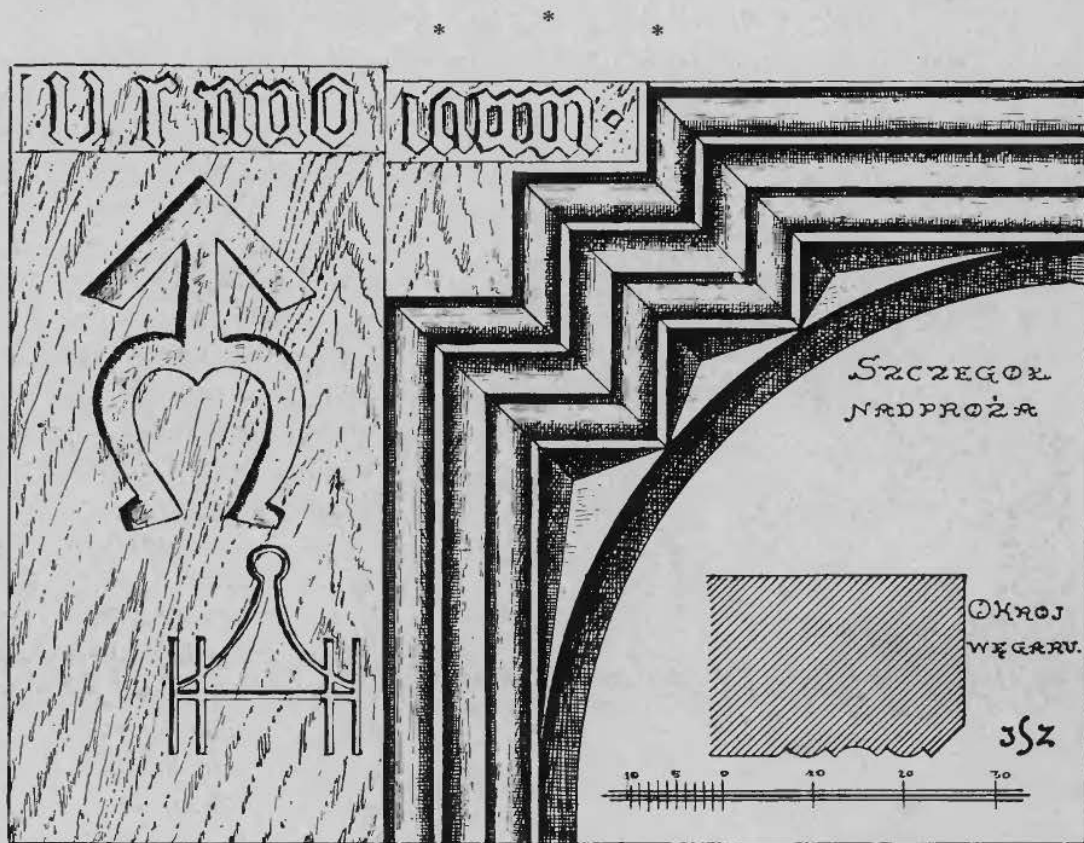
W stylu Zygmunto wskim Polska musiała mieć wszędzie okazy takiego „stolowania“ wedle „porządku polskiego“, skoro rzeźbiarz podał tutaj ozdobę stosownie do dwudziału naszego.

Tak i stodoły przedtém opisane nie mogą schodzić do rzeczy bezwartościowych dlatego jedynie, iż ich dzisiaj widzieć nie możemy w osnowie bogactwa dawnego. Kaczkowski Zygmunt opisując w powieści: „Mąż szalony“ wesele w Grodowicach koło Fulżtyna (Chwało-ż-tyna), nadmienia, że biesiada wielka odbyła się w sali wielkiej na górze i dwóch pokojach mniejszych także na piątrze. Tu musiały być właśnie takie stropy, jakich obraz przechował się na ołtarzu kaplicy Ogrojcowej. (Patrz Katedry Polskie: J. S. Z. i Jadwiga z Łobzowa: Katedra lwowska str. 71.). Dla ślachty drobnej zastawiono równo-

\*) W dziele najnowszym p. Stan. Wasylewskiego czytamy ze zdumieniem, jakoby to była „budowla w czystym stylu renesansu niemieckiego“ („Cuda Polski“ — Poznań, str. 61.). Byłoby pożądaném, aby wyrok naukowy określił co tu jest niemieckiego w czystym renesansie?? Czem on się objawia? Nikt go nie widzi!...

częściej wtedy w majątku starościny Borzysławskiej dwa stoły wielkie w stodole. A zatem zwyczaj był to powszechny używania stodół na uroczystości, jak na Litwie w Snowiu, (patrz str. 81. i 82. powyżej).

Przytaczamy to w myśli téj, aby wykazać, jak opisy nasze i poglądy nie są sztucznie powyciągane i nakręcane, lecz przeciwnie oświetlają słonecznie całą prawdę dziejową, na którą przyuczono pokolenia młode patrzeć przez ścieżka zabarwione i powiększające, dla oglądania wstrętnego kłamstwa politycznego, obliczonego zawsze na korzyść wrogów Polski. Ta ostatnia musi być zawsze i wszędzie odepchnięta i pokopana.



Rys: 161. Drzwi południowe z kruchty w Jadownikach koło Brzeska. (Do rys. 149. str. 106.).

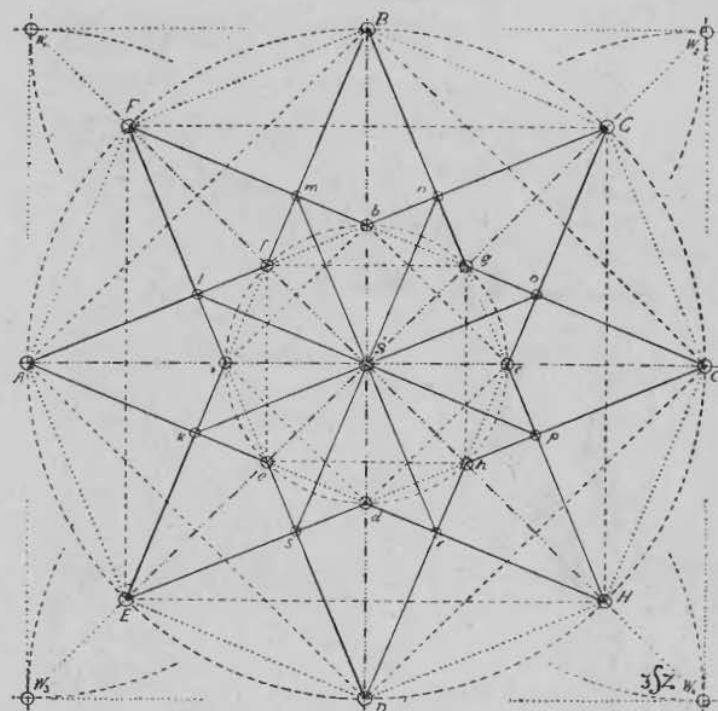
Podnieśliśmy w dziele niniejszém raz jeszcze doniosłość mieczowań polskich, których zgoła nikt u nas już nie docenia, wydobyliśmy na jaw piękno wiązania ciesielskiego po stodółach starych a pomnikowych, wreszcie przypomnieliśmy okazałość stropowań czyli stołowań naszych, ściśle narodowych, a teraz kolej przychodzi na omówienie i uwydatnienie założenia i rozwiązania z wieńczeń ciesielskich, tak w bani jako i ostrośłupie.

Nam dzisiaj opętanym racjonalizmem „łatwizmu”, który istotnie nie stara się o pokonanie żadnych trudności myślowych i uważa łatwość składania za wyraz ostateczny nowoczesności, nam pozbawionym wszelkich pobudeń duchowych na korzyść samego tylko pożytku cielesnego i zmysłowego, staje się poruszenie sztuki staréj, odnośnie do cieślictwa polskiego, rzeczą wielce zbyteczną. A jednak... konieczność zmusza nas do



obrony pierwiastków i znamion niezmiernie głęboko ważnych, choćby właśnie dlatego, że w nauce naszej nieznanomość gruba pokrywała wszystko milczeniem a sądy nasze były z powodu tego najbłędniejsze.

O sztuce polskiej w Polsce nie podobna mówić. Korzeniami potężnymi i głębokimi wzrosło przekonanie najmylniejsze, jakoby naród nasz nie brał udziału żadnego w twórczości własnej na polu piękna. Otóż jest to kłamstwo i krzywda rażąca. Wprawdzie łatwiej przychodzi nam mówić o zdobyczach wielkiej wartości krasoumnych (artystycznych) w Japonji lub Meksyku, jednak z tego nie wynika, aby Polska jako Staro-lęchja i Sławjańszczyzna cała nie posiadała wyrazów swoich własnych w dziedzinie nadobności. Nie! tylko ślepotą naszą się krzewi i zaciemnienie umysłu „wierzga przeciw ościeniowi” dlatego, że Polak słynie z nieznanomości rzeczy własnych.



Rys: 162. Wykreślenie gwiazdy ośmiopromiennej na rąbku Matki Boskiej z Obrazu Najśw. Panny „Pomocy Nieustającej” z Krety, ze sztuki wschodniej.

„Łatwizm“ ten nasz nowoczesny, znenawidzony choćby skutkiem naśladowania kubizmu cudzoziemskiego, najgorszy pono istotnie dla szukania nicości i łatwowierności, byle nic nie objawiać i niczego nie przedstawiać. Hasłem pożądanym to „coś i nic“, aby tylko zapanowała bezwładnie i gniotąco ciężka linja pozioma, mająca doskonale oznaczać przygnienie nasze do ziemi i błota.

Lecz o zgrozo!... Polska nigdy nie karmiła się taką mądrością czysto ziemską, bo przeciwnie pragnęła zawsze „mądrości z nieba“ wedle słów Skargi. Dla człowieka dzisiejszego koło młyńskie znakiem użytku i dochodu, dla człowieka zaś pierwotnego u nas było ono obrazem świętości, godnej uwielbienia. Skrzydła wiatraku

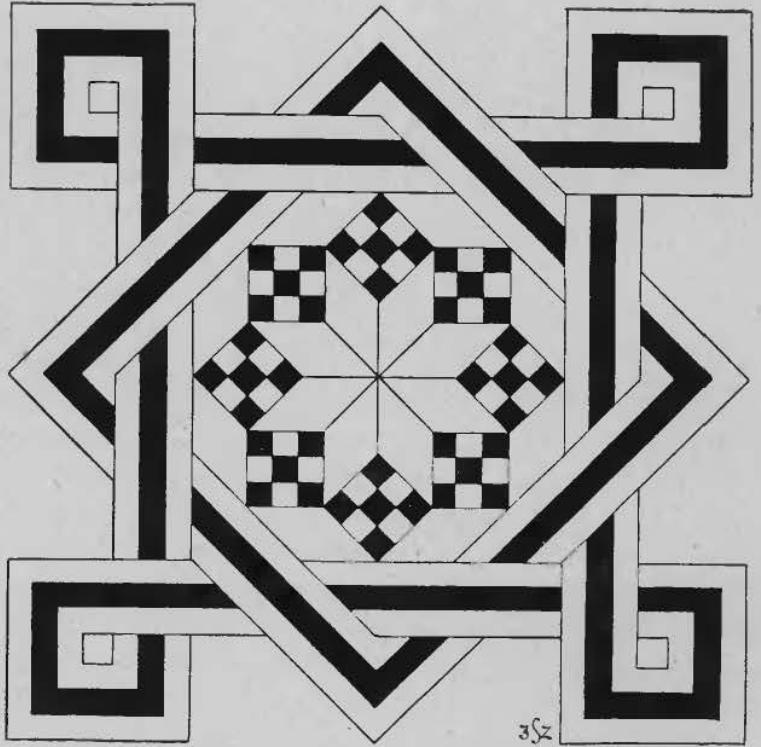
to także dla zmysłu kupczącego okaz tylko zarobku, zaś dla rolnika bogobożnego to krzyżak najstarszy, ten prawdziwie błogosławiony, mirem kręślący wiecznie koło na tle błękitu.

Niczego w Polsce tak się nie lękano przed wiekami jak martwej linji poziomej, a dziś właśnie jakby na przekór z lubością upojoną niczego nie widzimy w budownictwie nowym tylko tę właśnie linję poziomą, czezą i trupią, nużącą i ciężącą. Zdaje się rozumowi dzisiejszemu, jakoby mądrość jego na doświadczeniu namacalnym oparta była wszystkim, bo niema niczego na świecie tylko zmysł i ciało (materja). Tymczasem to, co postępowiec wie w zarozumiałości swojej jest conajmniej taką drobiną, jaką jest pyłek w obec słońca lub cząstka niewymierna w porównaniu do nieskończoności. Sumienie atoli ludzkie wtedy najczulsze, kiedy się upokorzy najgłębiej i uzna, że choćby pochłoniął wszystkie mądrości ziemskie, niczym to będzie w stosunku do tajemnic niezbadanych. Zwycięstwem

większém naszym uznawanie mądrości tajemnej, boskiej, niebieskiej i słonecznej, jak unoszenie się nad wynalazkami, które oplatają nas mnogością potrzeb cielesnych i zmysłowych, z pominięciem ducha.

Budownictwo nasze polskie, to powszednie, jak i arcybudownictwo, co my architekturą zowiemy, na zobrazowanie tajemnic niezmiernych i niepojętych, to nie jest sprawa najłatwiejsza, bo nie tylko nie uznaje ono samą linię poziomą, jako istoty, lecz przeciwnie przekształca ją stale i wszędzie na grę linii najwyższych a najruchliwszych. I to jest właściwością sztuki polskiej, że rozkoszą jej największą odznaczenie rzeczy niewidzialnych kształtami widzialnymi, aby przypominały się oczom ludzkim sprawy tajemne, większe i liczniejsze, aniżeli sprawy jawne, płytkie i małostkowe.

Chodzi w Polsce o to, abyśmy my wszyscy chcieli tylko widzieć w całym dziejownictwie naszym, wedle określenia wieszczki Adama, istnienie dążeń wyższych dla objawienia mądrości nie z namacania, lecz z natchnień boskich! Pismo Święte uczy nas bowiem, że król Dawid z natchnienia Pana Boga, dał synowi Salomonowi pomysł świątyni. To też miała ona dwa dziedzińce: jeden wielki o 100 łokciach na 200 łokci i drugi mały o 100 łokciach na 100 łokci. A gdy Noe budował korab' z drzewa cedrowego i cyprysowego, to dał mu na szerokość 50 łokci, a na wysokość 30 łokci! Czy myślicie, że to wszystko drobnostki nie znaczące? O nie! Jak dziedzińce o stosunku 1:2 tak i to wewnątrz o stosunku



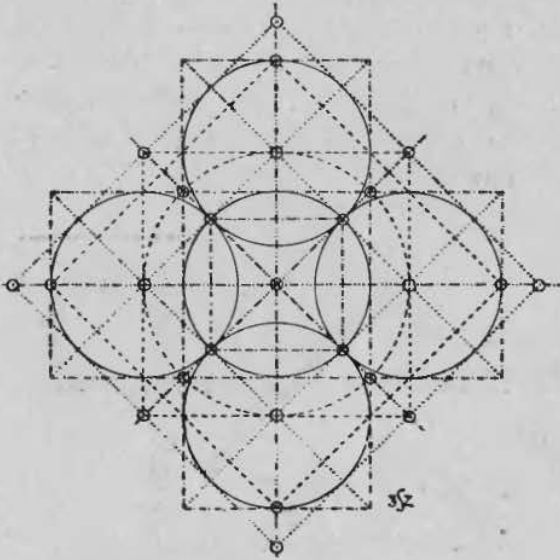
Rys. 163. Wzór plecionki do wykładania drzewem stosowany. Układ dwóch czwartaków zewnętrznych i ośmiu czwartaków małych wewnątrz. Z wnętrza kościoła Ś-tój Anastazji w Weronie.

3:5 to są cztery liczby początkowe z szeregu tak zwanego „złotego“: 1:2:3:5.

Już tutaj staje przed nami prawidło pełne głębi myślowej a posługujące się wymiernością, chociaż w szeregu złotym występują liczby niewymierne i nieskończone w liczbach dziesiętnych. Wymierność zastępująca niewymierność, ograniczoność na miejscu nieograniczoności. Pojęcie widzialności w obec niewidzialności. Rzecz dotykalna i tajemnica boska. Oto porządek dla tworzenia w sztuce.

Kiedy Ezechjasz, jak mówiliśmy, opłacał się daniną, użył na to „blach złotych i srebrnych, któremi obite były drzwi świątyni“. Widzimy, że już za proroków składano ofjary największe Bogu w złocie i srebrze, iżby drzwi „ozdobne“ do Domu Bożego prowadzące, podniesione były ozdobą do godności chwały, z której czerpano siły na uspokojenie wroga. Oto siła duchowa tajemna.

Bo na prawdę było Posłannictwo już za czasów przepowiadaczy jasnowidzących!... Zwało się ono nawet Posłannictwem prorockim!... Ba! księgi święte orzekają, że i Dawid był przygotowany do Posłannictwa królewskiego!... Posłannictwo arcy-ojca jako patriarchy Jakóba zwie się doniosłym! Przepowiednie Mesjaszowe głosiły przyjście Odkupiciela!



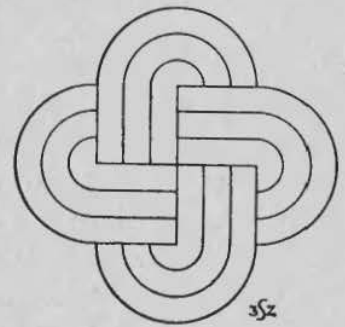
Rys. 164. Układ krzyżowy tak zwany „Z pięci-mir”. Pięć kół razem powiązanych ze słatką czwartaków i prostokątów. Wzór dla wykreśleń bizantyńskich.

Zatém to wszystko, co wieszczowie narodu polskiego nazywali Posłannictwem z ksiąg Pielgrzymstwa Narodowego, to nie urojenie, lecz to prawda potwierdzona Piękném z dziejów polskich. Gdy Skarga wołał do Sejmu: „Zjechaliście się w Imię Pańskie dla opatrowania niebezpieczności koronnych“ — to nie rozpoczynał kazań od zachęcania ludzi do kłótni i bójek w imię pobudek najniższych, aby świetlica sejmowa przemieniła się w karczmę najgorszą, lecz przeciwnie przez to wezwanie Imienia Pańskiego przypominał powołanie narodu najszczytniejsze, aby bronić Ojczyznę przedewszystkiem przeciw niebezpieczeństwom ducha, serca, sumienia i wiary. Tak! I słusznie przypominał kaznodzieja posłannictwo polskie słowami: „Zjeżdżacie się z wielkimi kupami jezdnych i pieszych, jako na wojnę...“, ponieważ Sejm obradował rzeczywiście na koniach, w uzbrojeniu gotowém do boju, aby bronić Boga i Ojczyznę jako „Urząd Boży“. I dobrze było jak długo Ojcowie nasi rozumieli sejmowanie jednoznaczne z gotowością „potrzeby“ dla ochrony ducha wedle tajemnic posłannictwa królewskiego!... Niestety! Upadek nasz począł się uwydatniać już za czasów Skargi, który wytknął najpierwszy chorobę naszą najokropniejszą: „nieżyczliwość ku Ojczyźnie!“

O! tak! niéma nic tak groźnego dla Polski, jak ta właśnie żyłka zgubna, od dawna wszczepiana w soki żywotne szczepu łąchickiego, której na imię: „nieżyczliwość ku Ojczyźnie!“ Ona to sprawia, że my synowie Matki własnej nie znamy i co najgorsza nie rozumiemy Jój głosów!... Nietylko ich nie rozumiemy, bo nawet na gorsze, najgorsze je obracamy. Nie widząc wartości duchowych zabytków polskich, nie oceniamy ich znaczenia i dlatego wydaje się nauce polskiej, jakoby wszystko co mamy, to żywcem obce, naniesione! „Nieżyczliwość ku Ojczyźnie“ sprawia to, że krzyki podnoszą jedni na sprawy najgorsze, aby zasłonić widok na cnoty i zasługi, inni przekręcają wszystko na dobro, mieszczące się wszędzie za granicami i opłotkami, tylko nie na siedzibie własnej. Wadliwie wychowani i zdradliwie nauką obcą wyszkoleni nie widzimy nawet, jak wzmaga się ciągle nieżyczliwość nasza ku Ojczyźnie, aby rosła tylko życzliwość dla obczyzny.

Tu przyczyna, która powoduje nierozumienie sztuki polskiej, zwłaszcza téj, jaka wśród cieślictwa polskiego dotyczy kopuły polskiej czyli bani.

Zatém to wszystko, co wieszczowie narodu polskiego nazywali Posłannictwem z ksiąg Pielgrzymstwa Narodowego, to nie urojenie, lecz to prawda potwierdzona Piękném z dziejów polskich. Gdy Skarga wołał do Sejmu: „Zjechaliście się w Imię Pańskie dla opatrowania niebezpieczności koronnych“ — to nie rozpoczynał kazań od zachęcania ludzi do kłótni i bójek w imię pobudek najniższych, aby świetlica sejmowa przemieniła się w karczmę najgorszą, lecz przeciwnie przez to wezwanie Imienia Pańskiego przypominał powołanie narodu najszczytniejsze, aby bronić Ojczyznę przedewszystkiem przeciw niebezpieczeństwom ducha, serca, sumienia i wiary. Tak! I słusznie przypominał kaznodzieja posłannictwo polskie słowami: „Zjeżdżacie się z wielkimi kupami jezdnych i pieszych, jako na wojnę...“, ponieważ Sejm



Rys. 165. Węzeł Salomoński czyli pętlica krzyżowa w kątomir i kołomir. Z kościoła Ś-go Zenona w Weronie. (Trzy taśmy na poprzek złożone).

Słowacki w pieśni I. Beniowskiego powiada:

„Grobelka z młyńską u końca zastawą —  
Za groblą kościół Panny Zbawicielki,  
Z trzema wieżami baniastými w złocie!...”

Zastanowiwszy się głębiej nieco nad słowami wiersza ostatniego, przyjdziemy na pewno do przekonania, że każde w nim słowo wyłania się ze znaczenia wielce ważnego.

Kościół ma tu trzy wieże baniaste, jako pozostałość z pięciu wież, w krzyż ułożonych, co rozwinęliśmy w dziele:

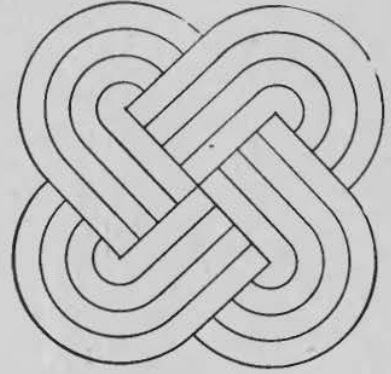
„Sklepienia Polskie“. Jest to tak zwana „Piąt-nica“ starsza o wiele, jak sama sztuka bizantyńska, ponieważ świątynie Kijowskie, jako Kujawskie, polańskie, sarmackie, drewniane, były budowane o pięciu baniach. Układ do kątomira jako dośrodkowy jest najstarszy w dziejach sztuki, albowiem świetlica tronowa Xerxesa przyjęła już rzecz dawno wykształconą. Zatem pięć czwartaków do krzyża ułożonych to podstawa pod pięć wieżyc z drzewa wzniesionych, z pięcioma kopułami drewnianými czyli baniami. Wieża liczbą V. (rys. 167. niżej) oznaczona najważniejsza, zatem najwyższa. Kościół Ś. Marka we Weneccji oddał piątnicę taką w cegle i kamieniu wedle wzoru najdawniej w ciesiołce wykształconego.

Po opuszczeniu czwartaków III. i IV. pozostaje układ I. V. II. (rys. 167.), który zachował trzy banie z pięciu. Słowacki dobrze i słusznie nazywa je wieżami baniastými, ponieważ są to półkule w przestrzeni wysoko podniesione na oznaczenie chwały w obec Piękną. A te półkule to znaki z kuli

świata, z kuli słońca, zawieszono na sklepieniu niebieskiem. Stąd oblekano banie złotém!... Kijów zwał się grodem złotym, złotowierzchnim, gdyż liczne świątynie jego jako cérkwie obrządku sławjańskiego dla świętości były pobijane cienkiemi blachami złotými.

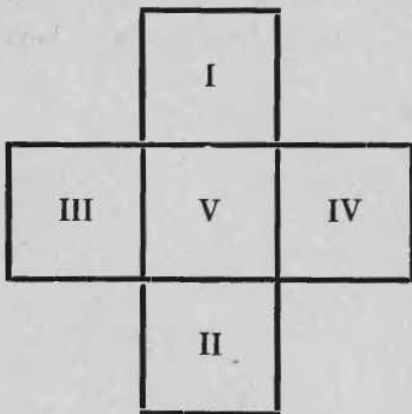
Wszystko to kilkoma słowami oddaje myśl wielką, panującą, przewodnią i świętą. Znaczy to doskonale celowość sztuki, żeby służyła ona idei i to idei takiej, która nie da się inaczej przedstawić, tylko za pośrednictwem kształtów przestrzennych. Świątynia Światowida w Arkonie na Rógjanie (Rógja) miała wieżycę wspartą na czterech słupach i ta wieżycą pewnie pokryta była kopułą złotą. Pięć wieżyc na kościele zamkowym w Ostrogu to bynajmniej nie owoc sztuki rosyjskiej, lecz to cudem ocalona myśl podaniowa, jako

tradycja po stóleciach przedawnych około wyniesienia w górę piątnicy z pięciu kopuł złotych. Kopuła kaplicy Zygmunto-wskiej na Wawelu, kopuła złotą, w miejscu tém wcale nie należy do sztuki florenckiej, ponieważ królowa Anna Jagiellonka, klejnoty swoje i kosztowności bezcenne złożyła w ofierze serdecznej dla myśli przezacnej, aby pamięć ojca i brata uwiecznić po sarmacku banią złotą, sarmacką. Kaplica złotą przy katedrze Poznanskiej przechowała nazwę dla uwiecznienia kopuły złotój, jaka i tutaj



☩

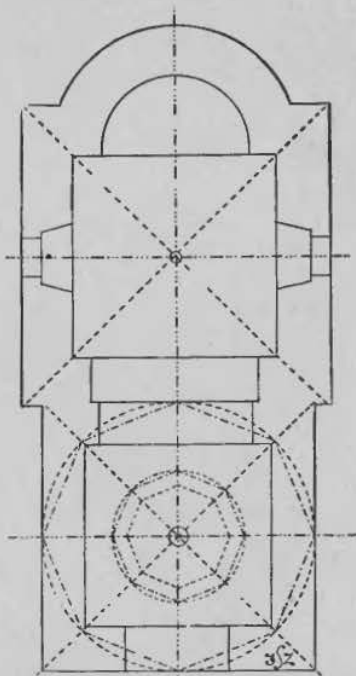
Rys: 166. Plecionka czwórtaśmowa „w mir” związana, wedle krzyża przekątniowego i czterech linii półkolistych, na „potrzebach” staropolskich często stosowana.



Rys: 167. Układ pięciu czwartaków „Z pięci-mir”. Wzór Piątnicy Sarmackiej.



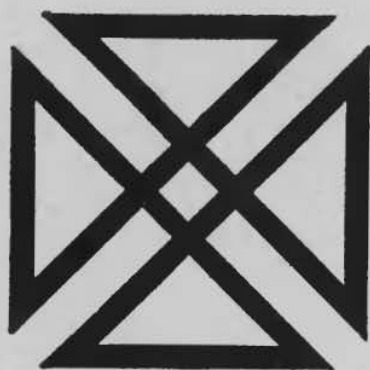
być musiała. Wiemy, że za Sobieskiego jeszcze baszty narożne zamku Żółkiewskiego były złotem błyszczące!...



Rys. 168. Rzut poziomy kapliczki murewaną, złożoną z dwóch czwartaków. Bania wieżyczkowa na przedzie. (Do rys. 171. str. 121.).

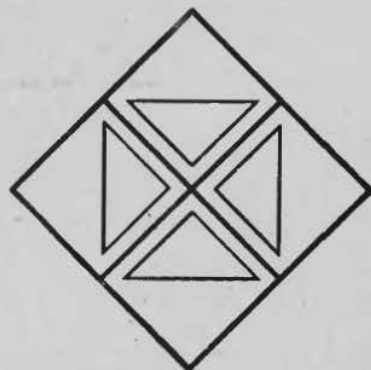
Widzimy stąd, że trzy wieże baniaste w złocie, we wierszu Słowackiego, to nie słów igraszka, ale to sposobem wieszczym oddana prawda na określenie idei świętych i narodowych. Tak! prawdziwa szopka krakowska razem z Twardowskim, kozakiem, ułanem polskim, krakowianką o warkoczach w kontusiku i górale Janosikiem winna przedstawiać pięć wież baniastych z piątnicy, albo co najmniej trzy wieże z kopułami złotymi! To nieprawda, jakoby my dopiero od Niemców, z łaski wrogów śmiertelnych dostali sztukę kopulastą, albowiem kopuła wyszła z cieszolki, a w tej cieszolce najsprawniejszym od czasów niepamiętnych był nie kto inny, tylko cieśla staro-lęchicki. Benedyktyni sławjańscy mieli kościół Ś-go Krzyża w Krakowie na Kleparzu, a musiała to być cérkiew obrządku sławjańskiego, sarmackiego, z kopułą na środku albo z pięcioma kopułami wedle sztuki kijowskiej, o wiele starszej od książąt ruskich. Ci ostatni opanowując gród polański, sarmacki, wzięli w ręce swoje zdobycze wszelakie, a zatem i artystyczne. Mury granitowe na Ostrowiu jeziora Lednicy o czterech filarach, również z granitu, odznaczają układ pięciu czwartaków, zatem piątnicy, która i tu posiadać musiała pięć wieżyc baniastych a złotych. Podobnie zbudowanym był najstarszy kościół Franciszkanów w Krakowie, również z kopułą. Kościół Ś-go Ducha

w Gdańsku, wzniesiony za Sobieskiego, nie poszedł za myślą niemiecką, lecz w założeniu oddał układ w czwartaku dziewięciopłowy dla pięciu kopuł, z których trzy do dziś ocalały.



Rys. 169. Plecionka w krzyż ukośny wedle czwartaka. Pierwiastek zdobniczy przeddziejowy. (Z dzieła Mistrz Twardowski rys. 80. str. 272.).

Wieża baniasta, złotowierzchna, oto piękno sztuki cieszelskiej, polskiej!... Uprzymiarnia ona myśl pańską, aby człowiek wszędzie i zawsze miał przed oczyma pojęcie świata, boga, kuli i słońca. Za tą myślą przewodnią poszły wszystkie inne myśli pochodne, a tak cieślictwo polskie stało się sztuką powolną i d e i. Wszystkie za- bytki nasze posiadają wartość przeogromną zasadniczo dlatego, ponieważ przejęte są i d e a.



Rys. 170. Dwa czwartaki, większy i mniejszy, razem dwa krzyże oddające. Z wazy greckiej na wyspie Rodos. (Mistrz Twardowski rys. 94. str. 395.).

Budownictwo polskie służy przedewszystkiem i d e i. Chcąc ocenić wartości sztuki polskiej, potrzeba dopatrywać się i d e i w niej żyjącej po wieki od wieków.

Kto tego nie chce w sposób taki zrozumieć, ten w rzeczy samej zdradza koniecznie postęp wedle „kultury zachodniej“, europejskiej, jaka chce tém się szczycić,

iz wymyśliła dziwoląg: „sztuka dla sztuki!“ W obec tego, że prądy nowoczesne obracają się w nicości, zgoła nic nie mówiącej i nic nie znaczącej, wynika jasno sztuka dla sztuki, z nicości dla nicości!...

Polska nie może w sposób żaden zgodzić się na pojmanie twórczości takiej. W Polsce musi być podniętą krasomną myśl wielka z uczuciem serdeczném skojarzona, ażeby koniecznie idea nadziejska szła za wołaniem Posłannictwa.

Bez uwzględniania wieczności idei nie zrozumie nikt zabytków sztuki polskiej!

Polska stanowiła dawniej i dziś jeszcze stanowi własny wschód Europy, pochodzący od Szczytów i Sarmatów a tém szczególny, iż w nim przebijała idea, którą podnoszono do góry rzeczy najmniejsze i największe. Jak długo trzymano się w Polsce własnych idei narodowych, tak długo widniała wewnątrz i zewnątrz wielkość Jój, istotnie z Posłannictwem zespolona.

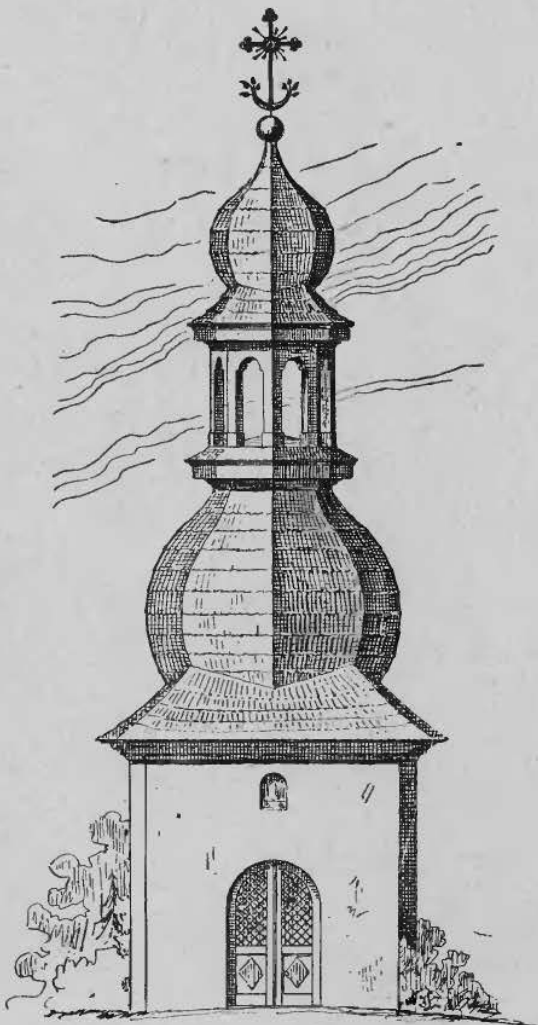
Upadek Polski za wpływem „kultury zachodniej“ oznacza zatracenie idei dziedzicznych na korzyść wszystkich naśladownictw bezmyślnych\*).

Nauka polska popełnia błędy, które się mścić będą w przyszłości, a to siejąc twierdzenia, wedle których Polska na nic własnego nigdy zdobyć się nie mogła i stale zawsze a wszędzie poddawała się ślepo wpływom ze wszystkich stron świata.

Nic to nie zgadza się z rzeczywistością!

Oto gdyby nic innego tylko owe wieże baniaste ze słów Słowackiego, jużby one same wystarczałyby mogły dla obalenia orzeczeń bezmyślnych.

Nikt atoli u nas wiary nie przywiązuje do szczegółu tego, jakkolwiek mnogość pomników bije nam w oczy niezwykłością kształtu. W „Zwięzłej Historji Sztuki“ (wy-



Rys: 171. Kapliczka przydrożna pod Babio-górą w przysiółku „Policzne“ nad potokiem, w wądole między górami. (Do rys. 168. str. 120.).

\*) Śmieszne są wywody naukowe, pragnące wykazać, jak my zgoła nic nie mieli a wszystko dali nam Niemcy. Oto n. p. dach i cegła to są wyrazy mające pochodzić z nauki wrogów naszych, a jednak nie zgadza się to z prawdą dziejową, ponieważ Teutoni od Karola W. idący ku wschodowi zdobywali miasta pobudowane i wzbogacone, zatem mające w pierw mury ceglane i dachy, zanim pokonali Słowjan ci najeźdźcy, szukający dobra cudzego. Wiązanie w cegle sławjańskie (wędyckie) i staro-sławjańskie (alt-wendischer Verband) oraz wiązanie gotyckie jako polskie, to są świadectwa głoszące stanowczo cegłę za własność polską.

Wyrokują niektórzy, jakoby „klejnot“ był słowem z niemieckiego: „Klein-Noth“. Oto co znaczy osnowa sama bez treści. Nie może to mieć tu zastosowania, albowiem klejnotem zwano skarb największy w Polsce, godło herbowe, znak rodowy, starszy znacznie, jak najazd zaboreczy sąsiadów chełwych. „Winkiel“ niemiecki stanowczo pochodzi z „węgla“ polskiego. Węgielnica to wyraz nasz rdzennie.

danie I-sze) znajdzie czytelnik obraz wieży baniastej przy starym kościółku modrzewiowym na Podkarpaciu w Cieklinie, koło Jasła. Kto się bliżej przypatrzy kopule owej drewnianej, ten zauważy osobliwość uderzającą, która wypływa z rozmieszczenia krawędzi czyli grzbietownic bani ośmiopolowej w sposób taki, aby w rzucie poziomym węgly ośmioboku przypadały na krzyż główny, czyli mir wielki, oraz na krzyż ukośny, przekątniowy, jako mir mały!...



Wiz: 172. Kościół drewniany w Rogowie koło Dukli, na Podkarpaciu. Wieża z dzwonnica nadwieszoną koronkowo i z banią o krawędziach po osiach głównych i przekątniowych.

wyłącznym li ku odmienności rozwiązania zagadnień, bez szukania najmniejszej podniety duchowej. Przy takim sposobie widzenia musi krzewić się zasada: sztuka dla sztuki, co jest niedorzecznością. Tylko zarozumiałość skrajna i samolubstwo zwierzęce mogą razem przypuścić, jakoby istotnie twórczość sama, będąca kwiatem ludzkości, mogła odbyć się bez sił nadprzyrodzonych, to znaczy bez natchnienia boskiego, jako poczucia nadziemskiego. Utwór cały wewnątrz i zewnątrz kościoła Ś-go Wawrzyńca w Medjolanie to wynik dążenia ku pożądaniu rzeczy niebieskich, o które modli się szczególnie Kościół katolicki w Polsce. Tak! w litanji lud śpiewa pobożnie: „A byś myśli nasze ku niebieskim rzeczy pożądaniu podnosić raczył — wysłuchaj nas, Duchu Święty!” — Otóż to jest pobudzenie, godne sztuki prawdziwej. Dla duszy polskiej

Jest to sprzężenie dwóch krzyżów, dwóch mirów. Są dwa kątomiry, są dwa kołomiry. To wszystko pierwiastki głęboko zakorzenione w duchu całej sztuki polskiej, a trwające po dzień dzisiejszy mimo tępienia rzeczy i odwracania spojrzeń od niej na wszystko co obce. Jeszcze na krześle starém w obrazie Rejtana dał Matejko plecionkę, oznaczającą krzyż z piątnicy! Piątnica owa sięga w przeszłość o wiele dawniejszą, jak zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce. Ona istniała przed sztuką bizantyńską, bo rzut poziomy kościoła Ś-go Wawrzyńca w Medjolanie da się objaśnić przystosowaniem także dwóch mirów: kątomira i kołomira, tylko wedle założenia wschodniego, dośrodkowego.

Rzut poziomy kościoła S. Lorenzo (Milano) wychodzi podstawowo z układu dwóch mirów, czyli znanego z wywodów naszych ośmiomiru. To jest założenie idące z góry, z poczucia nadziemskiego. W obec tego dziwne to wygląda, gdy dzisiaj Polak rozprawia o szukaniu dróg nowych na polu twórczości wedle zachcenia przypadkowego a ślepego, z dążeniem

staje się zachwytem rzeczywistym obraz usilności celem objawienia, że Piękno ma być uzmysłowieniem na prawdę „Pożądania Wzgórz Wiekuistych“! Tak! tak! takie tylko wysokie cele, podniebne, odpowiadają potrzebie wyrazu Posłannictwa, którego zapierać się nam nie wolno.

Sztuka piękna dla Boga i dla Narodu a nie dla siebie samej, oto przeznaczenie twórczości zawsze żywotnej i porywającej nas ku wyżynom. Nietylko nie powinniśmy zanedbywać głosów natchnień wewnętrznych, lecz przeciwnie należy twórcy wielkiemu prosić w modlitwie, iżby Wola Boska raczyła w nas poświęcać te natchnienia.

Gdy tak siebie przygotowujemy na sprawowanie czynności tworzenia, wtedy zupełnie inaczej poczniemy oceniać zabytki w ogóle a zwłaszcza zabytki polskie. Ten krzyż podwójny, o którym rozprawialiśmy w dziele: „Mistrz Twardowski“ stanie się uprzytomnieniem tajemnicy z wszechzgodności świata. Cztery ramiona biegnące w cztery światy strony i cztery ramiona przepoławiające je doskonale. Ten ośmiomir założeniem dla wykreślenia ośmiokąta, którego węgły muszą wpadać właśnie w osie główne i przekątniowe. Oto właściwość sztuki polskiej, starołęchickiej, sławjańskiej i wedyckiej!...

Przyznajemy sami, iż wywody powyższe nie dogadzają postępowości nowoczesnej, obracającej się wśród czczości i bezmyślności, lecz z drugiej strony uwierzyć musimy w ich zgodność z wołaniami wszystkich wieszczów naszych. Mickiewicz nie co innego nazwał Mesjanizmem tylko właśnie natchnienie. W wykładach paryzkich zaraz na początku mówi do Europy o Posłannictwie



Wiz: 173. Kościół Ś-go Marcina we wsi „Ś-ty Marcin koło Bielaku (Villach) w Karyntji nad Drawą. Bania wedle róży ośmiopromiennej.

Polski i zaznacza, że przeznaczone ono jest nam z Opatrzności. A to Posłannictwo wynikło ze słuchania Objawień. Przedewszystkiém wiara nakazała uważać mądrość za cnotę, lecz nie mądrość świata, ale mądrość najwyższą: przez rzeczy widzialne głoszące rzeczy niewidzialne i tajemne. Stąd dążenie ku wzgórzom wiekuistym, albowiem wedle Pisma Świętego „Pan jest Bogiem Gór“. Kijów złoty i Moskwa tonąca w wieżach złotych „jak by w świecach“ (u Słowackiego) to nie żadna właściwość barbarzyństwa dziko wschodniego, lecz to pozostałość ostatnia polotu polskiego, tułająca się z dala od trzeźwości Europy. Oto pożądanie rzeczy niebieskich.

Wieżami złotymi w górę strzelającymi okazywano niebiańskość a baniami czyli kopułami, w ciesiołce wysoko wykonanymi, przypominano kulę czyli kopułę. W tej ostatniej uwydatniano krzyż podwójny.

Aby to zrozumieć ściśle, trzeba nam przyjąć koło i na niem wykreślić krzyż z osi głównej pionowej i poziomej. Cztery te końce święte ze słońcem związane i z czcią wiatrów boskich połączone, już w Zakonie Starym były wielbione:



„A wtedy pośle Anioły swe i zbierze wybrane swe od czterech wiatrów“. (Św. Marek XIII. 27).

A i Słowacki powiada:

... patrz na czterech lwach  
z kości słoniowej ołtarz święty...“

(Ka. Mich. Twerski).

W kole (na rys. 162. str. 116.) cztery końce krzyża razem ze środkiem koła to piątka jedna. Ze środka tego wyprowadziwszy dwie przekątne ukośne, otrzymamy krzyż drugi, będący znowu piątką drugą razem ze środkiem koła. Połączywszy prostymi końce krzyża głównego, otrzymamy czwartak jeden, a połączywszy końce krzyża przekątniowego dostaniemy czwartak drugi.



Wiz: 174. Zwieńczenie wieży baniastej na kościele parafjalnym w Badenie koło Wiednia. Kopała szesnastoboczna dołem, górą ośmioboczna — z krawędziami po osiach.

Dwa przeto krzyże stwarzają ośmiomir, dający się sposobem czarodziejskim wykreślić w czwartaku, wedle którego zbudowany był kościółek mały Św. Marji Egipcjanki na Wawelu, na wschód od katedry\*). Układ murów naśladował ściśle pierwowzór z ciesiołki, przedstawiony na rys. 7. str. 11. Kościółek ten był także jednosłupowym, albowiem tak słup drewniany, jako i murowany, oznaczał myślowo zawsze rolę najważniejszą tego punktu, w którym przecinały się wszystkie osie razem, jak to uwidoczniliśmy na rys. 7. (str. 11), zaraz na początku dzieła niniejszego, gdzie istotnie wykreślenie polega na odznaczeniu tajemnicy przez sprzężenie w całość „Róży ośmiopromiennej“.

Zgadza się ów układ jednosłupowy z założeniem dzwonnicy staropolskiej, przy której 9 słupów to skojarzenie krzyża głównego z krzyżem przekątniowym (rys. 8. str. 12. wyżej).

Widać z tego oczywiście, że czwartak duży ze słupem kościoła Ś-tój Marji Egipcjanki

na Wawelu, wraz z czwartakiem małym części kapłańskiej, nie inne razem osiągają założenie, jak ściśle wedle kształtowania z ciesiołki polskiej (na podstawie rys. 7. str. 11). Mamy tu dwa czwartaki różne: jeden duży, drugi mały. Zachodzi jednakowoż możliwość wprowadzenia dwóch czwartaków sobie równych, jednakowych, do krzyża głównego i krzyża ukośnego i oto wzór na rys. 162. (str. 116.), który przytoczyliśmy dopiero co powyżej. Wedle zestawienia takiego widzimy 8 punktów na okółu świętym. Połączywszy je między sobą tak, aby linje proste wpadały na każdy punkt czwartki, otrzymamy gwiazdę ośmiopromienną taką właśnie, jaką widzimy na rąbku Matki Boskiej Pomocy Nieu-

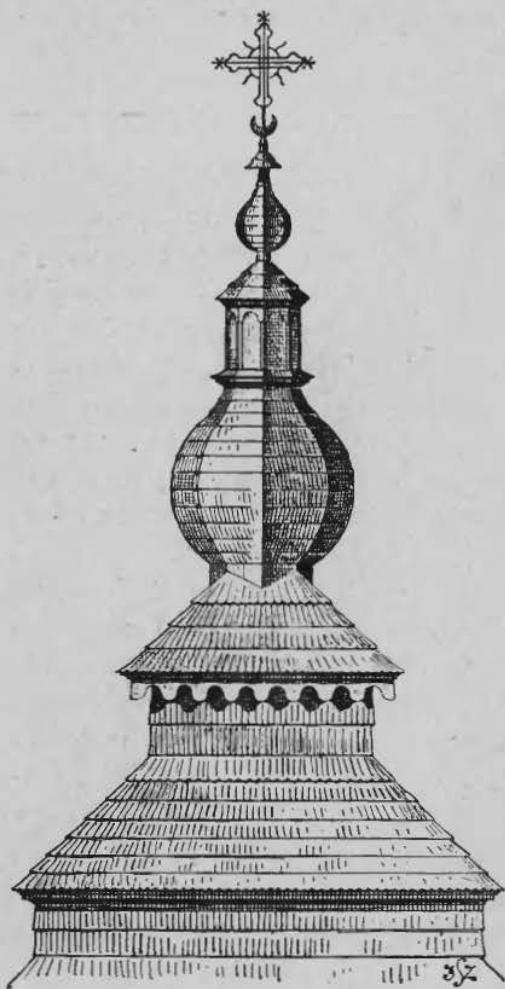
\*) Rocznik Krakowski tom XIX od str. 11. do str. 22.

stającą, której obraz pochodzi z wyspy Kreta, zatem należy bezwątpienia do sztuki wschodniej. Rysunek załączony objaśnia piękno wykreślenia przy powtórzeniu wewnątrz koła małego z dwoma czwartakami małymi, podobnymi do czwartaków dużych. (Rys. 162. str. 116.).

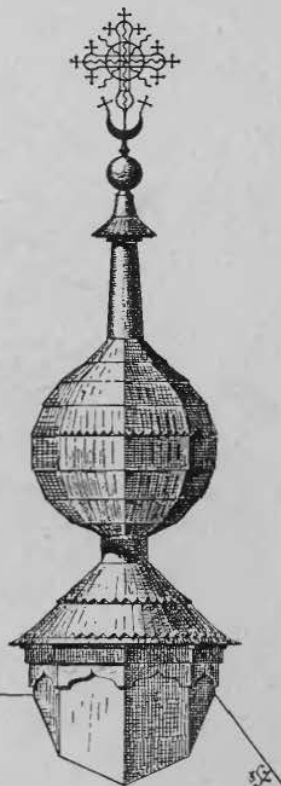
Nie powinien tu wkładać się duch wątpienia i natrząsania, albowiem rzecz to święta i uświęcona, jaka służyła często bardzo, jeżeli nie zawsze, za tło dla tajemnic kręślenia

w sztuce średniowiecznej a przede wszystkim naszej polskiej. Kaczkowski Zyg. w pracy jednej p. t. „O d a u t o r a“, (Warszawa 1874 tom I.), omawiając wartości tradycji narodowych, podnosi wszystkie dziedziny z życiem naszym związane, a co do tradycji sztuki kościelnej lekko tylko nadmienia, że żyją one „kędyś pomiędzy nami“, a to wedle przypisków Wincen-tego Pola do „Wita Stwosza“. I słusznie wierzył ten badacz ducha narodowego, iż wyjdą owe tajemnice „na jaśnię“, jako myśli żywotne.

Dowodem prze-pojenia zabytków naszych myślami naj-głębszemi, wedle ta-jemnic boskich ko-ścioła chrześcijań-skiego, to samo zało-żenie iglicy z chełmu na wieży Marjackiej w Krakowie. Rzut po-ziomy cieszności tego arecydzieła podaliśmy



Rys: 175. Bania nad nawą główną, w czwartaku założoną — z cęrkwi w Powroźniku, na Podkarpaciu, koło Krynicy. Cała część górna założona na ośmioboku. (Do rys. 176. obok).



Rys: 176. Bania na dachu części kapłańskiej, nad ołtarzem wielkim cęrkwi w Powroźniku koło Krynicy. Kula założona na ośmiogranie.

na rys. 228. (str. 153) Polskiego Budownictwa Drewnianego, jeszcze w r. 1916. Nie przywiązał nikt wagi do sposobu ujęcia czarodziejskiego, z wzoru przebijającego, a jednak zachodzi tu związek jednolity pomiędzy gwiazdą Matki Boskiej Pomocy Nieustającej a gwiazdą z okola wieżyczek wieży Marjackiej w Krakowie. Co więc, tło z wiedzy tajemnej stanowiło założenie czarodziejskie dla uprzytomnienia zgodności cudownej w świecie i w przyrodzie i dlatego wzór wykładania drzewem polegał często na objawieniu porządku geometrycznego, dośrodkowego wraz z tajnią czwartaków czarodziejskich. Wykładania z kościoła Ś-tėj Anastazji w Weronie nie należą dlatego do sztuki włoskiej, lecz przeciwnie wyszły ze sztuki tajemnic wschodniej, a czwartaki 9. polowe po osiach ośmioboku wpisane podają krzyże wedle szachownicy, (patrz Mistrz Twardowski rys. 40. str. 125.).

Przyłączywszy do tych trzech rozwiązań wzór jeszcze czwarty, jaki tu załączamy pod rys. 164. (str. 118.) wzór, który okazuje koło z kół do krzyża ułożone (stąd kołokolnia pochodzi ze sztuki sarmackiej), zauważyć możemy mnogość pierwiastków, dających się znaleźć właśnie w całej naszej sztuce ludowej i narodowej. Gdyby nic innego tylko układ krzyżowy, podwójny, dający 8 punktów ośmioboku umiarowego, na obwodzie koła, już to narazie wystarcza, iżby uwydatnić znaczenie przepiękne bani sarmackiej, czyli kołu staro-lęchickiej.



Wiz: 177. Cerkiew w Andrzejówce koło Żegiestowa o baniach wedle ośmiomiru. (Zdjęcie Zbigniewa Wzorka).

W miejscu tém zachodzi konieczność nieodzowna udowodnienia dokładniejszego, na czém to polega ta ważność wielka, jaką przywiązywano do Piękną od czasów najdawniejszych aż do teraźniejszości niedawnéj? Oto ludzkość chowała sztukę piękną, wszystką, głównie dlatego, ażeby przez nią przemawiała idea, albowiem wedle Platona „ani barwa, ani kształt nie są przyczyną piękności przedmiotu, lecz jego uczestnictwo w idei Piękną“<sup>\*)</sup>.

Jakkolwiek nowoczesność Europy głosi prawdę inną, że istnieje sztuka dla sztuki oraz Piękną dla Piękną, mimo to nieskończenie znaczniejsza większość wartości tkwi w orzeczeniu Platona, że piękną dzieła ani barwa ani kształt, tylko uczestnictwo w myśli przewodniej i podstawowej. Nedorzecznością może właśnie dla Polski najgubniejszą myśli takie, wedle których „piękną prawdziwe tam się ma

kończyć, gdzie się zaczyna wyraz myśli“ (Oskar Wilde: Portret Doriana Graya).

Czwartak ze rzutu poziomego na rys. 7. (str. 11.) jest dla uczonego dzisiejszego niczém inném tylko wyrazem potrzeby, zaś dla miłośnika zabytku obrazem „idei“. Podłoga na rys. 14. (str. 18.) to samo, jak i na rys. 23 (str. 26.). Koło młyńskie dla człowieka powszedniego to tylko przedmiot zysku i przemysłu, dla zapaleńca natchnionego jest ono linją świętą, pełną znaczenia (rys. 52. str. 50.). Skrzydło wiatraka w krzyż to nie znak dochodu i zarobku, lecz przeciwnie wyraz to „mira“ na tle nieba, siłą wiatru kręślącego koła w powietrzu t. zw. „kołomiry“, (rys. 53. str. 50.). Nadto powiedzmy szczerze, że strop sali uroczystej w zamku, w Głuchowie, ozdobiony czwartakami z różami wielkimi i z różami małymi, to nie rzecz przypadkowo do Polski naniesiona ręką Włocha lub Niemca, lecz to wynik umiłowania idei odwiecznych, które objawiały się ciągle żywotnie po nad głowami Sarmatów. A wiedzieć trzeba, że tych róż złocistych większych było<sup>\*\*)</sup> w tej świetlicy wielkiej Głuchowa aż 1500, a takich róż mniejszych było 1000. Jest to błąd

<sup>\*)</sup> Lisiecki Stan.: Nauka Platona o prabycie duszy, 1927. str. 15.

<sup>\*\*)</sup> Wł. Łoziński: Prawem i Lewem I str. 112.

wielki, srodze mszczący się nad nami samymi, gdy znawcy orzekają, jakoby tu nic nie działało innego, tylko chęć zarobku ze strony włocho lub niemca. Nie! jest to nieprawda, ażeby po zamkach polskich i pałacach powstawały tylko dlatego rzeczy przepiękne i niezmiernie niezwykle, że wpraszać się miał wiecznie głodny przybłęda i zawsze zarobku szukający wędrowny z daleka. Nie! stokroć nie!... Dwatysiącepięćset róż złocistych świetlicy Głuchowskiej nie wynikły z niczego — albowiem szły one z godnością i świętością na przypomnienie gwiazd i słońc niebieskich. Idea i tylko idea je stworzyła! Nie idea z renesansu dopiero wylęgiona i nie z baroku dopiero naniesiona! Idea odwieczna. Było 1500 róż wielkich i było 1000 róż małych. Nie zdobył się na zestawienie takie ani wloch, ani niemiec, ani flamandczyk, ani belgijczyk, ponieważ dwoistość owa żyła odwiecznie w Sarmacji starój. Biało-Chrobacja była to Chrobacja Wielka — stąd Wielkopolska i Małopolska. Czorzłyn jest to Czarnożłyn. Dwie wieże przed kościołem Marjackim w Krakowie i dwie wieże katedry na Wawelu, nie równe sobie, ale północna większa, południowa mniejsza, to dwoistość stara jak świat odwieczny.

Na podniebieniu czyli stołowaniu w Głuchowie zestawiono 1000. róż mniejszych w obec 1500. róż większych jak 2:3, aby także objawiło się tu pojęcie mniejszości w obec większości. Powodem do ukształtowania takiego nie jest zachcianka dorywca, korzystająca z nawinięcia się italususa lub giermanusa, lecz sprawa święta służąca myśli boskiej i celom przewodnim. Duch Sarmacji trzymał się idei stosownie do pojęć Platona i wcześniej bardzo, bo jeszcze przed średniowieczem tworzył skrzyńce wedle czworoboków i dawał różyce wedle koła.

A te pierwiastki w sztuce średniowiecznej rozwinięte oparły się o osnowę z cieszliki, zatem Bóg wie jak to dawno kwadrat jako czwartak z kołem mógł być przyjęty jako znak święty. Świątynia Światowida w Arkonie na Rógjanji (Rógja) była w czwartaku zbudowana.

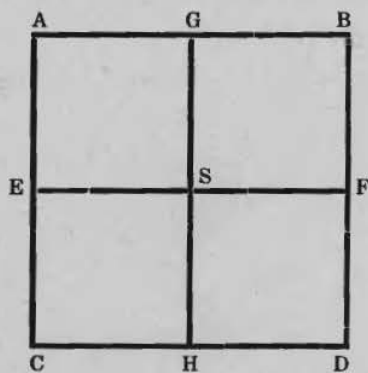
Skoro Grecy już kładli wyżej piękność duszy po nad piękność ciała, widać, że uznawanie wyższości ducha po nad zmysłami żyło na wiele wieków przed Chrystusem.



Wiz: 178. Cerkiew w Andrzejówce obok Żegiestowa. Każda bania dolna większa ma górą banię mniejszą.



Platon, ów twórca idealizmu, mienił Piękno siłą boską i odwieczną. To też Sokrates kręślił na piasku obraz czwartaka, który za pośrednictwem osi poziomej  $EF$  i osi pionowej  $GH$  rozkłada na cztery części a mianowicie  $AESG$ ,  $GSFB$ ,  $SFDH$  i  $SHCE$ . Zgadza się ten wykres doskonale z rysunkiem naszym, jaki wprowadziliśmy do dzieł naszych, a także do „Mistrza Twardowskiego“ (rys. 37. na str. 17.), gdzie osie poznażyliśmy

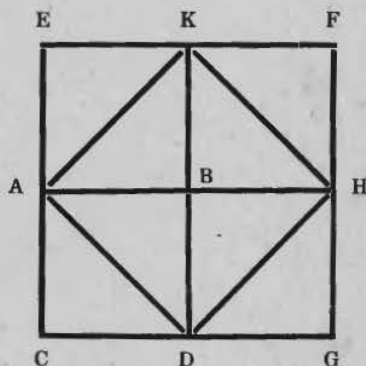


Rys. 179. Czwartak Sokratesa wielki, rozpadający się na cztery czwartaki małe. Kątomir sarmacki.

liczbami 1. 2. 3. 4. 5. Zatem pięć punktów końcowych krzyża to piątnica, u Sokratesa  $EF GH S^*$ ). Poznajemy z przykładu tego, jak ważną jest to podstawą co dotyczy krzyża t. zw. głównego w czwartaku danym. Nie dość na tym, bo znamy nadto wzór zwany węzłem Salomona czyli pętlicą krzyżową, która wychodzi tak samo z krzyża równoramiennego czyli wschodniego, należącego do czwartaka (patrz rys. 165. str. 118. i rys. 166. str. 119.). Więc na tysiąc lat przed Chrystusem mogło być już znane rozwiązanie wedle plecionki do mira, która właściwie oznacza tajemnicę bizantyizmu, wychodzącego z 4. linji półkolistych, opisanych na 4. bokach czwartaka, wewnątrz którego koło wpisane było znakiem półkuli jako kopuły na żaglach.

Czwartak był warunkiem tworzywa w cieślictwie polskiem. Zatem rzut poziomy (rys. 7. str. 11.) to pojęcie bardzo górne myśli przewodnich a nadziemskich. Podłogi do mira pojedynczego albo podwójnego (rys. 14. str. 18. i rys. 23. str. 26.) to nie zabawka od niechcienia, lecz to głębia wiary, uwzględniająca tajemnice przedwieczne z objawienia boskiego. Koło młyńskie i krzyżak wiatrakowy to znaki tchnące Powołaniem i Posłannictwem! Tak!...

Węzeł Salomona, jako pętlicę z taśm potrójnych złożoną, widzimy wewnątrz kościoła Ś-go Zenona w Weronie (Mitth. d. Centr. Commission: X. 1865. fig. 18. str. 133.),



Rys. 180. Czwartak Sokratesa opisany  $EF CG$  i czwartak wpisany  $AK HD$ . Czwartak duży i czwartak mały.

\*) Opięramy się szczęśliwie o książkę p. Stanisł. Lisieckiego p. t. „Nauka Platona o prabycie duszy“ str. 30. (Kraków 1927.). Sokrates posłużył się czwartakiem na krzyż rozciętym dla celu tego, aby wykazać Menonowi, obywatelowi z Tessalji, że pacholek jego nie uczony, rozwiąże zagadnienia sposobem przypominania sobie wiedzy pierwotnej, z urodzenia odziedziczonej. Pacholek drogą naprowadzenia przychodzi do twierdzenia, że gdy  $AG$  równa się jednej stopie, w takim razie  $AGES = 1$  stopie kwadratowej,  $AEFB$  jest prostokątem  $= 2$  stopom kwadratowym, a czwartak duży  $ABCD$  to powierzchnia równa 4 stopom kwadratowym.

Sokrates wykazał poglądowo dalej, że gdy zwiększymy bok podwójnie, to znaczy będziemy mieli czwartak o 4 stopach na każdym ramieniu jego, w takim razie powierzchnia kwadratowa będzie miała 16 stóp<sup>2</sup>, co wynosi czterokrotną powierzchnię odnośnie do czwartaka pierwotnego.

Z uwagi, że Sokratesowi chodzi w tym przypadku o pytanie, co należy uczynić, aby otrzymać koniecznie powierzchnię czwartaka ściśle dwa razy większą od powierzchni 4 stóp<sup>2</sup>, trzeba uwzględnić rozwiązanie bardzo ciekawe, wprowadzające boki skośne, łączące końce krzyża równoramiennego  $AKHD$  a dające powierzchnię równającą się 8 stóp kwadratowych, jeżeli  $AB = 2$  stopom. (Rys. 180. wyżej). Boki skośne  $AK$ ,  $KH$ ,  $HD$  i  $AD$  są nam doskonale znane ze sklepienia Zygmuntońskiego, o którym po dziełach naszych tylekrotnie mówiliśmy. Boki zaś  $AK$  i  $KH$  są właściwością sklepienia Piastowskiego z katedry Wawelskiej i katedry Wrocławskiej.

Widzimy przeto, jak dalekiej przeszłości sięgają idee Piękna i Porządku, zaczerpnięte z tajemnic świata. Musiały być już przed Sokratesem doskonale rozpowszechnione.

lecz błąd to wielki, jeżeli nauka polska przypuszcza, jakoby to prawdą było, że pochodzi on ze sztuki włoskiej. Nie! stanowczo nie! Jest to bizantyzm, całkowicie do Wschodu naszego, własnego należący a w Sarmacji starołęchickiej szczególnie z umiłowaniem nadzwyczajnym, bo duchowem, rozwinięty. Osnową jego: krzyż i czwartak. (Rys. 165. str. 118. i rys. 166. str. 119.)

W Śniatynie woźny obwołuje pismo królewskie na czterech rogach rynku (Prawem i Lewem I. str. 81.). We Lwowie na zasadzie „z wyczaju dawnego“ Ciekliński ogłasza na czterech rogach rynku list bezpieczeństwa od Stanisława Żółkiewskiego (j. w. I. str. 190.\*). A było to w roku 1614. Co to oznacza?... że idee wiary Światowida wnikły w życie nasze i obyczaje. Czwartak w zgodzie z czterema żywiołami, z czterema porami roku, z czterema stronami świata i czterema odmianami doby: rano, wieczór, południe i północ.

Dobrze powiedział myśliciel nasz: „w miarę i sposób jak bóstwo lud jaki pojmuje, w tenże sam sposób i w téjże samęj mierze, stan swój społeczny, rzeczpospolitą swoją wykształca...“ (Cieszkowski: Ojciec nasz). W obec tego wszystkiego wykształt taki, jaki widzimy na rys. 162. (str. 116.), jest wynikiem zgodności cudownej w wszechświecie całym i dlatego połączenie czwartaka



Wiz: 181. Kościół stary w Jordanowie pod Babiogórą, z kaplicą przymurowaną, a nakrytą banlą z ośmiokątą wychodzącą, a mającą grzbietownice po osiach.

ka A B C D z czwartakiem takim samym drugim E F G H, to znak tajemnic z ustroju boskiego zaczerpnięty. Przez rozprowadzenie linii promienistych otrzymujemy czwartak mały a b c d oraz e f g h. Na obwodzie koła dużego powstaje ośmiobok wielki z wę-

\*) Czczenie czterech stron świata za pośrednictwem czterech wieżyczek („minaretów“), w sztuce arabskiej, pochodzi przecie ze źródeł bizantyzmu sarmackiego, który rozwinął właśnie w wierzeniu Światowida założenia dośrodkowe wedle krzyża wschodniego, równoramiennego, z czwartaka i z koła, bądź opisanego, bądź wpisanego. Meczet w Kairze ma 4 sale w krzyż do podwórza czworobocznego założone, w środku którego jest studnia. Podwórze lwie w Alhambrze także w krzyż osłowy rozwinięte. Główną osnową wzorzystą arabesek to splecanie czwartaków wedle róży ośmiopromiennej. W budownictwie naszym drewnianem o wiele wcześniej musiały być wykształcone układy pięciokopulaste w mir zestawione, jak w sztuce bizantyńskiej. W dziele J. Strzygowskiego „Die altslawische Kunst“ rzut poz.: „Wisłańki Wielkiej“ (rys. 18. a. i 18 b. str. 50. i 51.) to piątka sarmacka z 5. czwartaków. — Cérkiew drewniana w Chodorowie (wiz. 20. str. 51.), oraz w Jaryczowie (wiz. 22. str. 53. w dziele: „Die altsl. Kunst“), to wzory co do utworu o wiele starsze, jak sztuka książąt ruskich a potem bizancka.

głami po osiach głównych i przekątniowych — zaś na obwodzie koła małego podobny ośmiobok mały. Dwoistość widoczna.

Na tle takich wykreśleń czarodziejskich w znaczeniu chwały najwyższej przed porządkiem świata, tworzył Benedykt „da Maja no“, mistrz sztuki wykładania w drzewie i z takich to pojęć wyłonił się wzór z kościoła Ś-tój Anastazji w Weronie (rys. 163. str. 117.).



Wiz: 182. Andrzejówka koło Żegiestowa. Kopuła nad dzwonnica wychodzi z czwartaka: z narożników jego i ze środków boków jego do krzyża. (Do wiz. 177. na str. 126. i wiz. 178. str. 127.).

po osiach nie co innego przypomina tylko złożenie dwóch krzyżów w jedną całość. Wyłoniło się to z układu dziewięciu słupów dzwonnicy staropolskiej, pomnika najstarszego na ziemiach Sarmacji, albowiem dzwony znane były u nas w okresie przeddziejowym. „Dzwonogród“ należy do okresu Starogrodu wtedy, kiedy już Nowogród graniczył z niepamięcią dawności. Rys. 8. (str. 12.) w dziele niniejszem to założenie świadczące raczej o jedności mirów, dwóch krzyżów, jak o zasadzie pożytku. Wedle tego wzoru z cieśli polskiej zapanował u nas w Staropolsce, jak i w całej sztuce weneckiej, nawet na wieżach murowanych, sposób średniowieczny odznaczania krzyżów obydwóch wyskokami ze ścian płaskosłupów. Wieża San Marko we wiosce górzystej po nad Abacją przynależy

Widzimy tu dwa czwartaki duże splecione jak czwartaki dopiero co omówione (z rys. 162.), — lecz ponadto w środku powstaje gwiazda z ośmiu czwartaków 9 połowych. Zestawienie owo jest zupełnie podobne do wykreśsu chełmu iglastego na wieży wyższej kościoła Marjackiego w Krakowie, do tego zwieńczenia, jakie omówiliśmy dawno odnośnie do rys. 228. (na str. 153.) w dziele „Polskie Budownictwo Drewniane“ z r. 1916. Przypisać musimy, iż owa jednolitość myśli przewodniej budzi zachwyt i zastanowienie.

Otóż drogą taką staraliśmy się wyprowadzić naukę głęboką dla ocenienia kształtu jednego z najciekawszych w sztuce polskiej, a mianowicie dotyczącego ośmioboku z węglami po osiach, a nie z węglami pomiędzy osiami. Sposób pierwszy jest czysto polski, sarmacki, sposób drugi europejski, zachodni! Ośmiokąt nasz podaliśmy w Pol. Bud. Drew. na rys. 152. (str. 98.), dalej na rys. 162. (str. 106.), rys. 166. (str. 109.) i rys. 169. (str. 110.). Pełno w dziele owym przykładów, świadczących o potędze ducha, który rozwiązywał kształtowania w cieśnictwie polskim sposobem stosowania pojęć swoich własnych do światopoglądu Światowida. Rozdoba tak osiągnięta jest dowodem jednym z największych dla poparcia twierdzenia, iż sztuka nasza rodzima nie czerpała soków swoich ze zachodu i z otoczenia wszech-światowego, bo miała mowę wykształtu odrębną swoją własną, arcy-dawną!

Kształtowanie zaś ośmiokąta z narożami

do ducha twórczości starosławjańskiej, bo duch ten żyje po dziś dzień w mowie i obyczajach. Wieża przy kościele Ś-go Zenona w Weronie jest wykwitem sztuki weneckiej (he-neckiej) a nie włoskiej. Wieże Wenecji głoszą prawdę taką samą, jaka bije z dzwonnicy drewnianej, polskiej. Dzwonnica stara w Jordanowie pod Babiogórą, u góry powstała z ośmiu czwartaków pomiędzy słupami węglowymi i śródosiowymi (patrz rys. 9. str. 11. w Pol. Bud. Drewn. r. 1916.). Że sposób rozwiązania takiego nie począł się dopiero w czasach u nas ściśle z dziejownictwem rozwidnionych, lecz był znany i rozpowszechniony w Sarmacji starodawniej, dowód mamy na popielnicy wykopanej na Morawji koło Ołomuńca, w Mogilnicy, (Müglitz — patrz Mitth: d. C. Commiss: Rocznik VIII. 1863. zeszyt 1. str. 23.). Jeżeli przeto cieśla zakopański zdobi końce rysiów, (ze sosrąbików stropowych), czwartakiem o krzyżu ukośnym, lub dwoma czwartakami (rys. 56. i rys. 57. str. 52.), to idzie on za głosem podaniowym we krwi tętniącym, bowiem zmarłemu do grobu na urnie kręślono takie znaki jeszcze w okresie Światowida. A dwa czwartaki ukośne zachodzące za sobą, takie, jakie omówiliśmy odnośnie do rys. 112. i 113. str. 81., to rozdoba z miłością powtarzana na tej popielnicy w Mogilnicy, na Morawach, także odwiecznie przed Chrystusem!

Wzór z malowideł greckich (rys. 114. str. 82. wyżej) kojarzy się zwięźle z czwartakami na rysiach zakopańskich. Także i czwartak z przekątniami podany w książce „Mistrz Twardowski“, jako rys. 16. str. 56. dowodzi oczywiście, że były to istotnie znaki czarodziejskie, wydobyte z wiedzy tajemnej a objawionej. Również dwa czwartaki, na podłożnicy gźemsu ze świątyni w Selinunt (Mistrz Twardowski rys. 70. str. 204.), uchodzić mogą słusznie za wątek pokrewny z dwoma czwartakami po rysiach zakopańskich. To wszystko znowu służy za objaśnienie, skąd pochodzą dwa czwartaki wewnątrz koła?... (na rys. 162. str. 116.). Musiała się i tutaj przypom-

nać dwoistość, właściwie wynikająca raz skutkiem łączenia punktów osi głównych, a raz drugi przez powiązanie punktów osi przekątniowych. Poprowadziwszy ostatecznie linie wiążące między sobą wszystkie punkta obydwóch czwartaków, otrzymamy ośmiokąt, należący wyłącznie do sztuki polskiej. Za starożytnością wykształtu takiego przemawia bardzo silnie obraz, przedstawiający Orfeusza ze sztuki malowideł po katakumbach rzymskich, który ujęty jest w obramienie całkowicie podobne, mianowicie mieści się w ośmioboku, wychodzącym z osi głównych i przekątniowych\*). Ośmiobok to znak krzyża podwójnego, podobnego zresztą do krzyża dwoistego, zwanego krzyżem Mazurskim, ze strony jednej w tańcu, a ze strony drugiej po pisankach i wyszywankach. Krzyż ów podaliśmy w dziele „Mistrz Twardowski“ jako rys. 57. str. 180. oraz rys. 58. str. 181. O ile głęboko zakorzenione było to zamiłowanie wprost płomieniejące do krzyża, niech poświadczy ta prawda oczywista, że w sztuce



Wiz: 183. Skrzydlna koło Limanowej. Kopuła z czwartaka przychodzi do ośmiomiru z osi głównych i przekątniowych. (Zdjęcie Zbign. Wzorka).

\*) Obraz ten w dziele W. Lübke: „Die Kunst des Mittelalters“. Esslingen 1910. str. 47. ryc. 56. (wedle Wilperta).



ludowej deski opierzenia szczytów są wycinane w rozdobę krzyża, jak to często powtarza się w Zawoji (rys. 207. str. 148. oraz rys. 209. str. 151.), oraz że w sztuce Zygmunto-  
 wskiej naszej pojawia się kołomir dla rozmieszczenia w krzyż czterech herbów, jak to za-  
 uważać się nam godzi na obydwóch pomnikach marmurowych, naprzeciw siebie posta-  
 wionych we farze Żółkiewskiej, tuż koło ołtarza wielkiego. Jest tutaj koło podzielone  
 linią poziomą i pionową w krzyż taki sam, jaki wyznaczył Sokrates na kątomirze swoim  
 (rys. 179. str. 128.). Nazwa krajcar pochodzi napewno z pieniądza krzyżem ozdobionego,  
 stąd krzyżakiem nazywanego, jaki dziś jeszcze zachowała Austria na dwugroszówkach



Wiz: 184. Domy w Krzemieńcu. Dom pierwszy z gankami dwoma u dołu i z gankiem na piętrze o 5. słupach. Dom dwuganeczkowy. (Zdjęcie własne).

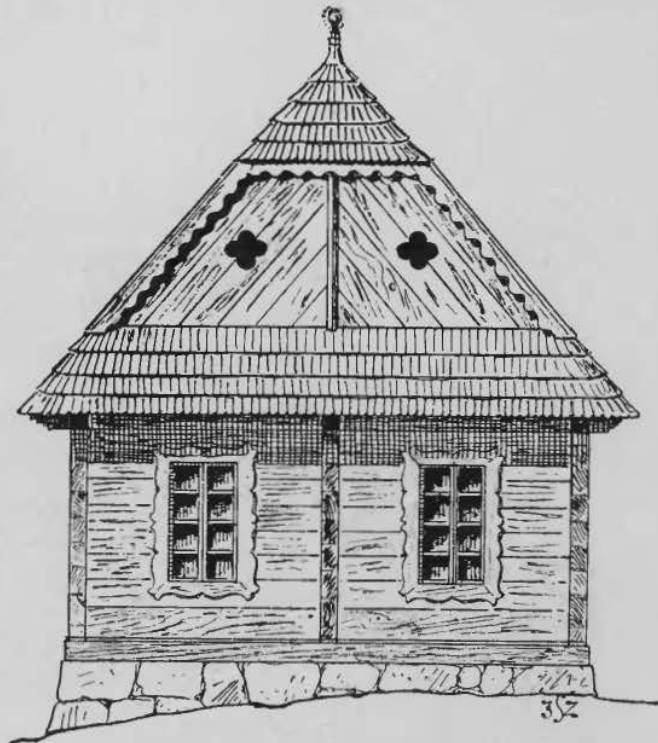
swoich. Kątomir przeto opiera się o 4. końce krzyża, kołomir tak samo — a więc 8 punktów ośmiomiru mają znaczenie pełne myśli. Dlatego to ósemka tak doniosłe przybrała role w całej sztuce polskiej i w obyczajach a zwyczajach naszych. Po kościołach polskich, nie w mieście, ale we wsi dalekiej od nawałnicy nowoczesnej, przy mszy św. w Niedzielę i w święta wielkie często bardzo uderza nas obraz ośmiu członków bractwa przed oporęczowaniem ołtarza wielkiego, aby były 4. świece wielkie po lewej i 4. świece takie po prawej. Tym sposobem wytłómaczyć można stosowanie górą ponad ołtarzami wielkich znaków promienistych, będących uwidomieniem Chwały Boskiej, na podobieństwo promieni, w rozbłysku od ogniska, bijącej na wsze strony. Jest tutaj najczęściej ośmiomir podwójny, zatem 16. promieni strzelistych oznaczają dwójkę ósemki. Cztery ósemki dają 32. kierunków, znanych we wiedzy tajemnej Wschodu starodawnego. Na probostwie w Łap-

czyzy koło Bochni pomysłowość ludu zdobyła się u stropu pokoju na rozdobę nadzwyczaj piękną, ze słomek ucinanych złożoną, wedle kołomira o 32. promieniach!... W taki tylko sposób można zrozumieć powstanie bani w cieszolce nad kaplicą w czwartaku zbudowaną przy kościele parafjalnym, drewnianym, w Jordanowie, jak to widzimy tutaj na wiz. 181. str. 129., (odnośnie do rys. 192. na str. 123. „Pol. Bud. Drewn.“ z r. 1916.). Jest to tylko część czwarta rozbłyску sił skrzyżowanych, w mistyce Słowackiego zapewne posiadających aż 32 znaków błogosławionych, podług których Sarmata przyozdabiał grób kamieniami granitowymi do pierścienia ułożonymi (rys. 79. str. 64. wyżej). Z ósemki owiej czarownej powstało słońce promieniste, ukochane nietylko w sztuce zakopańskiej, lecz i całej polskiej, czego dowodem drzwi z rys. 137. (str. 97.). W nadprożu drzwi w Modlnicy widzimy koronkę w drzewie wyciętą o parach dwóch dwunaścza półkolistego, zatém o 4. półkołach, z których po przepołowieniu pola każdego powstaje w połowce lewój czwórka ostrołęki, w połowce prawój także taka sama czwórka ostrołęki, a zatém w całości ośm nęczy ostrych (rys. 150. str. 107.). To znak święty!...

Wszystko to razem staje się szkołą dla zmysłu twórczego o wiele ważniejszą, jak nauka szkolna ściśnięta pętami programów teutońskich a zabijająca serce i sumienie, duszę i ducha polskiego. Więdzia tajemna Wschodu sama ogłasza prawdę, że umiejętność bez ksiązek jest wyższą, jak z kart zadrukowanych przebiegłością ludzką. Sztuka polska, tak ludowa jak i narodowa, to czytanka z objawienia, byle umieli my wtapiać się w kształtowania pełne poczucia. Taki bróg

„święty“ na węggarze, cały łokieć szerokim z dębu odwiecznego oddany, to znak podobny do runów, opowiadający tajemnicę stworzenia czterech stron świata, (rys. 161. str. 115. do rys. 149. str. 106.). Winą to naszą wielce grzeszną, gdy dali my się porwać bezwzględnie dociekaniom rozumu wyjąłowionego mądrością Zachodu a pozrywaliśmy nici wszystkie, pochodzące z rozbłyску słonecznego twórczości szczytyjskiej i sarmackiej. Zbrodnią nazywać musimy ową kulturę europejską, jaka tępi i niszczy wszystko co tylko nie zgadza się z jēj patrzeniem chciwém a zachłanném na „duszę w mieszk“ wedle słów Fredry. Dusza zaś Polaka wyżej i zawsze nad ziemią, ściśle wedle nauk Chrystusa!...

Gdziekolwiek się zwrócimy, wszędzie uderza nas potęga wywyższania spraw duchowych aż do świętości. Dowodem wśród zwyczajów najstarszych wyświęcenie na mistrza, co my wyzwoleniem nazywali, (Kar. Szajnocha: Jadw. i Jag.). Wyświęcenie owo nadawało prawo tworzenia wedle tajemnic boskich, do których należała i bania, jaką omawiamy. Pochód śpiewny a uroczysty do łaźni miejskiej, dla odprowadzenia tam panny

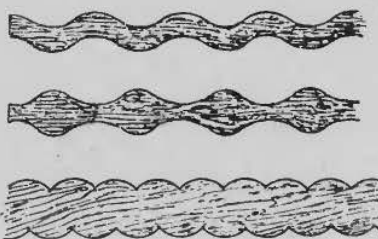


Rys: 185. Bok domu drewnianego z przyszcześkiem dolnym i górnym. Ściana oraz szczyt na dwudziale. Ze wsi Zubrzyca Wyżnia.

młodej, przed zaślubinami, nie co innego oznacza, jak uświęcenie obyczaju w budynku zwanym banią od kopuły Światowida\*). Że bania jako łaźnia sięga czasów bardzo odległych dowodem przysłowia z czasów Bolesława Chrobrego, pochodzące niezawodnie z pogaństwa.

Już wtedy za Białoboga i Czarnoboga spletało w całość jedną dwa czwartaki, aby powstała z nich razem gwiazda ośmiopromienna, uwidoczniła na rys. 162. str. 116. Bania polska czyli sarmacka opiera się o kształt wyłoniony z dwóch czwartaków, znanych w archybudownictwie najdawniejszym. Ważność i świętość czwartaków Sokratesa, jednego

jako „kątomira“ (rys. 179. str. 128.), drugiego jako „ostromira“, wychodzącego z kątów ostrych, 45°, przy punkcie A K H D (rys. 180. str. 128.), to zasada nie stosowana i nieznaną w sztuce greckiej. Grecy nie budowali w czwartaku, lecz w prostokącie. Natomiast czwartak, jako znamię pomnikowe, stanowi podwalinę główną całej sztuki sławjańskiej a przede wszystkim sarmackiej, jako polskiej. Jednym z najdonioślejszych wyników w pracach prof. J. Strzygowskiego jest dowód, wykazujący jasno a stanowczo, że sztuka Szczytów i Sarmatów istniała o wiele, wiele dawniej, jak sztuka Rzymu



Rys : 186. Dom wiejski ze szczytem, nad którym u góry „n a d- wieszka“, znamienna dla cieślictwa Z a w o j i. Rozpórka z linji esownic. Dołem trzy odmiany stosowania linji falistej.

w wieniec, koroną zwany. Wieża przeto baniasta polegała i przy budynku łaźni obrzędowej na wywyższeniu kuli świętej, wykonanej porządkiem cieślelskim z drzewa, jako bryły ośmiogranniej o czterech kołach, przechodzących przez ośm węglów, wedle rys. 162. na str. 116. wykreślonego.

W żupach solnych były „banie“ — „na Markowej wież pańskich dwie“. To były „banie solne“. Nestor przytacza pewność, że św. Andrzej widział w Nowogrodzie banie drewniane, a w nich piec kamienne. To były łaźnie, znane w czasach Bolesława Chrobrego, który zdaje się zwyczajem obrzędowym poprawiał młodzież, biorąc ją do bani łaźlebniej. Tu w ciepłej upominał król występnych, ćwiczył i karał a nakoniec wypuszczał w odzieniu nowém. Zatem jak Panna Młoda tak i ten nawrócony w bani czyli pod banią otrzymywali strój nowy dla uroczystości. Dwa przysłowia: „Sprawie łaźnię“ oraz „Dać ściérkę p o łaźni“ mówią o tém, jak ważne znaczenie w życiu dawném miały u nas właśnie „banie“ z drzewa budowane, o kuli w ośm krawędzi wykonanej, od której wzięło miano swoje miasto „Bania złota“ u Daków.

Miasto A k w i z g r a n najulezawodniej nazwę swoją wzięło od budowy sławjańskiej w ośm g r a n i wzniesionej. Kościół św. Wita w Rawennie powstał z wzoru cieślictwa sarmackiego, ośmiogranego!

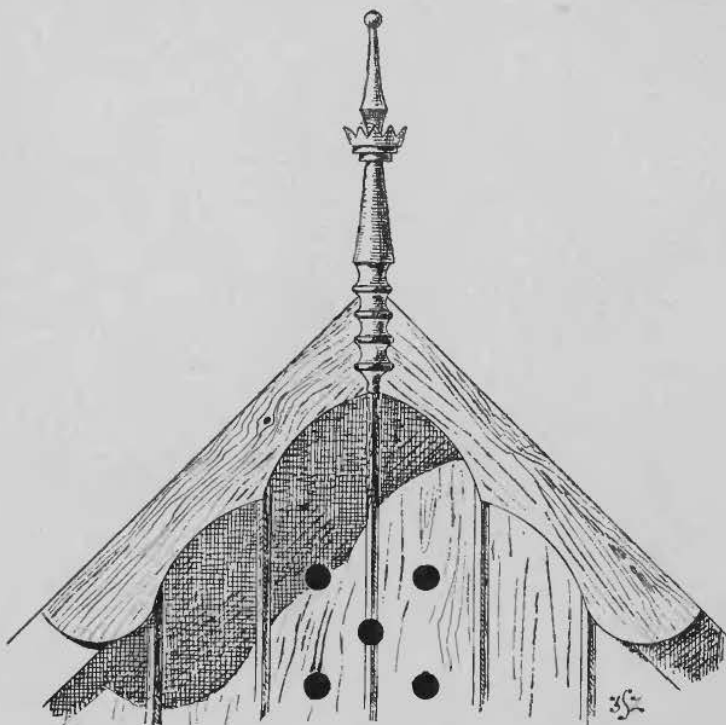
\*) Kar. Szajnocha w dziele Jadwiga i Jagiełło (rozd. XII. Koronacja) opisuje obszernie obchody ślubne ze średniowiecza w Polsce, a szczególnie w Krakowie, gdzie żyła silnie gorliwość dziedziczna w obyczajach i zwyczajach starodawnych. Choć Teutoni wszystko mówią swoją poprzedzali, przecie treść uświęcona przeszłością odwieczną głosi przynależność jej tylko do ducha naszego, narodowego. Uroczystość wesela trwała 8. dni i rozpoczynała się ucztą wstępną małą a kończyła ucztą wielką, pożegnalną, na poprawinach. Pochody ulicami całej drużyny weselnej, z piszczkami i bębnami, mają na celu dzielenie radości ze wszystkimi, aby miasto całe brało udział w uniesieniu i szczęśliwości. Pochód do łaźni czyli do bani był pozostałością z okresu wierzenia przedchrześcijańskiego, ażeby tutaj „pod banią“ w obec bóstwa ustrajano (wieńczono) pannę młodą

i Bizancjum. Otóż sztuka owa staro-sławjańska i staro-kroacka opierała się zasadniczo o czwartak w budownictwie drewnianém, a to głównie dla téj przyczyny, iż w nim mieścił się raz krzyż prosty, główny, drugi raz krzyż boczny, przekątniowy. To co widzimy na czwartakach Sokratesa i co jest w oczach mędrca greckiego wiedzą wykreślenia i rachowania (t. zn. geometrią i matematyką), to równocześnie a niezawodnie i wcześniej jeszcze było w Sarmacji owocem bogobojności i uwielbienia za pośrednictwem krzyża równoramiennego. Krzyż z rys. 179. (str. 128.) główny wychodzi z punktów przepoławiających boki czwartaka — oto prawo połowienia i prawo dwudziału. Krzyż z rys. 180. (str. 128.) boczny wychodzi ze środka B jako punktu, w którym się przecinają dwie przekątne, równoległe do boków skośnych. Te ostatnie dają czwartak mały względem czwartaka dużego — oto prawo zestawienia dwóch wartości: wielkiej i małej, wyżniej i niżniej, białej i czarnej, starszej i młodziej. Jeżeli jest Wisła i Wisetka, jeżeli mamy Wisetkę białą i Wisetkę czarną, to nie stanowią te określenia tylko krajopisu (geografji), albowiem tkwi w nich pomnik ducha przedwiecznego, z wiarą w Boga dwoistego związanego. Światowid był obrazem Czarnoboga i Białoboga, stąd i Cisa dzieli się na Białocisę i na Czarnocisę.

To wszystko, co tu podnosimy, znajduje poparcie wprost olbrzymie we wszystkich zabytkach polskich a także w całej

sztuce ludowej Sławjan północnych, południowych, wschodnich i zachodnich. Brednia to wielka, gdy kto o pierwocinach sztuki mówiąc przypuszcza, jakoby Czesi i Rusini, Kroaci i Łużycanie wiedzieli co innego i dopiero oni mieli być nauczycielami Polski. Nieprawda to wielka! I sztuka staro-kroacka i sztuka kijowska, sztuka pomorska i sztuka śpiżska z orawską, to wszystko razem jedna wielka sztuka odziedziczona po Szczytach i Sarmatach\*).

Polegała ona na wprowadzeniu krzyża równoramiennego i to dwoistego, albo przekątniowego wedle rys. 5. (str. 10.), albo głównego na podstawie rys. 6. (str. 10.). Krzyż dlatego jest tak głęboko zakorzeniony w duszy narodu polskiego, gdyż tkwi w przeszłości



Rys: 187. „Nadwieszka“ u szczytnicy chaty w Zawojl. Z gromady domów w wąwozie naprzeciw Posterunku. Pazdur z koroną.

\*) Dzieło prof. J. Strzygowskiego: „Die alt-slavische Kunst“ jest istotnie wyrocznią w tym względzie pierwszorzędą właśnie dlatego, ponieważ głosi prawdę sam badacz niemiecki. Jeżeli półki księgarskie przepełnione u nas bywają tłumaczeniami, żadnego związku z nami nie mającimi, to w linii najpierwszej chyba ta książka powinna znaleźć wydawcę w języku polskim, aby naród cały jak najprędzej już przejrzał i dowiedział się, że kościół św. Piotra w Rzymie i kościół Ś-tój Zofji w Carogrodzie to kwiaty ze sztuki sarmackiej. W dziełach naszych dawno już to podnosiliśmy. Polak Polakowi nigdy nie uwierzy — może Niemcowi da teraz wiarę!...



na tysiące lat wcześniejszej od Chrześcijaństwa. Przywiązanie ludu naszego do krzyża należy do dziedzictwa podwójnie związanego raz z wiarą Światowida, drugi raz z przykazaniami Jezusa Chrystusa. Oto związek między krzyżem z rys. 6. (str. 10.), a krzyżem z rys. 179. (str. 128.), oraz między krzyżem z rys. 5. (str. 10.) a krzyżem z rys. 180. (str. 128.), który łączy naroża E G i C F.

Prof. J. Strzygowski słusznie wytknął, że Europa dotychczas poczytuje Sławjan i Giermanów za dzikich barbarzyńców nieokrzesanych, chociaż w istocie rzeczy zasługują oni na zgłębianie takie samo, jak Grecy i Rzymianie\*). Jest to prawda wielce ważna, albowiem Sławjanie i Giermanowie w Europie najpierwsi rozwinęli budownictwo drewniane, a w niem wykształcili układ krzyżowy na osnowie czwartaka.



Rys: 188. Szczytniczka z nadwieszką u góry nad gankiem domu w Żubrzycy Wyżniej. U góry krzyż — pod rozpórką nadwieszki kielich wycięty, nad nim Hostja z krzyżykiem.

I kopuła sarmacka wyszła z koła świętego wpisanego w czwartak. Dwa czwartaki nawzajem się przenikające w kole opisaném dają ośmiogran, znany w czasach przed Karolem Wielkim. Akwizgran jest to ośmiogran taki, jaki mamy na rys. 162. (str. 116.).

\* \* \*

Pod samą Babiogórą, w wąwozie prawie odludnym, na końcu wsi wzdłużnej: Zawoja, stoi przy gościńcu kapliczka ubożuchna, której rzut poziomy widzimy na rys. 168. (str. 120.), do widoku na rys. 171. (str. 121.). Okaz ten przepiękny a

pomnikowy jest właśnie tylko dlatego dla nas tak wielce pouczającym, że cudem uchronił się w zakęcie, deskami zabitym, od pracy zabójczej gwoli małpowania Europy i Ameryki. Cieśla polski zhańbiony wymyśleniem „analfabeta“, jedynie dzięki ciemnocie osławionej w oczach kultury i cywilizacji, zdobył się na wzór, jaki postawić możemy na miejscu najgodniejszym, obok przykładów Grecji i Rzymu. Barbarzyństwo cieśli polskiego atoli świeci jasnością tajemniczą, której oczy dojrzyć nie mogą i nie umieją. Jest to grzech u Polaka zawsze najcięższy i najsromotniejszy, iż będzie się on szczył znajomością i przyswojeniem dziwactw najdalszych a siebie i narodu swego zgoła nic pojąć nie chce i nie potrafi.

Tylko tam, gdzie nie dotarła żyłka samobójstwa nowoczesnego, rękoma ducha złego a ciemnego prowadzona, tam pierwotnością jasnowidzenia swojego objawia się władztwo znamion pomnikowych, dających godność „Cieślictwa polskiego“.

\*) Dr. J. Strzygowski: Die altlavische Kunst str. 222.

Rzućmy najpierw okiem na rzut poziomy, dopiero co przytoczony. Uderza nas zestawienie dwóch czwartaków: mniejszego i większego. To co tutaj ujęto murami z kamienia miejscowego, jest odtworzeniem jednej z najstarszych zasad podstawowych całej twórczości, ręką cieśli w drzewie działającej. Wszystkie kościółki modrzewiowe i także wszystkie cerkiewki, budowane staraniem szlachty polskiej, z drzewa polskiego, z miłości bratniej i wedle myśli przewodnich polskich, tak samo zasadniczo skład swój poczynają w rzucie od czwartaka dużego i czwartaka małego. Tu w Zawoju, w przysiółku „Policzne“ tém potężniej objawić się to musiało, ile że sama góra nawet Babią składa się z wierzchołków dwóch: Babiogóry wielkiej i Babiogóry małej\*), a i rzeka Skawa stąd poczyną się dwoma strumieniami.

Lecz nie tylko w samym układzie poziomym objawia się dwoistość owa, ponieważ panuje ona i we wznie-sieniu, jakie nazywają niektórzy elewacją. Mamy tu wieżę baniastą złożoną z kuli dolnej większej i kuli górnej mniejszej, gdyż pierwsza odnosi się do kapliczki dolnej mura-owanej a druga należy do kapliczki górnej, drewnia-nej, ośmioma słupami od-znaczony (rys. 171. str. 121.)

Nie dość na tém, bo patrząc wedle którę- kolwiek osi albo głównej albo przekątniowej na ko- pułę dolną lub górną, ma- my przed sobą zawsze dwie części po ręce lewej i dwie części po ręce prawej, koniecz- nie przedstawiające się nam w skrótach jako część więk- sza i mniejsza.

Otóż taka wieża baniasta to ściśle polska!...

Nie podnosimy tutaj tego wszystkiego jako rzeczy nowęj, bośmy o niej pisali i roz- wadzili się już w Pol. Bud. Drewnianém. Raz jeszcze wszelako godzi się oświetlić znamię to pomnikowe rozbłyśkiem sił skrzyżowanych, o którym mówiliśmy wyżej na str. 64. Uwagi nasze jeszcze w roku 1916. ogłoszone nie wzbudziły u nas spostrzeżenia

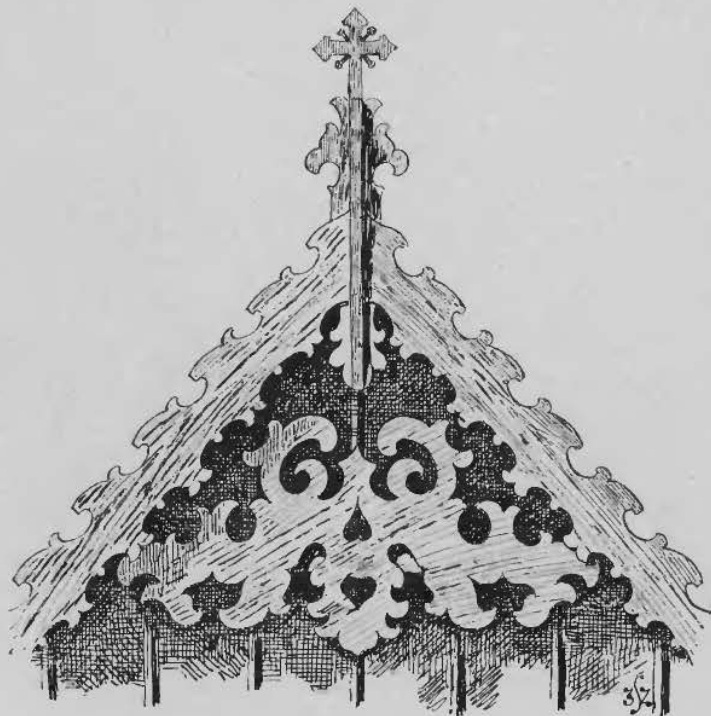


Rys: 189. Szczytnica z nadwieszką, która jest zwieńczona krzyżem. Z domu w Zawoju. Dwa okienka strychowe w kątomir.

\*) Podtrzymujemy pisownię staropolską, która stanowczo z umiłowaniem większém dawała zawsze przymiotniki po rzeczownikach. „Święć się **Imię Twoje**, przyjdź **królestwo Twoje**“. **Matka Boska — Duch Święty — Anioł Pański — Odpust wielki**. Jeżeli zaś język polski dawał kiedy przymiotnik przed rzeczownikiem, to łączył go w słowo jedno za pomocą samogłoski „o“ **Wielkopolska, Małopolska, ziemiopłody, dobrodziejstwo, Białowieża, Białostok, Nowogród, Czerwonogród**. W obec tego powinno się mówić albo **Góra Babią** albo Babiogóra. W pieśni staręj mamy: „Otwórz nam wszystkim niebiosa podwoje, Matko **Pomocy Nieustającej!**”...

Przyzwyczajenie nasze do stawiania przymiotnika przed rzeczownikiem naśladuje biernie teuto- nizm, albowiem Niemiec i Żyd nie mówi nigdy inaczej: wpierw przymiotnik, potem rzeczownik.

najmniejszego, jakkolwiek opierają się one nie o wymysły urojone, lecz o świadectwa pomnikami sztuki uwiecznione. I to sprawa najsmętniejsza, gdy Polak niezdolny do zauważenia rzeczy jedynie dlatego, ponieważ nie podaje jej żadna książka niemiecka. A jednak bania polska taka, jaką tu okazaliśmy z wądołu Polieczna pod Babiogórą, zgadza się doskonale z ostrosłupami po kościółkach Morawji i Śląska, przy których krawędzie, jako grzbietownice, wpadają w rozbłysk sił skrzyżowanych. Wieża w Dzierzgowicach (rys. 14. str. 15. Pol. Bud. Drewn.) i w Kędzierzynie (rys. 18. str. 17.), oraz w Sierakowicach Wielkich (rys. 19. str. 18.), wszystkie one w rzucie okazują rozwój ściśle taki, jaki rozprawdziliśmy tutaj w Cieślictwie na rys. 162. (str. 116.), na którym ośm wierzchołków gwiazdy podają ośm grzbietownic ostrosłupa polskiego. Na Węgrzech



Rys: 190. Nadwieszka szczytnicy ozdobiona wycinanką bogatą z deski. U góry krzyżyk. Z domu w Zawoji.

iglica wieżowa wychodzi z tej samej zasady (patrz Pol. Bud. Drewn. rys. 46. str. 36.). Przewdzięczny przykład znamieny widzieliśmy na kopule nad kruchtą, w czwartaku założoną w Rohatynie (Pol. Bud. Drewn. rys. 141. str. 92. i rys. 161. 162. str. 106.). Przypuścić można na pewno, że po świątyniach naszych dawnych były takie kruchty w obejściu od czterech stron świata, aby wstępujący na Bożorołę przechodził skrucę, zanim do wnętrza Domu Bożego się zbliży. Nawet iglica na wieży Wiślicy była zbudowaną wiernie po polsku, co widać na rys. 153. str. 99. w Pol. Bud. Drewn. — Pierwiastek umiłowany na Śląsku (Mikuliczyn, Pomniszowice, Wierzbno w P. Bud. Drewn.), powtarza się tak samo i jednakowo na Pomorzu.

Ta właśnie jednogodność pomiędzy banią a ostrosłupem wedle rys. 20. (str. 24.) i rys. 21. (str. 25.), wyżej tu podanych, to właśnie warunek jeden z najpierwszych dla wytworzenia wspaniałego stylu polskiego, wielko-narodowego. Lecz o zgrozo!... Kultura i cywilizacja nowoczesnością swą pyszną nie mogą dopuścić, ażeby rozwinęła się jaka u nas twórczość inna, jak secesyjna lub kubistyczna z linią poziomą, bałwaniasto ciężką i bezmyślną!...

A zatem niech ginie całe bogactwo cieślictwa polskiego, choć szczyć się ono może takimi rozkwitami, jak śliczna wieża kościelna w Kartuzach, na Pomorzu. I tutaj również bania wielka dołem nad murami czwartaka a górą bania mała ponad kapliczką drewnianą, ośmiograną. Krawędzie jako grzbietownice wychodzą i tutaj z ośmiu węgłów gwiazdy, wedle rys. 162. na str. 116. powyżej. Jest to wspaniałość kształtu, którym chwaliłoby my się mogli i rozkoszować, że posiadamy w dziedzinie piękna ojczy-

stego coś tak wielkiego i zacnego!... Ale... nikt nie poruszy duszy polskiej, nikt nie przemówi do serca polskiego głosami rodzimymi. Wszystko to daremne! My mamy oczy pozamykane na swojskości, uszy pozabijane na słuchanie mowy rodzimój — bo wali na nas smok przemocy obcej ze srogością dziwactw najpotworniejszych, że aż skarżyć się trzeba, dlaczego to, co się pali po skarbach płomieniem miłości, musi marnieć i niknąć w obec nawalności zła i kłamstwa postępowego.

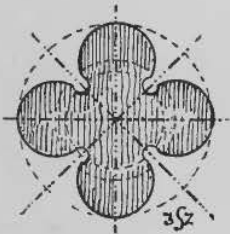
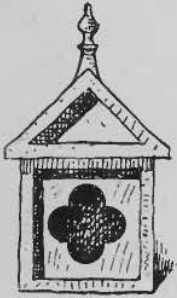
Wieża w Kartuzach jest to arcydzieło godne uwagi najbaczniejszej i nauki najgłębszej, co więcej naśladowania rozsądnego i rozwoju okazałego. Gdyby mistrzowie nasi ołówka i pędzla rozumieli wartość wzoru, tkwiącego w godności piękna na wieży Kartuzkiej, na pewno dali wyraz duszy narodowej i stworzyliby podkład dla porządku i sposobu polskiego w sztuce. Jednak to stać się nie może miarą żadną, bo każdy, kto kazałby w szkole czerpać z przykładów naszych, nazwany będzie szkodnikiem i zacofańcem. Uczeń dziś w uczelni nowój kształcony jest biędny, albowiem wpaja się w niego zasady, wedle których nie powinno się już budować porządnie i stylowo, gdyż na miejsce wzorów przeszłości prądy dzisiejsze wprowadzają próżnię i nicosć.

W sztuce podobnej do pudła i paki jest tylko potrzeba i nic nadto. Ciemność i nienawiść do kształtu, jak kwiat w blasku słońca rozwiniętego, to środowisko, z którego patrząc na twórczość, wzbrania się młodzieniec dzisiejszy czerpania soków z konarów ojczystych. Nie można nie nazwać tego klątwą i przekleństwem, gdyż pokolenia całe sprowadza takie bałamucenie złośliwe na manowce bez wyjścia.

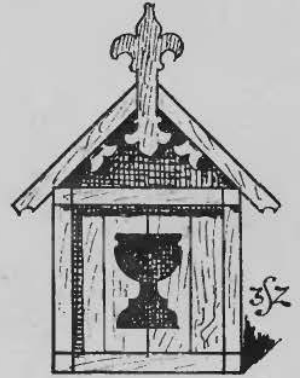
Młodzież polska dziś godna pożałowania, iż nauczyciele jej nie pozwalają, aby patrzyła w jasność słoneczną taką, jaka właśnie prześwieca ze zabytków polskich. Uczoność sztucznie zatruta powiada, że można deptać „proch święty“, jakkolwiek w obronie jego tyle ksiąg spisała Marja Rodziewiczówna. Oto jej słowa: „Oj! święty, święty ten proch szary, co go nogami deptemy! Kto choć kroplę potu nań dał, to jakby ślub wziął...“ O! tak ślubem my powiązani z pomnikami chwały naszej i sławy, więc winniśmy trwać i działać w rozbłysku promieni, jakie biją na nas z bani w Kartuzach!...

Darmo liczyć na to!...

Uczelnia nowoczesna nie pojmuje tej jasności, chociaż co krok i co chwila rzuca się jej w oczy mowa kształtu wyraźniejsza od pergaminów. Oto dzwonnica o ośmiu grzbiecownikach ostrosłupa (rys. 130. str. 91. wyżej). Taki obraz piękny a równocześnie pełen dzielności sarmackiej pokryty milczeniem i nieznaną. Tylko niestety u nas w Polsce



Rys: 191.1192. Okienko strychowe jako dymnik z chaty we wsi Żubrzyca Wyżnia. Krzyże z koniczyny czterolistnej.



Rys: 193. Okienko strychowe z domów w Żubrzyce Wyżniej. Kielich znakiem naczynia duchownego.



Rys: 194. Okienko strychowe jako dymnik ze Żubrzyce Wyżniej. Kielich znakiem naczynia duchownego.



możliwe takie deptanie prochu świętego. Wszystkie wołania M. Rodziewiczówny nie nie pomogą! Uczony polski nie zbliży się do ośmiomiru, aby go nie pomówiono o „szowinizm“. (!?)... Nie chce on znać róży ośmiopromiennej (rys. 117. str. 83.) i dlatego tak skwapliwie orzeka, że dachy w Lubece wedle wzoru (rys. 10. str. 14.) to pomysł niemiecki. To nieprawda — gdyż wykształt podobny ma źródło swoje w budownictwie Sławjan i Germanów, zanim ci ostatni nie poddali się teutonizmowi gniotącemu.



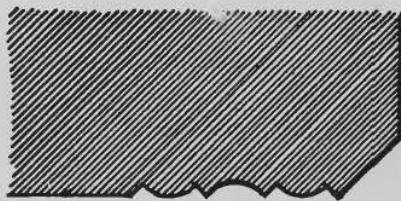
Wiz: 195. Dom ostatni na Krowodrzy koło Krakowa ze szczytkami przyłapu pod ścianą szczytową, do gościńca zwróconą. (Zdjęcie Leszka Z.).

W Bytomiu na Śląsku w ogrodzie miejskim stoi kościół drewniany t. zw. „Schrotholzkirche“, którego wieża na przedzie ma dach ostrosłupowy znowu wedle róży ośmiopromiennej zbudowany, a zatem grzbietownice jego wychodzą z węglów czworoboku i z połowy boku każdego na zasadzie prawa przepołowienia. Jest to utwór czysto polski...

Ślązak dzisiejszy jest już tak od wieków zgnieciony pięścią żelazną i przemocą, że nie przypuści bynajmniej ani przez chwilę, by mogło być to prawda. Więc lęka się mówić o swojszczyźnie tam wpośród Niemców. Poddaje głowę i szepce beznadziejnie, że niema nic polskiego w Polsce! Biada narodowi, który nie umie obronić nietylko ziemi, lecz i dziedzictwa swego duchowego. Naród jak człowiek składa się nietylko z duszy i ciała, ale ponadto ze serca swojego i sumienia własnego, więc tłumić to serce gwałtem i tępić to sumienie to grzech o pomstę wołający.

Kościół w Bytomiu, ten drewniany, należy całkowicie tylko do Cieslietwa polskiego.

Sławne dwie banie, dolna większa, górna mniejsza, na wieży kościelnej w Rabce na Podkarpaciu to siostrzyca rodzona wieży w Kartuzach (patrz Skarb Arch. w Polsce tom II. tabl. 127.). Podobna w Skomielnej (Skarb Arch. tom II-gi tabl. 128.). Nietylko wieża zachodnia w Rabce w rzucie poziomym odpowiada ośmiopromiennej gwieździe boskiej, M. B. Pomocy Nieustającej (rys. 162. str. 116. wyżej), bowiem i dzwonniczka mała na kościele t. zw. sygnaturka zupełnie w sposób podobny ma banię małą u dołu a banię najmniejszą u góry, znowu wedle róży 8-promiennej, na której żyją pojęcia dwóch krzyżów, jak na rysunkach czarodziejskich, (rys. 169. i 170. str. 120. wyżej). A więc na kościele Rabczańskim widzimy wieżę dużą i wieżę małą, czyli dzwonnice większą i dzwonnicek mniejszą, a na każdej z nich jest bania większa i bania mniejsza. Widoczne prawo polskie dwojenia!...



Rys: 196. Okrój węgarów drzwiowych z kościoła drewnianego w Jadownikach.

Zabytek cieslietwa polskiego w Rabce o kopule większej i mniejszej, (założonych na ośmioboku wedle rys. 52. str. 50., oraz rys. 168. str. 120.) jest z powodu tego okazem mającym dla Polski znaczenie takie, jak świątynia na Akropolu w Grecji lub Panteon w Rzymie. Nas nauczono w ślepotcie do szukania wzorów jedynie z Hellady i ziemi włoskiej a o skarbach, płonących słońcem takim, jak w Rabce, pojęcia nikt niema. Kościół atoli w Rabce może stanąć na Wawelu!!

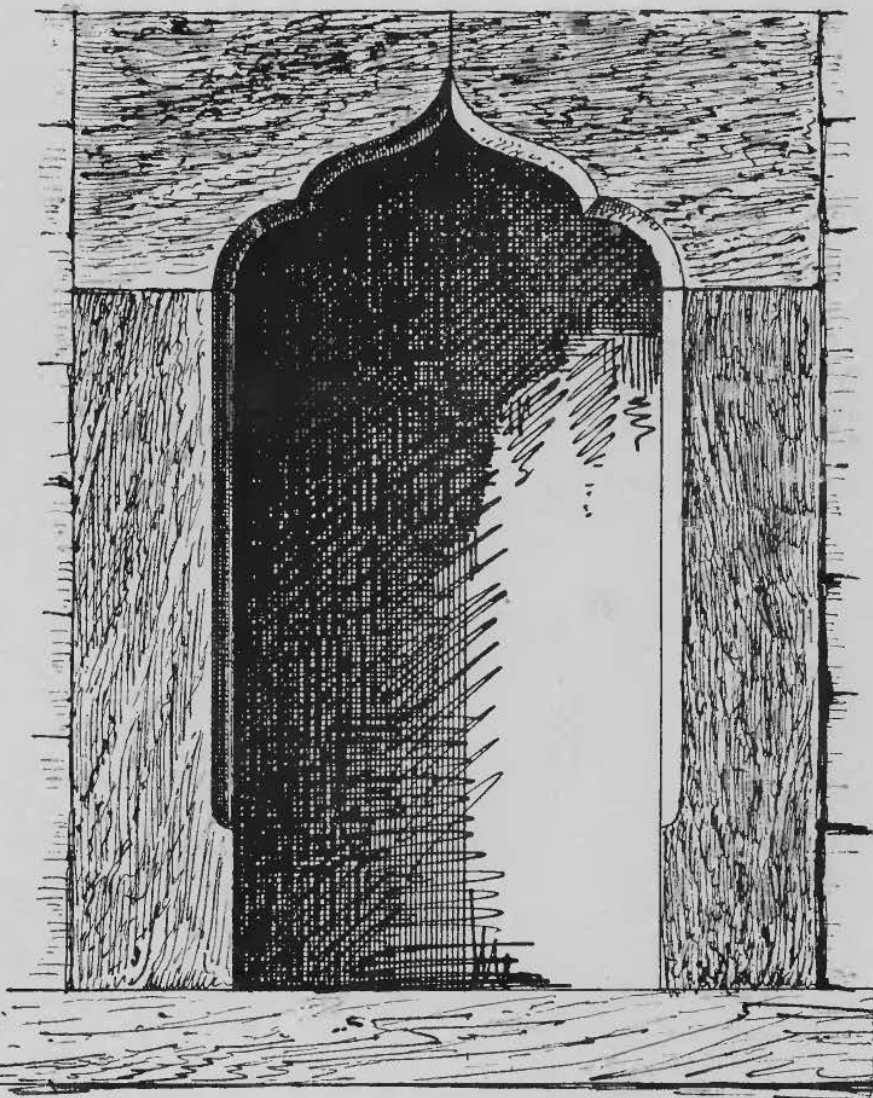
Jak było rozpowszechnione owo budowanie kopuł na osnowie gwiazdy Matki Bożej, z grzbietownicami po ośmiu przekątniach, należących do krzyża głównego i pobocznego, świadczy również bania na wieży kościoła „Wizytek“ w Lublinie. W rzucie poziomym wychodzi ona z ośmioboku mającego bok każdy przypołowiony na prawie dwojenia. Kula przeto posiada nie ośm lecz 16. krawędzi! Na sposób każdy grzbietownice główne przypadają w osie główne, połowiące cztery boki wieży murowanej a grzbietownice przekątniowe są wypro-

wadzone z węglów téjże wieży. Bania tak ukształtowana należy pomnikowo do sztuki czysto polskiej i Lublinjanin winien być szczerze dumny, gdy wskazuje gościowi pomnik z ofjarnością Władysława Jagiełły związany, albowiem przez banie dwie, górną mniejszą a dolną większą przemawia tutaj znacznie więcej serca i sumienia polskiego, jak włoskiego.

W Koronowie, w Wielkopolsce, jest wieża przepiękna na skrzyżowaniu dachów nawy głównej i nawy krzyżowej, na kościele klasztorным. Ma ona grzbietownice po osiach głównych oraz przekątniowych. Równie wieża kościoła parafjalnego, Ś. Andrzeja w Koronowie o kapliczkach dwóch piętrowo nad

sobą założonych, tém osobiwa, że krawędzie ośmiogranu wychodzą z węglów czworoboku i z osi, połowiących wszystkie boki jego. Widok kościoła klasztornego w Skarbie Architektury w Polsce (tom IV. tabl. 395.) z dzwoniczką przepiękną. Widok wieży zachodniej kościoła parafjalnego, Ś. Andrzeja w Koronowie, w Tyg. ilustr. 1923. str. 261.

Zupełnie podobną jest bania nad kaplicą Ogrojcową przy katedrze we Lwowie. Z uwagi, że kopuła posiada 16. krawędzi, w osi głównej przypadają 4. grzbietownice,



Rys: 197. Odrzwia z kościółka drewnianego w Staszówce koło Ciężkowie nad Białą. Nadproże przechodzi górą w przeginkę po nad ćwierćkołami.

w osiach przekątniowych także cztery! Reszta to krawędzie międzyosiowe. Tak wiele i tak uporczywie głoszą znawcy i nieznawcy o przynależności „perły“ téj do Odrodzenia niemieckiego — a jednak całe arcydzieło to, chlubę przynoszące tylko sztuce Lwowskiej, po wszystkich szczegółach zdradza śmiało i stanowczo przynależność swoją wyłącznie do serca i sumienia polskiego! Tego wszakże nie wolno nam ogłaszać... bo drażni niegrzeczność podobna tych, co wzrosli w kłamstwie, narzuconém ustępliwości naszej, przysłowiowej.

Co więc bania polska, wedle cieślictwa naszego ludowego, panuje przepięknie nad



Rys. 198. Okienko dwudzielne ze słuchalni starój w kościele drewnianym w Binarowej (koło Biecza).

okolicą Baden u koło Wiednia. I tutaj na wiz. 174. (str. 124.) bania wielka 16. boczna dołem a górą bania mała 8. boczna z krawędziami koniecznie a zawsze po osiach głównych i przekątniowych, co bezwątpienia należy tylko do sztuki sarmackiej i starosławiańskiej. Wiemy dobrze, jak silnie we Wiedniu objawiła się sztuka gotycka polska, z odcieniem Nadwisiańskim, ponieważ pracowali tu mistrzowie z Polski. Nic też dziwnego, że i w Badenie znalazła swój wyraz „bania polska“. Istnieje taka na Podkarpaciu w Rogowie tuż koło Dukli (wiz. 172. str. 122.). Dzwonnica o linjach pochyłych, na podobieństwo pylonów egipskich, przechodzi pod okapem w linje pionowe śmiało nadwieszona z koronką ozdobną. Dwa okienka na boku każdym jest to dwudział polski, pomnikowo znamieny. Górą zgodnie z tym dwudziałem dźwiga się bania większa, dolna i bania mniejsza górna o krawędziach wedle róży polskiej z rys. 117. (str. 83.) lub rys. 50. (str. 47.). Nazwa sama „Rogów“ opodal Dukli, znanéj z gościńca na Śpiż polski prowadzącego, poświadcza starożytność głęboką, która tu objawiła się pomnikiem pierwszorzędnym dla cieślictwa polskiego.

Do jakiej to biegłości w kształtowaniu przyszła ręka cieśli domowego, niech przemówią wykształty z rys. 175. i 176. (str. 125.), na których stwierdzamy wierność trzymania się podania wiekowego. Z pewnością po świątyniach Światowida na wyspie Rógjanji (Rógji) i w Kijowie podobne były już rozwiązania. Ocalały w ustroniach zapadłych takich, do których jeszcze smok cywilizacji nie dotarł. — A już koroną najprzepyszniejszą cieślictwa polskiego to bogactwo tych bani na cerkwi w Andrzejówce, koło Żegiestowa (wiz. 177. str. 126., wiz. 178. str. 127. oraz wiz. 182. str. 130.). Widzimy tu trzy wieże baniaste z sześcioma kopułami. Wszystkie o krawędziach po osiach!... To ważne.

Nie ukrywajmyż tych właściwości pod korzec. Nie wstydzmyż się tych osobliwości, głoszących wiecznie rozbłysk płomienisty i różę promienistą!... Banie jako kopuły o krawędziach po osiach to chwała i sława sztuki ciesielskiej, polskiej!...

Ze wszystkich atoli wzorów, które potwierdzają niewzruszenie doniosłość polskiej bani ośmiokątnej z krawędziami po osiach, to na szczyt panujący wynieść można



Rys: 199. Cerkiew pięciokopułasta — „piątница” z r. 1447. w okolicy Witebska. Sobótki dookoła na słupach.

żorołą, żywcem z narodem związaną. W Wiśle dotychczas miejsce spoczynku przylega dookoła kościoła parafjalnego, biednego. Tam w Karyntji nad Sawą znowu niedaleko Bielaka wieś druga „Maria an der Gail“, gdzie również smętarz zajmuje okolem całą Bożorolę. Pełno krzyżów zupełnie podobnych do naszych a nietrudno spotkać się wszędzie ze słońcem zakopańskim, sześciodzielném\*). (Rys: 51. str. 49.).

Otóż wieża kościoła Ś. Marja „Gail“ ma iglicę dachową złożoną z ośm połaci ostrosłupowych ściśle wedle róży z krawędziami po osiach (rys. 117. str. 83. oraz rys. 10. str. 14.). Jestto bezwarunkowo osnowa czysto starosławjańska. Tak i banie obie, większa i mniejsza na wieży Ś-go Marcina (wiz. 173. str. 123.) wycho-  
dzą w rzucie poziomym z osi głównych i przekątniowych. Oto jednolitość poczucia i wyobrażenia, stwarzająca znamię jedno z najważniejszych stylu polskiego!...

piękne zwieńczenie ciesielskie na wieży kościoła we wsi „Ś-ty Marcin“, na wzgórzu ponad Drawą, tuż koło miasta Bielak, dziś Villach w Karyntji. Kościółek murowany otoczony jest smętarzem, który zasłany krzyżami i pomnikami tuli się „po naszymu“ u stóp świątyni. Tam na południu dochowało się po dzień dzisiejszy jeszcze wiele bardzo smętarzy, po dawnemu okalających matkę swoją: kościół, tak jak to do rządów austriackich kościół Marjacki w Krakowie i katedra lwowska, jakby wieńcem grobów z pomnikami najciekawszymi, były Bo-



Rys: 200. Kopuła na wieży bramnej przy cerkwi bazylijskiej w Dobromilu. Bania na ośmioboku o narożach osiowych.

\*) Na grobie koło kościoła Ś-ta Marja „Gail“ znalazłem napis: „Tukaj — pričakuje večnega vstajenja gospod Józef Strojnik bivši župnik na Zili. \* 4 svečana 1841 † 28 julija 1906.“. Na krzyżach często widzieć można obdasznice pochyle jak u nas w Polsce.



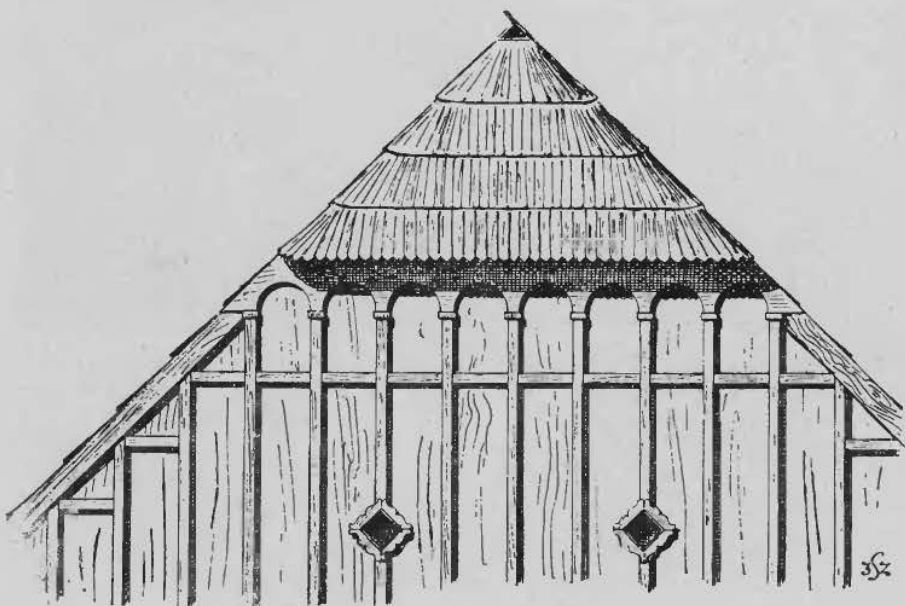
Dziś jeszcze, po tylu stuleciach, żyje widocznie tam nad jeziorem Ossjaciem tyle pierwiastków zupełnie podobnych do naszych tu polskich, (Rys: 51. str. 49.), że nikt dziwować się nie powinien, dlaczego to król Bolesław Szczodry aż tutaj szukał ukojenia po nieszczęściach okropnych. Jeszcze w r. 1650. Stanisław Oświęcim z Odrzykonia w drodze do Włoch oparł się znowu o Bielak — „Vil-laco“, aby odwiedzić



Rys: 201. Studnia w Carogrodzie pięcio-kopulasta ściśle wedle piątnicy sarmackiej. Zamiast krzyżów wieńczących są półksiężycy z wiary Światowida.

opodal w Ossjaku królewski grobowiec pokutniczy. Teraz niestety padają głosy z ust Polaka, zapatrzonego w Amerykę i zachód, przepojony prądem zmechanizowanym, że wieści z nad jeziora Ossjaczego to tylko legenda, a zatem sprawa wartości całkiem nie posiadająca. Żaden naród na świecie nie potępił tak legend swoich, najdroższych dla życia prawdziwego, jak Polska. Zdaje się przeto komuś, jakoby to wszystko, co odnosi się do sztuki staro-kroackiej

i Karyntji, to bajania nie zgoła nie mówiące, a zatem obojętne i niepotrzebne. Jestto oszczerstwo przeznaczone jak zawsze na potępienie wartości dla nas największych. Natomiast wieże obydwie wyżej omówione, przy kościele Ś-go Marcina i Matki Boskiej „Gail“, są to zabytki jędrnie skojarzone nie z duchem teutońskim lub włoskim, lecz właśnie ze sercem i sumieniem starolęchickim.



Rys: 202. Szczyt domu w Istebnej koło „Wisły“ z przyszcześkiem na okapie w linii prostej założonym i z listwowaniem wedle dwudziału polskiego.

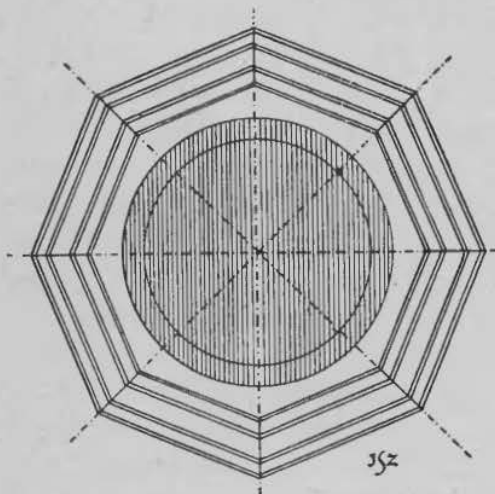
Był kościół stareńki a drewniany w miasteczku Jordanowie, także pod Babiogórą, a przy nim stała od północy kaplica w czwartak zmurowana, nakryta dachem kopulastym w ośm grani, przechodzących dołem w ostrosłup płaski, okapowy. Otóż bania

ta i na tym budynku należy do wielkiego znamienia pomnikowego Cieslictwa polskiego. Ta sama myśl przewodnia, która bez szkoły i bez podręcznika zdobyła się na arcydzieło kaplicy w wądole „Policzne“ (rys. 171. str. 121. wyżej), wydała kaplicę Jordanowską, jakąśmy omówili jeszcze w r. 1916. w dziele Pol. Bud. Drewn., a to odnośnie tam do rys. 192. (str. 123.), także do rys. 193. (str. 124.) i rys. 194. (str. 125.).

Jeżeli dzwonniczka drewniana na kościele w Jordanowie miała także banię większą i mniejszą, (wiz. 181. str. 129. wyżej), to zastanówmy się poważnie, czy nie w zgodności to dziejowej z tém zdarzeniem, że syn Jan Sobieski Matce swojej sprawił także dwa pogrzeby mówiąc: „Tak matka chciała“ — „Tak przystało synowi!“ Ponadewszystko atoli zdobywał się i tutaj duch polski na objaw umiłowania tego prawa dwojenia,

jakie przenika całą sztukę polską a nawet obyczaje i zwyczaje polskie.

Cerkiew pięciokopulasta, którą tu widzimy na rys. 199. (str. 143.), dla rozumu dziś wykształconego, to zabytek mający świadczyć o sztuce ruskiej i rosyjskiej. Ziemia atoli Witebska z Dźwiną i Wićbą (czyli Więdźbą) musiała być pierwotnie silnie związana ze Żmójdzią i Polską, gdyż dowodem tego istnienie w Witebsku dwóch zamków, ściśle wedle ducha starolechickiego, a mianowicie zamku górnego, murowanego i zamku dolnego, drewnianego. To też kopała środkowa na obrazku (rys. 199.) ma także wedle dwojenia polskiego dwie kaplice w górze, jedną większą dolną i drugą mniejszą wyższą. W całości to utwór kształtowy ściśle sarmacki, zwany piątnicą. Bania zaś nad wieżą bramną w Dobromiłu (rys. 200. str. 143.), to przykład znakomicie wiążący się z wywodami naszymi, dopiero co rozproszonymi. Piątnica



Rys: 203. Nad ołtarzem wielkim w kościele Ś-go Marka w Krakowie obraz, w kole namalowany, ma obramienie w kształcie ośmioboku o narożach osiowych. (Na sklepieniu).



Wiz: 204. Pierzeja domów w Tłustém na Podolu — w czasie jarmarku. Stan przed wojną. Domy w rynku „szczytowe“.

przedstawiona źródłowo na rys. 164. (str. 118.) jest to założenie wedle kątomira i kołomira, tak gorąco do dziś u ludu naszego umiłowanego i jeszcze ciągle żywego w sztuce podhalańskiej i pomorskiej, jako kaszubskiej. To też bardzo są to zciemniony, gdy znawca sztuki u nas studnię taką, jaką widzimy na rys. 201. (str. 144.),

poczytuje za owoc sztuki tu-reckiej lub arabskiej, podczas kiedy jest to dowód zachowania siły podaniowej z czasów, kiedy Carogród tętnił ogromem ducha czysto sławjańskiego.

Trzeba jednak uzbroić się tarczą wiary w istnienie wiekowe tego ducha olbrzymiego, iżby jednostronność nasza, zasklepiona jedynie humanizmem, (który widzi tylko Grecję i Rzym), nie krępowała rozbudzenia władz duchowych wedle serca i dla sumienia narodowego. Klasycyzm sama, jak to prof. J. Strzygowski dobitnie wykazał, tłumi rozwój tych właściwości, które poniekąd większą posiadają żywotność istotną, aniżeli przepisy gramatyczne i starożytnicze, tylko przemocą wciskane w życie nasze odmienne.

Co znaczy to przyzwyczajenie niewolnicze do podstaw świata starożytnego Heliady, dowodem najlepszym rysowania dzisiejsze ściśle wedle praw tylko „klasycznych“. To też praca, opisująca kościół stary przepiękny a modrzewiowy w Żąbrzycach (mylnie



Rys. 205. Szczyt domu z dzwonnicką i krzyżem u góry jak i krzyżem przed ścianą. Z dzieła: Das Bauernhaus in Öst. Ungarn. Czechy. (Egerland.)

dziś Zembrzycach), nie mogła oddać prawdy tak, jak ona wiekami przemawiała „mire m sarmackim“ i z powodu tego oparła się o kłamstwo do nauki poważnej wciśnięte. Oto rys. 116. i 117. w dziele: „Kościoły drewniane Galicji zachodniej“ (Dr. Feliks Kopera, zeszyt II. 1915. r.), na str. 70. i 71. nie zgadzają się rażąco z obrazkiem fotograficznym. Banie bowiem owe, większa i mniejsza na wieży i mniejsza i najmniejsza na sygnaturce miały z czasów najdawniejszych krawędzie po osiach, jak to uzmysławia rys. 11. w „Stylu Zygmunto-wskim“ na str. 14. i jak to ośmiobok sarmacki tutaj w Cieślietwie wyobraża na rys. 162. (str. 116. wyżej). Tymczasem nauka polska, usilnie trzymając się prawidła

niewolniczego, oparła się o założenie tych kopuł wedle rys. 12. „Stylu Zygmunto-wskiego“. Mamy świadectwo naoczne, co znaczy gwałt nawyknięcia i jak to oczy przymknięte nie mogą dojrzyć prawdy najjaśniejszej. Zupełnie podobny błąd krzyczący mieści się w Sprawozdaniach Kom. d. bad. hist. Sztuki, w tomie VIII z r. 1907. na str. 311. Na wieżach kościoła w Tomaszowie Lubelskim rysunek 2. podaje banię znowu o krawędziach międzyosiowych, podczas kiedy na str. 310. tego samego dzieła zdjęcie fotograficzne uwi-docznia pomnikowo, że ona wychodziła właśnie z grzbietownic ściśle osiowych. Tak oto zacięra nauka najwyższa ślady właściwości rodzimych, ponieważ „humanizm“ srogi nie dopuszcza, aby badacz polski popatrzył sumiennie na rzecz, przed którą stoi. Widzi się oczyma greckimi i rzymskimi, wedle trójdziała, podczas kiedy dwudział w Żąb-rzycach (Zembrzycach) i w Tomaszowie to wartość nieskończenie większa, jak wszystkie znaki jońskie lub korynckie.

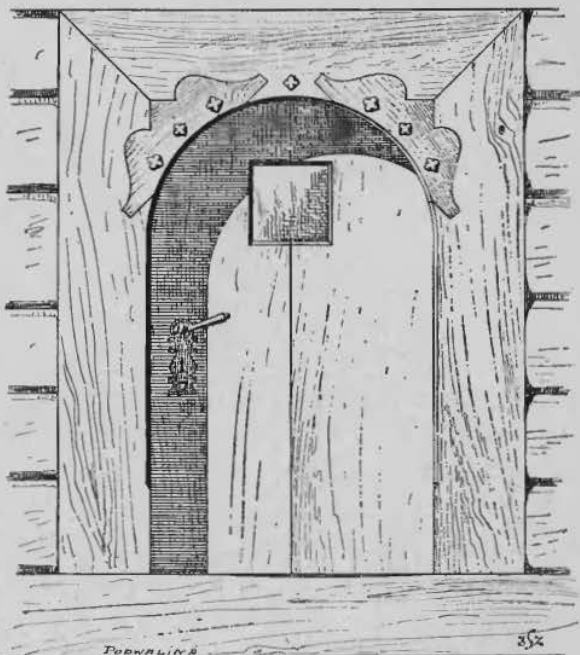
Jeżeli téj właściwości naszój, szczerze polskiej nie może dopatrzeć się nauka naj-głębsza pod opieką Umiejętności najwyższój, to cóż się dziwować, gdy w Polsce nikt nie przywiązuje wagi do pierwiastka tak silnego. A tymczasem zaraz naprzeciw budynku Pol-skiej Akademji Umiejętności jest w kościele Ś-go Marka nad ołtarzem wielkim, na sklepieniu obramienie w ośmiogranie założone do-okola obrazu malowanego, ściśle wedle ośmio-miru sarmackiego (rys. 203. str. 145.).

Jest to dowód najlepszy, o ile niegdyś siła podaniowa była bezwiednie a tajemni-czo związana z duszą polską, że gdzie mogła, tam się objawiała. Patrzmy i uczmy się u siebie!...

Jak silnie zakorzenione było u nas zamiłowanie do kopuł, świadczy zabytek „Jatek szewskich“, na rynku wielkim w Krakowie stojący obok Sukiennic, od strony Domu Radnego. Po nad czwartakiem krzyża, gdzie się przecinały przejścia, jedno podłużne z drugim poprzecznym, założoną była kopuła ośmioboczna zapewne z drzewa, na bębnie, którego ściany zawieszane były na wspornikach w węglach pomieszczonych, a zatém w rzucie wedle ośmioboku z rys. 203. (str. 145.). Na podniebieniu kopuły ośmio-ściennój były malowidła, przedewszystkiém Matki B. i Ukrzyżowanego. Litwinek Augustyn był budowniczym Jatek szewskich. Zburzono je bez śladu w r. 1875. Szkoda!

To przeto, co objawia istotę ducha naszego w sztuce polskiej, jest w zgodności cudownej z całym przystrojem tak w Cieślictwie naszym jak i w Murarstwie polskim. Szczyt oto domu do dziś stojącego we wsi górskiej pod Górą Baranią, (rys. 202. str. 144.), zdradza prawo to samo, jakie żyje w założeniu bani polskiej — dwudział pojedynczy, podwójny albo i potrójny. Stąd ośm pól o ośmiu naęczkach!

Mówiąc o kopułach jako „baniach“, po polsku czyli po sarmacku tak ukształ-towanych, aby krawędzie ich wychodziły koniecznie z osi głównych i przekątniowych,



Rys: 206. Odrzwia półkolisto zwieńczone za pomocą zwieraczków rzezanych i kołkowanych. Z Ustronia koło Wisły.



nie podobna w tém miejscu nie przytoczyć wzoru tak pomnikowego, jakim jest zwieńczenie najwyższe na płycie brązowej grobowca biskupa **Uriela Górki** w Poznaniu. Widzimy tu trzy kopuły z pięciu widoczne, (jak u św. Marka w Wenecji), pomiędzy grzbietownicami łuską pokryte i dźwigające latarnie czyli kapliczki, o 5-ciu słupkach dla czterech pól, ściśle wedle naszego rys. 171. str. 121. Nic tak nie dowodzi przynależności arcydzieła tego do naszej twórczości polskiej, jak ta właściwość sztuki naszej, swojskiej. (Obraz w dziele: „Die wichtigsten Baudenkmäler der Provinz Posen“. 1909. tabl. 7.).

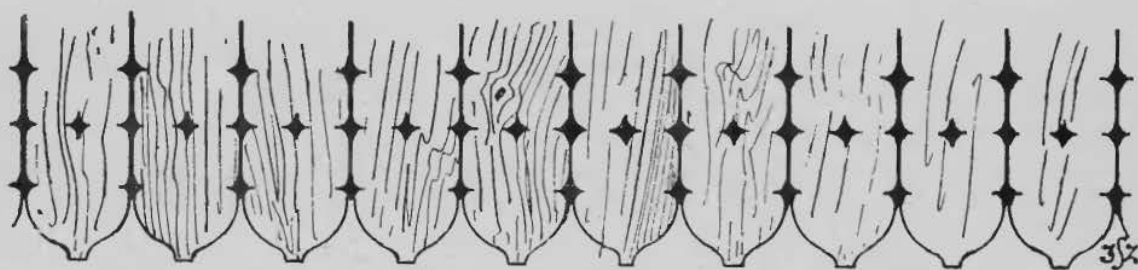
W czasach owych, kiedy Pauzanjasz (II. w. po Chr.) opisuje drewniane jeszcze słupy Herajonu w Olimpii i Elidzie, na wschodzie w Syrii znane być już musiały budowle z cyprysów stawjane w ośmiogran (octogon), który na pewno przeznaczonym był od początku pod kopułę czyli banię, z krążyn złożoną, wedle krzyża głównego i krzyża ukośnego. Układ to bardzo starodawny, pozwalający na wyrok pewny, iż wieże baniaste Sarmacji o wiele wiele starsze, aniżeli te dzieła ukraińskie, jakie Strzygowski podnosi i uwydatnia. U nas rozwinęła się osobna sztuka nowa zacierania śladów naszej przeszłości własnej i wyrzeczenia się dziedzictwa rodzimego. Wszystko raczej komu bądź innemu tylko nie Polsce przypisać!...

A mimo wszystko nie właśnie nie przemawia tak dobitnie za przynależnością zabytków Gdańska do sztuki rdzennie polskiej, jak cała wieża Ś-tój Katarzyny, z kościołem zbudowana w r. 1184. staraniem Księcia Sobiesława, a mająca chełm zwieńczony pięcioma kopułami o krawędziach w osiach, po sarmacku, założonych. Stąd nazwa „Wieża Polska“ u ludu najwięcej mówiąca!

Kopuła polska, po sarmacku z węglami koniecznie w osiach występującymi założona, wtedy tylko stanie się dla nas zrozumiałą, kiedy pojmiemy myśl jej utworu kształtowego. Ani w Żąbrzycach (dziś Zembrzyce) ani w Tomaszowie Lubelskim niema kopuł takich, jakie widzimy w dziełach wiedzy urzędowej. Są tam banie w krzyż podwójny krążyny mające, albowiem znaki krzyżów były święte u nas w przeszłości jeszcze pogańskiej.

*„Przodkowie nasi stąd mieli ducha — stąd wiekopomne tworzyli cuda!“*

(Syrokomla-Dęboróg.)

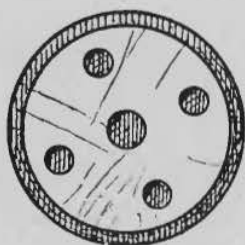


Rys: 207. Koronka z desek wycinana dołem szczytu po domach Zawoji.  
**Krzyże** złożone z pięciu czwartaków małych, ukośnych. (Piątнице).

# SZCZEGÓŁY NAJWYBITNIEJSZE

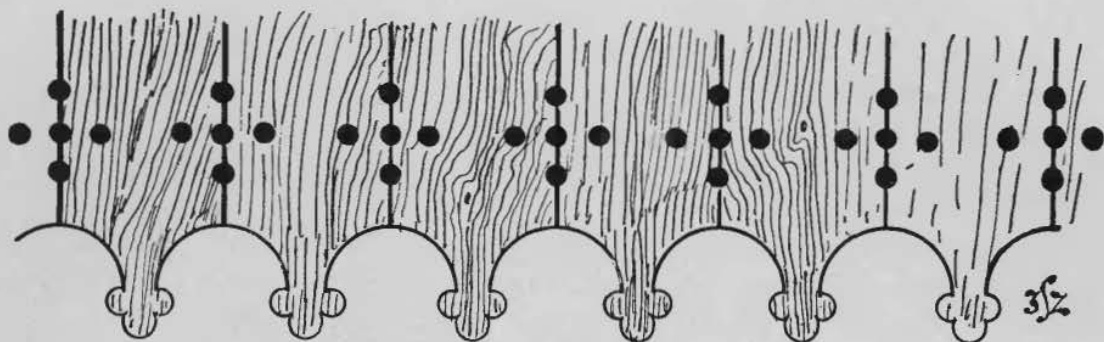
## STANOWIĄCE

### OSOBLIWOŚĆ CIEŚLICTWA POLSKIEGO



Rys: 208. Piątnica, złożona z 5-ciu kółek, na drążku wasagu u wozu z Wisły. Kółka wypalane ciemno wprost na drzewie.





Rys: 209. Koronka wycinana z desek u spodu szczytu. Z zabytków Zawoji. Krzyże z piątnicy.

**Z**nana jest prawda, że nie tak nie szkodzi nauce samą jak pobieżność i powierzchowność, która nie dopuszcza zgłębienia rzeczy. Jak każda gałąź wiedzy, tak i Cieślictwo Polskie, domaga się atoli poznania od serca i wedle sumienia dziedziny całej, ażeby stanęła ona przed nami w obrazie wielkim a pełnym. Śmiało każdy bezstronny przyznać to musi, że skwapliwość nasza, aż nadto powolna, w przypisywaniu wszystkiego Teutonom lub Włochom źródło swoje ma właśnie przedewszystkiém w nieznamości przedmiotu, jako własności naszej rodzimój. Poznanie każde atoli dopiero wówczas da się rozwidnieć, skoro poczniemy wtapiać się jaknajdokładniej w istotę samą i rozglądać się zechcemy coraz obszerniej. I wtedy przekonujemy się ku zdziwieniu naszemu największemu, jak to że źródła ukrytego wypływają bogactwa nieznanne, coraz nowsze, coraz ciekawsze. Staje się cud zaiście bajeczny! Tam, gdzie przyzwyczajano nas do obojętności w obec nicości, tam z chwilą każdą i na kroku każdym zachwyca nas skarb płonący, który tém większą radością nas pokrzepia, im bliżej mu się przypatrujemy.

Nigdy w Polsce nie zajmowano się tak gorąco wszelakiemi drobnostkami zagranicznymi jak teraz, kiedy najłatwiej u nas do zbierania treści ze wszystkich ksiązek obcych i czasopism, obficie obrazami zagranicznymi wypełnianych. Stąd to pochodzi ta gorycz zalewająca serce polskie, gdy po dodatkach naszych widzimy ciekawości z Anglii i Ameryki, lecz z Polski prawie niczego dopatrzeć się tam nie podobna. Mamy usprawiedliwienia mnogie dla okazania czytelnikom głupstw i dziwactw, ale nie poczuwamy się bynajmniej do powinności podsuwania narodowi nauki z otoczenia najbliższego, aby stwierdzić koniecznie, że gdy dobrze jest bawić się obczyzną to obowiązkiem najświętszym żyć się całkowiec z ziemią ojczystą.

Niéma dziś uczennicy, któraby nie rozprawiała o „teorji Einsteina“ lub o łacinie i o wpływie pedagogiki i matematyki wyższej na wychowanie ludzkości. Żadna



atoli u nas pojęcia niéma, jak zawsze sztuka piękna w narodzie każdym musi być kwiatem, przeznaczonym dla uwiecznienia życia jego. Poznanie kwiecia tego, nazywanego „sztuką“, to nie sprawa garstki wybranych, lecz to powinność wszystkich, narodu całego. Lata całe młodzież nasza trawi na kócie martwe wyrazów greckich i łacińskich, nie rzuci zaś ani spojrzaniem ona na naszą sztukę polską. Niéma pokolenie wyobrażenia najmniejszego o tém, że po prawdzie sztuka na zabytkach to zwierciadło narodu najwierniejsze. Jak u nas, poco zaznajamiać młodzież z pomnikami, kiedy one wszystkie nie mają związku z polskością?...

W obec zamieszania takiego nie dziwno wcale, że u nas można pisać i rozprawiać o wszystkim, byle nie dotyczyć nazwania sztuki polskiej. Polskie Budownictwo Drewniane może być w książce, na świecie go niéma nigdzie, koniec i kropka!... Nam potrzeba dopięro takiego Niemca, jak prof. Józefa Strzygowskiego, któryby nam w twarz krzyknął, że Giermani i Sławianie mieli wielką sztukę swoją własną jeszcze przed Rzymianami i Grekami, oraz że osnową jęj właśnie sztuka ciesielska do dziś żyjąca, choć się ją ma za umarłą i wygasłą.

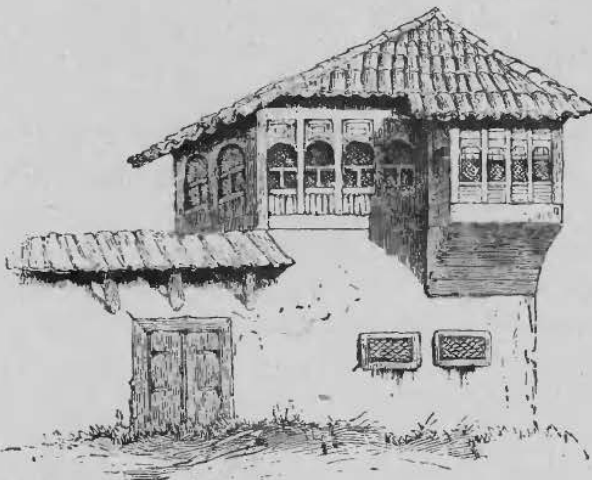
W rozdziale poprzednim omówiliśmy znaniona najogólniejsze cieślictwa polskiego i staraliśmy się wzbudzić przekonanie o wartości wysokięj kształtowania w drzewie, wedle myśli rozbłyску słonecznego. Nie podobna atoli przypuszczać, ażeby było to wszystko, co stanowi naszą sztukę piękną, która żyje dla Boga i dla Narodu. Dla nas nigdzie i nigdy nie będzie możliwe wołanie, jakoby była sztuka tylko dla sztuki! Nie! to jest próżność, to jest beztreściwość, odpowiadająca tylko cywilizacji nowoczesnej, idącej w dół upadku. Dla narodu polskiego zawsze i wszędzie pełnia ducha i uczucia — zatem sztuka piękna była z Boga dla Ojczyzny, tak jak życie polskie całe isć winno za okrzykiem naszym: **Bóg — Ojczyzna!**

Nauką wprost najgłębszą dla narodu naszego to wtajemniczenie się w liczne szczegóły cieślictwa polskiego, przechowane tam, gdzie smok nowoczesności nie zagładził jeszcze wszystkiego! Podniesienie tych szczegółów i okazanie ich przed światem — zamiarem rozdziału niniejszego.

Naród polski wedle słów Syrokomli sływał także z tego, że miał zawsze „piękno w uwielbienu!“ a to przez Miłość Boga i Miłość Ojczyzny! — I jak to mówić u nas



Rys: 210. Dom rodziony Tadeusza Kościuszki (Mereczowszczyzna) — przed odnowieniem. Dach dwoisty, ze ścianką kolankową w połowie wysokości. Ganek cztero-słupowy.



Rys: 211. Dom stary Bośniacki z okolic Sarajewa. Dwudział pojedynczy i dwudział podwójny w rozmieszczeniu okien. (Z Kłosów.)

dzisiaj o miłości Piękna przez uwielbienie, kiedy czasy nowe karmią umysły ludzkie obrazkami, wyobrażającymi n. p. dom w kształcie kaczki olbrzymiej, albo unoszą się nad „wyścigami w jedzeniu puddingu“, wśród których leży na ziemi setka chłopców, czerpiących z misek pokarm językami, albowiem warunek jest, aby ręce były na plecach skrzyżowane. Jeżeli dzienniki obecnie karmią społeczeństwo podobnemi głupstwami bezdennymi, to jakże może ktoś sądzić, że ludzie mogą pojąć co to znaczy odczuwać Piękno przez Uwielbienie?

Istotnie przepięknie określił Syrokomla celowość sztuki polskiej za pośrednictwem „uwielbienia“. Do tego wszakże dusza polska nie przyjdzie wtedy, kiedy będzie myśleć, że dom buduje się tylko dla zobrazowania kaczki lub gdy sporty wszystkie jedynie będą troszczyły się o mięśnie i kości. Naród musi zrozumieć, że uwielbienie przez



Rys: 212. Domy staropolskie, z podcieniami mieczowanými, w miasteczku.  
Z obrazu artysty malarza Henryka Pillati'ego.

się ducha i uczucia w twórczości kształtów, to sprawa przedewszystkiém sięgająca najpierwotniejszych warunków istności narodu, kiedy zwłaszcza u nas wzniosłość była objawem najszczytniejszym. Rzecz godna pamięci, że w Piśmie św. na początku samym znajdujemy słowa: „Pan napełnił go Duchem Bożym: mądrością i rozumieniem i umiejętnością i nauką wszelką“. A zaraz w tém miejscu mowa jest o rżaniu w kamieniu i o robocie ciesielskiej, zaś rzemieślnik około drzewa nazywa się **w y b o r n y m**. (Księgi Rodzaju). Cieśla, jako budarz, był twórcą wedle myśli.

W pieśniach najstarszych ludzkości, w Odysseji, czytamy opisy „**terem u**“ króla Melenaja (pieśń IV. i XV.).

Odyssej wróciwszy jako dziad czekał

*„I siadł na j a w o r o w y m p r o g u, oparł głowę  
O misternie rzeźbione odrzwia cyprysowe,  
Które cieśla przyciosał do miary, jak trzeba“.*

(Pieśń XVII.).

A cieślę tego stawiano na równi z kapłanem, lekarzem i pieśniarzem boskim. Tak! i dlatego to co cieśla stworzył, to tak doniosłe jak wróżby z uroczyska i rozkazy z grodziszcza i opisy słowami wieszczów malowane i zakony ojczyste.

Kiedy czytamy w „Polsce Starożytnej“, że na górze Chełm książę postawił świątynię pogańską a później na jej miejscu wzniesiono cerkiew drewnianą, obok zamku wspinałego, również drewnianego, (tom II. str. 755. i 762.), to nie wyobrażajmy sobie, jakoby to wszystko było najdziksze i najniezgrabniejsze. Przeciwnie! sztuka ciesielska była źródłowo



Wiz: 213. Dom „z przyźbą” to jest o słupach oddalonych od ściany, z mieczami – na Grzegórkach, koło Krakowa. (Zdjęcie własne).

najbogatszą i najpiękniejszą, bo żyła wyłącznie Duchem Bożym! Nie było kształtu ogólnego bez myśli najgórniejszej i nie było szczegółu żadnego bez poczucia najgłębszego!... Wedle podania w Warszawie kościół P. Marji i Ś-go Jerzego zbudowano na miejscu świątyni drewnianej, pogańskiej, z czasów Światowida. A zatem i tutaj ciesiołka kwitła w czasach przeddziejowych.

Jeżeli atoli ktoś słusznie na tej podstawie mógłby orzec, że arcybudownictwo nasze kościelne czyli cerkiewne wyszło z cieślictwa naszego najdawniejszego, to zaraz obrzucą go zarzutami, ponieważ oto przypomina on czasy pogaństwa niegodne uwagi. W tej samej atoli chwili zarzut powołany pocznie wysławiać sztukę Rzymu cesarowego, któremu nic to nie szkodzi, że był o wiele gorszym i sroższym jako poganin od Sławjanina. Duch klasycyzmu greckiego i rzymskiego ma wszelkie prawa pierwszeństwa, podczas kiedy duch przeszłości Szczytji i Sarmacji skazany na wytepienie i zgładzenie. Tymczasem cieślictwo Szczytów i Sławjan było czysto samodzielne, bez wpływów Grecji i Rzymu przedchrześcijańskiego. Sztuka zaś helleńska i rzymska właśnie oparła się o pierwowzory cieślictwa Sławjan i Giermanów, jeszcze niezniemczonych. Żaden język w Europie nie posiada tak pięknych i rdzennie źródłowych nazw w porządkach architektonicznych, jak język polski.\*)



Wiz: 214. Dom „z przyźbą” to jest ze słupami mieczowanymi a oddalonymi od ściany o grubość słupa. (Grzegórkki, koło Krakowa). Zdjęcie własne.

\*) Brzemię oznacza architraw, brus także. Architraw to arcy-tram, jako belka główna, tramowica. Nadbrusie to średnik czyli zwierzyńiec, „zophoros“, dlatego, ponieważ pas ten zapełniano rzeźbami zwierząt. Trójwrębek, piętko, ząbienia i oczka wołowe, to wszystko zdobiny źródłowo w drzewie obrabiane. Podłożnica (mutuli) przecie najwyraźniej przypomina deskę z kółkami nabijanymi, które nazywamy łożkami. Płycień, w porządku doryckim u gżémsu pochyło nadwieszony, powstał z opierzenia od spodu krokiew. Świątynie greckie były pierwotnie całe z drzewa budowane. Na akropolu Ateńskim Partenon najdawniejszy był drewniany. Świątynia Hery w Olimpi, ta najpierwsza, była drewniana i od niej to zatrzymano zwyczaj umieszczania drzwi wchodowych od południa a nie od wschodu. Pauzanjasz i Plinjuż wspomni-

Mylnie sądzą ci, którzy twierdzą, że cérkiew to pojęcie związane z obrządkiem greckim lub z prawosławiem. Cérkiew to świątynia najdawniejsza, gdzie czczono czyli chowano czar, stąd czarochów, czarkiew. Jeszcze kaznodzieja w wieku XVII. Fabjan Birkowski, mówiąc o Konstancji, królowej polskiej i szwedzkiej określa, że: „mlekiem cérkwie katolickiej prawowiernej jest wychowana“. Gdy poświęca pracę królowi Władysławowi Zygmuntovi to pisze: „Panu a Panu mnie wielce miłosciwemu!“ Tak samo woła do królowej: „Pani! Pani!“ ten bogomódlca polski!

To właśnie dwojenie jest czysto w duchu polskim i sarmackim, bo Birkowski, jak Skarga, dochował jeszcze wiele pierwiastków z ducha najdawniejszego.

Z zasady dwojenia powstały dwa kielichy w Trzemesznie, jeden większy, drugi mniejszy. Z prawa dwoistości wyszły sejmiki małe, powiatowe i sejmy wielkie, walne. Hetman Zamojski miał „gwardję dwoistą“, nadworną, (Niemcewicz). Był Apostołem Jakób święty większy i Jakób mniejszy.



Wiz: 215. Dworek generała Hallera w Zaleszczykach, założony „w krzyż“, z wystawką o dwóch przeszłach czyli trzech słupach od ulicy. (Z obrazu S. Sozańskiego).

I katedrę gnieźnińską nazywano cérkwią, która miała chór (kór) większy i chór mniejszy. Wynika z tego pewność, że to nie z Rosji przyszło do nas pojęcie piątnicy cérkiewnej, lecz przeciwnie znalazła ona najpierw wyraz swój w naszej sztuce narodowej, która po dziś dzień przechowała bogactwo niezmierzone wyrazów rdzennie polskich, do cieślictwa się odnoszących. Sam słownik taki, wedle źródeł dawnych, może stać się skarbnicą wielce doniosłą dla odtworzenia pięknego porządku ciesielskiego, polskiego. Cieśla to tékton, zatem arcy-cieślictwo to architektonika, o której my mamy wyobrażenie błędne, łącząc ją tylko z marmurami Grecji i murami Rzymu. Architektonika głównie oznacza arcy-cieślictwo i to właśnie nie żadne inne, tylko nasze rodzime, polskie, swojskie i narodowe. Sztuka ludowa u nas wchodzi w zakres sztuki narodowej, albowiem jedność wątku zdobniczego żyje w chacie wieśniaczej i na pasie złotolitym słuckim.

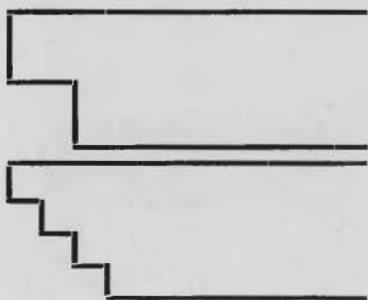
Mnogość szczegółów, o wartości nader wybitnej, pożąda koniecznie tego, abyśmy tu przynajmniej po krótkości je podnieśli i zestawili. Jest ich tak wiele, że stworzyłyby one osobne dzieło bardzo obszerne i okazałyby, jak wręcz przeciwnie zabytki polskie są

nają o budowlach drewnianych, na których stosowano sztukę wykładania brązem i złotem, bórztynem i kością słoniową, wedle zwyczaju wschodniego a zatem i sarmackiego. Po najstarszych naszych kościołach drzwi główne od południa to przedewszystkiém nasz rys własny i wielce znamienity.



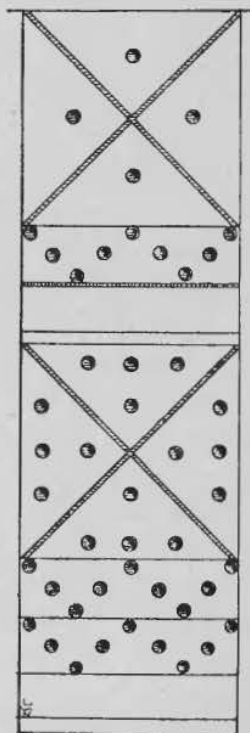
najbogatsze duchem i najosobliwsze pierwowzorami swoimi, zatem nie oznaczają naśladownictwa ślepego, urojonego, wedle przepisów przeuczonych, lecz są źródłem mądrości Bożej w drzewo zaklętej.

Gdy mówić mamy o szczegółach cieślictwa polskiego, zacząć nam wypada rzecz znowu od tych grzęd, które powstają ze rzędu sosrąbików, na oczepie spoczywających. Belki owe t. zw. grzędowe kończą się pod strześnicą czyli okapem rysiami, jakie stanowią wdzięk istotny każdego domostwa polskiego. Niekiedy, jak w Bieczu, do boków czołowych tych rysiów przybijane bywały deski podokapowe, wycinane we wzory z linii krokiewkowych lub falistych, sercowatych albo obłączastych z liśćmi zwisającymi.



Rys: 216. Końce rysiów, we dwa zęby lub cztery zęby.

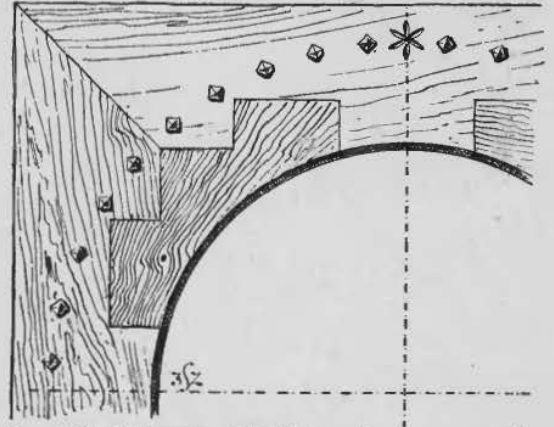
(Utwór Kształtu: Część II-ga. Rys. 288. str. 7.). Prócz tego wszystkiego końce rysiów ozdabiano często zacinaniami, których odmiany podał Gloger w dziele: Bud. drzewne I. str. 17. Atoli podstawowe kształty dadzą się sprowadzić do dwóch zazębien albo do czterech zazębien wedle rys. 216. obok, a to dla oddania myśli dwóch czwartaków albo dwa razy po dwa czwartaki, co się zowie w mowie staropolskiej: „w dwójnasób, dwójako“. Jeżeli znamy nazwę „dwójgrodu“ w Polsce, to nie pochodzi ona „z niczego“, gdyż właśnie osnową jej jest zasada dwojenia przenikająca całą istotę duszy sławiańskiej i polskiej. Bóg i człowiek to obraz dwoistości jeden z najważniejszych. Królestwo ziemskie i Królestwo Boże. Życie doczesne i życie wieczne. Skarby ziemskie i skarby niebieskie. Stąd wedle ducha chrześcijańskiego zwano osobnika dwojga imion „dwoicielem“. A miasto dwójgrodnie miało dwa zamki: górny i dolny. Lwów, gród lwa, dwójgród Leonowy, lwa. Zasada wielka i mała, aby rzecz wielka była dwoistą, jak i rzecz mała, najmniejsza. Stąd rysie wycinane albo w dwa zęby wedle dwóch czwartaków, albo w 4. zęby w dwójnasób podwójnie. Miłość ręki ciesielskiej do rzezania kazała jeszcze nadto znaczyć bok spodni sosrąbików grzędowych strojeniem znowu w dwa czwartaki. Ci Drzewlanie (z obca Drewnianie), którzy zakładali miasto i przystań Ch a m b ó g (dziś Hamburg) i którzy mieli kapłanów drzewidów, po nad rzeką Łaby widzących cuda po drzewach cudnych, to nie dla czego innego tacy sławni byli tylko dlatego, że czcili porządek świata wedle dwóch osi nieba (ze wschodu na zachód i z południa na północ), oraz że widzieli drzewa święte na tle dwóch tęcz, większej i mniejszej, silniejszej i słabszej. Moc owa przejawia się aż do dnia dzisiejszego wykręsami, których znaki dłoto kmicia kładzie dookoła chaty po wszystkich rysiach. Dom taki gątami kryty stoi w I s t e b n é j, we wsi na górze koło Wisły, niedaleko kościoła ewangelickiego. Zdobina polega na tém, że sosrąbik jest przedzielony na dwie części, jedną niższą i drugą wyższą. (Rys. 217. obok). Na obydwóch występują czwartaki z krzyżami przekątniowymi, pomiędzy którymi kółka małe odznaczają „piątnicę“, jako krzyże główne. Kropki oddają dalej linię krokiewkową, która przecie doskonale przypomina ł ę k a w i c ę, to znaczy herb polski abdaniec, hab-



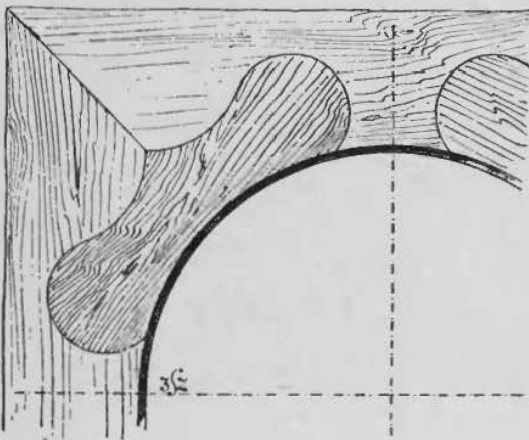
Rys: 217. Ozdoba „rysi“ czyli końców sosrąbików z domu drewnianego w I s t e b n é j, koło Wisły. Dwa czwartaki z krzyżami przekątniowymi i kółkami w krzyż główny. (Do rys. 56. 57. na str. 52. wyżej)

dank, czyli skarbek. Ta łąkawica, jako W, jako linja łamana, jest tu powtórzona aż trzy razy. Podobną znamy z popielnic naszych — a nawet wyszywki na stroju ułańskim miały po kołnierzach i wyłogach rękawów także linje łamane, krokiewkowe lub faliste. Wódz Dąbrowski miał kołnierz z linją falistą.

Jak widzimy czwartaki dwa na rysiach Istebny są powtórzeniem zestawienia podobnego po rysiach Zakopanego, jak to widzieliśmy wyżej na rys. 57. (str. 52.). Krzyże ukośne tu występujące (rys. 56. str. 52., oraz rys. 58. str. 53.) nie drobnostką to nic nie znaczącą, lecz rzeczą bardzo wielką, która głosi cześć i chwałę Piękna Wszechświata. Życie ludzkie stosuje się do dnia i nocy a podział ten dwoisty zawsze przypomina północ i południe, zatem koniecznie wschód i zachód. Krzyż jako układ dwóch linji, poziomej i pionowej, mógł wnikać w wyobraźnię takiego ludu rolniczego i pasterskiego, jakim byli Szczytowie i Sarmaci. Krzyż zatem uderza w oczy wszędzie i zawsze, krzyż był, jest, i będzie i będzie. A jeżeli dwoi go sztuka polska, to idzie znowu za porządkiem świata. Wschód najmniejszy i zachód najprędszy w zimie daje noc najdłuższą a dzień najkrótszy. Odwrotnie słońce na wschodzie najwcześniejszym przy zachodzie najpóźniejszym daje na Ś-go Jana, w lecie, dzień najdłuższy a noc najmniejszą. Dwudział w sztuce polskiej jest w zgodzie przeci-



Rys: 218. Nadproże półkoliste o zwieracach ząbionych. W półkolu, jako linji świętej, kolko-  
wanie. (Z Istebny).



Rys: 219. Nadproże półkoliste o zwieracach złożonych z linji esownicy. (Z chaty w okolicy „Wisły“).

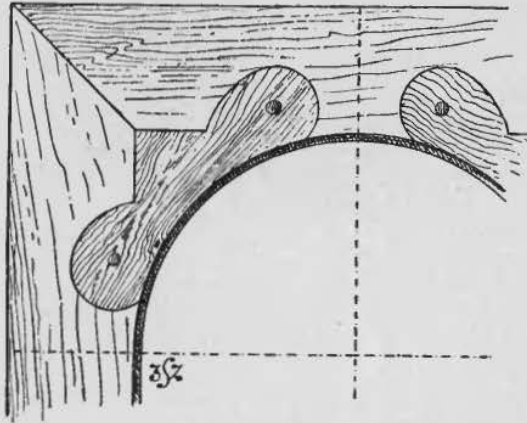
powszechnie i dla wszystkich zrozumiałe. Dwudział jest w świecie.

Nie wolno przeto głosić kłamstwa takiego, któreby orzekało, że cieślictwo polskie i cała wartość zabytkowa sztuki polskiej są już przeżyte i zastarzałe. To nieprawda. Wieczność prawdy ciągle na nowo się objawiającej i nieskończoność zgodności zawsze, jak tęcze obie, w zachwyty nas wprawiającej, to osnowa i ośrodek żywotności bez końca.

po prawdzie to zeskład nieskończony podobieństw i sprzeczności, które razem w całości wytwarzają zgodność pełną tajemnic i cudów. Dnie ludzkie, a płynienie rzeki to pokrewieństwo uderzające. Uprawa ducha i serca a uprawa sadu i ogrodu to zgodność do jednych wyników dążąca, czém bowiem zasługi i cnoty, tém owoce i kwiaty. Sieć nerwów w budowie ciała a sieć rzek i potoków w kraju to także łączność, świadcząca nie o przypadkowości bezmyślniej, lecz o duchu wiekuiстым. Pogoda i burze z gromami na niebie to szczęście i nieszczęście dla umysłu człowieka, od zarania jego aż do zachodu czyli zgonu.

Sztuka zatem polska **w dwudziale** ma znamię niespożyte i wiekuiście wciąż jednakowe,

Dwudział z Krzyża się poczynający przenika całe dziedzictwo Piękną naszego. Wszystkie obrazy, jakie podaliśmy w Polskim Bud. Drewn. i w Cieślu polskim, oraz jakie tu zamieściliśmy już na stronicach Cieślictwa polskiego, tchną głębią wnikania w tajemnice życia i promieniają rozbłyskiem w stronę słońca i gwiazd najdalszych. Spójrzmyż raz jeszcze na wiz. 1. na tytule dzieła niniejszego umieszczony, a przyznajmy, że deski opierzone u góry szczytnicy do linii osiowej to zasada z krzyża pochodząca i od dwudziału koniecznie poczynająca. Wszystkie rysunki z boków stodoł, to również prawo układu krzyżowego ze słupem koniecznie w osi. Rozdoba na rys. 12. (str. 17.) podana, jakżeż ona



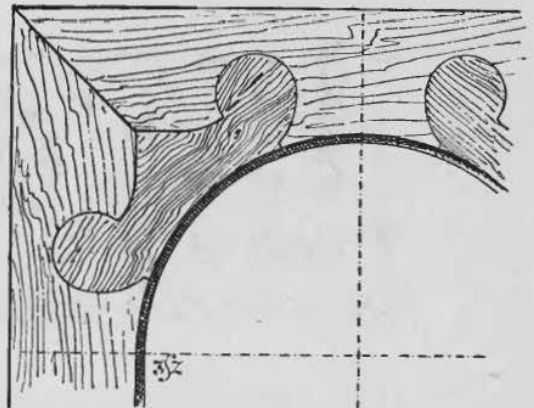
Rys: 220. Nadproże półkoliste o zwieraczach wycinanych w linie kabłąkowate. (Z chaty w Istebnej koło Wisły).

dlatego tylko, że krzyki postępu bezdusznego pożądają wprowadzenia nicości i próżności na miejsce chwały i sławy! Dwa krzyże na węgarze odrzwi wyrżnięte (rys. 41. str. 39.) są zawołaniem, pełnem błogosławieństwa dobrego.

Dwa kółka, jako okienka na dzwonnicy w Zaleszczykach (wiz. 47. str. 44.) nas uderzające, wykładają jasno prawidła boskie wedle prawicy i lewicy, aby żyło tu z przeszłości najdalszej ku przyszłości najwyższej to znamię, jakie świadczy o jednolitości całej sztuki polskiej od Łużyc i Nadrenji począwszy, aż po Kijów i od Pomorza aż ku kończynom Dalmacji. Rys. 54. i 55. (str. 51.) nie dlatego mają być niemieckie, że są w posiadaniu Teutonów prawem pięści zimno żelaznej, ale muszą oznaczać „polskość“ starolęchicką na podstawie układu krzyżowego i piątnicy zachwycającej, takiej, jaką spostrzegamy na rysiach w Istebnej (rys. 217. str. 156.). Wszystko to, co nam powierzchownie wydaje się włoskie lub

niemieckie, nabiera znaczenia całkiem odmiennego, skoro wprowadzimy do oceny dwudział, prawo połowienia, krzyż i piątnicę, (rys. od 61. do 68. str. 54. do 57.). Pomnik kamienny „Prządek u Krzyża“ we Wiedniu (rys. 118. 119. str. 83.) jest wynikiem zeskładu pięciu czwartaków na zasadzie piątnicy wschodniej, zwaną bizancką. To nie Polska od Niemców, ale

jest pomysłową! Widzimy tu środkiem wielki krzyż główny, podający oś główną poziomą i oś główną pionową, a potem w czterech ćwiertciach narożnych powtarza się znowu to samo, ale odnośnie do 4. krzyżów pobocznych z osią mniejszą poziomą i osią mniejszą pionową. Okno chaty wiejskiej, wyobrażone na rys. 24. (str. 27.) to przecie oddanie dwóch czwartaków, takich samych, jakie widzieliśmy dopiero co na rysiach ze wsi Istebny koło Wisły. I tu dwa krzyże, aby jeden oznaczał cztery strony nieba, a drugi łączył widnokrąg ziemi. Rys. 26. 27. 28. 29. i 30. (str. 28. 29. i 31.) to wykręsy z mocy ducha sarmackiego pochodzące i żyjące w Polsce. Nie wolno nam grzebać tych pobudzeń świętych



Rys: 221. Nadproże półkoliste ze zwieraczami, wykrojonymi wedle linii wklęsłych i półkolistych. (Z okolicy „Wisły“).

Niemcy brali od Polski!... Tak orzeka moc prawdy żyjącej! Jeżeli po gankach dworców Krzemienieckich do dziś dnia widzimy górą po 3 słupy dla dwóch przęseł (wiz. 129. str. 90.), to nazwać to musimy sztuką piękną lęchicką czyli polską, ponieważ wiąże się takie „wiązanie“ w obraz przedziwnie wyrazisty a zgodny od ziem nadłabskich aż po Dniepr i Dźwinę. Jakkolwiek słupy ciekawe, z teremów pochodzące (rys. 132. str. 93. i rys. 133. str. 94.), każdy przypisze dziś duchowi rosyjskiemu, mimo to prawo połowienia i dwojenia nakazuje nam szczególnie owe nazwać znowu polskimi, ponieważ mówią „wiązaniem“ nie żadnym innym, tylko polskiem, sarmackim. Nawet dwa czwartaki Sokratesa (rys. 179. i 180. na str. 128.) zdumiewająco jednoczą się z dwoma czwartakami rysiów naszych (rys. 57. str. 52. oraz rys. 217 str. 156.). Raz jeszcze przytęm zauważmy, że Grecy właściwie nie znali w budownictwie swoim czwartaka, a Sławianie

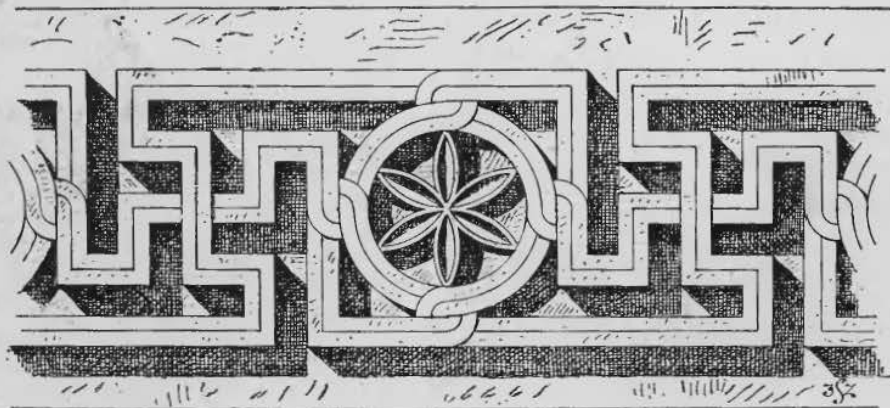


Rys: 223. Zwieńczenie kądzieli o dwóch słońcach, z krzyżem pośrodku ukośnym.

Podwójne linje krokiewkowe dookoła słońce zakopańskich.

Wiz: 222. Głowa kądzieli, rzezana we dwa słońca; większe i mniejsze. (Ze Żmujdzi).

i Giermani, (zawsze pierwotnie razem występujący, zanim ci ostatni nie poddali się Teutonizmowi), głównie i prawie jedynie budowali w czwartaku, (rys: 134. i 135. str. 95). Świątynia dzwonnica, świetlica i stodoła wyszły u nas z czwartaka (z kwadratu). Bróg, śpichlerz jako skarbczyk, brama i okno polskie, to wszystko wychodzi z czwartaka. Cieśla nie darmo



Rys: 224. Plecionka dwuprzążkowa ze sztuki ormiańskiej, złożona z krzyżów czyli mirów świętych i kół opasujących słońce sześciopromienne. (Ani — kościół Ś-go Grzegorza).

w Istebnej wraził nam to w pamięć, aby przypomniały się nam słowa modlitwy dawniej, którą matka-polka dzieci uczyła, iżby Bóg dał zdrowie, rozum, pamięć i naukę!... Niestety! na miejsce pamięci przyszło dziś właśnie zapomnienie, pogarda i podeptanie i odrzucenie swojskości, gdyż porywa nas tylko Ignienie do wszystkiego, co nie-polskie!

\* \* \*





Rys: 225. Dom stary z Morawji, o szczycie, który zdobią dwa czwartaki w ośmiomir listwowane i górą cztery łęki okrągłe, z przyszczeniem o okapie prostym. (Arch. Fiala z Ostrawy Mor.).

Wyszędłszy raz jeszcze z dwudziału, odnośnie do szczegółów najciekawszych w Polsce, nie podobna tutaj zaraz nie przypomnąć właściwości jednej z najbardziej osobliwych a rozpowszechnionych u nas, która dotyczy budownictwa o dwóch gankach.

Założenia **dwuganeczkowe**, po dworach i dworkach polskich, mają tyle wdzięku, zgoła gdzieindziej nieznanego, że niepodobna się nadziwować, jak to znowu niepamięć nasza i obojętność nie umiały do nich przywiązać serca i ducha, aby się one utrwaliły. Najsmutniejsza, że jak to u nas bywa zawsze i wszędzie, nikt nic nie mówi. Giną i marnieją setki wartości niebywałych wśród obyczajów naszych i zwyczajów, wśród piękna zabytków

sławnych i pamiątek kochanych, bo porywać się dajemy naleciałościom, które są jakby nakazane dla zagubienia narodowości i serdeczności. Troszczą się ludziska o zaszczepienie Berlina i Chicago żywcem, iżby u nas polskość doszczętnie skryła się pod ziemię.

A jednak poważnie uwydatniły dwa dzieła znaczenie dworów dwuganeczkowych! Żeromski w książce „Wierna Rzeka“, zaraz na wstępie w rozdziale I-szym opisując dwór w Niezdolach koło Małogoszczy dodaje:

„Dom to był wielki, murowany, budowla długa, z dwoma gankami, z wielkim dachem zczerniałym. Przed tymi gankami ciągnęła się droga...”

Powstaniec Odrowąż Józef „minął ganek pierwszy, nie podnosząc oczu... Mijał drugi...”

A zatem dowód oczywisty, że ganki owe były po stronie jednej budynku, bo Odrowąż minął ganek jeden, poszedł do drugiego i siedł w tym drugim na ławie.

Że pierwotnie musiały być dwa ganki drewniane, przy dworach starych, modrzewiowych, nie ulega wątpliwości. Mogły być owe dwa ganki zupełnie jednakowe i równe sobie, ale mogły także być tak zestawione na początku, że ganek jeden był mniejszy, poboczny, a drugi był większy i główny. Dwór w Niezdolach koło Małogoszczy, co to znaczy? Pisownia pokaleczona zakrywa przed nami prawdę źródłową, ale napiszmy słowo po polsku, otrzymamy albo Małogość albo Małogórzce. I jedno pojęcie dobre i drugie właściwe. Rozróżniano gościa małego od gościa wielkiego. Ale też czczono górę wielką (Wielogórzcy) i czczono Małogórzce. Dwoistość oczywista. A więc być musiał ganek wielki prowadzący do świetlicy głównej i ganek mały,



Rys: 226. Dom z Brodu Żelaznego na Morawji, mający dwudział wybitnie zachowany od dołu aż do przyszczenia. W szczycie dwa okienka na dwóch czwartakach, mających po 4 przęsła listwowane.



Rys: 227. Dom stary z Morawji o podcieniu dwuprzęsłowym u dołu na zasadzie dwudziału, który odznaczony jest aż do szczytu. (Arch. Fiala z Ostrawy Moraw.).

połączony ze świetlicą małą, czyli świetliczką. Myśmy to skwapliwie poprzyzywali salonem i buduaem. Że tak było, pisarz sam potwierdza, bo powiada, że „na obydwóch gankach rozległy się uderzenia we drzwi...” a potem Szczepan sługa poszedł na ganek główny i drzwi wejściowe otworzył... Wspomina też Żeromski i o dwóch salonach, a więc były to pozostałości po świetlicy i świetliczce.

Ile tu bezwiednie przewija się wątku rodzimego, dowodem na przykład opis taki: „Odrowąż potem w izdebce siedząc bielmem przesłoniętymi oczyma widział jasny kwadrat okna”. A więc było to okno w kątomir niezawodnie takie, jakie widzieliśmy powyżej na rys. 22. (str. 26.) lub rys. 25. (str. 27.). Choć wszystkie te szczegóły są bardzo doniosłe, przecie na miejsce najpierwsze wysuwają się dwa ganki: główny i poboczny.

Przekonujemy się, jak to niepostrzeżenie wiele odrębności przesuwają się po przed oczy nasze wśród opisów naszych, ale my nie posiadamy już zdolności własnych do ich rozumienia. Z powodu tego ślizga się wrażenie nasze, przechodzi nieświadomie, daje się utłumić i znika nareście. Polak jest dziś najtępszy odnośnie do rzeczy własnych. Tak nas wychowały szkoły duchem obcym

nasycone, że mamy bielmo dla polskości a źrenice powiększone dla głupstw zamorskich.

Ganki obydwu dworów Niezdolskiego nie wywarły piętna żadnego na umysłowość naszą, to też sztuka piękna polska nawet słowem nie wspomina o założeniach dwuganecz-  
kowych. A jednak żyją one dotychczas!...

Tymczasem dwojenie owo, powtórzenie, to głos najznacniejszy prawdziwej duszy polskiej. Przy kościele Ś-go Gotharda w Zgorzelcu, który Niemcy przewali żywcem Brandenburg, są w kaplicy dwa sklepienia o żebrach z pięciu kótek, z piątnicy wychodzących, aby i tutaj na ziemi dziś wrogiej dla Polski, wpośród zabytków przemocą na własność teutońską zabranych, ta dusza polska mówiła przed światem o sobie za pomocą tego właśnie dwojenia.\* Ta okoliczność zatem, która kazała tu od strony południowej kościoła objawić się sile podaniowej wedle poczucia starołęchickiego, wiąże się z pamięcią rodu księcia Przybysława, bo on przecie tu żył wśród narodu swojego. A nietylko w kościele



Wiz: 228. Dworek dwuganeczkowy z Czerwonogrodu na Podolu. (Przed zamkiem, po ręce lewej. Zdjęcie własne).

\* Brandenburg: Stadt und Dom. Berlin 1912. str. 2.

Ś-go Gotharda jest taka kaplica dwudzielna, bo podobnie założoną widzimy i w sławnym kościele Ś. Katarzyny również w Zgorzelcu, przy nawie bocznej północnej. Są tu dwa sklepienia toruńskie takie, jakie dochowały się i w Malborku, w zamku (patrz: Dwa zamki polskie w Malborku, R. rys. 25. str. 65.). Jeżeli tego spostrzedz nie może i nie umie żadna książka polska, jest to przykładem, jak my sami zaślepieni jesteśmy i powtarzamy tylko to, czego nas wrogowie nauczają.



Rys: 229. Ostrzeszek z okapem na półkolu zatoczonym z dziadkiem czyli ptasznikiem (lub pazdurem), na którym krzyż z kulą (Zawoja Wilezna — chata nad potokiem).

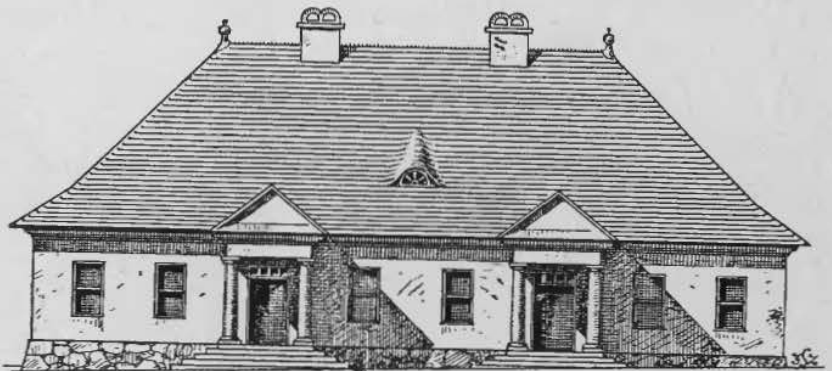
sane zaraz na wstępie Pożogi, posłużyć mogą za naukę dla nas, czém dyszą nasze pamiętki najskryciej pochowane w zakątkach dalekich od kultury wywrotowej. Były tu ławki pod oknem, ponieważ niezawodnie w połowie jednej ganku pierwotnego, drewnianego, a trzysłupowego, były drzwi wejściowe, a w połowie drugiej było okno.

Domów dwuganeczkowych być musiało mnogo po Polsce całej, ale znikły i ustępowały miejsca pałacom w stylu angielsko-gotyckim, bo gonienie u nas za małpowaniem lordów było niestety zejściem z gościńca polskiego. Mimo to, co pozostało, świadczy jeszcze o zasobie wzorów bardzo bogatym.

Gloger Z. w Budownictwie Drzewnym podaje obraz dworu w Haciszczach, koło Nowogródka, z dwoma gankami całkiem jednakowymi (I. str. 333.). Dwór w Woronicy, także w ziemi Nowogródzkiej, ma również dwa ganki, piętrowe, jeden większy o trzech oknach górą, a drugi o dwóch oknach, a zatem wedle dwudziału, (str. 338.). Dwór

Ganki podwójne po dworach polskich i te sklepienia parzysto konieczne wprowadzane w prostokącie o stosunku 1:2, to jednolitość utworu kształtowego, zwłaszcza wtedy, kiedy ganki owe były trzysłupowe i miały kształt w rzucie ściśle wedle rysu poziomego powyżej podanego na rys. 26. 27. i 28. (str. 28. i 29.). Parzenica czwartaków jest tu tak samo osnową, jak w kaplicach dopiero co przytoczonych w Zgorzelcu. Parzenice stare w sztuce podhalańskiej w kształcie serca parami występują i to zestawienie parą jest ich podwaliną w twórczości ludu. (Zdobienie i sprzęt. Matla-kowski tabl. XLVIII.).

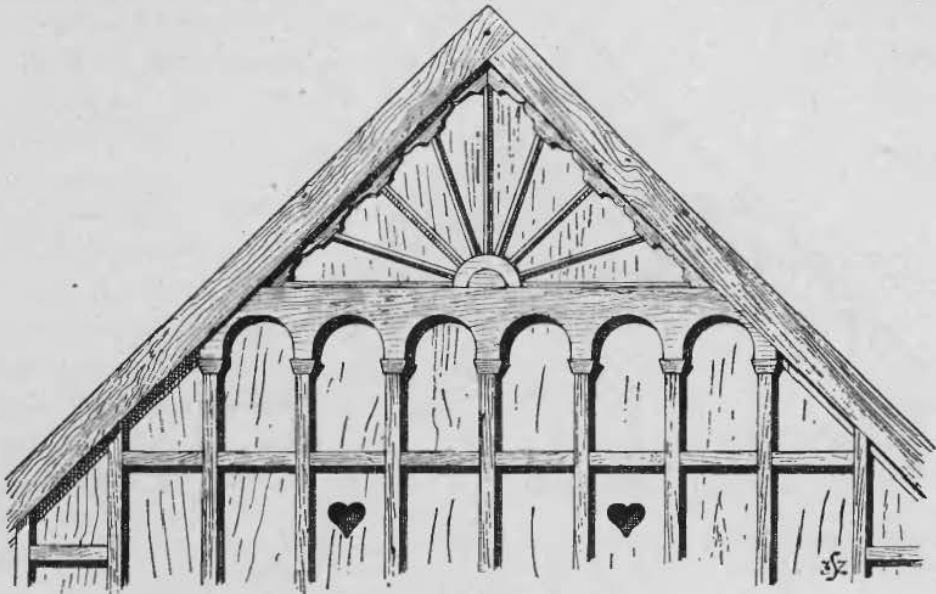
To też i ganki dwa we dworze rodzinnym Zofji Kossak-Szczuckiej, na Wołyniu, opimogą za naukę dla nas, czém dyszą nasze



Rys: 230. Probostwo dwuganeczkowe, do dziś stojące na Nérkowie w Czerwonogrodzie.

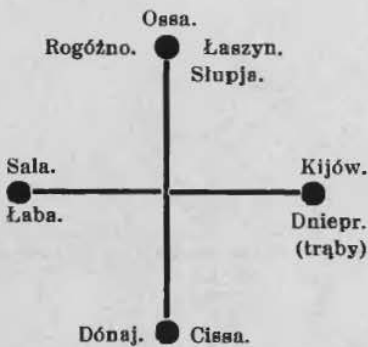
w Lewkowie (Mogiłów, Mohilew) Gloger podaje na str. 343., chociaż nie przywiązuje uwagi żadnej do tych dwóch ganek, jakie są jego ozdobą wielce nas zachwycającą.

We Włodzimirzu (właściwie Władzimirzu) Wołyńskim znaleźliśmy kilka domów miejskich o dwóch ganeczkach, tém szczególnych, że występujących po rogach budynku. Każdy ganeczek ma drzwi i okno wedle dwudziału. We wsi Czarnocin, w województwie

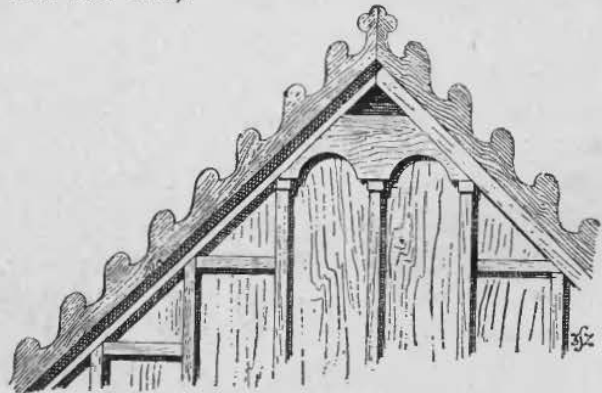


Rys: 231. Szczytelnica o sześciu nałęczkach pod słońcem promienistém.  
(Dom stary w Wiśle).

Łódzkiem widzieć można dom dwuganeczkowy. W Kowlu również dochowały się dworki przedmiejskie, założone dla dwóch rodzin, tak, że połowa budynku obejmuje trzy pokoje z kuchnią, sionkę białą i sionkę czarną, z których biała od ulicy ma ganek. To samo powtarza się w połowie drugiej. (Rys. 245. str. 171.).



Rys: 232. Stopy jako wieżycę Bolesława Chrobrego „w krzyż” światła bite.



Rys: 233. Szczytelnica o dwunałęczu pod trójkątem „kalenicy”. Z domu starego we Wiśle, kolo kościoła.

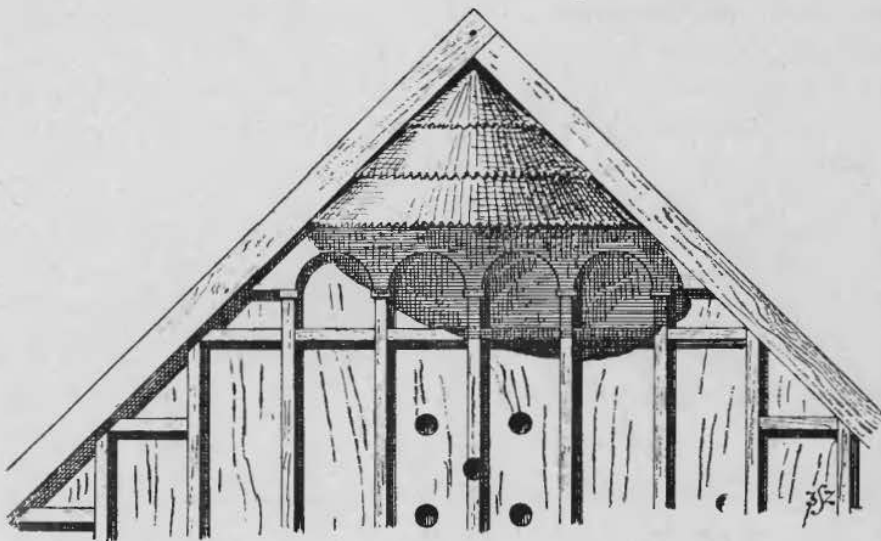
W Swoszowicach, pod Krakowem, Łazienki przed latami miały dwa ganek łączące się z podcieniami wzdłużnymi. (Rys. 254. str. 175.).

Nawet Kaczkowski w powieści swojej: „Gniazdo Nieczujów” opisuje „Dwór w Bóbrce, w ziemi Sanockiej, kształtny i jeżeli główną cechą dworków był ganeczek na słupach u frontu to on miał dwie takie cechy, bo miał dwa ganek u przodu, a nawet dwie bramy wjazdne w parkanie dziedzicowym”.



Czy to czytając Polak nowoczesny jeszcze nie uwierzy w prawo dwojenia sztuki naszej?...

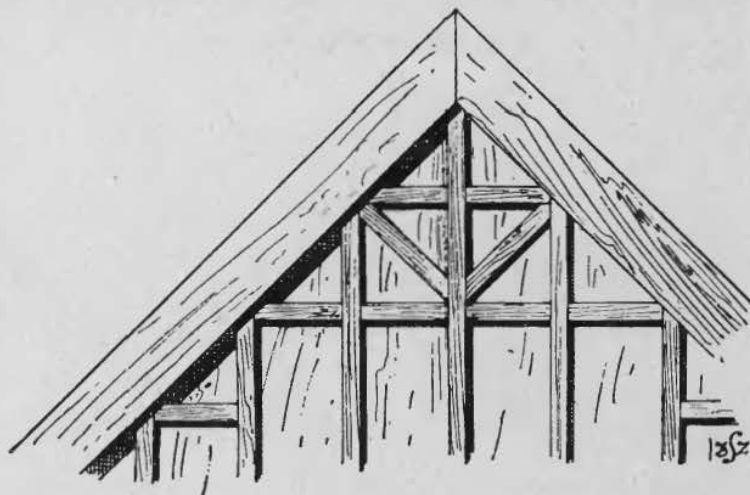
W Krechowie niedaleko Żółkwi dworek koło dworu pańskiego posiada dwa ganeczki dwusłupowe, z drzewa i wyprawione. W Przemyślu na Zasaniu dworek dwuganeczkowy wdzięczny choć skromny. Najpiękniejsze przykłady w Czerwonogrodzie przed zamkiem starożytnym, do którego prowadzi gościniec zabudowany dworkami. Dwa ganeczki ściśle jednakowe widzimy na wiz. 228. str. 161. Opo-  
dal na górze w Nérkowie stoi probostwo, należące do kościoła zamkowego. Ma ono znowu dwa ganeczki bardzo udatnie ukształtowane. (Rys. 230. na str. 162.).



Rys: 234. Przykład ciekawy z Istebnej koło Wisły, na którym ostrzeszek występuje pod krokiewiami. Pod ostrzeszkiem dwie pary dwunałęcz polskiego.

W ogóle w tej części ziemi podolskiej do czasów niedawnych można było bardzo często spotkać się z dwoma ganeczkami, bądź po dworach, bądź po domkach małomiasteczkowych. Wiele z tych okazów przepadło w niepamięci w czasie wojny i po wojnie. Jak te założenia miejskie rozwijały dwa ganeczki, okazuje je tutaj wiz. 181. str. 132. z Krzemieńca. Dołem po bokach występują one bogato ustrojone wycinankami na tle ośklenia, co stanowi wdzięk tych ganeczków, w ogóle jeszcze do dziś silnie utrzymywany tu i ówdzie. W Kowlu, Łucku, Ostrogu i Włodzimirzu pełno jeszcze zabytków tego rodzaju. W Krzemieńcu daszki dwóch ganeczków łączą się z gankiem piętrowym o 4. przęsłach na 5. słupach.

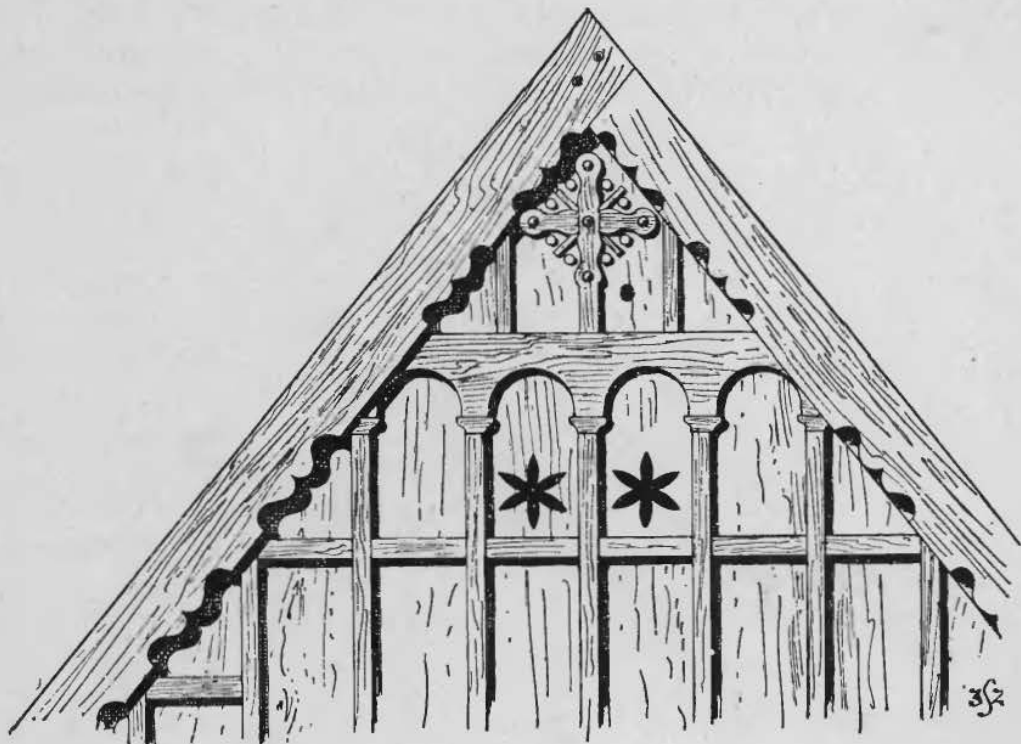
Jakżeż to ubolewać nam przychodzi w tym miejscu, że Polska, zawsze tak obojętna dla bogactw swoich własnych, do tego stopnia zlekceważyła piękno założeń dwuganeczkowych, iż o nich nikt dotychczas ani nie wspomniał, a naród nasz właściwie niema pojęcia, co to można wydobyć dla sztuki polskiej, z pierwiastków naszych.



Rys: 235. Szczytnica z chaty drewnianej w Istebnej, na górze koło „Wisły”. Deski obite listewkami z krzyżykiem w osi w czwartaku ukośnym. Wzór często powtarzany.

Nasz hymn narodowy w zwrotce czwartej woła: Boże! „Wróć Polsce nowęj świetność starożytną!“

Twórca Alojzy Feliński nakazał nam przeto pamiętać o tém, że Ojczyzna nasza miała świetność nie tylko za Jagiellonów lub Piastów, ale i dawniej jeszcze, przed dziejami. Jeżeli badacz J. Strzygowski twierdzi, że w Sławjańszczyźnie całej budownictwo drewniane tak świątyniowe, jak i świeckie opierało się o założenia w czwartaku\*, w takim razie czwartak ów nie wynika jedynie z zasady wiązania wieńcowego, lecz po nadto z umiłowania w czwartaku dwóch krzyżów, jak to wykazaliśmy. Stosowanie czwartaków jako



Rys: 236. Szczytnica z krzyżykiem bogato wyrzniętym w osi, oraz z dwoma słońcami, jako okienka wyciętymi z desek na wylot. (Istebna koło Wisły).

kwadratów symbolicznych było uświęceniem pieniądza w świecie najstarszego. Dlatego to pieniądze greckie n. p. z miasta Acanthus w Macedonji mają ze strony jednej lwa pożerającego wołu, a ze strony drugiej czwartak podzielony w **krzyż**, w „kątomir“, ściśle wedle rys. 179. na str. 128. powyżej załączonego.

A zatem świetność starożytna nasza była oparta o wiarę i to rzecz najważniejsza. Krzyż, jako znak równoramienny znanym był w starożytności najgłębszej, czego dowodem tarczka brązowa, znaleziona na Węgrzech, a pochodząca najniezawodniej ze sztuki Daków, jako Sławjan. Ma ona w kole do krzyża ustawione czwartaki, złożone z 9-ciu kólek wedle znaku czarodziejskiego. Pokazuje się, jak układ dziewięciopolowy w sztuce polskiej wyłania się z tajemnic dawnością uświęconych\*\*.

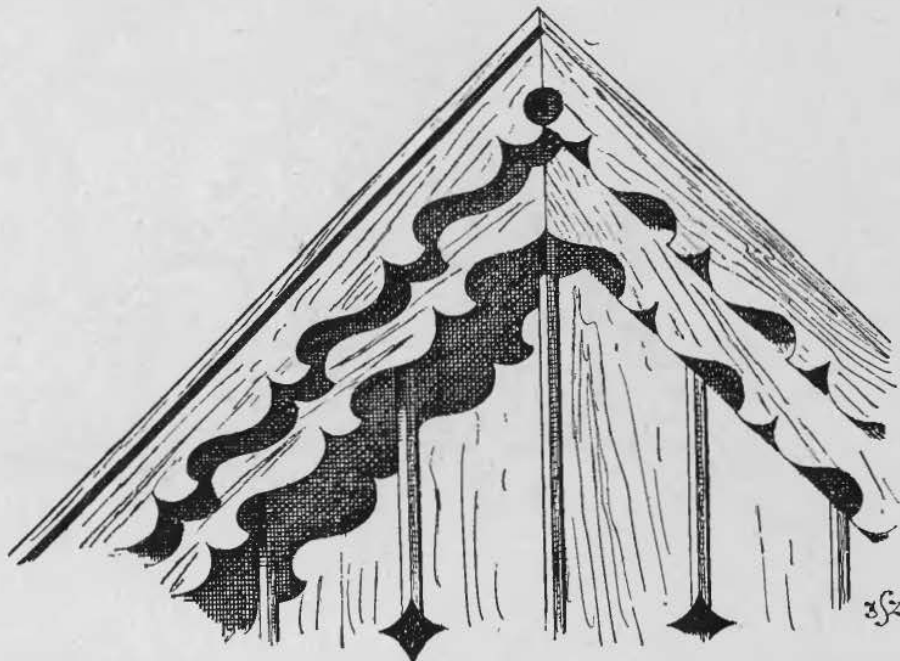
O znaczeniu k r z y ż a w samej sztuce ciesielskiej polskiej możnaby osobne napisać dzieło, tak wielka jest ilość wzorów a przykładów w tym względzie. Żyją one ciągle

\* Die alt-slavische Kunst. 1929 str. 48.

\*\* Rysunek w dziele: F. Sulimirski: Brązy Małopolski środek. Tabl. I.

wśród nas i niemal na kroku każdym przemawiają do nas świętością swoją, lecz niestety ani badacze, ani miłośnicy nasi nie widzą ich wcale i dlatego nie uznają. Jedno atoli podnieść należy, że prawo dwojenia czyli połowienia oraz d w u d z i a ł polski od osi koniecznie poczynający na prawo i na lewo, to wyniki ściśle biorąc z założenia w krzyż pochodzące. W obyczajach dawnych i zwyczajach często krzyż stosowany, w ubiorach i haftach wzory krzyżowe służą za osnowę główną. Przywiązanie do krzyża i umiłowanie znaku jego wnikło w życie przodków naszych, za posłuszeństwem wedle nauk kapłanów i mędrców jeszcze z okresu Światowida.

Cnoty wszystkie ojców naszych wielkich pochodziły głównie z miłości k r z y ż a. Przez wiarę w krzyż świata patrzono na piękno ziemi i dlatego można śmiało powiedzieć, że cieśla patrzy na sztukę swoją „w zachwyceniu widzenia“ (wedle Pisma świętego).



Rys: 237. Szczytelnica ganeczku z „Wisły“ przy gościńcu. Koronka od góry podwójnie wycinana w linje „esownie“. Przykład prawa dwojenia.

Młodzież polska najszczytniej ku wzniosłości zmiierzająca zwała się: „Promieniści“. Oni to bili promieniami na wsze strony i wszędzie szukali dobra i wszędzie widzieli serce a sumienie z ducha, tylko dla ducha. Ich to słowa: „W ślachtetnym domu, znanym tylko z cnoty“, żyć może Sarmata dla krzewienia myśli przewodniej, w obronie krzyża i wiary!

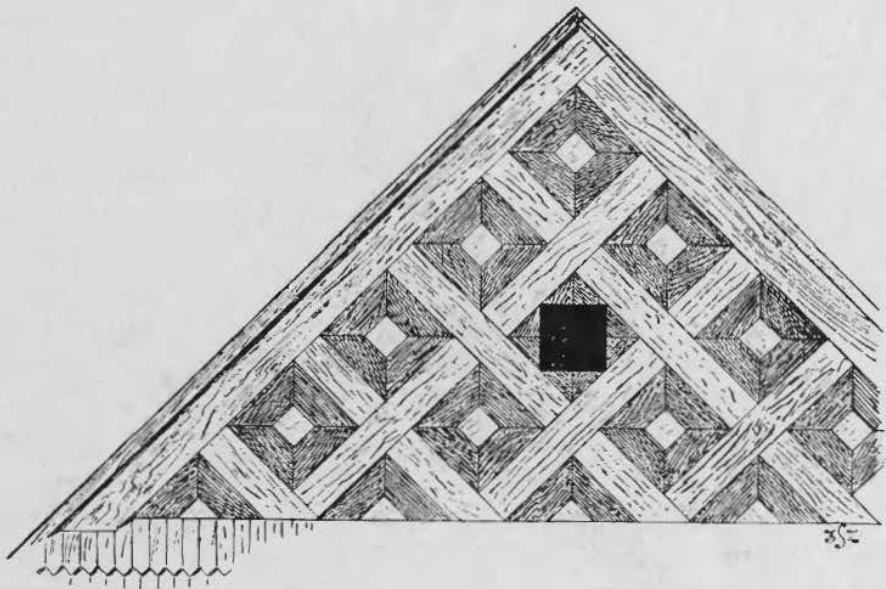
Tak jest! „Z filareckiego świata powstanie zmarły Sarmata!“ — Nie żadną siłą inną do życia dalszego powołany tylko wiarą do krzyża i miłością krzyża.

Sztuka ludowa cała od południa na północ i od zachodu na wschód to obraz jeden głównie do krzyża zbudowany i rozwinięty. Nie naliczylibyśmy wzorów, które najdobitniej to potwierdzają. Spójrzmyż raz jeszcze na rysunki nasze w Cieślictwie wyżej podane i rozważmy dokładnie, co w nich najdonioślejsze?... Krzyż i krzyż!...

Prawie wszystkie rysunki nasze, jakie mieszczą się tutaj w „Cieślictwie polskiem“, oraz jakie podaliśmy w r. 1916. w „Polskiem Bud. Drewn.“ przykówiają uwagę naszą tym wyrazem najosobliwszym, że wychodzą z **krzyża** a jednak rzecz przedziwna, iż tego

nikt a nikt nie uwydatnił i nie zaznaczył. Całe założenia do krzyża, to układy dośrodkowe (bizanckie), podkład ogólny dla dwudziału to wyjście od krzyża, prawo połowienia i dwojenia to wynik idący z dwóch krzyżów, wręście dwunależcze polskie sarmackie, to tylko w znaku krzyża...

Czasy dzisiejsze, sprowadzające wszystko do poziomu ciała i ziemi, nie posiadają zdolności ku zrozumieniu, czym jest prawdziwa podnieta serdeczna dla objawienia połotów najpodnioslejszych, ku niebu. Jak nie można wydobyć z chemji ani odrobiny złota i nie podobna sztucznie otrzymać kropelki krwi prawdziwej, tak praca mechaniczna i zarobkowa nie odsłoni przed nami istoty ducha nadziemskiego i nie przywiąże uwagi do serca wiarą zasilonego. Aby pojąć znaczenie krzyża w sztuce ciesielskiej polskiej nie pomogą dociekania rozumowe wedle wzorów jałowizny nowoczesnej, zamykające się na przykład



Rys: 238. Szczyt domu z Kosowa na Pokąciu (Pokuciu) koło Śniatyna. Rozdoba ze samych czwartaków złożona, przedzielonych listwami ukośniami.

w słońcu, dokąd rozciąga się zasięg urojonego naśladownictwa tego lub owego. Nie! nie taka ciasna nauka, czysto szkolna, ma nam pomódz gwoli ocenienia wartości najwyższej, która tkwi w znaku krzyża.

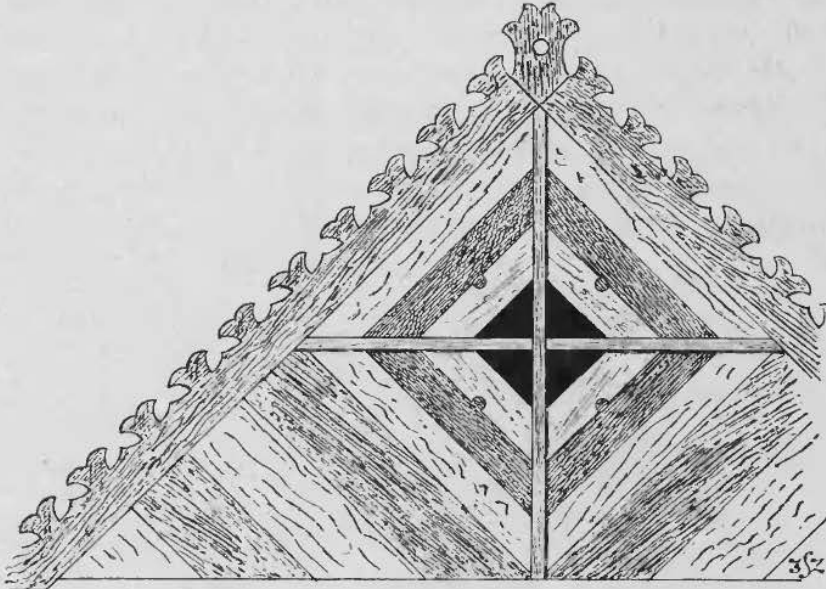
Uspodobienia dzisiejsze, widzące wszędzie tylko zysk i towar do kupczenia, nie nadają się ku pojęciom tak górnym, jakimi mówią szczegóły Cieslietwa polskiego. Bez przesady oraz bez wysiłku określić natomiast można, że nic tak nas nie utwierdza w niezłomności przekonań o Posłannictwie Polski, jak właśnie ten świat kształtowań, który wszędzie i zawsze stoi tylko przy znaku krzyża.

Sztuka ludowa polska przez rozwiązywania utworów swoich w krzyż głosi i rozpowszechnia ten sam „Rząd Boży“, jaki mądrość prawdziwa uznaje. Wszystkie krzyże i znaki uświętobliwienia zapomocą słońca, krzyża, gwiazd i promieni światłości wiekuistej, to nic innego jak okazywanie, jaką ma być Polska Chrystusowa.

Człowiek to nie szkielet mięsem i ciałem okryty, lecz człowiek to naczynie ducha i woli!... Stąd to pochodzi, że pod Babiogórą ręka cieśli w ustroni oderwaną od gorączki świata po szczytach, gankach, dymnikach i kapliczkach kładzie znaki kielicha, jako naczynia duchownego. (Rys. 188. str. 136., rys. 193. i 194. str. 139.).

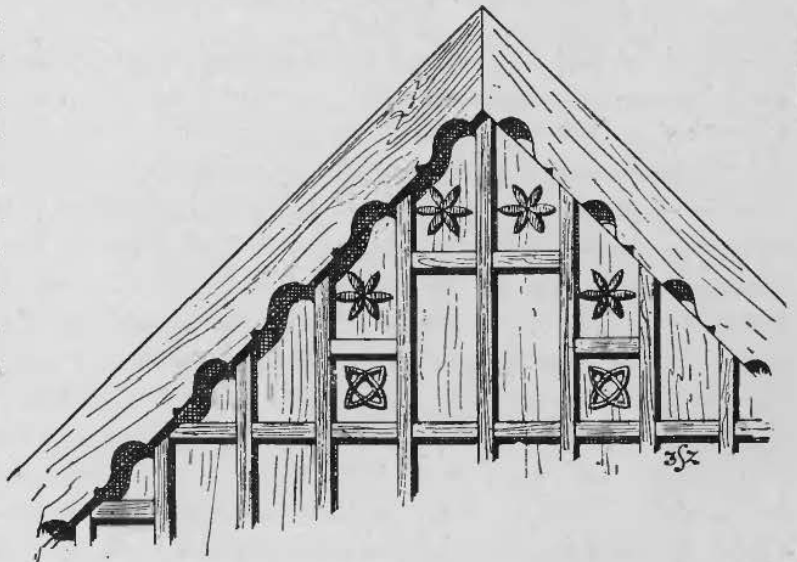


Szkoła nazywa „Dziady“ Mickiewicza dziełem romantycznym, a w istocie swojej jest ono obrazem najsilniej narodowym, albowiem opiera się o wierzenie ludu polskiego w świat nadzmysłowy, tudzież o mądrość odwieczną, nakazującą dążenie do doskonałości. To objawia dziś tylko takie osiedle na skraju świata, za górami i za lasami, jak Żubrzyca



Rys: 239. Szczyt domu z krzyżem równoramiennym, wychodzącym z czwartaka ukośnego, przybranego deskami jasnymi i ciemnymi. (Kosów).

„miasta wielkie nie mają nic miłościwego ani ludowego“. Dla tej przyczyny, nie pojmując pierwiastków ludu, występują one do walki z ludem i pod pozorem nauki niszczą wszystko, co przechowywały tysiącolecia. Miasta same są grobami enót wszystkich i dlatego szęrzą jedynie zepsucie. Oto przyczyna, dla której trzeźwość przeuczona powiada, że niema Posłannictwa Narodowego, a głoszenie nauki o Przodownictwie z Objawienia Boskiego, to głupstwo pochodzące z zarozumiałości. Otóż sztuka Ciesłictwa polskiego w tym zakresie przemawia do nas jak widoma księga boża. Jeżeli wy nie możecie w czyn wprowadzić, aby zaprawdę po „kuźnicach narodowych“ urzeczywistnić się starały dążenia polskie ku doskonałości Chrystusowej, to przynajmniej nie osłaniajcie zaciemnieniem postępowem tej jasności, jaka bije ze wszystkich szczegółów Ciesłictwa polskiego, po których widnieje świętość Powołania naszego. Chodzi o to, aby zbierać tylko miód dobry a najlepszy jak pszczoła,



Rys: 240. Szczytnica listwowana z krzyżem w osi, tudzież ze słóncami sześciopromiennymi i z kołomirami wyciętymi z desek i nabijanymi. (Istebna).

pod Babiogórą, gdzie co krok słupem stajesz na widok naczynia świętego, naczynia poważnego, naczynia cudownego, naczynia bożego. Krzyż i Hostja Przenajświętsza przypominają ci się przed przestąpieniem proga. A ten krzyżyk i na szczytnicy ganku, jest on i na wierzchołku ostrzeszka (rys. 229. str. 162.), widnieje po bokach stodoły i wdzieczy się na daszku śpichlerza małego.

Królikowski L. słusznie powiedział, że

a nie udawać pająka, szukającego jedynie trucizny i jadu. Co krok, co chwila ma być przypomnienie Boga. Z domu i kościoła, ze stajenki i bramy uderza ciebie krzyż i naczynie duchowne. Pamiętaj... krzyż w życiu!...

Jeżeli śpiewamy przed ołtarzami: Boże! „Wróć Polsce nową światłość starożytną“, to uwierzmy, że stać się to może tylko drogą szanowania dziedzictwa i przeszłości, a nie sposobem nanoszenia nowości coraz potworniej-

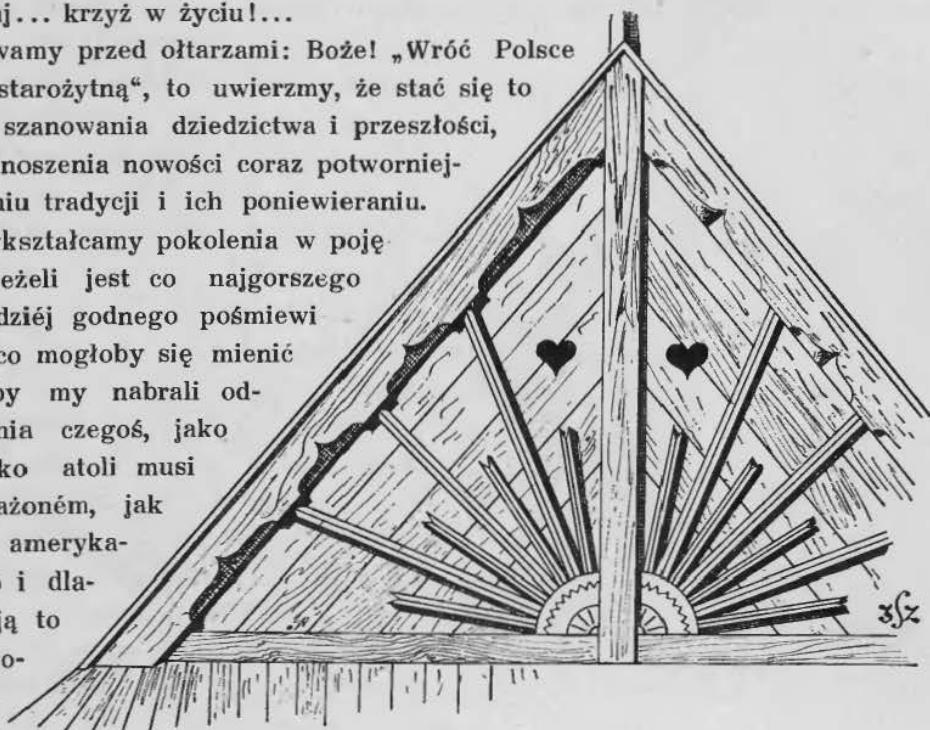
szych przy grzebaniu tradycji i ich poniewieraniu. Wychowujemy i wykształcamy pokolenia w pojęciach takich, że jeżeli jest co najgorszego na ziemi i najbardziej godnego pośmiewiska, to tylko to, co mogłoby się mienić polskim, gdyby my nabrali odwagi do zaznaczenia czegoś, jako polskiego. Wszystko atoli musi być u nas przeobrażonem, jak obecnie na modłę amerykańizmu bezdusznego i dlatego miasta uważają to za posłannictwo swoje, gdy drogą przepisu każą dziś na wsi przemieniać bu-

dowlę na chałupiska murowane, wilgotne, zimne i wstrętne, przy zniszczeniu wszelakich śladów cieślicstwa staropolskiego. Odpolszczenie nawet dojdzie i do Żubrzczy Wyżniej i Żubrzczy Niżniej za Babiogórą. Niebawem znikną i te dwie nazwy, ażeby nic nie przypominało dawności naszój. Oto postęp!...

Że zamiłowanie do piękna wyszło u nas ze świątyni a przeniosło się do chaty dowodem to właśnie, co tu podkreślamy najwidoczniej, a co żywcem przypomina kościół. Lud polski stawia przy gościńcu koło bramy przed zagrodą krzyż wielki i ozdobny lub kapliczkę miluchną, a na szczycie domu wynosi w górę dzwoniczkę, znowu z krzyżykiem.

Sztuka ciesielska uprawia wiązania w krzyże, główne i ukosne. Nietylko u nas tak „wiązano“, bo w Czechach i na Łużycach

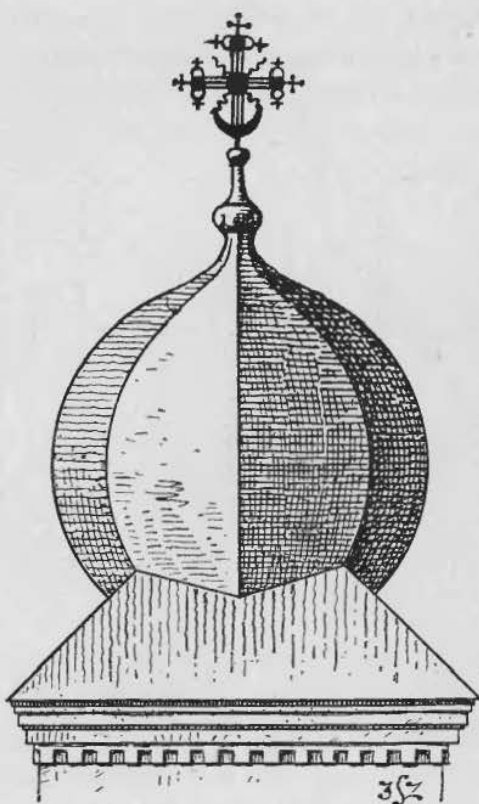
Górnych i Dolnych i u Kaszubów i na Śląsku było to samo, (rys. 205. str. 146.).



Rys: 241. Szczyt zakopański o promieniach ze słońca w 4. pola większe a 8 pól mniejszych, z prawej i lewej, na zasadzie połowienia trzykrotnego.



Rys: 242. Słońce zakopańskie pod ostrzeszkiem, 16 promienne ze słońcem w środku o sześcioboku. Dwa półksiężyce po krajach. Każdy promień pojedynczy dwudzielny.



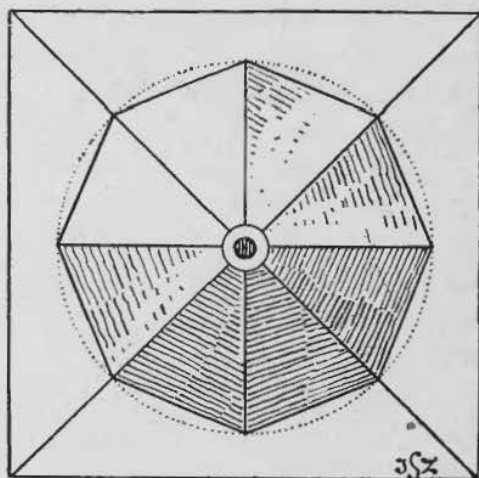
Rys 243 Zwieńczenie wieży, jako dzwonnicy, przy cerkwi drewnianej na Adamówce w Brzeżanach (do rys. 244).

nego ostromirem. Rysunek „ostromira“ jest przedstawiony dokładnie w dziele: „Dwa zamki polskie w Malborku“ na str. 34. Słońce owo znamy pod nazwą „zakopańskiego“, ponieważ nasamprzód pod Tatrami zwrócono na nie uwagę, ale nie stanowi ono własności wyłącznej jedynie sztuki podhalańskiej. Żyje po dzień dzisiejszy na sosrębach Polski całej, jest wątkiem ulubionym po skrzyniach huculskich (Pokacie), bije w oczy co krok w sztuce Tyrolskiej, powtarza się często i po zabytkach Norweskich, a co najdonioślejsze, że takie samo słońce sześciopromienne, jakie podaliśmy na rys. 106. (str. 78.) i na rys. 107 (str. 79.), znane już było w sztuce Miceńskiej, w Europie najstarszej!... Wynika z tego, że nie Huculi wy-

Jakto ubolewać z jękiem rozpacz, gdy się widzi burzenie tego wszystkiego skutkiem pogardzania. My sami to nakazujemy. Miasta wielkie tak sieją!...

Krzyż, jako zamię czterech stron świata u Sławjan znanym był jeszcze w okresie kamienia niegładzonego.\*) Krzyże przeto na sprzączce srebrnej w kole wprowadzone nie należą do sztuki zachodniej, lecz przeciwnie kojarzą się ściśle ze sztuką sarmacką i starolęchicką, (rys. 54. str. 51.), albowiem taki sam kołomir z miłością bywał galonem złotym wyszywany na denku kołpaka ułańskiego jeszcze w powstaniach polskich, (rys. 108 str. 73.).

Świąteczka jako kłomir i krzyż sześciopromienny jako odmiana kołomiru, musiały być nasamprzód z pewnością wykształcone w drzewie i to w postaci wstęgi czyli taśmy dwuprzędkowej, jaka stanowi zamię najstarsze całej sztuki kroackiej. To też wzór z kamienia odkoty w Ani da się wytłómaczyć tylko drogą czerpania myśli i uczucia z drzewa, (rys. 224. str. 159.). Plecionka składa się głównie z dwóch pierwiastków: ze świąteczycy naszej, dobrze nam znanej z popielnic najstarszych i ze słońca sześciopromiennego, które w istocie jest wykształceniem krzyża ukośnego, zwa-



Rys: 244 Rzut poziomy bani ośmiokątnej ponad czwartakiem wieży w Brzeżanach (do rys. 243.).

\*) Stoły ofjarne na cześć Światowida z kamieni wielkich stawiane, miały cztery głazy „w krzyż“ wkopane w cztery światła strony i kamień piąty jako płytę, (patrz: Dwa zamki pol. w Malborku: rys. 39. str. 117.).

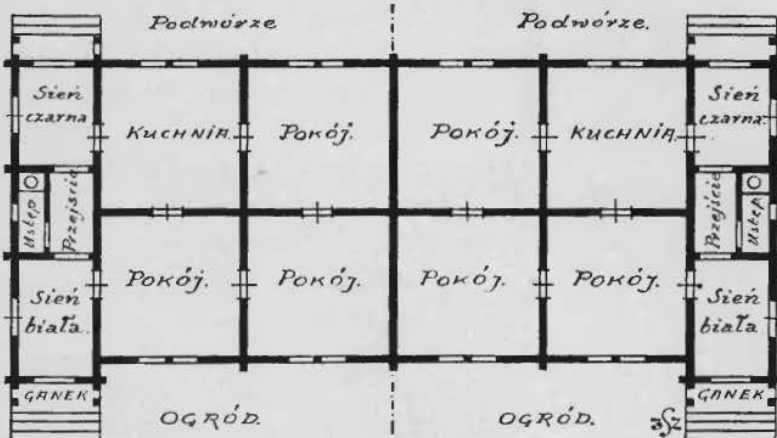
W Rzymie świątynia Janusza czterotwarzowego, jako brama ma cztery łęki sklepienne, w krzyż idące. Cztery jej filary pochodzą z „piątnicy“, którą przedstawiliśmy na rys. 116. (str. 82.). Piątnicą jest wzór z tkaniny znalezionej w Grodnicy (rys. 60. str. 54.), gdzie widzimy pięć czwartaków w krzyż wielki ułożonych, a każdy jest kłomirem, bo ma krzyż w sobie mały.

myślili ten pierwowzór, nie Niemcy, nie Norwegja, nie Grecy jako Heleni, lecz że wyłonił się on z komórki pszczelnej ludu pasterskiego i rolniczego, jakim właśnie byli Sarmaci europejscy! To słońce z ostromiru, to jest z trzech przekątni sześcioboku pochodzące jest tak stare, jak świąteczyca sama (swastyka). One przemawiają za górnolotnością ducha staro-  
 lęchickiego, który serce swe i sumienie tylko cnotami znaćzył i istotnie nosił w sobie przekonanie wrodzone o nakazanem Przodownictwie Narodowem.

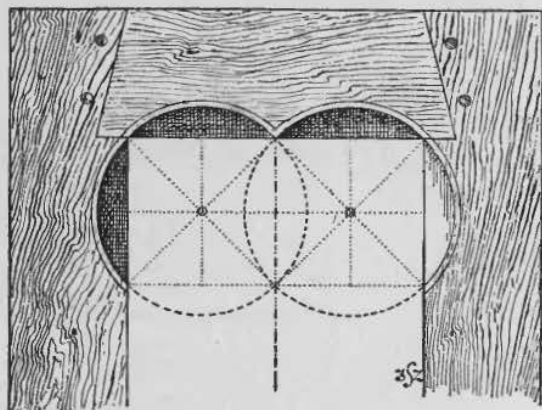
Zatém drogą taką możemy objaśnić mnogość krzyżów szczególnie po szczytach i szczytnicach występujących, jak to w Zawoji i Wiśle widać (rys. 229. (str. 162.), rys. 235.

(str. 164.), rys. 236. (str. 165.), rys. 238. (str. 167.) i rys. 239. i 240. (str. 168). Słońca zakopańskie, promieniejące, mamy podane na str. 169. (rys. 241. i 242.). Oto co jest wartości największej z Cieślictwa polskiego. Miłość Ojczyzny i Miłość Boga razem, równocześnie, wszędzie i zawsze. Bez Boga ani do proga!

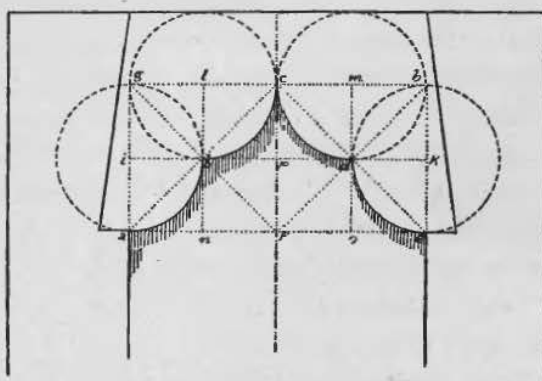
O ile rozpowszechnionem było owo uczucie, niech dowodem będą stare kądzielnice nasze, (rys. 222. i 223. str. 159.), na których spostrzegamy słońce wielkie razem ze słoń-



Rys. 245. Rzut poziomy dworku polskiego w Kowlu. Układ dwuganeczkowy dla dwóch czworaków.



Rys. 246. Nadproże odrzwi z kościoła drewnianego w Łapszance na Śpiżu. Dwunałęcz z dwóch kół na zasadzie dwudziała.



Rys. 247. Nadproże drzwi z kościoła drewnianego w Dębnie koło Nowotargu. Cztery odcinki pochodzące z czterech kół na zasadzie dwojenia podwójnego.

cem małym, wedle dwudziała polskiego. I są tacy, którzy się oburzają na wspomnienie dwudziała. A jednak listwowania szczytów ozdobnych muszą wychodzić od „śrzedziny“

Piątnica przeniosła się ideowo na męczeństwo „pięciu braci“ we wieku XI „in Polonia“, (Tad. Wojciechowski: Szkice hist.) Mieli oni klasztor w Kaźmirzu koło Gniezna, przy którym kościół był zbudowany z kostek granitowych,znaczonych kółkami z krzyżem albo krzyżem na dwóch stopniach. Kółko z krzyżem jest to kołomir, przekreślony u Niemców na Colmar, z czego urobiono Kohlmarkt (!?) Najniezawodniej mury owe w Kaźmirzu Biskupim pochodziły ze świątyni pogańskiej, tak, jak i budowa katedry Kruświckiej

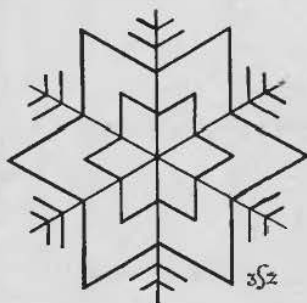


w osi, właśnie z krzyża poczynając, rys. 202. (str. 144.), rys. 211. (str. 152.), rys. 231. i 233. (str. 163.), rys. 234. i 235. (str. 164.), rys. 236. (str. 165.).

Źle to bardzo i boleśnie, gdy nie widzimy jak wielka zachodzi łączność pomiędzy tymi szczegółami krzyża i naczynia „wybranego“ z rys. 188. (str. 136.) i rys. 193. i 194. (str. 139.), a treścią naszą mądrości narodowej, którą wieszcz zawarł w „Dziadach“.

Naród polski żyć powinien dla okazywania światu, czem ma być słońce jasności naszych w myślach i uczuciach i jakimi to skrzydłami polotu duchowego (na wzór skrzydeł husarskich) wzbijać się mu trzeba ku niebu, aby dowieść celu istnienia mimo cierpień największych i męczarni najniesprawiedliwszych. Sztuka nasza ludowa cała a przedewszystkiem ciesielska upewnia nas, że od podstaw bytu idzie chwała ku Stwórcy drogą Posłannictwa nam dawno objawionego.

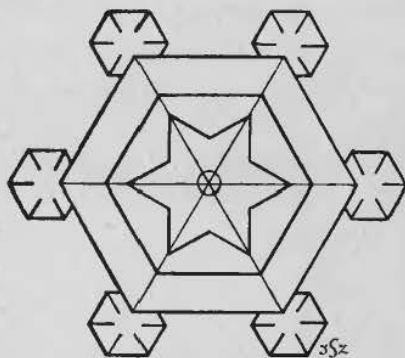
Co Mickiewicz, Krasiński, Cieszkowski i Wroński ogłosił słowami mądrości Bożej, to cieśla polski drogą podania wiekuistego odczynia w drzewie cieślicą i skłutem!..



Rys: 248. Płatek śnieżny o gwieździe większej i gwieździe mniejszej.

**Z krzyża** pochodzi dwudział polski i to dwojenie, które daje ramię pionowe i ramię poziome. Znany herb jeden z najstarszych zwany „ośmiorogiem“ czyli gieralem. Składa się on z krzyża głównego oraz krzyża ubocznego czyli przekątniowego. Dwudziału polskiego nie można nie uznawać, ponieważ w średniowieczu i w sztuce Odrodzenia stworzył wiele arcydzieł, będących dumą Europy. W Niemczech dzieła najpiękniejsze oparte są o dwudział polski. Wieże szkoły Nadreńskiej należą do dwudziału polskiego. Wieże gotyku francuskiego prawie wszystkie zachwycają świat tajemnicą dwudziału. Wieże Wenecji przynależą bezsprzecznie do twórczości weneckiej czyli sławjańskiej. Szkoła Wenecka, werońska, padewska i lombardzka, zasilone żywiołem wschodnim (bizantynizmu) oddziaływały na Rzym, że powstał Kościół Ś-go Piotra z „piątnicy“ sarmackiej i rozwinął rzut pierwotny na ośmiomirze, na ośmiorogu naszym. Sklepienie kaplicy Sykstyńskiej, Farnesiny, sali „Pio Clementina“ w Watykanie i wiele innych arcydzieł włoskich, to wszystko wychodzi z dwudziału wręcz obcego dla sztuki południowej, która jest oparta jedynie o trójdział grecki.

Ten dwudział z trójślupem to podstawa cieślictwa polskiego, (rys. 18. str. 22. oraz rys. 49. str. 46.). Kto nie wierzy w dwudział, ten nie widzi krzyża służącego



Rys: 249. Płatek śnieżny z gwiazdą sześciopromienną i 6 gwiazdkami po narożach.

powstała z bałwochwalni, o której mówią rzeźby ocalone i znak na granicie odkoty, jako świężczyca (swastyka). Podaliśmy wykręś jej w dziele: „Katedry Polskie“ na str. 209. Świężczyca jako znak krzyżowy a tajemniczy, wyjęty z czwartaka opisanego, jest to rozdobna najdawniejsza w Sławjańszczyźnie, na równi stara jak taka sama w Indjach. Świężczyca w kole jako piętnica z czterech kół mniejszych i piątego koła większego, to przynależność na pewno do sztuki szczytyjskiej i sarmackiej, (rys. 55. str. 51.). Ukochanie przeto krzyża w sztuce ludowej jest o wiele starsze, jak sama sztuka grecka lub rzymska. Założenia zdobiny „w krzyż“ na warkałkach do wrzecion z Troji dobytých, świadczą o postęgowaniu się kołomirem i kątomirem w sztuce przed-homerowskiej. (Schliemann: Ilios.).

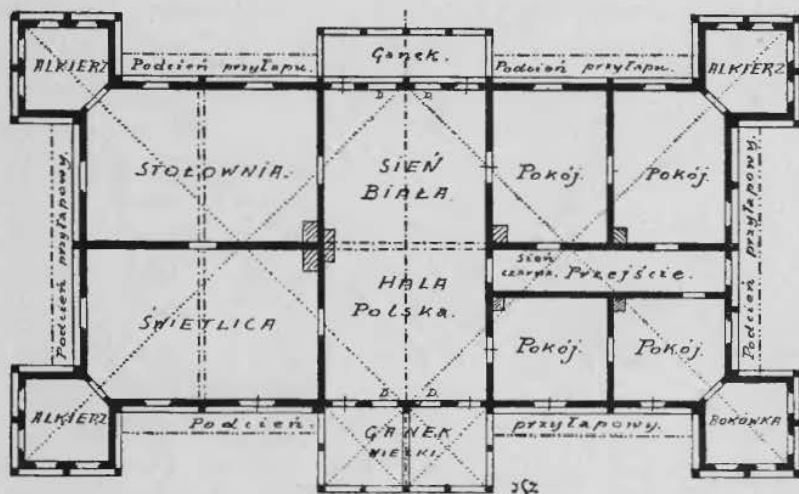
za wątek kształtowania. Jest to szkoda przewielka, gdy my Polacy zarzucamy dwudział, bowiem on to przede wszystkim nosi na sobie zamię świętości, jaka przyłącza się do wybranych z wielu, wielu powołanych...

Są zwolennicy sztuki obcej, którzy jako zatwardziali w obec swojszczyzny kiwają głowami i szémrzają: „niema żadnego dwudziału!“ Ale niech spojrzą na stodołę, jaka do dziś stoi pod wsią Istebną, za Wisłą (rys. 256. str. 176.). Mamy tu przed sobą przykład jeden z najbardziej pomnikowych, ocalony tam niedaleko źródeł Wisły w górach dzięki tylko temu, że niedotaarla w te zakątki fala zalewu bezdusznego, jaka od dawna bije na duszę polską. Stodoła na polu stojąca z boku ma trzy filary z kamienia wymurowane, tak, aby koniecznie objawił się dwudział, poczynający od krzyża, wedle którego król Bolesław Chrobry bił słupy, jako wieże, w cztery świata strony. (Rys: 232. str. 163.) Na północy na Pomorzu dał słupek jeden

w rzece Ossa pomiędzy Rogóznem a Łaszynem, gdzie dziś wioska „Słupja“. Na południu założył drugi przy ujściu rzeki Cisawej do Dónaju (Donau). Na zachodzie odznaczył trzeci przy ujściu rzeki Solawy (Sali) do Łaby (dziś Elby). Na wschodzie upamiętnił czwarty w Dnieprze koło Kijowa i wzbogacił ten słupek ostatni robotą misterną a tajemniczą w ustawieniu tręb grających, (Patrz Naruszewicz. 1803. tom II. str. 154.

170. 176. i 339.). Król posłusznym był głosowi Ducha i panowanie tego Ducha znaaczył kątomirem, ażeby z każdej świata strony widać było trzy kończyny krzyża. Oto dwudział polski!

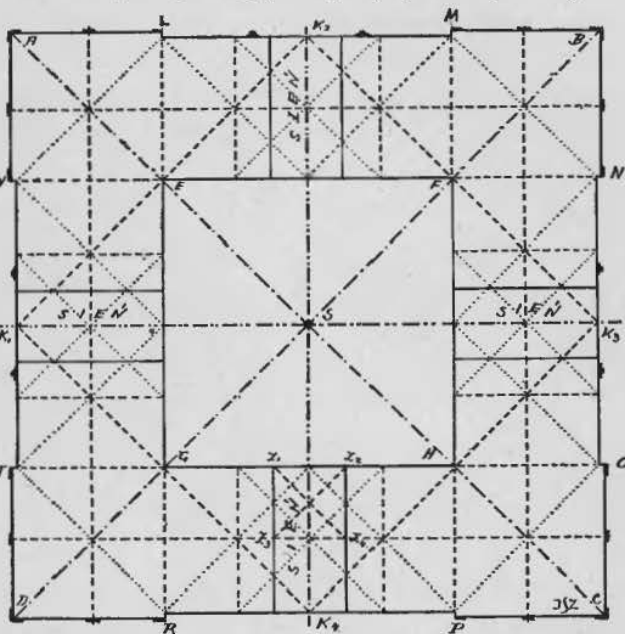
Jeżeli przeto cieśla polski zakłada bok stodoły w dwa przesła o trzech słupach, to bynajmniej nie jest to wynikiem bezmyślności, do której my dziś przywykli i w której pokolenie wzrosło.



Rys: 251. Rzut poziomy dworu czterowieżowego z gankami w krzyż założonymi. „Dwór krzyżowy“.

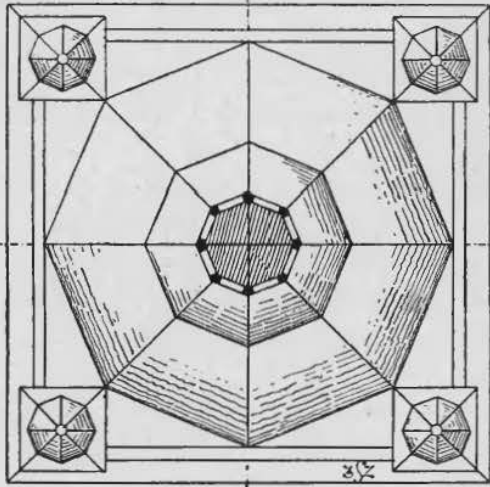
Nie! jest to rzecz wielka, bo objawia ona układ w krzyż, iżby trzy końce ramion uwidocznili!...

Polskę pożera obcość, na kroku każdym czyhająca i Polskę pochłania cudzoziemczyzna, nie dopuszczająca nigdy i nigdzie, aby uczucie polskie i myśl polska zakiełkowały,



Rys: 250. Rzut poziomy założenia czterowieżowego, z czteroma bramami dla przejazdu „w krzyż“. Wedle wzoru tego założony ratusz Brzeżański.

wyszły z korzenia, liśćmi się ożywiły i kwiatem zakraśniały. Otóż to jest przyczyna, dla której znaczenia dwudziału polskiego technik nasz nie może dojrzyć a jest zanadto leniwy, ażeby rzecz zgłębić. To jest ta smężna niewydatność nasza — nieudolność własna, czekająca pochopniej na naśladowanie czegoś gotowego z oddali, aniżeli na rozwinięcie nasienia w ziemi rodzimój tkwiącego.



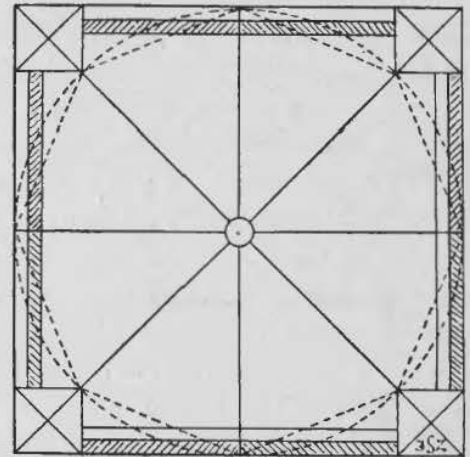
Rys: 252. Rzut poziomy wieży „polskiej“ przy kościele Ś-tój Katarzyny w Gdańsku. Założenie w piętnięc. Kopała duża i 4 kopałki małe.

z krągłaków sposobem wieńcowym, osłonięte korą zewnątrz, za pomocą listwowania „w porządku“ omówionym, zyskują na mocy i pięknie. (Rys. 256. str. 176.)

Nie chcą i nie mogą uwierzyć niektórzy w dwudział, a jednak niechaj spojrzą na nadproże drzwi z Łapszanki na Śpiżu, (rys. 246. str. 171.). Wykroje pochodzą jawnie z zastosowania dwóch kół, z których powstaje t. zw. „dwunałęczne polskie“. Nie co innego oznacza ono tylko dwudział w układzie łęków. Dwa łęki odcinkowe w kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie nad obrazem Sądu Ostatecznego Michała Anioła, ze wspornikiem w osi głównej, to także dwunałęczne nasze, sarmackie, wychodzące źródłowo z cieszliki. Dwunałęczne to da się przekształcić na czteronałęczne, również do cieślictwa należące, takie, jakie widzimy na rys. 247. (str. 171.). Oczywiście wynika to z dwudziału podwójnego.

Dwudział polski źródłowo da się oprzeć o przykład piękna w przyrodzie, mianowicie o budowę płatka śnieżnego, który w rozmaitości nieskończonej kształtu zawsze wychodzi ze sześcioboku, zatem z komórki pszczelniej. Rozdoba na rys. 248. str. 172. przedstawiona jasno okazuje, że gdy patrzymy w kierunku osi jednej, którejkolwiek, to zawsze w rzucie widzieć będziemy trzy węgły wedle dwudziału. Lepiej to uprzytomnia wykres z rys. 249. str. 172, chociaż gwiazda z rys. 248. str. 172., tak większa jako i mniejsza, służy znowu za dowód dzielenia

Nieuznawanie „dwudziału polskiego“ i pomijanie go milczeniem grobowym znaczy tylko upór nasz zawzięty, który nie chce narażać się prądowi utartemu. Mówi się przeto: „Nie ma dwudziału“, a tymczasem bije on nam w oczy na kroku każdym. I ta stodoła z pod Istebnej, wśród niw do dziś stojąca, mocą wyroku odwiecznego głosi prawo połowienia czyli zasadę dwojenia i stąd to pochodzi, że przeszło każde podzielone listwami na cztery pola, każde zaś pole dwiema linjami skośnymi naśladuje jedlinkę czyli „okłos“, znany ze zdobnictwa po popielnicach naszych i trojańskich, oraz z pisanek, z wyszywanek i ze sztuki murarskiej. Ściany tej stodoły, ułożone



Rys: 253. Rzut poziomy wieży w Szczecinie, wedle miedziorytu starego. Założenie iglicy wedle ośmiorogu z czterema wieżyczkami narożnymi.

na dwoje boku każdego, sześciokąta podstawowego. Zamiłowanie przeto cieśli polskiego do słońca sześciopromiennego tkwi w mądrości bardzo głębokiej.

Okazuje się z tego wszystkiego prawda, jak słońce jasna, wedle której dwudział na kaplicy Ogrojcowej we Lwowie (Boimów) nie może pochodzić z ręki Niemca Pfistera,



Rys. 254. Dom zdrojowy stary w Swoszowicach, koło Krakowa. Założenie dwuganeczkowe.

bo on nie rozumiał wcale utworu kształtowego wedle dwudziału. Rachunki i zapiski Pfistera mogą świadczyć o tym, że był on przedsiębiorcą, sprytnie korzystającym z drugich, wykonawcą jednak być tu mógł istotnie K. Głuski, który wcale nie zapisał się w papierach, ponieważ uwiecznił się dwudziałem wewnątrz i zewnątrz kaplicy. A ten dwudział wychodzi nie tylko z czwartaka o kątomirze, ale i ze

sześcioboku, na który patrząc po osi którejkolwiek, zawsze przed oczyma mamy trzy węzły. Sześciobok ów był linią świętą, podobnie czczoną jak koło i czwartak lub półkoło nawet. Sześciobok zapewne był przedtym osnową dla rozwiązania w zdobnictwie stropu drewnianego, zanim przedostał się do zasady sklepienia polskiego, piastowskiego. (Rys.

258. str. 177.). Sala Rady czyli kapitułarz w klasztorze Łądu (Sprawzd. K. d. b. h. s. w Polsce tom III. tabl. XV.), złożony z dziesięciu pól trójkątnych a 30 tarczek sklepiennych, powstał niezawodnie na wzorze cieślictwa, rozwiniętego w płaszczyźnie powały, podpartej w środku jednym słupem drewnianym. Prostokąt opisany na sześcioboku, jak to rys. 258. str. 177. na boku dłuższym (na ścianie) okazuje, ma część większą środkową i dwie części mniejsze. Zestawienie części większych z częściami mniejszemi opiera się o wykreślenie ośmiogranu sarmackiego, jaki szczegółowo omówiliśmy w związku z rys. 162. (na str. 116.). Z powodu tego do

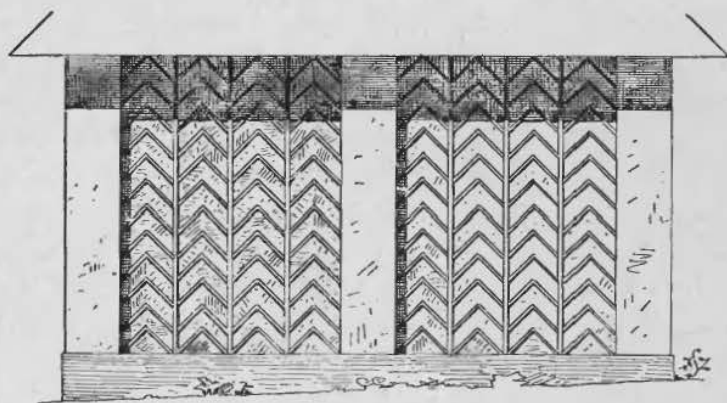


Wiz: 255. Ganeczek w kabłąku założony przed dworkiem w Czerwonogrodzie, na Podolu. (zdjęcie własne).

dwudziału polskiego należy także architektura domów mieszczkańskich o trzech oknach tak rozwiązana, że w części większej mamy dwa okna zbliżnione, w części mniejszej jedno okno szersze. Brama zamku w Brzegu (tabl. 101. w tomie II Skarbu Archit. w Polsce) wyszła z bramy polskiej złożonej z wrót i wrótek. To, co architektura średniowieczna w ostrołuku a potem i architektura Odrodzenia u nas wykształciła, to jest widocznie rozwojem poczucia zadzierzgniętego pierwotnie w Cieślictwie polskim. Zatem



nie działały tutaj same naśladownictwa włoskie lub niemieckie, jak to w nas wmówiono, ponieważ wśród zabytków sztuki naszej o wiele więcej jest pierwiastków, dających się nawiązać bezpośrednio do cieslictwa naszego, odwiecznego, aniżeli do sztuki obcej, która



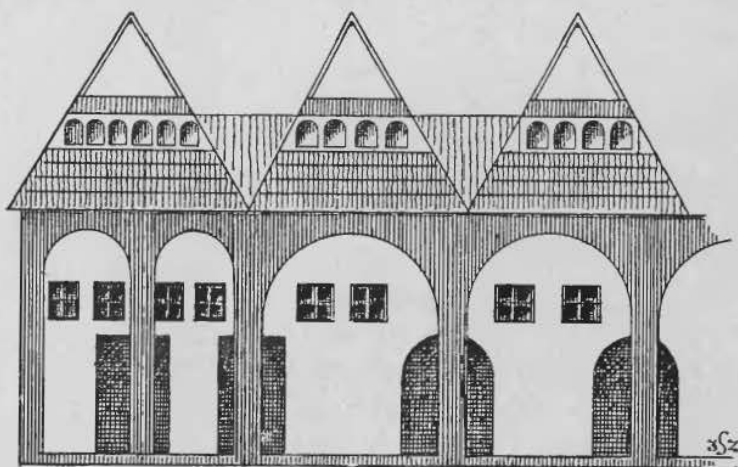
Rys. 256. Stodoła o filarach murowanych z polami przeszłowými, drewnianými. Na polu koło Istebnój. (obok Wisły).

właściwie dwudziału żadnego nie znała i nie uznawała. Stąd to pochodzi ciekawe wykształcenie podcienia złożonego z przeszła szerszego i przeszła węższego, jakie widzimy na obrazie starym, wyobrażającym pochód uroczysty z Horodenki do obrazu cudownego Matki Boskiej w Śniatynie. Mamy tutaj wyobrazony rynek miasta o rzędach domów podcieniowych, z których dom pierwszy ma dwa łęki: większy i mniejszy! Owo zamiłowanie miast,

miasteczek, wsi i przysioła polskiego do podcienia wyszło nie drogą naniesioną z oddali, lecz przeciwnie wyrosło z korzenia starożytnego budownictwa ciesielskiego, w którym znane były soboty i sobótki, znowu większe i mniejsze. (Rys. 257. poniżej).

Stosowanie czwartaka większego obok czwartatów mniejszych daje podstawę dla rozwoju piątnicy takiej, jaką widzieliśmy już przy wywodach poprzednich a jaka służy za osnowę dla wykreślenia rzutu poziomego, przedstawionego na rys. 250. str. 173. Czwartak duży to pole środkowe jako podwórze E F G H. —

Cztery czwartaki narożne dają podwaliny pod cztery wieże narożne A L E W, M B N F, H O C P, G R D T. Skrzydła międzywieżowe mają środkiem po 1. bramie, zatem cztery bramy w tym układzie i cztery sienie, to wykreślenie znowu w krzyż sarmacki, równoramienny. Wieże narożne, z dwudziału ciesielskiego idące, stały się wzorem u nas dla budownictwa ceglanego i kamiennego Ratusz w Brzeżanach ma po basztach narożnych płaskostupy osiowe na zasadzie dwudziału polskiego, jak kaplica Ogrojцова we Lwowie, wieża cerkwi Uśpienia M. B. i pomnik grobowy Sieniawskich w kaplicy zamkowej w Brzeżanach. Cztery wieże narożne odznaczają krzyż przekątniowy i jako taki wszedł on do dworu polskiego, przy którym stworzył cztery bokówki, jako alkierzyki\*. Rzut poziomy dworu polskiego takiego, jaki widzimy



Rys. 257. Domy podcieniowe o szczytach z galeryjkami w Śniatynie. Z obrazu starego — z r. 1756 w kościele parafjalnym w Śniatynie.

nie da się niczem uzasadnić, chyba skłonnością naszą do pyszałstwa z cudzego! Kierz jest słowem czysto polskiem. Alkierz pochodził z Hal-kierz, Galkierz, Gawli-kierz!

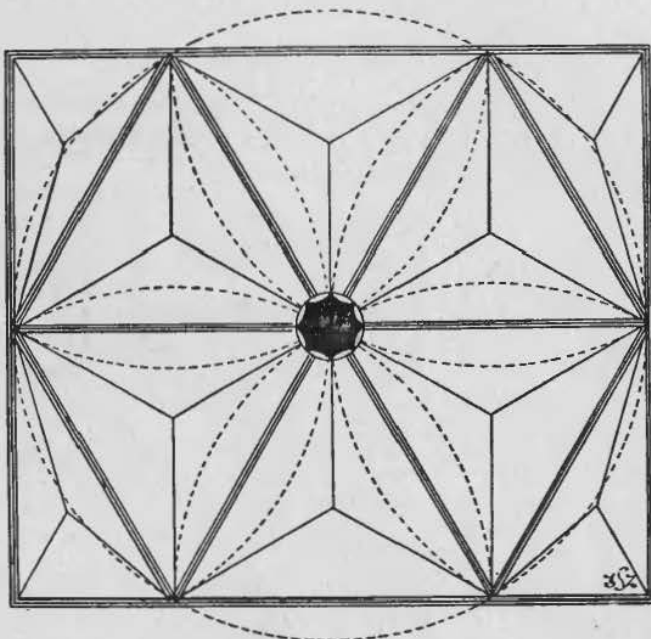
Kierznia, kierzanka w krzyż podwójny ukształtowana!

na rys. 251. (str. 173.) to okaz dający się w Cieślictwie polskiem objaśnić wszystkimi pierwiastkami takimi, o jakich mówiliśmy powyżej i jakie rozprowadziliśmy w Pol. Budown. Drewnianem z r. 1916\*).

Czwartak duży w środku i cztery małe czwartaki narożne to wzór dla utworu kształtowego, u góry wieży przechodzącego w piątnicę, którą wyobraża iglica główna chełmu i cztery iglice małe po węglach. Właściwość to głównie w Cieślictwie po dzień dzisiejszy żyjąca przy wieżach i dzwonicach sztuki Podhalańskiej, Orawskiej, Śpiżskiej i Podkarpackiej.

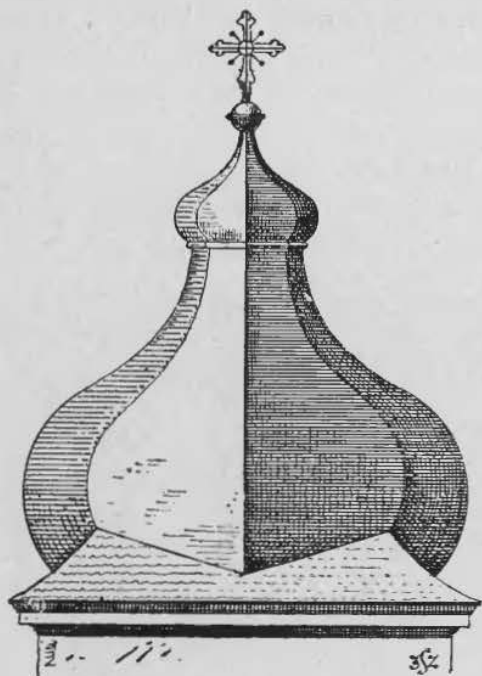
\* \* \*

**Sposób zakopański** jest odzieniem sztuki całego Cieślictwia Polskiego. Najlepiej dotychczas znany, albowiem najwcześniej dał mu rozgłos



Rys: 258. Światlica o siatce trójkątów poprzedzielanych paskami (listwami), do stropu przybitymi. Wzór z ciesiołki polskiej dla sklepienia Piastowskiego. (W klasztorze w Łądzie).

malarz Witkiewicz i lekarz Matlakowski. Ani architekt ani rzeźbiarz żaden nie mógł się zdobyć na ocenę właściwości sztuki podhalańskiej, gdyż społeczeństwo nasze obdarza wiarą większą każdego innego, byle nie technika. Gdyby ktoś zawodowy rzecz omawiał, uważano by to za dowód nieprzystępny. Dzieła malarza i lekarza sprawiły zaś, że sztuka zdobnictwa zakopańskiego przysła do znaczenia bardzo poważnego. Mimo wszystko użalić



Rys: 259. Zwieńczenie wieży przy cerkwi koło Rymanova, przy kolei. Dołem linja esownicy większej, górą esownicy mniejszej.

dwójki. Jeżeli T. Kościuszko przysięgał raz na Rynku 1794. r. 24. Marca, potem raz drugi w kościele Marjackim, ze stopni Sakramentu Przenajświętszego, to nie stało się to powtórzenie za przypadkiem, lecz wynikało z prawa wszczepionego w sercu Polaka i z prawda przyrodzonego, wedle którego dwie tęcze na niebie widzimy a nie jedną!...

\*) Powtarzają nas! znawcy zatwardziali, że niema dwudziału, a jednak do niedawna, jak już wyżej wspominaliśmy w kościele polskim panował zwyczaj odwieczny śpiewania podczas Błogosławieństwa hymnu najuroczystsze w sposób taki, że zaczynał ksiądz raz od ołtarza początek zwrotki „Przed tak Wielkim...” a potem zaraz powtórnie „Ojciec z Synem...” Jaka to szkoda wielka, iż zwyczaj ten panujący w Polsce tyle wieków, potwierdzony, zakorzeniony i ukochany, zakończył już swój żywot tak duszy polskiej odpowiedni.

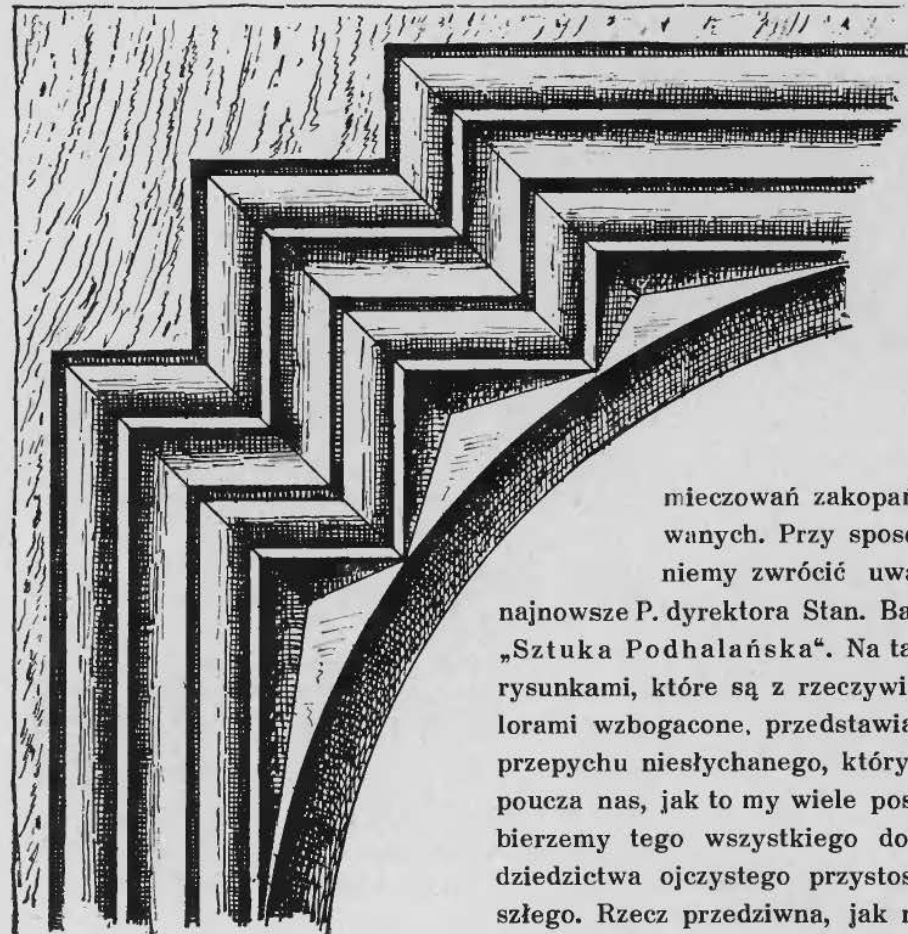
Jeszcze atoli do dziś dnia kościół nasz śpiewa Antyfonę tak, że zaczyna dwa razy: „Pod Twoją Obronę! Pod Twoją obronę!” — a dalej aż cztery razy woła: „O! Pani nasza! O! Oregdowniczko nasza! O! Pośredniczko nasza! O! Pocieszycielko nasza!”... Tu czwórka wynika z powtórzenia dwukrotnego

się można na obojętność ogółu i w tym względzie, ponieważ naród zgoła nie usiłuje oprzeć rozwoju piękna swojego o skarby mnogie do dziś z przeszłości dalekiej wiernie przechowane. (Wiz. 1. str. 3.).

Nie mamy zamiaru rozwodzić się tutaj szczegółowo nad pierwiastkami sztuki ciesielskiej, Zakopańskiej, ponieważ poruszyliśmy ośnowę tę po dziełach rozmaitych. Zresztą znane są znamiona owe dotyczące szczytów, ostrzeszków,

mieczowań zakopańskich i odrzwi kołkowanych. Przy sposobności tej atoli pragniemy zwrócić uwagę ogółu na dzieło

najnowsze P. dyrektora Stan. Barabasza pod napisem: „Sztuka Podhalańska“. Na tablicach wypełnionych rysunkami, które są z rzeczywistości czerpane i kolorami wzbogacone, przedstawia się widzowi obraz przepychu niesłychanego, który dopiero tak zebrany poucza nas, jak to my wiele posiadamy w ręku a nie bierzemy tego wszystkiego do serca i nie umiemy dziedzictwa ojczystego przystosować do życia przyszłego. Rzecz przedziwna, jak niejeden młody u nas

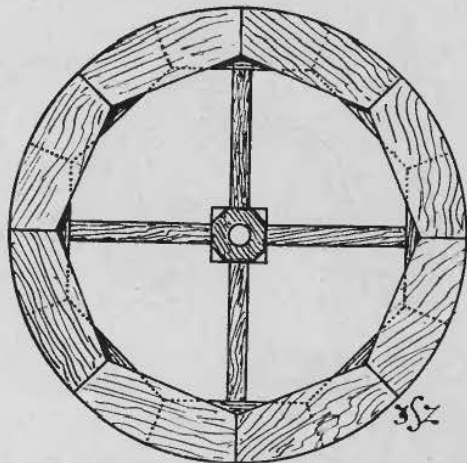


Rys: 260. Szczegół połówki nadproża, z drzewi ostrołucznych do zakrytych w kościele drewnianym w J a d o w n i k a c h. (Do rys. 66. na str. 47. dzieła: Polskie Bud. Drewn.).

wyznawca twórczości nowej opiera się o wzory czerpane z pism amerykańskich, jałowców i niezrozumiałych dla warunków naszych, a nie weźmie

w dłonie przykładów w uczucie uderzających a mądrych ze sztuki Podhala. Zważywszy, iż sztuka grecka a nawet egipska wyszły z drzewa, przypuścićby można, że i zasób ogromny kształtowań zakopańskich powinienby wytworzyć podwaliny dla właściwości wdzięcznej stylowych. Tego atoli u nas nie widać, gdyż przeszkodą na tym polu lekceważenie tego, co najbliższej koło nas, aby raczej zabytki nasze zmarniały i poszły w zapomnienie, aniżeli nas natchnęły i zapaliły ogniem świętym.

Pokolenia dzisiejsze wychowują się w wyobrażeniach, jakoby Polska zawsze miała tylko obowiązki do wchłaniania w siebie stylów gotowych, gdzieindziej ustalonych, a tym-



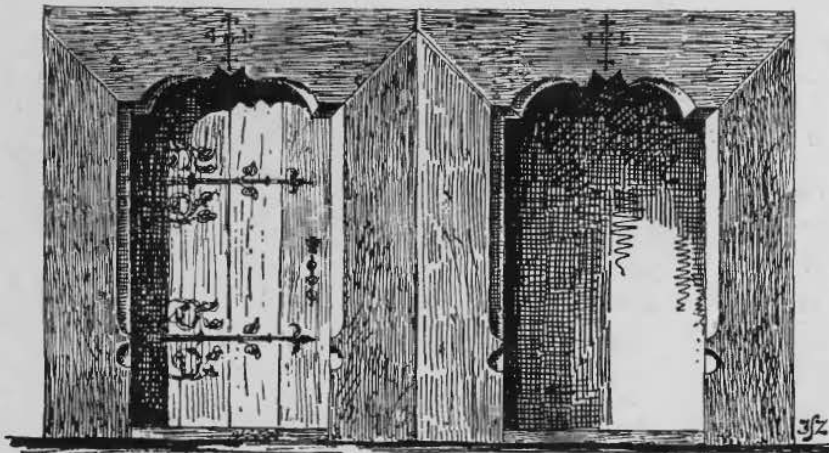
Rys: 261. Koło młyńskie z Tlustego, na Podolu. Koło i ośmiobok wewnątrz. Wzór kołomira.

czasem po prawdzie leżą dokoła nas, wszędzie, odłogiem zapasy nieprzebrane utworów kształtowych, jakie zgoła co innego głoszą. Mamy więc prawa nasze własne do stylu narodowego, polskiego. Prawa owe tkwią właśnie w całej sztuce Podhalańskiej, niezgłębionej pod względem okazałości i różnorodności! To atoli, co cztery zeszyty dzieła p. dyrektora St. Barabasza podają, już wystarczy celem nabrania przekonania i zachęty.

Ściśle biorąc znamiona główne całego sposobu Zakopańskiego najwierniej dopełniają tego wszystkiego, cośmy już dawno podnieśli dla odznaczenia stylu polskiego. Ten sam dwudział polski i to samo prawo połowienia, ta sama zasada dwojenia i zeskład części większej obok mniejszej, uderzają nas tutaj co krok, zwłaszcza po okazach starszych, należących do czasów, kiedy wpływy z miast nie psuły jeszcze poczucia rodzimego a ukrytego. Prawda, ani malarz Witkiewicz, ani lekarz Matlakowski nie odgadli tych właściwości, jakie my uwydatniliśmy z mocą wyrazu pomnikowego, lecz to bynajmniej nie oznacza, jakoby ich nie było w rzeczywistości i jakoby naród także miał na nie oczy zamknięte. Przeciwnie, dziwić się wypada nadzwyczajnie, dlaczego badacze ich nie zauważyli, kiedy piętna owe są, żyją, przemawiają gwarą wielce swojską i cisną się w oczy. Niestety! duch nasz zaprawiony wyłącznie nauką zachodnią, z książek szkół



Wiz: 262. Dzwonniczka czyli sygnaturka na kościele Ś-go Pawła w Sędomirzu. Założenie na ośmioboku sarmackim.



Rys: 263. Drzwi podwójne, jako podwoje z kościoła drewnianego w Straszęcino, koło Dębicy.

niższych i wyższych, nie ma zdolności żadnych dla poznania wartości swoich dlatego, ponieważ one wyróżniają się zasadniczo od cech kultury zachodniej.

Matlakowski atoli wprowadził do chaty góralskiej izbę białą, jako świetlicę, oraz izbę czarną, a zatem jest to wynik dwojenia wedle porządku ogólnie sarmackiego. Jest sień biała i sień

czarna. Jest słońce i księżyc, jest serce większe i serce mniejsze. Dwudział nawet w mieczowaniu z a k o p a ń s k i ę m, jakie podaliśmy na tablicach „Cieśli polskiego“. Dwudział



po gankach, szczytach, dymnikach a nawet pazdurach (czyli dziadkach). Zamiłowanie do słońc zakopańskich nie wyłoniło się wyłącznie w sposobie Podhala, albowiem słońce takie, jak już wspominaliśmy, jest właściwością Polski całej, występuje na Pokąciu u Huculów, znane w Norwegji i powtarzane w Tyrolu, Krainie, Karyntji, Styryji i Dalmacji. Pełno

wzorów po zabytkach naszych, tętnących świeżością pomysłu i młodością twórczości, niczego nie brak, tylko niema ani rozumienia ani zamiłowania ze strony naszej. Popatrzmyż na zeszyt 4-ty „Sztuki Podhalańskiej“ p. dyrektora Barabasza i zachwycamy się różnorodnością niewyczerpaną rozwiązań przy rozrzutności kształtów i kolorów żywych, do których było u nas przywiązanie wprost żywiołowe. I ten zasób wykręśleń czeka na duszę polską, któraby wstąpiła z namaszczeniem w świątynię piękna naszego swojskiego i dała się porwać uniesieniom o skrzydłach w górę świętą bijących. Nowoczesność wszakże nie zdradza u nas skłonności najślabszych ku nawiązaniu się do siły podaniowej wieków minionych, gdyż na miejsce podkładu własnego bezustannie pragnie ona szukania czegoś niezrozumiałego z oddali nieznanym.

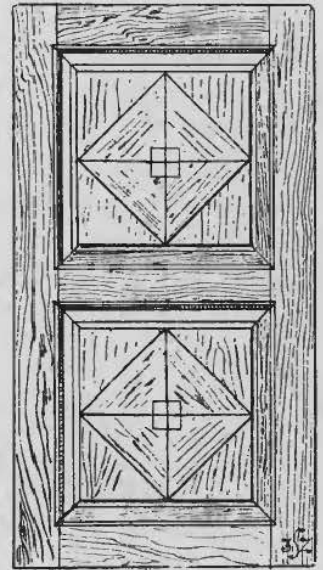
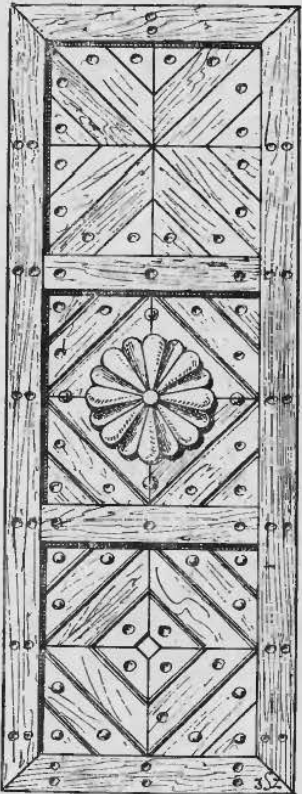
**Sposób zakopański** zasługuje mimo to na stałe przypomnienie nam, iż mieści on w sobie zarodki najistotniejsze stylu narodowego, który u nas cieszyćby się mógł powodzeniem niemałym, byle my chcieli wierzyć w mądrość starożytną, że cnota każda przedwszystkiem powoduje związek między ludźmi, a związek to budowa najsilniejsza. Gdybyśmy wszyscy wspólnie a zgodnie zogniskowali nasze starania ślachtetne, celem rozwoju do rozkwitu pierwiastków

Rys: 264. Skrzydło drzwiowe z dworu w Czerwonogrodzie na Podolu. Słońce 16. promienne.

ukrytych w doskonałości kształtowania sposobu zakopańskiego, wtedy z cnoty skojarzenia sił naszych wyłoniłby się z pewnością wyraz, dający nam prawo niezaprzeczone do stylu polskiego.

Trzeba tylko chcieć, aby za działaniem woli stałej i oświeconej świadomością z ducha narodowego drogą podniety ogółu dał się wykrzesać objaw zewnętrzny, godny miana „stylu“. A jest wiele warunków ku temu bardzo przychylnych, ponieważ całe Ciesliectwo polskie, jakie tu przedstawiamy, poucza nas najdokładniej, jak u nas dla duszy polskiej ma powstawać każdy utwór kształtowy, najpiękniejszy z osnowy w drzewie wytworzony. Znajomość przeto Ciesliectwa polskiego, jako nauki najwyższej z Ciesiołki polskiej, to kamień węgielny stylowości polskiej!...

Prąd dzisiejszy nie chce atoli u nas brać pod uwagę za podwalinę zeskładu drzewnego i wiązań wszystkich z ciesiołki wynikających, bo na miejsce wątku, najodpowiedniejszego dla kraju rolniczego, wciśnięto nam gwałtem pod rękę żelazo, które nadaje się tylko do siły zewnętrznej, więcej do niczego. Ciesliectwo tymczasem, pożądające dłota wdzięcznego



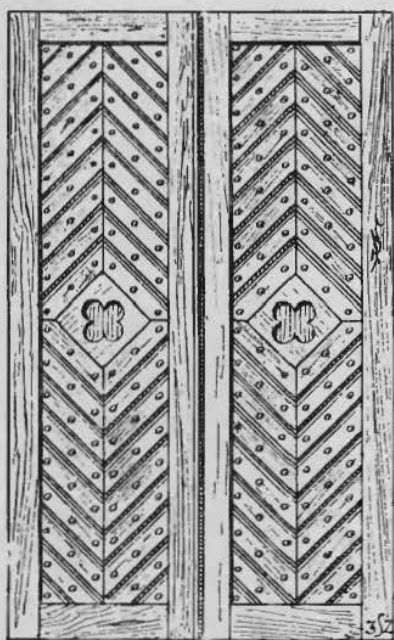
Rys: 265. Drzwi polskie krzyżowe, we dwa czwartaki podwójne, jedne większe, drugie mniejsze, ukośne. (Drzwi jednoskrzydłowe).

a posłusznego pragnieniom serca, ginie u nas dlatego, ponieważ ten, co wziął w rachunek zysku lasy polskie, wywozi drzewo najpiękniejsze stale za granice nasze a nam nic nie pozostawia lub lichotę narzuca, ledwie na drobnostki wystarczające. Stosunki u nas od dawna tak się ułożyły, że majątek leśny, gdzieniegdzie wspaniały, nie istnieje wcale dla właściciela. Ten ostatni nie może się nim poratować wcale, albowiem lasu nikt nie kupi inny, jedynie ten uprzywilejowany potajemnie, który za małą wartość pieniężną i drogą nakładu pracy najmniejszej osiąga zysk największy i zbiera gotówką majątki olbrzymie. Drzewo w Polsce zatem jest tylko na to, aby kupiec innowierca i tylko on sam jeden, dorabiał się na handlowaniu niem bogactwa najłatwiejszego kosztem cudzym i pracą cudzą.

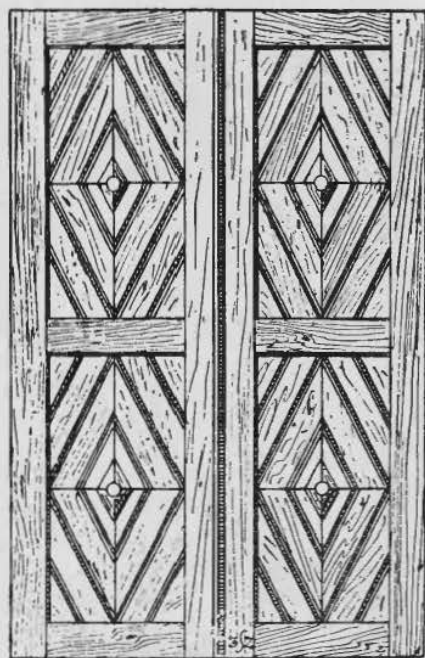
Ciesiołka polska z powodu tego nie rozporządza dziś tworzywem dostatecznym i nie włada już ośrodkiem, w którym mogłaby się rozwijać najswobodniej tak, jak kwitła w przeszłości najdalszej, kiedy *tracza* uważano za osobę rzemiosło uświęcone sprawującą. Jak cała sztuka ciesielska nasza tak i *zakopańska*

osobliwie wiązania swoje i zdobnictwo podstawowe opiera o znak krzyża świętego. Słońce *zakopańskie* to wła-

ściwie krzyż z *ostromiru* pochodzący, a *serce zakopańskie* to znak widomy umiłowania wszystkiego, co prawe i zacne, sumienne i boskie. Stąd w linii najpierwszej podniesienie „*porządku*“ ciesielskiego do godności czci pełnej, z której pochodzi zwyczaj *tracza* lub *traczyka* w dzień drugi Wielkanocy, do niedawna jeszcze podtrzymywany na *Prądniku Białym* i *Prądniku Czerwonym* pod *Krakowem*. Sama ta okoliczność, iż przedstawiali go chłopcy w stroju *ułańskim*, z *kołpakami* u góry w *krzyż galanami* przystrojonymi w *rabatach czerwonych*, o *bandolech białych* na *krzyż* przez piersi idących i z *proporczykiem* jako *chorągiewką* na *pice ułańskiej*, świadczy wymownie, jak gorliwie a ochotczo myśl narodowa strzegła świętości cieślictwa, które wyobrażał *baranek*, w *łapkach przednich* piętę do *rznienia* dzierżący. *Śty Józef* i *Dzieciątko Jezus* sami byli z zawodu *cieśłami*. To też nie dziwnego, że i *sposób zakopański* cały przenika poboż-



Rys: 267. Drzwi dwuskrzydłowe krzyżowe, których skrzydło każde ma osie „w mir“ uwydatnione za pośrednictwem klepek w okłos czyli jedlinkę.



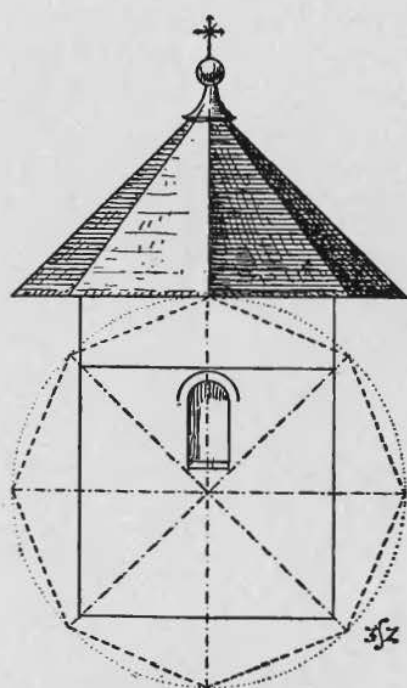
Rys: 266. Drzwi dwuskrzydłowe, krzyżowe, o czterech prostokątach w okłos czyli jedlinkę.

ność i krzyż, wiara i słońce. Mówią słusznie o *podkładzie gotyckim* w całej sztuce *podhalańskiej*, albowiem istotnie *wzniosłość górnołotna* przebija z *utworów kształtowych* za przykładem *orła* jako *kóra*, którego nie brakowało na *obrzędzie Tracza* i *Traczyka* i który musiał się przypominać na *kościelach* każdym, na *kapliczce* każdej, po krzy-

żach przydrożnych a nawet po szczytnicach skarbczyków i ostrzeszków zakopańskich.

Niema właściwie świadectwa bardziej dla nas sromotnego nad ową obojętność naszą, która nie widzi i nie uznaje skarbów takich, jakie podają nam dzieła Matlakowskiego i Barabasza. Sztuka podhalańska mogłaby zasilić nasz własny świat twórczy w sposób iście cudowny, lecz bezmyślność nowoczesna woli uganiać się za cudactwami zamorskimi, jak krzewić piękno z korzeni rodzimych, odwiecznych. Przypominamy raz jeszcze, że rozdobry w kamieniu, naśladowane wstęgę dwuprzędkową (rys. 224. str. 159.), wyszły z cieśnictwa, posługującego się w pierw dłotem w drzewie, jak w kamieniu. Słońce zakopańskie w kole znane jest już w sztuce Miceńskiej, najstarszej w Europie, która do złotnictwa przeniosła pierwiastki także najpierw na drzewie rozkwitłe.

Do szczegółów, jakie powyżej już omawialiśmy, dodajemy piękno mieczowania opartego o mieczowanie zakopańskie (rys. 80. str. 65.), oraz odmiany tegoż ostatniego, wyobrażone na rys. 86. i rys. 87. (str. 68.). O bogactwie wiązań w tym względzie daje przykład z rys. 39. na str. 38. powyżej.



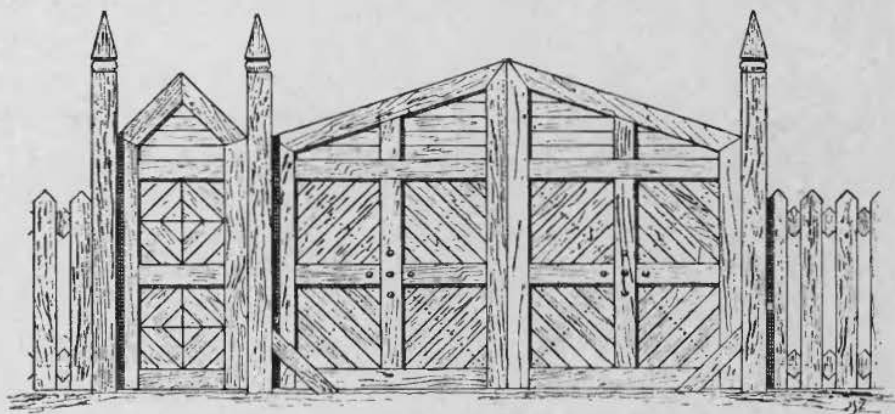
Rys: 268. Dzwonnica drewniana w czworogran założona, o daszku w ośmiogran, wedle osi głównych i przekątniowych. (Kolo cęrkwi w Hołowczyńcach, niedaleko Tlustego.

I w sposobie zakopańskim „krzyż” jest podstawą kształtowania. Drzwi krzyżaste wychodzą z osi pionowej i poziomej dla układu jedlinki czyli okłosu. W wasągu są dwie krzyżownice, wplecione łątkami z wierzbiny. Nade wszystko przepięknie okazuje się krzyż „niespodziany”, wybawiający nas od złego i stający się ratunkiem tam najpewniejszym, gdzie jest najmniej spodziewanym.

Nawet na żelazie siekiery i topora odkóty bywa „krzyż niespodziany” w kształcie kołomira. Ma to związek z „krzyżakami” jako kozłami na kalenicy strzeczy. „Krzyżakiem” zo-

wie się snopek na krzyż wiązany. Pomiędzy dymnikami na strzesze często „krzyż” bywa wyrobiony z pięciu snopków (piątka), które mają kłoski idące do góry. Pięć zatem „jęzaków” w krzyż „do mira”, na tle strzeczy kłosiakiem pokrytej, w zakłós.

Ze wszystkich właściwości sposobu zakopańskiego najważniejsze są: szczytnice opromienione ze słońce, ostrzeszki, odrzwia kołkowane i mieczowania zakopańskie, jakie



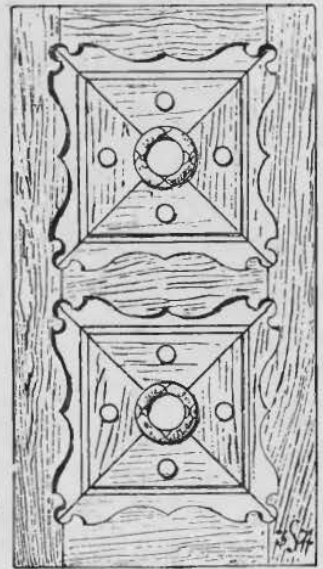
Rys: 269. Brama wjazdowa i wrotka z Łucka. Skrzydła złożone ze samych czwartaków „w krzyż”.



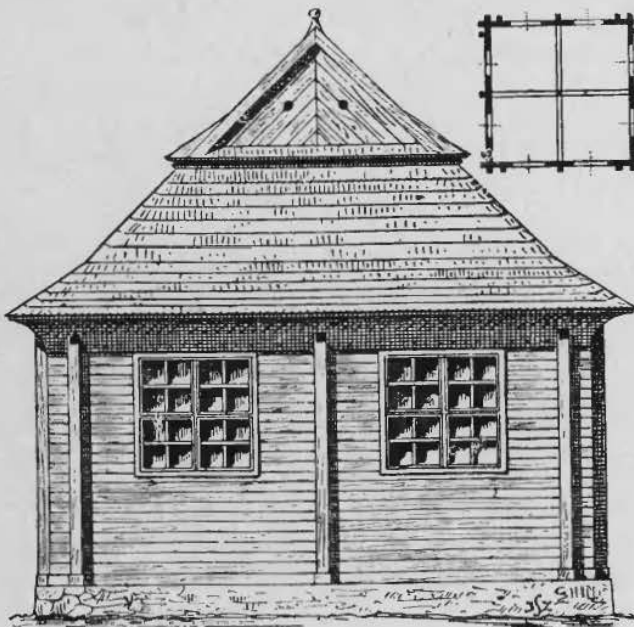
podają tablice Cieśli Polskiego. Co do ostrzeszków, wtrącimy uwagę, iż są one właściwością Orawy i Śpiża, gdzie sprawiają wrażenia zachwycające, gdy występują rzędami po domach wzdłużnicy, to jest ulicy długiej, zabudowanej obustronnie domami o jednym wyrazie pomnikowym. Wsie całe pobudowane szczytnicami z ostrzeszkami to przykłady godne naśladownictwa i uwagi. My atoli zawsze na swoje obojętni, ba! najobojętniejsi.

\* \* \*

**Słońce zakopańskie**, jako ostromir ze sześcioboku w kole wpisanego pochodzące, nie jest właściwością wyłączną samej tylko sztuki podhalańskiej, albowiem umiłowane jest również powszechnie w sztuce huculskiej, co oczywiście dobitnie orzeka, iż wyszło z poczucia ogólnie w Polsce rozwiniętego. Myli się każdy, kto sądzi jakoby pierwiastek ów należał jedynie do twórczości czysto ludowej. Jakkolwiek Polska może jedna ma pojęcia odrębne odnośnie do słowa **lud** i do słowa **naród**, jednakowoż w czasach pańszczyzny nie było nigdzie w Europie skojarzenia tak serdecznego i braterskiego jak u nas pomiędzy chłopkiem i kmiotkiem a ślachtą i panem. Same obrzędy weselne są do-  
wodem, jaka jedność braterstwa wiązała w Polsce włościanina z dziedzicem. Zatem słońce zakopańskie stanowiło cześć ogólną dla Światowida i dlatego stosowane było na stroju osób ukoronowanych, jak i na drobiazgach życia codziennego komornika biednego. Na pieczęci majestatycznej króla Przemysława II-go z r. 1295. widzimy chełm, po prawicy jego spoczywający, z naczółkiem, który ma koło ze słońcem sześciopromiennym, w otoku którego tkwią pióra pawie\*.



Rys: 270. Drzwi krzyżowe pojedyncze o dwóch czwartakach wyciętych „w esownice”. W środku każdego pola wieńiec i 4. kółka (piątka).



Rys: 271. Bóżnica w Jezierzanach na Podolu o „przyłapach” do dwóch czwartaków przystosowanych, z oknami w krzyż założonemi i dachem o dwóch wysokościach.

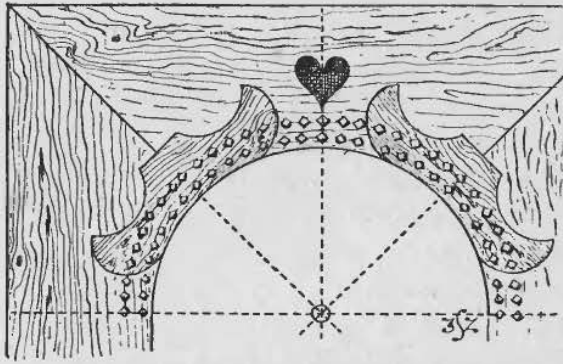
ostromiru czyli sześciokąta czarodziejskiego — tak samo król polski w naczółku ponad chełmem stroił się w słońce sześciopromienne. I twierdzą uczeni polscy i znawcy o sercach

\* Pieczęć majestatyczna Przemysława II-go z rysunkami patrz: Bibl. Warszawska 1845. tom IV. str. 331.



zastygłych, że niema Polska stylu żadnego!... Nigdzie może styl niema warunków tak korzystnych i rozpowszechnionych głęboko jak w ojczyźnie naszej. Nieszczęściem naszym, że dojrzyć go nie chcą i nie mogą ci, którzy patrzą na Polskę tylko z krańców świata, z obczyzny najdalszej.

Piekosiński w utworze pod napisem: „Insignia królewskie“ podaje chełm króla Przemysława I. o naczółku w półkolu, wewnątrz którego widać gwiazdę ośmiopromienną taką, jaką omówiliśmy wyżej bardzo szczegółowo. A więc dach dzwonnicy ponad

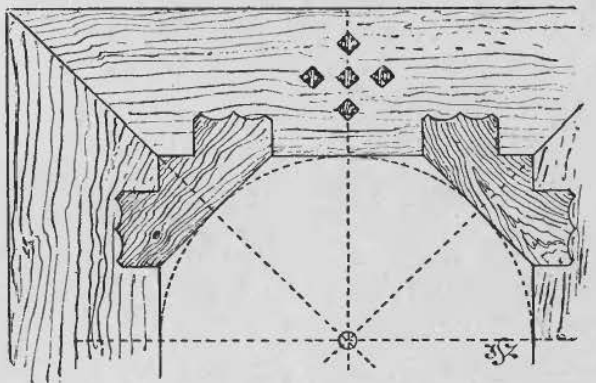


Rys: 272. Nadproże w linii świętej „półkola” ze zwierzchniami o linjach wklęsłowypukłych i dwoma pierścieniami kołkowań. (Z Zakopanego).

na proporcu i ten kołomir o dwóch krzyżach: jednym prostym, drugim z łęków kolistych, to są szczegóły tak w oczy bijące, że pojąć niepodobna, dlaczego uczone polski nie przykóje do nich uwagi swojej i nie wyciągnie wniosków!... My sądzymy stanowczo, że to są pierwiastki takie same, o których my tu wielokrotnie i szeroko mówili i które pouczają nas o prawdzie, przenikającej tak samo całą sztukę cieślstwa, jak i utwór na chwałę królewską przeznaczony, pieczęć Majestatu króla polskiego!...

Ten kołomir, złożony z koła i czterech linii półkolistych do krzyża, nazywany ośmiorogiem lub ośmiomirem dlatego, ponieważ w nim jest ośm końców dla oddania dwóch krzyżów czyli mirów — ten kołomir znowu ma związek z wykreśleniem założeniowém, przedstawioném na rys. 162. (str. 116.) To też dzwonniczka mała, drewniana, która stoi do dziś dnia przy cérkiewce malutkiej w Hołowczyńcach

(Główczyńcach) koło Tłustego, to okaz wielce pomnikowy, bowiem założona ona w czwartaku dołem, przechodzi górą w ośmiokąt o narożach ośmiu wedle osi głównych i przekątniowych, jak to raz jeszcze uwidacznia rys. 268. na str. 182. Porządek taki był niegdyś wszechwładnie panującym, wszak na kościele zamkowym w Czerwonogrodzie jest na dachu dzwonniczka (sygnaturka)

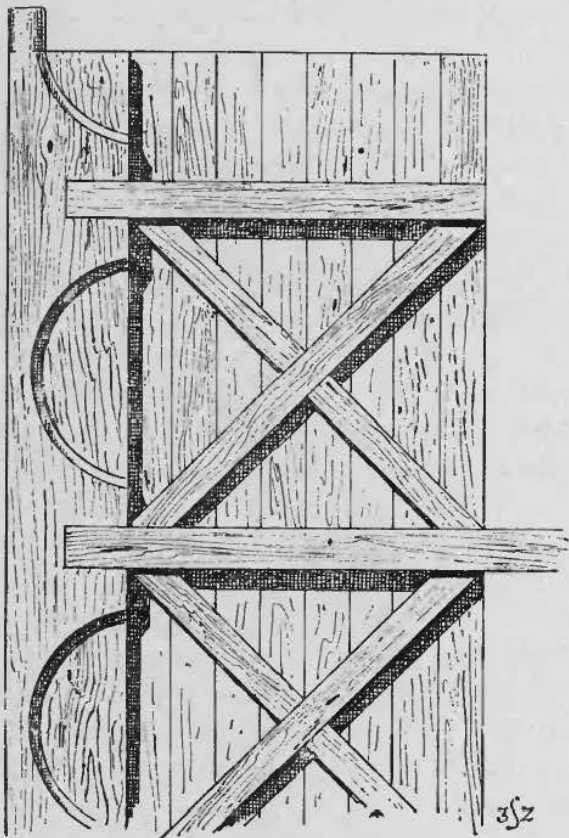


Rys: 273. Nadproże z okolic Krynicy, pod Jaworzyną, zamiast w półkolu rozwinięte na zasadzie trzech boków ośmiokąta.

\* Piekosiński pieczęć króla Przemysława I, także majestatyczną, kładzie pod rokiem 1295, tym samym, z którego pochodzi pieczęć Przemysława II, Rzecz to bardzo znamienita, że obydwie mają „kołomiry”.

ze słupkami osiowymi stosownie do rys. 20. i 21. (str. 24. i 25.) powyżej, całkiem wiernie tak samo, jak ta gwiazda ośmiopromienna na rąbku M. Boskiej Pomocy Nieustającej i taka gwiazda na naczółku hełmu króla Przemysława II-go. Jednolitość myśli i uczucia!...

Podnosimy to wszystko i uwydatniamy z siłą bijącą, aby raz jeszcze przed oczy czytelnika a znawcy rozsunąć podwaliny dla Cieslietwa polskiego, w którym znajdujemy pobudzenia myśli i uczucia tak wielkie i doniosłe, jakimi przejmował się i twórca pieczęci majestatycznych, królewskich.



Rys: 274. Skrzydło bramy stodołnej o „biegunie“ wyrzyniętym do dwunależca.

Znowu zastanawia nas krzyż i to krzyż pojedynczy jako kołomir lub kątomir, krzyż podwójny o ośmiu ramionach, krzyż z ostromiru czyli sześcioboku pochodzący, a zawsze krzyż równoramienny najstarszy w sztuce, tkwiący zasadniczo jeszcze w sztuce perskiej. Jeżeli koło kołowrotka staropolskiego miało ośm promieni jako szczebli, to nie należy uważać tego za drobiazg jedynie z rękodzielnictwa wynikający, albowiem w rozdobie takiej tkwi przede wszystkim podkład duchowy i uczuciowy. Ośmiomir to znaczy mir z ośmiu ramion, oto zasada!

Cieśla polski siedł za nim z przykazu wiekowego tak samo wedle objawienia, jak przy znaczeniu słońca sześciopromiennego.

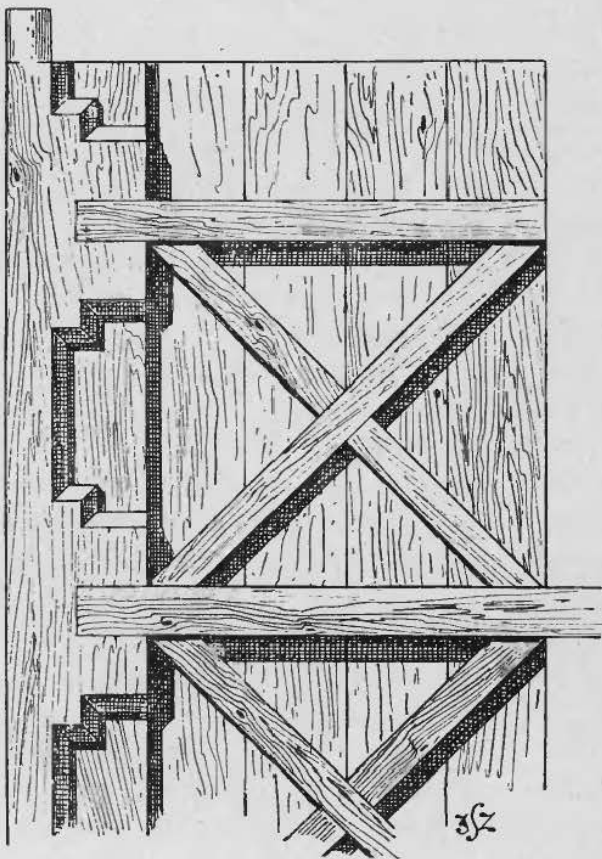
\* \* \*

**Drzwi i bramy polskie, ciesiołką** obrabiane, następująco mnogo wzorów dla umocnienia nas w przekonaniu, jak potężnie trzymała się ręka cieśli naszego k r z y ż a! Po

prostu nie naliczyłby nikt tych odmian i tej różnorodności, jaka nas zachwyca. Po okazach starych dworów i stodoł oko ciekawe znajdzie niechybnie wiele rozwiązań, godnych zdumienia. Najważniejsze z nich podajemy na rysunkach i omawiamy. Oto brama stara jako wrota z wrotkami, z Łucka, przed dworkiem. Trzy słupy uwydatniają pole mniejsze i pole większe, a słup każdy zakończony piramidką ostrą, raczej obeliskiem, który spoczywa na kuli zgniecionej. W Chocimiu dochowało się wiele okazów podobnych, na których piramidki jak ostrza lanc czasami przechodzą w linje esownic. Zamiast na kuli jednej, widać je niekiedy na czterech kulkach małych. Pomnik J a x a G r y f a w Miechowie ma również obelisk na czterech kulach spoczywający i kulę piątą u góry unoszący, wszystko z marmuru. Brama z Łucka (rys. 269. str. 182.) jest przykładem jednym z najdoskonalszych, bowiem wychodzi z układu dwóch czwartaków, w każdym skrzydle po jednym. Czwartak duży rozkłada się za pośrednictwem pasa pionowego i poziomego na cztery małe, których pola są obite deszczułkami ukośniami. Podobnie wrota są ukształtowane z tą atoli różnicą, iż widzimy tu tylko dwa czwartaki małe, wewnątrz których powstają krzyże równoramienne, wychodzące z deszczułek „w okłos“.

To wszystko, cośmy powyżej mówili o znaczeniu „czwartaka“ w całej sztuce polskiej, znajduje znowu tutaj raz jeszcze swoje usprawiedliwienie. Nie da się utwór kształtowy taki inaczej zrozumieć jak koniecznie skutkiem przyjęcia w nim tak krzyża głównego jak i krzyża przekątniowego. Uwydatnienie dwóch tych krzyżów jest zasadą kształtowania polskiego.

Tak jak te wrotka z Łucka, tak są ukształtowane polskie drzwi krzyżowe czyli krzyżaste. Mogą one składać się z krzyża jednego nierównoramiennego, albo z dwóch



Rys: 275. Skrzydło bramne ze stodoły o „biegunie“ wyrzyniętym schodkowo.

krzyżów całkiem równoramiennych, w polu górnym i dolnym. Sama nazwa ich dowodzi powstania wytworu drogą przyjęcia za podstawę krzyża głównego i ukośnego. Wszystkie drzwi stare po dworach i dworach naszych, oraz wszystkie bramy wchodowe do domostw i kamienic dawnych głównie opierały się w rozwoju linii swoich na krzyżu i na słońcu promienistym. Łączenie koła z czwartakiem nawet i pod tym względem ważne, a zawsze górno wzniosłe, ponieważ czworobok to ziemia, a koło to niebo.

Człowiek starożytny kochał się z upodobaniem w pokorze na kroku każdym i w chwili każdej, oto pożądał tego jakby nieodzownie, aby drzwi szczególnie pierwsze wchodowe do wnętrza były z umysłu bardzo niskie w nadprożu, celem zmuszenia przechodnia do pochylecia głowy nad progiem. Umiano dawniej, gdy u nas nie było jeszcze wrzekomo ani kultury ani cywilizacji zachodniej, widzieć wszędzie świętość i podniosłość górną, dlatego uważano za obraz chwały Boskiej ową linię półkoła, która w odrzwiach drewnianych wytwarzała nadproże. Zdobienie tego nadproża wynikało

z poczucia ważności „linji świętej“, jaką widziano nad głową przy przekroczeniu progu. A i ten próg był rzeczą świętą w całej Sławjańszczyźnie, wszak Praga nazwę swoją od niego wzięła.

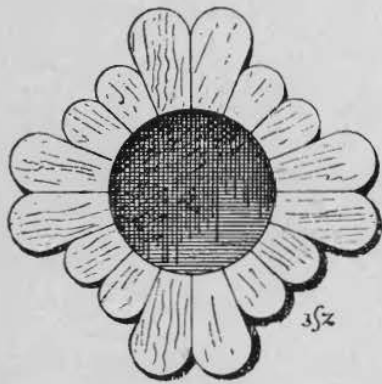
W dziele „Związała Historia Sztuki“ (wyd. I. z r. 1904. str. 215.) podnieśliśmy osobliwość niskich drzwi we wszechnicy Jagiellońskiej i po domach mieszczańskich krakowskich. Nadproże niskie a próg wysoki to szczegóły przystosowane do potrzeby dusznej ludzi świętobliwych, żegnających się przy witaniu domostwa, na progu którego klękano z czią żywą. Oto wiara ze serca, oto cześć ze sumienia!...

Góral zakopański zdobi linię nadproża kołkowaniem, przyczem chodzi mu o to, aby odznaczył silnie półkoło „święte“, złożone z kołków tak wyrobionych, aby główka każdego przybrała kształt krzyża, złożonego raz z czterech wieć półkolistych, drugi raz z naroży czwartaka. Często po nad półkołem dawano osobno krzyż-piątnicę (rys. 273. str. 184.)



Takimi drzwiami były te we dworze Lubicza, które Wołodyjowski kazał rąbać, aby pokonać Kmicica. Zbudowane one z krzyżniaków dębowych, nabijanych raz przy razie gwoździami olbrzymimi. (Potop — tom I. roz. VII). Krzyżniaki to mieczowania w krzyż. na ukos.

Łączenie czworoboku jako prostokąta drzwiowego z nadprożem półkolistym wymagało wprowadzenia t. zw. zwieraczów, które są pierwiastkiem wiązania i zdobności. Część techniczna jednoczy się z okrasą i to warunek zasady stylowej. Panuje w okazach tych zwieraczów różnorodność nieprzebrana a niewyczerpana taka sama, jaka

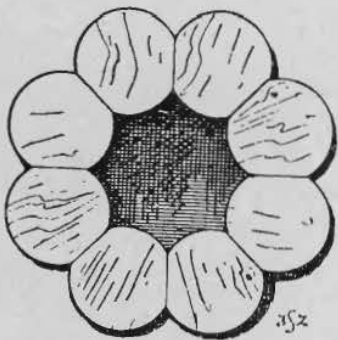


Rys: 276. Okienko w kole o 16 promieniach z deszczulek wyciętych, parami w krzyż główny i ukośny. (Wietrzychowice).

była w strojach ludowych, w haftach staników i czepków złotogłowiowych. Do wzorów poprzednio omawianych (rys. 206. str. 147., rys. 218. i 219. str. 157. oraz rys. 220. i 221. str. 158.) dodajemy następne, które zakładamy jako rys. 272. i rys. 273. (str. 184.). Wszystko to jest dowodem, jak u nas silnie działała podnieca czysto wrodzona i nadprzyrodzona i jaką to nieprawdą, co nauka polska mieni

naśladownictwem z wpływów obcych i różnostronnych

Naśladownictwa są zawsze bezduszne, a tymczasem zabytki polskie odzwierciedlają cudownie naszą duszę polską. W tym wszystkim warunki najlepsze dla wytworzenia stylu polskiego. A znawcy powtarzają, że niema sztuki polskiej! — Co gorsze, krzyczą na wsze strony, że nie potrzeba żadnych objaśnień słownych i wywodów uczonych, bo same obrazki z zabytków polskich wystarczają. Zapewne, są dla nich zupełnie dobre dla rozwodzenia się o wpływach niemieckich i włoskich. Ścierpieć też dlatego nie mogą ci miłośnicy gier-



Rys: 278. Okienko złożone w otoku z ośmiu kółek, wychodzących z krzyża głównego i przekątniowego.

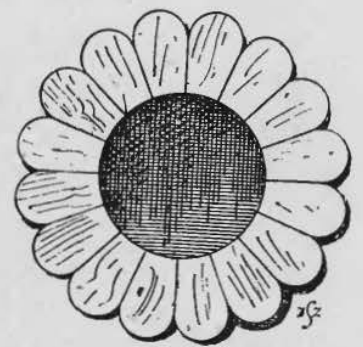
manizmu i italizmu tego, co samo orzeka o polskości naszej własnej i co wydobywa na jasno pierwotność a odrębność naszą rodzimą.

Widzimy atoli, jak zgodnie poprzez wszystkie utwory kształtowe przewija się złotogłów — ta „przetkalnica“ — jednej myśli wysokiej i jednego poczucia głębokiego. Świadomości o nich brak nam zupełny. Wytłómaczenie przeto pierwiastków Cieślictwa jest konieczne.

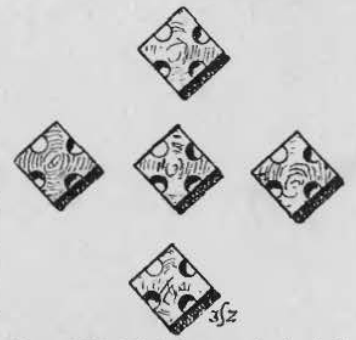
Krzyż w czwartaku jako kąt

to mir, oraz krzyż w kole, jako kołomir, to są znamiona podstawowe, wedle których rozwijały się nasze herby najstarsze a nawet znaki pieczętne, wpiérw zacie ideowe aniżeli użytkowo potrzebne.

Półkole w nadprożu drzwi to linja święta, pochodząca z koła świętości, w którym krzyż jeden i krzyż drugi tkwią niewzruszenie. Stąd taniec kołem zwany i stąd to



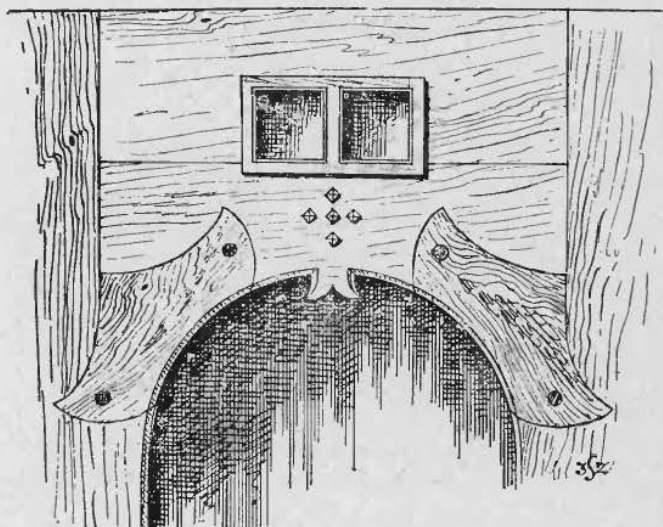
Rys: 277. Okienko koliste o 16 promieniach, wychodzących z krzyża głównego i ukośnego. (Wietrzychowice).



Rys: 279. Piątka z pięciu kółek złożona w krzyż główny, a kółek każdy ozdobiony wcięciami do krzyża ukośnego.



koło chorągiewne w Polsce tak czczone a szanowane. Pięknie mówi o niém Zyg. Kaczkowski: „Czasy dawnymi służba w chorągwi pancernéj była zaszczytem w Rzeczpospolitéj najpiękniejszym. **Chorągiew była tak jako kościół**, kto do niéj wstąpił, jakby się zbliżył ku samemu Bogu. Na chorągwi nie mogła być żadna skaza ani nawet cień żaden, a każdego jéj towarzysza słowo ważyło tak jak przysięga“. (Tradycje Sanockie).



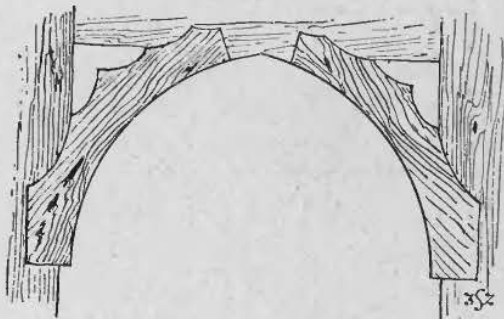
Rys: 280. Nadproże półkoliste ze zwieraczami o linjach wklęsłych. W osi „dwurożek“ czyli dwuliścień. Z chaty Jana Działonia w Chochołowie.

jest okienko otoczone ośmioma kółkami, które się schodzą w ośmiu punktach ośmiomiru znanego (rys. 278. str. 187.). Dwa inne wzory podają sposoby znaczenia promieni odśrodkowych albo równych sobie, albo parami zestawionych tak, że większe dają krzyż główny, mniejsze odnoszą się do krzyża ukośnego. (Rys. 276. i rys. 277. str. 187.).

Brama stodoły w Polsce, jak to już wykazaliśmy, nie jest szczegółem jedynie od potrzeby. — Nie! na niéj ma być wypisany zakon boski, dla przypomnienia, że bogactwo stodoły to błogosławieństwo, za które wdzięczność człowieka ma się statecznie objawiać. To téż na czele dzieła niniejszego postawiliśmy bok stodoły. A teraz znowu do niéj wracając dodajemy, że skrzydła bramy czyli wrótni szerokiej musiały być w naszej sztuce ciesielskiej znaczone wielkimi krzyżami ukośnymi i krzyżami głównymi. Te ostatnie powstawały z poręczy poziomej idącej przez całą szerokość bramy i ze słupka stanowiącego laśnię pionową dla przywarcia ku sobie skrzydeł obydwóch. Krzyże ukośne powstawały z zastrzałów pomiędzy śpągami górnými i dolnými.

I rzeczywiście chorągiew była jak kościół, gdzie krzyż chowano czyli czczono w znaku widomym koła i czwartaka. Podniesienie Hostji Przenajświętszej to wywyższenie i koła boskiego, o koła niebieskiego. Świątynia w czwartak zbudowana to znak także święty. Koło chorągiewne a koło w nadprożu półkolistém to wyobrażenie jedno i to samo. (Rys. 280. obok).

Stąd również pochodzi w Cieslictwie upodobanie do okien po szczytach i szczytnicach wedle koła promienistego. Oto z okolic Tarnowa widzimy kilka przykładów wielce zajmujących, stanowczo należących do kołomira, w którym krzyże obydwie muszą być uwydatnione. Ciekawém



Rys: 281 Nadproże drzwi pół-ślonych w Chochołowie.

Dwa rysunki (rys. 274. str. 185. i rys. 275. str. 186.) rzecz objaśniają!...

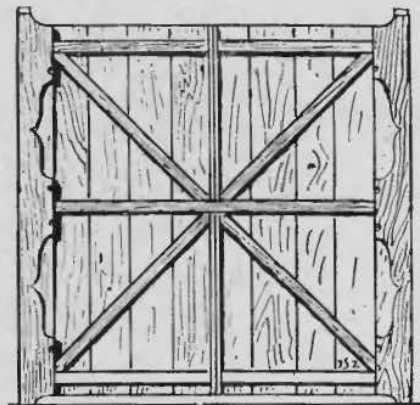
Ileż to ile jest u nas rzeczy, do których możnaby się przywiązać i któreby wypadało kochać jak świętość, a jednak nikt ich zgoła nie zna i nikomu przez głowę nie przejdzie szukać w nich ognia i jasności. Pochodzi to stąd, że nauka książkowa od dawna

młodzież polską zaprawia do uwielbiań tylko takich, jakie odnoszą się do obczyzny i końców świata. Znajomość wszystkiego, co jest po za Polską, to jest przykazanie nam narzucone. Zapaly nasze najslachetniejsze otaczają okolem promiennem wszystko cudze a nie dotykają niczego swojskiego. Uniesienia nasze i pochwały są rozbieżne na zewnątrz, nie ogniskuje się z nich do wnętrza duszy polskiej. A jeżeli patrzemy na coś naszego, to zawsze tylko przez oczy kultury zachodniej, wedle poglądów amerykanizmu.

Nic a nic własności z ducha polskiego i z uczucia ojczystego. Brama atoli stodoły to okaz godny zachwytu!... Zwłaszcza sposób wykonania bieguna, to jest płaszczaka skrajnego, na którym skrzydło jest zawieszane i obraca się za pośrednictwem czopów, dolnego i górnego. Zmieniennym szczegółem tu uderzającym to wycięcia w drzewie na kształt dwóch linii półkolistych (odcinkowych z półkoła), jakie bądź co bądź stwarzają t. zw. „dwunależce polskie“. (Rys. 274. str. 185.). Odmiana w tym względzie może wytworzyć szczegóły oparte o wycięcia prostokątne, w kształt linii esownicy lub zazębienia — jednak zawsze wychodzić one będą z dwudziału tak doniosłego dla sztuki naszej (rys. 283. str. 189. rys. 275. str. 186.).

Raz jeszcze nadmieniamy, iż dwudział polski czerpał soki żywotne z całego naszego usposobienia narodowego, wszak mówi o nim nawet drobiazg taki, jak grzeszność podwojona i uprzejmość podwojona (Kaczkowski: Starosta Hołobucki).

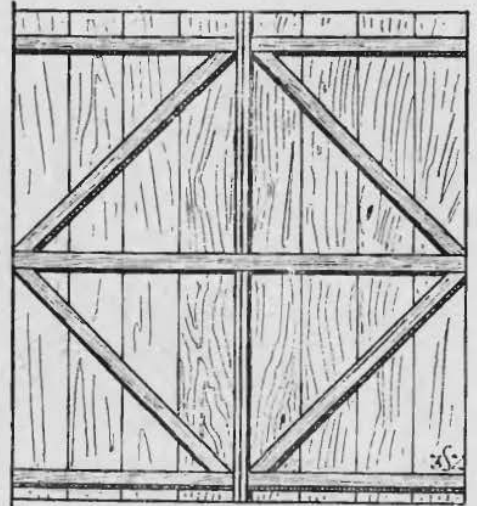
Źle to, gdy nie poznajemy, że mądrość wieków przemawiała do nas nauką zła i dobra, aby nasze życie podwójne wedle ciała i duszy, okazywało skłonności zawsze większe ku cności i zasłudze, aniżeli ku zmysłom i wygodzie.



Rys: 283. Brama w krzyż podwójny czyli w „ośmiornicę“.

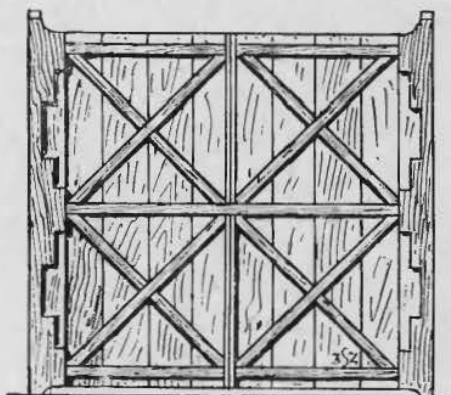
Odróżniano silnie **zło** od **dobra**, bo pierwszego unikano a drugiego szukano dla dobra i sławy. Cała sława Polski w krzewieniu cnót i zasług!... Co krok przypominano sobie rzeczy wielkie a górne. Na drobnostce najmniejszej nawet umiano znaczyć głosy powołania i dlatego to tak się działo, że nawet po skrzydłach **bram** stodoły i po **drzwiach** izby lub śpichrza umiano czytać sercem i sumieniem, co to linje tam znaczone głoszą i każą?... Oto mądrość szczepowa podsuwała znamiona święte, a zatem krzyż przedewszystkiem, ten **mir** ukochany, który był istotnie **miem** ludu t.j. Ludzimierzem!...

W tém oto miejscu na zapytania, dlaczego mówimy o Ciesielictwie a nie o Ciesielstwie, odpowiadamy skoro, że nam właśnie chodzi o uwydatnienie tej głębi pełnej treści, która przebijają z nauki samą, bardzo mądrą a nie z rzemiosła ręką ślepą kierowanego. Ciesielstwo samo znaczy wykonywanie narzędziami rękodzielnictwa, bez oglądania się za kształtem wymownym i za linją nadobną. Gdy zaś przyłożymy do siekiery i dłota uczucie pała-



Rys: 282. Brama w krzyż pojedynczy ze zastrzalami do czwartaka wpisanego.

jące, pragnące z namaszczenia objawienia myśli najgórniejszych i powinności najszczytniejszych, wnet stanie przed nami powszedniość „w światłości i w jasności“. Brama stodoły polskiej ustrojona umiarem, który wychodzi z krzyża, to rzecz wprawdzie zwykła, na pozór nikła, jednocząca się atoli zaraz z wyrazem nawet Posłannictwa Narodowego. Tak zrozumiana nauka cała czyni z Ciesielstwa zwyczajnego zakon prawdziwy, krępujący prawa i obowiązki znakami widomymi, ażeby wiedza istotna podniosła



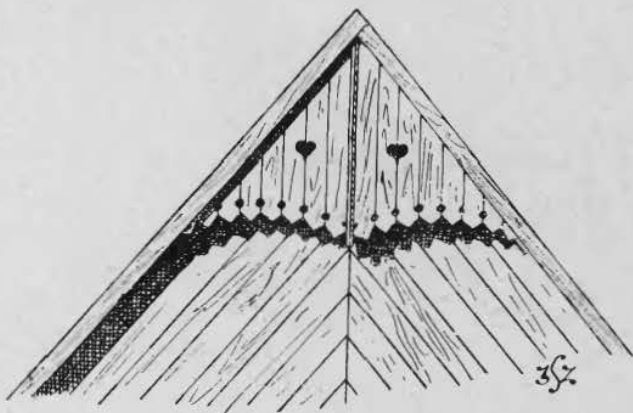
Rys. 284. Brama w krzyż środkowy duży i w cztery krzyże małe. Piątница „mirów“.

sprawowanie czynności na wyżyny tworzenia myślowego i uczuciowego, co daje obraz Cieślictwa. Cieślictwo polskie poucza nas godnie, czém żyje i oddycha polskie Budownictwo drewniane, co daje władzę mistrza w ręce cieśli naszego, czém ożywia się sama strona zawodowa Ciesielstwa i co wreszcie nazywa się mądrością narodową, która żyje wśród nas przez tyle, tyle wieków po okazach otoczenia naszego od kościoła do stodoły, od bramy do śpichrza? Otóż miłość do świętości!... Lud i naród polski przedewszystkiem dlatego żywi takie do wiary przywiązanie aż żywiołowe, ponieważ od początku istnienia plemiennego jego wierzenia wszystkie opierają się ciągle, zawsze, wszędzie i wiecznie o krzyż boski, o mir pokoju!...

Stąd bramy polskie krzyżowe, stąd okna z krzyżownicami, stąd wrota krzyżaste i stąd drzwi krzyżowe. Na miejscu każdym mir sławny: mirosław.

W drzwiach i w bramie krzyż przedewszystkiem, bo chodzi o to, aby, przy wejściu przez próg zacyć pamięć na mir święty wnikała w serce i w sumienie.

Powtórzyć nam trzeba słowa ważne Reja, który mówi: „Ćwiczenia mają zdobić dzieci cnotami, jak mądrość stroi ratusz wieżyczkami!“ Oto zdanie, które usprawiedliwia godność Cieślictwa polskiego. Wieża polska w Gdańsku przy kościele Ś-tój Katarzyny, razem z dwudziałem polskim jest ponadewszystko dlatego naszą, własną, ponieważ bania duża, środkowa, tworzy z czterema baniami małymi, narożnymi układ „piątnicowy“ z miru ukośnego wynikający. (Rys. 252. str. 174.). Biłby się na zabój każdy, kto widzi wieżę przepiękną ko-



Rys. 285. Szczyt z koronką wedle dwunałęczca na zasadzie dwudziału. Z okolic Nowego Sącza.

ścioła w Szczecinie, że jest ona niemiecką, gdyż od stóleci stoi w mieście dziś srodze teutońskim, a jednak cztery wieżyczki węglowe razem z iglicą środkową to także rozwiązanie „w mir“, wedle piątницы polskiej dla uwiecznienia krzyża równoramiennego, sarmackiego! (Rys. 253. str. 174.). Mądrość polska przeto stroiła wieże kościoła i ratusza wieżyczkami dla pouczenia wszystkich, jak cnoty i zasługi mają podnosić wartość życia. Wieżyczka każda zatem to nie przedmiot tylko z Ciesiołki i z Ciesielstwa rękodzielnego wynikający, albowiem oznacza ona mądrość wiary, należąca do zakresu wyższego, duchowego.



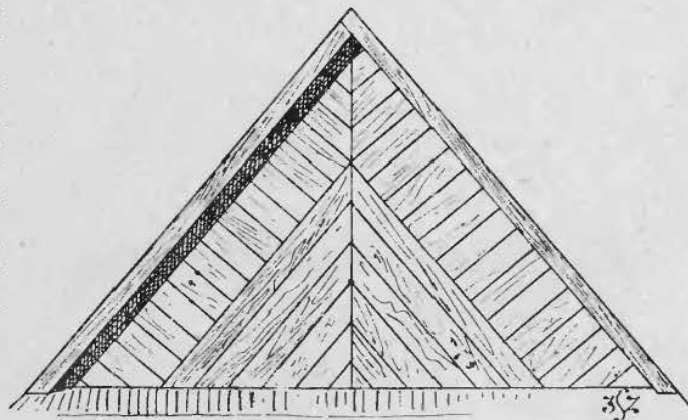
wego, a wyraz ten zgodny z przykazaniami czyni z rzemiosła sztukę piękną Cieślictwa polskiego!... Ciesielstwo to wykonywanie tego, co nakazuje Cieślictwo, może najwierniej kroczące przez dzieje razem z Posłannictwem narodowem, naszym polskiem! Jeżeli dzisiejsi nasi nie widzą tego Powołania odwiecznego, to muszą być dlatego ślepyimi i głuchymi, niemymi i zatwardziałyimi, bo nie pojmują właśnie wartości Cieślictwa polskiego i nie mają pojęcia najmniejszego, co stanowi wartość umu tego?... Najczęściej u nas przez książki niemieckie uczony polski dowiaduje się o tém, co ma być wynikiem z wpływu niemieckiego po zabytkach naszego Budownictwa drewnianego!... Ani o Budownictwie polskiem ani o Cieślictwie polskiem nikt w Polsce nie mówi, bo nikt nic o nich nie wie!...

Ażeby mieć wyobrażenie, czém żyje w ogóle sztuka polska, potrzeba koniecznie zaznajomić się z treścią Cieślictwa polskiego! Cieślictwo to wychodzi tylko z krzyża, z miru! To najważniejsze!!...

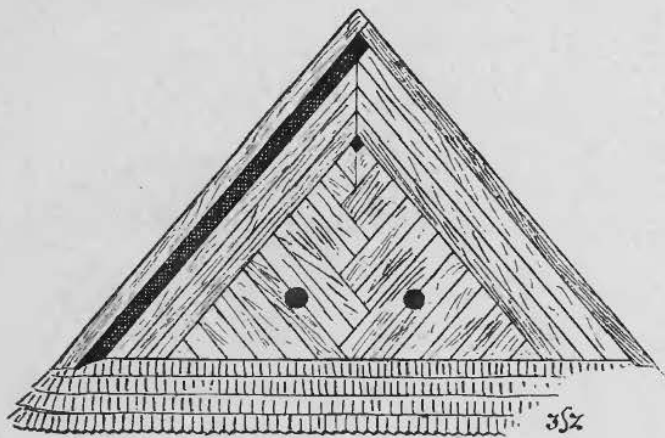
Jeżeli Polaków co najgorzej odmieniło, to właśnie porzucenie krzyża i zapomnienie o nim! Krzyż wiatraka (rys. 53. str. 50.) i krzyż koła młyńskiego (rys. 261. str. 178.) to obraz jeden i ten sam, aby w Cieślictwie najpierw odznaczył się krzyż w kole:

„kóło mir“.

Drzwi do kościółka drewnianego w Dębnie koło Czorzętyna prowadzące, pod wieżą, mają nadproże wycięte z płaszczaka w ostrołękę, która w osi ma wcięcie, wykonane dłóttem, przekreślone górą ukośnie dwukrotnie, w znak miru podwójnego, jakby tu były trzy przekątne sześcioboku. Jestto znak tak zwany: „ostromir!“ Sięga on czasów bajecznych. Poniżej na skrzydle drzwiowem w tém samym miejscu jest kóło mir namalowany farbą brązową, który składa się z koła, z krzyża i z czterech linii



Rys. 286. Szczyt opierzony pasem o deskach prostopadłych do krokiew oraz w jedlinkę czyli „kóło mir“. Z okolic Kielec. (Domaszowice).



Rys. 287. Szczyt opierzony pasem o deskach równoległych do krokiew oraz w jedlinkę. (Domaszowice).

półkolistych, oddających krzyż podwójny z ośmiu osi złożony, ośmioróg, ośmimir. Jest to taki sam znak święty, jaki widzimy na wielkiej pieczęci majestatycznej króla Przemysława II-go, którą omówiliśmy powyżej.

Dowód oczywisty, jak dusza polska krzyżem czyli mirem wszędzie się posługiwała. Ale bo też widziała ten krzyż w dzień i w nocy, na niebie i na ziemi. Widziała go na słońcu i na tęczycy, na gościńcu i na pieniądzu. Żyła jakby w niebie a na ziemi. W powieści





Rys: 288. Dom stary w Nowotargu na zasadzie dwudziału. W części większej świetlica, w części mniejszej brama i ściana przejezdna.

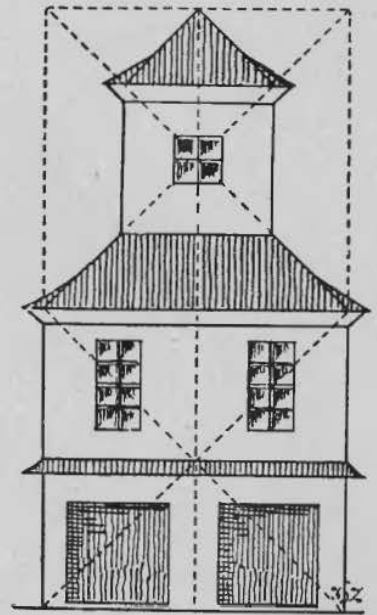
bo w każdym czwartaku małym jest znowu krzyż prosty, mały. (Rys. 271. str. 183.). Nawet stosowanie trzech słupów jako trzech przyłapów, to wynik układu krzyżowego!... (do rys. 128. str. 89.).

Wracając do bram polskich podnieść wypada, że układ podobny na nich czterech krzyżów wiąże się również z krzyżem dużym, przekątniowym, aby powstała tak piątka polska (rys. 274. str. 185 i rys. 275. str. 186.). Chcą zapewne wrogowie, aby my nie poddawali się dociekaniom tak głębokim, gdyż to nie należy do rzeczy ich zdaniem, jednak Ciesielstwo polega właśnie na odkryciu związków tak wielce duchowych!...

Nie dziwujmy się nawyknięciu temu, które pożąda wszędzie podsuwania przed oczy nasze znaku krzyża, albowiem cała oświata starolęchicka i ogląda tak w zwyczajach, jako i obyczajach opierała się o znaną **mirę**. Ewangelja Ostromiowa z Nowogrodu dotyczy posiadnika **ostromira**, lecz słowo to przypomina krzyż z trzech przekątni sześcioboku. Dwór rodzinny Kaz. Brodzińskiego w Karolówce, koło Bochni, miał wieże narożne, czyli był z narożnikami (rys. 251. str. 173.), a założenie to oznacza nie co innego tylko krzyż przekątniowy. Dwory staropolskie układu krzyżowego musiały często u góry na kalenicach do kąta prostego biegnących, stosować wieżyczki ozdobne tak, jak to przechowało się po dziś dzień na dworku (czyli willi) w Zawoji pod Babogorą, (rys. 291. str. 193.). Było w życiu Polski wkorzenione zamiłowanie pokoju, więc pozostało

„Szary Proch“ mówi Rodziewiczówna: „Maryjka w życiu swém pracowitem ni jednego świtu nie zasnęła“. A mieszczuch u nas dzisiejszy umiera i ani jednego wschodu słońca w życiu swém nie oglądał!... Oto różnica!...

Ciesielstwo polskie to wydobywa! Dlatego te krzyże na drzwiach kościółka w Dębnie starsze jak wszystkie wpływy możliwe i niemożliwe. Ciesielstwo odkrywa tajemnice, które posługuje się Ciesielstwo. Krzyżami takimi ozdobi ręką cieśli i odrzwia chaty oraz komory (rys. 273. str. 184.). Rzecz ciekawa: oto okna bóżnicy w Jezierzanach są oparte o kątomir, mają bowiem środkiem czwartaka krzyż osiowy, dzielący czwartak duży na cztery czwartaki małe, skutkiem czego powstaje i tutaj piątka krzyżowa. Kątomir duży ma cztery kątomiry małe,

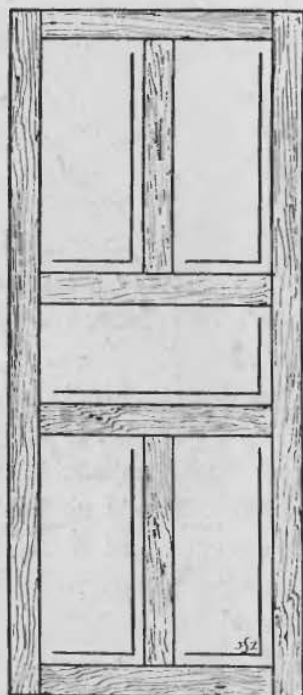


Rys: 289. Straznica pożarna w Skarżysku koło Kielce. Dwudział w kierunku pionowym i poziomym.

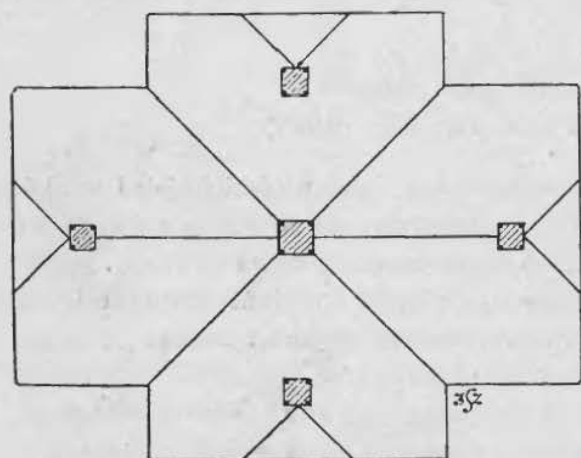
to u duchownego prawosławnego, który wyszedłszy na kazalnicę pozdrawia lud słowami: „Mir z wami mirjanie!” — Mirjanin znaczy kmiecia włościanina. Mir to świat cały, boży, na zgodności nienaruszalnej oparty.

To też prócz bramy nadawały się dla znaku krzyżowego każde drzwi polskie. Nietylko one same w skrzydłach swoich były istotnie krzyżaste, bo przedewszystkiém obramienia ich jako odrzwia oznaczały linię świętą, półkolistą, o czém już wspominaliśmy. Przejdźmy okiem baczném wsie takie, jak Ludzimirz koło Nowotargu lub Chochołów za Doliną Kościeliską, ileż tam okazów przesłicznych zdobnictwa przewdzięznego.

Bramy zasadniczo dadzą się ująć w trzy wzory, które rysunkami objaśniamy. Najskromniejsze są bramy w krzyż pojedynczy (rys. 282. str. 189.), potem w krzyż podwójny (rys. 283. str. 189.), który jest i tutaj ośmiorogiem „ośmiornicą“, wynikającą z wykreślenia (rys. 162. str. 116.), wręście bramy w pięć krzyżów (rys. 284. str. 190.). Piątница tak umiłowana w sztuce polskiej i najczęściej powtarzana, dała rozwój kształtu jednego z najciekawszych, dla drzwi jednoskrzydłowych, polskich, (rys. 290. obok). We wszystkich tych wykreśleniach przebija najwyraźniej prawo połowienia czyli dwudziału, który jest duszą sztuki polskiej. Jednym z najpiękniejszych przykładów w tym względzie to okienko wyrżnięte z desek u góry wieży kościółka



Rys. 290. Drzwi o pięciu prostokątach równych sobie. (piątница).



Rys. 291. Dachy domu krzyżowego o pięciu wlezykach po kalenicach.

drewnianego w Dębnie nad Dónajcem. Każdy bezstronny przyznać musi, że wprowadzenie tutaj słupka osiowego świadczy o pomysłowości aż nadto żywiołowej i budzi prostotą rozwiązania zdumienie najwyższe. (Rys. 294. str. 196.). Z dwudziału również wynika sposób odznaczenia osi nad nałęczą okienka, linią serca połączonego z krzyżem. (Rys. 295. str. 196.). Szczegół ten ostatni pochodzi z kościółka bardzo a bardzo biédnego, tuż u stóp Trzech Koron, gdzie zamek św. Kingi. Właśnie dzięki temu zakątkowi ukrytemu na uboczu przechował się okaz kształtu, w którym serce odgrywa również znaczenie wzniosłe.

D w u d z i a ł ostatecznie objawia zgodność w duchu naszym i na polu językowym. Znany wyrażenia stare z papierów wieku XVII: dwie ławce, dwie włoce, dwie nodze, dwie nitce, dwie wstędze. W Piśmie Św. znajdujemy: „obie łódce, dwie rybie“ u Św. Łukasza. Był nawet buńczuk o dwóch ogonach końskich, zatem hetman d w u b u n c z u c z n y ! W „Panu Tadeuszu“ Gierwazy i Protazy stanowią parę, taką samą, jaka jest w litanji do WW. Św.: Ś-ty Gierwazy i Ś-ty Protazy, módlcie się za nami. W utworach wieszczów naszych często d w ó j k i wprowadzane, a szczególnie w wierszach Słowackiego dwukrotność aż w nadmiarzel

Podwoje to układ dwudźwierny! Miód najlepszy to tak zwany dwójniak. Z dwudziału polskiego wynika rozdoba nadokienna, jaka często jest stosowana po Polsce całej. (Rys. 292. poniżej.). Nawet w osi półkola jako linii świętej, w odrzwiach Chocholowa, ręka cieśli, idąc za głosem podaniowym we krwi tętniącym, dała dwurożek czyli dwuliścień (rys. 280. str. 188.). Dwudział ostatecznie najskładniej rozwinięty przy ostrołęce, którą widzimy w nadprożu drzwi w Zakopaném. (Rys. 300. str. 200.).

Siła domorośla, z ukrycia jak kwiat bujająca, wydała przykład budowli, która do dziś stoi przy dworcu w Skarzysku. (Rys. 289. str. 192.). Jest to dzieło na podobieństwo wieżycy z drzewa wiązanej, przy której znakomicie zastosował cieśla prawo dwudziału w kierunku pionowym i poziomym. A uczynił to bez szkoły, bez wzorów, tak z poczucia wrodzonego, wedle obrazu z serca pochodzącego.

Cieślictwo polskie, jak widzimy, jest dziedziną największą i słońcem prawdy oświeconą najjaśnieją, ażeby okazała się w niém cała nasza sztuka piękna! Tylko w świetle gwiazd i słońc niebieskich można ją pojąć i zrozumieć. Gwiazdy z opłatków Wieczoru Świętego i słońca Sobótek letnich oblały promieniami istotność całą narodu polskiego, więc wzniosłość niebiańska nawskróś przeniknęła duszę polską. W nauce i sztuce Cieślictwa polskiego przebija jak w zwierciadle Posłannictwo boże!...

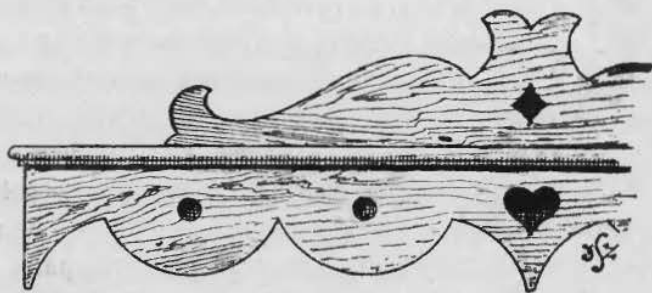
Na przekór wywodom, jakie mają głosić nieplodność naszą i młodszość naszą w dorobku oświaty i ogłady, orzec się musi wręcz odmienną prawdę, że w Cieślictwie polskiem żyje bogactwo piękna najwyżniejsze wśród twórczości, oraz że właśnie to nasze Cieślictwo polskie żywi w tworzywie swoim pierwiastki najstarsze w Europie, dawniejsze nawet od rozwoju Grecji i Rzymu.

Bogactwo myśli i uczucia, oto podstawa dla tworzenia „przekształtów“, którymi sztuka polska może i musi objawiać tylko mądrość boską przedewszystkiém, a mądrość ludzką koniecznie wychodzącą z boskiej. Siemiński Ł. widział na sosrąbie domu starego w Bieczu napis górny:

*„Boże! prowadź do skutku intent twego sługi,  
By żyjącym w tym domu był wiek czerstwy, długi!”*

To wołanie do Boga zawsze po tych sosrąbach tak chat wiejskich jak i zamków wielkopańskich, ma w sobie coś z uroczystości tych pochodni gorejących w rękach i wonejących kadzidłem najprzedniejszym, którymi zdobiono pochody nasze dawne!...

Wszystko do wyżyn, bo tylko przez drogę do gwiazd i do słońc można osiągnąć „wiek czerstwy a długi“, poświęcony dla dobra i cnoty, piękna i zasług.



Rys: 292. Obdasznica nadokienna wychodząca z dwunależcza od spodu i z esownicy od góry. Dwudział w całości.



Wiz: 293. Domy podcieniowe w Ciężkowicach nad Białą — koło Tuchowa.

## ZAMKNIĘCIE.

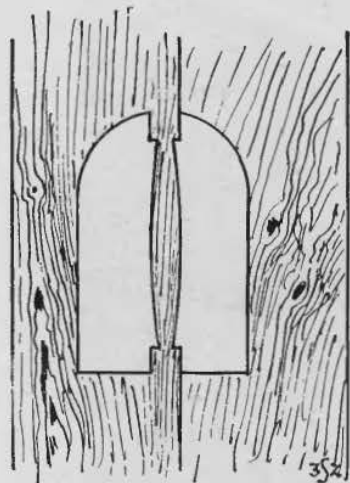
**S**ienkiewicz w „Potopie“ na samym początku opisuje izbę czeladną, gdzie dziewczęta spędzały wieczory, śpiewając pieśni pobożne a przędząc kądziel. W izbie téj był pułap belkowany. „U belek wisały na niciach różnokolorowe gwiazdki, uczynione z opłatków, trzęsące się w ciepłe, a z za belek wyglądały motki lnu czesanego, zwieszające się na obie strony, jakby tureckie buńczuki zdobyczne“. Widzimy, że gwiazdy owe ponad głowami świetlic u ludu były na Żmójdzi tak samo jak po Polsce całej, jak na Podkarpaciu całym, na Śpiżu i Orawie. Słońca zakopańskie rozsiane były do niedawna po Ojczyźnie naszej wszersz i wzdłuż, były umiłowane na Podlasiu, Wołyniu i Ukrainie, téj ziemi, gdzie wedle słów Bohdana Zaleskiego żyły dusze rówieśne, „ogniste“, stwarzające „Kozactwo Boże“! Słońca i gwiazdy koniecznie musiały się przypominać wśród natchnień świętych. A serce co krok uderzało w zdobnictwie, a naczynie duchowne z różdżką uliścioną i ukwieconą, malowane kraso, wołało od świtu do nocy głosami bożemi. Oprócz słońca i gwiazd, wycinano i księżyce. Reymont w „Chłopach“ mówi o światłach także różnokolorowych, pozawieszanych u stropu. Lud nasz kochał się w obrazie widowym świata boskiego, to też bractwo od świec kłękało w święta przed ołtarzem wielkim w ośm świec, znacząc ośmiornicę. Widzieliśmy jak ważną rolę odegrała ta



ośmiornica w Cieślictwie polskim. Sztuka zakopańska to tylko część sztuki podhalańskiej, a obie ułamkiem całej sztuki ciesielskiej, polskiej, która głównie żyła zakonem boskim, pisany dłotem i siekierą. Cieślictwo polskie wysoko było podniesione, aby przez

Ciesiołkę rękodzielniczą i Ciesielstwo w przemyśle przemawiały do narodu myśli najwznieślijsze i uczucia najgłębsze.

Tego zrozumieć pokolenia dzisiejsze nie mogą, albowiem bezduszość nowoczesna wymiotła z życia oznaki wszelkie górnołotności. Na ich miejsce wprowadziła ona ogłoszenia, światłami elektrycznymi upstrzone, krzyczące ponadewszystko o mydle i obcasach, o papierosach i barwiczkach do malowania twarzy. Jest to bardzo na czasy obecne znamienne, że ogłoszenia najgłupsze i najnędniej z małostkami życia związane bywają największe, najozdobniejsze, pchają się na wyżyny najprzedniejsze i rzucają się w oczy na miejscu każdym. Wszędzie tylko „gotujcie na gazie!”, wszędzie „królowa kina”. Nic ze świętości do niedawna z „duszą duchową“ Polski zrosła, ponieważ wiara nasza „przenajświętsza“ ma już ustąpić bezbożności najuczestszej. Sklepy i zakłady same bogi greckie: Wenus, Helios, Tytan, Apollo, Minerwa, Olimp, Herkules i Psyche, jakby



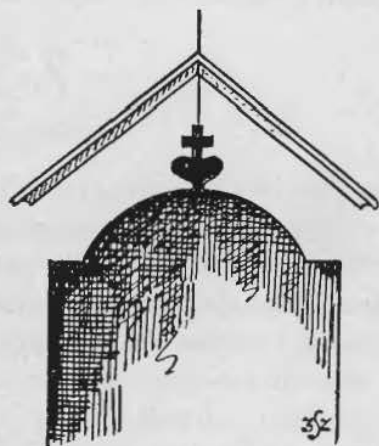
Rys: 294. Szczegół okienek z wieży kościółka w Dębnie koło Czorzyna.

niczego już nie było prócz poganizmu!

Dziś wszystko jest tylko wtedy w porządku, kiedy krzewi się najhuczniej sama użyteczność skrajnie zmysłowa, dla dogodzenia cielesności naszej, a w miejsce dążenia ku gwiazdom i słońcom za pokarm codzienny służyć nam będą nowostki zła i namiętności, osławione wyrazami kultury greckiej i rzymskiej. To się zowie postęp, mający jakby nieść zbawienie i wybawienie.

Jeżeli atoli chodzi o bogactwo niewyczerpane Cieślictwa polskiego, to zaprawdę nie da się ono pojąć i ocenić trzeźwością zdrętwiałą tego kupczenia, jakie dziś życie ludzkie przemieniło na targowisko sprytu i chciwości. Stąd pochodzi znieważanie przeszłości, szczególnie polskiej i pomiatanie wszystkiem, co stanowiło chwałę i sławę dziejów naszych.

Jeżeli Zagłoba, chodzący „w słońcu“ i pragnący uczynić Zbaraż drugi w „Potopie“, jeździł po obozie z buńczukiem i z buławą pozłocistą, to małpować miałbyż w tym względzie Tatarów najdzikszych w świecie? jakby buńczuk i buławę wzięli Polacy niby od tych wrogów najpotworniejszych? Tymczasem prawda każe przypomnieć, że to godło buńczukiem zwane, pochodzące z włosów ogona końskiego, ma źródło swoje we wierze Światowida, który czwórka rumaków świętych tarczę słoneczną po sklepieniu nieba prowadził. Buława to znak kuli słonecznej, niebieskiej! Sławianie przeto, jako Staro-lęchici, Sarmaci i Szczytowie, mieli swój własny światopogląd wierzeniowy i z niego wydobyli swoją rodzimą oświatę i ogładę. Tatarzy i Turcy brali wszystko od Szczytów i Sarmatów razem z łupem nieskończonym. Wzięli od nas buńczuki i buławy. Krótkowzroczność atoli nasza i wygoda z leni-

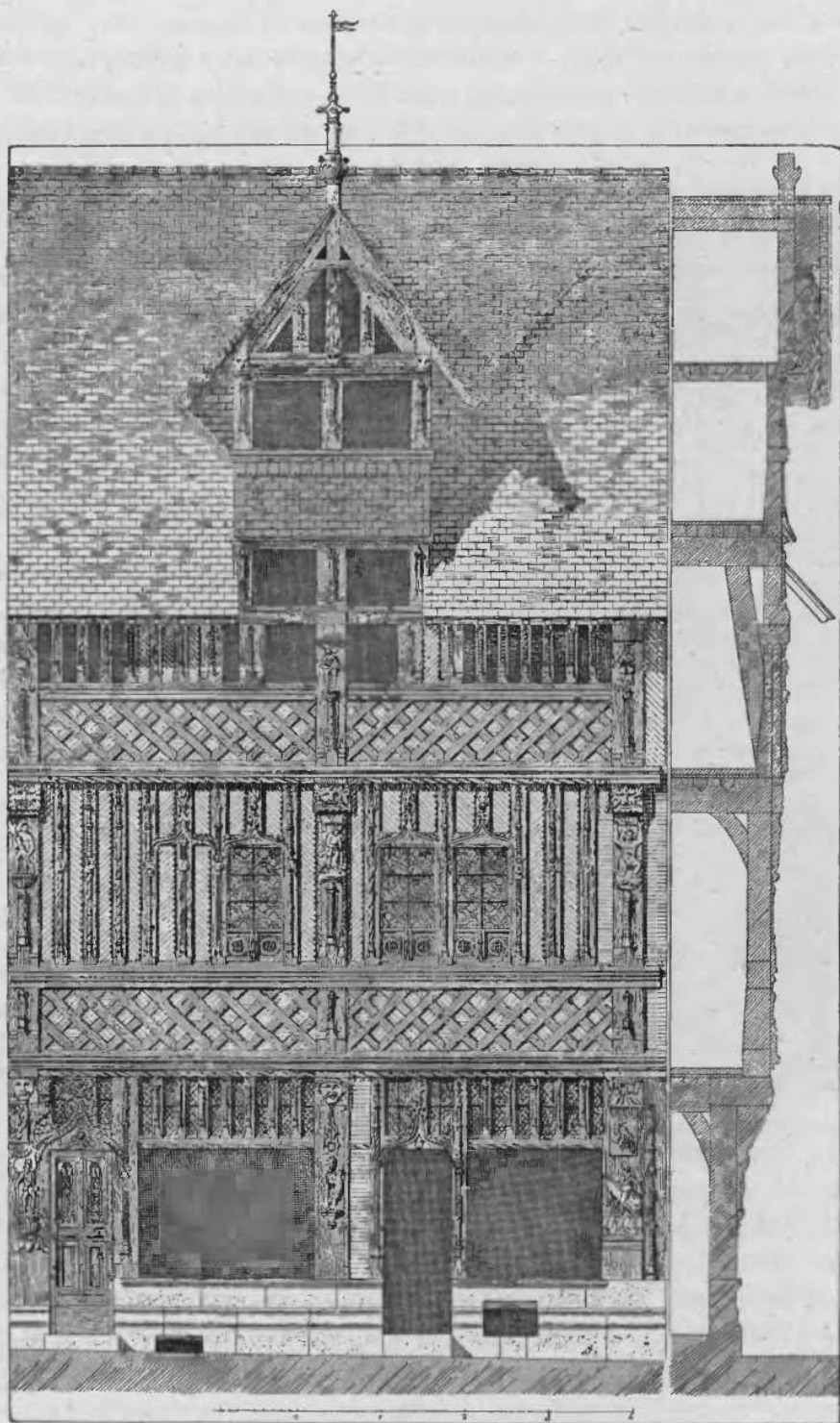


Rys: 295. Jedno z dwóch okienek na boku każdym wieży w Schronowicach (Sromowicach).

stwa idąca woli gadać, jakoby my odziedziczyli od Tatarów to, co oni nam zabrali, aniżeli zbadać sumiennie i umiejętnie, jak prawda się przedstawia. Otóż buńczuk i buława mają pierwiastki znaczenia wysokiego w czci słońca. Zagłoba jasny i promienny chodził „w słońcu sławy“, zatem miał prawo do buńczuka sarmackiego i buławy sarmackiej, wszak i Kmicic powiada: „Z krwi sarmackiej pochodząc, do życzliwości się ku ojczyźnie poczuwam“ — (Potop tom III. roz. IX.). Zamiast życzliwości pełni się nieżyczliwość sromotna ku Ojczyźnie, więc wszystko przepada!...

Dobrze było, gdy zachwycał nas polot niebosięzny orła polskiego, w krzyż rozpiętego. Dziś wszakże nie patrzą oczy ku górze, tylko ciało unosi się nad chmury, a zresztą jałowość bezmyślna sprowadza wszystko do poziomu jednego, na równi z błotem i kałużą.

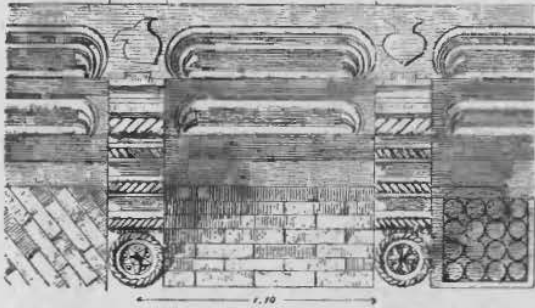
Szczęśliwy kto może jeszcze dać się porwać téj sile czarodziejskiej, jaka żyje w sztuce polskiej i jaka objawiła się znakami czyli przekształtami tajemnymi, których



Rys: 296. Dom starożytny drewniany z budownictwa Francji (Lisieux). Widok wyobraża przykład doskonały dwudziału polskiego, od dołu do góry. Przekrój poprzeczny okazuje sposób nadwieszania. (Wiek XVI.).

wielość podaliśmy w dziele: „Mistrz Twardowski”. Ale trzeba się zamknąć w świecie zgoła innym, aby pojąć i umiłować te stare utwory kształtowe.

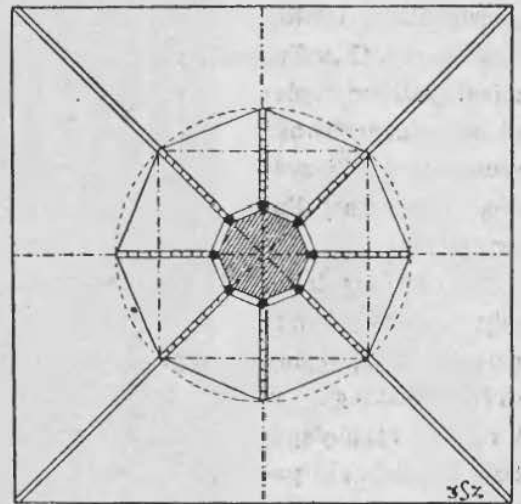
Wszystko, cośmy podali w „Polskiem Bud. Drewn.”... w „Cieśli polskim”... w „Cieślictwie polskim” i w „Sposobie Zakopańskim”, przy wielkiej ilości



Rys: 297. Nadwieszenie belek piętrowych z dodaniem wsporników. Kołomir łęchicki na belce w przekroju. (Halberstadt w Prusiech).

rysunków z rzeczywistości zasięgniętych, nie wyczerpuje ani cząstki z tego, co obejmuje całokształt prawdziwy. W zbiorze naszym druga połowa lub nawet i część większa rysunków i szkiców czekać będzie koleji na podanie do dzieła. Jest to na ogół podziwienia godne jak zasób tak olbrzymi i dziedzina tak przebogato wyposażona mogły dotychczas w obec nauki uchodzić za niedostateczność wyrazu dla sztuki i stylu?... Jeżeli styl jest wyrazem myśli a uczucia, w takim razie niema w całym świecie nigdzie wspanialszego podłoża dla utworu kształtowego, jak właśnie w „Cieślictwie polskim”, ledwie tu w zarysie dotknętem! W rzeczywistości znajdzie każdy u nas dziesięć razy więcej osnowy i rozwiązań w każdej kraju ustroni, bo pomysłowość u nas, pełna myśli przewodnich, jest nieprzebraną w odmianach! Jak w haftach, tkaninach naszych, koronkach i wyszywaniach okazałych żyje różnorodność, nie dająca się ogarnąć ani okiem ani rozmysłem, tak i wśród wykształtów ciesielskich panuje nieograniczoność dowolności wzorów. Stąd co okolica to odmiana, co powiat to właściwość odrębna, co wioska to nalot czysto miejscowy a co przedmiot osobny to mowa światłości z wyobrażeń najgórniejszych!...

Mylne to bardzo zdanie, które przypuszcza, jakoby dowodem wpływu teutońskiego u nas to ilość wielka słów pokaleczonych niemiecczyną. Nie dlatego mowa nasza tak popsuta, jakobyśmy nie mieli wyrazów własnych, ale dlatego, ponieważ brak nam siły zachowawczej, a jesteśmy pochopnie skłonni do przyjmowania wszystkiego, co na nas uderza z zewnątrz. Zarzucamy nazwy piękne i własne a czepiamy się dziwolągów. Sosrąb, siostrzan, podciąg, pozrąb, to wszystko wyrażenia rdzennie polskie, a my skwapliwie powtarzamy „szlustram” i wołamy, że to od krzyżaków. Tymczasem *śtram* u Kurpiów i na Śląsku przypomina *śtrzam*, co znowu łączy się z *trzemem*, a to wszystko brzmienia czysto sławjańskie. *Ostrom* czyli *ostrzom*, jest to słowo starodawne na określenie belki głównej, na której spoczywają *ostromiki* czyli belki stropowe boczne. Jest to *sosrąb* dźwigający *sosrąbiki*. Mamy słownictwo polskie w zakresie ciesiołki tak bogate



Rys: 298. Daszek ostrosłupowy u dołu czworoboczny z ostrosłupem w górze ośmiogranym. (Kalwarja Zebrz.)



i obfite, że nie chce się wierzyć, dlaczego ginie ono w zapomnieniu? Bródło n. p. oznacza ścieł nad klepiskiem, gdzie są stronie za przegrodami stodoły a więc za zablązem czyli poręczą. Jest piosnka: „Zafrunęłabym ja do samego blązka“. A krzyczą, iż miasto Elbląg to krzyżackie od posad. Tymczasem bląg oznacza przedzielenie poręczą, wiel-bląg, w skröceniü „elbląg“!...

Stram czyli śtram jest to belka poprzeczna w saniach, siedząca na słupicach w płözy wpuszczonych, a ma to słowo związek pośredni z tramem, od którego pochodzi „tramowica“, której końce bywają nabijane deszczulkami, z czego pochodzą „tryglify“ doryckie. Tram belka na słupach, bierzmiö, epistyljon a później architraw.

Strąga oznacza stanowisko owiec ogrodzone, stąd strążysko to właśnie opłöceniö. Strąb to jest zrąb. Stram belka powiązana, śtramowana.

Bróg, o którym mówiliśmy na początku wyżej, to słowo ginące w pomroce. Brożyna słup w środku stogi czyli stożka. Brożyny to 4 słupki ukośne lub pionowe przy kominie, gliną oblepianym. Brożek daszek malutki. Brożkiem ludzie do dziś zwą parasol w okolicy Dębowca, (w Galicji).

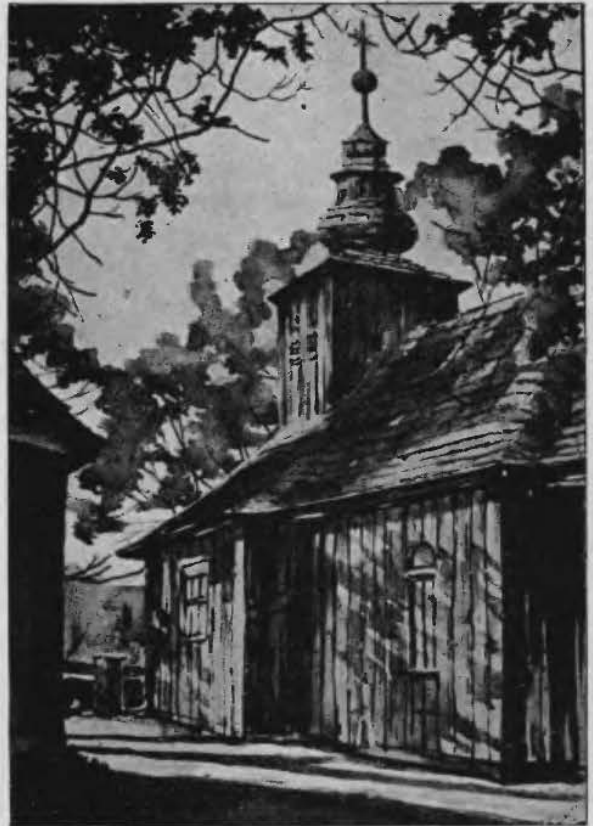
Tram pochodzi przecie od trzam, belki tartéj na tartaku, piłowanéj; trzanie, trzemię to cięcie. Trzam jest bliski trzemu czyli terem. Lud śpiewa do dziś dnia:

*„Od terema do terema  
My do ślubu dziś jedziema!“*

Terem była to budowla z trzamiów czyli tramów budowana, a swoją drogą tr a m g ł ó w n y trzam, jako śtrzam, stram (u Kurpiów i na Śląsku), to sosrąb na słupie w środku świetlicy stojący. (rys. 132. str. 93. i rys. 133. str. 94). Strzem wröcicie przypomina i strzemię!...

Chcąc przedstawić skarb niewyczerpany wyrażéń polskich w dziedzinie Cieśłictwa polskiego, musielibyśmy napisać dzieło całkiem osobne. Mnogość brzmieñ godna zaprawdę zachwytu. Porzuciliśmy to wszystko i zdaliśmy na zapomnieniö, na zaprzepaszczeniö!...

Nauka nasza i sztuka nietylko nie cierpi niedostatku w tym wzglödzie, lecz przeciwnie cieszyć się może nadmiarem i obfitością niebýváłą. Przepych pewien, znamionuje w ogóle nasz dostatek na polu każdém. Ów nadmiar przebija nawet z utworów kształtowych Cieśłictwa naszego. Wieża kościoła Ś. Andrzeja w Koronowie, w założeniu u góry zwieńczona chełmem wedle ośmioboku wychodzącego ze wszystkich osi, (na zasadzie rysunku naszego 162. str. 116.), jest ponadto okazem znamionującym nasz styl polski mnogością „przekształtów“, które świadczą o bujności poczucia i o-rozkwicie na polu

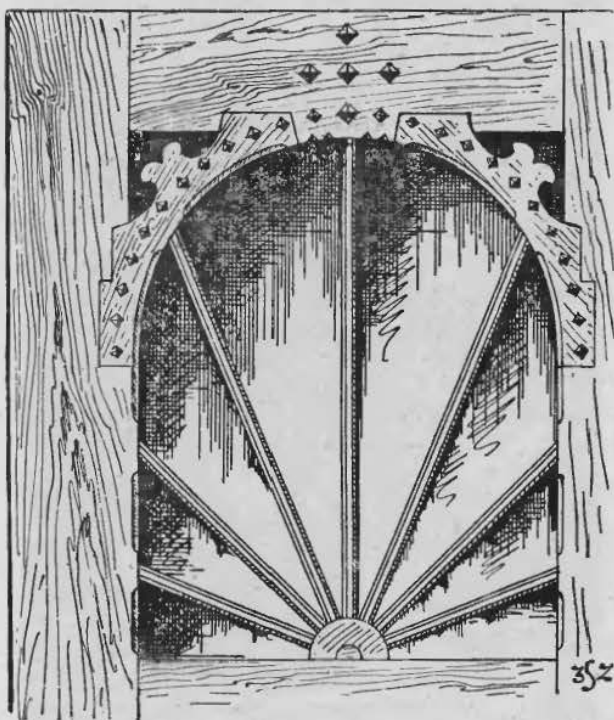


Rys: 298. Kościół polski o wieży z dwudziółu wychodzącéj i o bani ośmiögrannéj, osiówéj!



malowniczości. To samo powiedzieć można o przepięknej wieży w Rydze, czterokrotnie zwieńczonej baniami, co raz mniejszemi. Obok tam przy placu dom dwuokienny wedle dwudziału polskiego. Wieża ratuszowa na Prawomieściu w Gdańsku jest czysto polską, szczerze polską, bo przejawia się na niej wspaniale rozrzutność kształtów i linii! Tak!

A jeżeli chodzi o piękno samo najślachtetniejsze, to przyznać trzeba, że chełm na wieży zegarowej przy katedrze w Krakowie, na Wawelu, oraz chełmy po wieżach Śtej Anny także w Krakowie, to przykłady stojące na miejscu naczelném dzięki temu, że ręka cieśli przygotowała wiązania w drzewie o stosunkach czarujących. Ciesiołka iglicy na wyższej wieży Marjackiej w Krakowie wykonana z belek modrzewiowych, struganych do czysta.



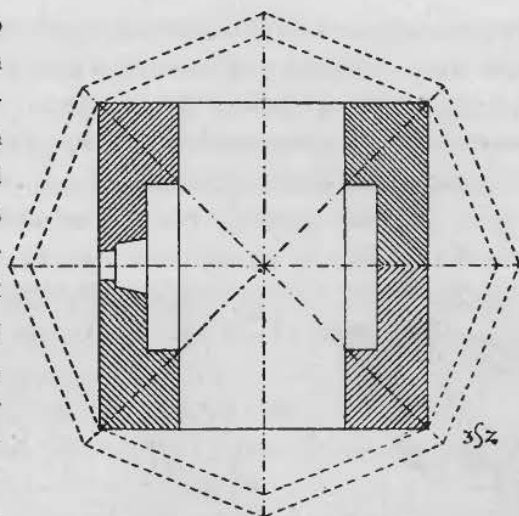
Rys: 300. Drzwi półskłone z willi Tomkówka na „Bystrém”, w Zakopaném.

Co za śliczne było wiązanie z potężnych tramów modrzewiowych nad częścią zamku Wawelskiego od strony OO. Bernardynów! Jakaż to szkoda nie do odżałowania, że zrzucano te pamiątki z czasów Zygmunta Augusta, aby świadki sędziwe okresu złotego poszły na chlewy i stajnie okolic najbliższych. Zgroza! jak to opieka za- bytkowa spełnia obowiązki.

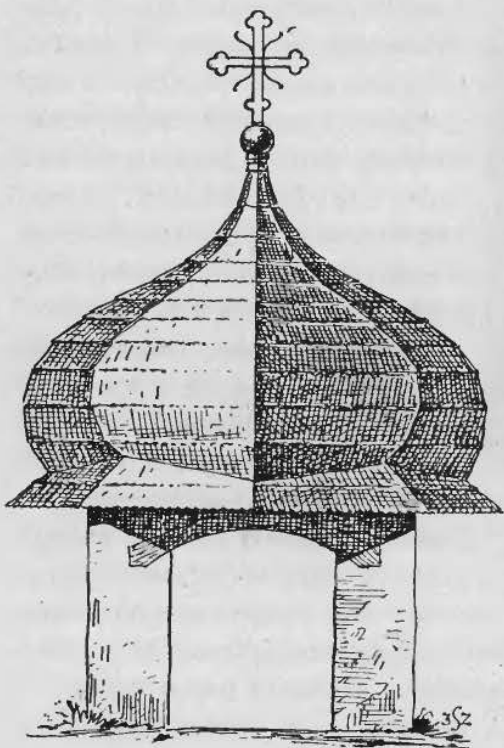
W ogólności powiedzieć to można, że ciesiołka polska zdobywała się na arcydzieła w wiązaniach sztucznych a pięknych. Miasta nasze wieżaste słynęły ze zwieńczeń istotnie strojnych a koronkowych. Wieże przybrane wieżyczkami na sposób wieży Marjackiej, Krakowskiej były w Krakowie i na Kleparzu i na Wawelu — były podobne po Polsce całej. Prędzej Niemiec (jak Essenwein) zdobyłby się na odtworzenie ich wykręślenia, aniżeli Polak, ponieważ Polakowi narzucają pęta, aby nikt nie ważył się próbować u nas tworzenia wedle wzorów rodzimych. Wiązania atoli te nasze celowały zdolnością nadwyzającą w nadwieszaniu wyskoków, które wprowadzały lekkość i misterność. Owo nadwieszanie stało się podstawą dla ciesiołki średniowiecznej, która wypiełgnowała sposób wysuwania ścian pięterowych ku ulicy. Nikt nie zaprzeczy, że okazy najwdzięczniejsze na tém polu widzieć można po miastach niemieckich, jak w Lubece, Brunświku, Brzemieniu i Rothenburgu i t. d. Nie wynika z tego wszakże, ażeby to była sztuka niemiecka. Niemcy opanowali miasta bogate i ludne Wędów dawnych i wzięli w posiadanie co dawno tam kwitło. Wprawdzie zabytki w Quedlinburg, Helmstadt, Osnabrück i Gelnhausen nazywają wszyscy germańskimi, jednak sposób ów sięga czasów bardzo pierwotnych, kiedy Germanie wszyscy należeli do szczepu sławjańskiego. Nadwieszania pięter na wspornikach z belek stropowych są właściwością sztuki bółgarskiej, gdzie domy najstarsze wychodzą ze zasady wyzyskania łatwości wysuwania belek dźwigających. W Carogrodzie (Konstantynopolu) do dziś dnia zdala od śródmieścia widzieć można domostwa o gankach skośnie od lica wystających, dla ułatwienia widoku w głąb ulic.

Wszystko to są pozostałości czasów bardzo odległych, kiedy na Wschodzie najokazaliej kwitła sztuka ciesielska, najstarsza u Sławjan i najpiérwotniejsza. Dom starobośniacki z okolic Sarajewa (rys. 211. str. 152.) najwidoczniej należy do sztuki wschodniej, naszój, sarmackiej i polskiej, gdyż dzielnie o tém głosi tutaj prawo połowienia i dwojenia doskonale na tym zabytku zachowane. Ganek jako wykusz ma 4. przęsła i jest nadwieszony sposobem ciesielskim. Śmieszne twierdzenie niemca, jakoby dom taki bośniacki wyszedł z domu górnoniemieckiego, frankońskiego! (K. Moszyński — wydawn. Akad. Umiej. str. 542).

Wszystko przemawia za tém, że Cieślictwo, jako sztuka i nauka, najwyżej stało właśnie u Sławjan a nie u Niemców, którzy umieją sobie przypisać i przypisywać. Cała u nas gorliwość zacierania śladów naszój przeszłości własnej bezwiednie dąży ku temu, aby wywody obce mogły tém łatwiej wmówić w nas podległość naszą wszystkim wpływom zagranicznym. To też słusznie dopatrył się Witkiewicz na



Rys: 301. Rzut poziomy bramki kopulastój w Harklowej koło Czorzyna.



Rys: 302. Kopułka nad bramką od kościoła do probostwa w Harklowej (koło Czorzyna).

Podhalu w zabytkach drewnianych pierwowzorów gotyckich, które znalazły oddźwięk aż w muzeach Cluny i Norymbergji. Są to świadectwa pierwotności, tkwiące silnie jak żywioł twórczy w istocie wszelkich poczynañ naszych, albowiem pobudzeniami najważniejszymi wśród początków sztuki naszój to porywy, najwznioślejsze ku górze. Świetlicę u nas zwą górnicą, ponieważ górze jest pojętą i ku górze rwie oczy za gwiazdami, słońcem, księżycem i światem, wyrzniętym misternie z papierków kolorowych. Wszystko to, cośmy tutaj rozwinęli i wykazali wśród Cieślictwa polskiego i poparli 300-rysunkami, okazuje oczywiście, ile idealizmu stawało się zawsze podniętą na polu sztuki polskiej. Niemcy usiłują wmówić w siebie i w świat cały, że sztuka gotycka to giermańska, lecz gotyku czyli „ostrołęki“ idealizm strzelisty w samo niebo zgoła nie zgadza się z reformacją i protestantyzmem. Styl gotycki z urąganiem nazwany tak dlatego, ponieważ oznaczać miał nieokrzęsaność i barbarzyństwo Sarmacji europejskiej, dotyczył właściwie tego myśli i uczucia uniesienia, które po prawdzie właściwie żyło u nas i przenikało najdłużej sam naród polski. Skoro

dziś Polska mogłaby twierdzić, że ma niestety najwięcej wrogów w świecie, nie pochodzi to z przyczyn innych, jak głównie tych, które głoszą wymownie idealność naszą szczepową. Podkład twórczo-ideowy jest oznaką najgłówniejszą całego polskiego Budownictwa

drewnianego. Cieślictwo polskie wychodzi z myśli przewodnich najszczytniejszych, które dały pęd zasadniczy u nas dla wszystkich naszych utworów kształtowych. Cieślictwo polskie jest podwaliną dla sztuki ostrołucznej, w pierwszym rzędzie polskiej. Słusznie bardzo architekt warszawski St. Szyller nazywa styl gotycki stylem polskim. Wieża Marjacka w Krakowie, prawdopodobnie utworu Stwoszewego, czyli szkoły Stwoszowskiej, jest w ciesiołce polskiej okazem najpiękniejszego polotu, wychodzącego z tajemnicy wy-



Wiz: 303. Wieża w Woli Radzichowskiej koło Skawiny o igrlicy ostrosłupowej z osi głównych i przekątniowych wychodzącej, tudzież z wieżyczkami do „miru“ ukośnego.

ś. Łukasza) w rękach przodków naszych. Gdzie śpiewano najgorliwiej po kościołach „abyś nas zachował Panie od zaniebnywania natchnień Twoich!“ ...jak nie u nas w Polsce?... Gdzie się modlono tak bogobojnie jak u nas: „Abyś myśli nasze ku niebieskich rzeczy pożądaniu podnosić raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie!“?

Jeden zapal święty owładnął stanami u nas wszystkimi, bo u ludu nie było zaszczytniejszego nad zawołanie: „to brat od światła!“ — A bractwo owo klękało z ośmioma świecami, na chłopca wysokimi, przed Ołtarzem Wielkim (ośmiornica).

To też nic dziwnego, że lud i naród szukał wszędzie Boga i gdzie tylko popatrzył, tam wnet czytał o wielkości Jego i opiece.

kręślenia czyli z mistyki średnio-wiecznej. Jak udowodniłszy powyżej, ośmiornica jest tu założeniem. Była ona w katedrze krakowskiej na pomniku kanonika Mik. Wróblińskiego, ale zaginęła bez śladu razem ze zrozumieniem naszym dla wątków podobnie rodzimych. Po posadzkach naszych z blach srebrnych, hebanowych i sandałowych jako cyndeliny-owych, o których Rej mówi, było pełno znaków tajemniczych i kręśleń czarodziejskich takich, jakie podaliśmy w dziele: „Mistrz Twardowski“. — Dwór każdy w Polsce chował takie wzory w mnogich rozwiązaniach, bo przez nie żyła dziedziczność naszego Powołania górnego i Posłannictwa boskiego. To nie przesada, nie złuda, lecz to prawda.

*„Witaj skarbie wspomnień święty,  
Witaj strzecho starych cnót!“*

Tak temi słowami w „Straszonym Dworze“ określa się godność siedziby każdej w Polsce. Dlaczegoż to był skarbiec święty? Oto dlatego, że tlały w nich pochodnie gorejące (wedle



Wszystko, co otaczało zagrodę kmiecia i stanowiło wielkość dworu polskiego, musiało nosić piętna myśli przewodnich (czyli idei). Nawet płot polski musiał ozdobić się linją porządku i świadczył, że cieśla osobny, jako płotnik żył ze zdolności uplatania chrustu wedle piękna pożądanego. (Rys. 304. str. 208.). Otoczenie całe miało przeznaczenie jedno, iżby powodować zachwyt, malujący się rozpromienieniem oblicza. Były te promienie światłości z człowieka i ze świetlicy białej! Były z kopuły wielkiej złotowierzchniej, obok kopulek małych, które stwarzały Piątnicę staropogańską, tak pięknie w czasach Chrześcijaństwa przypominającą nam tajemnicę pięciu ran Boskich i pięciorakiego Przemienienia Pańskiego. Warunkiem tego zeskładu to porządek rzeczy większej obok mniejszej. Skrzydło wiatraka, wychodzące ze śmigły, ma pole większe i mniejsze (rys. 53. str. 50.). To jest arcywzór polski często się potwierdzający. Układ pięcio-kopulasty w Ostrogu na Wołyniu wyszedł na pewno z wiązania drzewnego. Na kościele Grobu Chrystusowego w Jerozolimie jest kopuła większa i kopuła mniejsza. Na kościele Ś-go Piotra w Rzymie jest kopuła największa i są cztery kopuły w krzyż mniejsze. — W Panteonie Paryskim jest piątnica. Na kościele S-ta Maria della Salute czyli „Pozdrowienia M. B.“ w Wenecji jest kopuła większa nad ośmiobokiem i mniejsza nad czwartakiem części kapłańskiej. Są to właściwości przynależące głównie do wyrazu Ciesłictwa polskiego, które układało podobnie i w płaszczyźnie i w przestrzeni czwartak większy obok czwartaka mniejszego.

Tego wszystkiego nikt inny nie pojmie tylko ten, który czuje się bliskim swojej szczyzny, w jakiej mamy Wisłę i Wiselkę, Dzisnę i Dzisiejkę, Wilję i Wilejkę, Środę i Śródkę a także górę Chełm i górę Chełmek na Śląsku. Z dwojenia polskiego powstała zasada, wedle której mamy „Vita maior i Vita minor“ Ś-go Stanisława, jak i Ewangeljarz Większy i Ewangeljarz Mniejszy. We Lwowie w katedrze Ormjańskiej jest Większy z r. 1197. — drugi późniejszy, wzorowany na pierwszym, a obydwa pełno wzorów d w u d z i a ła s a r m a c k i e g o u w i e c z n i ły!... Nawet taki mistrz jak Dürer stworzył Pasję Wielką i Pasję Małą (Grosse Passion — Kleine Passion z lat 1510. i 1511.). — W całej sztuce starożytnej mnóstwo przykładów na dwudziale polskim opartych. Dziwno bardzo, że nauka nasza tego nie widzi!... Janosik Nędza Litmanowski podpisał się na „pozrabie“ świetlicy swojej jako zakładnik. My słowa tego ani nie znamy, ani nie rozumiemy. My powtarzamy ciągle fundator, aby ktoś przypuszczał, że tu chodzi tylko o fundamenta. Tymczasem zakładnik oznacza cieśle, który zakładając podwaliny jako przyciesie spełniał obrzęd w zastępstwie kapłana, modlił się i żegnał krzyżem i krzyż kręślił. Był ten obrzęd związany z uczcią gościnną, czyli biesiadą duchowną, dla serc podniesienia i uświęcenia czynności. Jeżeli z tego wszystkiego pozostała tylko bezdusność pożądana dziś upicia się gorzałką, nie wynika z tego, aby my pogardzali wzniosłością i świętością, której pojąć dziś nie umiemy. Uroczystość zakładania podwalin opierała się o miłość dobra, o taką miłość woli przenajlepszej, która starczyła za wszystko. Ś-ty Paweł powiedział, że gdybyś mówił językami anielskimi, a nie miał miłości, byłbyś jako miedź brzękająca lub cymbał brzęmiący.

Sienkiewicz w powieściach swoich, pod działaniem zboczeń nauki polskiej, wprowadza opisy, konieczne mające ogłaszać przynależność naszą do wpływów przenajrozmaitszych w zakresie sztuki i przemysłu. I tak, po pałacach warszawskich być miały tylko przedmioty włoskie i holenderskie. Jędrzej Kmicic złożył miał w Częstochowie w ofierze dwie garście pereł i kamieni drogich, które miał dostać z łupu wojennego, niegodnego w pojęciach Polaka. A puchar ten, z którego pił zdrowie króla w Lubowli książę Jerzy



Lubomirski i który stłukł wedle zwyczaju staro-polskiego o czoło swoje, musiał być również i prawidłowo znowu obcym i włoskim. Tak przeto i architektura cała Kalwarji Zebrzydowskiej, owéj Jerozolimy polskiej, którą Mikołaj Zebrzydowski założył, musi zdaniem znawców polskich należyć jedynie do sztuki włoskiej(?).

Patrzmy tymczasem po prawdzie, ile tam ile szczegółów, które świadczą najpoważniej o związku sztuki z Cieślictwem polskim i o pobudzeniach twórczych czysto rodzimych, albowiem zasilone są one pierwiastkami wyłącznie do Sarmacji należącymi.

Tak n. p. kaplica stojąca niedaleko kościoła, od strony południowój tegoż, ma dwa okna, nie jedno ani trzy okna, zatém dwa okna wedle dwudziału polskiego, zupełnie podobnie, jak założoną jest w Poczajowie nawa krzyżowa, pewnie w duchu staropolskim, śląskim, na zasadzie połowienia polskiego. Kaplica ta w Kalwarji ma nadto dach ostrosłupowy w dwóch wysokościach ukształtowany, przycém w połowie dolnej idą cztery połącze z czwartaku ścian, zaś w połowie górnej przechodzi ostrosłup czterościenny w ostrosłup ośmiograniasty o grzbietownicach po osiach, po nad którymi to grzbietownicami unosi się najwyżej kapliczka ośmiorożna, jako latarnia z osi także wychodząca, wedle ośmiokąta sarmackiego (rys. 298. str. 198.). Otóż właśnie ten sposób nie może pochodzić wcale z ręki Włocha! — nie! — jest natomiast wynikiem Cieślictwa polskiego! Zanadto gołoślnie i powierzchownie przypisujemy wszystko obcym nie troszcząc się zgoła o sumienność i prawdę...

Oto sposób polski — narodowy!...

Kiedy, jak wiemy, sroga nawała szwedzka za króla Jana Kaźmirza pograżyła naród polski w potopie upadków i strat niepoliczonych skutkiem bezmyślności i bezczynności — wtedy obronili Ojczyznę wielką same jednostki nieliczne, jak Kmicic i Wołodyjowski, którzy drogą poczucia wrodzonego ocucili naród cały, dla zrzucenia jarzma hańbiącego. Zdawało się już, jakby zdrady oczerniły wszystko i spodliły, mimo to wielkość Posłannictwa Narodowego z poczucia tajemnego dokonała szeregu cudów, jakie uratowały i sławę naszą i wiarę ogólną. Polska zatém często bardzo upadała skutkiem poddawania się przemocy złości ludzkiej, która chciała zniszczyć całą wzniosłość Jój myśli przewodnich i uczuć świętych. Świat w ogóle nie znał i nie rozumiał dążności naszych górnych i z przyczyny téj nienawidził złośliwie Polski, która za idealną była na pojęcia Europy.

Otóż w czasach dzisiejszych, mimo Zmartwychwstania i Odrodzenia Państwowości Polski, życie narodowe i szczepowe nie może się ani objawić ani zasilić, wedle dziedzictwa dziejowego i spuścizny czysto swojskiej, ponieważ na polu sztuki i oświaty a ogłady nie może przyjść do rozkwitnienia własnego ta siła rodzima, jaka żyje ciągle, choć jest szczelnie ukrytą.

Przeszkadza nam bardzo groźnie ten prąd nowoczesny, który nieszczęśliwie zapawał w czasach ostatnich celem zgwałcenia ludzi, aby im nie przypominał się żaden styl dawny, gdyż wyrazem doby obecnej ma być sztuka całkiem nie sztuczna i styl zupełnie niestyłowy, zatém sposób bez sposobu i wyraz bez wyrazu. Styl ma być składem pak, składem pudeł bezkształtnych!...

Świadectwem najwierniejszym przeinaczenia naszego to nienawiść nieuzasadniona sztuki gotyckiej albo nadwiślańskiej, chociaż ona najlepiej oddaje zawsze duszę polską i dla wiary naszej jest objawem kształtu najdoskonalszego. W Toruniu Niemcy przed wojną budowali kościoły gotyckie i gmachy świeckie o znamionach czysto nadwiślańskich, ale nas zniewalali do unikania gotyku. I my dajemy się bałamucić!

My dziś lękamy się „ostrołęki“, bośmy się odmienili nie do poznania, jak zarzuciliśmy stroje nasze, tańce, zwyczaje i obyczaje. Nazwa w „Potopie“ obelżywa: pończośzniki! jest dziś niestety prawdziwie do życia przystosowaną.

To też i całe Ciesliectwo polskie nieznanne, bo pogardzone. Chodzi stale o to, aby dusza polska do cna była przenicowaną, to znaczy, aby koniecznie na miejsce wzniosłości i górnowzroczności szērzyła się tylko płytkość i poziomość. Architektura postępową szuka dziś tylko linji poziomą! Oto niskość pożądań!...

Polskie Budownictwo Drewniane z przyczyn takich musi być nieznanne, niedocenione, odepchnięte i na zagładę a zapomnienie skazane. Pokolenie nowoczesne krząta się o szukanie wszystkiego po kątach świata najdalszego, a do skarbnicy serca własnego ani nie zagładnie.

Tylko samo „Ciesliectwo polskie“ najwierniej podaje i kryje w sobie takie znaki wzniosłe, które objaśniają powołanym, jakimi to tajemnicami w rzeczywistości żyło istotnie Polskie Pośłannictwo Narodowe!

Tylko z Ciesliectwa polskiego wydobyć można na prawdę bogactwa największe polskiej sztuki narodowej. Tylko z Ciesliectwa polskiego naród polski winien czerpać natchnienia do twórczości samodzielnej. Tylko Ciesliectwo polskie może i musi stać się nauką, łączącą przeszłość Piasta z przyszłością Polski. Tylko w Ciesliectwie polskim jest Mistrzostwo Polski, a nie w zawodach, polegających jedynie na mięśniach i kościach.

Jak długo myśl polska nie oceni najsłuszniej Ciesliectwa polskiego i nie zgłębi jego myśli przewodnich, tak długo w ogóle nie może ona mówić o sztuce polskiej, z duszy i serca polskiego.

Kto zaś zaznajomi się dobrze z tajnikami rozwoju kształtowego „Ciesliectwa polskiego“, ten dopiero pocnie inaczej zapatrywać się na twórczość ducha polskiego!...

\* \* \*

Nie podobna nie uznać rzeczy jednej, która wybija się w dziedzinie całej nauki naszej, że myśl polska wyzbyła się całkowicie samodzielności własnej i stała się najbardziej podległą, jakby sprzeciwić się miała prawdzie dziejowej narodowej, polegającej na niepodległości téj, którą wypisywaliśmy po chorągwiach powstań sławnych. Z czasem wyrodziła się wśród umiejętności naszych gorączka na wpeł nieprzytomna, która szukanie owo za wpływami przemieniła w słabostkę chciwości, aby jak najwięcej okazać oddziaływań zewnątrz z każdej świata strony. Na polu sztuki niktby nie naliczył już dzisiaj, ile kierunków miałoby się przed oczyma odnośnie do jednego przedmiotu? Uczeni na wyścigi gonią, byle jak najwięcej znaleźć powinowactwa! Wystarczy drobnostka nie znacząca, ażeby z niej wydobyć założenia najdalej sięgające. Stąd pochodzi nasza „młodość“ wrzekoma w cywilizacji i stąd niewydatność, głosząca upośledzenia bezprzykładne.

Niema w Polsce ani rzeczy małej ani wielkiej, któraby nie należała do wpływów krzyżujących się rozmaicie, jakie dają podstawę dla wykresów „z a się gu“ wedle poglądów ostatnich. Jest to obraz chciwości naprawdę przesadnej, która zapomina już o celu a gubi się z rozkoszą w samych przypuszczeniach bałamutnych.

W ciągu wywodów naszych staraliśmy się wyłuszczyć przyczyny, dla jakich w Ciesliectwie polskim było u nas tak pożądanem założenie w czwartak. W księdze „Objawienia“ św. Jana znajdujemy wzmiankę o czterech aniołach stojących na czterech węglach, oraz o trąbieniu anioła ze czterech rogów ołtarza złotego, wręście

o mieście czworograniastém. Ta czwórka to rzeczywiście liczba święta: „w dwójnasób dwojaka“. Popatrzmyż na obraz św. Jacka w kościele Ś-tój Marji Magdaleny we Lwowie i zapytajmy, dlaczego Monstrancja Przenajświętsza, którą unosi on z Kijowa, ma cztery słupki z pierścienia wychodzące? Czy to nie kołomir i nie kątomir nasz polański?... Oto „dwie skrzydle orła wielkiego“. (Objawienie św. Jana XII. 14.). My twierdzimy stanowczo, że myśl wprowadzenia czwartaka do sztuki sięga czasów najodleglejszych, jeszcze przed piramidą egipską sławnych. Mylą się ci, którzy przypuszczają, jakoby biała sukmana z pasem czerwonym sztuki Łowickiej powstała dopiero za wzorem zakonników Dominikańskich lub Paulinów. Nie tak było, bo sukmana biała jest po dziś dzień w użyciu i na Podkarpaciu i na Podolu i koło Miechowa, gdzie klasztorów takich nie było pierwotnie. W okolicy Miechowa kołnierz sukmany białej ma ośm czwartaków wyszytych włóczką czarną, a każdy czwartak posiada przekątnie w krzyż ukośny i kółka do krzyża głównego. Jest to znak wzniosły z wiedzy tajemnej mistrza Twardowskiego, jak to wykazaliśmy na rysunkach książki odnośnej. Sukmana Miechowska ma prócz tego u dołu poły jednej i drugiej, dwa czwartaki jeszcze większe, również włóczką czarną wyszyte, z przekątniami do krzyża ukośnego i kółkami do krzyża głównego. Znaki te uważamy za rozdobry odwieczne, pamiętające czasy Krakusa i Wandy, Łęszków i Piasta. Tu nie wpływy zewnętrzne mamy przed sobą, ale dziedzictwo myśli najgórniejszych, wychodzących z czterech stron świata!

Wzory rozliczne takie, jakie zestawiliśmy w książce: „Mistrz Twardowski“ nie są zrozumiałe, albowiem słusznie całkiem zauważył T. Narbutt, że „uczeni robią sobie igraszkę ze Scytji kwadratowej Herodota“. (Tom II. str. 556.). My przedewszystkiem sami, jako spadkobiercy Szczytów i Sarnatów, tak już oderwaliśmy się od korzenia ojczyzno, że pojąć zgoła nie jesteśmy zdolni, dlaczego ten uczony starożytny nazwał Scytję kwadratową?... Nie tyle kraj Szczytów czwartakiem, ile to odnosi się do ziemi opisu, ale kraj ten, wedle zdań Herodota, opierający się aż o dwa morza (to jest o morze białe północne i morze czarne południowe), napełniony duchem patrzącym w cztery świata strony.

Zatém wszystkie rozdobry, jakie tu z czwartaka (czyli kwadratu) pochodzą, to nie pierwiastki naniesione wiatrem z końców świata, ale przeciwnie są to znaki wzniosłe Szczytji czwartaka (Scytji kwadratowej), w której czworobok był obrazem Światowida. A z czwartaka tego wyszedł krzyż równoramienny, sarmacki. Krzyż podwójny, bo raz główny, potem krzyż przekątniowy. — Obydwa krzyże stały się znamiem tak Stylu Nadwiślańskiego jak i Zygmuntońskiego. Prawo dwojenia to prawo z krzyżem!

Czwartak jako powstaniec to żołnierz, w imię czwórki świętej walczący. Czwartak, mający krzyż główny na kołpaku rogami odznaczony i krzyż biały na pierśsiach rzemieniami rozpięty, szedł jako bojownik w bój święty, jako waleczny z tysiącem ostatnich Szczytji czwartakowój!

To nie z chciwości wpływów różnolitych, lecz z nauki kapłanów Światowidowych.

Jak wykazaliśmy wielokrotnie po dziełach naszych wszystkich i tutaj znowu w Cieślictwie polskiem, stosowanie dwóch krzyżów równoramiennych, jednego głównego a drugiego przekątniowego, dało tak zwaną ośmiornicę, która poszła na znak podniosły i wydała gierałt polski, ośmioróg, herb jeden z najstarszych w Polsce. Podwaliną jego to układ ośmiu promieni ze środka koła po osiach się rozchodzący, dający rozbłysk, wedle wyrażenia Słowackiego. Ośmiogran osiowy — a nie międzyosiowy —



wynikający z ośmiu promieni układu słonecznego, to właściwie ośm ramieni krzyża sprzężonego, podwójnego. Widzieliśmy jak wniknął on głęboko a jędrnie do Cieslietwa polskiego a za przykładem tego Budownictwa Drewnianego stał się wzorem przekształtowań mnogich wśród zabytków Polski całej. Bramka ciekawa, jedna z dwóch przy kościele drewnianym w Harkłowej, koło Czorzyna, jakże silnie mówi banią swoją o utworze kształtowym rdzennie polskim. (Rys. 301. i 302. str. 201.). Bramka z banią podobną ośmiograną, o grzbietownicach po osiach, stoi do dziś w Rohatynie przy cerkwi. Wieża polska w Gdańsku na przedzie kościoła Ś-tój Katarzyny (rys. 252. str. 174.) ma wszystkie pięć wieżyczek tak wykonane, jak te banie w Harkłowej, wedle ośmiornicy osiowej i jak to przechowały wiernie kościółki drewniane i cerkiewki wzdłuż Podkarpacia całego. Wieża w Kartuzach na Pomorzu (rys. 20. str. 24.) nie pochodzi stanowczo z ręki Krzyżaków, lecz przynależy do okazów najsilniej o kształtowaniu polskiem mówiących. Miasto Kolonja, za Wędów założone, miało pierwotnie ośm bram wedle ośmiomiru na ośm stron świata, na wzór ośmiornicy starolęchickiej i sarmackiej. Jerozolima ma do dziś ośm bram w murze. Miasto Akwizgran nazwę swoją wzięło od ośmiogranu uświęconego. Liczba ośm to święta i starodawna, wszak Noe do Arki swojej nie mniej, nie więcej wziął ludzi tylko ośmioro właśnie!...

Najpotężniejszym wszakże dowodem własności naszej rodowej w tym względzie to sklepienie nad ołtarzem wielkim w kościele mniejszym na Jasnogórze, tuż obok kościoła większego. Tu nad obrazem Królowej Korony Polskiej żebra sklepienne oddają g w i a z d e o ś m i o p r o m i e n n ą o linjach z osi wychodzących, wedle wzoru naszego, jaki przedstawia rys. 162. na str. 116. Nietylko zatem gwiazda taka nad czołem Matki Boskiej Pomocy Nieustającej, ale i nad ołtarzem w Częstochowie. A wiedzieć trzeba, że są tu gwiazdy dwie takie, wedle dwojenia sarmackiego. Wychodzą one z koła świętego, które naród ciągle święci, bo wiecznie na kolanach obchodzi miejsce cudowne, aż po kamieniach dwa żłobienia widoczne. Oto z a m k n i ę c i e kołem wywodów!!

Atoli, powtarzamy, nie z cheiwości wpływów to wynikło — lecz powstało z serca i sumienia szczerze naszego, narodowego!...

\* \* \*

Musimy zatem w miejscu tém, na zakończenie wywodów naszych, raz jeszcze z naciskiem to uwydatnić, cośmy jasno udowodnili, że układ ośmiu o s i wedle gwiazdy z rysunku naszego (rys. 162. str. 116.) to znak wzniosły o ś m i o r o g a najstarszego w Polsce, z jakiego powstał krzyż biały, ośmioramienny, joanicki czyli r o d y j s k i, (o którym pisze Z. Kaczkowski w „Rycerzach Olbrachtowych“), oraz z którego powstało wykręślenie ośmiu wieżyczek na iglicy wieży kościoła Marjackiego w Krakowie i wręście z którego utworzono dwie gwiazdy na sklepieniu tuż przed ołtarzem M. Boskiej Jasnogórskiej, w Częstochowie. Gdzie jak gdzie, ale tu nad obrazem Cudownej Królowej Korony Polskiej przemawia ten krzyż ośmioramienny najmocniej do serca polskiego i sumienia naszego narodowego, ażebyśmy raz zrozumieli, co stanowi podstawę dla stylu polskiego, narodowego: oto założenie do mira, do kątomira lub do kołomira!

**Z kątomira i kołomira** polskiego bije jasność słoneczna, podobna do téj, jaką co roku do niedawna oświecano przód kościoła Marjackiego w Krakowie, razem z wieżami, ażeby lud w blasku czuwał noc całą aż do wschodu słońca!...

Było w tém „oświeceniu“ uroczystém coś z siły wieków przedawnych...



Cieślictwo polskie przez ręce prostaczków żyje zatem właśnie **mądrością ze słońca i z gwiazd**. To daje mu moc wiecznotrwałą, bo tylko nieskończoność myśli i uczucia używa największej siły i żywota najdłuższego. Słusznie woła ten napis w świetlicy: „Boże prowadź życie, aby wiek był czérstwy i długi!” — Ani czérstwości, ani długości nie da troska o ciało i mięśnie, pożądanie namiętności i dogadzanie zmysłom. Czérstwość i długość wieku tylko w świetle ducha i serca pocziwego, które cieśla polski przywołuje ciągle i zawsze i wszędzie i wiernie na kroku każdym.

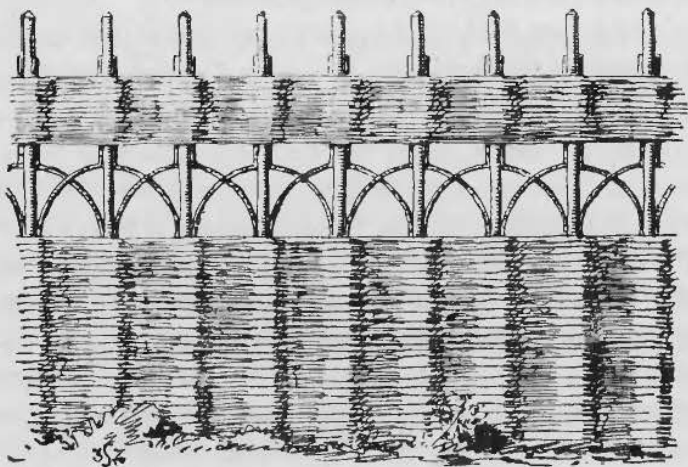
Jeszcze w pogaństwie naszym, podczas wierzenia Światowida, żyła potęga myśli i uczucia, serca i sumienia, która rozumiała to, co mędrzec Ciceron powiedział, że „przeznaczeniem duszy ludzkiej jest oczyszczanie jej z naleciałości ziemskich”. — Naród polski w starożytności najodleglejszej wyznawał moc niebiańską krzyża i miał imię: Krescimir, który oznacza wołanie: „Krzyż-ci-mir!” Krzesław to Krzyżosław!

Ten zakładnik, który pisał prośbę o błogosławieństwo boskie obok słońca na pozrąbie czyli sosrąbie, był takim cieślą, który wołał: „Krzyż-ci-mir!”

Wedle takiego, „krzyża w mir” rozwiązywano zagadnienia wszystkie, jakie przeszliśmy w całym Cieślictwie polskim!...

Tego nie pojmie nowocześnik, który ma serce zastudzone zimnotą żelaza maszynowego i któremu pierś ścisła wynalazków stal najtwardsza!...

K O N I E C .



Rys: 304. Zdobienie płotu za pośrednictwem „plecienia”.  
Jeden z okazów bardzo licznych.

# SKOROWIDZ

## DO PRZEGLĄDU RYSUNKÓW I WIZERUNKÓW.

(Liczby większe stojące: **porządkowe**, a liczby mniejsze pochyłe: **strony**).

Bóżnice: 74 60, 128 89, 131 92, 147 104, 271 183.

Bramy: 46 43, 269 182, 274 185, 275 186,  
282 189, 283 189, 284 190.

Cerkwie: 45 42, 134 95, 135 95, 156 111, 157 112,  
158 112, 159 113, 175 125, 176 125, 177 126,  
178 127, 182 130, 183 131, 199 143.

Chaty: 11 15, 187 135, 188 136, 189 137, 190 138,  
191 139, 192 139, 193 139, 194 139.

Domy: 18 22, 31 32, 32 33, 33 34, 42 40, 49 46,  
71 59, 73 60, 129 90, 184 132, 185 133, 186 134,  
195 140, 204 145, 205 146, 211 152, 212 153,  
213 154, 214 154, 225 160, 226 160, 227 161,  
257 176, 288 192, 289 192, 291 193, 293 195.

Drzwi: 40 39, 41 39, 137 97, 149 106, 150 107,  
161 115, 196 140, 197 141, 206 147, 218 157,  
219 157, 220 158, 221 158, 246 171, 247 171,  
260 178, 263 179, 264 180, 265 180, 266 181,  
267 181, 270 183, 272 184, 273 184, 280 188,  
281 188, 290 193, 300 200.

Dwory: 70 58, 77 62, 78 63, 160 114, 210 152,  
215 155, 228 161, 230 162, 251 173, 254 175,  
255 175.

Dzwonnice: 45 42, 47 44, 48 45, 120 84, 130 91,  
200 143, 243 170, 244 170, 252 174, 253 174,  
259 177, 262 179, 268 182, 303 202.

Kaplice: 168 120, 171 121, 298 198.

Kościóły: 7 11, 43 41, 122 85, 139 99, 148 105,  
172 122, 173 123, 174 124, 181 129, 299 199.

Mieczowania: 38 38, 39 38, 72 59, 80 65, 81 66,  
82 66, 83 67, 84 67, 85 68, 86 68, 87 68, 88 69,  
89 69, 90 70, 91 70, 92 71, 132 93, 133 94,  
138 98, 153 109, 154 109, 155 110.

Nadwieszka szczytowa: 187 135, 188 136,  
189 137, 190 138.

Okna: 19 23, 22 26, 24 27, 25 27, 63 55, 191 139,  
192 139, 193 139, 194 139, 198 142, 276 187,  
277 187, 278 187, 294 106, 295 196.

Ostrzeszek szczytowy: 229 162, 234 164, 242 169.

Przysrzeszek szczytowy: 202 144.

Rzuty poziome: 7 11, 8 12, 9 13, 10 14, 11 15,  
13 18, 15 19, 20 24, 21 25, 26 28, 27 29, 28 29,  
29 31, 30 31, 74 60, 79 64, 93 71, 94 72, 95 72,  
96 73, 97 73, 98 74, 99 74, 102 76, 103 76,  
122 85, 134 95, 135 95, 139 99, 164 118,  
167 119, 168 120, 244 170, 245 171, 250 173,  
251 173, 258 177, 301 201.

Rysie: 56 52, 57 52, 58 53, 216 156, 217 156.

Stodoły: 2 5, 3 7, 4 9, 16 20, 17 21, 34 35,  
35 36, 36 37, 37 37, 44 42, 51 49, 75 61, 93 71,  
94 72, 95 72, 96 73, 97 73, 98 74, 99 74, 100 75,  
101 75, 102 76, 103 76, 104 77, 105 77,  
112 81, 256 176.

Stropy: 110 80, 111 80, 113 81, 123 86, 124 86,  
125 87, 126 88, 127 88, 140 100, 141 101,  
142 101, 143 102, 144 102, 145 103, 146 103.

Szczegóły: 12 17, 14 18, 23 26, 45 42, 50 47,  
52 50, 53 52, 54 51, 55 51, 59 53, 60 54, 61 54,  
62 54, 64 55, 65 56, 66 56, 67 56, 68 57, 69 57,  
106 78, 107 79, 108 79, 109 79, 114 82,  
115 82, 116 82, 117 83, 118 83, 119 83,  
121 85, 136 96, 151 108, 152 108, 162 116,  
163 117, 165 118, 166 119, 169 120, 170 120,  
179 128, 180 128, 201 144, 203 145, 207 148,  
208 149, 209 151, 222 159, 223 159, 224 159,  
232 163, 248 172, 249 172, 261 178, 279 187,  
292 194, 296 197, 297 198, 302 201, 304 208.

Szczyty: 1 3, 202 144, 231 163, 233 163, 234 164,  
235 164, 236 165, 237 166, 238 167, 239 168,  
240 168, 241 169, 242 169, 285 190, 286 191,  
287 191.

Śpichrze: 76 61.

Terem: 132 93, 133 94.

Znak krzyżowy: 5 10, 6 10, 50 47, 53 53, 64 55,  
114 82, 117 83, 119 83, 121 85, 162 116,  
163 116, 165 118, 166 119, 169 120, 232 163.

# SKOROWIDZ

## NAJWAŻNIEJSZYCH WYRAZÓW TECHNICZNYCH.

(Liczby oznaczają strony).

Bania 134, 137, 138, 140, 142 do 148.  
 Brama 8, 11, 185, 186, 189, 190.  
 Bróg piastowski 26, 27, 29.  
 Brożyna 7, 27, 58, 199.  
 Brzemię (architraw) 154.  
 Cieślica 7, 172.  
 Ciesliectwo Wędów 35.  
 Ciosna 6, 8, 9.  
 Ćwiertnice — ćwierćtyńnice 12.  
 Cześć słońca 14.  
 Czwartak 8, 16, 18, 22, 24, 36, 54, 85, 127, 128, 129, 135, 165, 205, 206.  
 Drzwi polskie 193.  
 Dwoist 66 18, 19.  
 Dwór dwuganeczkowy 160—164.  
 Dwidział polski 27, 157—160, 174, 193, 204.  
 Dzierżak, bijak cepa 6.  
 Dzwonnica 8, 58, 130.  
 Grzędy 98, 100, 156.

Izba biała — izba czarna 19.  
 Kątomir = kołomir 12, 37, 43, 62, 146, 165, 170.  
 Kierznia 176.  
 Koleba 51.  
 Kopuła 56, 105, 109, 118, 120, 147.  
 Krzyż 9, 10, 30, 32, 165, 177, 208.  
 Krzyżak, krzyżownica 33, 34, 58, 84.  
 Krzyż mazurski 131.  
 Mierz polski 59 do 62, 65, 66, 67, 68, 69, 115.  
 Okraglica 39.  
 Ostrom i ostromiki 198.  
 Ośmiogran 50, 136, 207.  
 Ośmiomir 25, 57, 63, 84, 124, 132.  
 Ostromir 13, 14, 134, 202.  
 Piątznica 23, 44, 45, 56, 57, 119, 155, 156, 172, 177, 203.  
 Pięciokomór = Z pięci-mir! 31.  
 Posadzki cyndelinowe 202.  
 Posłannictwo Narodowe 32, 167.

Przęslica 6.  
 Przytup 57, 110.  
 Przyżba 93.  
 Rozbłyśk sił skrzyżowanych 64, 137,  
 Rysie 73, 74, 93, 131, 156, 157.  
 Soboty i sobótki 176.  
 Sosrąg, sosrągki 33, 73, 76, 95, 98, 111.  
 Sposób zakopański 2a, 177—185.  
 Stodoła 8, 70, 71, 80, 81, 115.  
 Stołpień 8, 55.  
 Stropowanie 86, 87—103, 109, 127.  
 Śródznia 94, 171.  
 Świetlica 8, 24, 59, 87, 90, 126, 201.  
 Tercun 153.  
 Wzdłużnica 39.  
 Zależenia dwuganeczkowe 160 do 164.

# SKOROWIDZ MIEJSCOWOŚCI.

(Liczby oznaczają strony).

Abacja 81, 83, 84, 130.  
 Akwizgran 50, 136, 207.  
 Andrzejówka 142.  
 Arkona 35, 54, 55, 72, 119, 127.  
 Babiegóra 138, 167.  
 Białowieża 21.  
 Białostok 25.  
 Bytom 140.  
 Biecz 156, 194, 208.  
 Brzemię 63, 200.  
 Brzeżany 91, 176.  
 Cieklin 122.  
 Chęciny 86.  
 Chochołów 193, 194  
 Chruszczyna 99, 100.  
 Czarnocin 163.  
 Czerwonogród 164.  
 Czerwień-Lwów 108.  
 Częstochowa 100, 207.  
 Dębno 191, 192, 193.  
 Dobromil 145.  
 Dukla 69.  
 Dzierżowice 138.  
 Dzwoniacz, Dźwiniacz 8.  
 Dzwonogród 130  
 Felżtyn — Chwałoztyn 114.  
 Gdańsk 120, 148, 190, 200, 207.  
 Głuchów 126, 127.  
 Gnieszno 50, 97.  
 Graboszyce 23.  
 Harkłowa 188, 207.  
 Istebna 156.  
 Jawiszowice 23  
 Jordanów 145.  
 Kalwarja 204.  
 Kartuzy 138, 139, 207.  
 Kędzierzyn 138.  
 Kijów 11, 55, 119.  
 Kłodzko 21.  
 Komorowice 23.

Koprzywnica 73.  
 Koronowo 141, 199.  
 Kowel 164.  
 Kraków 12, 29, 49, 53, 54, 57, 89, 90, 91, 94, 103, 106, 119, 120, —125, 130—134, 186, 200, 207.  
 Krechów 164.  
 Kruświca 90, 82.  
 Krzymieniec 159.  
 Łąd 1 5.  
 Lewków 163.  
 Lewocza na Śpiżu 73.  
 Lowrana 81.  
 Ljubljana 80.  
 Lubeka (Lubica) 63, 140.  
 Lublin 141  
 Ludzimierz 193.  
 Lutomińsk 25.  
 Lwów 49, 72, 77, 96, 108, 111, 113, 141, 156, 175, 203, 206.  
 Łapszanka 174.  
 Łowicz 24, 206.  
 Łuck 164.  
 Malbork 74.  
 Małogość 160  
 Maria an der Gail. 143.  
 Marcin święty n. Drawą 143.  
 Medjolan 122.  
 Miechów 185, 206.  
 Międzyrzec 23.  
 Milewsko Czechy 94.  
 Miśnija 35.  
 Modlnica 133.  
 Mogiła p. Krakowem 9.  
 Narowla 27.  
 Niezdoly 160.  
 Osjak 80, 144.  
 Ostróg 119, 164, 203.  
 Poczajów 204.  
 Podhajce (Podgajce) 69.

Podhorce 91, 105.  
 Poługa 55.  
 Poznań 93.  
 Tróchnik 69.  
 Przemysłany 69.  
 Rabka 140.  
 Rogów n. Wisłą 98, 100, 101.  
 Rogów Dukieński 142.  
 Ryga 200  
 Rzym 172, 203.  
 Sierakowice W. 138.  
 Skomielna 140.  
 Stuck 11.  
 Snów 81, 82, 115.  
 Sobótka góra 9, 10.  
 Starosioło 73.  
 Supraśl na Polesiu 44, 45.  
 Szczecin 190.  
 Szczytowie 10, 196, 206.  
 Śniatyn 129, 176.  
 Tomaszowice 147.  
 Trzemeszno 155.  
 Wenecja 18, 19, 103, 119, 203.  
 Werona 125, 130, 131.  
 Wiedeń 158.  
 Wineta 54.  
 Wislica 73.  
 Witebek 145.  
 Włodzimierz Wołyński 163, 164.  
 Woronca 162.  
 Wysokie Mazowieckie 26  
 Zakopane 74, 157, 177—185, 194.  
 Zaleszczyki 158.  
 Zawoja 132, 137, 171.  
 Zółkiew 120, 132.  
 Zgorzelec (Brandenburg) 161, 162.  
 Zembrzyce (Żąbrzyce) 146, 147, 148.  
 Żąbrzyca Wyżnia i Niżnia 169.

# PRACE PROF. DR. JANA SAS ZUBRZYCKIEGO

## I. Dzieła Rękodzielnictwa polskiego.

„Cieśla Polski“ — na 40 tablicach, z objaśnieniami.

„Murarz Polski“ — na 40 tablicach, z objaśnieniami.

„Kaflarstwo Polskie“ (wydawnictwo Muzeum Lubelskiego) na 22 tabl.

„Kowalstwo Polskie“ wzory na 12 tablicach i z 24 rysunkami wśród objaśnień a wywodów.

(UWAGA: 5 zeszytów „Murarza Polskiego“ do nabycia jeszcze w Księgarni Gubrynowicza we Lwowie, Plac Katedralny, za 12 złotych).

## II. Dzieła architektoniczne.

Styl starochrześcijański, z 25 tabl. 1884.

Sztuka średniowieczna, z 85 tabl. 1886.

Cérkiew wołoska we Lwowie, zdjęcia zabytku ściśle architektoniczne. 1886.

Wystawa architektoniczna w Turynie. 1891.

Bazyliki średniowieczne. 1891.

Rozwój Gotycyzmu w Polsce — wykład habilitacyjny — 1895.

Dwie właściwości kościołów gotyckich w Polsce.

Siedm lamp architektury — Ruskina. 1902.

JAROSŁAW i jego zabytki. 1903.

Krakowska Szkoła Architektoniczna XIV-go wieku — praca i rozprawa doktorska. 1902.

Architektura kościołów Marjackich. 1904.

Kościół warowny w Bóbrce, koło Lwowa. 1905.

Architektura placu Dominikańskiego w Krakowie. 1908.

Architektura rynku Krakowskiego. 1909.

Rohatyn miasto królewskie. 1914.

{ STYL NADWIŚLAŃSKI. 1910.

{ STYL ZYGMUNTOWSKI. 1914.

{ POLSKIE BUDOWNICTWO DREWNIANE. 1916.

{ CIEŚLICTWO POLSKIE — 304 rys. 1930.

SKARB ARCHITEKTURY w POLSCE — cztery tomy, 400 tablic. 1907—1916.

Wawel przeddziejowy — z rysunkami, w związku z Kaplicą Cztérownkową.

Sklepienia Polskie (124 rysunków). 1926.

## III. Dzieła z zakresu Sztuki i Oświecenia:

Książka p. t. OBSYPINY — OBSYLANIA — jest ważną dla każdego Polaka, ze wzglé-

du na obronę Narodu Polskiego przed oszczerstwém barbarzyństwa, nam narzuconego. Opisy zwyczajów i obyczajów staropolskich dają obraz świetności i ludzkości!

Dzieło p. t. „SŁAWA“ wyprowadza prawdziwy Rodowód Sławjan.

„Z podań Krynicy“ z 2 obrazami, rzuca światło na przeszłość Ojczyzny naszej.

Filozofja architektury. 1894.

Kurtyny Siemiradzkiego. 1900.

Tragedje Michała Anioła 1900.

„Moc Ducha“ — Malowanki z dziedziny estetyki. (Modest.)

Amiens - Kolonja, porównanie zabytków sztuki gotyckiej. 1900.

ŻÓŁKIEW — opis zabytków. 1901.

TŁUSTE w ziemi Czerwonogrodzkiej, wspomnienia i pamiątki. 1923.

Pisanki wojenne. 1916.

Sposób zakopański w architekturze. 1906.

Zwięzła Historja Sztuki. Wyd. I. 1894.

Zwięzła Historja Sztuki. Wyd. II. 1914—16.

KATEDRY POLSKIE (Po Ziemi Ojczystej — Dział I.) 1909—1918.

„UTWÓR KSZTAŁTU“. Trzy części z 800 rysunkami. 1912—16.

„ARCYDZIEŁA WITA STWOSZA“. Dzieło dla obrony polskości sztuki polskiej. 1924.

Znaczenie Piramid egipskich, z rysunkami. 1928.

Dwa zamki polskie w MALBORKU, z rysunkami. 1930.

MISTRZ TWARDOWSKI (96 rysunków). 1928.

Dwa podania Lubelskie, z rysunkami 1928.

## IV. Cztery dzieła, obejmujące pierwiastki sztuki polskiej.

1. „Wiązania polskie“ z rysunkami 1916.

2. „Serce“ jako pierwiastek zdobniczy, z rysunkami. 1921.

3. Styl Polski — Styl Narodowy. 1922.

4. Mir - Sława — Znak Krzyżowy, z rysunkami. 1922.

W przygotowaniu praca najnowsza:

Wit Stwosz w Norymberdze.



## SPIS ROZDZIAŁÓW:

I. Część wstępna . . . . .	od str. 5
	do str. 46
II. Znamiona pomnikowe, do dziś żywotne, całego Cieślickwa polskiego . . . . .	od str. 47
	do str. 148
III. Szczegóły najwybitniejsze, stanowiące osobliwość Cieślickwa polskiego . . . . .	od str. 149
	do str. 194
IV. Zamknięcie . . . . .	od str. 195
	do str. 208

